

RZESZOWSKIE STUDIA SOCJOLOGICZNE

NR 1/2012



**WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU RZESZOWSKIEGO
RZESZÓW 2012**

Recenzował
prof. dr hab. JÓZEF STYK

Komitet redakcyjny
dr hab. prof. UR WOJCIECH J. CYNARSKI, prof. dr hab. LESŁAW H. HABER,
dr hab. prof. UR ks. WITOLD JEDYNAK, prof. dr hab. STANISŁAW KOSIŃSKI,
prof. dr hab. ZBIGNIEW KURCZ, prof. dr hab. ANDRZEJ MAJER,
prof. dr hab. MARIAN MALIKOWSKI (przewodniczący),
dr hab. prof. UR ZBIGNIEW RYKIEL, prof. dr hab. ANDRZEJ SADOWSKI,
prof. dr hab. JÓZEF STYK, prof. dr hab. JACEK WÓDZ

Opracowanie redakcyjne i korekta
BOGDAN STRYCHARZ

Opracowanie techniczne
KRYSTYNA BARAN

Łamanie
ANDRZEJ LEWANDOWSKI

Projekt okładki
GRZEGORZ WOLAŃSKI

© Copyright by
Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego
Rzeszów 2012

ISSN 2299-6044

859

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO
35-959 Rzeszów, ul. prof. S. Pigonia 6, tel. 17 872 13 69, tel./faks 17 872 14 26
e-mail: wydaw@univ.rzeszow.pl; <http://wydawnictwo.univ.rzeszow.pl>
wydanie I; format B5; ark. wyd. 24,75; ark. druk. 25,25; zlec. red. 33/2011

Druk i oprawa: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne 5

I. SOCJOLOGIA POLITYKI I ŻYCIA PUBLICZNEGO

Jacek Wódz, Nowa forma obywatelskiej aktywizacji – obywatelstwo lokalne. Szkic z socjologii polityki 9

Zbigniew Rykiel, Językowy obraz świata a poprawność polityczna 25

Agnieszka Zygarowicz, Rekrutacja polskich lokalnych elit politycznych po 1989 r. Stan badań . 40

Jarosław Kinal, Blogosfera polityczna w Polsce (2007–2009) 58

Bogusław Kuźniar, Operacja „Wisła” w świetle literatury przedmiotu 72

II. SOCJOLOGIA GOSPODARKI, WIEDZY I EDUKACJI

Lesław H. Haber, Modernizująca się Polska, czyli od przedsiębiorczości do bezrobocia 93

Anna Hasiąg, Klastry. Społeczeństwo informacyjne w kierunku struktur sieciowych 120

Piotr Długosz, Bariery rozwoju mikroprzedsiębiorczości na Podkarpaciu. Raport z badań jakościowych 133

III. SOCJOLOGIA MIASTA I WSI

Marek S. Szczepański, Anna Śliz, Centralne przestrzenie miejskie a sektor usług – dynamika zmian w oglądzie socjologicznym 153

Magdalena Szpyt, Główne kierunki badań socjologicznych nad polską wsią po 1989 r. Podkarpacie na tle kraju 171

Katarzyna Lenkiewicz, Wieś Solina we wspomnieniach jej byłych mieszkańców 196

IV. VARIA

Magdalena Niemiec, Charakterystyka wybranych teorii administracji publicznej 215

Wojciech J. Cynarski, Socjologia sztuk walki. Przyczynek do ujęcia semiotycznego 236

Marta Wolińska, Ewolucja zachodniego feminizmu i jego wpływ na rozwój tej ideologii oraz ruchu społecznego w Polsce 261

| | |
|--|-----|
| Magdalena Skiba , Filozoficzna problematyka zawarta <i>implicite</i> w socjologii wiedzy | 280 |
| Barbara Cienki , Metoda biograficzna w socjologii. Stan wiedzy | 303 |
| Renata Pomarańska , Świat społeczny Kresów w <i>Ukraińskim kochanku</i> Stanisława Srokowskiego | 335 |

V. RECENZJE

| | |
|--|-----|
| Karolina Cynk , Recenzja książki Marka Jana Chodakiewicza: <i>Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947</i> , przekład A. Madej, Wyd. IPN, Warszawa 2008, 252 ss. | 357 |
| Magdalena Szpyt , Recenzja książki Krystyny Iglickiej: <i>Powroty Polaków po 2004 r. W pętli pułapki migracji</i> , Wyd. Scholar, Warszawa 2010, 160 ss. | 364 |
| Magdalena Szpyt , Recenzja książki Tomasza Zaryckiego: <i>Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferyjnych</i> , Wyd. Scholar, Warszawa 2009, 364 ss. | 370 |
| Ewelina Pikuzińska , Recenzja książki Martina Lindstroma: <i>Zakupologia. Prawdy i kłamstwa o tym, dlaczego kupujemy</i> , Wyd. Znak, Kraków 2009, 224 ss. | 377 |
| Iwona Żuk , Recenzja zbioru pod red. Bogumiła Grotta: <i>Polityczne, religijne i kulturalne aspekty sprawy polskiej na Kresach Wschodnich</i> , Wyd. Księgarnia Akademicka, Kraków 2009, 352 ss. | 381 |
| Barbara Cienki , Recenzja książki pod red. Piotra Szukalskiego: <i>Przygotowanie do starości. Polacy wobec starzenia się</i> , Wyd. Fundacja Instytutu Spraw Publicznych, Warszawa 2009, 248 ss. | 388 |
| Joanna Porada , Recenzja książki Ryszarda Bery: <i>Aksjologiczny sens pracy a poczucie jakości życia młodych emigrantów polskich</i> , Wyd. UMCS, Lublin 2008, 248 ss. | 393 |
| Uwagi dla P.T. Autorów | 399 |

SŁOWO WSTĘPNE

Pierwszy numer „Rzeszowskich Studiów Socjologicznych” jest wzbogaceniem oferty intelektualnej rzeszowskiego środowiska socjologów w stosunku do wydawanych wcześniej „Zeszytów Socjologicznych”. Poszerzył się bowiem nie tylko krąg autorów i skład komitetu redakcyjnego, ale przede wszystkim zakres treściowy publikacji.

Jako redaktor tomu nie będę szczegółowo omawiał poszczególnych artykułów. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na szerokie spektrum zagadnień i urozmaiconą problematykę wolumenu (co zresztą powoduje, że trudno przyporządkować prezentowane opracowania do tradycyjnych działów pojawiających się w periodykach socjologicznych).

Czytelnicy znajdą tu szeroki zakres najbardziej aktualnych i ważnych tak dla dyskursu naukowego, jak i poznania rzeczywistości społecznej tematów. Źródłem owej pozytywnej innowacyjności jest z jednej strony liczny udział w przygotowaniu tomu młodych pracowników nauki: magistrów, doktorantów i doktorów, z drugiej zaś – umiejętne łączenie regionalnej specyfiki badanych zagadnień z uniwersalnymi trendami w przemianach społecznych okresu transformacji ustrojowej.

Bogaty dział recenzji świadczy o uczestnictwie środowiska rzeszowskich socjologów w wymianie intelektualnej w obrębie nauk o społeczeństwie i żywym zainteresowaniu pojawiającymi się w nich – służącymi wszak doskonaleniu poznania – kontrowersjami i polemikami.

Jestem bardzo rad, że na mój apel o włączenie się do naszego przedsięwzięcia edycyjnego odpowiedzieli czołowi polscy socjologowie z różnych środowisk naukowych (wierzę, że ich owocna współpraca nie będzie incydentalna). Dzięki temu publikacja ma szansę stać się popularnym ogólnokrajowym forum prezentacji współczesnych poszukiwań socjologicznych.

Cieszę się również, że udało mi się zmobilizować do współpracy asystentów i doktorantów socjologii Uniwersytetu Rzeszowskiego. I choć ich prace są zróż-

nicowane pod względem poziomu i wagi podejmowanych problemów badawczych, stanowią ważny krok do dookreślenia się na ścieżce rozwoju naukowego. Dobrze zatem, że towarzyszą im w tym uznani mistrzowie, którym jestem za to szczególnie wdzięczny.

Nie wiem, czy w pełni udało mi się włączyć tym tomem do głównego nurtu dociekań socjologicznych – tę kwestię pozostawiam do rozstrzygnięcia życzliwym Czytelnikom.

Marian Malikowski

I

**SOCJOLOGIA POLITYKI
I ŻYCIA PUBLICZNEGO**

Jacek Wódz

**NOWA FORMA OBYWATELSKIEJ AKTYWIZACJI
- OBYWATELSTWO LOKALNE.
SZKIC Z SOCJOLOGII POLITYKI**

1. Często zastanawiamy się nad tym, dlaczego ludzie są bierni, dlaczego nawet jeśli boli ich to, że ich ulica jest pełna śmieci, że zniszczonym oświetleniem nikt się nie przejmuje, i w prywatnych rozmowach wszyscy wyrażają niezadowolenie, to nikt nie podejmuje interwencji. Mamy przecież na co dzień bardzo wiele przykładów takich czy podobnych zjawisk. Warto więc zastanowić się nad tym, do jakiego stopnia nasze poczucie obywatelskiej przynależności do zbiorowości lokalnej może być istotnym elementem budowania nowego modelu demokracji na szczeblu lokalnym. Temu właśnie poświęcony jest ten szkic.

Mimo że od wielkich przemian lat 1989/1990 minęły już dwa dziesięciolecia, w naszych analizach socjopolitycznych nadal dość często spotykamy podejścia, które najogólniej nazwałbym „klasycznymi”. Są to więc albo analizy wyborcze, albo analizy partii politycznych i ich programów, albo prognozy zachowań politycznych czy tym podobne zagadnienia. W dodatku w zdecydowanej większości wypadków odnoszą się te analizy do poziomu narodowego, ogólnopolskiego. Z trudem przebija się u nas nurt badawczy czyniący z lokalnego czy regionalnego życia politycznego podstawowy przedmiot zainteresowań. Może wpływ na to ma przyjęcie dość mechaniczne podejść koncepcyjnych tzw. tranzytologów, którzy próbowali i często próbują nadal uznawać Polskę za kolejny z krajów przechodzących wielkie przeobrażenia polityczne, co – zdaniem owych badaczy – dokonuje się zazwyczaj według już znanego schematu. Wystarczyłoby więc tylko określić, na jakim etapie przemian się znajdujemy, by przewidywać, co nastąpi dalej. A politycy, dziennikarze i – co tu ukrywać – opinia publiczna, wszyscy łasi są na takie prognozy, więc się to uprawia i na naszym gruncie. Może przyczyna leży gdzie indziej – w faktycznie występującej

w Polsce silnej tradycji władzy scentralizowanej, a więc i realnym zjawisku małego znaczenia politycznego życia lokalnego czy regionalnego? Może wreszcie dość mała nadal liczba badań i badaczy powoduje, że zainteresowanie się sceną lokalną czy regionalną jest dla socjologów mało atrakcyjne? Może i niezbyt dobrze opanowaliśmy metodologię takich badań, wyraźnie nawiązującą do badań z zakresu socjologii zbiorowości lokalnych, ale i antropologii polityki, bo ważne tu są elementy poczucia przynależności, tożsamości lokalnej, tradycji lokalnej, symboliki lokalnej itd.?¹

Cóż, tak się składa, że demokracja lokalna zdecydowanie za rzadko trafia u nas na warsztaty badawcze. A tymczasem w badaniach na świecie obserwuje się dość ciekawy trend – ciągłego schodzenia z polityką w dół drabiny zbiorowości społecznych, od narodowych do regionalnych i lokalnych². Ten trend jest u nas mało zauważalny. Można wskazać trochę prac z socjologii polityki koncentrujących się już na zagadnieniach lokalnych czy regionalnych, ale, co ciekawe, większość tych badań prowadzona jest przez socjologów, rzadziej o badania empiryczne kuszą się politologowie³.

Moje zainteresowanie tą problematyką, dziś już wieloletnie, ma zapewne związek z moim prawniczo-socjologicznym wykształceniem, ale także z ponad już dziesięcioletnimi doświadczeniami współpracy (i po prostu pracy) z Instytutem Nauk Politycznych w Bordeaux we Francji, gdzie istnieje badawczy ośrodek politologiczny, jeden z najważniejszych w tym kraju, koncentrujący się właśnie na władzy lokalnej. Rozmowom z kolegami z Bordeaux zapewne wiele zawdzięczam. Chcę też zaznaczyć, że niektóre przemyślenia, a nawet fragmenty tekstu tu zamieszczonego, znalazły się też w innej mojej publikacji – oddanej w hołdzie profesorowi Hieronimowi Kubiakowi z Krakowa⁴. Podobną tematyką zająłem się też w innym tekście – w książce dedykowanej profesorowi Krzysztofowi Pałeckiemu⁵.

2. Badanie zachowań politycznych na szczeblu lokalnym wynika z rosnącego znaczenia tego lokalnego teatru politycznego. „Polityczne życia lokalne” to termin, który utrwalił się już w badaniach z dziedziny socjologii polityki na świecie.

¹ J. Wódz, *Nowe szanse antropologii polityki*, „Prawo i Polityka” 2009, nr 1 (1), s. 39–53.

² Por.: *Le pouvoir local*, red. R. Ledrut, Wyd. Anthropos, Paris 1979; A. Mabileau, *Le système local en France*, Wyd. Montchrestien, Paris 1994.

³ Por.: *Vie politique locale*, red. J. Wódz, Wyd. Śląsk, Katowice 1994; A. Michalak, *Lokalni wyborcy samorządowi*, Wyd. US, Szczecin 2001.

⁴ J. Wódz, *Obywatelstwo lokalne jako pojęcie socjologii polityki* [w:] *Władza, naród, tożsamość. Studia dedykowane profesorowi Hieronimowi Kubiakowi*, red. K. Górlach, M. Niezgodą, Z. Seruga, Wyd. UJ, Kraków 2004, s. 339–351.

⁵ J. Wódz, *Kilka uwag o specyfice władzy lokalnej. Refleksja socjologa polityki* [w:] *Prawo – władza – społeczeństwo – polityka. Księga jubileuszowa profesora Krzysztofa Pałeckiego*, red. M. Borucka-Arctowa et al., Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 515–527.

Od co najmniej 30 lat powstają regularnie poważne studia empiryczne i poważne analizy teoretyczne, wreszcie co najmniej kilka takich grup dyskusyjnych pojawia się zawsze na corocznych kongresach Europejskiego Konsorcjum Badań Politologicznych (The European Consortium for Political Research – ECPR). Trudno byłoby w kilku słowach wskazać całość zakresu tematycznego prac badawczych podejmowanych w ramach owego nurtu badania politycznego życia lokalnego. Trzeba jednak wskazać na pewne pojawiające się już od lat tendencje. Otóż oczywiste jest, że waga politycznego życia lokalnego zależy w dużej mierze od konstytucyjnego systemu władzy w kraju. Ta normatywna część systemu politycznego, polegająca na definicji zadań, uprawnień i obowiązków władzy na każdym szczeblu organizacyjnym, określa w dużej mierze, do jakiego stopnia poziom lokalny czy często wymieniany z nim wspólnie poziom regionalny stanowią faktycznie szczebel władzy (a więc są w sensie ustrojowym wyposażone w określony zakres samorządności) czy są jednostką administracyjną pozbawioną władzy. I tutaj mamy do czynienia z jasną sytuacją. Im bardziej dany kraj jest zdecentralizowany, tym większe uprawnienia mają regiony i gminy – i w konsekwencji życie lokalne na poziomie gminy czy ewentualnie regionu staje się przedmiotem analizy, bowiem stanowi wówczas element społecznego systemu władzy (owa trzecia – społeczno-kulturowa część nowocześnie rozumianego systemu politycznego). Dobrym przykładem jest tu Belgia, kraj, który poprzez serię aktów o charakterze quasi-konstytucyjnym, a później zmianę konstytucji w sposób niejako ewolucyjny przeszedł od modelu istniejącego od 1831 r. państwa scentralizowanego do obecnego państwa federalnego, z bardzo dużymi kompetencjami władczymi gmin i regionów. I nawet jeśli dziś widzimy poważne kłopoty w powołaniu w Belgii władzy centralnej, to nie sposób nie docenić przebytej drogi i metody, przy pomocy której rozstrzygane były i są wewnętrzne konflikty i problemy. Jest to metoda nieustannego dialogu społecznego. Kłopoty wynikają zaś z poważnych różnic tożsamościowych poszczególnych wspólnot kulturowych tworzących ten kraj od jego powstania.

Otóż od lat 70. widać wyraźnie, do jakiego stopnia poziom regionalny i lokalny stał się tam przedmiotem analiz politologów, tu bowiem coraz bardziej koncentrowały się nie tylko uprawnienia władcze (to oczywiste, bo to wynika ze zmian normatywnej części systemu politycznego), ale i system budowania reprezentacji politycznej (a więc partie polityczne, sposoby organizowania się społeczeństwa itd., czyli druga część nowocześnie rozumianego systemu politycznego), i wreszcie kultura polityczna, koncentracja na symbolice lokalnej czy regionalnej, budowanie zasad zaufania społecznego (a więc owa trzecia część systemu politycznego). Zjawisko to jest już w Polsce znane z publikacji⁶.

⁶ A.P. Frogner, J. Wódz, *System polityczny Belgii. Refleksja socjopolityczna* [w:] *Oblicza decentralizmu*, red. J. Iwanek, Wyd. UŚ, Katowice 1996, s. 71–85.

W przypadku Polski można było zauważyć dwie fale wzrostu zainteresowania polityką lokalną i regionalną. Pierwsza zaistniała w pierwszych latach 90., druga pod koniec lat 90. i w latach 2000–2002, i ta druga wyraźnie związana była z tzw. reformą administracyjną rządu Jerzego Buzka⁷.

Można więc powiedzieć, że gdy w wyniku ewolucji systemu politycznego gmina czy region (województwo) staje się faktycznym podmiotem samorządowym, wówczas zdecydowanie wzrasta też rola owego lokalnego czy regionalnego szczebla w kształtowaniu wewnętrznego życia politycznego, zaś zakres tegoż politycznego życia lokalnego czy regionalnego zależy od uprawnień politycznych samorządowej gminy czy regionu i od społecznych warunków (a więc cech społecznych danej zbiorowości terytorialnej), w jakich owa samorządność jest wykonywana. Stąd badacze systemu politycznego⁸ są zgodni co do tego, że o znaczeniu politycznym „lokalności” decyduje czynnik normatywny, wynikający z pierwszej, normatywnej części systemu politycznego, i czynnik społeczny, zbudowany z faktycznych więzi społecznych na poziomie lokalnym i z cech kulturowych danej zbiorowości społecznej. Wychodząc z takiego założenia, trzeba zauważyć, że badanie politycznego życia lokalnego wymaga połączenia kompetencji politologa (system władzy normatywnej) i socjologa oraz antropologa (faktyczne więzi społeczne i faktyczne cechy kulturowe).

Wielu badaczy tego zagadnienia mówi dziś o systemie władzy lokalnej, rozumiejąc pod tym pojęciem utrwalony układ czynników normatywnych zawierających opis uprawnień władczych i wszystko, co z tego wynika, oraz czynników społeczno-kulturowych. Patrząc z tej perspektywy, zauważamy pewne nowe zjawisko (choć istniejące historycznie w wielu krajach, zwłaszcza tam, gdzie historycznie utrwalone były zasady samorządności miejskiej) – wzrostu znaczenia i pozycji jednostki zakorzenionej społecznie na szczeblu lokalnym, mającej – w socjologicznym sensie tego słowa – przypisaną rolę czynnego aktora życia lokalnego. Tak więc powraca do analizy politologicznej pytanie, czy czysto formalne, politologiczne (w tradycji francuskiej powiemy „jakobińskie”) rozumienie obywatelstwa jako członkostwa zbiorowości państwowej nie powinno być rozszerzone o pojęcie obywatelstwa lokalnego? A jeśli tak, to czy i o ile takie obywatelstwo lokalne stać się może ważnym elementem budowania nowego stylu uprawiania polityki lokalnej?

3. Gdy pada słowo „obywatelstwo”, nasze skojarzenia biegną przede wszystkim do aktualnego stanu prawnego, a więc do skojarzenia z obywatelstwem równym przynależności państwowej. Termin obywatelstwo jest dziś mocno zakorzeniony w naszym języku politycznym. Powoduje to, iż jest trak-

⁷ J. Wódz, *Nowa perspektywa w socjologicznych badaniach polskich regionów*, „Regiony Polski” 2000, nr 1, s. 5–19.

⁸ A. Mabileau, *Le systeme local...*

towany jako swoista „oczywistość”, a więc nie wywołuje ani pytań, ani wątpliwości. Potrzebne jest jednak przypomnienie, że jest to pojęcie historycznie bardzo zmienne, a sens aktualny, tj. sens zabarwiony normatywnie, kształtował się w myśli politycznej od okresu oświecenia. Zwykle poszukuje się historycznie pierwocin obywatelstwa w greckiej *polis* i w starożytnym Rzymie. I w jednym, i w drugim przypadku dotyczyło ono tylko części ludności (wolnej, a w przypadku czynnych praw politycznych – wyłącznie mężczyzn) i wiązało się z konstrukcją ustrojową państwa. Sens społeczny, choć bardzo istotny, wiązał się bardziej z typem ustroju politycznego niżli z prawami jednostki, na co wyraźnie zwracał uwagę Arystoteles.

Kilkanaście wieków od końca starożytności do oświecenia to okres, gdy pojęcie obywatelstwa nie było nikomu do niczego potrzebne, zanikło ono w starożytnym sensie, bowiem ustroje państw feudalnych w bardzo skomplikowany sposób sytuowały relacje między władcą a jego poddanyymi. Ale jednocześnie ze wzrostem znaczenia miast zaczął się rozwój pojęcia obywatelstwa miejskiego, mającego sens wyłącznie społeczny, z rzadka tylko zaopatrzonego w jakieś trwałe urządzenia normatywne, choć te normatywne regulacje zaczynają się w miarę upływu czasu pojawiać w różnej formie (np. we włoskich miastach-państwach czy we francuskich „miastach wolnych”). Tak więc tutaj tradycja europejska bardzo się różnicuje, bo nieporównywalna była sytuacja mieszkańca włoskich republik miejskich z położeniem mieszkańca miast zachodniej Rosji. Ważne jest jednak to, że przez kilkanaście wieków obywatelstwo miało sens wyłącznie lokalny, sprowadzony raczej do miejskości, i oderwane było od politycznego sensu, bowiem państwa w swej konstrukcji politycznej nie potrzebowały takiego pojęcia. I właśnie cały okres podrodzeniowy, z mającym tu duże zasługi nurtem prawa naturalnego (Grocjusz, Hobbes, Locke), pomału doprowadził do znanego nam dziś normatywnego pojęcia obywatelstwa.

To krótkie przypomnienie historyczne potrzebne nam było wyłącznie do tego, by wskazać na tkwiącą w europejskiej tradycji linię myślenia o obywatelstwie występującym nie tylko w sensie normatywnym, ale także w sensie społecznym, wiążącym się wyraźnie i jednoznacznie z przynależnością do zbiorowości lokalnej (miejskiej) i ze społecznie sankcjonowanymi oczekiwaniami zachowań „obywatela miejskiego”. Patrząc w ten sposób, zauważymy, że obywatelstwo zaczyna być najpierw publicznym uznaniem podmiotowości jednostki, ale zaraz potem – zaopatrzeniem tej jednostki w serię „zachowań obowiązkowych”, a więc mówiąc językiem socjologicznym – w publicznie funkcjonującą rolę społeczną wykonywaną nie abstrakcyjnie, ale w konkretnych warunkach społecznych⁹. To wówczas owo obywatelstwo przestaje być już tylko konstruk-

⁹ M. Abélès, H.P. Jeudy, *Anthropologie du politique*, Wyd. Armand Colin, Paris 1997.

cją normatywną (a więc taką, jaka funkcjonuje np. w nowoczesnych wersjach prawa konstytucyjnego), lecz staje się realnym układem oczekiwań społecznych na konkretne zachowania jednostki, w dodatku zachowania wyraźnie warunkowane pozycją, jaką dana jednostka zajmuje w konkretnej zbiorowości.

Owo obywatelstwo w sensie społecznym zyskuje na znaczeniu wraz ze wzrostem znaczenia lokalności i regionalności, a więc także wraz z rozwojem politycznego życia lokalnego i regionalnego. To właśnie miasta są najlepszym przykładem tego, jak szybko powstaje tu „przestrzeń polityczna”, w której przynależność oznacza także określone role społeczne, a z nich wynikają przeciwieństwa oczekiwania konkretnych zachowań o charakterze politycznym¹⁰. Z biegiem czasu właśnie w tej przestrzeni politycznej zrodzą się specyficznie zachowania polityczne wymagające np. nowego typu komunikacji społecznej¹¹. Powstaje więc nowa sytuacja społeczna, w której sens obywatelstwa jest i normatywny (bo normatywny sens obywatelstwa jest w mieście ten sam co w całym państwie), i społeczny, z tym że w praktyce społecznej i politycznej dzisiaj ów sens społeczny zaczyna być podstawą organizacji społecznej miasta czy regionu.

Wynika z tego, iż obywatelstwo, zwłaszcza obywatelstwo lokalne, sprowadza się nie do katalogu praw i obowiązków, lecz do oczekiwań działań, a także do specyficznej postawy zaangażowania na rzecz tego, co dana zbiorowość uznaje za jej własne dobro wspólne. W tym kontekście decydujące znaczenie ma identyfikacja lokalna. Identyfikacja lokalna przebiega wieloma drogami, ale zwykle ważną rolę gra tu wartościowanie przestrzeni społecznej – jako zaopatrzenie jej w sens społeczny¹², identyfikacja z lokalną czy regionalną symboliką, prowadzącą z jednej strony do skupienia „swoich”, z drugiej – służącą za sposób rozpoznawania się „swoich” w masie społecznej, i wreszcie dowartościowywanie własnej organizacji formalnej, np. cech własnej administracji lokalnej czy specyfiki organizowania się w stowarzyszenia itp.¹³, co dość wyraźnie zaznacza się tam, gdzie można mówić o istnieniu lokalnych cnót obywatelskich, w sensie, w jakim tego terminu używa się w koncepcji kapitału społecznego. Wiele jest przykładów takiego procesu identyfikacji z przestrzenią społeczną, począwszy od włoskich ruchów regionalnych, poprzez naszą rewitalizację kultur takich jak górnośląska czy kaszubska, gdzie rozpoznawal-

¹⁰ J. Wódz, *Przestrzeń polityczna miasta* [w:] *Miejska przestrzeń publiczna w dobie transformacji*, red. M. Szczepański, J. Wódz, Wyd. WSB, Dąbrowa Górnicza – Tychy 2003, s. 17–33.

¹¹ *Idem*, *Komunikacja polityczna – nowe wyzwania dla aktorów polskiego życia politycznego* [w:] *Funkcje komunikacji społecznej*, red. K. Wódz, J. Wódz, Wyd. WSB, Dąbrowa Górnicza 2003, s. 53–65.

¹² Por. *Local Power and Modern Community Political Life. Sociological Essays*, red. J. Wódz, Wyd. UŚ, Katowice 1999.

¹³ *Local and Regional Bureaucracies in Western Europe*, red. R. Balme, V. Hoffmann-Martinot, Wyd. CERVL, Bordeaux 1991.

ność odbywa się często poprzez symbole (np. nawiązywanie do gwary), aż po wielkopolskie przekonanie o odmienności regionalnej czy lokalnej, bazujące na własnych cnotach obywatelskich.

Na tym tle wyrastają też lokalne elity obywatelskie. Właśnie wyłanianie się tych elit jest dla socjologa widowym dowodem na to, że obywatelstwo lokalne ma zdecydowanie społeczny sens, bowiem istnienie takich elit nie jest niczym związane z powszechnym, normatywnym sensem obywatelstwa. W dodatku role społeczne tych elit lokalnych wynikają właśnie z oczekiwań konkretnych (właśnie tych „ich”) zbiorowości społecznych. Można założyć, że w Polsce rozwinię się też w przyszłości zjawisko budowania instytucji obywatelskich na szczeblu lokalnym (wiele jest takich przykładów w miastach, ale i we wsiach państw Europy Zachodniej, gdzie tradycja takich instytucji jest czasem bardzo stara), co w sumie może tylko wzbogacić społeczny sens obywatelstwa lokalnego.

Mamy więc pewne pojęcie, którego sens jest zmienny, ale które służy dość dobrze wyjaśnianiu procesów społecznych polegających na upodmiotowianiu zbiorowości lokalnych. Im bardziej owo upodmiotowienie zyskuje uznanie społeczne, tym silniej rozwijają się zachowania i postawy wynikające właśnie z owego obywatelstwa lokalnego.

4. Doskonalenie nowoczesnych modeli sprawowania władzy, zwłaszcza gdy idzie o poziom lokalny i regionalny, opiera się na ciągłym poszukiwaniu sposobów na uaktywnianie obywateli. W tym świetle zagadnienie obywatelstwa lokalnego nabiera nowego znaczenia. Otóż od co najmniej 20 lat wyraźnie widać, iż odchodzi się od modelu sztabowo-eksperckiego, dążąc do różnych form modelu partnerskiego¹⁴. Podstawą do tej ewolucji jest coraz częstsze uznanie, iż dla sprawowania władzy na poziomie lokalnym warunkiem niezbędnym, acz niewystarczającym, pozostaje co prawda dawna forma legitymizacji, tj legitymizacja poprzez wybory, ale konieczny jest i drugi warunek, tj pojawienie się tzw. legitymizacji permanentnej. Legitymizacja wyborcza, czasem, choć niesłusznie, zwana w literaturze politologicznej formalną, jest znaną od wieków w demokracji legitymizacją wynikającą z wyniku wyborczego, dającego konkretnym osobom prawo do zajmowania stanowiska (tu najczęściej stanowiska radnego), polegającego na prawie do podejmowania wiążących decyzji politycznych w imieniu wyborców. Taka legitymizacja daje władzę na określony czas (kadencja) i zwykle jej pochodzenie i sposób sprawowania mandatu są ściśle określone w normatywnej części systemu politycznego. Nie ulega wątpliwości, iż ten rodzaj legitymizacji jest absolutnie niezbędny, jest wyrazem systemu demokratycznego i zapewnia stabilność władzy. Ale patrząc na tę legitymizację z punktu

¹⁴ J. Wódz, *New Social Partners of Local Power in Poland*, „International Social Science Journal” 2002, nr 172, s. 239–246.

widzenia socjologicznego, powiemy, iż sam fakt wygrania wyborów nie daje jeszcze żadnej gwarancji, że tak powstała władza spełni rolę motywującą w stosunku do wyborców, iż trafnie zdefiniuje problemy czy wizje społeczne wyborców, wreszcie, że przez okres kadencji utrzyma ich zaufanie. Po prostu na czas kadencji w systemie szczególnej „umowy społecznej” wyborcy przekazują swe prawo do decydowania o nich w określonych normatywnie granicach i na tym w zasadzie kończy się normatywny wymiar legitymizacji formalnej.

Już dość dawno zorientowano się, iż dla sprawnego sprawowania władzy, zwłaszcza na poziomie lokalnym, konieczna jest i inna legitymizacja – legitymizacja permanentna. Legitymizacja permanentna jest faktem społecznym i nie ma wymiaru normatywnego. Dokonuje się poprzez szczególną grę zaufania i uznania skuteczności władzy. Sposobem na budowanie legitymizacji permanentnej jest taki model sprawowania władzy, który opiera się na upodmiotowieniu zbiorowości lokalnej i poszukiwaniu w niej grup, stowarzyszeń, instytucji, ruchów społecznych, a nawet znaczących w tej zbiorowości jednostek, które łącznie stanowią sieć partnerów społecznych władzy. To partnerstwo jest zawsze aktualnym stanem społecznym, nie da się zadekretować, ma charakter zmienny, tak jak zmienne są zagadnienia, których dotyczy aktualne czy przyszłe działanie władzy. Takie podejście do demokracji lokalnej zakłada najpierw aktywny charakter obywatelstwa lokalnego. Sprowadza się to do pewnej formuły społecznego zaangażowania, którego formy mogą być przeróżne. To zaangażowanie związane jest zwykle właśnie z dowartościowaniem lokalności, a więc identyfikacji z konkretną zbiorowością lokalną. Co oczywiste, musi się to opierać na lokalnym kapitale kulturowym i musi być budowane na zaufaniu społecznym, najlepiej jeśli będzie to – jak pisze P. Sztompka – zaufanie uogólnione, a więc takie, które sprowadza się do „wiary w rzetelność innych ludzi i instytucji”¹⁵. Takie zaufanie pozwala nie tylko na partnerstwo konkretne, zrodzone z konkretnej potrzeby, konkretnego projektu czy konkretnego problemu, ale właśnie na partnerstwo ogólne, a więc istniejące jako specyficzna potencjalna sieć partnerów społecznych władzy. Takie partnerstwo zwykle rodzi się tam, gdzie mocno wpojone są cnoty obywatelskie. Nawiązujemy tu do znanej już w Polsce szeroko koncepcji R. Putnama, z tym że warto przypomnieć, iż w polskich warunkach istnieją już i prace badawcze, i refleksja nad zawartością tego pojęcia¹⁶. Jeśli uznać, że wśród tych cnót obywatelskich znaleźć się musi świadome uczestnictwo w demokratycznie podejmowanych decyzjach władczych, zaufanie do instytucji demokratycznych i założenie, iż działania kontrsystemowe, a więc takie,

¹⁵ P. Sztompka, *Socjologia*, Wyd. Znak, Kraków 2002, s. 312.

¹⁶ K. i J. Wodzowie, *Lokalny kapitał społeczno-kulturowy i lokalni liderzy zmian* [w:] *Kapitał społeczno-kulturowy a rozwój lokalny i regionalny*, red. M. Szczepański, Wyd. WSZIiNS, Tychy 2000, s. 81–93.

które nie mieszczą się w szeroko rozumianym systemie politycznym, zobowiązują do społecznego ich potępienia i kontrakcji, to wówczas budowanie cnót obywatelskich można w naszych warunkach sprowadzić do istotnego elementu budowania obywatelstwa lokalnego.

Patrząc z socjologicznego punktu widzenia, nie można pominąć jakże ważnego zagadnienia, jakim jest kształtowanie się elit politycznych na szczeblu lokalnym. Tworzenie się reprezentacji lokalnej od wielu lat interesuje socjologów polityki¹⁷, a zauważane na tym polu zjawiska pozwalają na pewien optymizm co do powstania w przyszłości w Polsce nowoczesnej formy obywatelstwa lokalnego. Z badań prowadzonych na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim¹⁸ wynika bowiem, iż funkcjonowanie lokalnej reprezentacji politycznej jest w dużym stopniu związane z identyfikacją lokalną i z zaufaniem tworzącym się poprzez uznanie społeczne dla działań konkretnych radnych, burmistrzów czy prezydentów miast. Znane są przykłady wysokiego uznania dla dotychczasowych dokonań takich ludzi, czego przykładem może być to, iż w dwu dużych miastach województwa śląskiego (Katowice i Rybnik) pełnią już urząd trzecią kadencję, a zdarzyło się, że wybierani byli już w pierwszej turze wyborów. Ale jeszcze ciekawsze jest to, że w obu wypadkach osoby te nie miały afiliacji politycznej z żadną partią polityczną, a popierane były poprzez lokalne komitety obywatelskie. By jeszcze bardziej wzmocnić znaczenie lokalności w takich procedurach, trzeba powiedzieć, że jeden z tych prezydentów był publicznie namawiany do kandydowania do Sejmu RP, z czego zrezygnował (mając praktycznie gwarancję wyboru), uznając, że ważniejsza jest dla niego prezydentura miasta.

Omawiane zjawiska są symptomem ewolucji, jaką przechodzi generalnie proces wyłaniania lokalnej reprezentacji politycznej, ale także symptomem tworzenia się pewnego nowego modelu elity lokalnej. Do tego zagadnienia naważymy nieco dalej, wskazując na przyszłość obywatelstwa lokalnego.

5. Dla realizacji nowego modelu władzy lokalnej niezbędne jest stworzenie wielu nowych form lokalnej komunikacji politycznej. Wspominaliśmy wyżej o rosnącym znaczeniu legitymizacji permanentnej, zwłaszcza w odniesieniu do władzy lokalnej. Zastanówmy się teraz, jak ten stan osiągnąć. Jak dojrzałe demokracje w swej wersji lokalnej uzyskują stan, w którym poprzez partnerstwo społeczne powstaje fatyczna legitymizacja permanentna. Będzie to pośrednio odpowiedź na pytanie o cechy owego nowoczesnego obywatelstwa lokalnego. Pewnym ułatwieniem w zrozumieniu tego zagadnienia będzie przyjęcie nieco innej perspektywy badawczej. Na moment zapomnijmy o problemie obywatelstwa

¹⁷ D.L. Seiler, J. Wódz, K. Wódz, *O reprezentacji politycznej na szczeblu lokalnym*, Wyd. Śląsk, Katowice 1997.

¹⁸ *Local Power and Modern Community Political Life. Sociological Essays*, red. J. Wódz, Wyd. UŚ, Katowice 1999.

lokalnego i o modelu sprawowania władzy na poziomie lokalnym, a popatrzymy na pojawianie się nowych form komunikacji społecznej¹⁹. To przecież dzięki komunikacji społecznej zbiorowości, w tym zbiorowości terytorialne na najniższym szczeblu zorganizowania, a więc w naszym przypadku gminy, budują społeczne poczucie przynależności. Nie wystarczy fizyczny fakt zamieszkiwania na jakimś terytorium, trzeba przecież, by poprzez wzajemne komunikowanie się powstał sposób na ustalenie tego, co jest w tej zbiorowości ważne, co nas czeka, w jaki sposób mamy załatwiać nasze sprawy – tak te wspólne, jak i indywidualne. Tak się w Polsce ułożyło (i nie warto wracać do przyczyn tego stanu tkwiących mocno w patologii pierwszych lat 90.), że wiele osób funkcjonujących u nas publicznie i mających właśnie dzięki komunikacji społecznej wpływ na nasze poglądy twierdziło, iż samorządność, zwłaszcza lokalna, ma charakter niepolityczny. Nic bardziej mylnego, samorządność terytorialna jest w założeniu polityczna, bowiem stwarza legitymizowany sposób na podejmowanie decyzji władczych²⁰. I właśnie w procesie trwałego komunikowania się ludzi ze sobą na poziomie lokalnym wytwarza się opinia o tym, jakie sprawy mają być przedmiotem naszego partnerstwa z władzą. Stąd wielu politologów traktuje demokrację lokalną jako swoistą „przestrzeń komunikacji”²¹, a powodzenie władzy lokalnej uzależnia od sprawnego funkcjonowania owej komunikacji społecznej.

Popatrzymy teraz na inny aspekt tego zagadnienia. O ile komunikacja społeczna dotyczy wszystkiego, co ważne dla społeczności lokalnej, to nas, dla celów rozważania problemu obywatelstwa lokalnego, interesuje najbardziej jeden, dość szczególny aspekt tej komunikacji – komunikacja polityczna. Od razu trzeba zastrzec, że pojęcie „komunikacja polityczna” występuje tu w bardzo szerokim sensie, bowiem właśnie na poziomie lokalnym polityczny charakter mają często nawet sprawy życia codziennego. Należy więc zapomnieć o tzw. świecie wielkiej polityki. Komunikacja polityczna na szczeblu lokalnym dokonuje się głównie poprzez przeformułowywanie informacji dotyczących tego, co ważne na poziomie lokalnym, na język pozwalający na działania polityczne. Oczywiście mamy tu na myśli wszelkie działania zgodne z obowiązującym systemem politycznym. Z tego wynika, że swoistą ramą dla tworzenia dyskursu politycznego na poziomie lokalnym jest, z jednej strony, sam system polityczny (a więc znajomość kompetencji poszczególnych władz, system wyłaniania reprezentacji politycznej i ogólnie rozumiana kultura polityczna), z drugiej zaś – jego funkcjonowanie w świadomości społecznej obywateli. Mowa tu przecież nie o uprawnieniach politycznych, a więc

¹⁹ B. Dobek-Ostrowska, *Podstawy komunikowania społecznego*, Wyd. Astrum, Wrocław 1999.

²⁰ J. Wódz, *Polityczny charakter demokracji lokalnej*, „Regiony Polski” 2002, nr 4, s. 5–20.

²¹ *La communication dans l'espace regional et local*, red. A. Mabileau, A.J. Tudesq, Wyd. CERVL, Bordeaux 1992.

nie o systemie normatywnym, ale o realnych zachowaniach politycznych, czyli – jak się mówi w socjologii polityki – o praktykach politycznych. W tym miejscu dotykamy jednej z najważniejszych spraw związanych z obywatelstwem lokalnym. Jest to sprawa owych cnót obywatelskich, o których wspominaliśmy wyżej. To tu właśnie się one ujawniają, bo to one powodują, że w procesie socjalizacji politycznej młodzi ludzie zdobywają nie tylko wiedzę o swym lokalnym systemie politycznych, ale także uzyskują swoistą bazę dla swej przyszłej czynnej, zaangażowanej postawy politycznej. To się przekłada na praktyki polityczne, polegające na uczestnictwie we wszystkim, co dotyczy „naszej” zbiorowości lokalnej, zarówno w sensie pozytywnym (zaangażowania w budowaniu przyszłości, reakcji na problemy społeczne, aktywności wyborczej itd.), jak i negatywnym (czynnego potępienia łamania zasad obywatelskich, wyrażania niezadowolenia z nieodpowiadających społeczności działań władzy lokalnej itd.). W ten sposób buduje się specyficzny lokalny dyskurs polityczny.

Dyskurs polityczny na poziomie ogólnokrajowym jest stosunkowo łatwy do analizy, tworzą go przeważnie partie polityczne, znaczące niepartyjne siły społeczne (w naszym przypadku np. Kościół katolicki), zwykle media działające na poziomie narodowym, czasem grupa osób stanowiących szczególnie autorytety społeczne (u nas ostatnio wyraża się to w tzw. listach otwartych, w których jakaś grupa obywateli, którzy sami uważają się za ważnych społecznie, domaga się od władzy jakichś konkretnych działań), czasem nawet jakieś instytucje pozakrajowe. Zwykle ten dyskurs polega na formułowaniu w języku polityki propozycji rozwiązań jakichś konkretnych problemów społecznych. Tak np. było kilkakrotnie z postulatem wprowadzenia w Polsce okręgów jednomandatowych. Jest to wyrażenie w języku polityki propozycji rozwiązania jednego z ważnych problemów, jakim jest dość powszechny w naszym kraju brak zaufania do całości klasy politycznej, bez względu na jej kolor polityczny, a więc faktycznie sytuacji, w której społeczeństwo nie ma elit mogących spełniać należycie swe funkcje społeczne i polityczne. Z dyskursem politycznym na szczeblu lokalnym jest pewien kłopot. Do rzadkości należą bowiem sytuacje (czasem zdarzają się w wielkich miastach w krajach starej demokracji), w których mocno ukształtowany system partyjny dysponuje na szczeblu lokalnym tak silnymi organizacjami, by były w stanie wypełniać wszystkie funkcje tworzenia dyskursu politycznego. Przy tym na szczeblu lokalnym przeważnie wielką rolę odgrywają albo instytucje lokalne (w naszym przypadku często parafie czy szkoły), albo znaczące grupy interesów, albo grupy obywateli niemające wewnętrznej organizacji (np. grupy obywateli reprezentujących interesy jakiejś dzielnicy czy części gminy). Tak więc nie ma tu zinstytucjonalizowanej formy tworzenia dyskursu politycznego. Jest za to inna forma wytwarzania dyskursu – forum obywatelskie.

Pojęcie forum obywatelskiego nie jest łatwe do określenia. O ile w sposób ogólny można powiedzieć, że forum polega na stworzeniu płaszczyzny wymiany myśli na temat wszystkich tych spraw, które w konkretnej zbiorowości lokalnej uważane są za społecznie ważne, to w szczególności może się to zrealizować w bardzo różny sposób. Tu właśnie powraca wspomniana koncepcja „przestrzeni komunikacji”. Nie jest to więc ani jedno konkretne miejsce skupienia społecznego (choć taka forma nie jest wykluczona i może zaistnieć w małych zbiorowościach lokalnych typu małych gmin wiejskich), ani jeden konkretny sposób przekazywania informacji (np. prasa lokalna czy lokalna stacja radiowa), ani wpływ jakiejś jednej znaczącej instytucji (tak się czasem dzieje w polskich warunkach we wsiach, gdzie dominujące znaczenie dla dyskursu politycznego ma np. parafia) czy znaczącej jednostki. Jest to powiązanie wszystkich tych możliwości wymiany myśli czy idei, z tym że nie wyczerpuje to jeszcze pojęcia forum obywatelskiego. Trzeba bowiem, by ta sieć wymiany, ta „przestrzeń komunikacji” stwarzała możliwość debaty, a więc odpowiedzi na powstające propozycje czy idee, i nawiązania dialogu. Trzeba wreszcie, by istniała postawa czynnego angażowania się obywateli w takie debaty (a więc, by istniały cnoty obywatelskie). Tak więc forum obywatelskie nie jest ani miejscem skupienia, ani technicznym kanałem przekazu informacji – jest połączeniem sieci wszystkich społecznie działających możliwości owej wymiany informacji na ważne tematy, ważne oczywiście głównie dla zbiorowości lokalnej, wraz z możliwościami debaty społecznej, i co bardzo istotne – wraz z postawą czynnego uczestnictwa obywateli w takiej debacie. Jeśli uda się stworzyć w jakiejś konkretnej wsi czy mieście takie forum publiczne, to ono właśnie jest „producentem” politycznego dyskursu na szczeblu lokalnym. Taki dyskurs wynika z różnorodności aktorów działania politycznego, z zaangażowania obywateli, ale także z otwartego na partnerstwo modelu sprawowania władzy i wreszcie z permanentnej debaty o charakterze kontrydiktoryjnym. Forum jest miejscem ścierania się różnych wizji społecznych i miejscem, gdzie kształtuje się umiejętność uzyskiwania kompromisów, bowiem na forum często przedstawiane są projekty rozwiązań sprzecznych w stosunku do siebie. Forum przygotowuje do umiejętności definiowania własnych problemów społecznych, ale i do rozumienia racji innych, w inny sposób definiujących te problemy. To jest wreszcie miejsce socjalizacji politycznej, rodzącej nie tylko istotne cechy obywatelstwa lokalnego, ale i wpływającej na to, iż debata polityczna jest wiecznie żywa, a pojawianie się nowych aktorów tej debaty powoduje, że zmieniające się jej formy za każdym razem uruchamiają jakieś nowe możliwości komunikacji społecznej. Nie ma jednego modelu forum obywatelskiego, bo za każdym razem jest ono wynikiem połączenia specyfiki konkretnej „przestrzeni komunikacji”, cech lokalnej kultury politycznej i wreszcie problemów, jakie pobudzają do prowadzenia debaty pu-

blicznej. To w oczywisty sposób prowadzi do pytania o cechy nowych elit lokalnych i o treść owego obywatelstwa lokalnego.

Zanim jednak przejdziemy do tego zagadnienia, trzeba jeszcze w kilku słowach ustosunkować się do sprawy, o której w Polsce mówi się coraz częściej, zagadnienia ważnego, ale nieco perturbującego sposób myślenia przedstawiany w tej naszej analizie. Idzie nam tu o pojęcie marketingu politycznego, niesłusznie czasem traktowanego u nas jako jedyny nowoczesny sposób uprawiania polityki. I choć o tym marketingu pisze się już u nas poważnie²², to nadal część elit politycznych i pewna część mediów podchodzi do tego zagadnienia bez wskazania właściwego dla niego miejsca. Otóż wypada najpierw zauważyć, że czym innym jest marketing polityczny, a czym innym marketing wyborczy, u nas zaś te pojęcia są nagminnie mieszane. Marketing polityczny jest swoistym urynkowaniem idei politycznych, a więc sposobem na prezentację tych idei i panoramą pomysłów na pozyskiwanie dla tych idei coraz większej liczby zwolenników, zaś marketing wyborczy jest urynkowaniem konkretnych kandydatów czy konkretnych partii politycznych w trakcie kampanii wyborczej. Z tego rozróżnienia wynika jasno, że forum obywatelskie dobrze służy tak rozumianemu marketingowi politycznemu, natomiast może ulegać pewnej dekompozycji, jeśli potraktować je jako element marketingu wyborczego. Bardzo dobrze nadaje się natomiast dla uprawiania marketingu społecznego²³, bo ten jest właśnie ukierunkowany na propagowanie konkretnych rozwiązań społecznych.

Po tej krótkiej prezentacji pora zastanowić się ponownie nad treścią pojęcia obywatelstwa lokalnego, widzianego już nie tylko jako swoisty model, ale także, socjologicznie rzecz traktując, jako swoiste uogólnienie istniejących praktyk politycznych i społecznych na poziomie lokalnym. Dlatego właśnie konieczne jest ponowne zastanowienie się nad elitami lokalnymi.

7. Cechą demokracji lokalnej jest swoista „bliskość” (rozumiana i przestrzennie, i społecznie – stąd cudzysłów) ludzi władzy i obywateli. Ta specyfika demokracji lokalnej polega m.in. na tym, że w jej nowoczesnym modelu ważne miejsce zajmują relacje bezpośrednie ludzi władzy i partnerów społecznych władzy. Te relacje opierają się, rzecz jasna, na komunikacji społecznej, w tym także na tej jej odmianie, którą jest komunikacja polityczna. Ale opierają się też one na zaufaniu do konkretnych osób i instytucji jako elemencie lokalnego kapitału społecznego²⁴. Tak się bowiem składa, że w wymiarze lokalnym bardzo

²² M. Mazur, *Marketing polityczny*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2002.

²³ A. Niesporek, *Miejsce marketingu społecznego w organizowaniu społeczności lokalnej. Teoria i praktyka* [w:] *Funkcje komunikacji społecznej*, red. K. Wódz, J. Wódz, Wyd. WSB, Dąbrowa Górnicza 2003, s. 73–77.

²⁴ T. Goban-Klas, *Zaufanie jako podstawa kapitału społecznego* [w:] *Funkcje komunikacji społecznej*, red. K. Wódz, J. Wódz, Wyd. WSB, Dąbrowa Górnicza 2003, s. 49–53.

wiele relacji społecznych jest „ukonkretnionych”, a więc sprowadzonych do obrazu konkretnych ludzi czy konkretnych instytucji, obrazu, jaki funkcjonuje w świadomości społecznej. Dlatego właśnie istotną rolę w kształtowaniu obywatelstwa lokalnego, w jego funkcjonowaniu, jego ciągłej ewolucji, odgrywają nowoczesne elity lokalne. To one na tym właśnie poziomie wytwarzają wzory działania społecznego.

W polskich warunkach – społeczeństwa, które w kilku powojennych dziesięcioleciach przeszło bardzo płytką modernizację – elity nadal postrzegane są jako ów szczytowy element struktury społecznej o cechach nieosiągalnych dla przeciętnego człowieka. Jest to sytuacja niezwykle niekorzystna dla budowania obywatelstwa lokalnego, gdzie elity powinny mieć charakter obywatelski. Popatrzmy tylko na trzy cechy elit lokalnych i zauważmy, dlaczego właśnie w kategoriach praktyki społecznej i praktyki politycznej elity te nie są jeszcze przygotowane do kształtowania obywatelstwa lokalnego. Otóż, po pierwsze, elity lokalne bardzo często uważają się za „naturalnych reprezentantów” zbiorowości lokalnej (za wieś wypowiada się ksiądz, za miasteczko – lekarz czy dyrektor szkoły itd.), nie mają natomiast wpojonych wzorów liderowania zbiorowości lokalnej i wzorów równościowego animowania działań społecznych. Trzeba jeszcze sporo czasu, by elity obywatelskie poczuły, że nie mają żadnego prawa mówić „za zbiorowość”, ale powinny pomagać tej zbiorowości w zrozumieniu jej problemów i pokazywać, poprzez jakie działania te problemy rozwiązywać.

Druga sprawa to postrzeganie się elit jako „z natury” lepszych od przeciętnego obywatela. Za tym idzie jakże często funkcjonujący wzór odcinania się od reszty obywateli, podczas gdy elity obywatelskie zamiast się izolować muszą szukać jak najefektywniejszych kontaktów społecznych, bowiem tylko wówczas będą też liderem opinii w procesie komunikacji społecznej.

I wreszcie trzecia sprawa – elity powinny pośredniczyć w nawiązywaniu trwałego partnerstwa z władzą lokalną, a nie, jak to się często dzieje, pomagać tylko załatwiać konkretne sprawy. Samoświadomość elit i ich społecznej roli jest dziś budowana często na wyobrażeniu o dawnej roli społecznej, dlatego właśnie są one zapewne elitą, ale w małym stopniu są elitą obywatelską. Odnosi się to zresztą do całości polskich elit, mających wyraźnie izolacjonistyczne postawy i sprowadzających swą rolę społeczną do wyrażania jakichś, czasem nawet bardzo nieprzemyślanych, opinii, w przekonaniu, że mają prawo narzucać innym swe sądy. Ale z tego faktu płynie małe pocieszenie dla elit na poziomie lokalnym. Na to, by obecna sytuacja ewoluowała w kierunku, gdzie elity lokalne będą zaczynem budowania powszechnego obywatelstwa lokalnego, trzeba spełnienia trzech warunków. Pierwszym jest otwartość władzy lokalnej na partnerstwo społeczne. Ten proces z trudem, ale już wyraźnie dokonuje się w naszych

miastach. Drugi warunek jest nieco trudniejszy do spełnienia, trzeba bowiem, by cały krajowy system polityczny przyjął pewną filozofię zaufania w stosunku do inicjatyw oddolnych. Tutaj pewną nadzieją może być narzucenie po wejściu do Unii Europejskiej wszystkim (w tym ogólnokrajowym) aktorom polityki filozofii subsydiarności, a więc promowania wszystkich inicjatyw, które właśnie na niższym poziomie zyskają poprzez samoorganizację zbiorowości lokalnej szansę realizacji, pod warunkiem wsparcia z wyższych poziomów – regionalnego, krajowego czy europejskiego. Przypomina się tu trochę etyka późnego stoicyzmu rzymskiego, która wyraźnie nakazywała koncentrować aktywność społeczną w kręgach społecznych od najbliższego jednostki aż po najdalszy poziom całego imperium. Poziomy wyższe miały wspierać te niższe tylko wtedy, gdy te są zorganizowane. Wreszcie trzeci warunek ewolucji roli elit lokalnych, które z elit dominujących muszą się stać elitami partnerskimi doceniającymi wszystkie wartości obywatelskie – budowa nowoczesnej komunikacji społecznej także na poziomie lokalnym.

Bibliografia

- Abélès M., Jeudy H.P., *Anthropologie du politique*, Wyd. Armand Colin, Paris 1997.
- Dobek-Ostrowska B., *Podstawy komunikowania społecznego*, Wyd. Astrum, Wrocław 1999.
- Frogner A.P., Wódz J., *System polityczny Belgii. Refleksja socjopolityczna* [w:] *Oblicza decentralizmu*, red. J. Iwanek, Wyd. UŚ, Katowice 1996, s. 71–85.
- Goban-Klas T., *Zaufanie jako podstawa kapitału społecznego* [w:] *Funkcje komunikacji społecznej*, red. K. Wódz, J. Wódz, Wyd. WSB, Dąbrowa Górnicza 2003, s. 49–53.
- La communication dans l'espace regional et local*, red. A. Mabileau, A.J. Tudesq, Wyd. CERVL, Bordeaux 1992.
- Le pouvoir local*, red. R. Ledrut, Wyd. Anthropos, Paris 1979.
- Local and Regional Bureaucracies in Western Europe*, red. R. Balme, V. Hoffmann-Martinot, Wyd. CERVL, Bordeaux 1991.
- Local Power and Modern Community Political Life. Sociological Essays*, red. J. Wódz, Wyd. UŚ, Katowice 1999.
- Mabileau A., *Le systeme local en France*, Wyd. Montchrestien, Paris 1994.
- Mazur M., *Marketing polityczny*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2002.
- Michalak A., *Lokalni wyborcy samorządowi*, Wyd. US, Szczecin 2001.
- Niesporek A., *Miejsce marketingu społecznego w organizowaniu społeczności lokalnej. Teoria i praktyka* [w:] *Funkcje komunikacji społecznej*, red. K. Wódz, J. Wódz, Wyd. WSB, Dąbrowa Górnicza 2003, s. 73–77.
- Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, red. J. Wódz, Wyd. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1980.
- Seiler D.L., Wódz J., Wódz K., *O reprezentacji politycznej na szczeblu lokalnym*, Wyd. Śląsk, Katowice 1997.
- Sztompka P., *Socjologia*, Wyd. Znak, Kraków 2002.
- Vie politique locale*, red. J. Wódz, Wyd. Śląsk, Katowice 1994.

- Wodzowie K. i J., *Lokalny kapitał społeczno-kulturowy i lokalni liderzy zmian* [w:] *Kapitał społeczno-kulturowy a rozwój lokalny i regionalny*, red. M. Szczepański, Wyd. WSZiNS, Tychy 2000, s. 81–93.
- Wódz J., *Kilka uwag o specyfice władzy lokalnej. Refleksja socjologa polityki* [w:] *Prawo – władza – społeczeństwo – polityka. Księga jubileuszowa profesora Krzysztofa Paleckiego*, red. M. Borucka-Arctowa et al., Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 515–527.
- Wódz J., *Komunikacja polityczna – nowe wyzwania dla aktorów polskiego życia politycznego* [w:] *Funkcje komunikacji społecznej*, red. K. Wódz, J. Wódz, Wyd. WSB, Dąbrowa Górnicza 2003, s. 53–65.
- Wódz J., *New Social Partners of Local Power in Poland*, „International Social Science Journal” 2002, nr 172, s. 239–246.
- Wódz J., *Nowa perspektywa w socjologicznych badaniach polskich regionów*, „Regiony Polski” 2000, nr 1, s. 5–19.
- Wódz J., *Nowe szanse antropologii polityki*, „Prawo i Polityka” 2009, nr 1 (1), s. 39–53.
- Wódz J., *Obywatelstwo lokalne jako pojęcie socjologii polityki* [w:] *Władza, naród, tożsamość. Studia dedykowane profesorowi Hieronimowi Kubiakowi*, red. K. Gorlach, M. Niezgodą, Z. Se-ruga, Wyd. UJ, Kraków 2004, s. 339–351.
- Wódz J., *Polityczny charakter demokracji lokalnej*, „Regiony Polski” 2002, nr 4, s. 5–20.
- Wódz J., *Przestrzeń polityczna miasta* [w:] *Miejska przestrzeń publiczna w dobie transformacji*, red. M. Szczepański, J. Wódz, Wyd. WSB, Dąbrowa Górnicza – Tychy 2003, s. 17–33.

A NEW FORM OF PUBLIC ELICITATION – A LOCAL CITIZENSHIP AN ESSAY IN SOCIOLOGY OF POLITICS

Abstract

From the beginning of a Polish transformation, in 1989/1990, an adequately low level of a public activity has been a stable feature of a Polish democracy. It has been reflected in a low electoral turnout as well as in a low degree of involvement of the Poles in public actions (participation in societies, social actions, social initiatives etc.). One of the methods of stimulating such kind of activity is development of an idea of a local citizenship. This idea has been successfully implemented, for a few decades now, in so-called old democracies. In this article the local citizenship is not understood in a formal way. It is more like a confirmation of sense of belonging to a local community institutionalized by social actions. The author analyses conditions under which such local citizenship can be developed in Poland. He points out that building of a formal, normative political system in Poland is crucial. At the same time he underlines importance of chances for development of local elites and a local partnership. In his opinion a special role seems to be played by a well developed, effectively working in an area political communication.

Słowa kluczowe: aktywność publiczna, lokalne obywatelstwo, system polityczny, elity polityczne, komunikacja polityczna

Keywords: public activity, local citizenship, political system, political elites, political communication

Zbigniew Rykiel

**JĘZYKOWY OBRAZ ŚWIATA
A POPRAWNOŚĆ POLITYCZNA**

Granice mojego języka są granicami mojego świata

Ludwig Wittgenstein

Wstęp

W ramach badań socjolingwistycznych warto poświęcić uwagę postrzeganiu świata zewnętrznego przez filtr kulturowy danego narodu, w tym konotacjom zawartym w języku potocznym i ich kontekstowi kulturowemu. Do badań tych można zaliczyć analizy podtekstów znaczeniowych ukrytych w powiedzeniach, zwrotach i przysłowiach funkcjonujących w polszczyźnie, a dotyczących innych krajów i narodów. Celem artykułu jest przedstawienie wyników analizy empirycznej tego rodzaju idiomów i frazeologizmów.

Niniejsza analiza dotyczy terminologii używanej w języku potocznym, a więc pośrednio – związków międzyetnicznych, które w praktyce społecznej były na tyle istotne, że znalazły odbicie w słownictwie. Analiza empiryczna odnosi się więc do odbicia świata zewnętrznego w języku polskim, pośrednio zaś do stereotypów *innego* i *obcego*. Kategoria *obcego* staje się kliszą mentalną, którą stosuje się często bezrefleksyjnie. Postawy opierają się nie na faktach, lecz na wyobrażeniach, w tym kliszach, stereotypach i wyobrażeniach trwale zakodowanych w podświadomości. Do najczęściej badanych stereotypów należą stereotypy etniczne. Refleksja nad nimi wydaje się więc użyteczna.

Swoi i obcy

Teoretyczna warstwa uprzedzeń i stereotypów narodowych jest ugruntowana w literaturze przedmiotu. Treść stereotypów narodowych badano tradycyjnie

na podstawie deklaracji respondentów. W niniejszym tekście przedstawiono natomiast analizę bardziej trwałych i obiektywnych wskaźników stereotypów narodowych na podstawie frazeologii utrwalonej w języku narodowym.

Zjawisko stereotypu w myśleniu i kulturze towarzyszy człowiekowi przez całe życie, stanowiąc istotną część jego widzenia świata społecznego i pojawiając się we wszystkich sytuacjach, w których grupa *swoich* jest psychologicznie i kulturowo konfrontowana z grupą *obcych*. Powszechność stereotypów w kulturze społeczeństw skłania do szczególnej refleksji nad genezą, cechami i funkcjami stereotypów w kontekstach silnie związanych z emocjami i ocenami¹.

Zasadą, według której samoorganizuje się świat stereotypów, jest opozycja między *swoim* a *obcym*. Tę zasadę nadrzędną przyjmuje się po to, by zorganizowany świat stereotypów odzwierciedlał, a także w charakterystyczny dla siebie sposób interpretował, strukturę świata społecznego. Z tego punktu widzenia opozycja między *swoim* a *obcym* może być zasadą poszukiwania sensu w społecznej różnorodności grup i kategorii².

Integracyjna funkcja stereotypu jest więc związana z jego cechą negatywną, jaką jest przeciwstawienie danej grupy innym grupom³. Schemat kulturowy ogniskujący się wokół opozycji między *swoim* a *obcym* był pierwotną kategoryzacją społeczną wyrażającą faworyzację grupy własnej i deprecjację grup *obcych*⁴.

Metoda

Przedmiotem analizy są zbiorowości narodowe i etniczne znajdujące odbicie w nazwach, powiedzeniach, zwrotach, idiomach i przysłowiach funkcjonujących w języku polskim. Chodzi tu przy tym o takie nazwy, wyrażenia itp., które są związane z innymi ludami, obcymi krajami i miastami za granicą. Nieco innego rodzaju analizę powiedzeń w języku ukraińskim dotyczących Polaków przeprowadził B. Strumiński⁵. Niniejsza analiza dotyczy zatem terminologii używanej w języku potocznym, a więc pośrednio – związków, które w praktyce społecznej były na tyle istotne, że znalazły odbicie w słownictwie. Lista zestawionych nazw

¹ Z. Rykiel, T. Grudziński, *Stereotypy jako przedmiot geografii społecznej* [w:] *Wybrane problemy badawcze geografii społecznej w Polsce*, red. I. Sagan, M. Rzepczyński, b.r.m.w. [Uniwersytet Gdański, Katedra Geografii Ekonomicznej, Gdańsk 2001], s. 35–44.

² T. Mądrzycki, *Deformacje w spostrzeganiu ludzi*, PWN, Warszawa 1986.

³ Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy*, PAN, Wrocław 1974.

⁴ H. Tajtel, *Stereotypy społeczne i grupy społeczne*, „Studia Psychologiczne” 1982, nr 2 (20), s. 5–25.

⁵ B. Strumiński, *Stereotyp Polaka w przysłowiach ukraińskich* [w:] T. Walas, *Narody i stereotypy*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 1995.

i wyrażen jest więc oparta na skojarzeniach myślowych z innymi ludami oraz ich stereotypami.

Procedura empiryczna składała się z trzech etapów. W pierwszym etapie zestawiono listę nazw i wyrażen opisanego wyżej rodzaju, dotyczących 39 krajów i ludów. Próba oparcia tej listy na uznanym źródle⁶ zakończyła się tylko częściowym powodzeniem, gdyż zamierzona analiza wymagałaby właściwie dopiero opracowania słownika specjalistycznego. W rezultacie listę wyrażen zestawiono początkowo głównie na podstawie pamięci piszącego te słowa, traktując to jako usprawiedliwione na wstępnym etapie badań.

W drugim etapie analizy zestawione wyrażenia poddano procedurze wartościowania. Posłużono się techniką sędziów. W pierwszym badaniu, przeprowadzonym wiosną 1981 r., wybrano w tym celu grupę osób z wyższym wykształceniem z kilku dużych miast Polski. Osoby te poproszono o dokonanie oceny krajów i ludów, jaka jest implikowana przez zestawione wyrażenia. Sędziów proszono o wpisanie oceny wartościującej, przy zastosowaniu pięciostopniowej skali wartości: 1 – ocena ujemna, 2 – raczej ujemna, 3 – neutralna, 4 – raczej dodatnia, 5 – dodatnia.

Dla orientacji zasugerowano, że np. *francuskiej chorobie* jako synonimowi kiły należałoby nadać ocenę ujemną (1), gdyż wyrażenie to sugeruje, iż to Francuzi roznosili tę chorobę. *Czeski błąd* – jako synonim błędu drukarskiego polegającego na przestawieniu kolejnych liter – należałoby ocenić raczej ujemnie (2), gdyż wyrażenie to sugeruje, że Czesi nie przestrzegają zasad ortografii. *Klucz francuski* jako nazwę przyrządu do przykręcania nakrętek należałoby ocenić neutralnie (3). *Perskie oko* jako nazwę najwyższej wygranej w jednej z gier karcianych należałoby ocenić raczej dodatnio (4). Wreszcie *Kanadę* jako synonim luksusu należałoby ocenić pozytywnie (5). Wskazówki te miały na celu jedynie zapoznanie sędziów z tokiem rozumowania autora zestawienia, nie ograniczało to natomiast w żadnej mierze swobody poglądów sędziów.

Sędziom zwrócono jednak dodatkowo uwagę, że przedmiotem oceny miało być nie samo wyrażenie, lecz implikowany przez nie stosunek do kraju lub ludu, którego wyrażenie to dotyczy. Tak więc zasugerowano, że *odkrywanie Ameryki* należałoby ocenić neutralnie – mimo że jest to wyrażenie ironiczne – gdyż ironia ta nie dotyczy Ameryki.

W praktyce sędziowie nie zawsze potrafili ustosunkować się do wszystkich wyrażen przedstawionych im do oceny. Niektórzy podawali natomiast wyrażenia, których nie było w przedstawionym im zestawieniu, lub rozwijali niektóre aspekty ocenianych przez siebie wyrażen.

⁶ A. Skorupka, H. Auderska, Z. Lempicka, *Mały słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 1968.

W trzecim etapie badania przeprowadzono analizę statystyczną ostatecznego zestawu 173 wyrażań. Podstawą tej analizy było obliczenie średnich ocen poszczególnych wyrażań, przedstawionych w aneksie. Na tej podstawie przeprowadzono analizę porównawczą krajów i ludów występujących w polskiej terminologii potocznej – zarówno z punktu widzenia częstości ich występowania, jak i ich średniej oceny.

Czwarty etap polegał na powtórzeniu całej procedury po 27 latach, tj. wiosną 2008 r. Tym razem jako sędziów wybrano grupę studentek i studentów czwartego i piątego roku socjologii na Uniwersytecie Rzeszowskim.

Odbicie w języku związków kulturowych Polski ze światem

Analizę częstości występowania poszczególnych krajów i ludów w wyrażeniach używanych w potocznej polszczyźnie rozpoczęto od sporządzenia histogramu. Na jego podstawie 39 krajów i ludów, które pojawiają się w 173 analizowanych wyrażeniach, można podzielić na cztery grupy.

Do pierwszej grupy należą trzy kraje pojawiające się co najmniej 12 razy. Są to Niemcy (18), Francja (14) i Włochy (12), a więc – z polskiego punktu widzenia – kulturowy rdzeń Europy⁷.

Do drugiej grupy należy pięć krajów i ludów pojawiających się od 8 do 11 razy. Są to: Ukraina (11), Anglia (10), Ameryka (9) – traktowana tu jako kraj, a także Żydzi (9) i Cyganie (8). Z jednej strony jest to więc historycznie nowe przedłużenie europejskiego rdzenia kulturowego na zachód (Anglia i Ameryka), z drugiej zaś są to grupy kulturowe postrzegane z polskiej perspektywy historycznej jako mniejszościowe lub regionalne. Zaliczenie do tej ostatniej kategorii Ukrainy wynika stąd, że wyrażenia sklasyfikowane tu jako odnoszące się do Ukrainy składają się w istocie z dwóch odrębnych grup: Kozaków oraz miast i dzielnic ukraińskich. Podtekst znaczeniowy, w jakim pojawiają się te miasta, wskazuje przy tym, że chodzi tu mniej o miasta obce etnicznie, bardziej zaś o miasta na mniej lub bardziej odległych kresach.

Do trzeciej grupy należy siedem krajów i ludów pojawiających się od 4 do 7 razy. Są to: Grecja i Turcja (po 7), Chiny i Palestyna (po 5) oraz Ruś, Tatarzy i Węgry (po 4). Z jednej strony są to więc historycznie rozumiane sąsiedzkie kraje i grupy etniczne, z drugiej zaś jest to kolebka cywilizacji europejskiej (Palestyna i Grecja); Chiny stanowią tu odrębny przypadek.

Do czwartej wreszcie grupy należą najliczniejsze kraje i ludy (24), z których każdy pojawia się jednak nie częściej niż trzykrotnie. Są to: Hiszpania, Holan-

⁷ Z. Rykiel, *Geografía dialéctica: una perspectiva polaca*, Publicacions i Edicions de la Universitat de Barcelona: Textos de Apoyo, Barcelona 1984.

dia, Murzyni, Persja, Szkocja, Szwajcaria i Szwecja (po 3 razy), Austria, Czechy, Finlandia, Fryzja, Japonia, Kanada, Łotwa i ludy mongolskie (po 2 razy) oraz Arabia, Baktria, Egipt, Europa, Indie, Irlandia, Meksyk, Syria i Wołoszczyzna (po razie). W tej grupie przeważają – bezpośrednio i pośrednio – historyczne związki kulturowe Polski nad związkami współczesnymi.

Na podstawie analizy wyrażen używanych w języku potocznym można więc ogólnie wnioskować o trzech głównych kierunkach związków kulturowych społeczeństwa polskiego (tabela 1). Są to: (1) rdzeń kulturowy Europy z jego przedłużeniem ku Atlantykowi, (2) sąsiedzkie i mniejszościowe grupy etniczne oraz (3) Orient i wschodnia część basenu Morza Śródziemnego jako kolebka cywilizacji europejskiej. Te trzy główne wymiary odzwierciedlają historyczne związki kulturowe, często bardzo dawne, które – jak można sądzić – ulegają obecnie lub już uległy mniej lub bardziej wyraźnemu przekształceniu.

Odbicie postrzegania *innych* w języku w latach osiemdziesiątych XX w.

Drugą część analizy empirycznej stanowiła konotowana ocena postrzeganych krajów i ludów. Wyniki analizy empirycznej z 1981 r. przedstawiono w tabeli 1.

Tabela 1. Ocena krajów i narodów (1981 r.) na podstawie wyrażen używanych w potocznej polszczyźnie

| Kraje i ludy | Częstość oceny | | | | | Częstość ogółem | Średnia ocena |
|-------------------------------|---------------------|----------------------------------|-------------------------|--------------------------------|-------------------|-----------------|---------------|
| | dodatniej (≥4,5) | raczej dodatniej (3,5–4,5) | neutralnej (2,5–3,5) | raczej ujemnej (1,5–2,5) | ujemnej (<1,5) | | |
| <i>I</i> | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| Ameryka, Stany Zjednoczone | – | 1 | 5 | 1 | 2 | 9 | 2,66 |
| Anglia | – | 1 | 5 | 4 | – | 10 | 2,74 |
| Arabia | – | – | 1 | – | – | 1 | 3,31 |
| Austria | – | – | – | 2 | – | 2 | 1,81 |
| Baktria | – | – | 1 | – | – | 1 | 3,00 |
| Chiny | – | – | 2 | 1 | 2 | 5 | 2,21 |
| Cyganie | – | – | 1 | 2 | 5 | 8 | 1,56 |
| Czechy | – | – | 1 | 1 | – | 2 | 2,38 |
| Egipt | – | – | – | 1 | – | 1 | 2,38 |
| Europa | – | 1 | – | – | – | 1 | 4,25 |
| Finlandia | – | 1 | 1 | – | – | 2 | 3,41 |
| Francja | 1 | – | 8 | 3 | 2 | 14 | 2,73 |
| Fryzja | – | – | 2 | – | – | 2 | 2,97 |
| Grecja | – | 1 | 2 | 3 | 1 | 7 | 2,42 |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
|---------------------------|---|---|----|----|----|-----|------|
| Hiszpania | 1 | – | – | 1 | 1 | 3 | 2,63 |
| Holandia, Niderlandy | – | – | 2 | 1 | – | 3 | 2,71 |
| Indie | – | – | 1 | – | – | 1 | 3,19 |
| Irlandia | – | – | 1 | – | – | 1 | 2,87 |
| Japonia | – | – | 2 | – | – | 2 | 2,97 |
| Kanada | 1 | – | 1 | – | – | 2 | 3,84 |
| Łotwa | – | – | 1 | – | 1 | 2 | 2,22 |
| Meksyk | – | – | – | 1 | – | 1 | 1,88 |
| Mongolskie ludy | – | – | – | – | 2 | 2 | 1,22 |
| Murzyni | – | – | – | 3 | – | 3 | 1,71 |
| Niemcy | – | – | 5 | 7 | 6 | 18 | 1,97 |
| Palestyna | – | 1 | – | 2 | 2 | 5 | 1,92 |
| Persja | – | 1 | 2 | – | – | 3 | 3,18 |
| Ruś, Związek Radziecki | – | – | 1 | 3 | – | 4 | 2,36 |
| Syria | – | – | 1 | – | – | 1 | 3,00 |
| Szkocja | – | – | 2 | – | 1 | 3 | 2,46 |
| Szwajcaria | 1 | – | 1 | 1 | – | 3 | 3,52 |
| Szwecja | – | 2 | – | – | 1 | 3 | 2,92 |
| Tatarzy | – | – | 2 | – | 2 | 4 | 2,26 |
| Turcja | – | – | 3 | 3 | 1 | 7 | 2,32 |
| Ukraina | – | – | 3 | 7 | 1 | 11 | 2,24 |
| Węgry | 1 | – | 3 | – | – | 4 | 3,43 |
| Włochy | – | – | 8 | 3 | 1 | 12 | 2,60 |
| Wołoszczyzna | – | – | – | 1 | – | 1 | 2,14 |
| Żydzi | – | – | 2 | 5 | 2 | 9 | 1,91 |
| RAZEM | 5 | 9 | 70 | 56 | 33 | 173 | |

Zgodnie z przyjętą *a priori* pięciostopniową skalą ocen użyteczny wydaje się podział postrzeganych krajów i ludów na pięć klas. Pierwsza z nich, obejmująca kraje i ludy oceniane dodatnio (średnia ocena co najmniej 4,50), była klasą pustą. Do krajów ocenianych raczej dodatnio (od 3,50 do 4,49) należały tylko Europa, Kanada i Szwajcaria. Do jednostek ocenianych neutralnie (od 2,50 do 3,49) należało 17 krajów: Węgry, Finlandia, Arabia, Indie, Persja, Baktaria, Syria, Fryzja, Japonia, Szwecja, Irlandia, Anglia, Francja, Holandia, Ameryka, Hiszpania i Włochy. Do ocenionych raczej ujemnie (od 1,50 do 2,49) należało 17 krajów i ludów: Szkocja, Grecja, Czechy, Egipt, Ruś, Turcja, Tatarzy, Ukraina, Łotwa, Chiny, Wołoszczyzna, Niemcy, Palestyna, Żydzi, Meksyk, Austria i Murzyni. Do ludów ocenianych ujemnie (poniżej 1,50) należeli tylko Cyganie i ludy mongolskie. Najwięcej krajów i ludów należało więc do grupy ocenianej neutralnie i raczej ujemnie, a średnia ocena (2,42) wskazuje na pogranicze tych dwóch kategorii. Średnią ocenę świata zewnętrznego

nego można więc było określić mianem niezbyt ujemnej. Suma ocen skrajnych (zdecydowanie pozytywnych i zdecydowanie negatywnych) wynosiła natomiast 22,0%.

Analiza liczebności ocen poszczególnych powiedzeń – w przeciwieństwie do krajów – wykazała, że najczęstsze są powiedzenia o podtekstach neutralnych (40,5%), które jednak tylko nieznacznie przeważają ilościowo nad powiedzeniami o podtekstach raczej negatywnych (32,4%). Suma ocen ujemnych i raczej ujemnych (51,5%) przewyższa jednak ponad sześciokrotnie sumę ocen dodatnich i raczej dodatnich (8,1%). Można więc stwierdzić, że podteksty związane w latach 80. XX w. w potocznej polszczyźnie z innymi krajami i ludami nie były szczególnie ujemne, chociaż ujemne były znacznie częstsze od dodatnich. Świadczy to o tym, że do obiegu potocznego w społeczeństwie polskim znacznie łatwiej wchodziły ujemne niż dodatnie stereotypy innych krajów i narodów.

Analiza korelacji częstości występowania krajów i ludów w będących przedmiotem refleksji powiedzeniach ze średnią oceną tych krajów i ludów wykazała współczynnik korelacji ($r=-0,276$) nieistotny na poziomie istotności $\alpha=0,01$. O ile więc z dużym przybliżeniem można stwierdzić, że w potocznej polszczyźnie pojawiały się częściej odwołania do krajów i ludów przestrzennie bliższych, o tyle nie ma podstaw do stwierdzenia, że te właśnie kraje i ludy były postrzegane bardziej ujemnie od innych.

Należy natomiast zwrócić uwagę na heterogeniczne postrzeganie niektórych krajów, zwłaszcza Niemiec i Włoch. Przyczyną tego jest zapewne – trwająca aż do XIX w. – dezintegracja polityczno-terytorialna tych krajów, przede wszystkim jednak bardzo silne związki kulturalne Polski z tymi krajami (będącymi dwoma spośród trzech krajów najczęściej pojawiających się w zestawionych powiedzeniach i przysłowiach). Te silne związki oznaczają dokładniejszą, a więc tym samym bardziej heterogeniczną percepcję tych krajów w społeczeństwie polskim.

Przy ogólnej raczej negatywnej ocenie Niemiec *sensu largo* (1,97) i *sensu stricto* (1,81) wyraźnie negatywnie były oceniane Prusy (1,45), a zwłaszcza Szwabia (1,22), podczas gdy Saksonia była oceniana neutralnie (2,59). W przypadku Włoch ogólna ocena neutralna (2,60) odnosiła się również do Wenecji (2,61), dla Rzymu była ona nawet nieco korzystniejsza (3,05), Neapol był zaś oceniany negatywnie (1,61). Jest natomiast ciekawe, że tak niejednorodna z pozoru kategoria, jaką jest Ukraina (średnia ocena 2,24), nie wykazywała wyraźniejszych różnicowań między konotowaną oceną Kozaków (2,48) a oceną miast kresowych (2,11) oraz miast i dzielnic kresowych (2,04).

Zasadniczym celem przedstawionego badania empirycznego była analiza zbiorowości narodowych i etnicznych znajdujących odbicie w potocznej polszczyźnie. Tak postawiony cel implikował przyjęcie założenia, że zestaw wyrażań funkcjonujących w potocznej polszczyźnie jest stały. W istocie jednak założenie

to było naruszone przez fakt, że niektóre wyrażenia umieszczone w analizowanym zestawie były dla sędziów na tyle archaiczne, że mieli oni trudności z oceną ich implikacji.

Analiza empiryczna wykazała również zróżnicowanie ocen niektórych wyrażen przez zbiorowość sędziów, a więc wysoką dyspersję oceny tych wyrażen. Wyrażeniem o szczególnie niejednoznacznej konotacji okazała się *niemiecka dokładność*, która przy średniej ocenie 2,44 wykazywała współczynnik zmienności $V=52,2\%$. Wysokimi współczynnikami zmienności charakteryzowały się również następujące wyrażenia: *kowal zawinił, a Cygana powiesili* ($V=36,7\%$), *wieść cygańskie życie* ($V=36,5\%$), *francuska miłość* ($V=35,8\%$), *Wersal* – jako symbol przesadnie dobrych manier ($V=34,6\%$), oraz *mieć żydowski łeb* ($V=33,8\%$). Z drugiej natomiast strony wyrażenie *jak w szwajcarskim zegarku* miało średnią ocenę 5,00, a więc z definicji współczynnik zmienności $V=0,0\%$, co oznacza jednomyślność sędziów co do zdecydowanie pozytywnych implikacji tego wyrażenia.

Odbicie postrzegania *innych* w języku na początku XXI w.

Wyniki analizy empirycznej konotowanej oceny postrzeganych krajów i ludów w 2008 r. przedstawiono w tabeli 2.

Tabela 2. Ocena krajów i narodów (2008 r.) na podstawie wyrażen używanych w potocznej polszczyźnie

| Kraje i ludy | Częstość oceny | | | | | Średnia ocena |
|-------------------------------|---------------------|----------------------------------|-------------------------|--------------------------------|-------------------|---------------|
| | dodatniej (≥4,5) | raczej dodatniej (3,5–4,5) | neutralnej (2,5–3,5) | raczej ujemnej (1,5–2,5) | ujemnej (<1,5) | |
| <i>l</i> | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
| Ameryka, Stany Zjednoczone | – | 4 | 2 | 3 | – | 3,12 |
| Anglia | – | 2 | 4 | 4 | – | 2,75 |
| Arabia | – | 1 | – | – | – | 4,39 |
| Austria | – | – | 1 | 1 | – | 2,56 |
| Baktria | – | – | 1 | – | – | 3,22 |
| Chiny | – | 2 | 2 | 1 | – | 3,09 |
| Cyganie | – | – | – | 2 | 6 | 2,28 |
| Czechy | – | – | 2 | – | – | 2,75 |
| Egipt | – | – | 1 | – | – | 3,28 |
| Europa | – | 1 | – | – | – | 3,67 |
| Finlandia | – | – | 2 | – | – | 3,28 |
| Francja | – | 4 | 7 | 3 | – | 3,07 |
| Fryzja | – | 1 | 1 | – | – | 3,36 |

| <i>1</i> | <i>2</i> | <i>3</i> | <i>4</i> | <i>5</i> | <i>6</i> | <i>7</i> |
|---------------------------|----------|----------|----------|----------|----------|----------|
| Grecja | – | 2 | 5 | – | – | 3,14 |
| Hiszpania | – | 1 | – | 2 | – | 2,69 |
| Holandia, Niderlandy | – | – | 2 | 1 | – | 2,91 |
| Indie | – | 1 | – | – | – | 4,11 |
| Irlandia | – | 1 | – | – | – | 3,56 |
| Japonia | – | 1 | 1 | – | – | 3,33 |
| Kanada | – | 2 | – | – | – | 3,69 |
| Łotwa | – | – | 1 | 1 | – | 2,69 |
| Meksyk | – | – | 1 | – | – | 2,56 |
| Mongolskie ludy | – | – | 1 | 1 | – | 2,17 |
| Murzyni | – | – | 1 | 2 | – | 2,19 |
| Niemcy | – | 2 | 9 | 7 | – | 2,64 |
| Palestyna | – | – | 2 | 3 | – | 2,56 |
| Persja | – | – | 3 | – | – | 3,09 |
| Ruś, Związek Radziecki | – | 1 | 2 | 1 | – | 2,93 |
| Syria | – | 1 | – | – | – | 3,39 |
| Szkocja | – | 2 | – | 1 | – | 3,50 |
| Szwajcaria | – | 1 | 2 | – | – | 3,56 |
| Szwecja | – | 2 | 1 | – | – | 3,56 |
| Tatarzy | – | – | 2 | 2 | – | 2,60 |
| Turcja | – | 2 | 4 | 1 | – | 2,71 |
| Ukraina | – | 1 | 7 | 3 | – | 2,83 |
| Węgry | – | 2 | 2 | – | – | 3,47 |
| Włochy | – | 4 | 6 | 2 | – | 3,12 |
| Wołoszczyzna | – | – | 1 | – | – | 2,61 |
| Żydzi | – | – | 3 | 6 | – | 2,49 |
| RAZEM | 0 | 41 | 79 | 47 | 6 | |

Po przyjęciu pięciostopniowej skali ocen, a więc i pięciu klas postrzeganych krajów i ludów, stwierdzono, że pierwsza z tych klas, obejmująca kraje i ludy oceniane dodatnio (średnia ocena co najmniej 4,50), jest klasą pustą. Do krajów ocenianych raczej dodatnio (od 3,50 do 4,49) należą Arabia, Indie, Kanada, Europa, Irlandia, Szwajcaria, Szwecja i Szkocja. Do jednostek ocenianych neutralnie (od 2,50 do 3,49) należy 27 krajów i ludów: Ameryka, Anglia, Austria, Baktaria, Chiny, Czechy, Egipt, Finlandia, Francja, Fryzja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Japonia, Łotwa, Meksyk, Niemcy, Palestyna, Persja, Ruś, Syria, Tatarzy, Turcja, Ukraina, Węgry, Włochy i Wołoszczyzna. Do ocenionych raczej ujemnie (od 1,50 do 2,49) należą cztery ludy: Żydzi, Cyganie, Murzyni i ludy mongolskie, tj. Mongołowie i Kałmucy. Ostatnia z pięciu klas, obejmująca kraje i ludy oceniane ujemnie (poniżej 1,50), jest natomiast klasą pustą. Zdecydowanie najwięcej krajów i ludów należy więc do grupy ocenianej neutralnie.

Analiza liczebności ocen poszczególnych powiedzeń – w przeciwieństwie do krajów – wykazała, że najczęstsze są powiedzenia o podtekstach neutralnych (45,7%). Powiedzenia o podtekstach raczej pozytywnych (23,7%) są – z niejaką przewagą – równoważone przez powiedzenia o podtekstach raczej negatywnych (27,2%). Powiedzeń postrzeganych jako zdecydowanie negatywne jest niewiele (3,5%), przeważają one jednak ilościowo nad powiedzeniami postrzeganymi jako zdecydowanie pozytywne, których w ogóle nie było. Suma ocen ujemnych i raczej ujemnych (30,7%) nieznacznie więc przewyższa sumę ocen dodatnich i raczej dodatnich (23,7%).

Można więc stwierdzić, że podteksty związane na początku XXI w. w potocznej polszczyźnie z innymi krajami i ludami nie są w przeważającej mierze skrajne, suma wyrażen o podtekstach ocenianych jako neutralne, raczej pozytywne i raczej negatywne wynosi bowiem 96,5%.

Prawidłowość ta dotyczy również krajów, które tradycyjnie były postrzegane heterogenicznie. Tak więc przy ogólnej neutralnej ocenie Niemiec *sensu largo* (2,64), Saksonii (2,65), a nawet Prus (2,53), raczej ujemnie oceniono Niemcy *sensu stricto* (2,41), a zwłaszcza Szwabię (1,97). W przypadku Włoch ogólna ocena neutralna (3,12) odnosi się również do Wenecji (3,17), dla Rzymu jest ona nawet raczej dodatnia (3,53), Neapol jest natomiast oceniany raczej negatywnie (2,15). Niejednorodna z pozoru Ukraina została nie tylko oceniona neutralnie (średnia ocena 2,83), lecz także nie wykazała wyraźnych różnicowań między konotowaną oceną Kozaków (3,09) a oceną miast kresowych (2,67) oraz miast i dzielnic kresowych (2,62).

Zmiany w czasie

Zmiany odbicia świata zewnętrznego w języku przejawiają się w trzech zjawiskach. Pierwszym z nich jest pojawianie się nowych wyrażen, związanych w krajami lub ludami poprzednio niemającymi odzwierciedlenia w języku. Przykładowo biorąc, między latami 80. XX w. a początkiem wieku XXI pojawił się w polszczyźnie wyraz *Sajgon* jako synonim nieporządku i nieprzewidywalności. To jednak zjawisko nie zostało ujęte w przedstawionej analizie statystycznej. Drugim zjawiskiem jest zanikanie dawnych wyrażen w języku potocznym, o czym dalej. Trzecim zjawiskiem, ściśle związanym z dwoma poprzednimi, jest określanie tych samych pojęć za pomocą innych wyrażen, odnoszących się do innych obiektów kulturowo-przestrzennych. Przykładem tego zjawiska jest przejście przez wyraz *Sajgon* funkcji – poprzednio funkcjonującego – wyrazu *Meksyk*.

Pobieżne porównanie postrzegania odbicia świata zewnętrznego w języku w ciągu ponad ćwierćwiecza wskazuje na złagodzenie lub nawet zanik ocen skraj-

nych i rozszerzenie się zasięgu ocen neutralnych. Wskazuje to na wyrównanie się ocen przez złagodzenie emocji, co można interpretować w kategoriach wzrostu entropii społecznej. Zgodnie z prawami fizyki wraz z upływem czasu entropia wzrasta. W analizowanym tu przypadku materii socjolingwistycznej zjawisko to polega na postępującej anachronizacji wyrażen, których pierwotne znaczenie jest dla kolejnych pokoleń coraz mniej oczywiste, a nawet coraz mniej zrozumiałe. Zauważalna przy analizie materiału empirycznego niepewność respondentów przy ocenie poszczególnych wyrażen przejawiała się albo w wyborze ocen neutralnych, albo skrajnych, co po uśrednieniu dawało podobne wyniki statystyczne.

Szczegółowa analiza (tabela 3) wykazała jednak, że większe znaczenie od wzrostu entropii społecznej miał ogólny wzrost pozytywnej oceny przez respondentów postrzegania świata na podstawie analizowanych wyrażen. Dotyczyło to 85,5% analizowanych wyrażen i aż 89,7% analizowanych krajów i ludów ogółem, podczas gdy wzrost entropii społecznej dotyczył 63,0% analizowanych wyrażen. Zjawisko to może świadczyć albo o zerwaniu ciągłości historycznej respondentów z materią językową, albo – co w gruncie rzeczy na to samo wychodzi – o niewielkim kapitale kulturowym respondentów, którzy nie potrafili sobie poradzić z zadaniem, jakie przed nimi postawiono. Za tą ostatnią możliwością przemawiałyby zaskakująco wysokie waloryzowanie wyrażen związanych z kulturą materialną, w tym z tkaninami, przedmiotami codziennego użytku i zawodami, czego rezultatem było nadzwyczaj pozytywne waloryzowanie krajów i ludów reprezentowanych przez nieliczne spośród analizowanych wyrażen. Potwierdzałyby to zatem słuszność motta L. Wittgensteina w odniesieniu do respondentów, dla których malejące kompetencje językowe dotyczące frazeologii polszczyzny ujmowanej w kategoriach długiego trwania oznaczałyby zawężenie ich świata kulturowego.

Tabela 3. Zmiana oceny krajów i ludów w latach 1981–2008 na podstawie wyrażen używanych w potocznej polszczyźnie

| Kraje i ludy | Zmiana oceny | | | | średniej (%) |
|----------------------------|--------------|--------|--------------------------|-----------|--------------|
| | bezwzględna | | w stosunku do neutralnej | | |
| | wzrost | spadek | zbliżenie | oddalenie | |
| <i>l</i> | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |
| Ameryka, Stany Zjednoczone | 8 | 1 | 4 | 5 | 0,46 |
| Anglia | 8 | 2 | 5 | 5 | 0,01 |
| Arabia | 1 | – | – | 1 | 1,08 |
| Austria | 2 | – | 2 | – | 0,75 |
| Baktria | 1 | – | – | 1 | 0,22 |
| Chiny | 5 | – | 3 | 2 | 0,88 |
| Cyganie | 7 | 1 | 7 | 1 | 0,72 |
| Czechy | 2 | – | 2 | – | 0,37 |
| Egipt | 1 | – | 1 | – | 0,90 |

| <i>1</i> | <i>2</i> | <i>3</i> | <i>4</i> | <i>5</i> | <i>6</i> |
|------------------------|----------|----------|----------|----------|----------|
| Europa | – | 1 | 1 | – | -0,58 |
| Finlandia | 1 | 1 | 1 | 1 | -0,13 |
| Francja | 10 | 4 | 8 | 6 | 0,34 |
| Fryzja | 2 | – | – | 2 | 0,39 |
| Grecja | 6 | 1 | 6 | 1 | 0,72 |
| Hiszpania | 2 | 1 | 3 | – | 0,06 |
| Holandia, Niderlandy | 2 | 1 | 1 | 2 | 0,20 |
| Indie | 1 | – | – | 1 | 0,92 |
| Irlandia | 1 | – | – | 1 | 0,69 |
| Japonia | 2 | – | 1 | 1 | 0,36 |
| Kanada | 1 | 1 | 1 | 1 | -0,15 |
| Łotwa | 2 | – | 1 | 1 | 0,47 |
| Meksyk | 1 | – | 1 | – | 0,68 |
| Mongolskie ludy | 2 | – | 2 | – | 0,95 |
| Murzyni | 3 | – | 3 | – | 0,48 |
| Niemcy | 16 | 2 | 13 | 5 | 0,67 |
| Palestyna | 4 | 1 | 5 | – | 0,64 |
| Persja | 1 | 2 | 3 | – | -0,09 |
| Ruś, Związek Radziecki | 4 | 0 | 3 | 1 | 0,57 |
| Syria | 1 | – | – | 1 | 0,39 |
| Szkocja | 3 | – | 1 | 2 | 1,04 |
| Szwajcaria | 2 | 1 | 2 | 1 | 0,04 |
| Szwecja | 2 | 1 | 2 | 1 | 0,64 |
| Tatarzy | 3 | 1 | 2 | 2 | 0,34 |
| Turcja | 7 | – | 4 | 3 | 0,39 |
| Ukraina | 11 | – | 8 | 3 | 0,59 |
| Węgry | 3 | 1 | 1 | 3 | 0,04 |
| Włochy | 11 | 1 | 3 | 9 | 0,52 |
| Wołoszczyzna | 1 | – | 1 | – | 0,47 |
| Żydzi | 8 | 1 | 8 | 1 | 0,58 |
| RAZEM | 148 | 25 | 109 | 64 | |

Poprawność polityczna

Szczegółowszej analizie wymagają te ludy, które tradycyjnie i niezmiennie są postrzegane negatywnie w społeczeństwie polskim. Dotyczy to zarówno postrzegania tych właśnie ludów, jak i odbicia tego postrzegania w języku. Ludy te to Żydzi, Cyganie, Murzyni, Mongołowie i Kałmucy. To negatywne postrzeganie jest przyczyną pokusy stosowania do tych ludów zasad tzw. poprawności politycznej.

Generalnie zasada ta opiera się na wymogu grzeczności, a więc na oczekiwaniu, żeby nie wyrażać się obraźliwie o *innych*, w tym również o *obcych*.

W przypadku wymienionych ludów sprawa jednak o tyle się komplikuje, że – z powodu stereotypowego postrzegania – same nazwy tych ludów mają zabarwienie pejoratywne. Zasady poprawności politycznej wymagają więc, żeby zamiast tradycyjnych nazw tych ludów używać innych nazw – eufemizmów lub endonimów. W międzywojennej Polsce Żydów określano więc w ramach poprawności politycznej mianem Izraelitów lub starozakonnych. We współczesnej Polsce i Europie Cyganów nazywa się – na ich wyraźne życzenie – mianem Romów, chociaż ta ostatnia nazwa – w przeciwieństwie do poprzedniej – nie obejmuje ludu Sinti. Murzynów określa się mianem Afrykanów lub Afroamerykanów; pierwsza z tych nazw obejmuje jednak nie tylko ludzi rasy negroidalnej, druga ogranicza się zaś do Ameryki. Mongołowie i Kałmucy nie mają natomiast jeszcze nazw poprawnych politycznie.

Jak jednak widać, nazwy poprawne politycznie nie są synonimami nazw tradycyjnych, uznanych za politycznie niepoprawne. Co jednak ciekawsze, powyższy spis nie wyczerpuje zbioru nazw genetycznie pejoratywnych. Przykładem są Niemcy, których nazwa (niemcy) sugeruje – zresztą we wszystkich bez wyjątku językach słowiańskich – nieumiejętność mówienia. Stosując zasady poprawności politycznej, Niemcy powinni się więc domagać nazywania ich *Dojczami*, a ich kraju – *Dojczlandią*. Fakt, że tego nie robią, więcej mówi o nosicielach tej nazwy niż o jej użytkownikach. Niezbędnym warunkiem domagania się zasad terminologicznej poprawności politycznej jest bowiem nie tylko frustracja społeczna, ale i długotrwałe położenie mniejszościowe w znaczeniu socjologicznym, tj. długotrwałe doświadczanie opresji, w tym przemocy symbolicznej. Drugim koniecznym warunkiem jest zatem należenie do peryferii światowego systemu społeczno-politycznego⁸, co akurat Niemców nie dotyczy. Co ciekawe, podobnie jest z Żydami, których nazwa zbiorowa jest postrzegana jako pejoratywna nie przez jej nosicieli, lecz przez jej użytkowników zewnętrznych. Położenie w rdzeniu światowego systemu społecznego lub przynajmniej na jego semiperyferiach powoduje bowiem, że nazwy genetycznie pejoratywne są postrzegane nie tyle jako niepoprawne polityczne, ile raczej jako tradycyjne na gruncie danego języka.

W istocie dotyczy to wszelkich nazw niepoprawnych politycznie. Termin *Cyganie* kojarzy się np. jego nosicielom z cyganiem, a *Szwab* – z oszwabianiem. Genetycznie jednak kierunek wynikania był odwrotny; to nie Cyganie pochodzili od cygania, a Szwabi od oszwabiania, lecz – na podstawie stereotypowych uogólnień – cyganie od Cyganów, a oszwabianie od Szwabów. Konstatacja ta ma więc związek z refleksją nad rozwojem i funkcjonowaniem stereotypów w językowym obrazie świata.

⁸ Z. Rykiel, *Globalność a lokalność* [w:] *Społeczności lokalne – teraźniejszość i przyszłość*, red. B. Jałowiecki, W. Łukowski, Scholar, Academica, Warszawa 2006, s. 57–66.

Stereotypy w postrzeganiu świata

Za punkt wyjścia można tu przyjąć stwierdzenie, że poznanie ludzkie jest odbiciem rzeczywistości, przy czym informacje o rzeczywistym świecie zewnętrznym są filtrowane lub modelowane przez czynniki subiektywne. Są to czynniki dwójakiego rodzaju. Z jednej strony subiektywizują ludzkie poznanie wpływy filozoficzno-zmysłowe różne u każdego człowieka, z drugiej natomiast działa integrująco kod kulturowy⁹, tj. historycznie ukształtowana kultura danego społeczeństwa.

Przeprowadzona analiza wykazała, że ocena krajów i ludów konotowana przez frazeologię polszczyzny, niegdyś bez wątpienia stereotypowa¹⁰, zatracą funkcje stereotypów. W definicjach stereotypów podkreśla się bowiem następujące ich elementy. Po pierwsze, stereotyp to funkcjonujący w świadomości społecznej uproszczony, zniekształcony i zabarwiony wartościująco obraz rzeczywistości. Po drugie, obraz ten jest schematycznym i standaryzowanym obrazem danej grupy. Po trzecie, jest zwykle zabarwiony emocjonalnie i wartościująco. Po czwarte, odznacza się małą elastycznością i z trudem poddaje się weryfikacji w świetle faktów, uzyskując wobec nich autonomię. Po piąte, jest sądem wartościującym, połączonym z przekonaniem. Po szóste, jest substytutem obserwacji i własnego doświadczenia. Po siódme wreszcie, wyprzedza użycie rozumu, pozbawione realnych podstaw hasła i pojęcia są więc traktowane z nabożną czcią¹¹. Wniosek o destereotypizacji odbicia *innych* w języku wynika z zakwestionowania czwartego, siódmego, a nawet szóstego elementu powyższej definicji.

Bibliografia

- Burgess J.A., *Stereotypes and urban image*, „Area” 1974, nr 6, s. 167–171.
Fishman J., *An examination of the process and function of social stereotyping*, „Journal of Social Psychology” 1956, nr 43, s. 27–64.
Gostkowski Z., *Teoria stereotypu i poglądy na opinię publiczną Waltera Lippmanna*, „Archiwum Historii, Filozofii i Myśli Społecznej” 1959, nr 5.
Kwaśniewski K., *Słownik etnograficzny*, PWN, Warszawa 1990.
Mądrzycki T., *Deformacje w spostrzeganiu ludzi*, PWN, Warszawa 1986.

⁹ A. Schaff, *Stereotypy a działania ludzkie*, KiW, Warszawa 1979.

¹⁰ Z. Rykiel, *Geografía dialéctica: una perspectiva polaca*, Publicacions i Edicions de la Universitat de Barcelona: Textos de Apoyo, Barcelona 1984.

¹¹ J. Fishman, *An examination of the process and function of social stereotyping*, „Journal of Social Psychology” 1956, nr 43, s. 27–64; Z. Gostkowski, *Teoria stereotypu i poglądy na opinię publiczną Waltera Lippmanna*, „Archiwum Historii, Filozofii i Myśli Społecznej” 1959, nr 5; J.A. Burgess, *Stereotypes and urban image*, „Area” 1974, nr 6, s. 167–171; A. Schaff, *Stereotypy a działania ludzkie...*; K. Kwaśniewski, *Słownik etnograficzny*, PWN, Warszawa 1990.

- Mitosek Z., *Literatura i stereotypy*, PAN, Wrocław 1974.
- Rykiel Z., *Geografia dialéctica: una perspectiva polaca*, Publicacions i Edicions de la Universitat de Barcelona: Textos de Apoyo, Barcelona 1984.
- Rykiel Z., *Globalność a lokalność [w:] Społeczności lokalne – teraźniejszość i przyszłość*, red. B. Jałowicki, W. Łukowski, Wyd. Scholar, Academica, Warszawa 2006, s. 57–66.
- Rykiel Z., Grudziński T., *Stereotypy jako przedmiot geografii społecznej [w:] Wybrane problemy badawcze geografii społecznej w Polsce*, red. I. Sagan, M. Rzepczyński, b.r.m.w. [Uniwersytet Gdański, Katedra Geografii Ekonomicznej; Gdańsk 2001], s. 35–44.
- Schaff A., *Stereotypy a działania ludzkie*, KiW, Warszawa 1979.
- Skorupka A., Auderska H., Lempicka Z., *Mały słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 1968.
- Strumiński B., *Stereotyp Polaka w przysłowiach ukraińskich [w:] Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 1995.
- Tajtel H., *Stereotypy społeczne i grupy społeczne*, „Studia Psychologiczne” 1982, nr 2 (20), s. 5–25.

THE LINGUAL IMAGE OF THE WORLD VS. POLITICAL CORRECTNESS

Abstract

Within linguistic and cultural investigations attention should be paid to connotations included in common language and their cultural context, especially the perception of the external world in terms of culture of a given nation. Analyses of connotations of sayings, idioms and proverbs functioning in Polish and referring to other countries and nations, conducted in the present paper, could be included in the referred investigations.

The analysis applies to terminology used in the common language, i.e. indirectly to inter-ethnic relations, which were as important in social practice as they have been reflected in the vocabulary. The empirical analysis applies therefore to the reflection of the external world in the Polish language and, indirectly, to stereotypes of ‘alien’ or, more certainly, ‘others’.

In the investigation in 1981 a statistical analysis of the set of idioms was made. This was a base for a comparative analysis of countries and peoples found in the Polish common terminology, from the point of view of both their frequency and mean evaluation. The analysis indicated main directions of the cultural links of Polish society that reflect historical cultural interrelationships, very old in cases, which are being transformed now. The second part of the empirical analysis applies to the connoted evaluation of the perceived idioms and then also countries and peoples. A correlation of the frequency of the countries and peoples in the analysed idioms with their mean evaluation was indicated, i.e. the way of perception of the ‘others’ in the common language. The investigation repeated after 27 years indicated changes in the perception of the ‘others’ and even more so an ‘archaicism’ of the analysed idioms.

Conclusions referring to the ‘political correctness’ could thus be formulated. It insists not to use terms perceived as pejorative for the ‘others’ in question. Interestingly, however, analogical terms are perceived as pejorative by some ‘others’ while other interested groups refer to the terms as merely traditional. Analytical conclusions apply therefore to the reflection on the development and functioning of stereotypes in the lingual image of the world.

Słowa kluczowe: język, „inni”, stereotyp, poprawność polityczna

Keywords: language, the others, stereotype, political correctness

Agnieszka Zygarowicz

**REKRUTACJA POLSKICH LOKALNYCH ELIT
POLITYCZNYCH PO 1989 R. STAN BADAŃ**

1. Pojęcie i typy elit

W każdej społeczności można odnaleźć osoby, które ze względu na piastowane stanowiska, wykształcenie, udział w procesach decyzyjnych odgrywają ważną rolę w organizowaniu życia politycznego. Osoby te, którymi są m.in. radni, prezydenci miast, wójtowie, burmistrzowie czy innego typu liderzy polityczni, ale i wyżsi urzędnicy różnych szczebli administracji, rekrutuje się najczęściej w wyborach – lub po nich (następuje wymiana urzędników na tych, którzy związani są z określoną, zwycięską partią). Osoby te tworzą elitę polityczną. Pojęcie „elita” najczęściej dotyczy określenia grupy ludzi, którzy mają możliwość podejmowania ważnych decyzji m.in. w sprawach społecznych, gospodarczych, kulturalnych.

Próby określenia typów elit w Polsce podjął się Janusz Sztumski¹, który wyróżnił: elity, tworzone z osób szanowanych ze względu na uosabianie wartości cenionych w danym społeczeństwie; elity utworzone z osób wywodzących się ze starych rodów (tzw. elity herbowe); elity władzy, do których należą ludzie pełniący aktualnie z różnych tytułów lub różnych rącji politycznych kierownicze role w rozmaitych instytucjach państwowych, partyjnych oraz organizujących życie społeczno-polityczne i gospodarcze (tzw. elity kadencyjne); elity sukcesu – tworzone *ad hoc* ze względu na określone zapotrzebowania społeczne tych, którzy osiągnęli sukces w gospodarce, nauce, sztuce, sporcie czy w innych dziedzinach; elity pełniące ważne funkcje ze względu na ich rolę kulturotwórczą, opiniotwórczą, integracyjną; elity utworzone z osób zajmujących wysokie pozycje w hierarchii rozmaitych instytucji z tytułu swoich kompetencji, spełniających wspomagają-

¹ J. Sztumski, *Elity ich miejsce i rola w społeczeństwie*, Wyd. Śląsk, Katowice 2007, s. 47.

jące funkcje w stosunku do naczelnych organów władzy społeczno-politycznej i ideologicznej określonego społeczeństwa – są to elity biurokratyczne, do których można zaliczyć np. urzędników państwowych, samorządowych, administracji gospodarczej, wojskowych, wyższych kapłanów.

Tworzenie się elit politycznych to temat ciekawy, tym bardziej że co kilka lat w systemie demokratycznym odbywają się wybory, które są jedną z możliwości rekrutacji elit. W 2010 r. odbywały się w Polsce wybory prezydenckie oraz wybory samorządowe. Rok 2011 to z kolei rok wyborów parlamentarnych. Wyniki poszczególnych wyborów są interesujące dla większości ludzi: co do ilości zdobytych głosów przez poszczególnych kandydatów na prezydenta kraju, radnych samorządów: gminnego, powiatowego czy wojewódzkiego; czy w końcu wyniki wyborów włodarzy poszczególnych gmin, miast; wybory starostów i marszałków województw. Wyniki zależą m.in. od poszczególnych preferencji wyborczych wyborców, osobowości kandydata, sposobu prowadzenia kampanii, przynależności partyjnej, środków wydatkowanych na kampanię i zapewne poparcia kandydata przez kogoś znanego.

Wielu polskich socjologów zajmowało się już rekrutacją elit politycznych. Szczególnie dobrze opisany jest okres pierwszego dziesięciolecia III RP, gdzie zajmowano się przede wszystkim elitą parlamentarną, z uwagi na względy teoretyczne – rola tej elity, parlament jako płaszczyzna konsolidacji tej elity, a także konsolidacji systemu politycznego, czy też z uwagi na względy metodologiczne – jasno zdefiniowany obiekt badań, względna dostępność².

W związku z potrzebą zbadania rekrutacji elit politycznych, ale na niższym szczeblu, na użytek niniejszego opracowania zajmę się rekrutacją lokalnych elit politycznych. Interesuje mnie, skąd, z jakich środowisk wywodzą się i kim są poszczególne osoby tworzące „elity”.

2. Rekrutacja elit w PRL

Rekrutacja elit w PRL odbywała się kanałami partyjnymi. Dominowały dwa wzory: 1) wzór komunisty-kombatanta – w okresie bezpośrednio powo-

² Por.: *Początki parlamentarnej elity. Postowie kontraktowego Sejmu*, red. W. Wesołowski, J. Wasilewski, IFiS PAN oraz Zespół Badania Europy Wschodniej, Warszawa 1992; *Świat elity politycznej*, red. J. Wasilewski, I. Pańków, IFIS PAN, Warszawa 1995; *Polityka i Sejm. Formowanie się elity politycznej*, red. W. Wesołowski, B. Post, Wyd. Sejmowe, Warszawa 1998; *Elita polityczna 1998. Raport wstępny z badań: Elita rządząca i elita władzy*, red. J. Wasilewski, IFIS PAN, Warszawa 1999; *The Second Generation of Democratic Elites in Central i Eastern Europe*, red. J. Frenzel-Zagórska, J. Wasilewski, ISP PAN, Warszawa 2000; *Korzenie demokracji. Partie polityczne w środowisku lokalnym*, red. M. Grabowska, T. Szawiel, ISP PAN, Warszawa 2000; E. Wnuk-Lipiński, *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, PWN, Warszawa 1996, s. 149–150.

jennym, gdzie głównym kryterium selekcji elity była akceptacja komunistycznej ideologii potwierdzona przynależnością do partii, aktywnością w organizacjach politycznych działających w czasie wojny w ZSRR, a następnie w Polsce, lub zasługami wojennymi zdobytymi w służbie utworzonym w ZSRR Wojsku Polskim; 2) wzór komunisty-kombatanta-proletariusza, który z jednej strony zastrzał obowiązujące kryteria polityczne, z drugiej – poszerzał grono uprawnionych przez akceptację osób o „właściwym” pochodzeniu społecznym i przynależności klasowej³.

W czasach Gomułki wprowadzono nową formułę rekrutacji elity, która była próbą pogodzenia kryteriów politycznych i kwalifikacyjnych – był to wzór partyjnego specjalisty. Kandydat powinien należeć do partii oraz legitymować się dyplomem wyższej uczelni lub innymi formalnymi kwalifikacjami⁴. Kwalifikacje te traktowano często formalistycznie: nie chodziło o wiedzę, ale o okazanie dyplomu.

Kolejnym modelem rekrutacji elity w czasach PRL był model lojalnego eksperta. Pojawił się w okresie legalnego działania „Solidarności” na początku lat 80. Zgodnie z tym wzorem działalność polityczna nie miała być brana pod uwagę przy selekcji kandydatów, o ile deklarowali oni gotowość uznania principiów ustrojowych zawartych w Konstytucji⁵. Model lojalnego eksperta nigdy nie został zastosowany w pełni w praktyce – w przeciwieństwie do trzech poprzednich wzorów selekcji kadr.

Za czasów PRL kariery polityczne o partyjnym charakterze mogły być realizowane „od dołu” lub „od góry”. Kariery „od góry” zaczynały się od działalności w komunistycznych organizacjach młodzieżowych najczęściej w czasie studiów. Później były awanse i stanowiska w różnych organizacjach aż np. do teki ministra. Kariery „od dołu” natomiast zaczynały się w organizacjach młodzieżowych bądź w PZPR, ale na poziomie zakładu pracy. Warunkiem tego typu kariery była działalność aktywisty związkowego. Istniała również kariera mieszana – połączenie kariery profesjonalnej z karierą polityczną. Dotyczyła ona ludzi, którzy byli gotowi na wiele, by podnieść możliwości zdobycia kariery zawodowej⁶. Selekcja kandydatów na radnych poprzedzała wybory i przesądzała ich rezultaty. Taki stan rzeczy utrzymywał się do połowy lat 80., a każde wybory w tym czasie odbywały się bez niespodzianek. Przeob-

³ J. Wasilewski, E. Wnuk-Lipiński, *Polska: kręta droga od elity komunistycznej do postsolidarnościowej* [w:] *Elity w Polsce, w Rosji, na Węgrzech – wymiana czy reprodukcja?*, red. I. Szelenyi, D. Treiman, E. Wnuk-Lipiński, ISP PAN, Warszawa 1995, s. 66.

⁴ *Ibidem*, s. 67.

⁵ *Ibidem*.

⁶ J. Pawlak, *Drogi do władzy* [w:] *Konsolidacja elit politycznych 1991–1993*, red. J. Wasilewski, ISP PAN, Warszawa 1994, s. 96–97.

rażenia w drugiej połowie lat 80. i proces transformacji ustrojowej w latach 90. przyniosły wiele zmian w składzie, a także sposobie rekrutacji elit politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Rok 1989 to swoista rewolucja, kiedy rozpoczął się intensywny proces przekształcania totalitarnego państwa, jakim była PRL, w państwo demokratyczne, głoszące poszanowanie praw i wolności obywatelskich, pluralizm polityczny i ideologiczny.

4. Rekrutacja elit w Polsce po zmianie ustroju

Upadek komunizmu rozszerzył możliwości rekrutacji elit o środowiska spychane dotąd na margines życia publicznego. Kariery przedstawicieli „Solidarności” odbywały się w ramach struktur związku zawodowego bądź w ramach jego politycznej reprezentacji, czyli Komitetów Obywatelskich. Jarosław Pawlak wymienia trzy główne modele karier nowej elity, z których każdy dzieli się na wiele podtypów. Są to modele doradcy-eksperta, związkowca i opozycjonisty spoza „Solidarności”. Doradca-ekspert rekrutował się zwykle z pracowników szkół wyższych, którzy w latach 1980–1981 wspierali swą wiedzą „Solidarność”. Ludzie ci stanowili elitę zewnętrzną „Solidarności”. Kariera związkowca dotyczyła przywódców strajków, członków komitetów strajkowych, którzy byli wybierani przez załogi na ich reprezentantów. Była to elita wewnętrzna „Solidarności”. Po podziale związku zawodowego niewielka część tych działaczy związkowych przeszła do działalności w strukturach partyjnych. Model opozycjonisty spoza „Solidarności” łączył natomiast w sobie osoby, które przeciwstawiały się komunizmowi i dystansowały się od „Solidarności”. Osoby te zaczęły odgrywać większą rolę, gdy związek się podzielił. Istotne różnice między karierami ludzi pochodzących z obozu „Solidarności” i postkomunistów polegały na ich innym miejscu w strukturze systemu politycznego⁷.

Osoby, które podjęły się tworzenia „nowego ładu”, rekrutowały się ze środowisk solidarnościowych i postkomunistycznych. Pisze o tym Jarosław Pawlak, analizując kariery i kanały rekrutacji politycznej ludzi, którzy po 1989 r. tworzyli nowe elity polityczne. Badania korzeni nowej klasy politycznej z 1993 r. pokazują, iż „dwie trzecie klasy politycznej nie było członkami partii politycznych w okresie PRL. [...] Stary kapitał polityczny w nowym ładzie politycznym stracił znaczenie. Jeśli przyjąć przynależność do PRL-owskich partii politycznych za wskaźnik reprodukcji starej klasy politycznej, to reprodukcja ta nastąpiła w około 33%. Rezultaty badania pokazują, że po 1989 r. więcej było wymiany niż ciągłości. W generalnej perspektywie rewo-

⁷ *Ibidem*, s. 102–104.

lucja 1989 r. przyniosła zmianę klasy politycznej: 27% przedstawicieli klasy politycznej należało do PZPR, 6% do ZSL, a członkowie SD praktycznie przestali funkcjonować jako aktywni uczestnicy procesów politycznych. [...] Z systemem komunistycznym mniej związani byli liderzy partyjni oraz przedstawiciele mass mediów i środowisk opiniotwórczych. [...] Ogólnie można przyjąć, że w tym zakresie dokonał się proces wymiany. [...] Natomiast wśród liderów stowarzyszeń oraz organizacji biznesu nieco więcej niż połowa była członkami systemu realnego socjalizmu. W tej frakcji jest więcej ciągłości niż wymiany i więcej reprodukcji niż wymiany. Jeśli chodzi o strukturę wewnętrzną owej przynależności, to do PZPR należało 57% członków organizacji biznesu oraz 45% przedstawicieli stowarzyszeń i organizacji masowych. W organizacjach masowych i organizacjach biznesu proces reprodukcji – mierzony wskaźnikiem przynależności partyjnej – okazał się silniejszy niż proces wymiany”⁸. Podsumowując proces zmiany klasy politycznej, można powiedzieć, że doszło do kooptacji, czyli powoływania nowych członków elit przez istniejące już elity, oraz konwersji, która polegała na zmianie dotychczasowych poglądów tych, którzy stawali się „nową elitą”.

Kariery polityczne są w dużym stopniu kształtowane przez system instytucjonalny⁹. W przypadku elit postkomunistycznych można mówić o zinstytucjonalizowanych kanałach rekrutacji. Było to skutkiem ich pozycji w systemie politycznym. Członkowie elit komunistycznych znajdowali się w centrum systemu. U elit postsolidarnościowych instytucjonalny kontekst karier nie odgrywał do 1989 r. roli decydującej. Przedstawiciele opozycji jako kontrelity znajdowali się na peryferiach systemu, byli wyłączeni z życia politycznego i dostępu do ważnych społecznie dóbr.

Bardzo często w związku z analizą korzeni liderów politycznych pojawia się teoria reprodukcji i cyrkulacji elit. Rozróżnienie w zakresie cyrkulacji i reprodukcji odnosi się do zmian personelu w elicie: jeśli stanowiska w nowej elicie obejmują jednostki ze starej elity – mamy reprodukcję, jeśli spoza starej elity – mamy cyrkulację. Cyrkulacja-reprodukcja elit ma dwa aspekty: 1) wewnątrzgeneracyjny i 2) międzygeneracyjny¹⁰.

Reprodukcja wewnątrzgeneracyjna elit jest wtedy, gdy nowa elita okazuje się... starą elitą. Dzieli się ona na reprodukcję prostą – gdy osoby zajmujące władcze pozycje w systemie komunistycznym zdołały zachować tego samego rodzaju stanowiska po upadku komunizmu (członkowie elity w 1993 r. zajmo-

⁸ J. Pawlak, *Polityczne korzenie nowej klasy politycznej* [w:] *Zbiorowi aktorzy polskiej polityki*, red. J. Wasilewski, ISP PAN, Warszawa 1997, s. 312–313.

⁹ J. Bartkowski, *Kariery działaczy lokalnych*, IS UW, Warszawa 1993, s. 85.

¹⁰ J. Wasilewski, E. Wnuk-Lipiński, *Polska: kręta droga od elity komunistycznej do postsolidarnościowej...*, s. 74.

wali te same stanowiska co w 1988 r.). Reprodukacja przez konwersję jest wtedy, gdy osoby zajmujące władcze pozycje w systemie komunistycznym zdołały po upadku komunizmu zachować pozycję w elicie, lecz przeszły do innego segmentu tej elity (członkowie elity w 1993 r. zajmowali w 1988 r. stanowiska w innej niż obecna elicie). Przykładem może być przemianowanie elit politycznych w elity gospodarcze w wyniku przeobrażeń ustrojowych.

Z kolei reprodukacja wertykalna zachodzi wówczas, gdy nowa elita składa się z osób, które w starym systemie nie należały do nomenklaturalnej elity władzy, lecz znajdowały się bezpośrednio na jej zapleczu i dysponowały zasobami niezbędnymi do wejścia do nomenklatury. Stanowiły subelity, a ostatni szczebel wiodący do wejścia do elity pokonały już w nowym systemie. Badania przeprowadzone w tym zakresie pokazały, iż wśród członków nowych elit politycznych i wśród prywatnych przedsiębiorców znajduje się wiele osób ze starej klasy politycznej – komunistycznej elity i subelity¹¹.

Aspekt międzygeneracyjny może przybierać dwojaką postać:

- 1) międzypokoleniowa reprodukacja elity nomenklaturowej występuje wówczas, gdy członkowie nowej elity okazują się w głównej mierze dziećmi kadr partyjnych: komunistycznych działaczy, oficjeli i ideologów;
- 2) reprodukacja elity przedkomunistycznej występuje wówczas, gdy członkowie okazują się w głównej mierze potomkami przedwojennej elity: arystokracji, przedsiębiorców, wyższej biurokracji¹².

Rok 1989 był ostatnim, w którym polską politykę charakteryzowała dychotomia „my-oni”. Jednak wygrana z systemem komunistycznym nie oznaczała wygranej w ogóle. Wiązało się to z faktem, iż Polacy walczący o zniesienie reżimu komunistycznego po ustaniu stanu wojny pomiędzy „nimi a nami” nie umieli się odnaleźć. Odrzucenie starego systemu nie definiowało, jak wyglądać ma nowy. Przebieg i rezultat rozmów Okrągłego Stołu podzielił opozycję na tych, którzy brali udział w rozmowach i bratali się z osobami z kręgów rządzących, a tymi, którzy zdecydowanie odrzucili udział w tym procesie. Jacek Wasilewski stwierdza¹³, że Polska postkomunistyczna scena polityczna kształtowana była przez trzy równoległe zachodzące procesy: rozłam w obozie „Solidarności” i wyodrębnienie się z jej szeregów partii politycznych o rozmaitych orientacjach; instytucjonalizację niesolidarnościowych ugrupowań opozycyjnych wobec komunistycznego reżimu oraz dezintegrację, a następnie reintegrację ugrupowań postkomunistycznych.

¹¹ *Ibidem*, s. 77.

¹² *Ibidem*, s. 75.

¹³ J. Wasilewski, *Scena polityczna w postkomunistycznej i postsolidarnościowej Polsce* [w:] *Konsolidacja elit politycznych w Polsce 1991–1993*, red. J. Wasilewski, ISP PAN, Warszawa 1994, s. 19.

5. Selekcja elit lokalnych

Na kształtowanie się lokalnej atmosfery politycznej wpływ mają m.in. takie czynniki, jak: usytuowanie regionalne, a w związku z tym określone uwarunkowania społeczno-ekonomiczne, związane z bezrobociem, dużą liczbą gospodarstw rolnych, słabym uprzemysłowieniem. Ważne są niektóre cechy populacji: wykształcenie czy większy udział ludności starszej, oraz czynniki przypadkowe – okoliczności lokalne wzmacniające takie, a nie inne orientacje polityczne.

Proces powstawania elit lokalnych, jak każdych elit, ma charakter dynamiczny. Wraz z kolejnymi fazami konsolidacji systemu politycznego zmienia się skład elit: inny jest w procesie przejścia władzy, inny w procesie umocnienia nowego porządku i jeszcze inny w procesie jego modernizacji, czyli promocji rozwoju lokalnego.

Z badań prowadzonych przez zespół Jerzego J. Wiatra¹⁴ wynika, że na rekrutację elit lokalnych mają wpływ cechy społeczno-demograficzne, takie jak wiek, zawód, zajmowane stanowisko czy pochodzenie. Biografie i drogi awansu lokalnych działaczy ukształtowały ich osobowość społeczną, horyzonty społeczne i polityczne. Elity władzy lokalnej w drugiej połowie lat 90. wyrastają ze swego terenu i są w nim dość dobrze zakorzenione. Po roku 1990 miejscowe pochodzenie stało się jedną z głównych determinant szybkiego osiągnięcia stanowisk we władzy lokalnej. Elity lokalne stanowią głównie osoby zamieszkałe na danym terenie, których rodzice zajmowali stanowiska polityczne i administracyjne, z preferencją prawicowych niż lewicowych poglądów, w większości wyznania rzymskokatolickiego. Elity lokalne w świetle prowadzonych w latach 90. badań są w wieku dojrzałym i średnim, powyżej 44 lat, z małym doświadczeniem w pracy w administracji publicznej (2–4 lata). Większe doświadczenie mają w gminach i powiatach przedstawiciele administracji lokalnej w porównaniu z lokalnymi politykami i radnymi. Elity lokalne po 1989 r. to elity postsolidarnościowe, nienależące obecnie do związku, a tylko marginalnie reprezentujące osoby z lat 1980–1981, kiedy „Solidarność” była mocno zorganizowana. Odsetek respondentów o stażu w działalności publicznej sprzed 1989 r. jest niski i wynosi 26,8%, natomiast na okres po 1989 r. przypada początek aktywności 66,8% respondentów.

A. Jasińska-Kania zauważa¹⁵, że wynikiem przemian ustrojowych był wzrost poziomu wykształcenia osób sprawujących władzę w terenie, a zwłaszcza zwiększenie odsetka osób z wyższym wykształceniem: w 1995 r. podobnie jak w 1991 r., wynosił on około 70%, w 2001 r. – 77,2% na szczeblu miast

¹⁴ A. Jasińska-Kania, J. Bartkowski, *Kim są przedstawiciele lokalnych elit władzy?* [w:] *Władza lokalna po reformie samorządowej*, red. J.J. Wiatr, Wyd. Scholar, Warszawa 2002, s. 33–35.

¹⁵ *Ibidem*, s. 37.

i gmin, 81,5% na szczeblu powiatów, 90,3% we władzach województw. W lokalnej polityce kobiet jest niewiele – więcej zatrudnionych jest w administracji niż w polityce i wciąż zajmują niższe stanowiska niż mężczyźni, pomimo przygotowania merytorycznego często większego niż mężczyźni.

6. Nabór elit gminnych

Wraz ze zmianą układu konstytuującego ustrój obowiązujący w Polsce nastąpiło zainteresowanie Polską lokalną. Ustawa o samorządzie gminnym z 1990 r. uczyniła gminy samorządowymi jednostkami administracji terenowej, przy zachowaniu pochodzącej z mianowania administracji terenowej na poziomie województw. Ustawa ta rozbudziła aktywność obywatelską mieszkańców poszczególnych miejscowości, dotąd nieangażujących się w „dużą” albo jakkolwiek politykę.

W procesie rekrutacji elit gminnych znaczenie mają motywy ubiegania się o stanowiska elitarne. Małgorzata Legiędź-Gałuszka, prowadząc badania w 1990 r. po pierwszych wyborach samorządowych, pytała o motywy będące przyczyną udziału w wyborach lokalnych do rady miasta Łódź¹⁶. Wskazała na dwa charakterystyczne aspekty: ambicjonalny i wykorzystanie własnych kwalifikacji. Motyw ambicjonalny polegał na włączeniu się w kampanię wyborczą z poczucia konieczności udowodnienia innym, że stać ich na podjęcie tego typu działalności. Były to osoby, które albo początkowo odrzuciły ofertę startu w wyborach, ale w związku z tym, że nie chciały czuć się gorsze od kolegów startujących, zdecydowały się kandydować; albo po przyjęciu propozycji startu w wyborach, traktowane „jako osoby do odstrzału”, zmotywowowały się i wbrew innym rozpoczęły aktywną kampanię, by otrzymać mandat radnego. Motywy związane z wykorzystaniem własnych kwalifikacji dotyczą osób, które miały jakieś doświadczenie działacza społecznego, niekoniecznie samorządowego, który dzięki brakowi politycznych korzeni będzie umiał zająć stanowisko neutralne. Inni uważali, iż mają odpowiednie kwalifikacje i wykształcenie, które może się przydać w działalności samorządowej. Znacząca jednak część respondentów posiadała rodowód solidarnościowy, który w jakiś sposób predysponował ich do pracy w radzie. Aktywność polityczna skłaniała te osoby do działalności na rzecz miasta. Według niektórych kandydatów ich życiorysy i działalność opozycyjna łączyła się z poczuciem związku z ludźmi, którzy chcą budować zręby demokracji.

¹⁶ M. Legiędź-Gałuszka, *Radni wobec nowej rzeczywistości społeczno-politycznej* [w:] *Lokalne struktury polityczne i samorząd terytorialny od prób reformowania do ustrojowego przełomu*, red. A. Lutrzykowski, Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych UW, Warszawa 1990, s. 167.

O rekrutacji elit lokalnych pisze również Maria Halamska, która uważa, że jest to proces złożony, łączący w sobie reprodukcję i wymianę (cyrkulację). Autorka ta prowadziła badania w trzech gminach: Drobin na Mazowszu, Stęszew w Wielkopolsce i Zator w Małopolsce. Analizowała okres wyborów w latach 1990 i 1998 (w roku 1994 obowiązywała ordynacja wyborcza jak w 1990, zatem w swoich badaniach pomija ten rok). Według M. Halamskiej w latach 90. reprodukcja przeważała nad wymianą. „Ta częściowa odnowa, ważna dla przegrupowań dawnych elit, ukazała rozdźwięk między rytmem procesów politycznych na szczeblu centralnym i lokalnym, między szybkim wejściem na scenę narodową nowej klasy politycznej a powolnym i niezdecydowanym wyłanianiem się lokalnych elit politycznych”¹⁷. Obserwacja procesów transformacji wskazała na przemienność reprodukcji i wymiany oraz różnice proporcji w procesie rekrutacji elit.

Proces wyłaniania lokalnych elit politycznych po 1989 r., jak zauważa M. Halamska, występuje w dwóch etapach. Pierwszy etap to etap preselekcji, w którym istniejące w społecznościach siły polityczne i grupy interesu wyłaniają swoich kandydatów i przedstawiają do publicznej oceny. Kandydaci ci są odzwierciedleniem struktury sił politycznych w danej społeczności lokalnej. W 1990 r. komitety wyborcze tworzyły się pospiesznie, *ad hoc*, korzystając ze wzoru komitetów obywatelskich „Solidarności” z 1989 r. W 1998 r. komitety te były bardziej zorganizowane – pojawiły się komitety ponadlokalne, komitety struktur ogólnopolskich, ale i mikrolokalne, zgłaszające jednego kandydata. Komitety „polityczne”, zgłaszając kandydata do wyborów, kierowały się kryteriami jego orientacji politycznej: kandydat niekoniecznie musiał przynależeć do danej partii czy ruchu, mógł tylko z nią sympatyzować. Komitety „niepolityczne” natomiast dokonywały rekrutacji kandydatów na podstawie ich cech społeczno-zawodowych, wskazując osoby, które posiadały wykształcenie, osiągnęły sukces materialny i powodzenie życiowe. Etap selekcji ukazuje natomiast, że wpływ na wybór ma wyrazistość polityczna kandydata, dobra znajomość mechanizmów politycznych oraz wyraźna wola uczestniczenia w rządzeniu.

Badania prowadzone w trzech różnych gminach, o różnych wewnętrznych uwarunkowaniach, w dłuższym okresie – wyodrębniają pewne cechy wspólne w zakresie rekrutacji elit gminnych. Lokalne elity tworzą ludzie młodzi, dobrze wykształceni, o uregulowanym statusie rodzinnym. Przedstawiciele politycznych elit lokalnych to dobrze sytuowani materialnie ludzie, którzy dali się poznać na scenie lokalnej i poza nią, pełniąc różnego rodzaju funkcje publiczne. Uważają, że ich kompetencje są wystarczające, a ich praca przyczynia się do rozwoju społeczności i przez te społeczności jest pozytywnie oceniana. Wspólną

¹⁷ M. Halamska, *Reprodukcja czy wymiana? Przekształcenia lokalnych elit politycznych w Polsce w latach 1990–1998*, Wyd. Scholar, Warszawa 2001, s. 17.

cechą badanych elit jest też ich skłonność do autorytaryzmu, wynikająca z przyzwyczajęń postkomunistycznych, ale i w pewnej mierze z poczucia pewnego zagubienia, w tej nowej dla elit rzeczywistości politycznej¹⁸.

Warto zwrócić uwagę na profile polityczne badanych gmin: peeselowskiej elity Stęszewa, awuesowsko-unijnego Zatora i ludowo-populistycznego Drobina. Profile te wpływają na postawy wobec integracji z Unią Europejską, ale i zapewne mają wpływ na model wewnętrznych zależności w gminach. „Elita Drobina jest skonfliktowana, odpowiada kryteriom elity podzielonej, czyli takiej, którą cechuje fundamentalna rozbieżność co do wartości i reguł polityki. Odłamy elity zachowują się wobec siebie jak wrogowie na polu walki: wroga należy unicestwić, a dopiero w ostateczności wdać się z nim w układy. Elita Zatora zbliża się do elity zjednoczonej konsensualnie, która wprawdzie składa się z frakcji, ale podzielają one podstawowe wartości. Niezależnie od różnic poszczególne frakcje komunikują się ze sobą, a niekiedy współpracują”¹⁹. Elita Stęszewa jest silnie zintegrowana, „a niektóre jej cechy odpowiadają modelowi elity ideologicznie zunifikowanej, która monopolizuje decyzje polityczne, stopniowo eliminując konkurentów mających inne przekonania. Jest jednym graczem na politycznej scenie, a wyznawana przez nią ideologia – jedyną ideologią dozwoloną”²⁰.

Badania M. Halamskiej korelują z wynikami badań zespołu J.J. Wiatra z 1995 r., które przeprowadzono w 45 gminach, a respondentów wybrano według metody pozycyjno-reputacyjnej, w której podstawowa do badania grupa respondentów z kluczowych stanowisk w lokalnej administracji uzupełniana jest o osoby wskazane przez nich jako wpływowe wśród radnych²¹. Znaczące okazało się zatem miejsce zajmowane w strukturze instytucjonalnej (pozycyjne) oraz sfera wpływów w równych aspektach życia: gospodarczego, społecznego, kulturalnego (reputacyjne). „W każdej z badanych społeczności lokalnych przeprowadzono wywiady z następującymi kategoriami osób sprawujących władzę: 1) ludzie zajmujący najwyższe pozycje w urzędach miasta lub gminy (prezydent miasta, burmistrz lub wójt; ich zastępcy, sekretarz urzędu miasta lub gminy, kierownik wydziału lub biura zarządu miasta lub gminy); 2) osoby wybrane na kierownicze funkcje w radzie miasta lub gminy [...] oraz radni, którzy uzyskali opinię najbardziej wpływowych; 3) przywódcy miejscowi najbardziej popularnych partii politycznych; 4) przedstawiciel lokalnej elity gospodarczej; 5) reprezentant władz kościelnych (proboszcz lub ksiądz oceniany jako osoba wpływowa)”²².

¹⁸ *Ibidem*, s. 180–181.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ A. Jasińska-Kania, *Kim są przedstawiciele lokalnych elit władzy?* [w:] *Władza lokalna w warunkach demokracji*, red. J.J. Wiatr, Wyd. Scholar, Warszawa 1998, s. 30.

²² *Ibidem*, s. 35.

Jerzy Bartkowski, opierając się na badaniach prof. J.J. Wiatra, stwierdza, że lokalne pochodzenie było w latach 90. jedną z głównych determinant osiągnięcia stanowisk na szczeblach lokalnych. Zwraca również uwagę na rosnącą rolę wykształcenia: „Po zmianie systemu lokalne społeczności odwoływały się do lokalnej inteligencji przy rekrutacji do nowych elit albo dawały większą szansę przetrwania tym członkom dawnych lokalnych elit, którzy posiadali wyższe wykształcenie, czy też to oni byli bardziej elastyczni przy dostosowywaniu się do nowego systemu”²³.

W 1992 r. prowadzono badania społeczności dziewięciu gmin województwa katowickiego pod kierunkiem Piotra Dobrowolskiego²⁴. Były to gminy: Bukowno, Chrzanów, Czechowice-Dziedzice, Pszczyna, Siewierz, Klucze, Psary, Sosńnice i Zbrosławice. Wyniki badania są następujące: wybory samorządowe po 1990 r. doprowadziły do wymiany personalnej w strukturach władzy lokalnej. Władzę stanowiły osoby powiązane z określonymi opcjami politycznymi i ugrupowaniami społecznymi.

Lokalni liderzy uważali się za osoby kompetentne, dobrze zorganizowane w wykonywaniu swoich obowiązków. Podejmowali działalność w momencie próśb o interwencję skierowanych przez mieszkańców. 58% liderów lokalnych tych gmin deklaruje brak jakichkolwiek związków politycznych, a tylko 42% ujawnia powiązania z określonymi opcjami, ugrupowaniami społecznymi czy politycznymi, wśród których były PSL, UD, PC, ZChN, KPN czy osoby powiązane z NSZZ „Solidarność”. W skład grup liderów lokalnych wchodziły osoby spoza lokalnego układu politycznego, spoza formalnej struktury władzy gminnej, czyli tzw. liderzy reputacyjni. Brak powiązań z wymienionymi politycznymi ugrupowaniami nie wpływa jednak na znajomość problemów lokalnych występujących w poszczególnych miejscowościach. Identyfikują oni bardzo dobrze problemy, potrzeby ludności i specyfikę poszczególnych miejscowości. Lokalna elita polityczna to osoby zajmujące w społeczności lokalnej strategiczne pozycje, decydujące o jej funkcjonowaniu i rozwoju. Taką elitę stanowią członkowie rad gmin i rad powiatów, wójtowie, burmistrzowie, starostowie. Często są to ludzie od wielu lat sprawujący władzę w poszczególnych samorządach – szczególnie widoczne jest utrzymywanie się latami tych samych albo prawie tych samych składów rad gminnych czy utrzymywanie się przez kolejne kadencje przy władzy burmistrzów i wójtów mających powiązania ze starym systemem.

²³ J. Bartkowski, *Lokalne elity władzy w Polsce 1966–1995*, Wyd. Interart, Warszawa 1996, s. 107.

²⁴ *Władza i społeczności lokalne w procesie przemian ustrojowych*, red. P. Dobrowolski, Wyd. UŚ, Katowice 1994, s. 102–104.

Gminne elity podkarpackie

Badania związane z gminnymi elitami lokalnymi prowadzili na Podkarpaciu w 2002 r. w gminie Tyczyn studenci Wyższej Szkoły Społeczno-Gospodarczej w Tyczynie pod kierunkiem Mariana Niezgody i Aleksandra Marcinkowskiego²⁵. Rozdział dotyczący wyłaniania się elit w lokalnej zbiorowości autorstwa Piotra Długosza zwraca uwagę na mechanizmy wyborcze w lokalnej społeczności. Autor ten pisze następująco na temat wyborów do gminy: „W interesie współczesnego mieszkańca gminy jest to, by iść głosować tylko na taką osobę, która dostarczy mu i jego rodzinie jakichś korzyści. Są to najczęściej posady w gminnych instytucjach (szkoły, gmina, zakłady komunalne), świadczenia rzeczowe (węgiel na zimę, naprawa drogi dojazdowej, założenie oświetlenia), jak też pieniężne, w formie zasiłków, zapomóg etc.”²⁶. Zaobserwowany lokalny mechanizm władzy wskazuje, że „wystarczy raz zdobyć władzę, by poprzez system zasiłków socjalnych, różnych świadczeń rzeczowych (to dla biedniejszych) przy pomocy funkcjonariuszy podległych gminie (sołtysi, dyrektorzy szkół, księża, strażacy, koła gospodyń lub sportowy i inne organizacje) przed wyborami nakłonić społeczność do głosowania na odpowiednie osoby, czyli patronów. Wtedy to gminni funkcjonariusze w trosce o swoje miejsca pracy, jak też swoich krewnych chodzą po domach, wykorzystują uroczystości szkolne, kościelne, imprezy sportowe do propagandy na rzecz patronów. Oni, wiadomo, muszą to robić, by dalej utrzymać się na posadach, co może im zagwarantować patron (wójt, radny)”²⁷.

Wybierany jest kandydat z doświadczeniem, z dobrą reputacją, dający szansę na sprawne i prawidłowe funkcjonowanie samorządu. Ludzie niezadowoleni uważają, „że nie ma ludzi nieskazitelnych we władzy i dlatego wybierają na funkcję radnego osobnika z osiągnięciami w sferze gospodarczej, mimo że na tym kandydacie ciąży cień podejrzeń o nieuczciwość. [...] Wiadomo, że nikt nie jest czysty [...] nie ma takich grabi, co by grabiły od siebie”²⁸.

Wnioski, które nasuwają się po lekturze artykułu P. Długosza, pokazują najczęstsze elementy wpływające na rekrutację polityków lokalnych. Najważniejsze, by pochodzenie było lokalne. „Lokalny polityk musi być »swój«, powinien być »krzokiem«, nie może być »przywłoką«. Najlepiej, aby żył w swojej małej ojczyźnie z dziada pradziada. Wtedy wiadomo, że będzie dbał o swoją małą

²⁵ *Wybory samorządowe w małej gminie*, red. M. Niezgoda, T. Chrobak, A. Marcinkowski, P. Długosz, Wyd. WSSG, Tyczyn 2006.

²⁶ P. Długosz, *Wyłanianie się elit w lokalnej zbiorowości* [w:] *Wybory samorządowe w małej gminie...*, s. 118–119.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*.

ojczyznę²⁹. Idealny radny jest młody, religijny, swój chłop, który czyni starania, by ludziom żyło się lepiej³⁰. Niekoniecznie musi posiadać wyższe wykształcenie, bowiem „w środowisku o relatywnie niewielkim poziomie wykształcenia mieszkańców, nie jest [to] jakimś mankamentem”³¹. Istotne też są jego kompetencje i zasługi na rzecz lokalnej społeczności. „Budowniczo i »utrwalacze władzy ludowej« w obecnych warunkach wolnego rynku i demokracji są [...] spychani na boczny tor. [...] Z jednej strony mówi się o tym, że tutaj liczy się człowiek, że to na osobę się głośnie, a jednak przynależność do organizacji z okresu PRL nie nobilituje, nie daje rękojmi na samorządowe posady”³².

Wnioski, jakie nasuwają się z tych badań, potwierdzają również konkluzje badań J.J. Wiatra i M. Hałamskiej dotyczące uczestnictwa kobiet. Udział kobiet w polityce lokalnej jest symboliczny – okazuje się, że jednak jest ona domeną mężczyzn. Kobiet jest nadal mało, bowiem „w społeczności przejmowana jest zasada wyrażona w słowach jednego z pytanych: »Baba to, panie, niech siedzi przy dzieciach i kuchni, a nie pcha się do władzy«”³³.

7. Rekrutacja elit powiatowych

W związku z reformą administracyjną kraju w 1998 r. doszło do przemodelowania układu województw i powrotu do tradycyjnego w Polsce szczebla administracji publicznej – powstania powiatów. Powiat jako szczebel pośredni pomiędzy gminą a województwem tworzy terytorialnie wyodrębniony układ sił samorządowych: władz publicznych i wspólnoty mieszkańców, którzy z mocy prawa tworzą „lokalną wspólnotą samorządową”.

Badaniem struktury i rekrutacją elit powiatowych zajął się Jacek Wasilewski, który metodą studiów przypadku przeprowadził badanie w sześciu powiatach ziemskich: dzierzoniowskim, kartuskim, limanowskim, łukowskim, ostrowieckim i tczewskim³⁴. Próbkę badawczą dobrał w tych badaniach wedle dwóch zasad. Pierwszoplanową rolę pełniła elita polityczna powiatu wyróżniona na mocy kryterium pozycyjnego (stanowiskowego), czyli radni powiatowi, członkowie zarządu powiatu oraz liderzy partii politycznych działają-

²⁹ *Ibidem*, s. 129.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*.

³⁴ J. Wasilewski, *Zarys socjologicznego portretu elity politycznej sześciu powiatów [w:] Powiatowa elita polityczna. Rekrutacja, struktura, działanie*, red. J. Wasilewski, ISP PAN, Warszawa 2006.

cych w powiecie. Drugą badaną zbiorowością była elita wpływów powiatu. Została ona zdefiniowana według kryteriów pozycyjnego (elitę polityczną tworzą osoby zajmujące strategiczne pozycje w państwie) i reputacyjnego (elitę polityczną tworzą osoby, które w mniemaniu opinii publicznej mają istotny wpływ na decyzje państwowe). Pozycyjnie do elity wpływu zaliczono zarząd powiatu (starostów, wicestarostów, członków zarządu), radnych pełniących funkcję w radzie powiatu (przewodniczący rady, wiceprzewodniczący, szefowie komisji), liderów partii politycznych, posłów mieszkających na terenie powiatu. Kryterium reputacyjne stanowią osoby wskazane przez mieszkańców jako liczące się w powiecie i są to: byli radni, wójtowie i burmistrzowie, liderzy organizacji społecznych, dziennikarze.

Powyżej powiatu mamy do czynienia z „odgórną” reprezentacją polityczną (dominuje punkt widzenia „centrali”), natomiast na poziomie powiatu z reprezentacją „oddolną” (dominuje punkt widzenia „mas”)³⁵. Elity powiatowe, podobnie jak gminne, w przeważającej mierze składają się z osób zamieszkałych na terenie swoich powiatów i podobnie jak w gminach kobiety są nikle reprezentowane. Polityczna elita powiatowa pozbawiona jest ludzi młodych, w większości stanowią ją ludzie w średnim wieku – czterdziestolatki 39% i 44% pięćdziesięciolatek, przy 7% reprezentacji trzydziestolatek. Członkowie elit powiatowych nie wywodzą się z rodzin o szczególnie wysokim statusie, niemniej jednak są to rodziny o wyraźnie ponadprzeciętnej dla środowiska pozycji społecznej: osoby z rodzin robotniczych, pracowników umysłowych średniego szczebla, z domów inteligenckich³⁶.

Rekrutacja elit powiatowych jest bardzo podobna do rekrutacji elit regionalnych i narodowych. Nie ma tu miejsca na otwartą rekrutację, jak ma to miejsce w przypadku elit gminnych, zatem jest bardziej prawdopodobne, że „wielu bardzo dobrych kandydatów na radnych, którzy z racji społecznie i politycznie obowiązujących preferencji nigdy nie zostaną radnymi, bo np. albo są kobietami, albo są za młodzi, albo nie mają wyższego wykształcenia, albo są rolnikami czy robotnikami. W efekcie konkurencja o pozycje w powiatowej elicie jest słabsza, z oczywistą szkodą dla jej jakości”³⁷. Widać wyraźnie, że baza rekrutacyjna polskich elit jest wąska, a skład społeczny elit powiatowych jest odmienny od składu obywateli tak pod względem płci, jak i wieku.

Jacek Wasilewski stwierdza, że w elitach powiatowych silną pozycję zajmują doświadczeni działacze, a utworzenie w 1998 r. powiatów nie zaowocowało napływem nowych ludzi do polityki lokalnej. Zwraca uwagę na znaczącą rolę

³⁵ *Ibidem*, s. 18.

³⁶ *Ibidem*, s. 41.

³⁷ *Ibidem*, s. 61.

w powiatach partii politycznych. „Partie polityczne są aktywnym aktorem na lokalnym rynku politycznym i nie jest prawdą, że polityka lokalna nie jest polityką partyjną. Elity polityczne powiatów lokalizują się w kilku wyraźnie zaznaczających się środowiskach. Jest to środowisko polityczne i administracji samorządowej różnych szczebli (gminnej, miejskiej i powiatowej), środowisko menedżerskie (kierownicy rozmaitych instytucji i przedsiębiorstw), środowisko małego i średniego biznesu oraz szeroko rozumiane środowisko nauczycielskie, obejmujące wszystkich pracowników oświaty. Takie środowiskowe skoncentrowanie powiatowych elit politycznych stwarza potencjalne warunki sprzyjające preferowaniu interesów tych środowisk kosztem innych”³⁸.

Witold Betkiewicz³⁹ podkreśla, że lokalni działacze nieraz chcieliby się uwolnić od niemilej im obecności partii. Jest to tym bardziej ciekawe, że członkowie powiatowych elit często są członkami tych partii, a nawet funkcyjnymi działaczami. Powiatowi liderzy postulują m.in. wprowadzenie bezpośrednich wyborów radnych w okręgach jednomandatowych, co zdecydowanie zbliżyłoby ich do wyborców i sprzyjałoby bezpośredniej odpowiedzialności przed wyborcami.

Stosunkowo mało jest opracowań dotyczących powiatowych elit lokalnych. Praca Konrada Górnego⁴⁰ skupia się np. na ogólnych aspektach funkcjonowania powiatu (powiązania z historią, procesu kształtowania miasta, uwarunkowania położenia na wchodzie kraju), mało mówi natomiast o społeczno-gospodarczym kontekście historii miasta i regionu. Nadal mamy mało opracowań młodej, bo zaledwie 12-letniej historii istnienia powiatów w nowych realiach społeczno-politycznych Polski.

Prowadzono wiele badań nad elitami czy rekrutacją elit w skali kraju, niewiele zaś jest opracowań dotyczących elit lokalnych, w tym elit na Podkarpaciu. W pracy dotyczącej kapitału społecznego Hubert Kotarski⁴¹ wskazuje na następujące aspekty rekrutacji elit lokalnych: 32,1% uważa, iż radnymi zostają ciągle te same osoby, bo się nawzajem popierają, 16,9% uważa, iż radnymi zostają te same osoby, bo się do nich przyzwyczajono, 12,6% uważa, że każdy może zostać radnym, a zależy to tylko od kompetencji kandydata, natomiast 11,1% uważa, iż jest to dzieło przypadku. Tylko 7,1% uważa, że radnymi zostają te same osoby, bo są kompetentne. Aż 20,2% nie ma zdania i odpowiada „nie wiem”, „trudno powiedzieć”. W opiniach badanej społeczności najwięcej do powiedze-

³⁸ *Ibidem*, s. 63.

³⁹ W. Betkiewicz, *Demokratyczna i samorządowa reforma powiatów – porażka czy sukces nowej instytucji?* [w:] *Powiatowa elita polityczna. Rekrutacja...*, s. 117–120.

⁴⁰ K. Górny, *Antropologiczno-socjologiczne studium społeczności lokalnych w okresie transformacji. Przypadek Włodawy i powiatu włodawskiego*, Wyd. UW, Wrocław 2003.

⁴¹ H. Kotarski, *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a rozwój województwa podkarpackiego*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. M. Malikowskiego, Rzeszów 2010.

nia w sprawach lokalnych mają wójt, burmistrz, prezydent, tak uważa 44,1% badanych. Wynikiem tych badań jest stwierdzenie, że aż 1/5 mieszkańców Podkarpacia uważa, iż na społeczność lokalną mają wpływ radni miasta, gminy oraz miejscowy proboszcz. Ważne miejsce wśród wpływowych podmiotów zajmują lokalni biznesmeni. Konkluzja badań jest taka, iż lokalne struktury partyjne nie wywierają praktycznie żadnego wpływu na sprawowanie lokalnej polityki.

8. Zakończenie

Elity lokalne, tak jak i centralne, rekrutowane są najczęściej podczas wyborów. Podstawą kampanii wyborczej jest program polityczny. Jednak działacze samorządowi, lokalni wybierani są zwykle nie przez pryzmat programu partii, a poprzez ich własną sylwetkę, formułowanie własnych dążeń. Kryteria wyłaniania w perspektywie proceduralnej można podzielić ze względu na źródło pochodzenia i podmioty formułujące. W selekcji liderów lokalnych istotne znaczenie ma miejsce na listach wyborczych oraz same wybory, a nierozzerwalnie związany z tymi faktami jest proces rekrutacji kandydatów (desygnowanie kandydatów do lokalnych instytucji władzy) i społeczna legitymizacja wybranych polityków (aktywni wyborcy oddający głos na określonych kandydatów)⁴².

Osoby stanowiące polityczną elitę powiatową to najczęściej mężczyźni w średnim wieku, z wyższym wykształceniem, o ustabilizowanej sytuacji zawodowej, aktywni w organizacjach pozarządowych, w partiach politycznych. Są oni mniej znani przez mieszkańców, swoich wyborców, którzy postrzegają działania powiatu poprzez stan dróg, szkolnictwa czy ochrony zdrowia.

Elita gminna rekrutuje się spośród mieszkańców danej miejscowości, są to również osoby młode lub w średnim wieku, które rozpoczęły działalność polityczną po 1989 r. To dobrze sytuowani materialnie ludzie, którzy aktywnie działają na scenie lokalnej i poza nią. Bezpośrednie wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast przyczyniają się do ugruntowania silnej pozycji tego organu władzy wykonawczej oraz dają mu demokratyczną legitymizację do jej sprawowania. Włodarze gmin i miast to politycy na czteroletnim etapie, którzy obok cech efektywnych liderów, lokalnych przywódców, powinni okazywać się sprawnymi administratorami powierzonego im przez wyborców samorządu.

Dwudziestolecie samorządu gminnego zostało w miarę dobrze zdiagnozowane przez socjologów – badaczy samorządów oraz rekrutacji elit gminnych. Mniej korzystnie wygląda analiza rekrutacji elit powiatowych. Stosunkowo ma-

⁴² J. Nocoń, *Kryteria wyłaniania lokalnych liderów politycznych* [w:] *Przywództwo lokalne a kształtowanie demokracji partycypacyjnej*, red. S. Michałowski, K. Kuć-Czajkowska, Wyd. UMCS, Lublin 2008, s. 17.

ło badań w aspekcie lokalnych elit politycznych prowadzonych jest na Podkarpaciu. Jakie więc są polskie podkarpackie lokalne elity polityczne? Jak tu się odbywa rekrutacja i selekcja? Na te pytania postaram się odpowiedzieć w konkluzji dalszych badań.

Bibliografia

- Bartkowski J., *Kariery działaczy lokalnych*, IS UW, Warszawa 1993.
- Bartkowski J., *Lokalne elity władzy w Polsce 1966–1995*, Wyd. Interart, Warszawa 1996.
- Betkiewicz W., *Demokratyczna i samorządowa reforma powiatów – porażka czy sukces nowej instytucji?* [w:] *Powiatowa elita polityczna. Rekrutacja, struktura, działanie*, red. J. Wasilewski, ISP PAN, Warszawa 2006.
- Długosz P., *Wylanianie się elit w lokalnej zbiorowości* [w:] *Wybory samorządowe w małej gminie*, red. M. Niezgoda, T. Chrobak, A. Marcinkowski, P. Długosz, Wyd. WSSG, Tyczyn 2006.
- Górny K., *Antropologiczno-socjologiczne studium społeczności lokalnych w okresie transformacji. Przypadek Włodawy i powiatu włodawskiego*, Wyd. UW, Wrocław 2003.
- Halamska M., *Reprodukcja czy wymiana? Przekształcenia lokalnych elit politycznych w Polsce w latach 1990–1998*, Wyd. Scholar, Warszawa 2001.
- Jasińska-Kania A., *Kim są przedstawiciele lokalnych elit władzy?* [w:] *Władza lokalna w warunkach demokracji*, red. J.J. Wiatr, Wyd. Scholar, Warszawa 1998.
- Jasińska-Kania A., Bartkowski J., *Kim są przedstawiciele lokalnych elit władzy?* [w:] *Władza lokalna po reformie samorządowej*, red. J.J. Wiatr, Wyd. Scholar, Warszawa 2002.
- Kotarski H., *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a rozwój województwa podkarpackiego*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. M. Malikowskiego, Rzeszów 2010.
- Legiędź-Gałuszka M., *Radni wobec nowej rzeczywistości społeczno-politycznej* [w:] *Lokalne struktury polityczne i samorząd terytorialny od prób reformowania do ustrojowego przełomu*, red. A. Lutrzykowski, Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych UW, Warszawa 1990.
- Nocoń J., *Kryteria wylaniania lokalnych liderów politycznych* [w:] *Przywództwo lokalne a kształtowanie demokracji partycypacyjnej*, red. S. Michałowski, K. Kuć-Czajkowska, Wyd. UMCS, Lublin 2008.
- Pawlak J., *Drogi do władzy* [w:] *Konsolidacja elit politycznych 1991–1993*, red. J. Wasilewski, ISP PAN, Warszawa 1994.
- Pawlak J., *Polityczne korzenie nowej klasy politycznej* [w:] *Zbiorowi aktorzy polskiej polityki*, red. J. Wasilewski, ISP PAN, Warszawa 1997.
- Sztumski J., *Elity ich miejsce i rola w społeczeństwie*, Wyd. Śląsk, Katowice 2007.
- Wasilewski J., *Powiatowa elita polityczna. Rekrutacja, struktura, działanie*, ISP PAN, Warszawa 2006.
- Wasilewski J., *Scena polityczna w postkomunistycznej i postsolidarnościowej Polsce* [w:] *Konsolidacja elit politycznych w Polsce 1991–1993*, red. J. Wasilewski, ISP PAN, Warszawa 1994.
- Wasilewski J., Wnuk-Lipiński E., *Polska: kręta droga od elity komunistycznej do postsolidarnościowej* [w:] *Elity w Polsce, w Rosji na Węgrzech wymiana czy reprodukcja?*, red. I. Szelenyi, D. Treiman, E. Wnuk-Lipiński, ISP PAN, Warszawa 1995.
- Wasilewski J., *Zarys socjologicznego portretu elity politycznej sześciu powiatów* [w:] *Powiatowa elita polityczna. Rekrutacja, struktura, działanie*, red. J. Wasilewski, ISP PAN, Warszawa 2006.

Władza i społeczności lokalne w procesie przemian ustrojowych, red. P. Dobrowolski, Wyd. UŚ, Katowice 1994.

Wnuk-Lipiński E., *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, PWN, Warszawa 1996.

Wybory samorządowe w małej gminie, red. M. Niezgodą, T. Chrobak, A. Marcinkowski, P. Długosz, Wyd. WSSG, Tyczyn 2006.

RECRUITMENT OF POLISH LOCAL POLITICAL ELITE AFTER 1989. STATE OF RESEARCH

Abstract

It concerns notion group of people „elite”, who has capability of taking up of important decision in many cases. Local elites represent communal authorities and district. Representatives of local elites are in majority young and in mature age persons, who deal with rather local politics. Members of local elites must not belong to political party, they have vital success, experience, education. The people are in good material condition. There are living persons on data field. There are men in generally. Usually elites are recruited in time of election or after election.

Słowa kluczowe: elita, selekcja, rekrutacja, reprodukcja

Keywords: elite, selection, enrollment, reproduction

Jarosław Kinal

BLOGOSFERA POLITYCZNA W POLSCE (2007–2009)

Pojawienie się formy aktywności znanej jako blog zrewolucjonizowało komunikowanie w Internecie. Nastąpiła redefinicja klasycznego modelu komunikacji o charakterze masowym, w którym wąska grupa nadawców rozsyłała komunikaty do szerszego grona odbiorców, niedysponujących zasadniczo możliwością odpowiedzi na proponowany przekaz. Obecnie odbiorca ma możliwość zarówno odbierania, jak i tworzenia komunikatów. Jednym z najczęściej stosowanych do tego procesu narzędzi jest blog.

Na początku XXI w. blog stał się najpopularniejszym i najbardziej widocznym przejawem „społecznościowego trendu” określanego jako Web 2.0. Blogerem został nawet prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki – Barack Obama, który na swojej stronie WWW aktywnie komunikuje się z obywatelami za pomocą krótkich notek o charakterze felietonu. Warto też nadmienić, że niektórzy specjaliści z zakresu marketingu politycznego akcentują znaczącą rolę bloga w pozyskaniu przez Obamę głosów młodych, wykształconych wyborców w wyborach prezydenckich na jego pierwszą kadencję.

Wyraz *blog*, a raczej jego rozwinięcie (*weblog*), stanowi połączenie dwóch słów: *web* – sieć oraz *log*, oznaczające dziennik (najczęściej kojarzony z dziennikiem okrętowym). Blog jest to internetowy dziennik lub pamiętnik prowadzony w formie elektronicznej. W większości przypadków jest dostępny dla wszystkich. Zdarzają się też witryny przeznaczone wyłącznie dla osób znających hasło.

Marek Krajewski, autor *POPamiętania*, subiektywnego słownika popkulturowych zjawisk ostatnich lat, zdefiniował blog jako „chronologiczny rejestr internetowych stron lub informacji, które pojawiły się w sieci, uznanych przez jego twórcę za intrygujące, ciekawe, kontrowersyjne lub wartościowe, opatrzonych jego uwagami”¹.

¹ M. Krajewski, *POPamiętanie*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2006, s. 15.

Internauci, za pośrednictwem najpopularniejszej internetowej encyklopedii – Wikipedii, definiują ten termin następująco: „Blog to rodzaj strony internetowej, na której autor umieszcza datowane wpisy, wyświetlane kolejno, zaczynając od najnowszego”².

Sprowadzenie blogu do pozycji dziennika internetowego jest jednak błędne. Były dziennikarz, obecnie biznesmen i bloger Krzysztof Urbanowicz wyróżnia aż 10 rodzajów blogów: „Oprócz klasycznych notatników internetowych są fotoblogi składające się wyłącznie ze zdjęć, vlogi, czyli wideoblogi zawierające krótkie spoty filmowe, oraz audioblogi, składające się z podcastów (audycji zapisywanych w formacie mp3). Zdecydowanie rzadziej spotykanymi formami blogowania są comicsblogi (blogi publikujące komiksy), sketchblogi (blogi rysunkowe), tumblelogi (»bałaganblogi«, łączące w dowolny sposób większość wcześniej wymienionych form) oraz moblogi – dzienniki internetowe pisane za pomocą telefonów komórkowych”³.

Do negatywnych form blogów można zaliczyć natomiast splogi i flogi. Splogi to fałszywe dzienniki zakładane przez internetowe roboty uruchomione w celu nielegalnego polepszenia wyników wyszukiwania konkretnych marek lub słów kluczowych w wyszukiwarkach. Splog to skrót słowa *spamblog*, które najlepiej chyba oddaje charakter tej formy. Zaśmieca on blogosferę reklamami. Flog to znów dziennik z pozoru przypominający zwyczajnego bloga, tworzony jednak przez osobę opłacaną, by pisała tendencyjnie, wychwalała produkt albo firmę, o której traktuje blog. Obie formy należą do niejawnych form reklamowych i w niektórych krajach są zakazane⁴.

Historia zjawiska rozpoczyna się w 1997 r. od nazwiska Johna Barger, który uważany jest za twórcę terminu *weblog*. Użył on tego sformułowania na swojej stronie *Robot Wisdom*. Strona ta uznawana jest za jeden z pierwszych na świecie blogów⁵. Przełomu powodującego wybuch popularności blogów właściwie nie da się wyznaczyć. Dużym krokiem do przodu w dziedzinie popularyzacji blogowania było na pewno uruchamianie przez kolejne duże portale platform, na których internauci – bardzo łatwo i za darmo – mogli założyć bloga, oraz postęp technologiczny, zmieniający strony WWW z tylko tekstowych w zawierające elementy multimedialne. Obecnie cała procedura sprowadza się do rejestracji, wybrania nazwy bloga, szaty graficznej i uzupełnienia kilku innych pól. Dodawanie i edytowanie wpisów jest równie proste dzięki ułatwiającym formatowanie tekstu edytorom online.

² <http://pl.wikipedia.org/wiki/Blog> [dostęp 9 I 2011].

³ <http://mediacafep1.blogspot.com/2007/05/10-rodzajw-blogw.html> [dostęp 31 V 2010].

⁴ <http://wiadomosci.onet.pl/8040,1521821,,5,temat.html> [dostęp 21 IV 2010].

⁵ L. Olszański, *Dziennikarstwo internetowe*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006, s. 34.

W ciągu kilku ostatnich lat użytkownicy coraz częściej sięgają po blog jako formę zaznaczenia swojej aktywności w sieci. Firma Technorati, największy serwis monitorujący światową blogosferę (społeczność blogujących), publikuje cykliczne raporty zatytułowane *State of the Blogosphere*. Dane zawarte w tym dokumencie są niezwykle interesujące. Według informacji zebranych przez Technorati, w kwietniu 2009 r. na całym świecie istniało ponad 133 mln blogów. Dziennie powstaje 120 tys. nowych dzienników, co oznacza, że co 1,4 sekundy tworzony jest jeden blog. Liczba postów jest równie duża: półtora miliona wpisów dziennie daje około 58 tys. postów na godzinę, czyli siedemnaście w ciągu sekundy! Takie tempo przyrostu powoduje podwajanie się całej blogosfery co 320 dni⁶.

Trzy czwarte wszystkich blogów to dzienniki pisane po japońsku (37%) i po angielsku (36%). Kolejne miejsca zajmują Chińczycy, których udział wynosi 8%, i Włosi – 3% blogów⁷.

Ogromna popularność światowej blogosfery spowodowana jest przede wszystkim możliwościami komunikacyjnymi. Komentowanie wpisów w internetowych dziennikach jest jedną z fundamentalnych funkcji Web 2.0. Żywo komunikują się nie tylko czytający z piszącymi, ale też blogerzy między sobą. Powstały do tego specjalne narzędzia (agregatory wiadomości skupiające społeczności blogerów zajmujących się podobną tematyką) i technologie (*pingback* i *trackback* – automatyczne powiadomienia o cytowaniu wpisów w blogach), które nie mają swojego odpowiednika nigdzie indziej⁸. Różnorodność blogosfery wywołała potrzebę typologizacji blogów. Serwis *eredaktor.pl* proponuje najpełniejszą, wielopłaszczyznową typologię:

- ze względu na charakter i poruszane tematy:
 - mające charakter osobisty, przybierające formę internetowych pamiętników;
 - specjalistyczne, podobne do portali wertykalnych (o ile blogi wskazane powyżej najczęściej redagowane są przez jednego internautę, to blogi tematyczne czasem pisane są przez kilku autorów – wtedy mamy do czynienia z blogiem kolektywnym – zob. niżej);
- ze względu na liczbę autorów:
 - blogi indywidualne, tzn. redagowane przez jedną osobę;
 - blogi kolektywne, mające kilku autorów (np. serwisy: *Slashdot*, *Ohmynews*, *iThnik.pl*) – te często pełnią rolę mediów, na łamach których swoje prace publikują dziennikarze obywatelscy;
- ze względu na rodzaj treści:
 - blog tekstowy (newsowy, poradnikowy, pamiętnikowy, książkowy);

⁶ <http://technorati.com/blogging/state-of-the-blogosphere> [dostęp 12 IX 2010].

⁷ <http://www.ebib.info/2007/88/a.php%3Fmalinowski> [dostęp 12 VII 2010].

⁸ *Ibidem*.

- videoblog (inaczej vlog), zawierający materiał wideo;
- photoblog, zawierający zdjęcia;
- audioblog, składający się z nagrań dźwiękowych (np. podcastów);
- linkblog, zawierający odnośniki;
- ze względu na rodzaj urządzenia służącego do blogowania:
 - blog tradycyjny, redagowany przy użyciu komputera;
 - moblog, uzupełniany za pomocą urządzeń przenośnych: telefonów komórkowych i palmtopów;
- ze względu na częstotliwość publikacji wpisów oraz komentarzy do nich:
 - blog dynamiczny – taki, w którym posty pojawiają się przynajmniej raz dziennie, a także zawierający pokaźną liczbę komentarzy;
 - blog niedynamiczny⁹.

Blogosfera w Polsce

Podobnie jak na świecie, tak i w Polsce blog staje się coraz popularniejszy. Blogują już politycy, znani dziennikarze, artyści i biznesmeni. Największe polskie platformy przyciągają coraz więcej użytkowników, zaś liczba czytających zamieszczane na nich posty jest jeszcze większa. Najwięcej blogów w polskim Internecie jest obecnie w posiadaniu spółki Grupa Onet.pl SA. Na należących do niej dwóch serwisach – OnetBlog i przejętym niedawno Blog.pl – znajduje się – według danych pochodzących z własnego monitoringu firmy – 1 mln 695 tys. pojedynczych dzienników internetowych. Jest to liczba znaczna, zważywszy na fakt, iż suma wszystkich innych polskojęzycznych blogów jest porównywalna z wynikiem Onetu, który tym sposobem staje się największą platformą blogową na rynku rodzimej blogosfery¹⁰.

Jak mówią przedstawiciele Onetu, siłą platform należących do firmy jest stawianie na indywidualizm i kompetentne podejście blogerów do swojej roli społecznej. Andrzej Zachwieja, dyrektor serwisów komunikacyjnych i społecznościowych Onet.pl: „Bardzo cenimy sobie profesjonalizm i niezależność tych autorów, którzy od początku tworzą kształt, klimat i wizerunek serwisu. Pragniemy także wspomóc jego rozwój w najbliższym czasie”¹¹.

Popularność platform blogowych na Onecie wynika jednak przede wszystkim z tego, że jest to portal o największym zasięgu w polskim Internecie.

⁹ <http://eredaktor.pl/teoria/definicja-i-rodzaje-blogow/> [dostęp 21 IX 2010].

¹⁰ <http://www.internetstandard.pl/news/110133/Polskojezyczna.blogosfera.staje.sie.coraz.preniejsza.html> [dostęp 12 IV 2009].

¹¹ *Ibidem*.

Znaczną liczbę blogów mają, oprócz Onetu, jeszcze trzy portale. Należąca do WP.pl platforma Bloog.pl liczy prawie 278 tys. blogów, a serwis Blog.Interia.pl – 179 tys. W zestawieniu tym najslabiej wypada należący do Agory serwis Blox.pl, który liczy 133 tys. blogów. Lepszy wynik ma niezależny serwis z blogami Mylog.pl, który zawiera ponad 350 tys. blogów. Inne serwisy klasyfikują się ze swoją liczbą blogów jeszcze niżej. Eblog.pl posiada 122 tys. blogów, Ownlog.com – 30 tys., Blogi.pl – 41 tys., zaś Blogi.Moje.pl – już tylko 8 tys. blogów. Klasyfikację tę zamyka stworzona specjalnie dla użytkowników protokołu komunikacyjnego Jabber niszowa społeczność Jogger.pl z ogólną liczbą 4 tys. blogów¹².

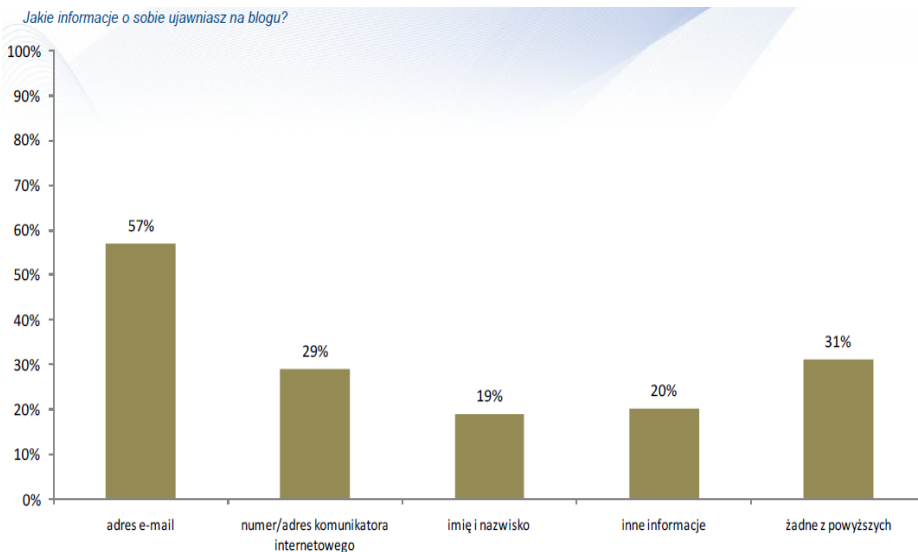
| 2008 | | |
|-----------|---------------------|---|
| | odstony miesięcznie | średni czas na użytkownika [godz:min:s] |
| BlogOnet | 77 938 235 | 00:36:39 |
| Blox | 26 035 398 | 00:12:55 |
| Blogger | 17 840 726 | 00:09:36 |
| Bloog | 24 618 940 | 00:11:53 |
| WordPress | 7 578 279 | 00:07:20 |

Rycina 1. Statystyki dla najpopularniejszych polskich portali blogowych¹³

Liczba blogów jest trudna do oszacowania. Problemem są witryny powstałe tylko w celach reklamowych. Po odjęciu spamblogów, których liczba szacowana jest na 9% ogółu, możemy uznać, że liczba blogów założonych przez internautów kształtowałaby się w Polsce na poziomie 2,5 mln. Większość z nich jest jednak rzadko aktualizowana i blogi takie moglibyśmy nazwać pasywnymi. Według badań Gemiusa polscy blogerzy traktują tę formę komunikacji jako sposób wyrażania emocji, a także jako pewnego rodzaju agorę pozwalającą na zaprezentowanie swoich poglądów na tematy będące w obrębie jej zainteresowań. Dla pewnej części internautów blog pełni też rolę pamiętnika do przechowywania pomysłów. Blogerzy cenią również anonimowość. Ponad połowa z nich na swoim blogu zamieszcza jedynie adres e-mailowy. Jest to dobry sygnał, gdyż anonimowość jest wskazywana jako jedno z podstawowych praw internautów. Informacje zawarte na blogach mogłyby, w skrajnych przypadkach, doprowadzić do nieprzyjemnych sytuacji dla autora.

¹² *Ibidem*.

¹³ CBOS, Portret internauty. Raport z badań, marzec 2009, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2009/K_033_09.PDF [dostęp 12 IV 2009].



Rycina 2. Informacje ujawniane na blogach¹⁴

Ciekawie przedstawiają się też informacje z uwzględnieniem zmiennej płci: BlogOnet w styczniu 2009 r. odwiedziło 1 mln 649 tys. kobiet i 1 mln 343 tys. mężczyzn, Blox.pl – 996 tys. kobiet i 805 tys. mężczyzn, Blog.pl – 618 tys. kobiet i 410 tys. mężczyzn, MyLog.pl – 489 tys. kobiet i 261 tys. mężczyzn. Wyjątkiem znowu okazał się Blogger.com, który w tym samym miesiącu odwiedziło wprawdzie 355 tys. kobiet, ale aż 416 tys. mężczyzn. Blogerzy stają się atrakcyjni dla reklamodawców jako grupa użytkowników. Świadczy o tym duża ilość reklam zamieszczanych na blogach. Część blogerów zarabia już na samym prowadzeniu swojego dziennika¹⁵.

W blogosferze coraz częściej uczestniczą politycy. Politycy amerykańscy najważniejsze decyzje anonsują za pomocą prywatnych blogów. Przykładem może być Hilary Clinton, która w 2007 r. na blogu zamieściła informację potwierdzającą swoją kandydaturę w wyborach na prezydenta. Obecnie blogi piszą już politycy wszystkich opcji. Choć ożywienie ich twórczości zwykle przypada na okres kampanii wyborczych, są też tacy, których idea blogowania najwyraźniej pochłonęła. Należą do nich m.in. Janusz Palikot, Ryszard Czarnecki czy Kazimierz Marcinkiewicz. Blogują też dziennikarze. Kiedy TVN uruchomił swój serwis internetowy, blogować zaczęli dziennikarze tej stacji.

¹⁴ <http://www.internetstandard.pl/news/print.asp?id=110133> [dostęp 23 III 2009].

¹⁵ <http://www.internetstandard.pl/news/110133/Polskojezyczna.blogosfera.staje.sie.coraz.prezniejsza.html> [dostęp 12 IV 2009].

Poszukiwanie osób publicznych wśród anonimowych blogerów doprowadza czasem do absurdu. Jeden z aktywniejszych dyskutantów z portalu gazeta.pl został rozszyfrowywany np. jako Lesław Maleszka. Trudno w to jednak uwierzyć, bo użytkownika tego cechuje prymitywny styl i mała kreatywność, cechy obce raczej byłemu redaktorowi „Gazety Wyborczej”. Na kilku forach toczył się też spór, czy dyskutantka szczególnie gorliwie broniąca komunistów żydowskiego pochodzenia to publicystka „Gazety Wyborczej” Anna Bikont. Dziennikarka stanowczo temu zaprzecza¹⁶.

Blogi stały się też jednym z podstawowych kanałów komunikacji politycznej – zarówno z mediami, jak i z wyborcami. Dla tych pierwszych ważna jest szybkość dystrybucji informacji. Nie mniej istotna jest także oryginalność treści i tematów – oznacza to, że blogosfera może być dla dziennikarzy źródłem wartościowych inspiracji:

„Blogi to także regularne źródło informacji dla mediów. Według badań trzy czwarte ankietowanych ludzi mediów przyznało, że blogosfera pozwala im na znalezienie nowych pomysłów na artykuł”¹⁷.

Dla polityków ważna jest też interakcja z wyborcami. Marcin Wilkowski poprzez serwis www.pl.think-a-head.org przedstawił zbiorcze porównanie celów i ich realizacji na blogach polityków. Celem zrealizowanym jest – według autora – promocja blogera. Informacja o nim pojawia się przeważnie jako atrakcja na stronie głównej popularnego portalu. Choć audytorium jest mniejsze niż w telewizji, to i tak jest ogromne. Polityk musi jednak uważać, bo brak reakcji na komentarze może doprowadzić do promocji negatywnej. Autor zwraca też uwagę, że w Internecie popularniejsze jest bycie na „nie”, stawanie w opozycji do prezentowanych treści, niż ich popieranie. Do celów niezrealizowanych Wilkowski zaliczył interakcję z czytelnikami oraz redukcję dystansu pomiędzy politykami a wyborcami. W pierwszym przypadku zwrócił uwagę na fakt, że ilość komentarzy uniemożliwia autorowi merytoryczne odniesienie się do każdego z nich. Większość komentarzy nie ma żadnej wartości. Konkurs na hasło wyborcze – w założeniu inicjatywa mająca poprawić interakcję z czytelnikami – w rezultacie doprowadził do wysypu parodiujących tę akcję wątków na forach internetowych. Niezrealizowany pozostaje też cel redukcji dystansu z wyborcami. Ma to głównie podłoże językowe. Styl poszczególnych notek wyraźnie odbiega od stylu internetowego. Przeważnie autor nie potrafi uniknąć politycznej nowomowy. Często nie ma też odniesień do wypowiedzi na innych blogach. Większość wpisów ma charakter podobny do wystąpień telewizyjnych albo artykułów pra-

¹⁶ [http://media.wp.pl/kat,37978,wid,8812035,wiadomosc.html?P\[page\]=2](http://media.wp.pl/kat,37978,wid,8812035,wiadomosc.html?P[page]=2) [dostęp 23 III 2009].

¹⁷ <http://pl.think-a-head.org/?p=10631> [dostęp 21 V 2009].

sowych. Wilkowski zauważa też, że problem oddziaływania poprzez blog na decyzje wyborców jest trudny, a wręcz niemożliwy do stwierdzenia¹⁸.

Wybrane przykłady uczestników polskiej blogosfery politycznej

Nieodłącznym elementem marketingu politycznego stała się w ostatnim czasie internetowa aktywność polityków, którzy coraz częściej i chętniej kontaktują się ze swoimi wyborcami za pośrednictwem Internetu. W Polsce najbardziej popularny jest od kilku już lat blog Janusza Korwin-Mikkego. W ciągu ostatnich dwóch lat liczba odwiedzin przekroczyła 20 mln. Jest to jednocześnie najpopularniejszy blog funkcjonujący w polskim Internecie. Kolejne miejsca – pod względem liczby odsłon – zajęły blogi Wojciecha Wierzejskiego i Kazimierza Marcinkiewicza (ponad 2 mln 300 tys. odwiedzin). Korwin-Mikke prowadzi bloga w Onet.pl od końca grudnia 2006 r. Polityk twierdzi, że największą przyjemność sprawia mu możliwość dialogu „z ludźmi, którzy chcą rozmawiać”. Blog zajmuje byłemu szefowi UPR ponad godzinę dziennie. Najczęściej cytowanym w mediach tradycyjnych blogiem jest natomiast dziennik prowadzony przez Janusza Palikota, który w ten sposób promuje swoje „oryginalne” pomysły i przedsięwzięcia. Grupa blogujących polityków jest coraz liczniejsza i na pewno warto przyglądać się tej kwestii na co dzień, ponieważ Internet, a w szczególności popularne blogi, jest coraz częściej pierwszym źródłem informacji.

Analizując polską blogosferę, należy wyróżnić trzy podstawowe kategorie:

- Blogujący politycy jako harcownicy – nazwa tego problemu jest zapożyczeniem z anglojęzycznej blogosfery. *Rogue* (harcownik) ma za zadanie odwrócić uwagę internautów od problemu, przykryć go innym. W najgorszym razie zawołowanymi insynuacjami. Taką rolę w polskiej blogosferze pełni przede wszystkim dwóch polityków: Janusz Palikot (Platforma Obywatelska, Ruch Poparcia Janusza Palikota, Ruch Poparcia-Nowoczesna Polska) i Ryszard Czarnecki (ZChN, Samoobrona RP, Prawo i Sprawiedliwość).
- Blog jako możliwość prezentacji poglądów poza głównym obiegiem medialnym – ta część badania skupi się na analizie blogów liderów środowisk niemających przedstawicieli w polskim parlamencie, jednak mających sporą reprezentację wśród internautów. W tej kategorii należy wyróżnić blogi: Janusza Korwin-Mikkego (UPR, Platforma JKM) oraz Marii Szyszkowskiej (Polska Partia Pracy, Antyklerykalna Partia Postępu „Racja”).
- Blog jako narzędzie marketingowe polityków marzących o powrocie do mainstreamu – dziennik internetowy jest poważanym kanałem komunikacji

¹⁸ *Ibidem.*

politycznej, szczególnie używanym przez polityków, którzy w przeszłości sprawowali władzę, a obecnie są skazani na niebyt. Odcięci od mediów głównego nurtu, na blogu prezentują swoje opinie i poglądy. Do tej kategorii zalicza się blogi: eksprezydenta Lecha Wałęsy i ekspremiera Kazimierza Marcinkiewicza.

Uczestnictwo polityków w dyskusjach internetowych, redagowanie blogów i przede wszystkim odpowiadanie na e-maile, co podkreśla badaczka tej sfery Ewa Borowik-Dąbrowska, wpływają na ogólny wizerunek polityków w oczach użytkowników Internetu. Wskazuje ona na niechęć posłów do nowych mediów. Jedną z oznak strachu przed Internetem wykazywanego przez posłów jest fakt, że sprawdzają swoją skrzynkę e-mailową średnio raz w miesiącu¹⁹. Interesującą konkluzję dotyczącą tej grupy użytkowników sieci zaproponowali autorzy raportu Internetu Obywatelskiego:

„Prawdopodobne jest, że nasi politycy podświadomie obawiają się Internetu jako w pełni demokratycznego i wolnego forum wymiany myśli, forum, na którym opinia każdego dyskutanta liczy się tak samo. Sieć jest przestrzenią, w której nie mają specjalnych przywilejów i mogą spodziewać się pytań wszelkiego typu lub sytuacji, nad którymi nie będą mieć kontroli [...]. Ten technofobiczny opór i brak aktywności u parlamentarzystów nie odniesie jednak zamierzonego skutku. Świąty spokój, jaki fundują sobie, nie odpowiadając na korespondencję elektroniczną, będzie miał swoją cenę. Wyborcy, rozczarowani brakiem odpowiedzi, zlekceważeni przez ludzi, na których oddali swoje głosy, powtórnie na nich nie zagłosują. Prawdopodobne jest także, że przyczynią się do kształtowania złej opinii na temat tych posłów”²⁰.

Dla tych jednak, którzy posiadają umiejętność korzystania z sieci, stwarza ona nieograniczoną przestrzeń do działań propagandowo-PR-owskich. Socjologdy są zgodni: młodzież w wieku 18–24 lat swoje poglądy polityczne kształtuje przez Internet. Starsi czytają blogi już tylko z ciekawości. Dominik Batorski z Uniwersytetu Warszawskiego, który badał społeczność internetową, stwierdził: „Polityczni blogerzy nie mają co liczyć na dojrzałego wyborcę. Jeśli ktoś taki czyta bloga, to tylko utwierdza się w swoich poglądach. Za to na bloga można chwycić młodych”²¹.

Blogosfera polityczna to nie tylko dziennikarze i politycy, to też tysiące użytkowników, którzy za pośrednictwem wyspecjalizowanych portali blogowych prezentują swoje opinie na tematy związane z wydarzeniami i postaciami

¹⁹ <http://miasta.gazeta.pl/rzeszow/1,34975,2773557.html>.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ M. Kopiński, M. Kącki, *Polska Paris Hilton, czyli jak licealiści oceniają blogi polityków*, „Gazeta Wyborcza”, 11 X 2007 (wydanie ogólnopolskie).

politycznymi. O blogach politycznych jest teraz głośno w mediach. Dyskusja na temat blogów dotyczy kilku problemów:

- poziomu komentarzy,
- anonimowości blogujących,
- problemu plagiatów wśród blogujących dziennikarzy.

Głównymi serwisami politycznymi dla blogerów przez ostatnie lata stały się: Salon24.pl, założony przez znanego publicystę Igora Janke, Polityczni.pl oraz Niezależna.pl. Każdy z tych serwisów ma swoje prominencje polityczne. Np. serwis Niezależna.pl jest serwisem filialnym „Gazety Polskiej”. W związku z jasno wytoczonym widnokretem ideologicznym serwisu matki blogerzy są bardzo ideologiczni. Najbardziej pluralistycznym, jeśli chodzi o poglądy autorów, jest portal Salon24.pl. Tam jednak możemy zaobserwować pewnego rodzaju presję internautów. Mówił o tym Tomasz Machała w programie Tomasza Lisa w TVP 2: „Kiedy kilka miesięcy temu zacząłem pisać bloga, pojawił się wpis: »Cieszę się, że pan redaktor dołączył do grona blogujących. Teraz będę mógł Panu napluć w twarz«. Wpis ten zostawiłem, ale na blogach opinie krzykaczy są aż nadto widoczne”²².

Oddaje to istotę pierwszego problemu. Dotyczy on komentujących. Pojawienie się notki krytykującej *ad personam* znanego polityka rodzi ogromną płodność komentujących. W większości obelżywe komentarze powodują odzew zwolenników blogera. W tym momencie merytoryczna dyskusja komentujących dobiega końca. Problem ten być może mogłaby rozwiązać instytucja moderatora. Wiązałoby się to jednak z ogromnymi kosztami, które musiałyby ponieść platformy blogowe. Innym rozwiązaniem jest zablokowanie komentarzy anonimowych. Z tego rozwiązania skorzystał serwis Gazeta.pl. Zamieszczanie komentarzy jest możliwe jedynie po wcześniejszym zalogowaniu się do serwisu. Dzięki temu provider internetowy ma dane personalne komentującego, co pełni pewnego rodzaju rolę prewencyjną. Godzi to jednak w zasadę anonimowości i pełnej wolności wypowiedzi w Internecie. Zasada ta dotyczy nie tylko komentujących, ale i blogerów. Koronnym tego przykładem jest nagłośniona medialnie „Katarynagate”.

Kataryna jest przykładem anonimowego blogera. Początek jej aktywności jako komentatora datuje się na czas „afery Rywina”. Wtedy też zaczęła publikować swoje komentarze na forum Kraj portalu Gazeta.pl. Obecnie publikuje na dwóch platformach – Salon24.pl i Blox.pl. Największą sławę zdobyła podczas kampanii prezydenckiej 2005 r. Była wtedy wielką oponentką kandydatury Włodzimierza Cimoszewicza. Jej wpisy dotyczące wypowiedzi kandydata i jego przeszłości były analityczne i budziły spore zainteresowanie w sieci. Po zwycię-

²² Tomasz Lis na żywo, TVP 2, emisja 1 VI 2009, godz. 21.40.

stwie Lecha Kaczyńskiego na kilka miesięcy zamilkła, by ponownie zacząć blogować, budząc entuzjazm wśród internautów²³.

Na swoim blogu skupia się na krytyce „Gazety Wyborczej” oraz lewicy. Bardzo łagodnie odnosi się do PiS, wywołując podejrzenia, że jest autorem sponsorowanym przez tę partię, dziennikarzem sympatyzującą z prawicą bądź politykiem PiS. Uznanie dla warsztatu Katarzyny wyraził nawet w wywiadzie Jarosław Kaczyński: „Podobno są blogerzy, jak np. słynna Katarzyna, co do której tożsamości, a nawet tożsamości socjologicznej, są spory, która robi to znakomicie [...]. Jak kiedyś będę miał chwilę czasu, to z Katarzyną chętnie bym się poznał”²⁴. Ciekawostką jest fakt, że tylko raz Katarzyna zamieściła grafikę na blogu. Był to emblemat w obronie Wojciecha Sumlińskiego, dziennikarza i blogera.

Polowanie na tożsamość Katarzyny rozpoczęło się o wiele wcześniej niż w maju 2009 r., a jej tożsamość była przedmiotem wielu śledztw dziennikarskich. Próbowano udowodniać, że Katarzyna to znana dziennikarka Katarzyna Kolenda-Zaleska, polityk Jan Rokita, a nawet sam Adam Michnik. Przełomowy okazał się wywiad blogerki udzielony Robertowi Mazurkowi 24 maja 2008 r. w „Dzienniku”, gdzie podała dużo danych.

W rozmowie tej zasugerowała, że pochodzi z Rzeszowa, ma ukończone dwa fakultety na UW oraz że nigdy nie była dziennikarką²⁵. Po tym wywiadzie kontrowersje wobec tożsamości Katarzyny ucichły. Ponownie sprawa ta stała się głośna niecały rok później. W maju 2009 r. właściciel serwisu Salon24 ogłosił, że Krzysztof Czuma, syn ministra sprawiedliwości Andrzeja Czumy, wysłał do portalu Salon24.pl pismo z żądaniem usunięcia „kłamiwego i obraźliwego wpisu na blogu niejakiej »Katarzyny«”. Z postu Igora Jankego możemy dowiedzieć się, że Katarzyna została skrytykowana za zamieszczenie postu, w którym zawiera się stwierdzenie, że Andrzej Czuma nawoływał do delegalizacji IPN-u. Dodatkowo Krzysztof Czuma nazwał blogerkę „wrednym babsztylem”²⁶. Zwracał się do Salonu24.pl z żądaniem ujawnienia danych osobowych blogerki w celu wytoczenia jej sprawy cywilnej o zniesławienie. Katarzyna sama zadeklarowała ujawnienie swoich danych, chciała mieć jednak pewność, że taki pozew zostanie wniesiony do sądu. Ujawnienie jej danych zakończyłoby karierę tej blogerki. Na własną rękę dane osobowe Katarzyny postarał się zdobyć „Dziennik”. W pierw-

²³ *Katarzyna: Nie jestem Rokitą ani Kolendą-Zaleską. Wywiad Roberta Mazurka.* „Dziennik”, 24 V 2008. Obecnie dostępny pod adresem: http://www.dziennik.pl/opinie/article178614/Katarzyna_Nie_jestem_Rokita_ani_Kolenda_Zaleska.html [dostęp 1 VI 2009].

²⁴ <http://jankepost.salon24.pl/59982,index.html> [dostęp 1 V 2009].

²⁵ *Katarzyna: Nie jestem Rokitą ani Kolendą-Zaleską...*

²⁶ <http://jankepost.salon24.pl/105746,historia-naciskow-krzysztofa-czumy-na-salon24-pl> [dostęp 1 VI 2009].

szym etapie tworzenia swojego tekstu śledczego dziennikarka śledcza gazety Sylwia Czubkowska starała się namówić Katarynę do ujawnienia swoich danych osobowych dobrowolnie. Propozycję przedstawioną w formie SMS-a przez dziennikarkę Kataryna zamieściła na swoim blogu: „Wolimy, by zgodziła się Pani na ten *coming out* na Pani warunkach, włącznie z zatrudnieniem Pani jako naszej publicystki. Ale proszę nas zrozumieć to »frustrujące wiedzieć i nie móc napisać«. Wiem, że Pani tożsamość zna »Fakt«, a przez nich nie zostanie Pani tak dobrze potraktowana – proszę tego nie traktować jako szantażu”²⁷.

Wobec porażki tej inicjatywy w tekście *Wiemy, kim jest Kataryna* dziennikarze śledczy tej gazety, nie podając nazwiska, umieścili dane pozwalające w prosty sposób na rozpoznanie blogerki: „Jest to pochodząca z Rzeszowa 38-latką, znana i szanowana w środowisku organizacji pozarządowych, prezes warszawskiej fundacji zajmującej się wspieraniem różnorodnych form aktywności społecznej, wzmacnianiem u obywateli umiejętności współdziałania w kształtowaniu demokratycznego społeczeństwa”²⁸.

Pozwoliło to za pomocą popularnej wyszukiwarki Google na szybkie rozpoznanie autorki. Wywołało również gorącą debatę na temat anonimowości polskich blogerów. Zwróciło też uwagę na problem prawny. Prawo prasowe bowiem pozwala dziennikarzom pisać pod pseudonimem. Bloger publikujący w portalu to dziennikarz tego portalu, więc to prawo także mu przysługuje. Dlaczego więc część opinii publicznej pozwala na taką nierówność w traktowaniu publicystów?

Kolejnym problemem trapiącym polską blogosferę są plagiaty. Co rusz pojawiają się wśród userów posty, których autorstwo jest co najmniej wątpliwe. Sprawy te są w miarę szybko wyjaśniane. Najczęściej kończy się to wyrzuceniem blogera z platformy, na której popełnił plagiat. Najbardziej znanym przypadkiem plagiatu w polskiej blogosferze politycznej była sprawa Elizy Michalik, dziennikarki „Wprost”, „Życia Warszawy” i swego czasu aktywnej blogerki. Prowadziła ona blog, na którym, jak się później okazało, przypisywała sobie autorstwo tekstów Leszka Balcerowicza czy Milтона Friedmana. Plagiat odkrył bloger „reszta z bani”, który zauważył, że cztery z pięciu akapitów na blogu są przeklejone z innych tekstów. Sprawa zataczała coraz szersze kręgi w środowisku internautów. Dziennikarka na początku kasowała komentarze odnoszące się do plagiatu, a swoim oponentom groziła nawet sądem. Rozwścieczyło to internautów, którzy powołali blog ElizaWatch, na którym przebadali pod kątem plagiatu większość tekstów dziennikarki. Okazało się, że szeroko czerpała z cu-

²⁷ <http://www.kataryna.salon24.pl/106346,jak-to-sie-robi-w-dzienniku> [dostęp 2 VI 2009].

²⁸ S. Czubkowska, R. Zieliński, *Wiemy kim jest Kataryna*, „Dziennik. Polska – Europa – Świat”, 21 V 2009.

dzych treści. Plagiatem okazały się nie tylko teksty publikowane w Internecie, ale też teksty prasowe. Po tym wydarzeniu salon24.pl zakończył współpracę z red. Michalik²⁹. Podobnie postąpiła większość mediów, z którymi współpracowała. O ile w przypadku celebrytów plagiaty są szybko wykrywane, o tyle nieznanymi blogerzy dopuszczają się ich o wiele częściej.

Bez blogów nie tylko Internet, ale i polska polityka byłaby uboższa. Notki polityków często stają się wydarzeniami dnia w mediach mainstreamowych. Widoczna jest tendencja angażowania amatorów do pisania tekstów, przesyłania filmów bądź zdjęć, które później stają się zawartością poważnego medium. Obecnie prawie wszystkie liczące się media posiadają na swoich witrynach internetowych blogi swoich dziennikarzy i najpopularniejszych osób związanych z firmą. „Gazeta Wyborcza” ma na swoich stronach szereg blogów swoich dziennikarzy, m.in. Pawła Wrońskiego i Ewy Milewicz, która zresztą wywołała burzę jednym z wpisów o własnym buncie obywatelskim przeciwko obowiązkowi składania oświadczeń lustracyjnych przez dziennikarzy. Podobnie tygodnik „Polityka” podszedł do sprawy bardzo profesjonalnie i uruchomił kilka dzienników internetowych swoich autorów, m.in. Edwina Bandyka, Daniela Passenta i Adama Szostkiewicza. Media rozwijają też swoje portale, udostępniając dużą ich część blogerom. Blog przestał być już tylko i wyłącznie gadżetem. Wzrost liczby blogów z 8 mln w 2005 r. do 133 mln obecnie powoduje ogromne zainteresowanie reklamodawców, którzy właśnie zauważyli, że zamieszczanie reklam na blogach nie jest jedynie filantropią, ale skutecznym narzędziem marketingowym.

Kolejnym ważnym problemem jest powstanie nurtu w dziennikarstwie nazywanego *pyjama journalism*. Jest to trend odnoszący się do procesu tworzenia tekstów. Dotyczy on w głównej mierze blogerów. Uwagę na to zwracał Michael Dobbs podczas spotkania ze studentami dziennikarstwa i komunikacji społecznej UJ³⁰. Przesunięcie akcentu w stronę przerabiania tekstu dostarczanego przez agencję prasową ciężko nazwać pełnoprawnym dziennikarstwem. Autor nie uczestniczy w wydarzeniu, nie może opisać tła kontekstowego, które doprowadza do wydarzenia. Według Dobbsa prowadzi to do znacznego zubożenia informacji. Wobec tego Dobbs przewiduje, że media podzielą się na dwa typy: analityczne, bazujące m.in. na blogerach, podające treści przekonwertowane z posiadanych depesz informacyjnych, oraz na media uczestniczące w wydarzeniu. Te drugie wobec rozwoju technologii będą nadawać na żywo, dokładnie i w sposób obszerny opisywać całe wydarzenie. Wybór medium należeć będzie do odbiorcy wiadomości – tego samego odbiorcy, który w bardzo krótkim czasie może przekształcić się w twórcę.

²⁹ <http://jankepost.salon24.pl/6648,index.html> [dostęp 1 VI 2009].

³⁰ M. Dobbs, Spotkanie ze studentami UJ, 13 V 2009, godz. 11.00.

POLISH POLITICAL BLOGOSPHERE. YEARS 2007–2009

Abstract

On the following pages of the article the author tries to describe the phenomenon of Polish political blogosphere. In the first part of this article contains information about the genesis of the phenomenon. The second part is an attempt to systematize this phenomenon. In the third part the author focuses on showing the current problems: plagiarism, comments, anonymous authors.

Słowa kluczowe: blog, blogosfera, polityka, web 2.0, blogerzy

Keywords: blogosphere, blog, Web 2.0, political blog's, pyjama journalism

Bogusław Kuźniar

**OPERACJA „WISŁA”
W ŚWIETLE LITERATURY PRZEDMIOTU**

W literaturze dotyczącej historii stosunków polsko-ukraińskich w okresie II wojny światowej i w latach bezpośrednio po jej zakończeniu dużo uwagi poświęca się przymusowemu przesiedleniu ludności ukraińskiej z południowo-wschodnich terenów obecnej Polski na jej obszary północne i zachodnie w ramach operacji wojskowej (akcji) „Wisła”. Nie mniej istotnym celem tej operacji była likwidacja podziemia OUN-UPA, a tym samym zaprowadzenie porządku publicznego i położenie kresu zbrodniom nacjonalistów ukraińskich. Z literatury polskojęzycznej (zwłaszcza po 1989 r.) wyłaniają się dwa przeciwstawne nurty, które poddane zostaną analizie.

Pierwszy z nich zakłada, że operacja „Wisła” była wymierzona przeciwko ludności ukraińskiej, którą chciano zasymilować, i jako taka jest niemoralna. Ówczesne władze (z podkreśleniem, że były one komunistyczne), dysponując przeważającymi siłami wojskowymi i aparatu bezpieczeństwa, mogły rozwiązać problem OUN-UPA przy użyciu mniej radykalnych metod. Charakterystyczne jest tutaj akcentowanie dalszoplanowych przyczyn i celów operacji „Wisła”, przy niedostatecznym uwypukleniu bądź przemilczeniu podstawowych – konieczności likwidacji podziemia OUN-UPA, dopuszczającego się licznych zbrodni. Podkreśla się, że operacja ta stanowiła zdecydowane posunięcie wobec ludności ukraińskiej, gdyż opuszczała ona swoje wielowiekowe siedziby, a nadto dotyczyła również odłamu tej ludności, który nie współpracował z nacjonalistami (zastosowanie odpowiedzialności zbiorowej).

Przeciwstawne stanowisko głosi, że do operacji „Wisła” doszło na skutek zbrodniczej działalności nacjonalistów ukraińskich, a bez niej likwidacja OUN-UPA byłaby znacznie utrudniona. Tym samym operacja ta stanowiła rozwiązanie uzasadnione okolicznościami i skuteczne. Nie należy uważać jej za formę kary

wobec ludności ukraińskiej, a stawiane państwu polskiemu zarzuty w tym zakresie powinny być uznane za całkowicie bezpodstawne, tym bardziej że ludność ukraińska przesiedlona została na ziemi o wyższym stopniu rozwoju cywilizacyjnego. Nawet demokratyczny rząd zostałby zmuszony do równie zdecydowanych działań. Nie można też mówić o wynaradawianiu Ukraińców, skoro obecnie mniejszość ta prowadzi w Polsce aktywną działalność społeczno-kulturalną i dysponuje znacznym odsetkiem inteligencji. Zwraca się ponadto uwagę, że na decyzje Polaków o przesiedleniu z terenów II Rzeczypospolitej włączonych do USRR w dużej mierze wpływało zagrożenie ze strony podziemia UPA. Argumenty tego rodzaju są słuszne, bowiem w analogicznym okresie na ziemi wileńskiej, gdzie litewski aktyw nacjonalistyczny nie przejawiał czynnej wrogości, Polacy pozostali w swoich siedzibach. A. Żupański w kontekście kontrowersyjnej uchwały Senatu z 1990 r., jednostronnie potępiającej operację „Wisła”, stwierdza: „Jak wiadomo z tamtej [tj. ukraińskiej] strony nie nastąpił dotąd żaden podobny gest. A przecież trzeba sobie uświadomić, że w 1943 r. na samym Wołyniu zostało zabitych około 50 tys. wieśniaków polskich, a reszta, tj. 200 tys., musiało opuścić, często boso i w koszuli, swoje gospodarstwa, byle tylko ratować życie. Nikt wówczas nie wiozł ich do gotowych gospodarstw. Podobne były losy Polaków z trzech pozostałych województw”¹.

Większość autorów zgodnie przyznaje, że wraz z przesiedleniem ludności ukraińskiej działalność OUN-UPA traciła sens i musiała ustać. Jak słusznie zauważa nacjonalistyczny historyk ukraiński, walczący niegdyś w szeregach UPA, Łew Szankowskyj: „Walka zbrojna UPA oraz podziemia OUN w Przemyskiem, jak również na całej zaurczońskiej Ukrainie, została powstrzymana nie dlatego, że była taka lub inna przewaga sił zbrojnych wroga. Została ona wstrzymana dlatego, że zabrakło szerokich mas ludowych, które tę walkę popierały i w ten lub inny sposób w niej uczestniczyły. Kiedy wysiedlono z Zaurczonia prawie wszystkich Ukraińców, jednych do ZSRR, innych na północne i zachodnie regiony Polski, oddziały UPA oraz podziemie OUN nie mogły dalej istnieć, były one zmuszone opuścić to terytorium”².

Dogłębne rozpatrzenie przyczyn i zasadności operacji „Wisła” nie może obyć się bez poruszenia kwestii związanych z kształtowaniem się i zbrodniczym obliczem nacjonalizmu ukraińskiego³. W ostatnim dwudziestolecu historiogra-

¹ A. Żupański, *Wstęp [w:] Przed akcją „Wisła” był Wołyn*, red. W. Filar, Warszawa 1997, s. 3–4.

² Ł. Szankowskyj, *Diji UPA i ukrajinskocho zbrojnoho pidpillia na tereni Peremyszczyzny 1944–1947 [w:] Peremyszł – zachidnyj bastion Ukrainy*, Nowy York 1961, s. 196, cyt. za: W. Poliszczuk, *Akcja „Wisła”. Próba oceny*, Toronto 1997, s. 40.

³ Tematyka ta była dotychczas przedmiotem wielu prac, autor zwięźle omówił ją w innym artykule: B. Kuźniar, *Działalność nacjonalistów ukraińskich w zachodniej części dawnego województwa łwowskiego (1941–1947)*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2010, t. 21. Interesujące

fia polskojęzyczna często i wyczerpująco podejmuje te zagadnienia, co jest następstwem faktu, że nacjonalizm ten rozwinął się właśnie na terenie państwa polskiego i dotyczył jego obywateli (Ukraińców i Polaków). Niemniej jednak badania opinii społecznej wykazują niezadowolającą wiedzę ogółu społeczeństwa na temat zbrodni nacjonalistów ukraińskich na Polakach⁴. Mnogość literatury, jak też płynąca z niej niekiedy diametralnie sprzeczna rekonstrukcja wydarzeń, uzasadnia skorzystanie z dość rzadko stosowanej w rodzimych naukach humanistycznych, a popularnej wśród autorów zachodnich, metody porównawczej.

Wobec marginalnego traktowania zagadnień związanych z nacjonalizmem ukraińskim w mediach i w zasadzie ich braku w programie szkolnym (tak było w przypadku autora w latach przełomu XX i XXI w.) osoba niedysponująca relacjami „z pierwszej ręki”, np. od członków rodziny, a chcąc pogłębić swoją wiedzę w tym zakresie, w pierwszym rzędzie ma do dyspozycji pozycje książkowe. Zagadnienia te (jako kontrowersyjne) referowane są w literaturze w skrajnie odmienny sposób: od nurtu oskarżycielskiego, po usprawiedliwiający czy wręcz wychwalający ów nacjonalizm. Podczas gdy jedni zaliczają OUN i UPA do ukraińskiego ruchu narodowyzwoleńczego, dla drugich nacjonalizm ukraiński stanowi odmianę faszyzmu-nazizmu i widziany jest przede wszystkim przez pryzmat popełnionych zbrodni oraz szczególnie okrutnych metod eksterminacyjnych. Po lekturze np. monografii A. Kormana, W. Masłowskiego oraz G. Motyki, I. Iljuszyna – wyłaniają się dwa oblicza UPA: zbrodnicze i narodowyzwoleńcze. Rozbieżności tych nie można pominąć w toku naukowej dyskusji, przeciwnie – wymagane są pogłębione studia, ukierunkowane na dochodzenie do prawdy.

Nakreślony stan literatury odzwierciedla różnice w postrzeganiu wspólnej historii przez Polaków i Ukraińców z zachodniej części tego kraju. Świadomość historyczną cechuje „trwałość i oporność na zmianę pomimo odkrywanych nowych faktów przeczących dotychczasowemu obrazowi tych dziejów”⁵. Mając świadomość ograniczonego wpływu wiedzy historycznej na pamięć zbiorową i poddawania historii różnym interpretacjom, od rzetelnego historyka wymaga się opisywania przeszłości taką, jaka była, w myśl zasady *sine ira et studio*. W niektórych pozycjach historiografii polskojęzycznej można zaobserwować

informacje można znaleźć również w Internecie, np.: http://www.electronicmuseum.ca/Poland-WW2/ukrainian_insurgent_atrocities/uiia.html [dostęp 14 V 2011]. Na tej stronie internetowej przeczytać można też opracowanie autora, o nieco innej formie i treści, na temat operacji „Wisła” we współczesnej literaturze.

⁴ Por. z rezultatami badań CBOS: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_110_08.PDF [dostęp 22 IV 2010].

⁵ M. Malikowski, *Wybrane problemy stosunków polsko-ukraińskich*, Rzeszów 2010, s. 79.

jednak tendencję zbliżania się do stanowiska ukraińskiej historiografii nacjonalistycznej (przy niezmienności stanowiska ukraińskich nacjonalistów), co można odbierać nie tylko jako łągodzenie obrazu historii, ale wręcz jako pisanie jej na nowo.

Czyniąc te rozważania, należy pamiętać, że nacjonalizm ukraiński nie stanowi karty zamkniętej, gdyż w współcześnie na Ukrainie zachodniej dochodzi do szeregu zdarzeń nobilitujących UPA i jej przywódców oraz do budowania świadomości historycznej w nawiązaniu do tych wzorców. Wskazać można nadawanie nazw ulic oraz wystawianie pomników na cześć przywódców OUN-UPA, na czele z S. Banderą i R. Szuchewyczem, czy zakłócanie uroczystości upamiętnienia polskich ofiar w Hucie Pieniackiej. Mimo braku zgody większości społeczeństwa ukraińskiego na nobilitację UPA, na szczeblu centralnym działań tego rodzaju dopuszczał się były prezydent W. Juszczenko. „Kult” UPA odrzucany jest we wschodniej i centralnej części Ukrainy, co niweluje zagrożenie radykalizacją środowisk nacjonalistycznych zachodniej części kraju.

W niektórych pracach, jeżeli nawet działania OUN-UPA nie są otwarcie heroizowane czy określane jako narodowowyzwoleńcze, to zamiast kwalifikować je jako ludobójstwo (lub ewentualnie za pomocą odpowiedników tego terminu prawnego, takich jak eksterminacja albo czystka etniczna), używa się eufemistycznych zwrotów: „krwawy konflikt”, „antypolska akcja” etc., które są niejasne i mylące; natomiast członków UPA określa się jako partyzantów lub żołnierzy. Obraz wydarzeń zniekształca też ograniczanie zagłady Polaków tylko do terytorium Wołynia – czynione otwarcie bądź poprzez używanie skrótów myślowych w rodzaju „Wołyn”, „wydarzenia wołyńskie”. Istotnie, na Wołyniu ludobójstwo rozpoczęło się i tam przybrało postać szczególnie okrutną, jednak nacjonałiści ukraińscy dopuszczali się zbrodni również w całej wschodniej Galicji. Gdy zaś ludobójstwo wołyńskie staje się „kością niezgody” przy omawianiu zasadności operacji „Wisła”⁶, należy zauważyć, że na przełomie lat 1946 i 1947

⁶ Niepowodzeniem zakończyło się np. VIII seminarium historyków polskich i ukraińskich, na którym poruszana była kwestia operacji „Wisła”. Tzw. protokół zgodności i rozbieżności uchwalony został dopiero podczas następnego spotkania, a Związek Ukraińców w Polsce wycofał się z dalszej współpracy organizacyjnej ze Światowym Związkiem Żołnierzy AK. „Głównym problemem, który stanowił źródło nieporozumienia, była kwestia istnienia czy nie »Wołynia« przed akcją »Wisła« – uważa polski współorganizator seminarium A. Żupański – [...] historycy ukraińscy nie zgadzali się na powiązanie akcji »Wisła« z rzezią na Wołyniu. Wypowiedzi polskich historyków były odmienne od ukraińskich, gdyż odpowiedź była dla nich oczywista. Uciekinierzy z Wołynia i Małopolski Wschodniej w 1943 i 1944 r. swoimi opowieściami wzbudzili nienawiść do Ukraińców, a szczególnie do sprawców rzezi, którzy przecież przyszli na początku 1944 r. zza Bugu i Sanu. Ze strony polskiej, społecznej czy rządowej, nie mogło być wówczas protestów przeciwko tej akcji” (A. Żupański, *Tragiczne wydarzenia za Bugiem i Sanem przed ponad sześćdziesięciu laty. Poznaj werdykt historyków polskich i ukraińskich*, Warszawa 2006, s. 47–48).

nie stanowiło ono już zagrożenia. Przyczynę przesiedleń stanowi całokształt zbrodni nacjonalistów ukraińskich na Polakach, w tym tragiczny bilans „wydarzeń wołyńskich”, które na początku 1947 r. stanowiły ranę wciąż świeżą, boleśnie zakorzenioną w świadomości Polaków. Pierwszorzędny „problem ukraiński” stanowiły jednak zbrodnie OUN-UPA na południowo-wschodnim obszarze obecnej Polski w drugiej połowie 1946 i pierwszym półroczu 1947 r.⁷

Zdaniem Z. Koniecznego, liczba Ukraińców zamieszkujących Polskę po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej wynosiła około 505 tys., a szacunki mówiące o 600–700 tys. są zawyżone⁸. Polsko-ukraińska umowa międzynarodowa z 9 września 1944 r. dawała Ukraińcom prawo do dobrowolnego opuszczenia Polski i osiedlenia się na Ukrainie⁹. Jej szczegółową interpretację zawierała Instrukcja wykonawcza do układu, przekazana PKWN 22 września 1944 r., w której zapisano m.in.: „Przesiedlenie jest dobrowolne i w związku z nim żaden przymus nie może być pośrednio czy też bezpośrednio stosowany. Oświadczenie o zamiarze przesiedlenia się może być złożone zarówno w ustnej, jak i pisemnej formie”¹⁰.

Pierwotnie umowa przewidywała zbieranie zgłoszeń od ludności między 15 września a 15 października 1944 r. oraz wyjazd w okresie od 15 października 1944 do 1 lutego 1945 r. Terminy te okazały się niewystarczające, toteż podpisano dwa protokoły dodatkowe, wydłużające okres rejestracji: w Kijowie – 20 września 1944 i w Warszawie – 14 grudnia 1945 r. Zakończenie zapisów przewidziano w nich odpowiednio na 31 grudnia 1944 i 15 stycznia 1946 r. W drugim z wymienionych protokołów ustalono termin zakończenia przesiedlenia na 15 czerwca 1946 r. Protokół końcowy podpisany został 6 maja 1947 r., a następnego dnia rządy RP i USRR wydały wspólny komunikat o zakończeniu wymiany ludności¹¹. Łącznie w latach 1944–1946 z całej Polski przesiedlono na Ukrainę około 482 tys. osób¹².

⁷ Wykazy zbrodni nacjonalistów ukraińskich: Z. Konieczny, *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918–1947*, Wrocław 2006; S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006; E. Prus, *Operacja „Wisła”. Fakty – Dokumenty*, Wrocław 2006, s. 259–298.

⁸ Z. Konieczny, *Przyczyny i skutki operacji „Wisła”* [w:] *Akcja „Wisła”. Przyczyny, przebieg, konsekwencje. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej 23–24 lutego 2007 r. w Przemyślu*, Przemyśl 2007, s. 187. Należy zauważyć, że określenie liczby Ukraińców komplikują nie tylko rodziny mieszane, ale też zaliczanie Bojków i Łemków w poczet Ukraińców.

⁹ Układ między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w sprawie przesiedlenia ludności ukraińskiej z terytorium Polski do USRR i obywateli polskich z terytorium USRR do Polski [w:] *Repatriacja czy deportacja? Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944–1946*, red. E. Miśiło, t. 1, Warszawa 1996, s. 30–38.

¹⁰ *Ibidem*, s. 46.

¹¹ E. Miśiło, *Wstęp* [w:] *Repatriacja...*, s. 8–10.

¹² W. Poliszczuk, *Akcja „Wisła”...*, s. 39.

Z możliwości dobrowolnej repatriacji, szczególnie w przypadku miejscowości stanowiących duże skupiska Ukraińców, nie korzystano masowo. Głównymi przyczynami była niechęć do opuszczenia swojego terytorium oraz skuteczna działalność propagandowa i militarna OUN-UPA. E. Misilo twierdzi, że we wrześniu 1945 r. skierowano wojsko w celu przesiedlenia ludności ukraińskiej z pow. leskiego, lubaczowskiego, przemyskiego i sanockiego. W kwietniu 1946 r. powołano Grupę Operacyjną „Rzeszów” pod dowództwem gen. bryg. Jana Rotkiewicza, mającą za zadanie przesiedlenie Ukraińców z pow. lubaczowskiego, jarosławskiego, przemyskiego, leskiego i sanockiego¹³.

Dokonanie przesiedleń było w interesie władz państwowych, gdyż ludność ukraińska stanowiła bazę kadrową i zaopatrzeniową UPA. Nacjonalistyczni przywódcy, zdając sobie sprawę, że przesiedlenie utrudni kontynuowanie działalności UPA, obok popełniania zbrodni przystąpili do zdecydowanej działalności dywersyjnej, polegającej na przecinaniu drutów telefonicznych, tarasowaniu dróg obalonymi pniami drzew, niszczeniu mostów oraz uszkodzaniu linii kolejowych, a także do palenia wsi, w tym gospodarstw po przesiedlonych Ukraińcach. Propaganda UPA od wiosny 1945 r. skutecznie przeciwdziałała przesiedleniom, o czym świadczy raport PUBP w Jarosławiu z 16 maja 1945 r.: „UPA powiększa swoje szyki bojowe na rachunek miejscowej ludności, co daje do myślenia, że dopóki będzie ukraińska ludność zamieszkiwać w powiecie jarosławskim, nie ustaną zabójstwa i grabieże spokojnej ludności i wrogie nacjonalne nastawienie. Banderowcy agitują ludność ukraińską, że granica z Polską będzie ustalona na rzece San. Zaagitowana ludność nie zgłasza się do wyjazdu”¹⁴. Pojawiają się jednak opinie, że to przesiedlenia wzmagały działania UPA: „Działania UPA poparła duża część ukraińskiej społeczności, która widziała w partyzantach obrońców przed wypędzeniem z ojcowizny. Tym właśnie kierowało się wielu ochotników wstępujących w szeregi UPA. Nie ulega dziś wątpliwości: to wysiedlenia pchały ludzi do UPA, a nie działalność UPA zmuszała władze do wysiedleń”¹⁵.

Po zakończeniu przesiedleń do USRR nie ustały zbrodnicze działania nacjonalistów ukraińskich, korzystających z poparcia pozostałej w Polsce ludności ukraińskiej. Na przyspieszenie decyzji o przeprowadzeniu operacji „Wisła” miał wpływ śmiertelny zamach na gen. Karola Świerczewskiego, dokonany 28 marca 1947 r. koło Jabłonek. Świadczy o tym protokół posiedzenia Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej z 29 marca 1947 r., gdzie m.in. zanotowano: „W szybkim tempie przesiedlić Ukraińców i rodziny mieszane na tereny odzyskane (przede wszystkim Prusy pñ.), nie tworząc zwartych

¹³ E. Misilo, *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, Warszawa 1993, s. 12 i n.

¹⁴ AIPN Rz., 04/153, k. 19.

¹⁵ G. Motyka, *Wstęp [w:] Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–1947*, Warszawa 2002.

grup i nie bliżej niż 100 km od granicy”¹⁶. W tym celu powołano Grupę Operacyjną „Wisła”, na której czele stanął gen. bryg. Stefan Mossor, zastępca szefa Sztabu Generalnego WP. Początek jej działań wyznaczono na 25 kwietnia 1947 r. Do jej rozwiązania 31 lipca 1947 r. przesiedlono 140 575 Ukraińców¹⁷.

W pierwszej kolejności należy stwierdzić, że przesiedlenia przeprowadzane były w sposób humanitarny. Świadczą o tym dokumenty archiwalne, w tym instrukcja dotycząca zasad przesiedlania ludności ukraińskiej: „5) Przy wysiedlaniu należy umożliwić zabranie maksymalnej ilości mienia osobistego, kładąc nacisk na niezbędny sprzęt rolniczy, cały żywy inwentarz oraz ziemniaki. Pozostały zapas środków żywności systemem kolektywnym przewozić na punkty załadowcze i na nowych miejscach zamieszkania rozdzielać pomiędzy wszystkie rodziny. [...] Ewakuowani winni zaopatrzyć się w żywność na czas drogi. Z chwilą załadowania przewiduje się wydanie na ewakuowanego po 2 kg chleba, zaś w czasie przejazdu kolejną zaopatrzenie zarówno ludzi, jak i inwentarza żywego staraniem PUR-u. [...] Zaznaczam, że tak jak problem zwalczania bandytyzmu jest problemem bardzo ważnym o znaczeniu ogólnopństwowym, tak też i akcja przesiedleńcza jest problemem również bardzo ważnym na miarę problemu ogólnopolskiego. Należy pamiętać, że wrogi nam czynniki będą skrzętnie notować wszelkie uchybienia, niedociągnięcia, a zwłaszcza nieodpowiednie zachowanie się i odnoszenie się wojska do ludności przesiedlanej, rozdmuchując nietakt czy głupotę do niesłychanych rozmiarów terroru”¹⁸.

Relacje ukraińskich przesiedleńców w nacjonalistycznym „Naszym Słowie”, przeważnie silnie nacechowane emocjonalnie, tworzą klimat niesamowitej tragedii związanej z opuszczeniem swoich siedzib, a ich subiektywizm i przesada są oczywiste: „W nieludzki sposób wyrwali z korzeniami nasze losy i gnali w czarne, straszne nieznane, tam gdzie »diabeł mówi dobranoc«. Po drodze wtrącali duchowieństwo, naszych ojców i matki, braci i siostry, synów i córki, wybitnych ludzi, do obozu koncentracyjnego w Jaworznie, bez winy i sądu. Jedyną przyczyną ukarania było to, że byli Ukraińcami, a nie Polakami, rzymskokatolikami. [...]

Ludzie starsi, dzieci i niedołążni umierali jak muchy z głodu i chłodu, i ze strachu. Niektórzy z rozpaczycy nawet porywali się na swe życie. [...]

Im przydzielali najgorsze chaty, często zniszczone, bez dachów, ścian, okien, podłogi, bez gospodarczych zabudowań. Przydzielali im najgorszej klasy ziemię, na której mało co rodziło się, choć z tych ziem rząd zbierał wysokie podatki. [...]

¹⁶ Tekst protokołu: E. Misiło, *Akcja...*, s. 65.

¹⁷ Szerzej na ten temat: E. Prus, *Operacja „Wisła”...*, *passim*.

¹⁸ AIPN, MBP, 743, k. 263–268, http://pl.wikisource.org/wiki/Instrukcja_dotycz%C4%85ca_zasad_przesiedlania_ludno%C5%9Bci_ukrai%C5%84skiej [dostęp 22 IV 2010].

Ukraińcy spotkali się z obcą mową i ludźmi, którzy byli uprzedzeni do nich przez polski rząd, którego polityka była skierowana na szybką denacjonalizację.

W szkołach prześladowano dzieci i młodzież, zastraszano i niesprawiedliwie oceniano¹⁹.

Tymczasem żołnierz AK S. Zwoliński uważa, że w wyniku operacji „Wisła”, której celem było „wysiedlenie ludności ukraińskiej, która dawała pomoc i ochronę UPA”, *de facto* doszło do polepszenia losu Ukraińców, gdyż „opuścili drewniane, kryte słomą chaty, zapadające się w ziemię, i budynki gospodarskie z podwórzami o cieknącej do studni gnojowicy, a otrzymali poniemieckie, murowane gospodarstwa, wieloizbowe budynki gospodarcze (po naftowej lampie) zelektryfikowane i nierzadko zgazyfikowane. Kryte dachówką lub blachą. A drogi? Po gruntowych, wyboistych drożynach wiejskich w byłej Galicji – utwardzone i wyasfaltowane. [...] Wiadomo, że nikt z nich nie zamierzał wracać do starej biedy, nawet gdyby zaistniała taka możliwość²⁰. Przyczyny przedstawiania operacji „Wisła” w złym świetle przez „Nasze Słowo” wskazuje E. Siemaszko: „Związek Ukraińców w Polsce, jako reprezentacja społeczności ukraińskiej, na łamach »Naszego Słowa« oraz w szeregu wystąpień do władz domaga się:

- potępienia operacji »Wisła« i uznania jej za zbrodniczą i bezprawną przez Sejm RP;
- zwrotu przesiedlonym majątku pozostawionego na »ojczyźnej ziemi« (rozliczenia otrzymanego majątku »na obczyźnie«, czyli tzw. Ziemiach Odzyskanych, w razie powrotu »na swoje« nie bierze się pod uwagę) i odszkodowań za operację »Wisła«;
- rehabilitacji zasądzonych Ukraińców na karę śmierci oraz kary pozbawienia wolności, tj. w przeważającej części członków OUN i UPA;
- materialnej pomocy ze strony państwa w powrotach na dawne »ziemie ojczyście«²¹.

Wspomniani w ukraińskiej relacji „wybitni ludzie” byli kierowani do obozu w Jaworznie z powodu członkostwa lub podejrzenia o członkostwo w OUN-UPA. Wykazy osób przeznaczonych do odtransportowania do obozu pozwalają stwierdzić, że podstawą skierowania dodatkowo było udzielanie pomocy i dawanie kontyngentów UPA, udzielenie schronienia członkom UPA, nielegalny powrót z Ziemi Odzyskanych lub nielegalne posiadanie broni²². A. Korman

¹⁹ J. Demko, *55-ta rocznica hanebnoji „Akcji Wisła”*, „Nasze Słowo”, 22 XII 2002, s. 9, cyt. za: E. Siemaszko, *Operacja „Wisła” w świetle „Naszego Słowa”* [w:] *Akcja „Wisła”. Przyczyny...*, s. 280.

²⁰ S. Zwoliński, *Akcja wysiedleńcza w Majdanie Sieniawskim i okolicy*, „Jarosławski Kwartalnik Armii Krajowej” 1993, nr 9, s. 16.

²¹ E. Siemaszko, *Operacja „Wisła”...*, s. 286.

²² AIPN Rz, 04/295.

stwierdza: „Centralny Obóz Pracy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Jaworznie – utworzony w roku 1945 – posiadał charakter karny, w którym osadzani byli początkowo esesowcy, volksdeutsche, akowcy, członkowie WiN, patriotyczna młodzież szkolna, harcerze Szarych Szeregów, polscy żołnierze powracający do Ojczyzny, którzy służyli w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. W latach 1947–1949 byli tam również członkowie OUN-UPA – rebelianci i nielojalni obywatele polscy. Ci ostatni byli w zdecydowanej mniejszości i wrzaskliwe nagłaśnianie dzisiaj, iż obóz w Jaworznie był utworzony dla niewinnych Łemków i Ukraińców, jest fałszowaniem prawdy historycznej. Żaden Łemek czy Ukraińiec nie był osadzony w obozie przypadkowo lub bez istotnej przyczyny. Każda osoba była aresztowana w związku z prowadzonym śledztwem na podstawie decyzji prokuratora wojskowego, przy czym kilkadziesiąt procent było pod zarzutem udzielania pomocy bądź popierania rebeliantów tzw. UPA. [...]

W obozie wybuchła epidemia tyfusu powodująca zniwo śmierci wśród osadzonych, w tym 161 Łemków i Ukraińców. Prokuratura ustaliła, że tych 161 zgonów należy zaliczyć do zgonów naturalnych. Były również przypadki łamania prawa w obozie przez personel straży obozowej. Jednak wobec sprawców tych czynów prokuratura zmuszana była postępowanie zawiesić z powodu niemożności – po upływie 50 lat – identyfikacji sprawców, względnie już nieżyjących²³.

W okresie decydowania przez władze o przeprowadzeniu operacji „Wisła” Polska nie była państwem demokratycznym. Ówczesny rząd został ustanowiony przez czynniki zewnętrzne wbrew woli społeczeństwa, ale dysponował uznaniem międzynarodowym. Tym samym za negatywne poczynania tego rządu odpowiedzialności nie ponosi naród polski, ale też i nie wszystkie decyzje rządu komunistycznego automatycznie były nieprawidłowe. Zestawienie operacji „Wisła” z niewłaściwymi działaniami totalitarnego państwa, w szczególności z represjami w stosunku do członków podziemia niepodległościowego i stronnictw opozycyjnych, ma dowodzić niesłuszności i represyjności operacji „Wisła”: „W rzeczywistości polscy komuniści za głównego wroga uważali polskie podziemie i opozycję, a nie UPA. [...] Do rozwiązania kwestii UPA przystąpiono dopiero w 1947 r. – po sfałszowaniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego oraz zniszczeniu głównych sił polskiego podziemia. Wiosną 1947 r. rozpoczęto kolejne wysiedlenia ludności ukraińskiej – tym razem na ziemię zachodniej i północnej Polski, gdzie ludność ta miała ulec asymilacji²⁴. Należy jednak

²³ A. Korman, *Stosunek UPA do Polaków na ziemiach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2002, s. 17–18.

²⁴ G. Motyka, *Wstęp...*

pamiętać, że każdy rząd zobligowany jest do zabezpieczenia niepodzielności terytorialnej kraju i bezpieczeństwa obywateli, a taki właśnie rezultat nosła operacja „Wisła”: „Nie ulega wątpliwości, że działania OUN-UPA na terenie »Zacurzonია« stanowiły bezpośrednie niebezpieczeństwo nie tylko wobec osób sprzeciwiających się tej działalności, ale też dla całości granic państwa polskiego, będącego przedmiotem prawa międzynarodowego i które w 1947 r. miało już ustalone w drodze umów południowe i wschodnie granice. Stąd przesiedlenie wciągniętej w orbitę działań OUN-UPA ludności ukraińskiej »Zacurzonია« podyktowane było stanem wyższej konieczności jako dobro poświęcone mniejszej wartości, niż dobro chronione w postaci życia nieokreślonej liczby ludzi oraz zachowania całości terytorialnej państwa polskiego»²⁵.

Przeciwnicy zasadności operacji „Wisła” podnoszą, że jej celem była asymilacja ludności ukraińskiej, a idąc jeszcze dalej – budowa jednolitego narodowościowo społeczeństwa. T.A. Olszański twierdzi: „Ostatecznym jej celem [operacji „Wisła”] nie była likwidacja partyzantki ukraińskiej w Polsce (choć był to jeden z jej celów), ale likwidacja w Polsce ukraińskiej mniejszości narodowej. Ponieważ jednak nawet w zsovietyzowanej Polsce w kilka lat po wojnie nie była możliwa fizyczna likwidacja tak licznej grupy obywateli, uznano, że rozproszenie Ukraińców małymi grupkami wśród ludności polskiej doprowadzi do szybkiego jej wynarodowienia. Chodziło także o to, by ze świadomości narodu zniknął problem ukraiński (co się zresztą na wiele lat udało) i aby można było bez przeszkód przedstawić Polskę jako państwo jednonarodowe»²⁶. Wiązanie operacji „Wisła” z zamierzoną bądź niezamierzoną przez polskie władze budową homogenicznego społeczeństwa może stanowić zabieg odwracający uwagę od podstawowej przyczyny operacji. Jako przykład wskazać można obecność tego i innych tematów podczas konferencji IPN poświęconej operacji „Wisła” (Krasieczyn, kwiecień 2002 r.), przy jednoczesnym braku zagadnień kluczowych: założeń ideologicznych i zamierzeń politycznych OUN i sposobu ich realizacji przez UPA. Uproszczenia tego uniknięto na konferencji zorganizowanej przez przemyskie środowiska naukowe i kresowe w lutym 2007 r., podczas której udało się omówić istotne przyczyny i realizację operację „Wisła”.

Jeszcze raz zaznaczmy, że genezą operacji „Wisła” była konieczność zakończenia zbrodniczej działalności UPA, która nie ustała po przesiedleniu Ukraińców do USRR. Podjęte decyzje polityczne były zatem uzasadnione względami wojskowymi. Wobec masowych morderstw, podpażeń i rabunków rząd polski musiał podjąć skuteczne działania w celu ochrony ludności cywilnej, jej mienia oraz własności publicznej. Niepodjęcie zdecydowanych kroków stanowiłoby

²⁵ W. Poliszczuk, *Akcja „Wisła”...*, s. 47.

²⁶ T.A. Olszański, *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa [1993], s. 237.

przyzwolenie na działalność terrorystyczną, wymierzoną w państwo, jego obywateli i funkcjonariuszy. Należy zaznaczyć, że dochodziło do szeregu ataków UPA na posterunki MO, WOP, SOK i na oddziały wojskowe ochraniające komisje repatriacyjne. Tymczasem przeciwnicy operacji „Wisła” podnoszą, że WP, dysponując znaczną przewagą, mogło zwalczyć struktury nacjonalistów ukraińskich bez uciekania się do tak radykalnego środka, jakim było przesiedlenie Ukraińców²⁷. Na niską skuteczność walk wojska z „partyzantką” ukraińską w pierwszym rządzie wpływ miała jednak przychylność miejscowej ludności, a nie liczebność WP i jego uzbrojenie (o tej prawidłowości przekonuje nas chociażby aktualnie prowadzona operacja afgańska). Nacjonalistyczne nastawienie znacznej części Ukraińców przekreślało skuteczność prowadzonych operacji i narażało WP na znaczne straty. Zdaniem E. Siemaszko wypowiadający oceny o możliwości rozwiązania problemu nacjonalistycznego podziemia ukraińskiego bez uciekania się do przesiedleń „nie biorą pod uwagę tak oczywistych faktów, jak niemożność zlikwidowania przez dwa lata po wojnie terrorystycznej działalności OUN-UPA wskutek popierania jej przez ludność ukraińską [...] jakkolwiek grupa ukraińska pozostawiona w swym miejscu w zwartym osiedleniu byłaby w dalszym ciągu bazą OUN-UPA”²⁸.

W początkowym okresie po wyzwoleniu Polski południowo-wschodniej spod okupacji niemieckiej nowo ustanowione władze państwowe były zbyt słabe, by podjąć skuteczną walkę z OUN-UPA. Na pierwszym froncie działania obronne prowadziła Milicja Obywatelska, dysponująca niezadowalającym uzbrojeniem. Problemy w zwalczaniu UPA miało również regularne wojsko, przywykłe do walk frontowych, a nie partyzanckich. Ścisły związek wsi zamieszkanych przez Ukraińców z UPA, a zwłaszcza udzielanie informacji o ruchach wojsk, schronienia i innej pomocy, czyniło z nacjonalistów ukraińskich poważnych przeciwników. Podziemne schrony leśne, kryjówki i tunele z zamaskowanymi podwójnymi wejściami umożliwiały skuteczny odwrót lub przeczekanie zagrożenia. Gdyby zatem nie przeprowadzono przesiedleń, opisywana przez A.L. Sowę sytuacja od drugiej połowy 1946 r. mogłaby trwać jeszcze przez kilka następnych lat: „Powodzenie akcji przesiedleńczej zmusiło siły UPA do rewizji dotychczas stosowanej taktyki. Dowództwo UPA zaczęło przeprowadzać stopniową demobilizację oddziałów i przechodzić do głębszej konspiracji. Nastawiono się na stosowanie taktyki obronnej, mającej ułatwić przetrwanie. Rozbudowano system bunkrów i kryjówek leśnych, mający ułatwić gromadzenie żywności oraz zaopatrywanie i ukrywanie ludzi. [...] Oddziały WP, mimo

²⁷ Zob. np. R. Drozd, *Mity o akcji „Wisła”*, http://www.zup.ukraina.com.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=80&Itemid=23 [dostęp 22 IV 2010].

²⁸ E. Siemaszko, *Upowska rewolta*, „Nasz Dziennik”, 27–28 IV 2002.

posiadania bezwzględnej przewagi liczebnej (niekiedy nawet w stosunku 1:10), nie mogły poradzić sobie z ruchliwym przeciwnikiem, działającym w lesistym, górskim terenie”²⁹. Zdaniem W. Filara przewaga WP nie była wcale nadmierna: „Ogółem siły UPA na wiosnę 1947 r. (przed rozpoczęciem operacji »Wisła«) można ocenić na około 2500 dobrze uzbrojonych i wyszkolonych ludzi. Była to jednak tylko część zbrojnego podziemia ukraińskiego. Doliczyć tu trzeba także około 3000 członków OUN, którzy w miarę potrzeby byli powoływani do oddziałów UPA lub działali w zbrojnych pododdziałach w ramach SKW, a także około 200 ludzi »Służby Bezpeky« operujących w terenie. W sumie stanowiło to około 6000 uzbrojonych ludzi.

W działaniach przeciwko zbrojnemu podziemiu ukraińskich nacjonalistów w Polsce wzięło udział około 20 tys. żołnierzy WP, KBW i funkcjonariuszy MO. Stosunek sił wynosił 3:1 na korzyść GO »Wisła«, ale był zbyt mały dla działań w terenie lesisto-górzystym przeciwko przeciwnikowi, który miał znaczne oparcie w miejscowej bazie społecznej. Doświadczenia wykazują, że stosunek sił w tym wypadku powinien kształtować się na poziomie 10:1, a nawet 15:1. Stąd też wykonanie zadania przez GO »Wisła« znacznie przeciągnęło się”³⁰.

Zdaniem A. Kormana, słusność przymusowych przesiedleń wynikała z konieczności likwidacji zbrojnych struktur OUN-UPA nastających na niepodzielny byt państwa polskiego oraz występujących przeciwko prawnie chronionym dobrom, jak życie i zdrowie ludzkie, wolność, własność etc. „Kontynuowały one [OUN-UPA] w dalszym ciągu zbrodnie ludobójstwa polskiej ludności na Przedkarpaciu i w Beskidach Wschodnich Karpat, tzw. Bieszczadach, zmierzając do oderwania integralnej południowo-wschodniej części już i tak poważnie zmniejszonego terytorium II RP – Chełmszczyzny, Podlasia i Bieszczad, i przyłączenia ich do Ukrainy, choćby sowieckiej. Terrorysty OUN-UPA rozpowszechniali hasło: »Polacy do ziemi, Niemcy do Berlina, po Rzeszów Ukraina«. Była to rebelia nielojalnych obywateli polskich [...]. Operacja »Wisła« była w pełni uzasadniona. Przesiedleni otrzymali nie tylko pomoc finansową i materialną, ale osiągnęli również wysoki awans cywilizacyjny, a być może uratowali także życie, opuszczając teren starć zbrojnych z ukraińskimi rebeliantami”³¹.

Zdaniem G. Motyki, „twierdzenie, że dzięki przesiedleniom mamy dziś spokój na granicy z Ukrainą, wymyka się badaniom empirycznym i może być

²⁹ A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998, s. 295.

³⁰ W. Filar, *Działalność OUN-UPA na terenie Polski w latach 1945–1947 [w:] Przed akcją...*, s. 62–63.

³¹ A. Korman, *Stosunek UPA do Polaków...*, s. 15–16.

przyjmowane tylko na wiarę³². O nieobliczalności zagrożenia tego rodzaju, nawet we współczesnej Europie, świadczy konflikt na Bałkanach. Również w ostatnim dwudziestolecu w Polsce południowo-wschodniej zaistniały konflikty na tle etnicznym z udziałem mniejszości ukraińskiej, co skłania do przyjęcia tezy, że gdyby odsetek Ukraińców pozostawał na poziomie zbliżonym do stanu sprzed operacji „Wisła”, wówczas ich częstotliwość i skala byłyby znacznie większe. Tym samym operacja „Wisła” stanowiła rozwiązanie, które raz na zawsze zminimalizowało zagrożenie konfliktem polsko-ukraińskim na terytorium Polski południowo-wschodniej. Rewizjonistyczne twierdzenia współczesnych ukraińskich środowisk nacjonalistycznych o włączeniu »ukraińskich terytoriów etnograficznych« wbrew woli ich mieszkańców do państwa polskiego (okupacji) potwierdzają słuszność tej tezy: Termin »Zakerzonie« [...] oznacza właśnie... ziemie ukraińskie. Przypominanie tego faktu wyprowadza z równowagi znaczną część społeczeństwa, święcie przekonanego, iż są to ziemie odwiecznie polskie. Dziś odpowiadałaby jej nazwa »poukraińskie«, gdyż po genocydzie [autor ma na myśli rzekomą zagładę ludności ukraińskiej] okresu wojennego i powojennego Ukraińców zostało tu niewiele. Toteż w Polsce preferowana jest terminologia administracyjna, jak Lubelszczyzna, Zamojszczyzna i Rzeszowszczyzna, mimo iż żadna z tych nazw nie obejmuje terenu całego Zakerzonia. [...]. Nie pytano również Ukrainy o zgodę na zostawienie poza jej granicami ziem zasiedlonych przez ludność ukraińską. Były to: Podlasie, Chełmszczyzna, część powiatów Sokal i Rawa Ruska, powiat Lubaczów, nizina Sanu, część Bojkowszczyzny i Łemkowszczyzna. A więc terytorium należące przed wiekami (prócz Łemkowszczyzny) do Księstwa Halicko-Wołyńskiego, liczące 19 tys. km² i około 1,5 mln ludzi³³.

Reasumując, analizowana literatura przekonuje o słuszności tezy, że zlikwidowanie UPA w inny sposób niż poprzez przymusowe przesiedlenie Ukraińców byłoby o wiele trudniejsze i pociągałoby za sobą znaczną liczbę ofiar.

Operacja „Wisła” nie stanowiła naruszenia prawa. Dotyczyła południowo-wschodniego obszaru Polski i jej obywateli narodowości ukraińskiej, a więc stanowi wewnętrzną sprawę państwa polskiego. Co prawda pomimo istnienia odpowiednich sił politycznych, nie uchwalono wówczas ustawy, jednak podjęte działania prowadzono legalnie, na podstawie zarządzenia Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa dla GO „Wisła” z 17 kwietnia 1947 r.³⁴ oraz uchwały Prezydium Rady Ministrów z 24 kwietnia 1947 r.³⁵ Akty te zakładały skierowanie sił militarnych WP i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego do realizacji przymusowych prze-

³² G. Motyka, *Wstęp...*

³³ M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. 3, Warszawa 1994, s. 13, 15.

³⁴ Tekst zarządzenia: E. Misiło, *Akcja...*, 98–103.

³⁵ Tekst uchwały: *ibidem*, s. 169–170.

siedleń i walk z UPA oraz wyznaczały zadania poszczególnych ministerstw, np. zapewnienie łączności oraz transportu kolejowego. Przeprowadzając operację „Wisła”, Polska nie naruszyła też obowiązujących umów międzynarodowych: IV konwencji haskiej dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej z 18 października 1907 r.³⁶ ani – przyjętej później – IV konwencji genewskiej o ochronie osób cywilnych podczas wojny z 12 sierpnia 1949 r.³⁷ Odpowiedź na bezpodstawne zarzuty M. Kozłowskiego w tym zakresie³⁸ została opublikowana w artykule ówczesnego ministra spraw zagranicznych K. Skubiszewskiego. Stwierdza on, że IV konwencja haska nie ma zastosowania, gdyż walki z nacjonalistami ukraińskimi nie miały charakteru wojny pomiędzy państwami ani wojny domowej. Władze polskie uważały UPA za organizację terrorystyczną, nie została ona również uznana przez społeczność międzynarodową za stronę wojującą lub powstańczą, a tylko wtedy konwencja mogłaby być stosowana. Nie naruszono też IV konwencji genewskiej, gdyż została ona podpisana dopiero w 1949 r., a Polska ratyfikowała ją w 1955 r., oraz stanowi ona o zakazie odwetu na ludności podbitych terytoriów, natomiast realizacja akcji „Wisła” miał miejsce na własnym terytorium państwowym Polski³⁹.

Pojawiają się wypowiedzi o chęci uzyskania odszkodowań przez przesiedleńców i ich następców prawnych. Z artykułu G. Szydłowskiego wynika, że w olsztyńskich cerkwiach odczytywano komunikat zachęcający do skorzystania w tym celu z usług warszawskiej kancelarii prawnej. Autor artykułu stwierdza, że przesiedleni Ukraińcy otrzymali gospodarstwa poniemieckie, których przyjęcie poświadczyli, oraz przytacza wypowiedź adwokata Romana Nowosielskiego, którego zdaniem, w przypadku otrzymania mienia o mniejszej wartości istnieje możliwość ubiegania się o rekompensatę w kwocie równej różnicy wartości obu nieruchomości⁴⁰. Do polskich archiwów w znacznej ilości wpływają wnioski o wydanie urzędowo potwierdzonych kopii dokumentów, zawierających wycenę i spis nieruchomości pozostawionych w 1947 r. przez ukraińskich przesiedleńców. Działania te należy odczytywać jako przygotowywanie się osób przesiedlonych w ramach operacji „Wisła” do wytaczania powództw odszkodowawczych i lobbingu na rzecz przyjęcia ustawy zobowiązującej Skarb Państwa do wypłaty rekompensat. W świetle obecnie obowiązujących przepisów prawa cywilnego roszczenia takie

³⁶ DzU RP 1927, nr 21, poz. 161.

³⁷ DzU 1956, nr 38, poz. 171.

³⁸ M. Kozłowski, *Lemkowskie losy, spór o sprawiedliwość*, „Tygodnik Powszechny”, 21 V 1989.

³⁹ K. Skubiszewski, *Akcja „Wisła” i prawo międzynarodowe*, „Tygodnik Powszechny”, 11 III 1990.

⁴⁰ G. Szydłowski, *Ukraińcy chcą odszkodowań za akcję „Wisła”*, „Gazeta Wyborcza”, 6 III 2008.

są bezzasadne, nie tylko ze względu na upływ czasu, ale również poważną trudność wykazania mniejszej wartości nieruchomości otrzymanych na Ziemiach Odzyskanych.

Oprócz tego, że zasiedlone gospodarstwa poniemieckie prawie zawsze miały wyższą wartość materialną, pozostaje do rozważenia moralny aspekt roszczeń odszkodowawczych ze strony przesiedlonej w sposób humanitarny ludności ukraińskiej. Tak wypowiada się o niej F. Budzisz: „Ci, którzy rozdierają szaty nad losem przesiedlonych, licząc na jakieś odszkodowanie, powinni wiedzieć, że operacja »Wisła« była aktem wymuszonym przez obłądną ideologię OUN i zbrodniczą, ludobójczą działalność UPA, rozpoczętą w 1942 r. i kontynuowaną z barbarzyńską zajadłością i zaślepieniem jeszcze przez dwa lata po wojnie. Powinni również pamiętać, że operacja ta uratowała życie wielu przesiedleńcom, bo na poprzednich terenach bez niej rozlewowi krwi polskiej, ukraińskiej, łemkowskiej nie byłoby końca»⁴¹.

Nagle opuszczenie swoich siedzib mogło być dla Ukraińców bolesne, ale było też w gruncie rzeczy łagodną konsekwencją działań OUN-UPA. Przesiedleni Ukraińcy musieli szybko przywyknąć do nowych warunków. Relacja osoby przesiedlonej zamieszczona w nacjonalistycznym tygodniku ukraińskim głosi: „Żyję na północnych ziemiach Polski w miasteczku Górowo Iławieckie. Jest mi tu dobrze. Nikt nic nie ma przeciwko mnie, że jestem Ukrainką i tu żyję. Nas wszyscy szanują i my szanujemy ludzi, którzy tu żyją»⁴².

Na zakończenie analizy warto zwięźle wymienić główne argumenty zwolenników oraz przeciwników operacji „Wisła”. Podsumowanie to nie będzie wolne od uproszczeń i nie jest tożsame z podziałem na stanowisko polskie i ukraińskie. Jak stwierdza prof. M. Malikowski, w przypadku operacji „Wisła” wskazać można mniejsze rozbieżności pomiędzy stanowiskiem polskim i ukraińskim niż odnośnie do ludobójstwa OUN-UPA na ludności polskiej, występują jednak poważne rozbieżności wewnątrz stanowiska polskiego⁴³. Wielu polskich autorów stawia poważne zarzuty wobec operacji „Wisła”, zaś negatywna ocena operacji „Wisła” jest przede wszystkim stanowiskiem OUN-owskim, a nie ogólnoukraińskim, jako że ta opcja ideologiczno-polityczna znajduje poparcie jedynie w zachodniej części tego kraju.

Argumenty przeciwników operacji „Wisła” są następujące:

1. Na operację „Wisła” zdecydowano się nie w celu walk z UPA, choć był to wygodny pretekst i uzasadnienie propagandowe, ale z chęci asymilacji ludno-

⁴¹ F. Budzisz, *Operacja „Wisła” była koniecznością*, „Na Rubieży” 2007, nr 91.

⁴² R. Tchir, *Jak chtoś narodywsia ukrajincem, to nym zostane do kincia swoho zytтя*, „Nasze Słowo”, 27 I 2002, cyt. za: E. Siemaszko, *Operacja „Wisła”...*, s. 282.

⁴³ M. Malikowski, *Wybrane problemy...*, s. 85–88.

ści ukraińskiej poprzez jej rozproszenie. Operacja ta była zatem wymierzona przeciwko ludności ukraińskiej, wobec której zastosowano odpowiedzialność zbiorową i dopuszczono się działań zbrodniczych.

2. W latach 1946–1947 UPA była znacznie osłabiona, zatem wkrótce i tak została by rozbita przez przeważające liczebnie polskie wojska. Skutecznie można było z nią walczyć bez uciekania się do przesiedleń, np. wzmacniając istniejące i tworząc nowe garnizony.
3. Podczas operacji „Wisła” wyrządzono wiele krzywd przesiedlanej ludności, wyznaczano krótki czas na przygotowanie się, długo oczekiwano na transport, część Ukraińców została skierowana do obozu w Jaworznie, gdzie niektórzy zmarli.
4. W rezultacie przesiedlenia Ukraińcy otrzymywali najgorsze gospodarstwa na Ziemiach Odzyskanych, utracili spory dobytek, ograniczono im możliwość prowadzenia działalności religijnej i kulturalno-oświatowej oraz poddano innym represjom właściwym dla systemu komunistycznego.
5. Istnieje potrzeba zadośćuczynienia moralnego i materialnego przesiedleńcom, np. rehabilitacja osób skazanych za członkostwo i współpracę z UPA, przyznanie odszkodowań za poniesione straty, wsparcie w powrotach na opuszczone tereny.

Zwolennicy operacji „Wisła” podnoszą, że:

1. Ukraińska ludność cywilna stanowiła zaplecze dla nacjonalistycznego podziemia, gdyż wielu Ukraińców dobrowolnie lub pod przymusem pomagało i zaopatrywało UPA, zasilalo jej szeregi i przekazywało informacje na temat polskich sił wojskowych i milicyjnych. Tym samym obecność ludności ukraińskiej znacznie utrudniała zwalczanie OUN-UPA.
2. Podstawowym motywem decyzji o przesiedleniu była likwidacja antypaństwowych struktur OUN-UPA i zakończenie popełnianych przez nie masowych zbrodni. Zapewne brano również pod uwagę wyeliminowanie w przyszłości niebezpieczeństwa konfliktu etnicznego nad południowo-wschodnią granicą państwową.
3. Ze względu na stosunkowo słabe siły wojskowe powojennej Polski, co związane było z niedawnymi działaniami wojennymi i tłamszeniem polskiego podziemia niepodległościowego, siły wojskowe przeznaczone do zwalczania UPA były ograniczone.
4. Przesiedlenia nie wiązały się z obawą o utratę życia (jak w przypadku exodusu Polaków w wyniku działań OUN-UPA), w grę wchodziły jedynie niedogodności związane z transportem i utrata pewnej części majątku, aczkolwiek warunki przesiedleń (aprowizacja i transport) były znośne, jak na ówczesną sytuację gospodarczą kraju.
5. W wyniku przesiedlenia sytuacja materialna Ukraińców nie uległa pogorszeniu, gdyż mogli oni zabrać ze sobą niemal cały dobytek ruchomy oraz otrzy-

mali w zamian nieruchomości o często większych arealach i wyższym standardzie budynków.

6. Nie można też mówić o szczególnych represjach władz komunistycznych wobec Ukraińców. Przesiedlenie ich, nawet jeżeli było złem, stanowiło konieczność i znajduje usprawiedliwienie wobec terroru OUN-UPA w południowo-wschodniej Polsce.

Dokonana w artykule analiza literatury przedmiotu poświęconej stosunkom polsko-ukraińskim w latach II wojny światowej i bezpośrednio powojennych wykazała szereg spornych zagadnień dotyczących przyczyn, zasadności, legalności, następstw oraz przebiegu operacji „Wisła”. Można przypuszczać, że lista punktów spornych nie ulegnie skróceniu, gdyż poszczególni autorzy podają mocne argumenty na uzasadnienie swoich stanowisk. Mimo to stan wiedzy o tym ważnym nie tylko dla mniejszości ukraińskiej czy historyków temacie uznać należy za zadowalający, czego dowodem są nadal powstające rozmaite prace. Na doniosłość poruszanego tematu wpływa fakt, że debata dotycząca operacji „Wisła” ma również charakter polityczny i przenosi się do mass mediów⁴⁴. Przemawia to za kontynuacją analizy źródeł i literatury przedmiotu poświęconej operacji „Wisła” i związanych z nią kwestii stosunków polsko-ukraińskich.

Bibliografia

Źródła i wydawnictwa źródłowe

AIPN Rz, 04/153, k. 19.

AIPN Rz, 04/295.

DzU RP 1927, nr 21, poz. 161.

DzU 1956, nr 38, poz. 171.

E. Misiło, *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, Warszawa 1993.

E. Misiło, *Repatriacja czy deportacja? Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944–1946*, t. 1, Warszawa 1996.

Opracowania

Konieczny Z., *Przyczyny i skutki operacji „Wisła”* [w:] *Akcja „Wisła”. Przyczyny, przebieg, konsekwencje. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej 23–24 lutego 2007 r. w Przemyśle*, Przemyśl 2007.

Konieczny Z., *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918–1947*, Wrocław 2006.

⁴⁴ Można nadmienić, iż poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk podczas posiedzenia Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych 6 XII 2012 r. zwróciła uwagę, że w dyskusji nad przyjęciem projektowanej uchwały sejmowej potępiającej operację „Wisła” powinno się uwzględnić opracowania m.in. autora tego artykułu oraz listy i apele środowisk kresowych. Zapis przebiegu posiedzenia komisji: <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/biuletyn.xsp?documentId=CAA29490D8647E88C1257AD4004EB595> [dostęp 9 I 2013].

- Korman A., *Stosunek UPA do Polaków na ziemiach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2002.
- Kuźniar B., *Działalność nacjonalistów ukraińskich w zachodniej części dawnego województwa łwowskiego (1941–1947)*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2010, t. 21
- Malikowski M., *Wybrane problemy stosunków polsko-ukraińskich*, Rzeszów 2010.
- Motyka G., *Wstęp* [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–1947*, Warszawa 2002.
- Olszański T.A., *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa [1993].
- Poliszczuk W., *Akcja „Wisła”. Próba oceny*, Toronto 1997.
- Prus E., *Operacja „Wisła”. Fakty – Dokumenty*, Wrocław 2006.
- Przed akcją „Wisła” był Wołyń*, red. W. Filar, Warszawa 1997.
- Siekierka S., Komański H., Bulzacki K., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie łwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006.
- Siemaszko E., *Operacja „Wisła” w świetle „Naszego Słowa”* [w:] *Akcja „Wisła”. Przyczyny, przebieg, konsekwencje. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej 23–24 lutego 2007 r. w Przemysłu*, Przemysł 2007.
- Siwicki M., *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. 3, Warszawa 1994.
- Sowa A.L., *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998.
- Żupański A., *Tragiczne wydarzenia za Bugiem i Sanem przed ponad sześćdziesięciu laty. Poznaj werdykt historyków polskich i ukraińskich*, Warszawa 2006.

Prasa

- Budzisz F., *Operacja „Wisła” była koniecznością*, „Na Rubieży” 2007, nr 91.
- Kozłowski M., *Łemkowskie losy, spór o sprawiedliwość*, „Tygodnik Powszechny”, 21 V 1989.
- Siemaszko E., *Upowska rewolta*, „Nasz Dziennik”, 27–28 IV 2002.
- Skubiszewski K., *Akcja „Wisła” i prawo międzynarodowe*, „Tygodnik Powszechny”, 11 III 1990.
- Szydłowski G., *Ukraińcy chcą odszkodowań za akcję „Wisła”*, „Gazeta Wyborcza”, 6 III 2008.
- Zwoleński S., *Akcja wysiedleńcza w Majdanie Sieniawskim i okolicy*, „Jarosławski Kwartalnik Armii Krajowej” 1993, nr 9.

Strony internetowe

- http://www.zup.ukraina.com.pl/index.php?option=com_content%20&task=view&id=80&Itemid=23
- http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_110_08.PDF
- http://pl.wikisource.org/wiki/Instrukcja_dotycz%C4%85ca_zasad_przesiedlania_ludno%C5%9Bci_ukrai%C5%84skiej
- http://www.electronicmuseum.ca/Poland-WW2/ukrainian_insurgent_atrocities/uia.html
- <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/biuletyn.xsp?documentId=CAA29490D8647E88C1257AD4004EB595>

OPERATION „WISŁA” IN THE LIGHT OF THE LITERATURE

Abstract

Operation „Wisła” is one of the most controversial issue of Polish-Ukrainian relations. This article presents opposing positions on this Operation in the hitherto Polish language literature. The Author reveals, among other things, that Operation „Wisła” was determined by the crimes committed by Ukrainian nationalists on a mass scale and it did not break the law. Besides, many Ukrainians supplied and supported the nationalist underground. For these reasons Polish com-

minist authorities decided to relocate the Ukrainian civilians and to smash the structures of Ukrainian nationalism. Operation „Wisła” achieved these goals in the summer of 1947. All relocated Ukrainians received in return predominantly far better pieces of real estate in northern and western Poland. Thus, this Operation was rather advantageous for them.

Słowa kluczowe: Operacja „Wisła”, stosunki polsko-ukraińskie, Ukraińska Powstańcza Armia

Keywords: Operation „Wisła”, Polish-Ukrainian relations, The Ukrainian Insurgent Army

II

SOCJOLOGIA GOSPODARKI, WIEDZY I EDUKACJI

Lesław H. Haber

**MODERNIZUJĄCA SIĘ POLSKA,
CZYLI OD PRZEDSIĘBIORCZOŚCI DO BEZROBOCIA**

1. Uwagi wstępne

Obserwując polską rzeczywistość na przełomie XX i XXI w. przez pryzmat zmieniających się orientacji politycznych w strukturach władzy – poczynając od koncepcji liberalnych poprzez lewicowe, na prawicowych kończąc – można zauważyć brak jednoznacznej, długofalowej strategii państwa w zakresie kształtowania polskiego wzorca przedsiębiorczości i wynikających stąd mechanizmów wyzwalających innowacyjność, kreatywność i przedsiębiorczość wśród aktywnej części obywateli, skłonnych podjąć działalność gospodarczą na własne ryzyko. Specyfiką tego typu działań jest: logiczność, która – zdaniem V. Parety – skutecznie prowadzi do celu; sensowność, wynikająca, jak stwierdził M. Weber, z orientacji na innych ludzi; celowość, która – według T. Parsonsa – dotyczy umiejętności analitycznych w ocenie wszystkich parametrów niezbędnych do realizacji wyznaczonych zadań i wynikających z nich efektów.

Na tym tle rodzi się podstawowa kwestia poznawcza i aplikacyjna związana z określeniem procesualnych mechanizmów mających wpływ na strategię zachowań gospodarczych obywateli przejawiających się w określonych wzorach działań przedsiębiorczych, mających podstawowe znaczenie dla sukcesu w biznesie byłych pracowników firm państwowych, jak również osób podejmujących samodzielną działalność gospodarczą¹.

Wizja społeczeństwa przedsiębiorczego jako kolejna alternatywa dla społeczeństwa socjalistycznego czy postindustrialnego jest przedmiotem wielu analiz

¹ L.H. Haber, *Przedsiębiorczość w zarządzaniu – autokreacja sukcesu* [w:] *Problemy socjologii gospodarki*, red. S. Banaszak, K. Doktor, Poznań 2008, s. 385–410.

naukowych zajmujących się współzależnościami między rolą państwa, sposobami gospodarowania, rozwojem techniki i technologii a kształtowaniem się na tym tle nowych form postaw, zachowań i działań jednostek, grup, zbiorowości. O ile dyskursy dotyczące przyszłego kształtu społeczeństwa przedsiębiorczego różnią wielu autorów, o tyle występują znaczące podobieństwa co do koherencji kategorii ekonomicznych i socjologicznych jako podstawy kształtowania się nowego typu świadomości i struktury społecznej. Aksjomatem jest stwierdzenie, że rozwój poprzez konkurencję stanowi główny kanon gospodarki rynkowej, obejmującej wszystkie podmioty gospodarcze o zróżnicowanej formie własności. Ekonomicznym parametrem pozycji podmiotu jest osiągnięta stopa zysku i jej maksymalizacja, uwarunkowana potrzebami społecznymi. Parametrem socjologicznym będzie przedsiębiorczość i innowacyjność pracodawcy, jak również zatrudnionej kadry menedżerskiej w zakresie zaspokajania potrzeb społecznych. Należy podkreślić, że wymienione parametry wzajemnie interferują, tzn. zysk i jego maksymalizacja zawsze będą koherentne w stosunku do stopnia innowacyjności i przedsiębiorczości właściciela podmiotu gospodarczego. Po raz pierwszy na tę współzależność zwrócili uwagę przedstawiciele ekonomicznej i społecznej myśli liberalnej na przełomie XVIII i XIX w. Analiza charakterystycznych form działań indywidualnych i zbiorowych pozwoliła na wypracowanie wzorów przedsiębiorczości typowych dla rozwoju gospodarki rynkowej w krajach Europy Zachodniej, Japonii i Ameryce. Ich interioryzacja i przyjęte formy działania były uzależnione od podstawowych parametrów otoczenia: geograficznych, historycznych, kulturowych, prawnych i społecznych oraz czynników osobowych związanych z przyjętą filozofia działania, systemem wartości, normami i zasadami postępowania, dotychczasowym doświadczeniem życiowym i zawodowym, cechami psychicznymi.

2. Działania przedsiębiorcze i ich klasyfikacja

Działania przedsiębiorcze mogą wystąpić wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z niekonwencjonalnym rozwiązywaniem problemów ekonomicznych, technicznych, organizacyjnych i pracowniczych w otoczeniu pracy, jak również w zakładaniu, prowadzeniu i posiadaniu własnej firmy. Związane są z koniecznością podejmowania samodzielnych, odpowiedzialnych, niekonwencjonalnych decyzji uwzględniających całość parametrów bliższego i dalszego otoczenia, jego stałość, zmienność i żywiołowość. Dotyczy to zarówno pracy wykonywanej na stanowisku roboczym, jak i działalności gospodarczej. W podjętych działaniach musi występować pewien kalkulowany stopień niepewności i ryzyka co do powodzenia założonego celu. Istotna jest minimalizacja ryzyka poprzez

jakość i ilość dostępnych i posiadanych informacji o sytuacji ekonomicznej, technicznej, organizacyjnej, pracowniczej, prawnej itp. w skali świata, kraju i regionu, jak również lokalnego rynku.

Należy podkreślić, że dążenie do realizacji własnych celów i strategii w ramach działań przedsiębiorczych może mieć wymiar egocentryczny i socjocentryczny z tytułu skali osiąganych korzyści indywidualnych i zbiorowych, jak również negatywny i pozytywny dla kształtowania się stereotypu pojęciowego działań przedsiębiorczych występujących w świadomości społecznej bliższego i dalszego otoczenia. Z tego punktu widzenia, odwołując się do historycznych i współczesnych doświadczeń badawczych w zakresie oceny i wyników indywidualnych i zbiorowych działań przedsiębiorczych występujących w krajach o rozwiniętej gospodarce rynkowej, jak również w Polsce i ich wpływu na kształt stosunków gospodarczych, można wydzielić następujące wzory typowych działań przedsiębiorczych: żywiłowe, ewolucyjne, normatywne, systemowe.

Przedsiębiorczość żywiłowa cechuje się wysokim stopniem ryzyka związanym z dążeniem za wszelką cenę do osiągnięcia sukcesu, kapitału, zysku poprzez jednostki lub niewielkie grupy. Zachowania te, zgodnie z teorią procesów żywiłowych, można określić jako „samoistne”, na które możliwości oddziaływania społecznego były i są ograniczone. Dostępne wówczas strategie działania społecznego zmierzają jedynie do ograniczenia i eliminowania ich negatywnych skutków. Podłożem występowania przedsiębiorczości żywiłowej jest kształtowanie się nowego ładu ekonomicznego, politycznego i społecznego, np. rewolucja przemysłowa inicjująca kapitalistyczne i demokratyczne formy życia zbiorowego w XIX-wiecznej Europie i Ameryce czy okres transformacji ustrojowej po 1990 r. w krajach byłego socjalizmu państwowego, w tym w Polsce. Istotą tak rozumianych procesów żywiłowych jest ścieranie się przeciwstawnych elementów starych i nowych, procesów oporu i przystosowania się zbiorowości społecznych do nowej rzeczywistości, do tworzenia się wypadkowej starych i nowych składników kultury. W sferze normatywnej regulującej współżycie społeczne następuje proces zachwiania i rozpadu dawnych zasad moralnych i etycznych oraz ściśle z nimi złączonych sankcji społecznych. Przedsiębiorczość żywiłową jako formę działań i zachowań pojedynczych osobników czy niewielkich grup interesów można wartościować w kategoriach: neutralnych – jako działalność na pograniczu prawa z częstym wykorzystywaniem luk w przepisach prawnych, bankowych, skarbowych i interpretowanie ich na własną korzyść; pozytywnych – socjocentrycznych, inicjujących lub zmieniających dotychczasowe normy prawne z punktu widzenia nowego ładu ekonomicznego państwa i poszanowania demokratycznego systemu sprawowania władzy, kształtowania nowych stosunków przemysłowych, wyzwolenia inicjatywy i możliwości indywidualnych i zbiorowych działań obywatelskich i pracowniczych; nega-

tywnych – egocentrycznych, świadomie łamiących dotychczasowe normy prawne czy zasady obywatelskiego współżycia dla osiągnięcia własnych korzyści ekonomicznych. Akumulacja kapitału w negatywnym znaczeniu przedsiębiorczości żywiołowej dokonuje się poprzez: hazard, wyzysk, oszustwa, korupcje, nieformalne powiązania z elitą władzy. Zasadą postępowania – według Z. Baumana – jest „chytrość gracza – spryt jest głównym czy bodaj jedynym zasobem, jakim gracz dysponuje”².

W warunkach polskich przedsiębiorczość żywiołowa ujawniała się w postaci: wyłudzenia pieniędzy od klientów pod pretekstem większego oprocentowania; zaciągania kredytów bankowych, nie mając podstaw w zabezpieczeniu ich spłat; zakładania fikcyjnych firm, które nie mają zamiaru wywiązać się ze swych zobowiązań, a służą jedynie jako „atrapy” dla ściągania naiwnych; braku podstawowego wyposażenia i niewłaściwych warunków fizyczno-chemicznych, np. w przypadku prywatnych firm niegwarantujących bezpieczeństwa i higieny pracy zatrudnionym pracownikom, stwarzając tym samym zagrożenie wypadkowe, alienacyjne warunki pracy, tak w firmach państwowych, jak i prywatnych w związku z realizacją jedyne go celu, jakim jest maksymalizacja zysku i minimalizacja kosztów na poprawę warunków pracy i socjalne świadczenia pracownicze; zatrudniania obcokrajowców, tzw. praca na czarno; działalność w „szarej strefie”, uniemożliwiająca opodatkowanie prowadzonej działalności itp. Charakterystyczną cechą przedsiębiorczości żywiołowej występującej w Polsce jest jej negatywny charakter związany z działalnością przestępczą i pasożytniczą, która mimo społecznej dezaprobaty może dla wielu ludzi stanowić wzór dla błyskawicznego osiągnięcia kapitału³. Wszystkie te zjawiska wpływają na kształt stosunków interpersonalnych, które cechuje duża konfliktowość, na tle omijania lub wręcz łamania norm prawnych, kulturowych czy międzyludzkich, odnoszących się zarówno do relacji instytucjonalnych, jak i pracowniczych. Stanowią one element dezintegrujący w stosunku do kształtowania się nowego ładu w stosunkach przemysłowych. Działania żywiołowe i ich wpływ na stosunki przemysłowe są wynikiem „szukania i przejmowania przez aktorów społeczno-ekonomicznych takich rozwiązań, które najlepiej sprawdzają się w warunkach niepewności”⁴.

Zjawiska te były szczególnie widoczne w początkowym okresie procesu prywatyzacji sektora państwowego, gdzie brak wzorów i uregulowań prawnych umożliwił określonym grupom interesów, włącznie z managementem, liczne nadużycia prawne i finansowe charakterystyczne dla działań przedsiębiorczych

² Z. Bauman, *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne” 1993, nr 2.

³ A. Buchner-Jeziorska, *Polska droga do kapitalizmu*, Łódź 1993, s. 64.

⁴ W. Morawski, *Stosunki pracy w Polsce a wzory zewnętrzne* [w:] *Zbiorowe stosunki pracy w Polsce w perspektywie integracji europejskiej*, red. W. Kozek, Warszawa 1997, s. 46.

o charakterze żywiołowym. Powtarzające się zjawiska źle przeprowadzonych prywatyzacji doprowadziły do spadku akceptacji społecznej dla tego typu przekształceń własnościowych ze strony pracobiorców, którzy w wielu wypadkach czuli się oszukani. Stan ten potwierdzają wyniki badań nt. oceny warunków pracy i relacji międzyludzkich przeprowadzonych pod koniec 1999 r. wśród pracowników krakowskich firm. Prywatyzacja miała miejsce w latach 1993–1996 i była w większej części realizowana przez przedstawicieli zachodniego kapitału lub były dokonywane przekształcenia w jednoosobowe spółki Skarbu Państwa. Otóż zdaniem badanych w takich kwestiach, jak relacje: właściciel firmy – management – pracownicy, nastąpiło silne sformalizowanie tych stosunków, wyznaczające ostre podziały hierarchiczne. Szeregowi pracownicy nie mają żadnego wpływu na podejmowane decyzje. Zdecydowana większość, w przedziale 80–90%, stwierdza, że obietnice składane przez przyszłych właścicieli, jak: poprawa warunków pracy, wzrost wynagrodzeń, pewność zatrudnienia w wynegocjowanym okresie, jak również wprowadzenie dodatkowych świadczeń socjalnych nie zostały dotrzymane, a wręcz przeciwnie – wszystkie te warunki uległy pogorszeniu. Załoga czuje się oszukana – 91% uważa, że hasło „człowiek najwyższym dobrem w firmie” jest pustym sloganem. Wzrastają obawy (93% respondentów) dotyczące utraty pracy lub nieprzewidywalnych decyzji obecnego właściciela. Ogólna ocena skutków prywatyzacji przez badanych pracowników jest negatywna – sądzą, że na prywatyzacji zarobiły elity polityczne, przedstawiciele biznesu i managementu kosztem ich ciężkiej, wieloletniej pracy. D. Walczak-Duraj wyraża podobne oceny prywatyzacji odnoszące się do okresu 2000–2006⁵. Negatywne doświadczenia wynikające z prywatyzacji w szerszych strukturach społecznych mogą generować konfrontacyjne polaryzowanie się uczestników stosunków przemysłowych na pracodawców i menedżerów – z jednej strony, oraz pracobiorców, szeregowych pracowników – z drugiej. Wynikiem tego mogą być różnorodne akcje strajkowe, jawnie wyrażające protest przeciw „żywiołowym” formom prywatyzacji i wskazujące na rysujące się sprzeczności w stosunkach przemysłowych pomiędzy „kapitałem” a „pracą”. Konfliktogenność towarzyszyła również powstającemu w Polsce *small-businessowi*, bowiem niektórzy pracodawcy, kosztem zasad *human resources*, realizowali własną wizję ministotunków przemysłowych opartych na akceleracji zysku poprzez niskie płace, arbitralność procesów decyzyjnych, brak zgody na działalność organizacyjną pracowników. Z reguły konflikty te miały charakter „ukryty” z powodu obaw pracowniczych przed zwolnieniem z pracy. Konfrontacyjny charakter stosunków przemysłowych, adekwatny dla przedsiębiorczości żywiołowej, może występować w warunkach zwiększonego ryzyka, nieczytelnych

⁵ D. Walczak-Duraj, *Podstawy współczesnej socjologii*, Pabianice 2006, s. 456–459.

reguł gry rynkowej, kiedy jedna ze stron tych stosunków widzi możliwość „wygrania” tej sytuacji dla własnych celów i egocentrycznych korzyści. Postawy te mogą dotyczyć zarówno pracodawców, jak i pracobiorców. Towarzyszące im relacje z reguły nasycone są konfliktogennością, która w przypadku dużych organizacji gospodarczych przybiera formy otwartych manifestacji, wyrażanych w postaci strajków lub lokautów. W małych firmach, gdzie personel może zostać zagrożony bezrobociem, antagonizmy przybierają formy ukryte przez wyrażanie negatywnych opinii o właścicielu i jego firmie przez pracobiorców poza miejscem pracy.

Przedsiębiorczość ewolucyjna nawiązuje do koncepcji *American Dream*, według której każdy pracownik może stać się przedsiębiorcą i sam wpływać na kształt stosunków przemysłowych pod warunkiem stałej profesjonalizacji własnych umiejętności zawodowych. Dokonuje się ona poprzez kolejne szczeble kariery jako pracownika najemnego, a następnie po uzyskaniu pełnych kwalifikacji – założenie własnej prywatnej firmy. Wykładnią tak rozumianej przedsiębiorczości są słowa A. Lincolna, który określając cele społeczeństwa amerykańskiego, stwierdził, że „każdy Amerykanin winien być najemnym pracownikiem na początku swojej pracy, później pracować samodzielnie we własnej firmie, a następnie tak ją rozwijać, aby mógł zatrudniać innych ludzi, by pracowali na niego”. Komponentami charakterystycznymi dla tego wzoru przedsiębiorczości są: wieloetapowość w dochodzeniu do celu, profesjonalizacja zawodowa, wytrwałość oraz powszechna akceptacja społeczna dla tego typu działania i postępowania. Należy podkreślić, że w wielu społeczeństwach rynkowych ten wzór przedsiębiorczości traktowany jest jednocześnie jako model kariery, który jest aprobowany i realizowany przez członków klas lub warstw średnich. Ten typ działań przedsiębiorczych kształtuje stosunki przemysłowe oparte na wzajemnej współpracy: przedsiębiorcy – menedżerów – pracowników. Ponieważ indywidualna długofalowa strategia menedżerów i pracowników umożliwia im zmianę pozycji i prestiżu w dotychczasowej stratyfikacji społecznej, z pracowników najemnych na współwłaścicieli – przedsiębiorców.

Podobny wzór przedsiębiorczości można obserwować w Polsce, czego potwierdzeniem jest inicjowanie przez duże grupy ludzi samodzielnej działalności gospodarczej w handlu, usługach, rzemiośle. Ekspozowanie współpracy w stosunkach przemysłowych jest charakterystyczne dla prywatyzowanych przedsiębiorstw według formuły akcjonariata pracowniczego, polegającego na wykupie praw własności firmy od Skarbu Państwa za pomocą akcji lub rat dzierżawnych. W tej formie prywatyzacji uczestniczy cały personel przedsiębiorstwa, tzn. zarówno kadra kierownicza, jak i szeregowi pracownicy. Wspólnym celem przedsiębiorców jest utrzymanie ekonomicznej konkurencyjności firmy, która w tej sytuacji może gwarantować swym udziałowcom polski, a nie zagraniczny kapitał i management, stałość miejsca pracy i pewność wynagrodzenia.

Czynnikiem organizującym stosunki przemysłowe jest partycypacja, czyli włączenie grupy pracowników, zwykle robotników, w proces podejmowania decyzji, co tradycyjnie należało do odpowiedzialności i prerogatyw managementu. Utrzymujący się w tym typie stosunków przemysłowych podział na menedżerów i pracowników nie tyle wyznacza stanowisko, prestiż i wynagrodzenie, ile zakres kompetencji i odpowiedzialności, wynikający z konieczności współpracy wszystkich grup zawodowych z punktu widzenia potrzeb efektywnego działania struktur organizacyjnych w warunkach konkurencyjnej gry rynkowej. Przedsiębiorczość ewolucyjna szeregowego pracownika związana jest ze zmianą jego roli z pracownika najemnego we współwłaściciela firmy, pod warunkiem podjęcia ryzyka związanego z zakupem określonego pakietu akcji własnego przedsiębiorstwa, co umożliwi dostęp do władzy i „pracę na swoim”.

W strukturach *small-businessu* wielu rodziców jako wzór kariery dla swoich dzieci uważa „bycie właścicielem małej firmy” – własne kształtowanie stosunków przemysłowych poprzez pracę na „swoim”. Wprawdzie ten wzór przedsiębiorczości krytykowany jest jako „staroświecki”, ale należy pamiętać, że „nowoczesny kapitalizm” nie powstał z samych chęci, pobożnych życzeń czy apriorycznych modeli, lecz był efektem długotrwałych – rzeczywistych procesów społecznych, w wyniku których same społeczeństwa poprzez wspólny wysiłek i zorganizowaną współpracę przekształcały „pracę w kapitał”, stwarzając podstawy akceptowanych stosunków społecznych w rynkowym systemie gospodarczym.

Przedsiębiorczość normatywna jest pochodną aprobowanego i internalizowanego systemu religijnego, filozoficznego czy kulturowego w codziennym zachowaniu i działalności produkcyjnej przedsiębiorcy, kadry kierowniczej i pracowników. Na rozwój tego typu wzorca były szczególnie podatne społeczeństwa Europy Zachodniej, jak również Japonii. Doskonałym przykładem zależności systemów religijno-filozoficzno-kulturowych i obowiązujących wzorów przedsiębiorczości jest studium M. Webera. Według autora wykształcenie się wzoru przedsiębiorczości normatywnej lub etycznej było silnie związane z religią protestancką, a szczególnie z kalwinizmem, który „pracę traktował jako formę modlitwy, a wzrost stanu posiadania jako znak łaski Bożej”. Obowiązujące wartości i normy zachowania, w tym wzorce przedsiębiorczości, to: religijny ideał pracy, oszczędności oraz bogacenia się poprzez pracę rzetelną i uczciwą. W tym wypadku funkcje kontrolne w stosunku do zachowań przedsiębiorczych nie tyle pełnią normy prawne (które były w pełni przestrzegane), ile wewnętrzne przekonanie wynikające z przyjętego dogmatu wiary, sprowadzające się do pełnej samokontroli podjętych decyzji, działań, w których interes indywidualny przedsiębiorcy był zgodny z interesem pracowniczym i publicznym. W uproszczeniu można stwierdzić, że podobne znaczenie jak religia protestancka wśród

społeczeństw zachodnich miała etyka konfucjańska wśród Japończyków. Posiadała ona wiekowe tradycje w kulturze japońskiej i zwracała szczególną uwagę na wykształcenie takich cech osobowych, jak: pracowitość, posłuszeństwo i podporządkowanie się wyższej władzy. Przedsiębiorczość w tym znaczeniu cechowała się: rozważą, wyrzeczeniem, pracowitością, skromnością i uczciwością w życiu codziennym oraz lojalnością w stosunku do partnerów. Japoński wzór przedsiębiorczości kształtowany był według zasady „harmonii i współpracy”, która generując konfucjański system etyczny oraz wymienione cechy osobowe, przyczyniła się do sukcesu w działalności gospodarczej zarówno w społeczeństwach lokalnych, jak i globalnych. Zbieżność zasad działania występująca wśród Europejczyków i Japończyków wskazuje na podobieństwa tych społeczności związanych z wykształceniem się etosu przedsiębiorczości, który jest świadomościowym wyznacznikiem odrębności i podmiotowości tych grup w stosunku do innych systemów struktury społecznej danej zbiorowości. Tym samym etos będący ważną komponentą wzoru przedsiębiorczości normatywnej staje się podstawą dla kształtowania stosunków społecznych opartych na wzajemnej akceptacji i porozumieniu głównych aktorów tych stosunków”: pracodawców – menedżerów – pracowników. Na dynamikę tych stosunków szczególnie silnie oddziałują dwie siły: paternalistyczny system zarządzania i wypracowane wzory kultury organizacyjnej, eksponujące rolę wartości i symboliki wewnątrzzakładowej, integrującej wszystkich uczestników wokół procesów produkcyjnych.

W warunkach polskich etosowe funkcje przedsiębiorczości w skali makro znajdują się *in statu nascendi*, ze względu na czterdziestoletni okres socjalistyczny, który zahamował kształtowanie się tradycji przedsiębiorczych w społeczeństwie polskim. Brak rodzimych wzorców, jak też czynników kulturowych wskazuje, że kształtowanie się stosunków przemysłowych charakterystycznych dla wymienionych społeczeństw europejskich i japońskich będzie procesem długotrwałym, a nawet pokoleniowym. Interesujące również będzie, na jakich orientacjach ten wzór i przebieg stosunków przemysłowych będzie się kształtował: utylitarnych, charakterystycznych dla filozofii zachodnich czy katolickich, związanych ze społeczną nauką Kościoła. Problem ten rozwiąże czas. Niemniej można sądzić, że w warunkach małych firm kształtujące się stosunki przemysłowe mogą być oparte na wzajemnej akceptacji i porozumieniu, wynikających z nieformalnych relacji służbowych, które wyznacza sam właściciel firmy. Ze względu na małą liczebność personelu: kilka, kilkanaście osób, stosunki te mają charakter bezpośrednioosobowy, eksponując paternalistyczną rolę pracodawcy. Właściciel i patron w jednej osobie, który swoje wartości moralne, etyczne normy postępowania i interpersonalne wzory zachowania promuje wśród podległych pracowników, licząc na ich lojalną i dobrowolną akceptację, a w stosunku

do młodych stażem pracowników przejmuje funkcje socjalizujące. W ten sposób przedsiębiorczość normatywna pracodawcy stwarza podstawy dla kształtowania się określonego systemu etycznego biznesu, których liczne podobieństwa występujące w przestrzeni gospodarczej mogą generować w przyszłości charakterystyczny typ stosunków przemysłowych opartych na wartościach laickich bądź personalistycznych.

Przedsiębiorczość systemowa jest charakterystyczna dla gospodarki globalnej, w której państwo przejmuje rolę promotora przedsiębiorczości w stosunku do swoich obywateli. Związane jest to m.in. z kształtowaniem filozofii społeczeństwa przedsiębiorczego jako kolejnej fazy rozwoju postindustrialnego. Przykładem jest idea *small-businessu* propagowana w latach 80. XX w. w USA. Opracowany przez rząd program przedsiębiorczości zakładał dostosowanie przepisów prawnych, finansowych, ulg podatkowych, kredytów bankowych dla obywateli, którzy nie mając dostatecznego kapitału, dysponują przebojowością, własnym pomysłem, inicjatywą, samodzielnością i pragną prowadzić działalność na własny rachunek w warunkach ostrej konkurencji. Tym samym przedsiębiorczość staje się udziałem znacznej części społeczeństwa, niezależnie od miejsca w dotychczasowym systemie stratyfikacji społecznej, przyczyniając się do dalszego wzmocnienia i rozwoju klasy średniej. Mimo pozornej łatwości przystąpienia się pracownika w pracodawcę, z przedmiotu pracy w jego podmiot, nowy wzór przedsiębiorczości zakłada wysoki stopień chęci rywalizacji, odpowiedzialności, pomysłowości i inicjatywy, pracowitości i uczciwości w dążeniu do wyznaczonego celu. Głównym atrybutem tego wzorca przedsiębiorczości jest współzawodnictwo w pomysłowości i innowacyjności zawartej w tzw. business-planie, który stanowił podstawę dla otrzymania gwarancji prawnych i kapitałowych na rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej. Jednocześnie rozwinięty system kontroli prawnej, finansowej i podatkowej umożliwiał stałe monitorowanie zachowań przedsiębiorczych, ograniczając do minimum zjawiska dewiacyjne czy patologiczne, wskazujące na niewłaściwe wykorzystywanie otrzymanych środków kapitałowych czy przestępczy charakter podjętej działalności. Ekspozowanie przebojowości, chęci współzawodnictwa stanowi podstawę dla kształtowania się stosunków przemysłowych opartych na wzajemnej rywalizacji uczestników tych stosunków. Każdy z nich chce być coraz lepszy – *I am the best in the market*: przedsiębiorca poprzez działalność na rynku; menedżer poprzez stosowanie nowoczesnych metod zarządzania, np. *benchmarking* czy *reengineering*; pracownicy poprzez wysoką efektywność i produktywność, jak również stałe doskonalenie swych kwalifikacji, które mogą stanowić punkt wyjścia dla podjęcia ryzyka własnej działalności gospodarczej. Przedsiębiorczość systemowa, promując stosunki przemysłowe oparte na współzawodnictwie, spełnia

rolę akcelerującą rozwój gospodarczy, stwarza możliwości zmiany statusu w systemie stratyfikacji jednostkom, grupom o szczególnych predyspozycjach psychicznych, kwalifikacjach i umiejętnościach, przygotowanych do konkurencji zarówno na rynku pracy, jak i rynku gospodarczym. Stawia to wysokie wymagania wszystkim aktorom stosunków przemysłowych: państwu jako animatorowi działań przedsiębiorczych; pracodawcom jako wizjonerom nowych produktów, inwestycji i miejsc pracy; menedżerom jako twórcom „uczącej się organizacji” (*learning organizations*), wykorzystujących wirtualne możliwości multimedialnych technik informatycznych; pracownikom-pracocholikom, od których wymaga się, by praca była jedyną wartością i celem życia.

Zapoczątkowane po 1990 r. zmiany modernizacyjne społeczeństwa polskiego uwzględniły rozwój przedsiębiorczości jako ważny instrument polityczny państwa w celu pobudzenia prywatnej inicjatywy, przyspieszenia procesu prywatyzacji gospodarki narodowej i budowania nowego ładu w dotychczasowych stosunkach przemysłowych. Jednak polityczne założenia – zdaniem K. Doktora – nie w pełni znalazły potwierdzenie w systemowych rozwiązaniach normatywnych i gospodarczych⁶. Barię dla wielu ludzi wykazujących inicjatywę i samodzielność stały się wysokie odsetki bankowe od zaciąganych kredytów, dochodzące w początkowym okresie nawet do 80%. Tym samym idea *small-businessu*, inicjująca nowy typ stosunków przemysłowych opartych na współzawodnictwie, tak aktualnie popularna na Zachodzie, w warunkach polskich realizowana była nie tyle poprzez systemowe rozwiązania państwa, ile poprzez jednostkowe czy rodzinne możliwości kapitałowe ludzi. Zjawisko to ograniczyło wielkość polskich przedsiębiorstw, jak i wpłynęło na stosunkowo niewielką wysokość ponoszonych nakładów inwestycyjnych na założenie i rozwój własnej firmy. Świadczy o tym fakt, że w strukturze działań gospodarczych dominują mały handel i usługi gastronomiczne nad działalnością rzemieślniczą czy produkcyjną, które z reguły są kapitałochłonne i wymagają dłuższego okresu amortyzacji. Towarzyszące tej działalności stosunki przemysłowe nie mają trwałego charakteru i często opierają się nie tyle na zależnościach służbowo-produkcyjnych, ile na zależnościach rodzinno-koleżeńsko-sąsiedzkich.

Formą systemowych działań przedsiębiorczych inspirowanych przez państwo i lokalne samorządy są „inkubatory przedsiębiorczości”, które zainicjowały działalność w 1993 r. Do nich należy również znane z wieloletnich tradycji „Bielskie Centrum Przedsiębiorczości”, działające nieprzerwanie od

⁶ K. Doktor, *Stosunki współpartnerstwa w zakładzie pracy*, „Humanizacja Pracy” 1997, nr 1, s. 44.

1999 r. według zasady *non profit*. Celem Centrum jest wspieranie przedsiębiorczości osób zdecydowanych podjąć działalność gospodarczą na własne ryzyko. Wśród kandydatów są zwalniani pracownicy prywatyzowanych przedsiębiorstw, przyszli absolwenci szkół ponadpodstawowych oraz indywidualne osoby wyrażające chęć i gotowość założenia i rozwijania własnej firmy pod warunkiem posiadania atrakcyjnej i konkurencyjnej wizji swojej działalności gospodarczej zawartej w business-planie. Inkubatory przygotowują zakładane firmy do stanu dojrzałości i samodzielnego przetrwania na rynku. Początkujący przedsiębiorcy otrzymują pomoc w zakresie usług doradczych, finansowych i technicznych, jak również potrzebną powierzchnię lokalową, w niektórych wypadkach z wyposażeniem produkcyjnym. Należy pamiętać, że warunkiem zaistnienia firmy z inkubatora jest przyjęcie reguł współzawodnictwa rynkowego, tym samym relacje między właścicielami firm, którzy stają się podmiotami stosunków przemysłowych, również oparte są na rywalizacji o klienta, cenę, jakość, strukturę kosztów. Ten typ stosunków przemysłowych eksponujących kreatywność i innowacyjność pomysłów może stanowić dobry przykład dla aktywizacji szerszych grup społecznych, które w momencie podjęcia decyzji o korzystaniu z pomocy inkubatora nie tyle dysponują zasobnym kapitałem, ile chęcią kalkulowanego ryzyka i współzawodnictwa w zakresie pozytywnych działań przedsiębiorczych, stanowiących w skali makro jedną z przesłanek wzrostu gospodarczego.

Wymienione typy wzorów działań przedsiębiorczych i towarzyszące im formy stosunków przemysłowych i społecznych o charakterze globalnym i regionalnym nie wyczerpują wszystkich możliwości klasyfikacyjnych, dlatego w rzeczywistości społecznej mogą występować samoistne lub kompilacyjne ujęcia wymienionych wzorów.

3. Procesy modernizacyjne w warunkach kryzysu

Kryzys jako kategoria analityczna stanowi podstawę zainteresowania interdyscyplinarnego w wymiarze teoretycznym i aplikacyjnym. Dla politologów takim przedmiotem zainteresowania może być kryzys władzy, dla socjologów – kryzys rodziny, społeczeństwa, dla filozofów – kryzys wartości, dla ekonomistów – kryzys gospodarczy, a dla nauk z zakresu zarządzania – kryzys organizacji. Wspólną cechą zjawisk kryzysowych jest naruszenie stabilizacji istniejącego systemu i jego dalszego funkcjonowania w otoczeniu. Dotyczyć to może zarówno globalnych systemów gospodarczych, różnych form życia społecznego, jak też instytucji rządowych – agend pozarządowych i organizacji biznesowych. Odnosząc kategorie kryzysu do funkcjonowania firmy-przedsiębiorstwa, można

stwierdzić, że zjawisko to prowadzi do „takiego stanu organizacji, w którym dochodzi do trwałego zachwiania jej równowagi ogólnej. Zagrożony jest wtedy byt organizacji”⁷.

Źródłem kryzysu mogą być czynniki egzogenne związane z procesami globalizacji, np. kryzys ponadnarodowych instytucji finansowych i megakorporacji, jak również warunkami endogenicznymi, związanymi z wewnętrznymi warunkami funkcjonowania organizacji w wymiarze ekonomiczno-finansowym, technologicznym, pracowniczym, informatycznym, ekologicznym itp.⁸

Czas trwania zjawisk kryzysowych łączony jest z jego zasięgiem. Analitycy z reguły zjawiska kryzysowe odnoszą do określonego cyklu zdarzeń. Przedstawiciele nauk społecznych, w tym socjologii, zjawiska kryzysowe rozpatrują w kontekście rozwoju społecznego czy ewolucji systemu społecznego. Wielu badaczy uważa, że podłożem zjawisk kryzysowych są zmiany kulturowe związane z ekspansywnym konsumpcjonizmem czy postępującą indywidualizacją życia zbiorowego. W zarządzaniu podmiotem analiz jest cykl życia organizacji, produktu, działalności, gdzie kryzys oznacza punkt zwrotny w dotychczasowym funkcjonowaniu. Ekonomisci rozpatrują kryzys w ramach cykli koniunkturalnych gospodarki, wyróżniając fazę kryzysu, depresji, ożywienia i rozkwitu – bessy i hossy. Określenie wymiaru czasowego przebiegu zjawisk znacznie różnicuje autorów, np. cykl według Kitchina może trwać około 3–5 lat, według Juglara – w przedziale 8–10 lat, a Kondratiewa – nawet 50–60 lat. Regułą jest, że najczęściej dla prognozowania zdarzeń w gospodarce, organizacjach, firmach przyjmuje się średni wymiar czasu, tzn. cykl Juglara⁹.

Sygnalem przyszłych zjawisk kryzysowych w Polsce były postępujące procesy globalizacji i modernizacji systemu gospodarczego poprzez powiązanie z hiperkorporacjami, instytucjami ponadnarodowymi oraz związki z gospodarką Europy Zachodniej, Stanów Zjednoczonych, Japonii itp. Niewątpliwie pierwszym sygnałem był ciąg spadków indeksów giełdowych w 2008 r. tak w USA, jak i w Polsce. Wielość afer bankowych, czego przykładem może być tzw. kreatywna księgowość Enronu, toksyczne papiery, nietrafne produkty kredytowe, afera Bernarda Madoffa, gwałtowny spadek inwestycji itp. W Polsce w okresie hossy lat 2005–2007, kiedy sytuacja na rynku pracy przypominała maksymalizację zatrudnienia z okresu PRL (brak pracowników, żądania płacowe, obniżenie się jakości produktów, usług, wzrost cen mieszkań, łatwość uzyskania kredytów itp.) sądzono, że wzrost gospodarczy będzie stałą tendencją, tym bardziej że złotówka w stosunku do walut światowych stale

⁷ J. Skalik, *Strategia przedsiębiorstwa w zarządzaniu kryzysowym*, Warszawa 2005, s. 77.

⁸ M. Łuczak, *Ryzyko i kryzys w zarządzaniu przedsiębiorstwem*, Warszawa 2003, s. 124.

⁹ *Elementarne zagadnienia ekonomii*, red. R. Milewski, Warszawa 2004, s. 375.

podlegała aprecjacji. Nagłe załamanie się giełdy w roku 2008, jak i niespodziewana deprecjacja złotego wskutek spekulacyjnych działań banku Goldman Sachs spowodowały, że gospodarka polska weszła w okres spadku, którego wyznacznikiem jest utrzymujący się wysoki wskaźnik bezrobocia w granicach 11,00–13,00% według średniej krajowej w okresie 2009–2011. Dlatego przeprowadzona symulacja postaw pracowniczych ma szczególne znaczenie dla projektowania i modernizowania systemu gospodarczego z punktu widzenia wymogów „nowej ekonomii” i „nowej technologii” w kierunku gospodarki opartej na wiedzy.

Globalizacja zdarzeń kryzysowych wymusza również nowe podejście do systemu zarządzania potencjałem pracowniczym bez względu na położenie podmiotów gospodarczych – czy znajdują się w metropoliach świata, czy jego peryferiach. Na plan pierwszy wysuwa się zmiana systemu zarządzania z uwzględnieniem aspektów sytuacyjnych i procesualnych, mających podłoże w różnych wymiarach makro- i mikroryzyka związanego z nieprzewidywalną długością cyklu, jak i zjawisk kryzysogennych. Jednocześnie w misjach wielu organizacji gospodarczych w miejsce „wzajemnego zaufania” zaczyna być eksponowana nowa uniwersalna wartość, jaką jest „odpowiedzialność za losy firmy”, która wyznacza nowe role i zadania przedsiębiorców, zarządu, menedżerów, pracowników i interesariuszy w warunkach przechodzenia gospodarki od „fazy spadkowej – do fazy wzrostu” w ramach zarządzania poprzez kryzys. Można mniemać, że sytuacje kryzysowe negatywnie zweryfikowały aplikacyjną funkcję „zaufania” jako podstawę budowy relacji sieciowych zarówno w środowisku pracy, jak i strukturach społecznych¹⁰. Oczywisty wydaje się fakt, że „zaufanie” musi zostać poprzedzone procesem kształtowania „odpowiedzialności”, która staje się podstawą dla efektywnych i racjonalnych relacji pracowniczych wynikających z ich roli i pozycji w strukturach organizacyjnych. Dlatego uważam, że nie „zaufanie”, ale „odpowiedzialność” jest najważniejszą kategorią analityczną, szczególnie w sytuacjach „nowych” lub „trudnych”, a taką jest niewątpliwie sytuacja kryzysowa, która może pojawić się w każdym momencie w systemie zarządzania firmą.

Zjawiska kryzysowe widoczne w gospodarce rodzą m.in. „nowe sytuacje” psychospołeczne, w których znajdują się wszyscy uczestnicy gry rynkowej, tzn. przedsiębiorcy, menadżerowie, pracownicy, interesariusze, w tym również konsumenci. Naruszenie dotychczasowej równowagi organizacyjnej związane jest najczęściej ze spadkiem popytu na określoną działalność, usługę, produkt itp. Firma zaczyna ponosić straty finansowe. Rekompensatą jest dążenie do obniżki kosztów działalności, co najczęściej sprowadza się do wizji redukcji zatrudnie-

¹⁰ F. Fukuyama, *Wielki wstrząs*, Warszawa 2000, s. 185; P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków 2007, s. 45–49.

nia, a w konsekwencji – bezrobocia dla znacznej grupy pracowników. Duża część przedsiębiorców w tym momencie zapomina, że od reakcji samych przedsiębiorców na „nową sytuację” mogą zależeć dalsze losy firmy. Nagłe zwolnienie się większej grupy pracowników może przyspieszyć proces eliminacji firmy z gry rynkowej. Dlatego proponuje się, by „management”, posiadając „zwiększony strumień kapitału informacyjnego”¹¹, przy pomocy ekspertów społecznych dokonał wyprzedzających typizacji przewidywanych postaw pracowniczych, które mogą zaistnieć w przypadku podjęcia decyzji o zwolnieniach z pracy. Wiedza z tego zakresu może umożliwić racjonalizację działań zarządu firmy. Szczególnie w odniesieniu do dominujących postaw pracowniczych, które mogą być wykorzystane dla ich pozyskania w celu utrzymania pozycji rynkowej poprzez podjęcie działań naprawczych, „sanacyjnych” w stosunku do dotychczasowego systemu zarządzania firmą.

Szczególne znaczenie dla prognozowania postaw i działań pracowniczych ma poziom identyfikacji. Świadczy o tym eksperyment przeprowadzony w fabryce Forda w USA. Celem jego było wykazanie, na jaki procent personelu można liczyć (pracownicy, którzy się nie zwolnią) w warunkach spadku popytu na zakup samochodów. Eksperyment był bardzo prosty. Wśród pracowników rozdano plakietki z logo firmy, sugerując pełną dobrowolność w ich noszeniu. Ekspozycja plakietek potraktowano jako wizualny wskaźnik identyfikacyjny. Prowadzone obserwacje wykazały, że około 40% pracowników stale nosiło plakietki nie tylko na terenie fabryki, ale również poza nią. Oceniono, że jest to grupa, która zewnętrznie identyfikuje się z firmą. W otoczeniu pracy nazywano ich „ford-manami”. Okazało się, że faktycznie w okresie kryzysu te 40% stanowiło trzon personelu firmy, który podjął wyzwania na rzecz wyprowadzenia firmy z trudnej sytuacji¹². Dlatego ważnym poznawczo i eksplikacyjnie jest ocena relacji interpersonalnych, atmosfera w firmie w kategoriach pozytywnych – negatywnych przez samych pracowników. Otrzymane oceny mogą stanowić podstawę dla diagnozowania postaw, a w konsekwencji – działań pracowniczych w momencie sytuacji kryzysowych, które mogą zarówno wzmocnić, jak i osłabić pozycję firmy na rynku.

Kolejna kwestia, z którą należy się liczyć, to postawy i zachowania pracowników w momencie przewidywanych zwolnień w związku z zaistniałą już sytuacją. Symulacja postaw jest o tyle ważna, że pozwala diagnozować, jak i prognozować przyszłe zachowania czy działania pracownicze w tzw. sytuacjach trudnych (często określanymi jako nowych), dokonujących się pod presją kryzysu, a odnoszące się zarówno do środowiska pracy, jak i otoczenia lokalnego związa-

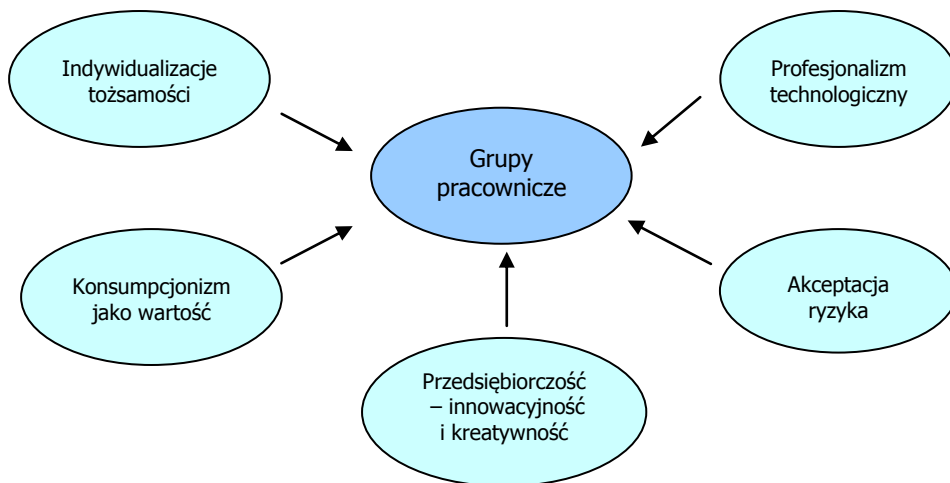
¹¹ K. Doktor, *Kultura menedżerów i specjalistów* [w:] *Dylematy współczesnych korporacji*, red. B. Pawłowska, K. Doktor, Łódź 2009, s. 38.

¹² A. Matejko, *Socjologia pracy*, Warszawa 1969, s. 133.

nego z miejscem zamieszkania. Należy podkreślić, że postawa w przyjętym znaczeniu definicyjnym oznacza „powtarzające się tendencje do pewnego reagowania emocjonalnego, poznawczego, behawioralnego”¹³, z czego wynika, że postaw nie można badać w oderwaniu od czynności¹⁴. Czyli deklarowana postawa może być traktowana jako podjęta forma zachowania czy działania w określonej zaistniałej sytuacji. Problemem jest zaistnienie sytuacji – kiedy? Niemniej jej przewidywalność pozwala uniknąć zaskoczeń decyzyjnych w stosunku do ewentualnych skutków społecznych, np. kryzysu-zwolnień-bezrobocia, rozpatrywanych w kategorii zjawisk negatywnych, jak i pozytywnych.

Kształtowanie się zachowań pracowników znajduje się pod wpływem czynników egzogennych związanych z bliższym i dalszym otoczeniem, jak i czynników endogennych, charakterystycznych dla danego środowiska pracy. Rysunek 1 prezentuje wybrane elementy otoczenia zewnętrznego, mającego wpływ na postawę i zachowania współczesnych grup pracowniczych modernizującego się społeczeństwa.

Wymienione elementy sytuacyjne kształtują nową jakość grup pracowniczych funkcjonujących w społeczeństwie informacyjnym w stosunku do grup pracowniczych występujących w społeczeństwie industrialnym. Do charakterystycznych cech wydzielonych elementów sytuacyjnych można zaliczyć takie czynniki, jak:



Rys. 1. Wpływ wybranych elementów na kształtowanie się modernizujących się grup pracowniczych

Źródło: Opracowanie własne.

¹³ *Encyklopedia socjologii*, red. W. Kwaśniewicz, t. 3: O–R, Warszawa 2000, s. 154–155.

¹⁴ *Słownik pojęć socjologicznych*, red. M. Pacholski, A. Słaboń, Kraków 1997, s. 132–133.

1. Indywidualizacja tożsamości związana jest z wykładnią Druckera „zarządzanie samym sobą” – człowiek sam określa swoje cele i podejmuje decyzje o ich realizacji, dotyczy to również otoczenia pracy.
2. Konsumpcjonizm jako wartość związany jest z nowym systemem aksjologicznym – stylem życia, w którym nie tyle chodzi o zaspokajanie potrzeb, ale posiadanie nowych atrakcyjnych produktów, szczególnie z „górnej półki”. Wartości materialne przeważają nad wartościami intelektualnymi. Prestiż pracy wyznacza posiadane dobra konsumpcyjne.
3. Przedsiębiorczość – innowacyjność i kreatywność związane są ze stałym współzawodnictwem, rywalizacją, wyzwala to zjawisko „pracoholizmu” – celem jest awans, kariera, utrzymanie miejsca pracy.
4. Akceptacja ryzyka – niepewność pracy, zatrudnienia, nastawienie na zmienność, ruchliwość wertykalną i horyzontalną, przemieszczenia terytorialne. W świadomości społecznej – według określenia K. Becka – pojawia się akceptacja dla „światowej wspólnoty niebezpieczeństwa”¹⁵. Ważne jest projektowanie alternatywnych rozwiązań dotyczących dalszego zatrudnienia.
5. Profesjonalizm technologiczny związany jest z permanentnym doskonaleniem swoich umiejętności tak zawodowych, jak i intelektualnych. Wyznacznikiem jest rozwój technologii informatycznej i związane z nią rozwiązania programowe i multimedialne. Ważną komponentą zawodową jest wielospecjalizacja i czas wykonywania zadania.

4. Klasyfikacja postaw pracowniczych w warunkach zagrożenia bezrobociem

W świetle przedstawionych zależności między egzogennymi uwarunkowaniami sytuacyjnymi a działaniami pracowników w okresie kryzysu rysuje się dwie kwestie:

- czy grupy pracownicze reprezentowane przez potencjał pracowniczy cechują tendencje integracyjne związane z identyfikacją z grupą, firmą (diagnoza);
- jakie zachowania i działania pracownicze mogą występować w przypadku zwolnienia i zaistnienia zjawiska bezrobocia (prognoza).

Diagnozowalność sytuacji można uzyskać poprzez zastosowanie metody poznawczego empiryzmu o typowo indukcyjnym charakterze. Tego typu podejście analityczne może być pomocne w opracowaniu „mapy” aktualnych uwarunkowań sytuacyjnych, jak również prognozowanie charakterystycznych tendencji tych zmian w aspekcie parametrycznym (indykatywnym). Ważne

¹⁵ U. Beck, *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa 2001, s. 348.

jest poznanie przewidywanego różnicowania się postaw i działań pracowniczych w konkretnej firmie, organizacji, w której mogą nastąpić zwolnienia z pracy. Borąc pod uwagę wiele wypowiedzi pracowników, którzy prognozują zwolnienia z pracy, wydzielono część modelowych postaw, jak: przedsiębiorcze, pasywne, roszczeniowe, agresywne, depresyjne i hybrydowe¹⁶.

Podmiotem badań byli pracownicy krakowskich firm zatrudnionych w branży handlowej – 32%, usługowej – 31,8%, produkcyjno-rzemieślniczej – 24,5%, sektora bankowego – 12,0%. Wybór miał charakter celowy. Założono, że poprzez wykonywaną pracę grupa będzie ponosiła wszelkie konsekwencje zjawisk kryzysowych, które mogą wystąpić w firmie, łącznie ze zwolnieniem. Z drugiej strony była to populacja, która posiadała wyższe wykształcenie, duży zasób wiedzy, wieloletnie doświadczenie zawodowe, jak również znaczący staż pracy. Cechy te predestynowały ich do zaliczenia do kapitału społecznego firmy, stanowiąc „uniwersum” grup sieciowych. W sumie badaniami socjologicznymi objęto 223 osoby. Badania prowadzono w drugiej połowie 2010 r.

W większości wypadków badani pracują w dużych firmach polskich, korporacjach zagranicznych – 40,0%, stosunkowo mniej w firmach małych, często o charakterze rodzinnym – 31,3%, najmniej pracuje w firmie średniej wielkości – 25,6%. Głównie są to prace etatowe z zatrudnieniem na czas nieokreślony. Firmy cechują się dużą samodzielnością – 43,9%, które kooperują z innymi firmami – 18,4%, bardzo często są powiązane z firmami zagranicznymi – 16,6%, jak również przyjmują zlecenia od dużych firm – 14,8%. Z punktu widzenia położenia rynkowego większość badanych (43,5%) stwierdza, że firma jest w dobrej kondycji finansowej, ma dobre perspektywy rozwojowe na kilka lat (25,6%) i jest duże zapotrzebowanie na jej produkty na rynku (10,6%). Stosunkowo mniejsza liczba respondentów (17,2%) negatywnie ocenia sytuację rynkową swojej firmy, zaliczając do nich: spadek popytu (7,2%), trudności z utrzymaniem płynności firmy (6,3%) oraz wejście w fazę likwidacji (1,0%). W świetle prezentowanych danych można stwierdzić, że zdecydowana większość firm, w których pracują badani, ma dobrą kondycję rynkową i dlatego nie prognozują zjawisk kryzysowych. Natomiast w co piątej firmie są widoczne zjawiska kryzysowe, które mogą wpłynąć na trudności rynkowe w jej dalszej działalności łącznie z likwidacją.

Codzienne relacje w pracy, w tym z przełożonym – przedsiębiorcą, kształtują atmosferę w grupie pracowniczej, jak też mają związek tak z motywacją, jak i aktywnością pracownika. Relacje poprawne wpływają pozytywnie na

¹⁶ L.H. Haber, *Postawy pracownicze w retrospektywie transformacji społecznej w kierunku kapitalizmu* [w:] *Przemiany pracy, postaw i ról zawodowych*, red. D. Walczak-Duraj, Łódź 2011, s. 53–72.

proces identyfikacji pracownika z firmą. Natomiast relacje negatywne mają niekorzystny wpływ na postawy pracownicze, ale równocześnie mogą być symptomatyczne dla organizacji wkraczających w fazę kryzysu. Przejawem niekorzystnych zjawisk mogą być: sprzeczności interesów, napięcia społeczne, spontaniczność zachowań, jak również agresja w relacjach interpersonalnych¹⁷. Zdecydowana większość badanych (59,6%) nie zauważa specjalnych zmian w zachowaniu przełożonych, które mogą być uwarunkowane niekorzystnymi zjawiskami kryzysowymi. Niektórzy nawet zostali dopuszczeni do procesów decyzyjnych – 14,3%, co komentowano jako „uwzględnienie mojego zdania w ostatnich decyzjach kierownika”. Jednak co piąty pracownik (24,1%) stwierdza niekorzystne zmiany w zachowaniu przełożonego poprzez stawianie coraz wyższych wymagań (20,6%) lub „straszenie zwolnieniem” (3,1%). Przy czym nie ma to związku z płacą, stanem cywilnym, stażem pracy, a raczej mniejszym zatrudnieniem. Zwrócono uwagę, że w branży usługowej występuje większość niekorzystnych zjawisk tego typu.

Kolejnym elementem relacji jest ocena przez przełożonego wykonywanej pracy, w tym przyznawanie nagród lub wymierzanie kar. Prawie wszyscy badani pozytywnie ocenili stosowany system wynagrodzeń, jak również przyznawane nagrody głównie pieniężne. Jedyne co dziesiąty z badanych miał zastrzeżenia, uważając się za niesprawiedliwie wynagrodzonego (w tym wystąpiły potrącenia pieniężne). W świetle otrzymanych wyników można stwierdzić, że relacje interpersonalne w firmie nie są determinowane sytuacjami kryzysowymi. W dalszym ciągu cechują się poprawnością na linii pracownik – kierownik, jak również sprawiedliwością otrzymywanych nagród głównie pieniężnych.

Badano też możliwości „poświęcenia” się pracowników dla firmy. „Poświęcenie” rozumiano jako podjęcie się dodatkowych zobowiązań przez pracownika w momencie zaistnienia kryzysu: kiedy firmie może grozić likwidacja, a pracownikowi bezrobocie. Zdecydowana większość badanych 88,0% zadeklarowało chęć „poświęcenia” się dla firmy, 12,0% nie akceptowało żadnych dodatkowych zobowiązań i wprost oświadczyło, że będą decydowali się na zwolnienie z firmy. Wśród propozycji dodatkowych zobowiązań według rankingu wyborów można wyróżnić:

- 1) wykonanie dodatkowych nieodpłatnych prac – 41,7%;
- 2) wydłużenie czasu pracy – 29,1%;
- 3) wprowadzenie systemu zmianowego w pracy – 26,5%;
- 4) zgodę na bezpłatny urlop – 17,0%;

¹⁷ M. Kieldanowicz, *Public relations w sytuacjach kryzysowych* [w:] *Public relations w teorii i praktyce*, red. B. Ociepka, Wrocław 2003, s. 40.

- 5) przyzwolenie na zmniejszenie wynagrodzenia – 11,7%;
- 6) zgodę na przesunięcie na inne – niższe stanowisko – 9,9%.

Rozkład powyższych propozycji był mniej więcej na podobnym poziomie wyborów bez względu na wybrane cechy demograficzno-społeczne.

Przedstawiony ranking możliwości zwiększenia obowiązków na rzecz firmy wskazuje, że badanych pracowników w coraz większym stopniu cechuje świadomość rynkowa niż populistyczna. Związane jest to z paralelną oceną położenia rynkowego firmy i własnej osoby. Utrzymanie firmy na rynku to kontynuacja zatrudnienia – upadek firmy to wizja bezrobocia. Osoby, które nie zaakceptowały dodatkowych obowiązków na rzecz firmy, w wyraźny sposób korelują z grupą pracowników, którzy byli niezadowoleni z otrzymanego wynagrodzenia, traktując to w kategoriach niesprawiedliwości.

Z pewnością na przyjęcie dodatkowych obowiązków na rzecz firmy rzutuje również sytuacja materialno-finansowa pracownika. Można by założyć teoretycznie, że im gorsze położenie materialne pracownika, tym większy stopień poświęcenia na rzecz organizacji, natomiast lepsze położenie zmniejsza motywację do bezinteresownego wspomagania firmy. Otrzymane wyniki nie potwierdzają tej zależności. Prawie 90,0% pozytywnie ocenia swoją sytuację materialną, w tym:

- 39,0% – stwierdza, że jest dobra i nie ma żadnych zobowiązań, w tym kredytów;
- 32,7% – nie ma żadnych zobowiązań finansowych;
- 9,9% – kończy spłatę kredytów;
- 8,1% – rozpoczęło spłacanie kredytów i nie widzi zagrożenia w braku pieniędzy.

Stosunkowo niewielki odsetek badanych (w granicach 10,0%) ocenia swoją sytuację jako niekorzystną, wymieniając takie parametry, jak:

- 4,1% – posiada długi i nie spłaca kredytu;
- 3,2% – nie jest w stanie utrzymać rodziny;
- 2,1% – grozi mu licytacja i utrata wszystkiego.

Przeгляд położenia materialnego badanych pracowników nie potwierdza wcześniej wyrażonej hipotezy, natomiast wskazuje, że dobre położenie materialne pracowników wywala pozytywne – dodatkowe działania na rzecz ewentualnego utrzymania firmy na rynku, natomiast niski status materialny osłabia motywację dla dodatkowych poświęceń na rzecz zatrudniającej organizacji. Niewątpliwie będzie to miało wpływ na wskaźnik identyfikacji pracownika z firmą.

Problem samoidentyfikacji wpływa ze stanów emocjonalnych pracownika, jak też z uwarunkowań behawioralnych. W praktycznym wymiarze samoidentyfikacja związana będzie z subiektywną oceną siebie jako pracownika, jak i stopniem zadowolenia z szeroko rozumianych warunków pracy. Pod tym terminem rozumie się zadowolenie ze stanowiska pracy, zadowolenie z wynagrodzenia, zadowolenie z otoczenia pracy, jak też zadowolenie z firmy, w której się pracuje.

Syntetyczny wskaźnik poziomu zadowolenia można potraktować jako pomiar stopnia identyfikacji grup sieciowych z celami firmy¹⁸.

W podjętej próbie oceny samego siebie jako pracownika badani w zdecydowanej większości (95,5%) ocenili siebie pozytywnie. W tym 46,6% uważa, że jest bardzo dobrym pracownikiem. Jedyne 3,1% uważa się za przeciętnego, a 0,9% – za gorszego pracownika od innych. Uwzględniając zmienne demograficzne, można zauważyć, że kobiety o wiele wyżej siebie cenią niż mężczyźni w kategorii „bardzo dobry pracownik”. Podobnie pracownicy firm produkcyjnych uważają siebie za „bardzo dobrych pracowników”. W negatywnej ocenie przeważają pracownicy sektora państwowego. Pozytywna samoocena jako pracownika firmy może wskazywać na umiejętność odbioru akceptujących sygnałów płynących z otoczenia pracy i wpływających wzmacniająco na strukturę osobowości pracownika. Z analizy wynika, że dotyczy to prawie wszystkich badanych pracowników.

Odnosząc się do poziomu identyfikacji grup sieciowych poprzez odwołanie się do stanów zadowolenia, można stwierdzić, że 52,9% badanych jest zadowolonych z szeroko rozumianych warunków pracy, 44,8% nie ma własnego zdania, nie zastanawiało się, a 2,2% jest niezadowolonych, czyli jest to bardzo mały odsetek badanych, u których można stwierdzić pełny brak identyfikacji z firmą, a tym samym grupą sieciową (jednocześnie mieści w sobie grupę pracowników, których praca podlegała stałej krytyce). Wysoki poziom zadowolenia w podobnym stopniu dotyczy kobiet i mężczyzn, w większym stopniu kierowników niż pracowników, ludzi poniżej 30. roku życia niż młodych. Jednocześnie traktując poziom zadowolenia jako wskaźnik identyfikacji, można stwierdzić, że aktualne firmy w sytuacjach kryzysowych mogą liczyć na autentyczną pomoc swoich pracowników tworzących grupowe sieci, którzy swoją identyfikację potwierdzili podjęciem dodatkowych obowiązków na rzecz firmy w przypadku jej zagrożenia rynkowego.

Drugą kwestią wynikającą z podjętego projektu badawczego była problematyka prognozowanych postaw pracowniczych w sytuacji kryzysowej. Ważne było poznanie przewidywanych postaw i działań badanych pracowników tworzących grupowe sieci, które mogą zaistnieć w przypadku zwolnienia z pracy.

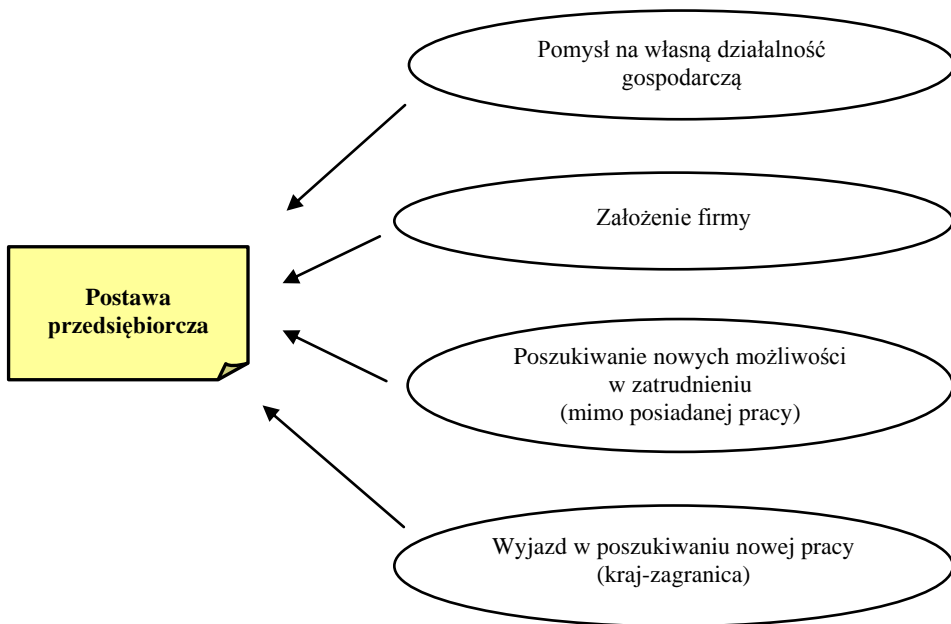
Wykorzystując udzielone odpowiedzi (indykatory), przeprowadzono klasyfikację postaw. Wydzielono sześć charakterystycznych postaw: przedsiębiorczą, pasywną, roszczeniową, agresywną, depresyjną oraz hybrydową. Ranga dokonanych wyborów przedstawia się następująco:

- 1 miejsce – wybory postaw przedsiębiorczych – 51,3%;
- 2 miejsce – wybory postaw pasywnych – 22,7%;

¹⁸ F. Fukuyama, *Wielki wstrząs...*, s. 187.

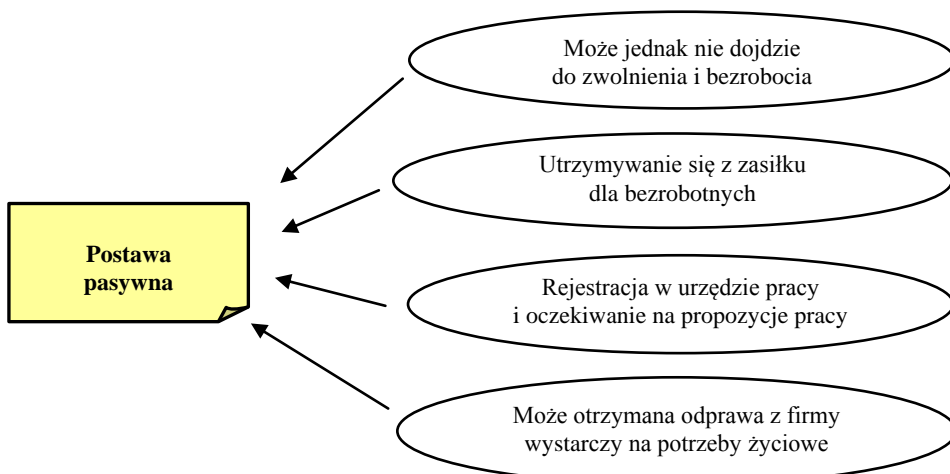
- 3 miejsce – wybory postaw roszczeniowych – 15,8%;
- 4 miejsce – wybory postaw depresyjnych – 8,9%;
- 5 miejsce – wybory postaw agresywnych – 1,3%;
- 6 miejsce – postawy hybrydowe, które w większym lub mniejszym stopniu łączyły wszystkie wymienione w przedziale – 15,0%.

Podstawą symulacji była wiązka indykatywów, wśród których badani mieli dokonać wyboru tych, z którymi się identyfikują w momencie zaistnienia określonej sytuacji, tj. zwolnienia z pracy. Dokonaną agregację indykatywów prezentują rysunki od 2 do 6.



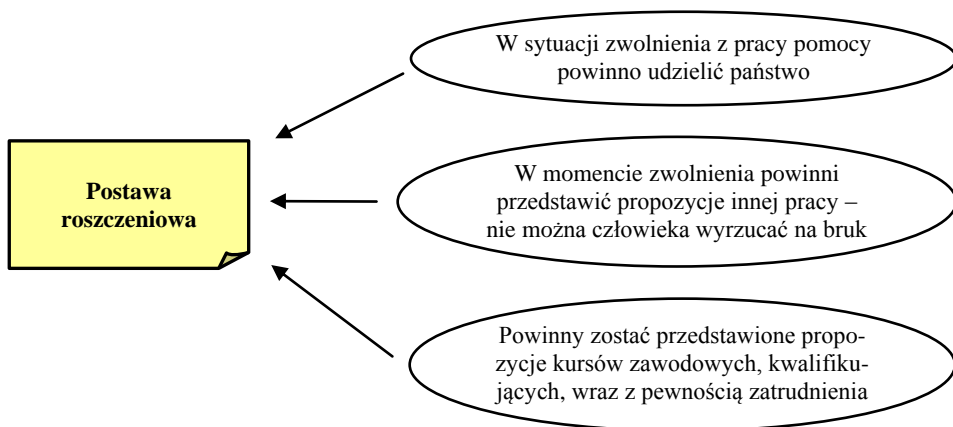
Rys. 2. Postawa przedsiębiorcza i warunkujące ją wyznaczniki

Postawa przedsiębiorcza jest dominująca wśród badanych grup. Wiąże się z nią takie działanie, jak: otwarcie własnej firmy, wcześniejsze poszukiwanie nowych możliwości zatrudnienia, ruchliwość pracownika itp. Dominującym indykatywnym dla tej grupy było stwierdzenie o zastanowieniu nad założeniem własnej firmy – 106 osób. Uzupełnieniem były niektóre wybory z postaw pasywnych typu – „przypuszczam, że jednak mnie nie zwolnią?” – stąd pojawia się również w tej kategorii wyborów określenie postaw hybrydowych. Dominującą grupą wśród wyborów tego typu postaw są: kobiety, ludzie do 30. roku życia, o stażu powyżej 6 lat pracy, wolnego stanu cywilnego, kierownicy, pochodzący z firm handlowych.



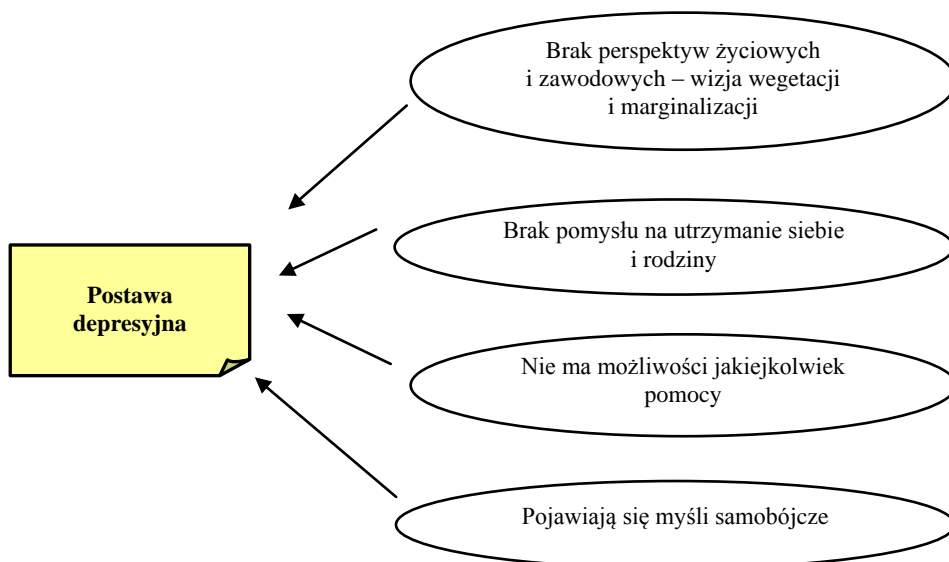
Rys. 3. Postawa pasywna i warunkujące ją wyznaczniki

Postawa pasywna zajmuje drugie miejsce, ale ze znacznie mniejszą liczą wyborów – 22,7%. Charakteryzuje się takimi indykatywnymi, jak: przypuszczenie, że zwolnienia nie nastąpią, rejestracją w urzędzie pracy, otrzymanie wysokiej odprawy, zasiłek dla bezrobotnych itp. Centralnym punktem tej postawy było przypuszczenie, że jednak nie nastąpi zwolnienie z pracy – 58 osób. Dodatkowe wybory związane były z postawami roszczeniowymi wyróżniającymi się w oczekiwaniu na ewentualną propozycję innej pracy. Dlatego uznano, że wydzielona postawa może mieć postać hybrydową – pasywno-rozszczeniową. Większość, która dokonała wyboru tej postawy, to: kobiety, ludzie po 31. roku życia, o wieloletnim stażu pracy, posiadający własne rodziny, szeregowi pracownicy, zatrudnieni w instytucjach bankowych.



Rys. 4. Postawa roszczeniowa i warunkujące ją wyznaczniki

Postawa roszczeniowa zajmuje trzecie miejsce. Wybrało ją 15,8% badanych, poprzez takie stwierdzenie, jak: państwo powinno mi pomóc – płacę podatki, oczekiwanie na propozycję innej pracy, skierowanie na kursy, szkolenia pozwalające uzyskać nowy zawód itp. Najczęstszą wypowiedzią było: „oczekiwanie na propozycje innej pracy” – 37% respondentów. Często wśród tych indyktywów pojawiły się obawy dotyczące „własnej przyszłości i rodziny”, zaliczone do postaw depresyjnych, stąd hybrydowy charakter tej postawy. Wśród dokonanych wyborów dominują: mężczyźni, młodzi ludzie do 30. roku życia, o krótkim stażu pracy, częściej kierownicy niż pracownicy z branży produkcyjnej.

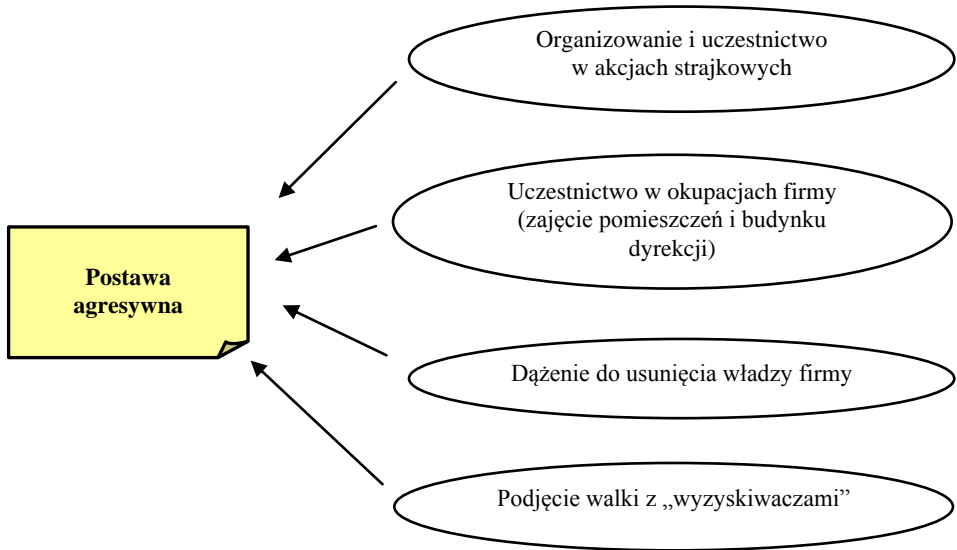


Rys. 5. Postawa depresyjna i warunkujące ją wyznaczniki

Postawa depresyjna jest na czwartym miejscu wyborów – 8,9%. Wśród charakterystycznych wypowiedzi wyróżniono: obawy dotyczące własnej przyszłości i rodziny, brak możliwości utrzymania siebie oraz rodziny, nie ma możliwości pomocy, złe myśli, nawet samobójcze. Główne stwierdzenie dla tej grupy to: „czuje duże obawy co do własnej przyszłości i mojej rodziny” – 15 badanych. Wśród wyborów tej postawy górują: mężczyźni, ludzie o znacznym stażu pracy, posiadający rodziny, zatrudnieni w sektorze publicznym. Wypowiedzi zaliczone do postaw hybrydowych występowały w minimalnym zakresie i miały głównie związek z postawami agresywnymi.

Postawa agresywna otrzymała najmniejszą liczbę wyborów – 1,3%, dlatego jest na ostatnim, piątym miejscu w rankingu postaw. Do stwierdzeń indyktywnych zaliczono: organizowanie akcji strajkowych, wrogi stosunek do właści-

ciela i zarządu firmy, okupację miejsca pracy, podjęcie „walki” z wyzyskiwaczami itp. Nie było dominujących wyborów – prezentowane wypowiedzi były prawie równomiernie rozłożone wśród tej grupy badanych. Również w analizie cech demograficznych nie zauważono szczególnie tendencji dominujących. Ze względu na małą liczebność – 5 osób, postawy hybrydowe nie występowały.



Rys. 6. Postawa agresywna i warunkujące ją wyznaczniki

Zakładając konceptualną, jak i praktyczną zależność między postawą a działaniem pracowniczym, można przyjąć, że:

- postawy przedsiębiorcze wśród pracowników będą wpływały na szybsze rozwiązanie sytuacji kryzysowych tak w skali makro, jak i mikro, a one, jak wynika z badań, cechują przeważającą liczbę respondentów;
- postawy pasywne i roszczeniowe pracowników będą utrzymywały sytuacje kryzysowe, opóźniając wejście gospodarki w fazę depresji i ożywienia; postawy te reprezentuje co trzeci z badanych, a więc jest to nieco mniejsza grupa pracownicza;
- postawy depresyjne charakteryzują co dziesiątego pracownika i mogą mieć wpływ na wydłużenie się sytuacji kryzysowej, ponieważ potencjał pracownicy w większym stopniu będzie się koncentrował na swoich osobistych problemach, niż rozwiązaniu sytuacji kryzysowych poprzez własną racjonalizację działalności gospodarczej;
- postawy agresywne występują w minimalnym zakresie wśród badanych pracowników i ich natężenie nie ma najmniejszego wpływu na przebieg zjawisk

kryzysowych, pod warunkiem, że nie są one nagłaśniane w sposób medialny poprzez środki masowego przekazu, telewizję, prasę, radio, Internet, SMS-y itp.; wtedy może się okazać, że bardzo nieliczna – marginalna grupa pracowników może szantażować pozostałych pracowników i mieć zasadniczy wpływ na przebieg kryzysu i jego rozwiązanie, eksponując własne postulaty i potrzeby kosztem większości, rodzi to zjawisko „totalitaryzmu jednostkowego”, inspirowanego i promowanego przez media w kategoriach „newsów”, w których zjawiska przypadkowe interpretuje się jako wystąpienia masowe itp.

Przeprowadzona typizacja zróżnicowanych działań pracowniczych w przypadku prognozowanych zwolnień ma nie tylko postać modelu konceptualnego, ale również wymiar aplikacyjnych działań socjotechnicznych. Związane jest to z praktycznym wykorzystaniem kapitału społecznego firmy (działania przedsiębiorcze) w warunkach przewidywanych zwolnień z elementami polityki socjalnej firmy, jaką jest ochrona pracowników przed skutkami kryzysu, szczególnie w odniesieniu do pracowników o postawach pasywnych czy depresyjnych.

5. Refleksje końcowe

„Kontynuując” problematykę dokonującej się modernizacji społeczeństwa polskiego w latach 1990–2011, zwrócono uwagę na paralelność zjawisk przedsiębiorczości i bezrobocia związanych z kształtowaniem się cykli koniunkturalnych w gospodarce. O ile są to zjawiska charakterystyczne dla systemu kapitalistycznego, o tyle stanowią „nowe sytuacje ekonomiczno-społeczne” w gospodarce polskiej, dokonującej transformacji społecznej od socjalizmu do kapitalizmu. W analizie zwrócono uwagę na dwa cykle gospodarcze: hossę związaną z rozwojem gospodarczym, dla którego charakterystycznym zjawiskiem są działania przedsiębiorcze, oraz cyklem kryzysowym – bessą, wywołującą bankructwo firm, a wraz z nimi redukcję zatrudnienia i w konsekwencji bezrobocie grupy pracowników.

W warstwie konceptualnej pragnę zwrócić uwagę, że działania przedsiębiorcze nie są jednoznaczne, jak uważa, niestety, wielu badaczy, z otwarciem i prowadzeniem własnego biznesu – firmy. Zachowania przedsiębiorcze będą związane z ryzykiem, kreatywnością pomysłu, innowacyjnością produktu, jak i zajęciem pozycji lidera na lokalnym rynku pracy. To nie jest równoznaczne z pojęciem przedsiębiorcy, który zachowuje się podobnie jak pozostali gracze rynkowi i stanowi dla nich „równoważną” konkurencję.

Pragnę również podkreślić, że mimo iż przedsiębiorczość i bezrobocie są pojęciami wzajemnie się polaryzującymi swym indykatywnym zakresem, to występują pomiędzy nimi również pewne podobieństwa, jak:

- relatywny wymiar aksjologiczny – mogą mieć znaczenie konstruktywne, jak i destruktywne dla pracowników, personelu, organizacji;
- współzależność we wzajemnym występowaniu, np. bezrobocie może mieć wpływ na podjęcie działań przedsiębiorczych, jak również „nietrafiona” przedsiębiorczość może doprowadzić do upadku firmy i bezrobocia tak właściciela, jak i pracowników;
- zdobywanie nowych doświadczeń społecznych związanych z przezwyciężaniem „sytuacji trudnych”, które mogą wystąpić tak w przypadku przedsiębiorczości, jak i bezrobocia, a dotyczyć właścicieli firm, managementu, jak też szeregowych pracowników.

W warstwie aplikacyjnej artykułu zaprezentowano efekty dokonującej się transformacji i modernizacji społecznej poprzez klasyfikację charakterystycznych postaw i zachowań pracowniczych – z uwzględnieniem genezy zjawiska, jego struktury, jak również skutków społecznych o charakterze funkcjonalnym i dysfunkcjonalnym. Tym samym, diagnozując sytuacje związane z tymi zjawiskami, można z punktu widzenia zarządzania zasobami pracowniczymi podjąć działania prewencyjne poprzez znajomość prognozowanej matrycy zachowań i postaw w wymiarze działań przedsiębiorczości lub bezrobocia węższych lub szerszych zbiorowości społecznych.

Bibliografia

- Beck U., *Spoleczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa 2001.
- Bauman Z., *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne” 1993, nr 2.
- Buchner-Jeziorska A., *Polska droga do kapitalizmu*, Łódź 1993.
- Doktór K., *Kultura menedżerów i specjalistów [w:] Dylematy współczesnych korporacji*, red. B. Pawłowska, K. Doktor, Łódź 2009.
- Doktór K., *Stosunki współpartnerstwa w zakładzie pracy*, „Humanizacja Pracy” 1997, nr 1.
- Fukuyama F., *Wielki wstrząs*, Warszawa 2000.
- Haber L.H., *Postawy pracownicze w retrospektywie transformacji społecznej w kierunku kapitalizmu [w:] Przemiany pracy, postaw i ról zawodowych*, red. D. Walczak-Duraj, Łódź 2011.
- Haber L.H., *Przedsiębiorczość w zarządzaniu – autokreacja sukcesu [w:] Problemy socjologii gospodarki*, red. S. Banaszak, K. Doktor, Poznań 2008.
- Kiełdanowicz M., *Public relations w sytuacjach kryzysowych [w:] Public relations w teorii i praktyce*, red. B. Ociepka, Wrocław 2003.
- Kwaśniewicz W., *Encyklopedia socjologii*, t. 3: O–R, Warszawa 2000.
- Matejko A., *Socjologia pracy*, Warszawa 1969.
- Morawski W., *Stosunki pracy w Polsce a wzory zewnętrzne [w:] Zbiorowe stosunki pracy w Polsce w perspektywie integracji europejskiej*, red. W. Kozek, Warszawa 1997.
- Skalik J., *Strategia przedsiębiorstwa w zarządzaniu kryzysowym*, Warszawa 2005.
- Słownik pojęć socjologicznych*, red. M. Pacholski, A. Słaboń, Kraków 1997.
- Sztompka P., *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków 2007.
- Walczak-Duraj D., *Podstawy współczesnej socjologii*, Pabianice 2006.

MODERNIZATION IN POLAND, OR FROM ENTREPRENEURSHIP TO UNEMPLOYMENT

Abstract

This article contains reflections over mechanisms that determine entrepreneurial behaviors. It turns out that we are dealing with different forms of behavior in the field of entrepreneurship. Economic crisis becomes a specific situation in which modernization processes are exposed. The article contains an analysis of two economic cycles – bull market which relates to innovative and entrepreneurial activities, and the bear market causing job losses and thus the emergence of a variety of employees' behaviours and attitudes to crisis.

Słowa kluczowe: przedsiębiorczość, kryzys gospodarczy, bezrobocie, postawy pracownicze

Keywords: entrepreneurship, economic crisis, unemployment, behaviours of employees

Anna Hasiec

**KLASTRY. SPOŁECZEŃSTWO INFORMACYJNE
W KIERUNKU STRUKTUR SIECIOWYCH**

Wstęp

Obecnie jesteśmy naoczniymi świadkami kształtowania się oraz umacniania nowego modelu społeczeństwa opartego na informacji i technologiach informacyjnych, tzw. społeczeństwa informacyjnego. Istnieje szeroka gama definicji będąca próbą wyjaśnienia tego terminu. Na potrzeby tej pracy przytoczę definicję opracowaną przez M. Łuszczuka i A. Pawłowską, która koncentruje się na czterech obszarach funkcjonowania człowieka: technologicznym, ekonomicznym, społecznym i kulturowym. W perspektywie technologicznej nowy model społeczeństwa stawia na infrastrukturę pozwalającą na gromadzenie, przetwarzanie, przechowywanie oraz udostępnianie informacji przy wykorzystaniu różnorodnych kanałów przekazywania danych. Z punktu widzenia ekonomii informacyjne aspekty gospodarki przejawiają się w powstawaniu nowych lub rozwoju już istniejących gałęzi produkcji i usług, które wytwarzają informację oraz ją rozpowszechniają. Społeczeństwo z wysokim poziomem wykształcenia, które posługuje się we wszystkich sferach swojego życia najnowszymi technologiami, to kolejny przejaw społeczeństwa informacyjnego. W aspekcie kultury o społeczeństwie informacyjnym mówimy, gdy informacja postrzegana jest jako produkt niewralgiczny, a wysoki poziom opanowania obsługi urządzeń informatycznych świadczy o stopniu zaawansowania rozwoju danej grupy społecznej. Te cztery wymiary, przez które można analizować społeczeństwo – zdaniem M. Łuszczuka i A. Pawłowskiej – dają kompleksowy obraz społeczeństwa informacyjnego¹. W koncepcji nowego społeczeń-

¹ M. Łuszczuk, A. Pawłowska, *Stan zaawansowania społeczeństwa informacyjnego w Polsce*, „Sprawy Międzynarodowe” 2000, nr 2 (LIII).

stwa kluczowymi pojęciami są więc informacja oraz technologia, za pomocą której dane są przekazywane.

Charakterystyka kolejnego etapu rozwoju społecznego i gospodarczego może być prowadzona nie tylko poprzez opis zjawisk w nim zachodzących (np. wykluczenie informacyjne), lecz również analizę aktorów w nim uczestniczących, ich formowanie się oraz funkcjonowanie.

Zjawiska takie jak globalizacja gospodarki czy postęp technologiczny doprowadziły do modyfikacji granic, struktur i sposobów zarządzania. Przedsiębiorstwa, działając tylko dla osiągnięcia własnych wyników, w dłuższym okresie mogą ponieść porażkę. Zwiększenie znaczenia otoczenia zewnętrznego w zarządzaniu przedsiębiorstwem oraz rozszerzenie odpowiedzialności o zapewnienie satysfakcji innym grupom zainteresowanym jego działalnością może generować wartości, stanowiące źródło przewagi konkurencyjnej. Chcąc funkcjonować na rynku, osiągając trwałe, długofalowe rozwój oraz zyski, przedsiębiorstwa nie mogą zapomnieć o współpracy z innymi podmiotami gospodarczymi. Podejmują działania, których efektem są narodziny nowej formy organizacji poziomej – organizacji sieciowej. J. Brillman za francuskimi znawcami struktur sieciowych, takimi jak A. Bressand oraz C. Diastler, podaje wyjaśnienie pojęcia sieć: „Sieć to zbiór środków (infrastruktura) i zasad (infostruktura) umożliwiająca podmiotom, które mają do nich dostęp, realizację wspólnych projektów, o ile te są odpowiednie do ich potrzeb i nadają się do wspólnego wykorzystania (infokultura) przez sieć”². Najnowszy trend wśród światowych przedsiębiorstw to właśnie coraz częstsze odchodzenie od struktur funkcjonalnych, dywizjonalnych czy macierzowych na rzecz struktur sieciowych, opierających swoje funkcjonowanie na partnerstwie i heterogenicznych formach kooperacji. Podstawową ideą trendu sieciowego jest zaufanie, obejmujące wszystkie podmioty i zagadnienia. Duży poziom elastyczności i szybkie dopasowanie się do przeobrażeń gospodarczych daje sieciom znaczącą przewagę konkurencyjną zarówno w obszarze kosztów, jak i technologii. Takie możliwości organizacje sieciowe uzyskują dzięki nieformalnym powiązaniom, całkowitej niezależności podmiotów skupionych w sieci, szerokiemu i szybkiemu dostępowi do najnowszych informacji oraz odgórnemu podziałowi zasobów pomiędzy podmioty. Celem istnienia struktury sieciowej jest ułatwianie realizacji inicjatyw przedsiębiorczych, a w ich efekcie szybkie wprowadzenie innowacji³, tak niezwykle istotnych z punktu rozwoju gospodarki światowej, narodowej, regionalnej czy też samych przedsiębiorstw zrzeszonych w sieci. Podział celów działania, szeroka gama kompetencji, kolektywne podej-

² J. Brillman, *Nowoczesne koncepcje i metody zarządzania*, PWE, Warszawa 2002, s. 432.

³ R. Koch, *Strategia. Jak opracować i wprowadzić w życie najskuteczniejszą strategię?* Przewodnik, Wyd. Profesjonalnej Szkoły Biznesu, Kraków 1998, s. 223.

mowanie decyzji, wspólne preferencje i plany oraz współpraca i zaufanie⁴ to cechy będące fundamentem współczesnych organizacji działających z wykorzystaniem struktur sieciowych.

Era globalizacji i społeczeństwa informacyjnego działającego z wykorzystaniem najnowszych technologii skłania przedsiębiorstwa do sięgania po innowacyjne formy organizowania się. Przykładem przechodzenia organizacji ze struktur funkcjonalnych, dywizjonanych czy macierzowych na struktury sieciowe jest koncepcja klastrów. Siłą polityki regionów gospodarczych będzie stopień rozwoju na ich terenie klasteringu, który wprowadza do relacji pomiędzy podmiotami rynkowymi nowy typ konkurencji i współpracy – konkurencji o zasoby, a nie o klientów. Tym samym rywalizacja w ramach klastra nie wyklucza współpracy dającej efekt synergii działań. Nowe innowacyjne struktury gospodarki doprowadzają do tego, że konkurencja będzie miała miejsca na płaszczyźnie całych regionów, a nie jednostkowych przedsiębiorstw.

Klastry – narodziny i definicje gron

Podobnie jak na świecie również w Polsce filarem rzeczywistości gospodarczej są małe i średnie przedsiębiorstwa, których potencjał decyduje o kondycji całej krajowej gospodarki. Zmiany transformacyjne, jakie dokonały się w Polsce pod koniec lat 80. ubiegłego wieku, postawiły te podmioty w całkowicie nowej codzienności wolnego rynku. Funkcjonowanie w tym „innym świecie” stało się wyzwaniem dla wielu rodzimych firm, a niejednokrotnie nawet walką o dalszy rozwój i prosperowanie. W zmienionym otoczeniu, by pozostać na rynku, musiały one podjąć działania zmierzające do formułowania konkurencyjnych rozwiązań oraz innowacyjnych strategii. Obserwując europejskie, a nawet globalne trendy, na nasz rodzimy grunt zaczęto zaszczepiać klastering i sieciowanie. Te nowe modele podmiotów rynkowych⁵ rozwijały się początkowo w naszym kraju bez żadnych uwarunkowań prawnych. Oficjalne stanowisko władz polskich wobec problematyki klastrów wyeksplikowano w roku 2006, kiedy w rozporządzeniu Ministra Gospodarki z 2 grudnia 2006 r. zaprezentowano definicję i koncepcję gron. Zgodnie z tym aktem prawnym: „Przez klastr rozumie się przestrzenną i sektorową koncentrację podmiotów działających na rzecz rozwoju

⁴ J. Brillman, *Nowoczesne koncepcje...*, s. 428.

⁵ Podmioty rynkowe – obejmują uczestników, którymi są przedsiębiorstwa, instytucje, osoby fizyczne, reprezentujące podaż i popyt, występujące w roli kupujących lub sprzedających towary lub usługi. Wymienione stosunki nawiązywane są samodzielnie przez uczestników rynku, co sprzyja wzajemnemu oddziaływaniu kupujących i sprzedających (por. *Nowy słownik ekonomiczny przedsiębiorcy*, Szczecin 2004, s. 276).

gospodarczego lub innowacyjności oraz co najmniej dziesięciu przedsiębiorców, wykonujących działalność gospodarczą na terenie jednego lub kilku sąsiednich województw, konkurujących i współpracujących w tych samych lub pokrewnych branżach oraz powiązanych rozbudowaną siecią relacji o formalnym i nieformalnym charakterze, przy czym co najmniej połowę podmiotów funkcjonujących w ramach klastra stanowią przedsiębiorcy”⁶.

Pierwsze wzmianki w literaturze o zbiorowiskach firm na jednym terenie i z jednej branży w światowej gospodarce były zauważalne już w XVIII stuleciu. W 1890 r. podwaliny pod teorię klastrów w swoim dziele *Zasady ekonomii* położył brytyjski ekonomista neoklasycyzy Alfred Marshall, który dostrzegł wśród sektorów przemysłowych skłonność do łączenia się w ramach określonych okręgów geograficznych. Takie nagromadzenie podmiotów na niewielkiej przestrzeni dotyczyło szczególnie małych firm o pokrewnej specjalności i zostało przez A. Marshalla określone mianem dystryktu przemysłowego. Głównymi czynnikami doprowadzającymi do narodzin takiego ośrodka był wyspecjalizowany w danej branży personel, stały transfer wiedzy pomiędzy firmami oraz aranżacja ukierunkowanych na dany przemysł usług oraz czynników produkcji⁷.

Marshallowska teoria dystryktu przemysłowego była swoistą podbudową dla koncepcji klastrów. Należało jednak czekać ponad 100 lat, bo do roku 1990, by badania empiryczne nad różnymi formami współdziałania i lokalną konkurencją prowadzone przez M. Portera stały się impulsem do szybkiego rozkwitu studiów nad klastrami. Ten amerykański ekonomista jest jednocześnie twórcą najbardziej popularnej definicji klastra, który – według niego – oznacza nagromadzenie się na określonym obszarze geograficznym grupy różnorodnych podmiotów: instytucji, organizacji pozarządowych, zrzeszeń, przedsiębiorstw, wzajemnie powiązanych zarówno formalnymi, jak i nieformalnymi interakcjami, w trakcie których dochodzić może równocześnie do działań noszących znamiona konkurencji, jak i współpracy⁸.

Inna najczęściej cytowana definicja jest autorstwa Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), zgodnie z którą klastry to „międzybranżowe sieci, składające się z niejednakowych i komplementarnych firm specjalizujących się w określonym ogniwie czy bazie wiedzy w łańcuchu wartości” lub „sieci produkcyjne ściśle powiązanych firm (włącznie z wyspecjalizowanymi dostawcami), podmiotów kreujących wiedzę (uczelnia, jednostek naukowo-badawczych, przedsiębiorstw inżynieryjnych), instytucji pomostowych (broke-

⁶ Rozporządzenie Ministra Gospodarki z dnia 2 grudnia 2006 r. w sprawie udzielania przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości pomocy finansowej niezwiązanej z programami operacyjnymi, DzU 2006, nr 227.

⁷ M.E. Porter, *Porter o konkurencji*, PWE, Warszawa 2001, s. 257.

⁸ *Ibidem*, s. 248.

rzy, konsultanci) i klientów, związanych ze sobą w łańcuchu produkcyjnym tworzącym wartość dodaną”⁹.

Podstawowe parametry

Przytoczone trzy powyższe definicje nie wyczerpują zbioru dostępnych w literaturze opisów. Jednak ich dogłębna analiza pozwala na wyłonienie kilku konstytutywnych wskaźników służących identyfikowaniu podmiotów gospodarczych jako klastrów. Badanie przypadków klastrów pokazuje, że każdy z nich jest inny. Dysponują jednak pewną gamą wspólnych cech, o różnym poziomie istotności, a przesądzających o ich rozwoju.

Wszystkie definicje zwracają uwagę na usytuowanie firm z tych samych lub siostrzanych branż w jednej wspólnej przestrzeni geograficznej (regionie, gminie itp.). Podmioty gospodarcze należące do klastra zlokalizowane są w niewielkiej odległości od siebie, co zdecydowanie ułatwia współpracę przy realizacji zbieżnych celów. Pozwala także ze względu na krótki dystans na szybki przepływ wiedzy innowacyjnej, wymianę doświadczeń i dynamiczne reagowanie na sytuację rynkową. Takie grupy firm często związane są z różnymi ośrodkami wiedzy, takimi jak politechniki, uniwersytety i inne skupiska badawczo-naukowe.

Analiza klastrów dowodzi, że te same przedsiębiorstwa mogą jednocześnie ze sobą konkurować i kooperować, być rywalami i współpracownikami. Organizacje należące do klastra są świadome, że aby konkurować na szczeblu ponadregionalnym, a nawet międzynarodowym, trzeba na poziomie regionalnym kooperować. Takie zróżnicowanie form kontaktów sprzyja powstawaniu synergii w ramach wspólnych działań i zwiększa zdolności innowacyjne. Zjawisko synergii w gronach zauważalne jest szczególnie w absorpcji *know-how* i fluktuacji personelu w ramach klastra. Skupisko firm specjalizujących się w jednej lub pokrewnych gałęziach przemysłu działa jak magnes, który przyciąga kolejne podmioty gospodarcze i zasoby do istniejącego już zbiorowiska. Takie skupienie zasobów przekłada się z kolei na zwiększenie produktywności i większą otwartość na rozwiązania innowacyjne.

Cechą rozpoznawalną sieci jest również ich koncentracja sektorowa oraz specjalizacja. Firmy stowarzyszone w klastrach wywodzą się z jednej lub kilku pokrewnych branż. Doprowadza to do powstania pionowych łańcuchów produkcyjnych, w których poszczególne organizacje prosperujące w klastrze odpowiadają za inny etap procesu produkcyjnego. W szczególnych wypadkach do grona należą usługi okołobiznesowe czy instytucje pośredniczące.

⁹ <http://www.oecd.org/document>.

Efektem końcowym podejmowanych działań w ramach klastra jest wzajemna współzależność uczestników. Liczne i zróżnicowane interakcje oraz funkcjonalne powiązania implikują ekonomiczne zwycięstwo. Zależności wynikają niejednokrotnie z przekonania o regionalnej wspólnotcie, która swoje trwanie opiera na czynnikach społecznych i kulturowych. Można więc stwierdzić, że te współzależności organizacji sieciowych mają charakter socjologiczno-ekonomiczny¹⁰. Forma powiązań pomiędzy podmiotami może być pionowa (wspomniany łańcuch produkcyjny) lub pozioma (wykorzystywanie podobnych technologii, produktów).

Przytoczone cechy obrazują klastery jako twór gospodarczy, który prosperowanie opiera na innowacyjnej wiedzy i informacji wygenerowanej w wyniku interakcji: konkurencji i współpracy pomiędzy podmiotami gospodarczymi, ośrodkami badawczo-rozwojowymi, uczelniami oraz instytucjami. W ten sposób konstrukcja klastra – specyficzna sieć powiązań – decyduje o istnieniu lokalnego systemu innowacyjnego oraz jest kluczowym źródłem rozwoju poprzez wytwarzanie i dyfuzję wiedzy¹¹. Te wszystkie elementy stanowią części składowe grona. Firmy będące reprezentantami głównej branży klastra, które niejednokrotnie posiadają swoich klientów na rynkach międzynarodowych, określa się mianem jądra. Natomiast przedsiębiorstwa o wysokiej specjalizacji z branż czerpiących zyski ze sprzedaży swoich produktów i usług firmom tworzącym jądro klastra należą do branż wspierającej grono, są to np. organizacje świadczące usługi finansowe, gastronomiczne, transportowe itp., dostawcy maszyn, materiałów i urządzeń, podwykonawcy. Wspomniane centra naukowe: uniwersytety, szkoły wyższe, agencje rozwoju regionalnego, wspierające funkcjonowanie klastra, określa się, jako infrastrukturę „miękką”. Prawidłowe i sprawne prosperowanie przedsiębiorstw skupionych w sieci nie byłoby możliwe również bez infrastruktury „twardej”, czyli połączeń drogowych i kolejowych, mostów, portów lotniczych, telekomunikacji itp.¹²

Typologie klastrów

W literaturze przedmiotu spotykamy wiele typologii wprowadzonych na podstawie różnych kryteriów. Takie zróżnicowanie wynika ze specjalnego i wyjątkowego charakteru klastrów. Jednym z najczęściej przytaczanych podziałów jest

¹⁰ Z. Maciaszek, *Rola klastrów przemysłowych w konkurencyjnej przewadze narodów*, „Zarządzanie Zmianami. Biuletyn POU” 2010, nr 5.

¹¹ M. Bucka, *Rozwój klastrów a konkurencyjność małych i średnich przedsiębiorstw* [w:] *Dylematy i praktyki zarządzania*, t. 1: *Ekonomiczno-prawne aspekty nowoczesnego zarządzania*, red. M. Duczmal, T. Pokusa, Opole 2006, s. 99–102.

¹² T. Piecuch, *Przedsiębiorczość. Podstawy teoretyczne*, Warszawa 2010, s. 148.

różnicowanie ze względu na wskaźnik cyklu życia sieci, na podstawie którego możemy mówić o rodzącym się, rosnącym, dojrzewającym i schyłkowym klastrze. Faza narodzin struktur grona powstaje zazwyczaj w wyniku nieplanowanych, często przypadkowych działań podejmowanych przez dynamicznych i przyciągających liderów branży, bądź też poprzez dyfuzję wiedzy i konceptów. W kolejnym stadium możemy mówić o klastrach rosnących. Rozrastający się podmiot wabi kolejne firmy, naśladowców i konkurentów. Zatrudniony personel przejawia chęć rozwoju własnych kompetencji zawodowych, częściej decydując się na zmianę pracodawcy. W momencie gdy zadania wykonywane w ramach procesu produkcyjnego zaczynają stawać się rutynowe, a w skład klastra wchodzi już duża liczba podmiotów strategicznym, źródłem dominacji konkurencyjnej zaczyna być wysokość ponoszonych nakładów pieniężnych w produkcji czy usługach. W takim właśnie dojrzewającym i stabilnym klastrze uczestnicy poszukują nisz rynkowych i metod na zwiększenie efektywności działań. Ostatni typ to klastr schyłkowy, który jest najmniej pożądanym, ponieważ może doprowadzić do rozpadu sieci. Aby uniknąć takiej sytuacji, podmioty zrzeszone powinny stale rozwijać kluczowe kwalifikacje i poszukiwać ewentualnych nowych produktów, przeorganizować swoją strukturę, by ponownie rozpocząć cykl życia¹³.

Meyer-Stamer, biorąc pod uwagę kryterium wielkości oraz strukturę organizacji tworzących klastry, opracował ich trzy typy¹⁴:

1. Klastry sieciowe pokrewne włoskim dystryktom przemysłowym składają się z małych i średnich przedsiębiorstw działających w tej samej lub pokrewnej branży, osiągających wysoki poziom specjalizacji. Pomimo znacznej wzajemnej konkurencji ich interakcje oparte są w głównej mierze na obopólnym zaufaniu. Taki charakter relacji promujących współpracę, partnerstwo oraz stosowanie najnowszych technologii pozwala na dynamiczne i szybkie przystosowanie się do zmieniającego się otoczenia rynkowego i zróżnicowanych wymagań, umożliwia ponadto wysoką efektywność i konstruuje innowacyjne możliwości. Istotnym wyróżnikiem takiej formy klastrów jest brak nadrzędnego podmiotu, blisko którego gromadzą się firmy, istnieje natomiast grupa zróżnicowanych przedsiębiorstw. Najczęściej przywoływanym wzorem klastra sieciowego jest amerykańska Dolina Krzemowa.

2. Klastry koncentryczne – *hub and spoke* (dosłownie „oś i szprychy”) – cechują się w odróżnieniu od poprzedniego typu istnieniem dużych centrów, wo-

¹³ M. Gorynia, B. Jankowska, *Klastry a międzynarodowa konkurencyjność i internacjonalizacja przedsiębiorstwa*, Warszawa 2008, s. 43.

¹⁴ T. Brodzicki, S. Szultka, *Koncepcja klastrów a konkurencyjność przedsiębiorstw*, „Organizacja i Kierowanie” 2002, nr 4.

kół których za pośrednictwem łańcucha dostaw gromadzą się grupy firm z sektora MSP. Wzajemne relacje charakteryzują się dominacją wielkich firm i są raczej efektem zależności w ramach dostaw, a nie dzielenia się innowacjami. Firmy dominujące dostosowują do własnych potrzeb całość usług okołobiznesowych i przez to decydują o przewadze i zyskach regionu.

3. Klastry satelitarne składają się z małych i średnich firm, są bardzo często „szprychami” dla centrów z klastrów koncentrycznych. Ich działalność, generując niższe koszty, uzależniona jest od wpływu firm zewnętrznych.

W literaturze dwie powyższe klasyfikacje wykorzystuje się najczęściej w analizie klastrów i przyporządkowaniu ich do określonego typu. Ale to nie wszystkie typologie. Istnieje szereg innych kryteriów, według których następuje podział, m.in.:

- a) predyspozycje do tworzenia nowych miejsc pracy – o wzrastającym, stabilnym lub spadającym poziomie zatrudnienia;
- b) zasięg geograficzny – lokalne, regionalne, krajowe bądź międzynarodowe;
- c) ilość horyzontalnie powiązanych sektorów – wąskie lub szerokie;
- d) liczba etapów łańcucha produkcyjnego – głębokie (składające się ze wszystkich stadiów łańcucha), płytkie (obejmujące jedną lub kilka faz);
- e) pozycja konkurencyjna – liderzy globalni, krajowi lub ze średnią bądź słabą pozycją konkurencyjną;
- f) istotność technologii – wysoko-, średnio- lub niskoinnowacyjne.

Dlaczego sieci?

Rozwijający się świat, a z nim gospodarka i społeczeństwo pociągają za sobą szereg zmian w podmiotach funkcjonujących w społeczeństwie informacyjnym. Szybkie i dynamiczne przeobrażenia wymuszają na organizacjach ciągłą adaptację oraz elastyczność. Aby przetrwać, organizacje muszą sprostać wysokim wymaganiom i dostosować swoje struktury do warunków, jakie stwarza im zglobalizowane i konkurencyjne otoczenie. Poszukują nowych rozwiązań organizacyjnych dających możliwość przewyciężenia zagrożeń i wykorzystania szans na rozwój. Dlatego sięgają po nowe „byty” organizacyjne – klastry. Klastry¹⁵ doskonale wpisują się w te oczekiwania, ponieważ akcentują:

- Prymat osoby ludzkiej – zgodnie z tym stanowiskiem jednostka ludzka znajduje się w centrum życia gospodarczego. Sensem funkcjonowania gospodarki są działania podejmowane w celu zaspokojenia potrzeb człowieka, a nie odwrotnie.

¹⁵ G.M.A. Gronbacher, *Personalizm ekonomiczny*, Lublin 1999, s. 30–37.

- Kapitał ludzki: stworzenie i twórczość – człowiek postrzegany jest, jako podstawowe dobro ekonomiczne. Zasoby naturalne i materialne wykorzystywane w gospodarce przynoszą korzyści tylko wówczas, gdy są poddane ludzkiej pracy. Takie przekonanie ma zastosowanie szczególnie teraz, w dobie społeczeństwa informacyjnego, w którym postęp gospodarczy oraz technologiczny dynamiczny rozwój opiera w głównej mierze na kapitale ludzkim i społecznym. Ciągłe poszukiwanie innowacyjnych i kreatywnych rozwiązań zwiększa potencjał ludzki, a zatem również gospodarczy, który jest zależny od pierwszego.
- Godność ludzkiej pracy: powołanie do przedsiębiorczości – istotność kapitału ludzkiego prowadzi do przekonania, że sensem życia człowieka jest przedsiębiorczość, przejawiająca się postaci konstruktywnego wytwarzania dóbr i samorealizacji w pracy, czyli koncepcyjnego wykorzystania kapitału ludzkiego.
- Integralny rozwój człowieka: wytwórczość i personalizizm – wszystkie rezultaty działalności produkcyjnej są podporządkowane ludzkim potrzebom, zaś wzrost gospodarczy jest stymulatorem rozwoju społecznego. Należy jednak pamiętać, że wolność gospodarcza jest tylko jednym z elementów wolności ludzkiej i nie może doprowadzić do umieszczenia w centrum życia ekonomicznego produkcji i konsumpcjonizmu. To miejsce jest wciąż przynależne jednostce ludzkiej.
- Uczestnictwo – każdy człowiek jako uczestnik życia gospodarczego ma prawo do pracy, zasłużonego wynagrodzenia, bezpieczeństwa zatrudnienia, określonych standardów pracy, czyli do partycypacji. Poprzez współdziałanie i współtworzenie społeczeństwa każda jednostka jest istotnym elementem wspólnoty ludzkiej, która posiada bezsprzeczne prawo do własności.
- Ekonomiczne dobro wspólne: pomocniczość – subsydiarność zakłada, że: „społeczność wyższego rzędu nie powinna ingerować w wewnętrzne sprawy społeczności niższego rzędu, pozbawiając ją kompetencji, lecz raczej winna wspierać ją w razie konieczności i pomóc w koordynacji jej działań z działaniami innych grup społecznych, dla dobra wspólnego”¹⁶. Oznacza to, że aby rynek mógł swobodnie funkcjonować i rozwijać się, musi być wolny od niezasadnych politycznych interwencji, samodzielnie podejmować takie decyzje i działania, które jego podmioty uważają za właściwe w danym momencie.
- Ograniczenia rynku – należy pamiętać, że życie człowieka nie toczy się wyłącznie według zasad wolnego rynku. Jest mnóstwo przejawów ludzkiego funkcjonowania, które znajdują się poza jego bezpośrednim wpływem i oddziaływaniem, nie dadzą się ująć w ramy rachunku ekonomicznego.

¹⁶ *Ibidem*, s. 62–63.

- Preferencyjna opcja na rzecz ubogich: solidarność i sprawiedliwość społeczna – każde społeczeństwo ma obowiązek zaspokajania pierwszorzędných potrzeb ludzkich. Państwo natomiast będące instytucją społeczną stoi na straży zapewniania każdej jednostce ludzkiej warunków pozwalających na swobody rozwój.

Powyższe idee w klastrach są realizowane np. poprzez akceptację zasad wolnorynkowych, oparcie się na współpracy czy też organizowanie warunków do pracy twórczej ukierunkowującej człowieka na rozwój.

Powstawanie klastrów przynosi gospodarkom poszczególnych regionów wymierne korzyści, a za ich pośrednictwem krajom, w których funkcjonują. Trudno przyznać wyłącznie jednej korzyści prymat nad innymi. W zależności od potrzeb, otoczenia i czasu, w którym prosperuje struktura sieciowa, zalety się zmieniają. Jedne powstają, a inne zanikają lub stają się normą. Niemniej jednak można pokusić się o sformułowanie pewnej grupy mocnych stron.

W klastrach występuje podwyższony w porównaniu do innych struktur społeczeństwa informacyjnego poziom wiedzy. Firmy mają możliwość wykorzystywania jej w procesach produkcyjnych i zwiększania w ten sposób swojego potencjału rynkowego. Przedsiębiorstwa, stosując metodę uzupełniających się kompetencji, są zdolne o ubiegania się o bardziej lukratywne zamówienia, o które pojedyncze organizacje nie byłyby w stanie rywalizować. Klastr, działając jako jeden podmiot składający się z elementów z określonej branży, może sobie pozwolić na negocjowanie atrakcyjnych upustów lub wspólne działania marketingowe. Geograficzna bliskość członków klastra pobudza ich do innowacji. Kolejną domeną gron jest opieranie się na nieformalnych społecznych powiązaniach, które niejednokrotnie przynoszą wiele innowacyjnych i niespodziewanych pomysłów, przekładających się na nowe aktywności biznesowe czy powstawanie nowych przedsiębiorstw. Takie właśnie zdolności stymulują generowanie kolejnych miejsc pracy. Wielokrotnie klastry mają duży udział w aranżowaniu interesującego środowiska dla usług okołobiznesowych, np. prawniczych, finansowych i innych. Ponadto ich efektywna działalność przyczynia się do wzrostu dochodu ludności i powoduje zwiększenie nakładów finansowych na infrastrukturę.

Przedstawione powyżej mocne strony klastrów rodzą pytanie, co takiego w sobie posiadają, że mają siłę i moc przyciągania kolejnych przedsiębiorstw do siebie, a ich istnienie w regionach jest jak najbardziej pożądane?

Analiza literatury¹⁷ dotyczącej tej problematyki uwidacznia szereg elementów mających kluczowe znaczenie dla sukcesu klastrów, wiele z nich jest zbieżnych z przytaczanym wcześniej personalizmem ekonomicznym.

¹⁷ R. Żuber, *Zarządzanie rozwojem przedsiębiorstw. Teoria i praktyka*, Warszawa 2008, s. 97–102.

Pozytywny wizerunek gron budowany jest dzięki sieci i partnerstwu w sieci. Ciągły transfer wiedzy i informacji pomiędzy uczestnikami stanowi istotny bu-
dulec łączący i przekładający się na sukces. Przedsiębiorstwa sieciowe charakte-
ryzują się podzielnością celów i kompetencji, stałą współpracą, zbiorowym po-
dejmowaniem decyzji, zaufaniem, wspólną odpowiedzialnością¹⁸. Tak więc
rozwiązaniem prowadzącym do sukcesu nie jest rywalizacja, ale współdziałanie.
„Ewolucja faworyzuje populacje składające się z jednostek, które współdziałają
w celu odtworzenia indywidualności na jeszcze wyższym poziomie”¹⁹.

Domną klastrów jest duży poziom innowacyjności i zdolność do szybkiego
kontaktu z ośrodkami badawczo-rozwojowymi. Kadra kierownicza firm człon-
kowskich jest w pełni świadoma, że pozycja klastra na rynku, a więc i przedsię-
wzięciw stowarzyszonych, jest całkowicie zależna o rozwoju oferowanych pro-
duktów i usług. Stały kontakt z centrami B+R zapewnia ciągły napływ świe-
żych, nowoczesnych i technologicznie zawansowanych produktów, które mogą
wygrywać z ofertą konkurencji poprzez systematyczną ich aktualizację.

Klasy, jak wspomniano, przyciągają do siebie wykwalifikowanych pra-
cowników, którzy „uzbrajają” je w ogromne pokłady kapitału ludzkiego. We
współczesnym społeczeństwie informacyjnym, często nazywanym również spo-
łeczeństwem wiedzy, strategicznym i najbardziej pożądanym zasobem jest kapi-
tał ludzki, kumulujący się w klastrach w sposób szczególnie. Zarządzający gro-
nami zdają sobie sprawę, że to w ich interesie jest systematyczne podnoszenie
kwalifikacji zasobów ludzkich, dlatego stwarzają szereg możliwości rozwoju
personalnego realizowanego poprzez doradztwo, szkolenia, coachingi.

O sukcesie klastrów obecnie decyduje również świadomość przedsiębior-
czości firm. Rodzące się kontakty pomiędzy częściami klastra wynikają z zaspo-
kojenia potrzeb, a nie z chęci realizacji celów samych w sobie.

Polskie władze państwowe dostrzegają ogromny potencjał rozwojowy, ja-
kim dysponują klasy, dlatego umożliwiają im dostęp do różnych źródeł finan-
sowania w ramach funduszy strukturalnych, preferencyjnych kredytów, ulg po-
datkowych itp.

Sukces klastrów zależny jest również od stopnia konkurencji, która mo-
tywuje do innowacji, stwarza możliwość rozwoju produktów oraz pobudza
przedsiębiorstwa do kooperacji. Poprzez wykorzystywanie wspólnych, zinte-
growanych zasobów firmy z klastra uzyskują efekt skali i zwiększają swoją
przewagę konkurencyjną. Mogą też sobie pozwolić wspólnie na ograniczenie
wydatków, większą efektywności i elastyczność, sprawność działania, szybsze

¹⁸ J. Brillman, *Nowoczesne koncepcje...*, s. 428.

¹⁹ Z. Maciaszek, *Rola klastrów przemysłowych...*, za: D. Sagan, *What Narcissus Saw*, New York 1997, s. 194.

przystosowywanie się do zmian i potrzeb rynkowych, bezpośrednie kontakty z klientami, skuteczniejszą komunikację, szybsze „wypuszczanie” nowych produktów w obieg.

Aby można postrzegać działalność klastrów w kategoriach sukcesów, należy wspomnieć o jeszcze jednym ważnym czynniku, jakim jest kapitał społeczny. Pojęcie kapitału społecznego narodziło się na gruncie socjologii, jednak coraz częściej jego istotność dla gospodarki wolnorynkowej dostrzegają przedstawiciele nowej ekonomii, w której głównym zasobem jest wiedza. Ideą kapitału społecznego jest koncepcja współpracy, która zakłada akceptowanie wspólnych wyzwań, kierowanie i działanie wspólnej kultury zrównoważonego rozwoju, patrzenie długookresowe, wzajemne zaufanie, pracę zespołową oraz wymianę doświadczeń i wiedzy zarówno w kategoriach technologicznych, jak i zarządczych. Zdolność przedsiębiorstw do wykorzystywania szans rozwoju tkwi w kapitale społecznym, w tym w umiejętnej współpracy z klientami w obrębie organizacji w celu realizacji wspólnych interesów. Taka predyspozycja do łączenia się w grupy stanowi znaczną część kapitału społecznego, z którego wywodzi się w dużej mierze zaufanie między uczestnikami organizacji, będące istotną i wymierną wartością ekonomiczną²⁰.

Bibliografia

- Brilman J., *Nowoczesne koncepcje i metody zarządzania*, PWE, Warszawa 2002.
- Brodzicki T., Szultka S., *Koncepcja klastrów a konkurencyjność przedsiębiorstw*, „Organizacja i Kierowanie” 2002, nr 4.
- Bucka M., *Rozwój klastrów a konkurencyjność małych i średnich przedsiębiorstw [w:] Dylematy i praktyki zarządzania*, t. 1: *Ekonomiczno-prawne aspekty nowoczesnego zarządzania*, red. M. Duczmal, T. Pokusa, Opole 2006.
- Fukuyama F., *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, Warszawa 1997.
- Gorynia M., Jankowska B., *Klasy a międzynarodowa konkurencyjność i internacjonalizacja przedsiębiorstwa*, Warszawa 2008.
- Gronbacher G.M.A., *Personalizm ekonomiczny*, Lublin 1999.
- Koch R., *Strategia. Jak opracować i wprowadzić w życie najskuteczniejszą strategię? Przewodnik*, Wyd. Profesjonalnej Szkoły Biznesu, Kraków 1998.
- Łuszczak M., Pawłowska A., *Stan zaawansowania społeczeństwa informacyjnego w Polsce*, „Sprawy Międzynarodowe” 2000, nr 2 (LIII).
- Maciaszek Z., *Rola klastrów przemysłowych w konkurencyjnej przewadze narodów*, „Zarządzanie Zmianami. Biuletyn POU” 2010, nr 5.
- Nowy słownik ekonomiczny przedsiębiorcy*, Szczecin 2004.
- Piecuch T., *Przedsiębiorczość. Podstawy teoretyczne*, Warszawa 2010.
- Porter M.E., *Porter o konkurencji*, PWE, Warszawa 2001.

²⁰ F. Fukuyama, *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, Warszawa 1997, s. 193.

Rozporządzenie Ministra Gospodarki z dnia 2 grudnia 2006 r. w sprawie udzielania przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości pomocy finansowej niezwiązanej z programami operacyjnymi, DzU 2006, nr 227.

Wojnicka E., *System innowacyjny Polski z perspektywy przedsiębiorstw*, Gdańsk 2004.

Żuber R., *Zarządzanie rozwojem przedsiębiorstw. Teoria i praktyka*, Warszawa 2008.

<http://www.oecd.org/document>.

<http://www.rsi.podkarpackie.pl/rsi.html>.

CLUSTERS. INFORMATION SOCIETY IN THE DIRECTION OF NETWORK STRUCTURES

Abstract

The era of globalization and information society that uses the newest technologies are both causing companies to reach for innovative forms of organization. An example of such a transition from functional, divisional or matrix organizational structures into network structures is a cluster. A development level those clusters reach in a given area will define the strength of the policy of economic regions. The cluster development level also introduces a new type of competition and cooperation into the relations between economic entities which is competing for resources rather than the clients. By the same token, competition within the cluster does not exclude cooperation which results in synergy of activities. The new innovative economic structures lead to a situation in which competition will encompass entire regions instead of affecting just a single company.

The developing world together with the economy and the society involves numerous changes to entities that function within the information society. Rapid and dynamic transformations are constantly forcing organizations to adapt and be flexible. In order to survive organizations have to fulfill the demands and adjust their structures to the conditions created by the globalized and competitive environment. They are on the lookout for new organizational solutions which can also allow them to neutralize threats and exploit the opportunities for their development. Thus they are reaching for new organizational entities called clusters. Clusters meet those expectations since they emphasize the preeminence of a human being, human assets: creation and creativity, dignity of human work: initiative, an integral development of a person: the output and individuality, participation and the economic common good: assistance, limitations of the market, a preferential option with the poor in its view: solidarity and social justice.

Słowa kluczowe: społeczeństwo informacyjne, klastry, struktury sieciowe, kapitał społeczny

Keywords: information society, clusters, net structures, social capital

Piotr Długosz

**BARIERY ROZWOJU MIKROPRZEDSIĘBIORCZOŚCI
NA PODKARPACIU.
RAPORT Z BADAŃ JAKOŚCIOWYCH¹**

1. Uwagi o przedmiocie badania

Przedsiębiorczość, jak zauważył Max Weber, rozwinęła się tylko na tych obszarach, gdzie występował „duch przedsiębiorczości”. Oznacza to, że przedsiębiorczość wzrastała w krajach kapitalistycznych na bazie etyki protestanckiej, która sprzyjała oszczędzaniu, bogaceniu się, akumulacji kapitału. Przedsiębiorczość jest jednym z filarów społeczeństwa kapitalistycznego. W związku z tym można przyjąć, że rozwój przedsiębiorczości jest warunkiem *sine qua non* funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej w naszym kraju. Można też zakładać, że rozwój społeczno-ekonomiczny województwa podkarpackiego jest uzależniony od rozwoju mikroprzedsiębiorczości. W związku z tym należy traktować problematykę przedsiębiorczości nieco szerzej i uwzględnić w analizach fakt, że problematyka przedsiębiorczości wpisuje się w koncepcję modernizacji i zmiany społecznej zachodzącej na przełomie XX i XXI w.

Na ten fakt zwraca uwagę Piotr Sztompka, który uważa, że „gospodarka rynkowa nie będzie funkcjonować bez gotowych do inwestowania i tworzenia miejsc pracy dynamicznych, innowacyjnych przedsiębiorców”². Jak wynika z prowadzonych analiz, kapitalizm w Polsce trafił na podatny grunt. Jak podaje Kazimierz Doktor: „Przykładem gospodarczej eksplozji przedsiębiorczości były

¹ Tekst został napisany na podstawie badań fokusowych w ramach projektu: Podkarpackie Obserwatorium Mikroprzedsiębiorczości.

² P. Sztompka, *Integracja europejska jako szansa kulturowa* [w:] *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, red. J. Mariański, Wyd. PAN, Kraków 2002, s. 507.

pierwsze lata polskiej transformacji, owocujące powstaniem blisko dwóch milionów firm prywatnych, w większości zajmujących się handlem detalicznym i drobnymi usługami”³. Można by zadać pytanie, czy ta aktywna postawa została wymuszona przez deficyty na rynku dóbr i usług, czy być może Polacy posiadli motywację do osiągnięć, która wydaje się koniecznym warunkiem rozwoju gospodarczego. Oto, co na ten temat pisze Sztompka: „Rozwój gospodarczy zawsze był i jest rezultatem wcześniejszego rozprzestrzeniania się motywacji do osiągnięć. Motywacja ta znajduje dla siebie najlepsze ujęcie w aktywności przedsiębiorczej, dla której jest szczególnie niezbędna. Motywacja do osiągnięć jest skorelowana z takimi cechami, jak: ruchliwość pionowa, częstymi podróżami, długim czasem pracy, chęcią akumulowania kapitału, aspiracjami edukacyjnymi w odniesieniu do dzieci, przedsiębiorczą aktywnością. Pojawiają się tutaj też takie postawy, jak: zapał innowacyjny, wysokie poczucie odpowiedzialności, planowanie działań z wyprzedzeniem, preferowanie racjonalnej kalkulacji, gotowość na średni poziom ryzyka”⁴.

Rozwój przedsiębiorczości jest ponadto związany z powstawaniem w społeczeństwie klasy średniej. Jak zauważa Henryk Domański: „Ponieważ podstawowym wyznacznikiem klasy średniej jest własność. Mając własność – firmy, kapitału, czy rzadkich umiejętności, a poszukiwanych na rynku pracy eksperta – ludzie stają się inni niż wtedy, gdy nie mają własności. Czują się wolni, zaczynają patrzeć w przyszłość z pewnością siebie i zaufaniem do własnych sił, są motywowani do wysiłku, wyťažonej pracy, inwestowania we własny rozwój. Nie wymyślono lepszego sposobu zaszczepiania samodyscypliny, wiary w sens stabilności, poparcia dla demokracji i zamięłowania do porządku”⁵.

W związku z tym należy uznać, że rozwój mikroprzedsiębiorczości jest bardzo istotny dla stabilizacji systemu społecznego. Można też przyjąć, że od tej kategorii społecznej zależeć może los reform i modernizacji w całym kraju.

Nie należy też zapominać, że cały ten proces przejścia od gospodarki planowej do kapitalizmu, w którym przedsiębiorcy odgrywają pierwszoplanowe role, nosi miano modernizacji. Oznacza on, że „kraje zacofane i słabo rozwinięte społeczeństwa podejmują wysiłki aby dogonić wiodące, najbardziej rozwinięte państwa. Innymi słowy, proces ten polega na przejściu od peryferii do centrum nowoczesnego społeczeństwa”⁶.

Z takim zjawiskiem obecnie mamy do czynienia w naszym społeczeństwie. Dochodzi w nim zarówno do zmian kulturowych, społecznych i ekonomicznych.

³ K. Doktor, *Przedsiębiorstwo* [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 3, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa 2000, s. 228.

⁴ P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Wyd. Znak, Kraków 2005, s. 227.

⁵ H. Domański, *Struktura społeczna*, Wyd. Scholar, Warszawa 2004, s. 84.

⁶ P. Sztompka, *Socjologia zmian...*, s. 130.

Powstanie prywatnych podmiotów, utworzenie się etosu kapitalistycznego, wzrost klasy średniej to symptomy procesów modernizacyjnych. Jak zatem pokazuje prowadzona analiza, przedsiębiorczość jest jednym z filarów nowego kapitalistycznego ładu. Można by rzec, że powodzenie i sukces zmian może zależeć od kondycji i rozwoju przedsiębiorczości.

Praca na swoim jest jednym z kół zamachowych podkarpackiej gospodarki. Z danych GUS wynika, że na Podkarpaciu wedle rejestru REGON zdecydowana większość podmiotów (138,9 tys., tj. 95,8%) należy do sektora prywatnego. Wśród podmiotów sektora prywatnego 80,8% (112,2 tys.) stanowiły osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą, głównie: handlową – 34,1%, usługową, w zakresie obsługi nieruchomości i firm – 12,3%, budowlaną – 13,8% oraz w zakresie przetwórstwa przemysłowego – 10,2%. Prawie 3/4 osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą stanowiły podmioty jednoosobowe⁷. Jak pokazują dane, regionalna gospodarka jest zatem oparta na mikroprzedsiębiorczości. Jeszcze lepiej charakter lokalnej gospodarki oddają kolejne dane statystyczne. Według nich 94,4% podmiotów zarejestrowanych w rejestrze REGON to mikroprzedsiębiorstwa zatrudniające 9 i mniej osób. Przedsiębiorstwa z liczbą pracowników od 10 do 46 stanowią 4,6% ogółu zarejestrowanych podmiotów. Prawie w ogóle nie ma na Podkarpaciu dużych przedsiębiorstw, które zatrudniają od 50 do 249 pracowników (0,8%), oraz tych największych, liczących ponad 250 osób (0,1%).

Prezentowane dane potwierdzają wcześniej stawiane tezy. Wynika z nich, iż gospodarka Podkarpacia jest osadzona na działalności przedsiębiorców. Bez samodzielnego zakładania firm trudno by było mieszkańcom zapewnić sobie aktywność ekonomiczną. Należy jeszcze dodać, że „duch przedsiębiorczości”, jak mawiał Max Weber, ma tendencję do kumulowania się w jednych miejscach i do deficytu w innych. Dokładnie te trendy pokazują dane statystyczne.

W przeliczeniu na 1000 ludności w województwie przypadało 69 podmiotów (podczas gdy w kraju około 98). Najwięcej podmiotów w przeliczeniu na 1000 ludności zarejestrowanych było w Rzeszowie (114), Krośnie (111), Tarnobrzegu (100) i Przemyśle (95), a najmniej w powiatach: przemyskim i kolbuszowskim (po 49) oraz lubaczowskim, przeworskim i strzyżowskim (po 50). Najwięcej podmiotów zarejestrowanych w rejestrze REGON miało siedzibę w Rzeszowie (19,8 tys.) i powiecie rzeszowskim (10,0 tys.), a najmniej w powiatach: bieszczadzkiem (2,0 tys.) oraz leskim (2,5 tys.) i lubaczowskim (2,8 tys.)⁸.

⁷ GUS, *Podmioty gospodarki narodowej wpisane do rejestru regon w województwie podkarpackim. Stan na koniec 2009 r.*, http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/rzesz/ASSETS_sygnal_podmioty_09.pdf [dostęp 12 VIII 2010].

⁸ *Ibidem*.

Można zatem przypuszczać, że analiza problematyki mikroprzedsiębiorczości na Podkarpaciu może nas przybliżyć do wiedzy na temat modernizacji regionu i kraju. Przed przystąpieniem do analizy barier i ograniczeń dla biznesu w regionie należy się dokładnie przyjrzeć badanemu regionowi. Zjawiska przedsiębiorczości, jakie są omawiane w niniejszej publikacji, nie zachodzą w próżni. W znacznej mierze na ich charakter, kierunek, tempo ma wpływ globalizacja – kryzys światowy, koniunktura, zmiany technologiczne etc., jak też uwarunkowania społeczno-ekonomiczne regionu, w jakim występują. Inaczej będzie wyglądała sytuacja w Polsce A niż w Polsce B. Dzisiaj – jak zauważają specjaliści?: „Polskę A tworzą najszybciej rozwijające się metropolie, Polskę B – reszta byłej Polski A, Polskę B’ – województwa, które wbrew oczekiwaniom, straciły na nowym podziale administracyjnym z 1999 r. – lubuskie i opolskie. A Polskę C – to, co do tej pory nazywaliśmy Polską B, czyli tereny na wschód od Wisły. Pięć wschodnich województw: lubelskie, podkarpackie, podlaskie, świętokrzyskie, warmińsko-mazurskie – to pięć najbiedniejszych regionów. Produkt krajowy brutto na mieszkańca na tych terenach wynosi mniej niż 40% średniej Unii Europejskiej⁹.

Zgodnie z tymi tezami należy założyć, że w województwie podkarpackim warunki dla rozwoju przedsiębiorczości są dużo gorsze niż np. w mazowieckim, śląskim, małopolskim. Nie należy jednak zapominać o tym, że tę niekorzystną sytuację regionu mogą zmienić mieszkańcy swoimi działaniami. Do nich zaliczyć można m.in. rozwój mikroprzedsiębiorczości i chęć pracy na swoim. Tym samym aktywność ekonomiczna mieszkańców będzie decydowała o ekonomicznym i społecznym charakterze regionu. Jeśli będzie prawidłowo przebiegał ten proces, to za kilka, kilkanaście lat będzie wyrównana różnica ekonomiczna między Polską A i Polską B. Nie należy zapominać, że przy analizie procesów społecznych trzeba uwzględnić realia historyczne i gospodarcze. Społeczeństwo kształtuje swoje trajektorie w określonych warunkach społeczno-ekonomicznych¹⁰.

2. Charakterystyka województwa podkarpackiego

Poziom PKB na Podkarpaciu wynosi 72%. Analogicznie wygląda sytuacja, jeśli weźmiemy pod uwagę średnie PKB w Unii Europejskiej. Na Podkarpaciu

⁹ M.S. Szczepański, M. Ślęzak-Tazbir, *Wielopolska regionalna. Region i regionalizm w transformacyjnej Polsce* [w:] *Wielopolska regionalna?*, red. K. Bondyra, M.S. Szczepański, P. Śliwa, Wyd. Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań 2008, s. 20.

¹⁰ P. Sztompka, *Socjologia zmian...*

ten wskaźnik wynosi 35,4%. Warto dodać, że w województwie podkarpackim stanowi on jedną z najniższych PKB spośród wszystkich regionów UE¹¹.

O kondycji i pozycji regionu decydują również inwestycje zagraniczne powyżej 1 mln dolarów. W tej klasyfikacji np. województwo śląskie z 397 inwestycjami należy do krajowej czołówki. Podkarpacie na tle innych regionów wypada bardzo słabo, gdyż ma tylko 68 inwestycji. Widać, że sprawdza się prawo św. Mateusza¹² – bogaci się bogacą, a biedni biednieją.

O rozwoju społeczno-ekonomicznym świadczy również udział zatrudnionych w sektorach gospodarki. W gospodarce opartej na wiedzy dominuje III sektor, czyli zatrudnienie w usługach. W 2009 r. usługach natomiast pracowało 48,5% (w tym w usługach rynkowych 30,2%, a w nierynkowych 18,3% ogółu pracujących). W sektorze rolniczym pracowało ogółem 23%, w przemyśle 23,3%, a w budownictwie 5,2%. Podkreślić należy, że w porównaniu do innych województw poziom zatrudnienia w usługach jest nadal dość niski¹³.

O niekorzystnej sytuacji społeczno-ekonomicznej regionu świadczą dane na temat bezrobocia i wysokości zarobków. Bezrobotni zarejestrowani w urzędach pracy w końcu maja 2010 r. stanowili 15,0% cywilnej ludności aktywnej zawodowo. W kraju stopa bezrobocia wyniosła 11,9%¹⁴. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w maju 2010 r. ukształtowało się na poziomie 2685,98 zł. W Polsce wyniosło 3346,61 zł¹⁵.

Gospodarka oparta na wiedzy to z jednej strony kapitał indywidualny, wykształcenie i kwalifikacje jednostek, a z drugiej – zdolność do innowacji, które dają przewagę konkurencyjną. Współcześnie twierdzi się, że o rozwoju regionów i całych krajów decydują: technologia, talent i tolerancja¹⁶. Jak podają autorzy, jednoczesna obecność 3xT w jakimś miejscu i czasie rozstrzyga o powstaniu ośrodków kreatywnych, skupiających klasę ludzi najbardziej kreatywnych.

Kolejne prowadzone analizy pokazują, że gospodarka oparta na wiedzy rozwija się w sześciu województwach o wysokim poziomie PKB: mazowieckim, dolnośląskim, wielkopolskim, śląskim, małopolskim i pomorskim. Re-

¹¹ GUS, *Podmioty gospodarki narodowej...*

¹² P. Sztompka, *Integracja europejska...*

¹³ *Analiza sytuacji na rynku pracy w województwie podkarpackim w 2009 r.*, http://www.wup-rzeszow.pl/files/286_Analiza_2009.pdf, s. 15 [dostęp 12 VIII 2010].

¹⁴ GUS, *Podmioty gospodarki narodowej...*

¹⁵ *Analiza sytuacji na rynku pracy...*

¹⁶ R. Florida, *The Rise of The Creative Class... and how it's transforming work, leisure, community, & everyday life*, Basic Books, New York 2004, za: B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, *Dziedzictwo polskich regionów [w:] Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne*, red. A. Kojder, WAM, Kraków 2007.

gion podkarpacki ma niewielkie szanse uczestniczenia w tym procesie¹⁷. Wskazują na to innowacje czy raczej ich brak. Do najbardziej innowacyjnych regionów zalicza się woj. mazowieckie, małopolskie, pomorskie, dolnośląskie, śląskie, a najmniej innowacyjne to podkarpackie, świętokrzyskie, podlaskie, lubelskie i warmińsko-mazurskie¹⁸, czyli generalnie województwa „ściany wschodniej”.

Reasumując, analizowane powyżej wskaźniki opisujące rozwój społeczno-gospodarczy regionu wskazują na jego peryferyjne położenie i ich niekorzystny wpływ na funkcjonowanie mikroprzedsiębiorstw. Brak kapitału, wiedzy, niski popyt mogą znacznie utrudniać funkcjonowanie przedsiębiorcom, a co za tym idzie – blokować procesy modernizacji. Warunki strukturalne, na co wskazują analizowane dane, nie są sprzyjające dla rozwoju mikroprzedsiębiorczości w regionie. Tę tezę potwierdzają też dane GUS.

Wedle nich województwo podkarpackie zajmuje niską pozycję wśród regionów pod względem podstawowych wskaźników obrazujących poziom przedsiębiorczości. W województwie w 2007 r. na 1000 mieszkańców przypadało około 69 MŚP zarejestrowanych w REGON co dało regionowi ostatnie miejsce w rankingu województw. Zarówno w przypadku nowo powstałych firm na 1000 mieszkańców, jak i firm z kapitałem zagranicznym na 1000 mieszkańców województwo zajęło 16. miejsce (wartości wskaźnika wynoszą odpowiednio 5,5 i 0,43). Jedyne w przypadku liczby przedsiębiorstw zlikwidowanych Podkarpacie zajęło drugie miejsce w rankingu (za województwem opolskim), z wartością wskaźnika 4,55 przedsiębiorstw zlikwidowanych na 1000 mieszkańców¹⁹.

3. Metodologia badań i charakterystyka badanej zbiorowości

W badaniach FGI uczestniczyli przedsiębiorcy z Podkarpacia. Zogniskowane wywiady grupowe przeprowadzono w stolicy województwa – Rzeszowie i mniejszych miastach regionu. Badania zrealizowano w południowej części województwa, gdzie jest zlokalizowane Lesko. Badano też mikroprzedsiębiorców w części północnej regionu: w miastach Leżajsk i Kolbuszowa. Wywiady zostały również przeprowadzone w Ropczycach, które są położone w zachodniej części regionu podkarpackiego. Materiał badawczy pochodzi z sześciu badań fokusowych. W każdej grupie fokusowej znalazło się od 6 do 12 uczestników.

¹⁷ Z. Chojnicki, T. Czyż, *Aspekty regionalne gospodarki opartej na wiedzy w Polsce*, Bogucki Wyd. Naukowe, Poznań 2006.

¹⁸ B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, *Dziedzictwo polskich regionów...*

¹⁹ *Analiza sytuacji na rynku pracy...*

Przy organizacji badań starano się uwzględnić specyfikę województwa podkarpackiego i dokonać diagnozy przedsiębiorczości w wiejskiej części regionu, w mniejszych miastach i w jego stolicy.

W badanej zbiorowości mikroprzedsiębiorców jest reprezentowany każdy poziom wykształcenia. W Rzeszowie w próbie przedsiębiorców częściej badano ludzi z wyższym wykształceniem. Wśród badanych w Ropczycach byli respondenci z wykształceniem wyższym i średnim. W pozostałych miejscowościach dominowało wykształcenie średnie i zawodowe.

W stolicy województwa przedsiębiorcy mają relatywnie wyższe kwalifikacje niż w innych miejscowościach. W pozostałych miastach i miasteczkach oddalonych od Rzeszowa osoby badane miały gorsze wykształcenie. Rzeszów pełni rolę centrum dla regionu i to sprawia, że lokalne uczelnie przyciągają ludzi wykształconych. Kwalifikacje respondentów były też związane z branżami. W badaniach udział wzięli właściciele firm budowlanych, kamieniarskich, którzy najczęściej posiadali wykształcenie zawodowe. Również wykształceniem zawodowym legitymowali się przedstawiciele branży stolarskiej i drzewnej. Z kolei handlem zajmowały się osoby z wykształceniem średnim i wyższym. Branżę medyczną, informatyczną, fotograficzną reprezentowały osoby z wyższym wykształceniem. Przedsiębiorcy z wykształceniem średnim zajmowali się branżą budowlaną, elektryczną i kosmetyczną.

Wśród respondentów część prowadziła firmy od niedawna, jak też od kilkunastu lat. Badani mikroprzedsiębiorcy, można by rzec, stanowią młodą klasę średnią (firmy założyli niedawno), jak też tę, która swoją działalność zaczynała przed rokiem 1989. Jednak w badanej próbie dominują mikroprzedsiębiorcy o krótkim stażu działalności. Przedsiębiorstwa reprezentowane przez badanych mają różną wielkość. Są w badanej zbiorowości przedsiębiorcy jednoosobowi, jak też tacy, którzy zatrudniają kilku pracowników.

Podsumowując, mikroprzedsiębiorcy biorący udział w badaniach reprezentują różne branże, firmy „młode”, jak też „stare”. Badani właściciele zatrudniają od jednej do kilku osób. Taki dobór próby powinien prowadzić do uzyskania wyników, które będą cechowały się trafnością i rzetelnością w odniesieniu do badanej problematyki.

4. Główne problemy przy zakładaniu firmy

Na początku badań zapytano o to, jak przedsiębiorcy radzili sobie przy zakładaniu działalności gospodarczej. W tym pytaniu badano, czy w trakcie podjęcia decyzji o założeniu firmy bądź podczas jej uruchamiania pojawiały się jakieś problemy lub trudności. Prowadzone analizy nie mają charakteru

ilościowego, ale jeśli zwrócimy uwagę na częstość występowania słów-kluczy, to głównym hasłem wymienianym przez badanych jest „biurokracja”. Utrudnienia w urzędach i zbyt skomplikowane procedury stają się poważnym wyzwaniem dla osób zakładających firmy. Oto, co na ten temat mówią badani mikroprzedsiębiorcy: „Może za dużo papierkowej roboty, ja to robiłem 5 lat, teraz jest szybciej, ale wtedy było ciężiej ze sprawnością i szybkością obiegu dokumentów, Dzisiaj to już jest bardzo szybko, to był chyba jedyny problem, poza tym wtedy nie miałem żadnych większych” (FGI Rzeszów²⁰). Badany respondent zwraca uwagę, że obecnie jest łatwiej założyć firmę niż kilka lat temu. Przy omawianiu problemów formalnych badani zwrócili uwagę na dysfunkcjonalność przepisów. Uważają, że obecnie nie mają one zastosowania. Z jednej strony zwracają uwagę na zbyt dużą liczbę formularzy i wniosków, które należy wypełniać. Z drugiej strony mówią o absurdalnych przepisach. Oto co mówi jeden z przedsiębiorców: „Nie wiem, czy pani widziała te kwitki, które wypełnia się przy jednym okienku, bo ja przez przypadek je widziałem, bo ja mam firmę starą. Jest mnóstwo rzeczy, których ja, będąc prawnikiem, nie byłem w stanie wypełnić. Jak ktoś nie ma pojęcia jeszcze bardziej, to i tak musi pójść do biura rachunkowego, zapłaci, to go kosztuje jeszcze 100 zł więcej, a i tak potem musi pojechać i do ZUS-u, i pójść do skarbowego, bo go wezwą, zrobi wszystko to samo. To jest jedna wielka lipa. Ten kraj się lubuje w takich lipach, jest ciut poprawa, zlikwidowany PIT-5 PIT-4, nie trzeba składać, jak się spóźni, 150 zł kary. Czasami przestępca nie dostanie kary, a przedsiębiorca dostanie 150 zł razy 3, bo akurat w tym miesiącu nie złożył PIT-5, PIT-4 i PIT-11. A powinno być tak, że ten kodeks pracy, który był stworzony w chyba '77 roku, powinien nie mieć zastosowania dla firm do 5 osób. Pracownik wiedziałby, że kodeks pracy w tym zakładzie nie jest stosowany i on się z tym godzi lub szuka sobie firmy typu Huta Stalowa Wola lub gmina czy inspekcja pracy, czyli ciepłe stołeczki” (FGI Ropczyce).

Badani zwracają też uwagę na trudności wynikające z dostosowania się do przepisów. „To tak, jak kolega wspomniał, zatrudniam jedną osobę i największy problem to jest z przepisami – przeciwpożarowe, sanitarne, ochrony środowiska, różne takie. Traktowane jest jako zakład, jako zatrudnienie, a po prostu jest to jedna osoba” (FGI Ropczyce). Z wypowiedzi respondentów wynika, że formalności, jakie stoją przed przyszłym przedsiębiorcą, są niekiedy zbyt zawile i nie jest ich w stanie przeciętny Kowalski sam rozwiązać. Sprawy się komplikują, kiedy firma zmienia swój status formalnoprawny. O tych problemach mówi kolejny badany: „W przypadku spółki cywilnej nie jest to taka prosta sprawa, w lipcu zakładaliśmy ze współnikiem, i jeżeli są 2 osoby, z czego jedna nie jest zameldowana w Rze-

²⁰ W nawiasie znajduje się informacja o miejscu wywiadu.

szowie, to zaczynają się problemy z obiegiem dokumentów między jednym urzędem gminy a urzędem miasta. Od podpisania umowy spółki cywilnej około miesiąca zajęło nam uruchomienie firmy” (FGI Rzeszów).

Do problemów nurtujących mikoprzedsiębiorców należy zaliczyć zbyt wiele i skomplikowane procedury. Ich znaczne uproszczenie i redukcja wymaganych formularzy w znaczny sposób ułatwiłaby funkcjonowanie.

Badani narzekają na ZUS. Zbyt wysokie składki – zdaniem badanych – znacznie utrudniają podjęcie decyzji o założeniu firmy. Z rozmów wynika też, że problemy z ZUS-em może nie są najważniejsze, ale sprawiają wiele kłopotów. „ZUS, bezwzględnie przebija wszystko, to znaczy dla właściciela to można byłoby przeżyć, ale jak się zatrudnia osobę, dwie, to jest koszmar co miesiąc. Jest tak wysoki, poza tym to tak, jakbym spalił te pieniądze, bo praktycznie nie do odzyskania będą nigdy. ZUS przebija wszystko” (FGI Ropczyce).

W tym przypadku badany uważa, że składki, jakie pobiera ZUS od przedsiębiorców, są zbyt wysokie. Jest to przede wszystkim problem firm zaczynających dopiero działalność, jak też tych mikoprzedsiębiorców, którzy zatrudniają więcej niż jedną osobę. Inny respondent wskazał na wielokrotne obciążenia świadczeniami na rzecz ZUS. „Przepis prawa, któremu jestem przeciwny. Ktoś prowadzi działalność tylko jedną, ja prowadzę 3 działalności i 3 razy płacę ZUS, na 3 łózkach w szpitalu nie leżę, emerytury też mi 3 razy nie wypłacą, a płacę 3 razy. Fakt, że stawka jest niższa” (FGI Leżajsk). Inny badany zwrócił uwagę, że ZUS nie jest zainteresowany współpracą czy pomocą na rzecz przedsiębiorców. „Jeszcze jest problem z ZUS-em, kluczem, płatnikiem – trzeba osobiście jechać. Żeby dostać potwierdzenie o niezaleganiu ze składkami, trzeba osobiście jechać do nich, poczekać 7 dni i osobiście jeszcze jechać i odebrać. Przecież wszystkie dane wysyłam elektronicznie, jednak kiedy ja coś potrzebuję, to muszę jechać” (FGI Kolbuszowa).

Z wypowiedzi respondentów wynika, że ZUS w znacznej mierze utrudnia funkcjonowanie przedsiębiorcom. Zbyt duże obciążenia finansowe mogą też powstrzymać potencjalnych przedsiębiorców przed uruchomieniem działalności gospodarczej. Ale, co warto zauważyć, nie jest też on największym problemem przedsiębiorców. Zmniejszenie składek mogłoby jednak przyczynić się do większego zainteresowania mikoprzedsiębiorczością wśród społeczeństwa.

Nie wszyscy uważają, że przy podejmowaniu działalności gospodarczej występują utrudnienia. Część badanych uważa, że mikrofirmę można stworzyć bez większych problemów. „Na dzień dzisiejszy, żeby założyć działalność, to jest żaden problem, jeden dzień nerwów w urzędzie” (FGI Leżajsk). Również w badaniu zrealizowanym w Lesku respondent stwierdził, że brak jakichkolwiek problemów. „Urzędowych – nie” (FGI Lesko). O braku problemów i zmianach na plus mówią też badani w Kolbuszowej. Jeden z nich zwraca uwagę na fakt, że

wcześniej trzeba było jechać osobiście do Tarnobrzega i odczekać swoje. „Teraz już nie, wszystkie papiery składa się w gminie, a gmina rozsyła wszędzie, czeka się na odpowiedź. Teraz jest bez problemu” (FGI Kolbuszowa). Podobną opinię wyrażają inni mikroprzedsiębiorcy. „Ja nie miałam żadnych problemów, bo wszystkie papiery wypełnia się na miejscu. Wcześniej trwało to dużo dłużej i więcej zachodu z tym było” (FGI Kolbuszowa). Inna wypowiedź: „Jak ja załatwiałem, to w trzech różnych miejscach, także nabiegałem się. Trwało to przeszło 3 dni” (FGI Kolbuszowa).

Reasumując, część respondentów zwraca uwagę, że przy zakładaniu firmy pojawiają się problemy z biurokracją i ZUS-em. Jednak jak pokazują zebrane opinie, w ostatnich latach nastąpiła w tym zakresie znaczna poprawa. Obecnie łatwiej jest rozpocząć własną działalność gospodarczą niż kiedyś.

5. Problemy przedsiębiorców na początku działalności

Ważnym etapem dla osób rozpoczynających własną działalność gospodarczą jest faza początkowa. Na tym etapie, jeśli pojawią się sukcesy, to mogą one motywować przedsiębiorców do dalszych dynamicznych działań na rzecz rozwoju firmy. Jeśli pojawią się porażki, mogą przyczynić się do osłabienia motywacji prowadzenia własnej firmy. Należy zatem stwierdzić, że ta faza może mieć istotne znaczenie dla przebiegu kariery w nowej roli zawodowej. Nie należy jednak zapominać, że kiedyś skończą się preferencyjne warunki i właściciel firmy będzie musiał zmierzyć się z wszystkimi problemami, jakie spotykają na swojej drodze przedsiębiorcy. W związku z tym zapytano mikroprzedsiębiorców o problemy i przeszkody, jakie mogą się pojawić na tym etapie funkcjonowania mikrofirmy.

Przedsiębiorcy pytani o to, jakie mają bieżące problemy z prowadzeniem firmy, zwracają uwagę na kilka okoliczności. Pojawiają się kwestie konkurencyjności, podatków, braku odpowiednich ludzi, szarej strefy i inne. Poniżej znajdują się egzemplifikacje barier rozwojowych dla mikrofirm na Podkarpaciu.

„**Szara strefa**” – badani zwracają uwagę na trudności w funkcjonowaniu przedsiębiorstw, które są związane z funkcjonowaniem gospodarki w szarej strefie. Wedle respondentów negatywny wpływ na funkcjonowanie przedsiębiorstw mają firmy, które nie płacą podatków i innych należności finansowych²¹.

²¹ Jak wynika z badań przeprowadzonych przez Bank Światowy, Polska zajmuje 52 miejsce wśród 162 państw pod względem udziału szarej strefy w gospodarce, stanowiącej w Polsce aż 28,1% PKB. Pracodawcy RP jednoznacznie negatywnie oceniają funkcjonowanie poza oficjalnym obrotem gospodarczym – to nieuczciwa konkurencja i niższe wpływy do budżetu (<http://biznes.interia.pl/news/szara-strefa-niszczy-polska-gospodarke,1515755> [dostęp 22 XI 2010]).

Głównie o tym zjawisku mówili przedsiębiorcy z branży internetowej: „Szara strefa to wszędzie istnieje, bo w Internecie szara strefa to jest 95% portali, to są portale, które stawiają ludzie, wrzucają jakieś reklamy, a tak naprawdę nikt się z tego nie rozlicza” (FGI Rzeszów).

Podobne opinie wyrazili przedsiębiorcy budowlani. Branża budowlana jest również zagrożona przez nielegalną konkurencję: „Nie trzeba szukać Warszawy, wystarczy się obejrzeć w obrębie 30–40 km od Rzeszowa, przyjeżdżają z branży budowlanej ekipy i robią za dużo mniejsze pieniądze na czarno i nie można z nimi konkurować” (FGI Rzeszów). Kolejna wypowiedź: „W tym biznesie jest szara strefa, mocno namacalna, niestety, to się później odbija na klientach, a później na nas, jeżeli trafiamy do takiego klienta i musimy mu coś tam zmieniać albo odkręcać pewne rzeczy” (FGI Rzeszów).

Szara strefa, jak pokazują zebrane opinie, częściej doskwiera mikroprzedsiębiorcom z Rzeszowa. Oznaczać to może, że w stolicy województwa warunki dla przedsiębiorczości nie są dość dobre.

Nieuczciwa konkurencja jest poważnym zagrożeniem dla rozwoju mikrofirm i rozwoju przedsiębiorczości w regionie. Likwidacja szarej strefy poprzez ułatwienia formalnoprawne, wzmożone kontrole i inspekcje to działania, które mogłyby zmniejszyć ów proceder. Należy ponadto pamiętać, że przedsiębiorcy prowadzą działalność gospodarczą poza legalną ewidencją dlatego, że są wysokie koszty legalnego funkcjonowania. Obniżenie tych kosztów, o czym mówią badani, pozwoliłoby na wyjście z szarej strefy wielu firmom.

Układy – przedsiębiorcy są również narażeni na nieuczciwą konkurencję, ze strony ludzi, którzy mają tzw. układy. W tym przypadku jest tak, że trudno przedsiębiorcom uzyskać zlecenia, gdyż instytucje organizujące przetargi wybierają „swoje firmy”. Układy czy „brudne wspólnoty”, jak o tym zjawisku piszą socjologowie²², są poważną przeszkodą w funkcjonowaniu firm. Niekiedy jest tak, że ci bez układów, obserwując wszechpotężny nepotyzm, zrażają się do instytucji państwowych i zaczynają podejmować działania w „szarej sferze” lub kończą przygodę z mikrofirmą.

Tak o tym procederze mówi jeden z badanych: „Często na sukces mają wpływ układy. Ja robię etykiety do wag, które są później używane w sieciach supermarketów. Dostać się do nich to nawet nie cena, jakość, układy – tak, żeby móc im sprzedawać. Od paru lat obsługiwałem jedną dużą sieć, delikatesy Centrum, i powiedzmy, że było miło i przyjemnie, tylko dzięki układom wyrobionym przez te lata. To nawet nie moim, tylko przez firmę pośredniczącą itd. To wszystko musiało być opłacone, ale działało – do momentu aż duża firma pod Poznaniem wpadła na to, że ona przejmie tego klienta, a stać ich na to, żeby

²² A. Podgórecki, *Spoleczeństwo polskie*, Wyd. WSP, Rzeszów 1995.

przez jakiś czas robić za darmo. Teraz od grudnia robią za darmo, a ja mam o 80% mniejsze obroty. Też problem jest” (FGI Rzeszów).

Inny mikroprzedsiębiorca mówi wprost o korupcji, jaka występuje w tego typu przetargach. Bez łapówek nie ma szans na otrzymanie zlecenia: „Przetargi publiczne to jest katastrofa. Jak się nie da w łapę, to się nie wygra przetargu. Nie ma czegoś takiego jak konkurencja, nie ma czegoś takiego jak racjonalne spojrzenie na oferenta” (FGI Leżajsk). Kolejny z respondentów uważa, że przedsiębiorcy są nierówno traktowani. Nepotyzm czy korupcja mogą sprzyjać nierównościami w dostępie do kontraktów i zleceń: „Wiem, że konkurencyjna firma napisała taki sam wniosek i dostała więcej punktów, chociaż była z większego miasta. Zdecydowanie się zderzyłem z sytuacją, że nie ma wspierania małych przedsiębiorstw i w małych aglomeracjach, tylko pakują pieniądze w Rzeszów” (FGI Leżajsk).

Z wypowiedzi badanych mikroprzedsiębiorców wynika, że firmy walcząc o klienta nie zawsze stosują legalne strategie. Tutaj, jak mówią badani, duży i bogatszy, bardziej wpływy, mający układy i znający odpowiednich ludzi zawsze może więcej załatwić. Można by rzec, że w tych wypowiedziach widać wpływ kapitału społecznego na funkcjonowanie przedsiębiorców na rynku. Zapewne dobrze byłoby dla rozwoju przedsiębiorczości, gdyby przetargi i system zleceń był bardziej transparentny. Jednak nie od dziś wiadomo, że korupcja jest jedną z głównych barier w rozwoju mikroprzedsiębiorczości.

Konkurencja – w teorii systemu kapitalistycznego twierdzi się że konkurencja jest jednym z czynników dynamizujących gospodarkę²³. Jednak, jak pokazują wypowiedzi respondentów, nie każda konkurencja ma pozytywny wpływ na funkcjonowanie mikroprzedsiębiorczości.

Być może jest tak, że w państwach, gdzie kapitalizm jest relatywnie młody, gdzie nie do końca wytworzyły się instytucje odpowiedzialne za system ekonomiczny, konkurencja może pełnić nieco inne funkcje. Zamiast dynamizować gospodarkę, może utrudniać funkcjonowanie przedsiębiorcom. Wedle niektórych badanych jest poważnym wyzwaniem i zagrożeniem dla działalności mikrofirm. „Bo w tej chwili bardzo wzrosła konkurencja, praktycznie nie trzeba mieć żadnych kwalifikacji, żeby otworzyć gabinet kosmetyczny i to jest tragedią. Bo czasami te dziewczyny mają kursy jakieś albo nawet i nie. Nie kończą szkół kosmetycznych – te, które są, to są na bardzo niskim poziomie, te dziewczyny wychodzą stamtąd praktycznie nieprzygotowane do zawodu, do przestrzegania norm, reguł, zasad w tym zawodzie. Każda chciałaby pracować, ale niewiele jest tych, które potrafią coś zrobić i wchodzi na rynek. Natomiast przygotowanie w tej branży do zawodu trwa 5 lat, żeby można było otworzyć tę działalność” (FGI Rzeszów).

²³ H. Domański, *Struktura społeczna...*

Z wypowiedzi wynika, że to właśnie w stolicy regionu konkurencja jest bardzo ostra. Pod uwagę brane są firmy działające legalnie, jak też funkcjonujące w szarej strefie. „Na pewno jest bardzo duża konkurencyjność, bo firm jest bardzo wiele i tu można nie mówić firm, ale samych przedstawicieli. Rynek jest bardzo mocno napchany, są ludzie, którzy gdzieś tam startują, są na chwilę bądź pracują na czarno, z tym najczęściej walczymy” (FGI Rzeszów).

W kapitalizmie należy się liczyć z tym, że konkurencja jest jednym z filarów gospodarki. Ma ona niewątpliwie swoje zalety. Jednak z perspektywy mikroprzedsiębiorców uważana jest niekiedy za niebezpieczną lub szkodliwą. Może nie chodzi o samą konkurencję, ale o jej wpływ na cenę świadczonych usług, co w konsekwencji obniża rentowność działalności gospodarczej.

Brak środków na inwestycje – poważnym problemem dla badanych mikroprzedsiębiorców jest brak środków na inwestycje. Trudno się rozwijać bez inwestycji, a jeszcze trudniej pozyskać na nie fundusze. Jednak dzięki integracji z Unią Europejską przedsiębiorcy zyskali dodatkowe możliwości finansowania swoich inwestycji. „Ja uzyskałem środki z UE, ale gdyby nie to, to miałbym poważne problemy w mojej działalności: inwestycyjne, zakup sprzętu i oprogramowania” (FGI Rzeszów). Gdyby nie środki unijne, to rozwój przedsiębiorczości byłby obecnie praktycznie niemożliwy. Jednak nie jest łatwo takie środki pozyskać. „Generalnie jest też, np. na moim przykładzie, to problem jest ze staraniem się o dotacje unijne, to jest masakra dla takich przedsiębiorców jak ja, bo są tak nikłe szanse dostania tych dotacji” (FGI Leżajsk).

Badani wskazują na trudności z pozyskaniem funduszy unijnych, a brak własnych funduszy lub nadwyżek w budżecie firm jest poważną przeszkodą w rozwoju mikrofirm w regionie.

Wysokie koszty działalności – kolejnym problemem wymienionym często przez przedsiębiorców były wysokie podatki. One to – zdaniem respondentów – mogą utrudniać funkcjonowanie firm. „Wszystkim byłoby łatwiej gdyby podatki zmniejszyli” (FGI Rzeszów). Kolejny respondent mówi tak: „U nas wadą jest też to, że za duże podatki odprowadzamy od dochodów. 22% podatku to jest bardzo dużo, jak się nie ma kosztów. Podatki i ZUS-y są duże” (FGI Lesko). Kolejna wypowiedź: „Bo my płacimy takie same podatki jak duża firma, która ma dużo większe koszty, my, startując w przetargach, mamy te same podatki, ale duża firma ma większe koszty” (FGI Lesko).

Są też inne problemy, które wynikają z nadmiernych obciążeń finansowych dla przedsiębiorców. Dotyczą one kosztów zatrudnienia pracowników. Oto co mówi jeden z badanych: „Teraz się nie opłaca zatrudniać nowych ludzi, bo to jest więcej kłopotu z tego, niż korzyści. Półtora razy trzeba więcej zapłacić za pracownika” (FGI Lesko). Dalej można usłyszeć takie opinie: „Ka-

dy chce pracować i każdy chce mieć wynagrodzenie godne. Niestety, u nas jak przyjdzie zapłacić składki, to jest ciężko” (FGI Lesko).

Odpowiedzi zebrane przez badanych pokazują, że mikroprzedsiębiorcy są w prowadzeniu firmy ograniczeni systemem podatkowym. Respondenci uważają, że obecnie są zbyt wysokie koszty prowadzenia firmy w stosunku do generowanych dochodów. Zmniejszenie obciążeń fiskalnych byłoby bardzo pomocne dla rozwoju przedsiębiorczości w regionie. Szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę plany zatrudnienia kolejnych pracowników.

Brak wykwalifikowanych kadr – mimo że kolejny problem pojawia się na końcu listy, to nie oznacza to, iż jego ranga jest niska. Badani przedsiębiorcy nader często wskazywali na problem z ludzkimi zasobami. Często przedsiębiorcy twierdzą, że ich sukces polega na odpowiednim doborze kadr. Przedsiębiorcy biorący udział w badaniu uważają, że mają z tym poważny problem. Ba, można rzec, że alarmują, gdyż brakuje specjalistów na rynku. „Jeżeli chcemy robić agencję reklamową, która zatrudnia grafików na dobrym albo bardzo dobrym poziomie, to w Rzeszowie na palcach jednej ręki jestem w stanie wymienić tych, którzy są kompetentni” (FGI Rzeszów). Problem specjalistów występuje w branży informatycznej, jak też w innych branżach. „Ale do tej pory problem jest z dobrymi ludźmi do pracy, w kółko się to kręci, że jest problem z ludźmi, którzy potrafią coś zrobić i chcą, z fachowcami” (FGI Leżajsk). Braki kompetencji u pracowników mogą poważnie zagrozić rozwojowi firmy. „Problemy to są zawsze, największy problem to mam z ludźmi. W mojej branży nie ma nigdzie specjalnych szkół, nawet w całej Polsce”.

Problemem jest też to, że pracownicy nie posiadają odpowiedniego etosu. Duża fluktuacja kadr jest poważnym zagrożeniem dla rozwoju przedsiębiorczości w regionie. Tak to widzi jeden z rozmówców: „Natomiast największy problem to są ludzie do pracy. Czas szkolenia takiego pracownika w mojej branży, nawet z wykształceniem technicznym, trwa od pół roku do jednego roku. Jeżeli pracownikowi nie spodoba się np. po roku, tracę cały rok na jego szkolenie. To jest taka trudniejsza branża, trudniej w to wejść, trzeba większego czasu, żeby zapoznać się z urządzeniami, z maszynami, a jest tak dużo na rynku różnych rozwiązań, że trzeba ciągle uczyć się. W ostatnim okresie to nawet planowałem zatrudnić przedstawicieli handlowych poprzez ogłoszenia, bo to najmniejszego sensu nie ma, jeśli 3 dni trwa rekrutacja podstawowa, później dane osoby się ze dwie wygospodaruje, a potem z tego jedna zostanie zatrudniona i po pół roku nie jest w stanie dać sobie rady z tego typu branżą” (FGI Rzeszów).

Problem z pracownikami jest też implikowany przez niskie wynagrodzenia. Za najniższą krajową trudno jest pozyskać dobrego pracownika, o czym mówi kolejny rozmówca. „Największe to chyba każdy ma z pozyskaniem pracowników odpowiedzialnych, a związane jest to z wynagrodzeniem” (FGI Lesko).

Z rozmów wynika, jak ważne dla prawidłowego funkcjonowania firmy są odpowiednie kadry. Brak specjalistów, niskie płace oraz nieadekwatny system szkolenia do wymagań rynku i niski etos pracy sprawiają, że przedsiębiorcy mają kłopoty z efektywnym funkcjonowaniem w sferze biznesu.

Reasumując, do głównych problemów utrudniających prowadzenie mikrofirm należy zaliczyć: nielegalną konkurencję, firmy działające w szarej strefie, korupcję i nepotyzm występujące przy wygrywaniu przetargów, problemy z pracownikami i trudności w pozyskaniu środków na rozwój działalności. Jak widać, są to poważne problemy, które muszą być rozwiązane systemowo. Jak dobrze wiemy, o likwidowaniu tych patologii mówi się już wiele lat, jednak nadal są one zmorą mikroprzedsiębiorców.

6. Rozwiązania, które ułatwiają prowadzenie firmy

Znany już katalog barier rozwoju mikroprzedsiębiorczości. Teraz podejmiemy problematykę ułatwień, które mogłyby pomóc przedsiębiorcom w prowadzeniu własnej firmy. W rozmowach z przedsiębiorcami pojawiły się proponowane zmiany. W wypowiedziach respondentów znalazło się kilka propozycji, które mogą być pomocne w tworzeniu odpowiedniej polityki rozwoju wobec małych firm.

Zmniejszenie podatków – jak już pisano, podatki – według respondentów – są w Polsce dla mikroprzedsiębiorców za wysokie. Ich wysokość w znaczny sposób ogranicza rozwój przedsiębiorczości. W związku z tym nie dziwi fakt, że w propozycjach usprawnień, naprawy prawa, pojawia się ten wątek: „Wszystkim byłoby łatwiej, gdyby podatki zmniejszyli” (FGI Rzeszów). Kolejny respondent twierdzi, że, owszem, podatki należy płacić, ale nie takie wysokie: „Co tam przepisy prawne, wszystko trzeba wziąć w swoje ręce i samemu dbać o to, co jest. Przepisy prawne, ewentualnie podatki są to jedyne przepisy prawne, które utrudniają. Uważam, że podatki trzeba płacić, tylko jakoś tak rozsądnie, przecież to jest lichwa” (FGI Leżajsk).

Zbyt duże obciążenia fiskalne są hamulcem rozwoju przedsiębiorczości na Podkarpaciu. Być może zmiany formalnoprawne w tej materii poprawiłyby kondycję przedsiębiorców, co mogłoby się przyczynić do zwiększenia atrakcyjności sfery biznesu w regionie.

Zmiana przepisów prawnych – wśród respondentów pojawiają się głosy, że obowiązujący kodeks pracy jest nieadekwatny do możliwości i warunków działania małych firm. To niedopasowanie jest dysfunkcjonalne. Oto, co o tym mówi jeden z badanych: „No tak. Tutaj jedyne rozwiązanie, co już było, zastanawiali się nad tym politycy, czyli zawiesić obowiązywanie kodeksu pracy dla firm lub część

przepisów, nie obowiązuje firm do 3 osób, do 5 osób do 10 osób, taka gradacja. Np. firma ma dwóch pracowników lub jednego, nie obowiązuje nic, a pracownik ma wolną wolę, czy on chce pracować u takiego pracodawcy, czy u większego, czy chce wyjechać na Zachód” (FGI Ropczyce).

Ulgi na zatrudnianych pracowników – w wypowiedzianych opiniach padają też stwierdzenia, że należy zwiększyć przedsiębiorcom ulgi w przypadku zatrudnienia nowych pracowników. Takie działania w znaczny sposób mogłyby zwiększyć ekspansję mikrofirm na rynku. „Teraz się nie opłaca zatrudniać nowych ludzi, bo to jest więcej kłopotu z tego niż korzyści. Półtora razy trzeba więcej zapłacić za pracownika” (FGI Rzeszów). „Ja mam branżę sezonową, skupiam się na ślubach, weselach, komuniach, gdzie właściwie ten okres zimowy jest martwy, to w tym momencie zatrudnianie pracownika na umowę o pracę, to przez 2 miesiące nie mam zajęcia dla niego, a muszę za niego zapłacić” (FGI Rzeszów). Kolejna opinia: „Tak samo jest w branży budowlanej, jak przychodzi okres zimowy, to wszystko stoi” (FGI Rzeszów).

Generalnie badani przedsiębiorcy uważają, że największą pomocą dla nich byłoby wprowadzenie ulg podatkowych oraz zmiana przepisów na takie, które ułatwiłyby prowadzenie małych firm. Badani skarżą się, że w przypadku mikroprzedsiębiorczości są stosowane podobne wymogi i kryteria formalnoprawne jak w przypadku dużych firm.

7. Zakończenie

Dzięki zebranych danym jakościowym można skonstatować, że przedsiębiorcy natrafiają na problemy, które utrudniają im funkcjonowanie na rynku. Na początku uruchamiania działalności gospodarczej – jak twierdzą badani – jest zbyt duża liczba procedur biurokratycznych i są wysokie koszty prowadzenia firmy. Są też opinie, że utrudnienia administracyjne znacznie się w ostatnich latach zmniejszyły. W związku z tym można założyć, że obecnie funkcjonowanie przedsiębiorców w sferze ekonomicznej jest łatwiejsze.

Do głównych problemów wymienianych przez przedsiębiorców można zaliczyć: nielegalną konkurencję, firmy działające w szarej strefie, korupcję i nepotyzm występujące przy wygrywaniu przetargów, problemy z pracownikami i trudności w pozyskaniu środków na rozwój działalności. Ucieczka w szarą strefę jest niejednokrotnie jedynym sposobem na zmniejszenie kosztów funkcjonowania firmy. Obniżenie tych kosztów, o czym mówią badani, pozwoliłoby na wyjście z szarej strefy wielu firmom. Przedsiębiorcy uważają też, że największą pomocą dla nich byłoby wprowadzenie ulg podatkowych oraz zmiana przepisów na takie, które ułatwiłyby prowadzenie małych firm.

Badani skarżą się, że w przypadku mikroprzedsiębiorczości stosowane są podobne wymogi i kryteria formalnoprawne jak w przypadku dużych firm. Podobne konkluzje pojawiają się w badaniach nad przedsiębiorcami: Bilans kapitału ludzkiego 2012. Najczęściej przedsiębiorcy wymieniali następujące przeszkody: obciążenia podatkowe i uciążliwe przepisy prawne (41%), zbyt duża konkurencja (19%), zła sytuacja finansowa firmy (13%)²⁴. Jak zatem widać, problemy, o których mówili podkarpaccy przedsiębiorcy, mają charakter uniwersalny.

Bibliografia

- Analiza sytuacji na rynku pracy w województwie podkarpackim w 2009 r.*, http://www.wup-rzeszow.pl/files/286_Analiza_2009.pdf [dostęp 12 VIII 2010].
- Bąk A., Chmielowski R., Krasowska M., Piotrowska M., Szymborska A., *Raport o rozwoju i polityce regionalnej*, MRR, Warszawa 2007, <http://www.mrr.gov.pl/NR/rdonlyres/DFB16DC4-B970-464D-A347-73A2B3DF084A/44036/Raportorozwojuipolityceregionalnej.pdf> [dostęp 1 VI 2009].
- Chojnicki Z., Czyż T., *Aspekty regionalne gospodarki opartej na wiedzy w Polsce*, Bogucki Wyd. Naukowe, Poznań 2006.
- Doktor K., *Przedsiębiorstwo* [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 3, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa 2000.
- Domański H., *Struktura społeczna*, Wyd. Scholar, Warszawa 2004.
- GUS, *Podmioty gospodarki narodowej wpisane do rejestru region w województwie podkarpackim. Stan na koniec 2009 r.*, http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/rzesz/ASSETS_sygnal_podmioty_09.pdf [dostęp 12 VIII 2010].
- Hidebrandt A., *Profil wrażliwości gospodarki regionalnej na integrację z Unią Europejską. Województwo podkarpackie*, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2003, http://www.rzeczpospolita.pl/tematy/raport_ibngr/pdf/podkarpa.pdf [dostęp 1 VI 2009].
- Jałowiecki B., Szczepański M.S., *Dziedzictwo polskich regionów* [w:] *Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne*, red. A. Kojder, WAM, Kraków 2007, s. 59–89.
- Malikowski M., *Wstęp* [w:] *Spoleczeństwo Podkarpacia na przełomie wieków*, red. M. Malikowski, Rzeszów 2002.
- Szczepański M.S., Ślęzak-Tazbir M., *Wielopolska regionalna. Region i regionalizm w transformacyjnej Polsce* [w:] *Wielopolska regionalna?*, red. K. Bondyra, M.S. Szczepański, P. Śliwa, Wyd. Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań 2008, s. 15–45.
- Sztompka P., *Integracja europejska jako szansa kulturowa* [w:] *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, red. J. Mariański, Wyd. PAN, Kraków 2002, s. 505–515.
- Sztompka P., *Socjologia zmian społecznych*, Wyd. Znak, Kraków 2005.
- Wykształcenie, praca, przedsiębiorczość Polaków*, PARP, UJ, Warszawa – Kraków 2012.

²⁴ *Wykształcenie, praca, przedsiębiorczość Polaków*, PARP, UJ, Warszawa – Kraków 2012.

BARRIERS TO THE DEVELOPMENT OF MICRO ENTERPRISES IN SUBCARPATHIAN POLAND

Abstract

The article concerns problems of development of entrepreneurship in Subcarpathian Poland. The results indicate that the emerging difficulties in the conduct of business which include: illegal competition, companies operating in the black economy, corruption and nepotism occurring when winning tenders, problems with staff and difficulties in obtaining funds for development activities. Removal of these lesions significantly improve the activity of micro companies and improve the state of the economy in the region.

Słowa kluczowe: przedsiębiorczość, mikrofirmy, Podkarpacie, bariery rozwoju

Keywords: entrepreneurship, micro companies, Subcarpathian Poland, barriers to development

III

SOCJOLOGIA MIASTA I WSI

Marek S. Szczepański, Anna Śliz

**CENTRALNE PRZESTRZENIE MIEJSKIE
A SEKTOR USŁUG - DYNAMIKA ZMIAN
W OGLĄDZIE SOCJOLOGICZNYM**

Wstęp, czyli o przedmiocie artykułu

Analiza współczesnych procesów zmiany społecznej to m.in. identyfikacja zjawisk i procesów związanych z funkcjonowaniem trzeciego sektora gospodarczego, czyli usług. Punktem wyjścia naszych rozważań uczyniliśmy koncepcję trzech sektorów gospodarki opracowaną w latach 30. XX w. przez Colina Clarka Granta i Allana G.B. Fishera. W tekście pokazujemy ewolucję społeczeństw od tradycyjnych do nowoczesnych i metamorfozy gospodarki w tych procesach. Empirycznym układem odniesienia uczyniliśmy natomiast przestrzenie miejskie i metropolitalne, w tym zwłaszcza obszar Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii Silesia. Metropolitalny obszar śląski znajduje się bowiem w fazie przejścia od dominacji przemysłów ekstrakcyjnych do rozszerzania się sfery usług zarówno tradycyjnych, jak i nowoczesnych, w tym e-service. Procesowi temu towarzyszą przeobrażenia klasy robotniczej w usługową, którą nazywamy nową klasą średnią. To ludzie o wysokich kompetencjach cywilizacyjnych, kreatywni, dyspozycyjni i profesjonalni.

Uprowadzając dalsze rozważania, już teraz warto odwołać się do najnowszego raportu poświęconego polskim i światowym metropoliom. Wskazuje on pośrednio na kondycję Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii Silesia¹, w tym również jej ulokowanie gospodarcze i cywilizacyjne wśród rodzimych ośrodków. Silesia zajmuje piąte miejsce pod względem siły metropolitalnej, przegrywając

¹ W opracowaniu posługujemy się zamiennie terminami: Śląsko-Zagłębiowska Metropolia Silesia, Metropolia Silesia, Metropolia czy po prostu Silesia.

z Warszawą, Krakowem, Wrocławiem i Poznaniem. Utrzymuje to samo miejsce, gdy bierze się pod uwagę skalę możliwości i rozmach życia, podobnie jak siłę i nowoczesność gospodarki. I wreszcie przypada jej szósta lokata, jeśli chodzi o usieciowienie biznesowe i koncentrację procesów². Nawet jeśli zastrzeżenia budzi metodologia tego rankingu, to trudno nie zauważyć, iż pozycje Silesii są nieadekwatne do rzeczywistych możliwości i aspiracji władz oraz mieszkańców.

Kluczowymi elementami rzutującymi na przeobrażenia gospodarcze Silesii i miast regionu będą: dynamika kryzysu gospodarczego w niektórych krajach Unii Europejskiej i poza nią (USA, Japonia) oraz zmiany wewnątrz kraju, w tym związane z rezultatami wyborów parlamentarnych organizowanych jesienią 2011 r. Warto przypomnieć, że poważny kryzys gospodarczy, a nie tylko finansowy, rozpoczął się w USA na przełomie lat 2007/2008 i ogarnął kolejne kraje: Irlandię, Grecję, Portugalię. Wbrew deklaracjom rządu, Polska nie pozostaje zieloną wyspą w UE, a pierwszy kwartał 2011 r. przyniósł najwyższy od lat poziom inflacji i wyraźne podwyżki cen, zwłaszcza artykułów spożywczych. Odrębnym tematem pozostaje sytuacja w bogatych w ropę naftową krajach arabskich, zwłaszcza w Libii. Wzrost cen paliwa powoduje równocześnie wzrost cen wszystkich niemal towarów i usług. Polska, Metropolia Silesia i miasta regionu również tym trendom podlegają. Zapowiadane wybory parlamentarne prawdopodobnie nie spowodują zasadniczej zmiany władzy, ale ostateczna konfiguracja koalicjantów politycznych może być odmienna od dotychczasowej. Gdyby tak się okazało, całkiem możliwe staną się zmiany w polityce gospodarczej, w tym podatkowej i biurokratycznej, wobec małych i średnich firm oferujących usługi w metropoliach i miastach Polski.

Usługi: Trzeci sektor gospodarki i jego metamorfozy

Od kilku już wieków, a szczególnie od początków socjologii, czyli od połowy XIX stulecia, próbowano zrozumieć fundamentalną przemianę społeczeństwa od postaci tradycyjnej do nowoczesnej oraz związane z tym procesy urbanizacji, industrializacji i rozprzestrzeniania się kapitalizmu. Ale to właśnie na początku XXI w. ludzie poczuli silną potrzebę zrozumienia zmian społecznych, ponieważ nigdy wcześniej w dziejach ludzkości zmiany nie zachodziły tak szybko jak dzisiaj i nie obejmowały wszystkich dziedzin życia: sztuki, nauki, religii, moralności, edukacji, polityki, ekonomii i życia rodzinnego³.

² Por. 3 edycja pierwszego rankingu metropolitalności miast polskich, Nordea Metrox 2010. W wydawnictwie zawarta jest też nota metodologiczna.

³ P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Wyd. Znak, Kraków 2005, s. 13.

Kolejne fazy społecznego rozwoju – społeczeństwo tradycyjne (przedprzemysłowe), nowoczesne (przemysłowe) i ponowoczesne (poprzemysłowe) – wyznaczano przez odwołanie do poziomu rozwoju gospodarczego. Jeden z najwcześniejszych modeli rozwoju powstał poprzez wyodrębnienie trzeciego sektora gospodarki – sektora usług, z sektora rolnictwa i przemysłu. Wcześniej uważano, że przemysł i usługi są od siebie zależne. Autorami modelu rozwoju gospodarczego, który uwzględniał trzy sektory gospodarki, byli, wspomniani już, Colin Clark Grant wraz z Allanem G.B. Fisherem. Model Fishera-Clarka odwołuje się do trzech etapów rozwoju: 1. Dominuje produkcja rolna, rybołówstwo, leśnictwo i wydobywanie surowców naturalnych; na tym etapie są kraje o niskim dochodzie; 2. Produkcja skoncentrowana jest w przemyśle i budownictwie; na tym etapie są kraje o średnim dochodzie; 3. Dominują usługi (w tym edukacja), a zalicza się do nich kraje o wysokim dochodzie. Osiągnięcie przewagi trzeciego sektora oznacza osiągnięcie przez kraj dojrzałości pod względem rozwoju gospodarczego⁴. Odwołując się do powyższego modelu, uwzględniamy w rozwoju gospodarczym trzy kluczowe sektory: rolnictwo i przemysł wydobywczy (sektor I), przemysł przetwórczy (sektor II) oraz usługi (sektor III). Każdy z nich dominuje w różnym okresie rozwoju konkretnych społeczeństw.

W społeczeństwie tradycyjnym, którego gospodarka opierała się na pracy na roli, dominowała pracochłonna technologia, a siły człowieka skierowane były głównie na ujarzmianie przyrody. W społeczeństwie nowoczesnym dominowała produkcja, kapitałochłonna technologia i gra człowieka ze sztucznym środowiskiem maszyn. Społeczeństwo ponowoczesne oparło się na informacji, przetwarzaniu, naukochołonnej technologii i rywalizacji ludzi między sobą. Cechą społeczeństwa ponowoczesnego stała się więc dominacja usług, przy czym są to usługi wysoko kwalifikowane. Rozumienie pojęcia „usługi” nie jest jednoznaczne. Amerykański socjolog Daniel Bell pisał: „Słowo usługi nasuwa skojarzenia z nisko opłacaną pracą w barach szybkiej obsługi, jest to jednak mylące. Pod pojęciem głównych sektorów usługowych rozumiemy tu bankowość, wzornictwo oraz usługi specjalistyczne i bytowe (ochrona zdrowia, oświata, opieka społeczna), a dopiero na samym końcu lokują się usługi świadczone indywidualnym klientom. Charakterystyczne dla społeczeństwa ponowoczesnego są usługi specjalistyczne i techniczne”⁵. Znaczy to tyle, że usługi możemy podzielić na tradycyjne i nowoczesne, które sprowadzają się do wytwarzania, gromadzenia i dystrybucji informacji. Państwa dysponujące takimi usługami stanowią trzon światowej gospodarki, kultury i polityki.

⁴ http://www.dolnyslask-innowacje.eu/pages/files/File/biuletyn/311207/ISKRA_KrzysztofPiech.pdf [dostęp 4 VI 2010].

⁵ D. Bell, *The World in Year 2013*, „Deaedralus. Journal of The American Academy of Arts and Sciences” 1987, t. 116, nr 3.

Współczesny świat w powyższy schemat wpisuje nowy sektor – usługi nowoczesne, czyli e-service, który charakteryzuje społeczeństwo informacyjne. Najważniejszy staje się w nim dostęp obywateli do wiedzy i informacji oraz umiejętność ich wykorzystania w życiu codziennym. Współcześnie najważniejszym źródłem informacji staje się Internet, stąd też poziom dostępu do niego rysuje się jako najważniejszy wskaźnik społecznego rozwoju w dobie dominacji wiedzy i informacji. Nie wdając się w tym miejscu w szczegółowe analizy poziomu informatyzacji Polski, musimy podkreślić, że technologie informacyjno-komunikacyjne (ICT) są coraz powszechniej dostępne i wykorzystywane w rozmaitych sferach życia. Dzieje się tak, mimo że w światowym rankingu *Networked Readiness Index* (NRI) nasz kraj zajmuje 69 pozycję wśród 134 państw świata. Jak wynika z badań NetTrack (październik – grudzień 2009) z Internetu w Polsce korzystało 50,2% populacji. Z liczby tej 72,9% korzystało codziennie, a 17,6% kilka razy w tygodniu⁶. W prawie 1/3 gmin w Polsce dostęp do Internetu posiadało mniej niż 30% lokali mieszkalnych. Wysoki (powyżej 50%) lub bardzo wysoki (powyżej 70%) poziom dostępu do Internetu występował w zaledwie 19,5% gmin w Polsce. Bardzo wysoki dostęp (70–100%) to największe miasta w Polsce i ich najbliższe okolice: Warszawa, Wrocław, Kraków, Poznań, Gdańsk czy w Śląsko-Zagłębiowska Metropolia. W województwie śląskim 51,7% gospodarstw domowych posiadało dostęp do Internetu. Odsetek osób w wieku powyżej 16 lat korzystających z Internetu wynosił 54%. W Unii Europejskiej 24,8% mieszkańców posiadało stacjonarne łącze szerokopasmowe, a w Polsce 13,5%, co plasowało nasz kraj w ostatniej trójce krajów UE. Natomiast dostęp do Internetu szerokopasmowego miało 58% przedsiębiorców w Polsce, podczas gdy średnia Unii to 83%. Takie wyniki są wciąż zbyt niskie i umieszczają Rzeczpospolitą na końcu rankingu krajów Unii Europejskiej, jeśli chodzi o poziom informatyzacji i korzystania z Internetu przez mieszkańców⁷.

Działalność innowacyjna, która jest rdzeniem współczesnego rozwoju, potrzebuje przestrzennej koncentracji – zrestrukturyzowanych obszarów przemysłowych, regionów uniwersyteckich, technopolii, a przede wszystkim obszarów metropolitalnych. To metropolie oferują łatwy dostęp do różnorodnych podmiotów gospodarczych, uczelni, ośrodków badawczych – to idealne środowisko dla innowacyjności⁸. Ograniczona liczba głównych centrów metropolitalnych, takich jak Nowy Jork, Tokio, Londyn czy Frankfurt, nie tylko zdominowała gospodarki państw narodowych, do których przynależą, ale stworzyła ogólnoswia-

⁶ <http://www.gospodarka.pl/50160/Internet-w-Polsce-X-XII-2009,1,39,1.html> [dostęp 4 VI 2010].

⁷ <http://www.gospodarka.pl/tematy/Internet-w-Polsce> [dostęp 4 VI 2010].

⁸ A. Olechnicka, A. Płoszaj, *Metropolie a innowacyjność* [w:] *Czy metropolia jest miastem?*, red. B. Jałowiecki, Wyd. Scholar, Warszawa 2009, s. 137–138.

tową sieć centrów koordynacyjnych dla głównych zasobów finansowych świata⁹. Metropolie te charakteryzuje doskonałość usług, instytucji i wyposażenia, wyjątkowość i specyfika miejsca, a także wieloaspektowy potencjał innowacyjny w zakresie technicznym, ekonomicznym, społecznym, politycznym i kulturalnym. Jednak metropolie to przede wszystkim wysoki poziom kapitału ludzkiego, intensywna działalność naukowo-badawcza, nagromadzenie innowacyjnych firm i instytucji publicznych. To skupisko wynalazców sieciowo powiązanych ze wszystkimi przestrzeniami metropolitalnymi świata¹⁰. Interesującym wątkiem w dyskursie o współczesnych metropoliach jest to, co Richard Florida nazwał klasą kreatywną, której przedstawiciele są otwarci na nowe zjawiska, tolerancyjni i wnoszący różnorodność kulturową i światopoglądową. Według amerykańskiego socjologa to właśnie metropolie zapewniają współwystępowanie 3xT, czyli talentu, tolerancji i technologii, co przyciąga najwyższej klasy profesjonalistów, generujących innowacyjność i stymulujących wyjątkowy rozwój gospodarczy¹¹. Metropolie są także przestrzeniami największego skupienia potencjału naukowego, który przejawia się liczbą sieci połączeń z ośrodkami naukowymi w kraju i poza granicami, nakładami na B+R, zatrudnieniem w sektorze naukowym i badawczym oraz liczbą publikacji naukowych. W rankingu opartym na takich kryteriach przodują centra metropolitalne Stanów Zjednoczonych Ameryki, Japonii i Zachodniej Europy. Największe, współczesne metropolie tworzą sieć miast globalnych, w której to sieci w roku 2008 Warszawa, jako jedyne miasto Polski, zajmowała 19 pozycję¹².

W Polsce także obserwujemy bardzo silną koncentrację działalności naukowo-badawczej w największych miastach, rodzimych metropoliach, gdzie występują zarówno najwyższe nakłady na B+R, najwyższy stopień zatrudnienia w sferze naukowo-badawczej, jak i liczba naukowych publikacji. Uwzględniając wszystkie powyższe kryteria, na pierwszym miejscu plasuje się podregion warszawski, w którym główną rolę odgrywa Warszawa, ale także inne ośrodki warszawskiego obszaru metropolitalnego. Podobna sytuacja dotyczy innych podregionów Polski – krakowsko-tarnowskiego, poznańskiego, górnośląsko-zagłębiowskiego, wrocławskiego, łódzkiego, lubelskiego, gdańskiego, gdzie działalność naukowo-badawcza skupiona jest w stolicach regionów (metropoliach), ale także w większych ośrodkach współtworzących dany region. W regionie górnośląskim np. potencjał naukowo-badawczy to nie tylko Katowice, ale też Gliwice

⁹ P. Kubicki, *Miasto w sieci znaczeń. Kraków i jego tożsamości*, Wyd. Księgarnia Akademicka, Kraków 2010, s. 154.

¹⁰ A. Olechnicka, A. Płoszaj, *Metropolie a innowacyjność...*, s. 138.

¹¹ R. Florida, *The Rise of The Creative Class... and how it's transforming work, leisure, community, & everyday life*, Basic Books, New York 2004.

¹² A. Olechnicka, A. Płoszaj, *Metropolie a innowacyjność...*, s. 141.

czy Zabrze. Równocześnie udział województwa śląskiego, w tym podregionu katowickiego, w nakładach na badania i rozwój oraz odnotowane zatrudnienie w tym sektorze nie są zadowalające. Wciąż wyprzedzają je podregiony: gdański, warszawski, wrocławski, poznański czy łódzki. Jeśli chodzi o liczbę publikacji naukowych afiliowanych w danym regionie, to w przypadku województwa śląskiego wyłącznie 49,6% takich publikacji powstaje w mieście centralnym (Katowice), a pozostałe w innych miastach regionu. To jedyny taki przypadek w Polsce. Zespoły badawcze z regionu mazowieckiego i pozostałych siedmiu wymienionych powyżej, w tym regionu śląskiego, zapewniają 85% liczby publikacji naukowych, a także 90% zespołów uczestniczących w 6. Programie Ramowym UE¹³.

W związku z powyższym bardzo ważny jest rozwój obszaru metropolitalnego śląska w kierunku zwiększania nakładów zarówno na badania i rozwój, jak i liczbę zatrudnionych w tym sektorze pracowników. Przestrzenie miejskie zawsze bowiem skupiały najwyższe technologie, adekwatne do stadium społecznego rozwoju. Dzisiaj najistotniejszy jest rozwój wiedzy i wynalazczości. Trzeba więc stworzyć centra naukowo-badawcze na wzór, zachowując wszelkie proporcje, chociażby Doliny Krzemowej, która jest przestrzenią konsolidującą kreatywne idee, kapitał, pracę i surowce. Priorytetowym surowcem jest wiedza dotycząca strategicznie ważnych obszarów zastosowań, wytwarzana przez centra innowacji, takie jak Uniwersytet Stanforda, Kalifornijski Instytut Technologiczny (Cal-Tech) albo zespoły badań inżynierskich Uniwersytetu Technicznego w Massachusetts (MIT) oraz rozbudowane wokół nich sieci. Zaprezentowany powyżej wzorzec pochodzący ze Stanów Zjednoczonych Ameryki to długa perspektywa dla regionu śląskiego i innych polskich regionów, ale bez takiej perspektywy niemożliwe jest zbudowanie nowoczesnych przestrzeni miejskich włączonych w światową sieć innowacyjności. Region śląski posiada wiele wyższych uczelni, których udział w rozwoju regionu i jego innowacyjności winien radykalnie wzrosnąć. Kluczem do powstania metropolii jest postęp techniczny i innowacyjność, które są ze sobą nierozłącznie związane. Następnie przestrzenie światowych metropolii stają się terenem wykluwania nowych idei, które w stopniu najwyższym przyczyniają się do rozwoju globalnego. Aby to osiągnąć, potrzebny jest odpowiedni klimat związany z poziomem atrakcyjności inwestycyjnej, a także poziom zasobów i kosztów pracy.

Region Śląska charakteryzuje najwyższy poziom atrakcyjności inwestycyjnej w Polsce, a także poziom zasobów i kosztów pracy. W ostatnich latach Śląsk zajmuje piątą pozycję pod względem aktywności wobec inwestorów. Przewodzi w tym rankingu region dolnośląski. Pod względem chłonności rynku Górny

¹³ *Ibidem*, s. 142–144.

Śląsk znajduje się na drugim miejscu po Mazowszu. Jeśli chodzi o atrakcyjność inwestycyjną podregionów dla działalności przemysłowej, to podregion katowicki, rybnicki i bielski charakteryzują się najwyższą atrakcyjnością, a częstochowski przeciętną. Dla prezentowanej problematyki jako najważniejszą postrzegamy atrakcyjność usługową oraz sprzyjającą działalności zaawansowanej technologicznie. W odniesieniu do atrakcyjności usługowej podregion katowicki i bielski wykazują najwyższą atrakcyjność, rybnicki wysoką, a częstochowski przeciętną. W odniesieniu do atrakcyjności inwestycyjnej podregionów dla działalności zaawansowanej technologicznie ponownie podregion katowicki i bielski charakteryzują się najwyższą atrakcyjnością, rybnicki wysoką, a częstochowski przeciętną¹⁴. Powyższe statystyki potwierdzają więc wysoką atrakcyjność dla rozwoju regionu śląskiego, w tym dla zaawansowanych technologii. Obszary metropolitalne bowiem, w tym obszar metropolitalny Śląska, powinny się charakteryzować doskonałością usług, instytucji i wyposażenia, wyjątkowością i specyfiką miejsca, a także wieloaspektowym potencjałem innowacyjnym w zakresie technicznym, ekonomicznym, społecznym, politycznym i kulturalnym.

Rozwój przestrzeni miejskich a przeobrażenia miejskiej gospodarki

Przestrzenie miejskie, które zawsze skupiały w sobie najwyższe technologie, adekwatne do stadium rozwoju społecznego, ulegały w ciągu wieków głębokim przeobrażeniom. Dał temu wyraz w swoich pracach Gideon Sjöberg, który przyjmując jako podstawę rozwój modernizacyjny, stworzył dwa typy miast charakterystyczne dla społeczeństwa tradycyjnego i nowoczesnego¹⁵. Zarówno miasta tradycyjne, jak i nowoczesne charakteryzowały się widocznym zróżnicowaniem, które w dużej mierze pokrywało się z podziałem ekologicznym. W rzeczywistości oznaczało to, że klasy i warstwy społeczne oraz grupy zawodowe zajmowały w przestrzeni miasta określone terytoria, które były zarezerwowane wyłącznie dla przedstawicieli danej klasy, warstwy bądź grupy. Wszelkie te podziały wynikały ze zróżnicowania społecznego mieszkańców tradycyjnych miast, które przyjmując układ niemal kastowy, składały się z elitarnych grup statusowych, rozległych mas ludności miejskiej oraz ludności pozaklasowej. Każda grupa zajmowała demarkacyjnie oddzielony fragment prze-

¹⁴ Dane opracowane przez IBnGR, 2010.

¹⁵ G. Sjöberg, *The Preindustrial City. Past and Present*, Free Press, Glencoe 1960, *passim*. Por. też K. Krzysztofek, M.S. Szczepański, *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Wyd. UŚ, Katowice 2005, s. 59–61.

strzeni, wykonując określone czynności i przyjmując sobie właściwy styl i sposób życia (grupy endogenne). Trzeba równocześnie pamiętać, że poziom urbanizacji w społeczeństwie tradycyjnym był niski, co wyraźnie zmieniło się w okresie industrializmu. Wówczas zaczęły powstawać sieci miast, których zróżnicowanie opierało się na wykształceniu, różnicach zarobkowych, majątkowych i profesjonalnych, a także stylu i standardzie życia. Istniało wyraźne rozwarstwienie społeczne, chociaż nie miało charakteru sztywnych podziałów strukturalnych. Główną przyczyną wzrastającego zróżnicowania miasta był nasilający się proces industrializacji, który przyciągał w granice urbanizujących się przestrzeni ludzi o zróżnicowanym kapitale kulturowym. To sprzyjało skupianiu się w jednej przestrzeni przedstawicieli wielu kultur, co rodziło dystanse między ludźmi tworzącymi kolejne warstwy i grupy społeczne. Miasta, które powstawały najczęściej wokół centrów wielkiego przemysłu, handlu i rozwijającego się systemu bankowego, kontrastowały mieszkańców nie tylko ze względu na rodzaj wykonywanej pracy, ale również miejsce przybycia w obszar urbanizujących się przestrzeni. I nie chodzi tutaj wyłącznie o klasyczny podział miastowieś, ale podział wynikający ze zróżnicowania religijnego, etnicznego czy narodowego.

W drugiej dekadzie XXI w. część ośrodków miejskich przeobraża się w światowe metropolie – *global cities*, a wielu stawia pytanie, czy są to jeszcze miasta czy już nowa forma przestrzennego skupienia ludzi i towarzyszącej im infrastruktury? Kilka tysięcy lat istnienia miast wytworzyło modele odmienne dla zurbanizowanej przestrzeni Europy i Ameryki Północnej. Wzorzec miast Starego Kontynentu scharakteryzował już Max Weber. Twierdził on, że „miasto tworzące wspólnotę mieszkańców musi posiadać następujące cechy: fortyfikacje, rynek, własny sąd z przynajmniej częściowo odrębnym prawem, stowarzyszenia oraz częściową autonomię i władze wybierane z udziałem obywateli”¹⁶. Rozważania dotyczące miast amerykańskich zaprzętały umysły przede wszystkim przedstawicieli szkoły chicagowskiej, wśród których Robert Ezra Park uważał, że nowoczesne amerykańskie miasto „jest w dużej mierze wykreowane przez proste procesy »matki natury« i rozwija się tak, że trudno rozpoznać jego instytucjonalny charakter. [...] plan większości amerykańskich miast jest typową szachownicą. Jednostka dystansu to blok. Ta struktura może sugerować, że miasto to sztuczna konstrukcja, którą można dokładnie składać i rozkładać”. Dalej Robert E. Park zamieszcza twierdzenie, które stało się klasycznym w socjologii miasta: „Faktem jest jednak, że korzenie miasta tkwią w zwyczajach i obyczajach ludzi, którzy je zamieszkują. W konsekwencji miasto posiada zarówno mo-

¹⁶ Cyt. za: B. Jałowiecki, *Fragmentacja i prywatyzacja przestrzeni [w:] Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*, red. B. Jałowiecki, W. Łukowski, Wyd. Academica SWPS, Wyd. Scholar, Warszawa 2007, s. 11.

ralną (społeczną), jak i fizyczną organizację, które wchodzą we wzajemne interakcje w charakterystyczny sposób, celem wzajemnego kształtowania się i modyfikowania”¹⁷. Miasto jest więc zorganizowaną przez ludzi przestrzenią, która w przeszłości otoczona murami, dzisiaj staje się przestrzenią bez granic. To współczesne *global cities*, czyli obszary największego rozwoju gospodarczego świata, a także rynek o najwyższych na świecie wskaźnikach konsumpcji, zaś ich potęga przekracza nie tylko granice regionalne, państwowe, ale i kontynentalne¹⁸. Mury, które w przeszłości pełniły funkcję obronną, symboliczną, jak również odgradzającą swoich i obcych, zniknęły z obrazu dzisiejszych miast, a współczesne przestrzenie metropolitalne charakteryzuje przestrzeń przepływów (*space of flows*)¹⁹. Brak fizycznych granic oznacza nieograniczony zasięg światowych metropolii, a równocześnie ich ekspansję poprzez narzędzia internetowe oraz ekspansję terytorialną.

Współczesne metropolie to jednak nie tylko przestrzeń przepływów, ale przede wszystkim centra informacyjne świata. To miasta informatyczne, tworzące struktury zbierające i analizujące największe dobro współczesnego świata – informacje. Centra światowych metropolii skupiają usługi najnowszej generacji (najwyższej kategorii), dokonując dyslokacji (w państwach półperyferyjnych lub peryferyjnych) kolejnych etapów wytwarzania światowych produktów. Tworzy się nowa przestrzeń przemysłowa, polegająca na rozdzieleniu procesu produkcyjnego na różne lokacje, zapewniając równocześnie ich reintegrację za pomocą sieci. To rozdzielenie produkcji jest zgodne z zasobami siły roboczej w miejscu lokacji. W centrum metropolii powstaje innowacyjna idea, która staje się produktem w przestrzeni półperyferii lub peryferii światowych. Nadzór nad całością, aż do końcowego produktu, pochodzi z metropolii, która jest również centrum władzy.

W metropoliach, także w europejskich regionalnych metropoliach Polski – Warszawa, Kraków, Wrocław, Poznań czy Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia Silesia – ważniejsze stają się sieci infostrukturalne, chociaż wciąż pozostaje wiele do zrobienia w sferze infrastrukturalnej. Sieci autostrad, dróg szybkiego ruchu czy połączeń kolejowych nadal pozostają zasadniczym wyzwaniem dla kolejnych rządów i regionalnych samorządów w Polsce.

Zasadnicze deficyty rozwojowe polskich metropolii, w tym Metropolii Śląskiej, wynikają jednak przede wszystkim z niedostatecznej infostruktury,

¹⁷ Cyt. za: K. Czekaj, *Socjologia Szkoły Chicagowskiej i jej recepcja w Polsce*, Wyd. GWSH, Katowice 2007, s. 74.

¹⁸ S. Sassen, *The global city. New York, London, Tokyo*, wyd. 2, Princeton University Press, Princeton – Oxford 2001.

¹⁹ M. Castells, *Spółczesność sieci*, tłum. M. Marody et al., Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 381–429.

nieodpowiedniej podaży wykształconej siły roboczej i, podobnie jak w całej Polsce, z zapóźnień w rozwoju e-service, czyli sfery usług najbardziej nowoczesnych. Powinny być one dopełniane usługami tradycyjnymi, wymagającymi również stosownej infrastruktury. Dystans pomiędzy e-service w Polsce i Unii Europejskiej (średnia UE) obrazuje kilka poniższych, wybranych wskaźników. W roku 2009 z bankowości internetowej korzystało 21% Polaków (średnia UE 32%), pracy w sieci szukało 9% (średnia UE 15%), internetowe wydania gazet i czasopism czytało w Polsce 18% mieszkańców (średnia UE 31%), 23% Polaków zamawiało towary i usługi przez Internet (średnia UE 37%), a 2% mieszkańców Rzeczypospolitej przeprowadziło transakcję z podmiotem z innych państw Unii²⁰. Względnie szybko rozwija się rynek kart płatniczych i kredytowych w Polsce: w ostatnich ośmiu latach dwudziestodwukrotnie wzrosła liczba wyemitowanych kart kredytowych, czterokrotnie liczba transakcji kartowych, a pięciokrotnie ich wartość. W związku z tym zwiększyła się dwukrotnie liczba bankomatów, a liczba punktów handlowych akceptujących karty wzrosła o połowę²¹. W średnim tempie rozwijają się w Polsce e-service, które zajmują się przede wszystkim usługami bankowymi, w tym rynkiem transakcji bezgotówkowych. Ponadto e-service to serwis i oprogramowanie IT, z czym wiąże się sprzedaż oprogramowania, serwis sprzętu informatycznego, naprawa komputerów, sieci, LAN, WLAN, Internet, serwisów WWW. W usługach tych ważne miejsce zajmuje również e-government, czyli elektroniczne rządzenie i zarządzanie, zwłaszcza na poziomie lokalnym. Można go zdefiniować jako sposób, w jaki administracja publiczna wykorzystuje nowe technologie, by udostępnić obywatelom dostosowane do ich potrzeb usługi i informacje oraz prezentowanie ich w sposób bardziej praktyczny, użyteczny i łatwiejszy w obsłudze. Ponadto e-government to odwzorowanie tradycyjnych usług oferowanych przez urzędy publiczne różnych szczebli na ich elektroniczne odpowiedniki, które zapewniają korzystanie z nich 24 godzinę na dobę, 7 dni w tygodniu. Elektroniczny rząd stanowi całokształt działań posługujących się technologią informacyjną i telekomunikacyjną na rzecz stworzenia lepszej i skuteczniejszej administracji w zmieniającym się świecie i w rezultacie do poprawy jakości rządzenia czy wręcz zarządzania państwem²². Natomiast w rozwoju e-administracji można dostrzec pewną nierówność: gdy poziom usług dla biznesu jest stosunkowo wysoki, dostępność dla zwykłych obywateli pozostaje w Polsce na niskim poziomie. Odsetek podsta-

²⁰ <http://www.gospodarka.pl/tematy/Internet-w-Polsce> [dostęp 4 VI 2010].

²¹ http://www.pentor.pl/56460.xml?doc_id=11278 [dostęp 4 VI 2010].

²² H. Krynicka, *Rozwój E-usług publicznych w Polsce*; <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/34608/008.pdf> [dostęp 4 VI 2010].

wowych usług publicznych dla obywateli w pełni dostępnych w sieci wynosi 27%, natomiast dla przedsiębiorców 88%, zaś odsetek Polaków korzystających z e-administracji wynosi 18%, gdy tymczasem średnia Unii Europejskiej to 30%. Odsetek polskich przedsiębiorstw korzystających z e-administracji prezentuje się już bliżej średniej unijnej (71%) i wynosi 61%²³.

Pomimo zauważalnych zmian w dziedzinie e-service Polskę wciąż dzieli wyraźny dystans od innych krajów europejskich pod względem poziomu informatyzacji. Stan e-usług publicznych w Polsce nie może być zadowalający. Mimo że 99,4% polskich instytucji korzysta z Internetu, a 89,7% posiada własną stronę internetową, to strony te oferują głównie dostęp do określonych informacji, zaś pobieranie i przysyłanie drogą elektroniczną różnych formularzy²⁴ jest utrudnione lub niemożliwe. Niemniej jednak świadectwem postępu jest możliwość złożenia przez Internet zeznania podatkowego, wypełnianie formularza spisu powszechnego, dokonanie rejestracji na studia wyższe, złożenie oferty pracy. Można także dokonać wszelkich płatności. Dzisiaj coraz głośniejszą mówi się także o możliwości oddawania głosów przez Internet w wyborach parlamentarnych czy prezydenckich.

Polskie miasta (metropolie), ze względu na zapóźnienie cywilizacyjne i peryferyjne położenie, przez długi czas pozostawały poza siecią największych metropolii globalnych. Sytuacja zaczęła się zmieniać od roku 1989, a zwłaszcza po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. W efekcie globalna sieć największych miast zaczęła otwierać się na polskie miasta. Skala przepływów kapitałów, usług i ludzi wzrosła w nienotowanej wcześniej skali, a polskie lotniska notują drugi na świecie (po Chinach) procentowy wzrost liczby pasażerów. Miasta przyjmują ogromną liczbę zagranicznych turystów, a inwestycje zagraniczne trafiają do głównych centrów miejskich szerokim strumieniem²⁵. Zmianom tym towarzyszy także zmiana w sferze kulturowej, która coraz chętniej akceptuje różnorodność zawierającą w sobie pojęcia innowacyjności i kreatywności, czyli wartości gwarantujące rozwój społeczny.

Współczesne metropolie są nie tylko centrami technologii, wiedzy, informacji i władzy, ale także migracji, która ma dwa przeciwstawne oblicza. Z jednej strony jest to napływ wysokiej klasy specjalistów, profesjonalistów i elity finansowej, która łatwo podejmuje decyzje o zmianie miejsca zamieszkania i pracy. Z drugiej, to migracja ludzi o niższych kwalifikacjach, ponieważ globalne miasta potrzebują również pracowników podejmujących mniej prestiżowe i gorzej płatne zajęcia²⁶. Społeczność metropolii można w sposób uproszczony podzielić

²³ <http://www.gospodarka.pl/tematy/Internet-w-Polsce> [dostęp 4 VI 2010].

²⁴ H. Krynicka, *Rozwój E-usług...*

²⁵ P. Kubicki, *Miasto w sieci znaczeń...*, s. 156–157.

²⁶ *Ibidem*, s. 155.

na *elitę metropolitalną*, która bywa utożsamiana z nową klasą średnią, *proletariat metropolitalny* i *ludzi zbędnych*. Ci pierwsi, pełnią funkcje zarządcze, nadzorują przepływ informacji, tworzą klasę kreatywną, gdyby odwołać się do terminologii Richarda Floridy. Ci drudzy, wykonują prace odtwórcze, niezbędne jednak do normalnego funkcjonowania miasta i metropolii. I wreszcie ci trzeci, przestali już być metropolii potrzebni, lub nigdy nie pełnili w niej istotniejszych funkcji, stając się z czasem *ludźmi na przemiał*, jak określiłby ich w mało eleganckim języku Zygmunt Bauman.

Mieszkańcy współczesnych miast i ich potrzeby

Jak już odnotowaliśmy, aktorami światowych metropolii są m.in. ludzie podzieleni na elitę metropolitalną (nowa klasa średnia) i ludzi zbędnych, wypchniętych na peryferie *global cities* (nie dysponujących pożądanymi we współczesnym świecie kwalifikacjami i profesjonalizmem). To swoista gra *push-pull*, gdzie jedni są wypychani z centrum metropolii, a inni przyciągani. Elita metropolitalna stanowiąca ważny element przestrzeni przepływów ma charakter ahistoryczny, alokalny i wymyka się określonym lokalnym czy narodowym społeczeństwom. W odróżnieniu od elity, ludzie peryferii przynależą do przestrzeni miejsc, czyli ludzi zakotwiczonych w lokalnych społecznościach, kulturze, tradycji i historii, mający wyłącznie lokalny lub regionalny wymiar. To ludzie, których wspomniany już Z. Bauman określa terminem *włóczędzy*, którzy nigdy z własnej woli nie opuszczają miejsca, ale są do tego zmuszani. Bauman przeciwstawia *włóczęgów* turystom²⁷, ponieważ to właśnie turyści, ze względu na swoje cywilizacyjne kompetencje, sami zostawiają swoje miejsca w poszukiwaniu lepszego świata, będąc zawsze obcymi wśród obcych, nie stając się w pełni uczestnikami żadnej społeczności lokalnej czy kultury narodowej. Wiecznym turystom bardzo blisko do elity metropolitalnej, która jest związana nie z terytorium, ale z logiką świata przepływów. Elita wytwarza uniwersalistyczne reguły i symbole integrujące, ignoruje wszelkie fizyczne granice, i oddziela się od świata zewnętrznego.

Wewnętrzna integracja elity metropolitalnej skupia się na dwóch zasadniczych formach. Pierwsza, gdy elita formuje własne społeczeństwo poprzez tworzenie symbolicznych, odosobnionych społeczności, posiadających liczne bariery, chociażby w postaci cen nieruchomości. Jest to swoista subkultura przestrzennie ograniczona, ale interpersonalnie usieciowiona, budująca osobi-

²⁷ Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, tłum. E. Klekot, PIW, Warszawa 2000, s. 92–121.

ste mikrosieci, których rezultatem są globalne decyzje. To nieformalne spotkania w czasie lunchu, gry w golfa, które mając charakter rezydencjalny bądź wypoczynkowy, wpływają na światowy bieg wydarzeń. Przestrzenna izolacja elity to przede wszystkim kontrola bezpieczeństwa, tworzenie osiedli za murami (*gated communities*) oraz dostępne wyłącznie dla elity miejsca ekspansji kosmopolitycznej kultury i rozrywki. Elita metropolitalna rości sobie wyłączne prawo do dobrych sklepów, szkół oraz uczelni o najwyższym prestiżu i poziomie nauczania. Centrum metropolii, które jest zarezerwowane dla elity to teatry, filharmonie, prestiżowe koncerty, ale również nieograniczony udział w międzynarodowych konferencjach, sympozjach i seminariach.

Druga forma występuje, gdy elita tworzy specyficzny styl życia i projektuje formy przestrzenne mające na celu unifikację symbolicznego środowiska elity na całym świecie. Przez cały glob ciągną się sieci przestrzennych form i stylów życia, które są niemal identyczne w każdym zakątku świata. Taki sam wystrój hoteli (z jednakowym kolorem ścian), te same restauracje, w których można zjeść takie same potrawy, a także ten sam styl ubierania i sposób spędzania wolnego czasu, który łączy światową elitę. Dostępność tych samych produktów konsumpcyjnych jest wręcz oczywistością. Ta względna jednorodność wynika z określonych trendów i mód, które będąc uniwersalistyczne łączą elitę współczesnego świata, ignorując wszelkie granice państwowe czy kulturowe. Tworzy się przestrzeń przepływu metropolitalnej elity, która nie zna granic terytorialnych, a wyłącznie symboliczne granice kompetencji i bogactwa. Elita to ludzie obdarzeni wysoką potrzebą osiągnięcia i autotelicznej samorealizacji, zdolni do nieustannych transgresji i twórczego nonkonformizmu, posiadający wysoki poziom kompetencji symbolicznych i kompetencji odbioru. To ludzie, którzy posiadają nie tylko nowoczesną osobowość²⁸, ale których charakteryzują określenia *homo hubris*, *homo transgressivus* oraz *homo creativus*²⁹.

W opozycji do elity metropolitalnej rysuje się klasa ludzi peryferii, których charakteryzuje przede wszystkim przestrzeń miejsca. To ludzie bez nowoczesnej osobowości, którzy mówiąc metaforycznie albo nie podjęli wyzwania, albo wypadli z maratonu współczesności. Ludzie metropolitalnych peryferii w swoistej grze *push-pull* zostali wyrzuceni z centrum na obrzeża globalnych miast. Nie uczestniczą w życiu metropolii i wielu z nich nigdy w centrum metropolii nie będzie. To strefa dla nich niemal zakazana, gdyż nie dysponują odpowiednią wiedzą i bogactwem, będącymi jedyną przepustką do świata, za którym już najczęściej nie tęsknią. Wykonują najniższe i najmniej płatne prace, które wymaga-

²⁸ Zob. K. Krzysztofek, M.S. Szczepański, *Zrozumieć rozwój...*, s. 47–52.

²⁹ J. Koziński, *Człowiek wielowymiarowy*, wyd. 3, Wyd. Żak, Warszawa 1998; *idem*, *Koncepcje psychologiczne człowieka*, wyd. 8, Wyd. Żak, Warszawa 1998.

ją niskich bądź nie wymagają żadnych kwalifikacji. Żyją na obrzeżach miast globalnych, w których dopełnia się trajektoria ich życia. To ludzie, których informacyjne centra wyrzuciły poza *city*.

W polskich przestrzeniach metropolitalnych dostrzegamy kategorię mieszkańców, których z pewną ostrożnością odnosimy do światowej elity metropolitalnej, czyli rodzimą klasę średnią. Ta ostrożność wynika z faktu, że największe polskie miasta nie weszły jeszcze w pełni w sieciowy układ globalnych metropolii. Wzmacniającej własną pozycję polskiej klasie średniej przypisujemy wiele cech, z których za najważniejsze uznajemy wykształcenie, sposób zarabkowania, poziom osiąganego dochodu i wreszcie styl, czy standard życia. Istotnym wyznacznikiem jest też w tej klasie zjawisko nowego indywidualizmu, samorozwoju i kreatywności. W nurt prezentowanej problematyki najjaśniej wpisuje się określony styl życia, który wraz z pozostałymi elementami tworzy całkowity obraz klasy średniej. Ten styl staje się obiektem marzeń wielu, najczęściej właśnie ze względu na to, że zawiera wszystko co jest „trendy” i jest obiektem ludzkiego pożądania. W związku z tym klasa średnia w najwyższym stopniu wpływa na rozwój różnego rodzaju instytucji, które winny zaspokajać coraz bardziej wyrafinowane potrzeby jednostek lokujących się w klasie średniej.

Wyzwania stawiane przez rodzimą klasę średnią odnoszą się nie tylko do sfery materialnej, ale coraz wyraźniej do niematerialnej. Stąd wraz z powstawaniem ekskluzywnych sklepów i centrów handlowych oferujących produkty najznamienitszych światowych marek, Polacy pragną uczestniczyć w światowych wydarzeniach kulturalnych, które winny odbywać się nie tylko w Nowym Jorku czy Londynie, ale także Warszawie, Krakowie czy Katowicach. Chcą mieć dostęp i korzystać z najnowszych technologii informatycznych, kształcić siebie i swoje dzieci na najbardziej prestiżowych uczelniach świata, wypoczywać w najbardziej luksusowych kurortach, czyli chcą uczestniczyć w uniwersalistycznym świecie kompetencji i bogactwa, który tworzy światowa elita metropolitalna. Ta kategoria Polaków najszybciej rezygnuje z uczestnictwa w świecie, który jeszcze kilka lat temu wyznaczał poziom i standard życia społeczeństw. Myślimy tutaj o wielkich centrach handlowych, czyli świątyniach konsumpcji, gdzie miliony Polaków przychodziły nie tylko w celach zakupowych, ale chcieli w takich miejscach spędzać wolny czas. Dzisiaj świątynie konsumpcji nie tylko zróżnicowały się wewnętrznie, ale dostrzegamy również rodzącą się wśród polskiej klasy średniej potrzebę małych, wyjątkowych w swojej ofercie handlowej i atmosferze sklepów, restauracji i klubów, gdzie można kupić pojedynczy produkt, zjeść wykwintne danie albo posłuchać niszowej muzyki. To kierunek przeciwny do wciąż wszechobecnej macdonaldyzacji.

Metropolie, obok spełniania tradycyjnych funkcji metropolitalnych, stały się węzłami połączeń sieci. Największe metropolie współczesnego świata to centra decyzyjne i kontrolne – stąd rozprzestrzeniają się wszelkie innowacje i tutaj skupiają się sieci największych, ponadnarodowych firm. Tutaj wytwarzana jest wiedza i skupia się przepływ informacji. Tutaj koncentrują się zaawansowane usługi – usługi wyższej klasy. Ta koncentracja zaawansowanych usług wymagająca władzy i kwalifikacji została skupiona w kilku miastach świata, takich jak Nowy Jork, Tokio, Londyn. W Polsce są to przede wszystkim Warszawa, Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, Poznań, Wrocław czy Kraków. Następuje łączenie zaawansowanych usług i rynków w globalną sieć, która nie konstituuje trwałej hierarchii tworzących ją metropolii, ale wymaga ciągłej konkurencji. Są to sieci produkcji i zarządzania, które oferują możliwości podnoszenia sytuacji osobistej poprzez zmianę pozycji społecznej. Współczesne metropolie to nie koncentracja kapitału, ale przetwarzanie i zarządzanie informacjami. To miejsca koncentracji sił ekonomicznych i władzy oraz centra podejmowania decyzji dotyczących globalnej ekonomii³⁰.

Zakończenie: Od rzemiosła do e-service

W długiej historii rozwoju przestrzeni miejskiej ważniejszy pozostawał problem lokalizacji w granicach miasta różnego rodzaju usług, które wpływały na charakter miast i poziom życia ich mieszkańców. W dawnych społeczeństwach były to usługi tradycyjne, przede wszystkim rzemieślnicze, świadczone najczęściej pojedynczemu człowiekowi. Współczesne usługi są również skupione w przestrzeni miast, ale przede wszystkim w światowych metropoliach, które stały się przestrzeniami najnowocześniejszych usług dzięki zgromadzeniu w swoich granicach jednostek o najwyższym poziomie kompetencji cywilizacyjnych i kreatywności. Nowoczesne usługi i kreatywne jednostki (elita metropolitalna) zajmują centrum światowych metropolii, które jest definiowane jako dobro rzadkie. Centrum metropolitalne bowiem jest naznaczone podwójnym stygmatem, czyli jako najdroższa przestrzeń miasta w sensie ekonomicznym – najdroższe mieszkania, powierzchnie biurowe i handlowe, a także jako przestrzeń związana z prestiżem i społecznym statusem. Praca i zamieszkanie w centrum metropolii są pożądanym wielu, ale dostępne tylko dla nielicznych. Jest to przestrzeń odgradzona od świata zewnętrznego symbolicznym murem bogactwa, kompetencji, a nade wszystko prestiżem. Tymcza-

³⁰ S. Sassen, *A New Geography and Marginality*, <http://www.people.cornell.edu> [dostęp 4 VI 2010].

sem tradycyjne usługi przestały wypełniać centrum miasta, ponieważ zmieniała się ich pozycja i stały się bardziej marginalne i ustąpiły miejsca e-service. Przeobrażenia sfery ekonomicznej przestrzeni metropolitalnych wpłynęły także na zmianę specyfiki mieszkańców, jak i miejskiej architektury. „Prawdziwie wielkie miasta to takie, w których mieszkają wielcy ludzie” – tak przed laty pisał Walt Whitman, znakomity prozaik i poeta amerykański. Dzisiejsze centra światowych metropolii to centra wiedzy, informacji, decyzji, władzy i nowoczesnych usług, ale to także ich mieszkańcy, którzy są scenarzystami i reżyserami współczesności.

Również przestrzeń centralna Metropolii Silesia jest dobrem cennym i rzadkim. Nie wszystkie instytucje i osoby mogą z niej korzystać, przede wszystkim z uwagi na koszty. Co więcej, centra miast, w kilku przynajmniej ośrodkach, nie istnieją, a proces ich powstawania jest powolny. Przykład stołecznego miasta Silesii, Katowic, jest tutaj wymowny i wielokrotnie komentowany. W centrach pozostaną i powiększą stan przestrzennego posiadania instytucje najsilniejsze, takie jak banki, reprezentacyjne biura, ośrodki biznesowe, sieciowe instytucje świadczące usługi metropolitalne, sklepy, restauracje, galerie, których właściciele stać na opłacenie czynszu. Znikać natomiast będą słabsi partnerzy gry o centralną przestrzeń miejską. Większego też tempa nabierze proces *gentryfikacji* przestrzeni centralnej. Ten socjologiczny termin, wywodzony od angielskiego terminu *gentry* (szlachta), ma dwa kluczowe znaczenia. Po pierwsze, odnosi się do procesu zajmowania przestrzeni, głównie centralnej, przez instytucje o wysokim prestiżu społecznym i/lub wysokiej sile ekonomicznej. Proces ten dowartościowuje przestrzeń, a ten typ sukcesji w miastach Silesii i najbardziej reprezentatywnych ich miejscach już się rozpoczął. Po wtóre, oznaczać może wymianę dotychczasowych mieszkańców centrów, którzy nie chcą bądź nie mogą ponosić wszelkich kosztów takiego usytuowania. Przestrzeń tę zajmować będą, po jej rewitalizacji, mieszkańcy, których stać na koszty radykalnej poprawy standardu mieszkań, gotowi na ponoszenie pozytywnej i negatywnej renty centralnego ulokowania. W niektórych jednak przypadkach pryncypalne fragmenty miast stać się mogą, lub już się stały, przestrzeniami społecznie martwymi, zwłaszcza jeśli zajęte zostaną przez instytucje funkcjonujące tylko w określonych porach (np. banki).

Polska wciąż próbuje wyrównywać dystanse dzielące ją od krajów starej Unii Europejskiej, a w szerszej perspektywie najpotężniejszych gospodarek świata. Rodzime metropolie podejmują wyzwania związane z inkorporacją

w sieć miast światowych. Jeśli te przedsięwzięcia się nie powiodą, to RP utrwali półperyferyjne ułożenie w systemie globalnym. Warto także pamiętać o wyrównywaniu dystansów rozwojowych wewnątrz kraju, choć całkowita ich eliminacja nie jest i nie będzie w najbliższych latach możliwa.

Bibliografia

- Bauman Z., *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, tłum. E. Klekot, PIW, Warszawa 2000, s. 92–121.
- Bell D., *The World in Year 2013*, „DeaDalus. Journal of The American Academy of Arts and Sciences” 1987, t. 116, nr 3.
- Castells M., *Spółczesność sieci*, tłum. M. Marody et al., Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Czekaj K., *Socjologia Szkoły Chicagowskiej i jej recepcja w Polsce*, Wyd. GWSH, Katowice 2007, s. 74.
- Florida R., *The Rise of The Creative Class... and how it's transforming work, leisure, community, & everyday life*, Basic Books, New York 2004.
- Jałowicki B., *Fragmentacja i prywatyzacja przestrzeni [w:] Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*, red. B. Jałowicki, W. Łukowski, Wyd. Academica SWPS, Wyd. Scholar, Warszawa 2007.
- Kozielecki J., *Człowiek wielowymiarowy*, wyd. 3, Wyd. Żak, Warszawa 1998.
- Kozielecki J., *Koncepcje psychologiczne człowieka*, wyd. 8, Wyd. Żak, Warszawa 1998.
- Krynicka H., *Rozwój e-usług publicznych w Polsce*; <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/34608/008.pdf> [dostęp 4 VI 2010].
- Krzysztofek K., Szczepański M.S., *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Wyd. UŚ, Katowice 2005.
- Kubicki P., *Miasto w sieci znaczeń. Kraków i jego tożsamości*, Wyd. Księgarnia Akademicka, Kraków 2010.
- Olechnicka A., Płoszaj A., *Metropolie a innowacyjność [w:] Czy metropolia jest miastem?*, red. B. Jałowicki, Wyd. Scholar, Warszawa 2009.
- Sassen S., *A New Geography and Marginality*, <http://www.people.cornell.edu> [dostęp 4 VI 2010].
- Sassen S., *The global city. New York, London, Tokyo*, wyd. 2, Princeton University Press, Princeton – Oxford 2001.
- Sjöberg G., *The Preindustrial City. Past and Present*, Free Press, Glencoe 1960.
- Sztompka P., *Socjologia zmian społecznych*, Wyd. Znak, Kraków 2005.
- http://www.dolnyslask-innowacje.eu/pages/files/File/biuletyn/311207/ISKRA_KrzysztofPiech.pdf [dostęp 4 VI 2010].
- <http://www.gospodarka.pl/50160/Internet-w-Polsce-X-XII-2009,1,39,1.html> [dostęp 4 VI 2010].
- <http://www.gospodarka.pl/tematy/Internet-w-Polsce> [dostęp 4 VI 2010].
- http://www.pentor.pl/56460.xml?doc_id=11278 [dostęp 4 VI 2010].

CENTRAL CITY SPACES VS. SERVICES SECTOR – DYNAMISM OF CHANGES IN A SOCIOLOGICAL VIEW

Abstract

The article deals with the subject of the third economic sector – the services sector. The text presents the evolution of societies from traditional to modern, and metamorphosis of the economy in these processes. City and Metropolitan urban spaces, especially the area of Górny Śląsk-Zagłębie Silesia Metropolis (Silesian Metropolis), becomes an empirical frame of reference.

Słowa kluczowe: przestrzenie miejskie, sektor usług, metropolie, przemiany gospodarcze

Keywords: city spaces, services sector, metropolises, economic transformations

Magdalena Szpyt

**GŁÓWNE KIERUNKI BADAŃ SOCJOLOGICZNYCH
NAD POLSKĄ WSIĄ PO 1989 R.
PODKARPACIE NA TLE KRAJU**

Po roku 1989 badanie polskiej wsi i jej mieszkańców jest *sui generis* „powinnością” badaczy rzeczywistości społecznej. Wynika ona co najmniej z trzech przyczyn: po pierwsze – dane statystyczne mówią, że na obszarach wiejskich nadal mieszka aż 38,8% mieszkańców Polski, a w ostatnich latach ich liczba nie maleje, przeciwnie – powoli się zwiększa¹. Równocześnie to Podkarpacie ma najniższy wskaźnik urbanizacji – na wsi mieszka tu aż 59,1% ogółu mieszkańców województwa² – to każe badaczom zwrócić szczególną uwagę na te tereny. Co więcej, J. Wilkin prognozuje, że w kolejnych latach odsetek osób mieszkających na wsi będzie się systematycznie zwiększał. Jej mieszkańcami będą jednak nie chłopi, lecz uciekinierzy z miast – dobrze wykształceni, z wysoką pozycją społeczną, bogaci emeryci. Najszybciej będą się zaludniać wsie położone do 50 km od miast i w rejonie podmiejskim³.

L. Kocik zauważa, że współcześnie polskie rolnictwo zachowuje swój tradycyjny charakter – to po drugie. W skali Unii Europejskiej nasze rolnictwo jest uważane za zapóźnione za względu na duże rozdrobnienie i nadwyżkę siły roboczej⁴. Po trzecie w końcu – transformacja systemowa nie wyrównała dysproporcji w poziomie życia na wsi i w mieście. M. Hałamska twierdzi, że po roku 1989 widać wyraźnie, iż mamy „dwie Polski”, a różnice, które można dostrzec szcze-

¹ Za: *Mały Rocznik Statystyczny 2008*, s. 117. W 2000 r. było to 38,1%, w 2005 – 38,6%, a w 2007 – 38,8% ogółu mieszkańców.

² Dane z Urzędu Statystycznego w Rzeszowie, 2009, www.stat.gov.pl.

³ Por. *Polska wieś 2025. Wizja rozwoju, Fundusz współpracy*, red. J. Wilkin, Warszawa 2005, s. 15.

⁴ L. Kocik, *Trauma i eurosceptycyzm*, Wyd. Universitas, Kraków 2001, s. 53.

gólnie w poziomie dochodów i wykształcenia, mogą wpływać na procesy rozwojowe całego kraju i zagrażać demokratycznemu funkcjonowaniu państwa i społeczeństwa. W wyborach z 2005 r. wieś opowiedziała się za partiami populistycznymi, które lansują autorytaryzm, nie przedstawiając żadnego realnego programu ekonomicznego⁵. Te wszystkie przesłanki podkreślają konieczność badań obszarów wiejskich.

Celem artykułu jest przedstawienie głównych kierunków refleksji socjologicznej nad polską wsią. Zdaniem autorki istnieje siedem obszarów problemowych, na które najczęściej zwracają uwagę czołowi socjologowie wsi w Polsce po 1989 r. Są to: ogólne warunki życia mieszkańców wsi, władza lokalna i samorząd terytorialny, system wartości chłopów i mieszkańców wsi, kultura w wiejskich społecznościach, samoświadomość i tożsamość lokalna, aktywność obywatelska oraz postawy adaptacyjne ludności wiejskiej w okresie transformacji systemowej.

Wymienione tematy stanowią szerokie spektrum problemowe, zdecydowanie wykraczające poza tak ograniczoną formę, jaką jest artykuł. Zamiarem autorki było jednak przedstawienie najważniejszych ustaleń polskiej socjologii wsi po 1989 r. Ich rozległość świadczy o istotności i potrzebie badań obszarów wiejskich. Zadaniem socjologa zaś powinno być dążenie do opisu i eksplanacji tych zjawisk, które dotyczą wszelkich zbiorowości ludzkich.

1. Wieś i jej mieszkańcy jako przedmiot badań socjologicznych

Jeśli pojmujemy wieś jako swoiste środowisko dla kształtowania się stosunków społecznych między jej mieszkańcami, to powinniśmy odwołać się do tradycji badań szkoły chicagowskiej. Badacze *community studies* poszukiwali „typowych” amerykańskich miasteczek, względnie izolowanych, wychodząc z założenia, że mieszczą się w nich wszystkie przejawy życia społecznego, że jest to swoiste „laboratorium”, „mikrokosmos”, w którym odnajdziemy „kompletny sposób życia oraz system instytucji, które go umożliwiają”⁶. Programowy empiryzm oraz wyjście w teren było efektem sprzeciwu wobec koncepcji urbanizmu i reakcją na kryzys lokalnych społeczności wywołany rewolucją technologiczną oraz związanym z nią rozwojem miast. Sądono, że obserwacje z poziomu mikro da się uogólnić na całość społeczeństwa. W Polsce przełożyło się to szczególnie na badanie społeczności wiejskich. Na początku zapytajmy, czym jest lokalność?

⁵ K. Hanyga, *Przylączyć wieś do Polski. Wywiad z prof. M. Halamską*, „Sprawy Nauki” 2007, nr 1.

⁶ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 2005, s. 599.

Lokalność to ograniczenie do pewnego miejsca, właściwość dla danego obszaru. Chodzi o pewne terytorium, które przez pewną społeczność jest postrzegane jako „swoje”. Tą grupą jest społeczność lokalna. P. Starosta pisze, że są to ludzie pozostający we wzajemnych zależnościach w obrębie danego terytorium, mający wspólny interes oraz poczucie tożsamości i zdolność do podejmowania wspólnych działań⁷. M. Malikowski zwraca uwagę na odrębność pojęć „zbiorowość terytorialna” i „społeczność lokalna”, uważając, że każda taka społeczność składa się z trzech konstytutywnych elementów zbiorowości ludzkiej: działań, stosunków społecznych oraz wspólnoty kulturowej, wyrażanej w podzieleniu wspólnych wartości przez zbiór ludzi. Podstawą odróżnienia społeczności lokalnej od społeczeństwa jest obszar, który sprawia, że dane elementy istnieją w określonej przestrzeni i czasie⁸.

Badania społeczności lokalnych odnoszą się z jednej strony do relacji między człowiekiem a środowiskiem, a z drugiej – do stosunków między poszczególnymi grupami, których funkcjonowanie jest zdeterminowane przez możliwości i bariery wynikające ze środowiska. Przestrzeń życia może determinować szanse życiowe jednostki, poszerzając lub zawężając jej możliwości wyboru. Przykładem może być kwestia dostępu do szkół wyższych. Mimo że obecnie zdecydowana większość młodzieży może studiować na uczelniach położonych w pobliżu miejsca zamieszkania, to nie wszyscy mają możliwość pogłębiania wiedzy na uczelniach o bogatych tradycjach⁹.

Obszary wiejskie w Polsce są istotnie bardzo zróżnicowane, na co zwraca uwagę H. Podedworna, pisząc, że w Unii Europejskiej dzieli się je na trzy kategorie: zintegrowane obszary wiejskie, pośrednie obszary wiejskie oraz peryferyjne obszary wiejskie¹⁰. Ta rozpiętość pozwala twierdzić, że dziś zamiast dychotomii miasto – wieś, powinniśmy przyjąć perspektywę kontinuum tych dwóch kategorii¹¹. Na jednym biegunie znalazłaby się tradycyjna, izolowana od świata wieś, na drugim zaś – nowe osiedle złożone z bloków w dużym mieście¹². Różnice między wiejskimi a miejskimi obszarami są jednak nadal widoczne.

⁷ P. Starosta, *Społeczność lokalna* [w:] *Encyklopedia socjologii*, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, t. 4, s. 97–108.

⁸ M. Malikowski, *Zbiorowości terytorialne* [w:] *Socjologia w Polsce*, red. Z. Krawczyk, K.Z. Sowa, Wyd. WSP, Rzeszów 1998, s. 80.

⁹ M. Malikowski, *Przestrzeń jako wymiar struktury społecznej i społecznych nierówności*, „Studia Socjologiczne” 1994, nr 1, s. 93–105.

¹⁰ H. Podedworna, *Przemiany zbiorowości wiejskich* [w:] *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*, red. J. Wasilewski, Wyd. Scholar, Warszawa 2006, s. 207.

¹¹ B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wyd. Scholar, Warszawa 2002, s. 349–350.

¹² M. Malikowski, *Zbiorowości terytorialne...*, s. 82.

2. Badania wsi w Polsce przed 1989 r.

Badania obszarów wiejskich można sklasyfikować, przyjmując różne kryteria: treści, metody, czasu. W artykule przyjęto perspektywę chronologiczną – badania te można bowiem czytelnie podzielić na cztery okresy. Pierwszym są lata przedwojenne, gdy w Polsce miała miejsce refleksja przedsocjologiczna. Dominowały badania o charakterze encyklopedycznym, które nawiązywały bezpośrednio do opracowań *Middletown* czy *Yankee City*. J.S. Bystron czy F. Bujak starali się ująć życie społeczne mieszkańców społeczności lokalnej w całości. Przykładem może być wizja kultury Bystronia, gdzie autor stosuje podejście badawcze łączące perspektywę historyczną, aksjologiczną, teologiczną oraz socjologiczną. W tym ostatnim kontekście badał mechanizmy społeczne, które prowadzą do zaistnienia i funkcjonowania danego zespołu kulturowego, który jako fakt historyczny jest czymś niepowtarzalnym, ma jednak konsekwencje dla przyszłości¹³. Kultura to ciągle przetwarzany zespół treści kulturowych – o jego przyjęciu decyduje zwykle autorytet: systemu, instytucji i osób¹⁴. Dawna kultura ludowa polegała na adaptowaniu treści zewnętrznych dostosowanych do możliwości percepcji danej wsi. J.F. Lyotard nazwałby ten rodzaj dyskursu wielką narracją o charakterze spekulatywnym, gdzie w samym procesie jej tworzenia scalała się społeczność¹⁵. Źródłem kryzysu tej kultury Bystron upatrywał w otworzeniu się wsi na wpływy miejskie, podnoszeniu się poziomu intelektualnego jej mieszkańców, co sprawiło, że utracili oni twórczą naiwność, zatarcili własne oblicze¹⁶. Zacieranie się różnic w życiu mieszkańców miast i wsi było zatem z jednej strony postępem, ale też spowodowało regres tradycyjnej kultury chłopskiej.

Okres międzywojenny to przede wszystkim prace Floriana Znanieckiego oraz jego uczniów, w których kładziono nacisk na przedstawienie głównego problemu społecznego, występującego w społeczności w kontekście codziennego życia mieszkańców. Przykładu dostarcza monografia K. Dudy-Dziewierz o wsi Babica. Autorka przedstawiła tu problem emigracji zarobkowej chłopów do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Chłopi wyjeżdżali i wracali do swoich wsi, ale miało to tylko pośredni wpływ na ich awans społeczny, którego miarą było posiadanie ziemi oraz innowacje we własnym gospodarstwie. Nadal we wsi przodowali gospodarze, którzy wcale nie byli na emigracji¹⁷. Wyjazdy przyspie-

¹³ J. Styk, *Chłopi i wieś polska w perspektywie socjologicznej i historycznej*, Wyd. UMCS, Lublin 1999, s. 19.

¹⁴ *Ibidem*, s. 21.

¹⁵ J.F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1997, s. 71.

¹⁶ J. Styk, *Chłopi i wieś...*, s. 24.

¹⁷ K. Duda-Dziewierz, *Wieś małopolska a emigracja amerykańska: studium wsi Babica powiatu rzeszowskiego*, Biblioteka Socjologiczna PIS, Poznań 1938, s. 131.

szyły ciężenie wsi „ku miastom”, ale wpływ ten nie wyrażał się w „procesach formowania się chłopskiej świadomości klasowej”¹⁸. Badania socjologiczne z tego okresu miały zatem charakter „problemowy”.

Po II wojnie światowej badania rozwijały się w zależności od orientacji teoretycznej, którą reprezentowali badacze. Były to zatem: badania w duchu zmodyfikowanej teorii modernizacji – dominowało tu typologiczno-ekologiczne ujęcie tematu z włączeniem opozycji centrum – peryferie; badania w duchu socjologii humanistycznej, zawierały dużą część spuścizny Floriana Znanieckiego – często nazywano je stanowiskiem „świadomości grupowej”; badania strukturalno-funkcjonalne, zwane też orientacją systemową, oraz badania orientacji ekologicznej¹⁹. Wyniki tych badań doprowadziły do sformułowania wielu ogólnych wniosków odnoszących się do obszarów wiejskich. Najważniejsze z nich akcentują: wysoki poziom integracji społecznej, a co za tym idzie – lepsze zaspokojenie potrzeb psychospołecznych jednostki, aniżeli w mieście (B. Jałowiecki pisze, że „dom” ma swojego ducha, zawiera historię rodziny, a „mieszkanie” jest nabyte, niczyje²⁰). Na wsi istnieje większa nieformalna kontrola, nacisk na normy moralne, co marginalizuje patologie społeczne. Mieszkańcy wsi są silnie związani z tradycją (są też bardziej konserwatywni niż mieszkańcy miast), obyczajowością, życiem miejscowej parafii. To sprawia, że wiejska religijność ma swoisty charakter – emocjonalny, nie zaś intelektualny²¹.

Badania nad tym wymiarem życia społecznego w okresie powojennym prowadził W. Piwowski. Jego praca „Religijność wiejska w warunkach urbanizacji” jest wynikiem badań wśród katolików mieszkających w rejonie Puław. Stwierdził on, że katolicy z tego terenu o szybko postępującej industrializacji i urbanizacji, wykazują cechy tradycyjnej wiejskiej religijności. Wiara jest silnie powiązana z kulturą ludową i środowiskiem wspólnoty lokalnej, występuje rytualizm, a jednocześnie niski poziom uświadomienia religijnego. Wiara nie ma bezpośredniego związku z życiem moralnym. Szczególnie chłoporobotnicy kwestionują ten model, mając zastrzeżenia do obyczajowości rodzinnej. Według Piwowskiego zwiastuje to upowszechnienie się miejskiego stylu życia na wsi, co może negatywnie wpływać na otoczenie, szczególnie zaś na rodzinę²². Nieprzypadkowo przytoczono akurat te badania – od roku 1989 badania religijności wiejskiej mają niewielu kontynuatorów.

¹⁸ *Ibidem*, s. 137.

¹⁹ M. Malinkowski, *Zbiorowości terytorialne...*, s. 89.

²⁰ B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń...*, s. 369.

²¹ M. Malinkowski, *Zbiorowości terytorialne...*, s. 91.

²² W. Piwowski, *Religijność wiejska w warunkach urbanizacji*, Biblioteka Więzi, Warszawa 1971, s. 336–344.

Jak zauważa M. Wieruszewska, od połowy lat 80. można zaobserwować renesans badań społeczności lokalnych. Najważniejszym powodem takiego stanu rzeczy jest poczucie atomizacji społeczeństwa, odarcia jednostki ze wspólnoty i próba powrotu do refleksji nad więzią społeczną jako głównego nurtu badań socjologicznych²³. Wydaje się jednak, że znaczenie mają także inne czynniki: pojawia się nowe spojrzenie na socjologię humanistyczną, jej rehabilitacja w oczach empirystów. Po drugie – koszty badań w mikroskali są mniejsze. Po trzecie – takie badania dają nam możliwość zbadania głębi zjawiska, a nie tylko jego zasięgu. Po czwarte – badacze diagnozują zderzenie względnie izolowanych społeczności terytorialnych z globalizującym się światem (tę konfrontację Z. Bauman nazywa „globalizacją”²⁴). Dużą rolę może tu również odgrywać sentyment do „prywatnych ojczyzn”²⁵, czyli badania, które podejmują niegdysiejsi mieszkańcy danej wsi, często amatorzy o zacięciu społecznikowskim.

Wśród badaczy i polityków pojawiło się przekonanie, że jednostka silniej identyfikuje się z małymi grupami, w których wyraźniej dostrzega własne interesy²⁶. Nastąpiła swoista „relokalizacja”, która – zdaniem Lamarcha – wynika z trzech powodów: rozwoju przemysłu na wsi, wpływu ideologii neowiejskiej, podkreślającej potrzebę więzi jednostki ze środowiskiem naturalnym, oraz bezrobocia w przemyśle, które zahamowało migracje ze wsi do miast²⁷.

3. Badania polskich obszarów wiejskich po 1989 r.

Po 1989 r. badania społeczności wiejskich były kontynuowane przez poszczególne ośrodki badawcze związane z uniwersytetami, w większości powstałe w okresie powojennym. J. Styk uporządkował badania w powojennej Polsce, przyjmując za kryterium regionalne zainteresowania poszczególnych „szkół socjologicznych”²⁸. A zatem działają do dziś następujące ośrodki socjologii wsi, skupiając wybitnych autorów:

– szkoła krakowska z K. Dobrowolskim (orientacja etno-socjo-historyczna; kontynuowana po 1989 r. przez takich badaczy jak: W. Kwaśniewicz, L. Kocik, K. Gorlach czy Z. Seręga);

²³ M. Wieruszewska, *Wieś. W poszukiwaniu całości społeczno-kulturowej*, PWN, Warszawa 1991, s. 13.

²⁴ Por. Z. Bauman, *Globalizacja. Czyli komu globalizacja, a komu lokalizacja*, „Studia Socjologiczne” 1997, nr 3.

²⁵ Termin Stanisława Ossowskiego, który wyróżnił „ojczyznę prywatną” w opozycji do „ojczyzny ideologicznej”.

²⁶ M. Malikowski, *Zbiorowości terytorialne...*, s. 87.

²⁷ M. Wieruszewska, *Wieś. W poszukiwaniu całości...*, s. 45.

²⁸ J. Styk, *Chłopi i wieś...*, s. 66.

- szkoła warszawska, po 1989 r. – M. Halamska, I. Bukraba-Rylska, M. Wieruszewska;
- szkoła toruńska (W. Winclawski, Z. Kwieciński, R. Borowicz, A. Kaleta, K. Szafraniec);
- szkoła lubelska (ks. F. Mirek, C. Strzeszewski, J. Turowski, po 1989 r. – J. Styk);
- szkoła łódzka (obecnie P. Starosta, W. Piotrowski);
- szkoła poznańska (początkowo J. Burszta).

Warto odnotować wzrost znaczenia badań wykonywanych przez ośrodki opinii publicznej czy stowarzyszenia, fundacje. O ile w okresie PRL inspiracje ideologiczne dotyczą władzy państwowej, tak po 1989 r. nastąpiło rozbiecie zespołów badawczych na wiele grup interesów, realizujących partykularne cele, np. badania na Górnym Śląsku zmierzają do potwierdzenia odrębności narodowej tej grupy etnicznej. Nastąpiła swoista regionalizacja badań. Trzeba zauważyć, że wynika to z historycznej różnorodności, głównie rozbiorowej, która w odmienny sposób ukształtowała poszczególne makroregiony Polski. W ostatnich latach badania społeczności lokalnych są obecnie najowocniej prowadzone w ośrodku katowickim – z M.S. Szczepańskim na czele, oraz w ośrodku rzeszowskim – pod kierunkiem M. Malikowskiego²⁹.

Dominuje ujmowanie wiejskiej rzeczywistości w kontekście dynamiki społecznej, choć możliwe są i badania styczne, dokumentujące zastaną rzeczywistość. Taka orientacja jest związana z transformacją systemową, rodzajem ukierunkowanej zmiany, która dokonując się w Polsce na płaszczyźnie makrostruktur, musiała dotknąć małe społeczności lokalne, które się nań składają. Zmiana ma charakter procesualny, czego dowodzi definicja P. Sztompki. Według niego jest to różnica pomiędzy stanem pewnej całości społecznej we wcześniejszym (pierwszym) momencie czasowym a jej stanem w późniejszym, czyli drugim momencie³⁰. Okres dwudziestolecia po przełomie 1989 r. nasuwa refleksje i pozwala przyrzeć się badaniom socjologicznym jako dokumentacji przemian zachodzących na obszarach wiejskich.

3.1. Ogólne warunki życia mieszkańców polskiej wsi po 1989 r.

Tematykę jakości życia na wsi można ujmować w kategoriach obiektywnych, czyli badać faktyczne jej warunki, oraz w kategoriach subiektywnych, bazując na opiniach mieszkańców wsi. Praktyka badawcza pokazuje, że pierwszy sposób nie

²⁹ S. Kosiński, Z recenzji książki *Spółczesność Podkarpacia w badaniach rzeszowskiego ośrodka socjologicznego*.

³⁰ Za: A. Sosnowski, *Wyznaczniki zmiany społecznej: młodzież – lokalność – transformacja*, Wyd. US, Szczecin 2002, s. 18.

zawsze sprawdza się w odniesieniu do poszczególnych problemów wsi. Przykładem jest kwestia podkarpackiej biedy – mimo że oficjalne statystyki wskazują na niskie dochody mieszkańców wsi, to jednak ich domostwa, samochody, nie odbiegają od ogólnokrajowych standardów, choć oficjalnie niejednokrotnie korzystają oni z pomocy socjalnej. Wyższy jest też poziom optymizmu, niż wskazywałyby na to oficjalne statystyki³¹. Badania z 2004 r. dowodzą, że budżety rodzinne są zasilane przez pracę „na czarno” (wielu nie rejestruje się w Urzędach Pracy) oraz dochody z migracji zagranicznych. Pozostaje zatem dylemat, czy wnioski o stanie wsi wyciągać na podstawie danych z oficjalnych statystyk czy też bazować na opiniach.

Badania w Polsce po 1989 r. pokazują, że społeczna świadomość mieszkańców wsi nie nadąża za obiektywnymi wskaźnikami rozwoju obszarów wiejskich. Często w ich opiniach pobrzmiewa tęsknota za czasami świetności polskiej wsi, które przypadły na okres PRL. W latach 70. polskim chłopom żyło się najlepiej – do dziś oczekują oni ochronnego parasola ze strony państwa. Chłopi, przyzwyczajeni do stałości, powtarzalności oraz reprodukcji wzorów z poprzednich pokoleń, zostali pozbawieni własnej podmiotowości³². Badania nastrojów społecznych oraz warunków życia tej grupy społecznej stały się w okresie transformacji systemowej ważnym fragmentem socjologicznej refleksji.

Od 1995 r. Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (czyli UNDP) w Polsce regularnie przygotowuje krajowe raporty o rozwoju społecznym. Raport z 2000 r. pod redakcją K. Gorlacha został w całości poświęcony problematyce obszarów wiejskich. W badaniach brali udział tacy badacze, jak: J. Czarnycki, P. Mazurkiewicz, S. Golinowska, T. Hunek, A. Kaleta, L. Nowak, M. Okólski czy P. Starosta³³. Autorzy raportu są przekonani o ważnej roli, jaką odgrywają obszary wiejskie. Zaznaczają, że powinno się postawić na dostęp do edukacji oraz zapewnienie odpowiedniej opieki medycznej dla mieszkańców wsi. Ważne powinno być także wzmocnienie udziału całej społeczności w podejmowaniu lokalnych decyzji³⁴. Nowsze opracowania wskazują, że wartością polskiej wsi jest duży odsetek młodzieży. Społeczności wiejskie są młodsze od miejskich, choć występuje tu również nieproporcjonalnie wysoki odsetek ludzi starych³⁵. Rodzina wiejska nadal powstaje niemal wyłącznie przez zawarcie małżeństwa, które rzadko kończy się rozwodem³⁶.

³¹ M. Malikowski, *Społeczeństwo Podkarpacia...*, s. 18.

³² L. Kocik, *Trauma i eurosceptycyzm...*, s. 36.

³³ *Raport Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP), Społeczeństwo wiejskie*, 2000.

³⁴ *Raport UNDP...*

³⁵ Por. *Mały Rocznik...*, s. 120.

³⁶ W 2007 wskaźnik rozwodów na wsi wynosił 0,9 na 1000 zawartych małżeństw w porównaniu do 2,3 w mieście.

Diagnoza społeczna 2007 określa poziom bezrobocia polskiej wsi. Trzeba pamiętać, że jego specyfikę kształtują dwa czynniki: rozdrobnienie polskich gospodarstw (nadwyżka pracowników) oraz słabe dopasowanie do realiów rynku pracy po upadku niektórych gałęzi wytwórczych³⁷ (może to mieć związek z upadkiem wielkich zakładów przemysłu państwowego, do których dojeżdżali chłoporobotnicy), zwiększyła się za to liczba osób migrujących poza granice kraju, zwykle do pracy w szarej strefie. Okazuje się, że odległość od miejsca pracy stanowi ważny czynnik warunkujący podjęcie pracy: zdecydowana większość osób pracujących w 2007 r. mieszkała blisko swojego miejsca pracy, bowiem 80% z nich poświęcało na dojazd do pracy maksymalnie pół godziny³⁸.

To na wsi największy jest odsetek osób migrujących poza granice kraju (w 2007 r. 4,3% ogółu pracowników było zatrudnionych za granicą). Wśród województw z kolei w tym względzie przoduje Podkarpacie (6,3%)³⁹. Wydaje się jednak, że te procenty nie oddają w pełni liczby osób pracujących poza granicami Polski, gdyż wiele nadal pracuje „na czarno”.

Jedną z najważniejszych przemian strukturalnych lat 90. było dramatyczne zmniejszenie się liczby ludności utrzymującej się z rolnictwa. Wskazują na to badania J. Sikorskiej, która wskazuje, że na początku transformacji systemowej zdecydowanie zmalał odsetek gospodarstw utrzymujących się z jednego rodzaju dochodów. Niemal co drugie gospodarstwo, utrzymujące się w 1989 r. z jednego źródła dochodu, w 1991 r. czerpało już dochody z dwóch lub więcej rodzajów źródeł⁴⁰. Jednocześnie po 1989 r. szybko rosło tempo przechodzenia na wcześniejsze emerytury i renty zdolnych do pracy ludzi w wieku produkcyjnym. Szczególnym przypadkiem są tutaj renty i emerytury rolnicze. Przyrost liczby emerytów i rencistów w latach 1990–1994 następował trzykrotnie szybciej niż w okresie 1985–1989 i był pięciokrotnie wyższy niż przyrost liczby osób w wieku poprodukcyjnym⁴¹.

Badania Centrum Opinii Społecznej pokazują, że w 1993 r. dominowały potoczne sądy o wsi i jej relacjach z miastem, na ogół korzystne dla wsi. Zdaniem badanych (mieszkańców wsi i miast) wieś jest ostoją polskich tradycji (uważało tak 88% badanych), w sytuacjach kryzysowych jest samowystarczalna gospodarczo (66%), ale też zawsze była dyskryminowana przez polity-

³⁷ *Raport UNDP...*

³⁸ *Diagnoza społeczna 2007. Warunki i jakość życia Polaków*, red. J. Czapiński, T. Panek, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa 2007, s. 15.

³⁹ *Ibidem*, s. 24–25.

⁴⁰ J. Sikorska, *Społeczne różnicowanie aktywności ekonomicznej [w:] Elementy nowego la-
du*, red. H. Domański, A. Rychard, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 1997, s. 91.

⁴¹ *Ibidem*, s. 84.

ków (65%)⁴². Z kolei raport z 2006 r. pokazuje pozytywne zmiany, jakie w latach 1998–2006 zaszły w opiniach Polaków na temat wsi jako obszaru – wyraźnie wzrosła jej atrakcyjność jako miejsca zamieszkania. Wieś kojarzy się większości badanych ze zdrowym stylem życia, choć także z codziennym trudem i ciężką pracą. Życie na wsi – zdaniem większości Polaków – jest także mniej nerwowe i mniej nacechowane pośpiechem, choć również mniej interesujące, ale za to – według badanych – znacznie rzadziej niż życie miejskie niesie ze sobą poczucie niepewności jutra. W porównaniu z rokiem 1998 poprawiły się oceny możliwości osiągnięcia przez ludność wiejską wyższego standardu życia oraz – w mniejszym stopniu – wysokiej pozycji społecznej, a także zaspokojenia potrzeby samorozwoju i samorealizacji. Nie zmieniły się jedynie opinie o upośledzeniu szans edukacyjnych mieszkańców wsi⁴³.

Ważnym problemem podnoszonym w analizach są potrzeby wspólnot lokalnych⁴⁴, o których pisze B. Pietrzko. Autorka odwołuje się do badań panelowych prowadzonych na szczeblu lokalnym w latach 1987 i 1992. Ostatni raz badanie zostało powtórzone w 1996 r. Badania zostały zrealizowane w ówczesnym województwie katowickim przez pracowników Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Do najpilniejszych potrzeb wyrażanych przez mieszkańców i liderów były zaliczane potrzeby w zakresie gospodarki komunalnej oraz usług. W 1992 r. nastąpiło przesunięcie opinii – liderzy nadal sytuowali te potrzeby na pierwszym miejscu, tymczasem ludność – na czwartym. W tym badaniu 60% liderów wskazało na potrzeby w sferze ochrony zdrowia. Następnie wymieniano: oświatę (50% wskazań), potrzebę regulacji systemu podatkowego (40%), przemysł i rozwój ekonomiczny (tę odpowiedź wskazał co trzeci badany) oraz opiekę społeczną. W porównaniu do roku 1987 znacznie wzrosły priorytety związane z rozwojem ekonomicznym. W 1996 r. powtórzono badania i okazało się, że struktura potrzeb mieszkańców i liderów społeczności lokalnych uległa znacznej modyfikacji: na pierwszym miejscu obie grupy wskazały potrzeby w zakresie bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz ochrony środowiska⁴⁵.

Nacisk na ochronę środowiska z pewnością należy wiązać ze specyfiką regionu, narażonego na duży stopień jego degradacji, ale też może wskazywać na to, że inne potrzeby zostały zaspokojone. Może na to wskazywać również poja-

⁴² CBOS, *Spoleczny wizerunek mieszkańców wsi i miast – opinie z lat 1993, 1998 i 2006*, oprac. B. Wciórka, Warszawa 2006, s. 3.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Por. B. Pietrzko, *Potrzeby wspólnot lokalnych w warunkach transformacji systemowej* [w:] *Władza lokalna a problemy rozwoju samorządności i decentralizacji w Polsce*, red. P. Dobrowolski, Wyd. UŚ, Katowice 2000, s. 39.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 45–51.

wienie się na dalszych miejscach takich potrzeb jak telefonizacja, budowa sieci – wodociągowej, kanalizacyjnej itd. Przyczyn takich potrzeb respondenci nie szukali wewnątrz własnych społeczności – wskazywali na warunki zewnętrzne. Podsumowując przedstawione badania, autorka zauważa, że nastąpiły warunki do wymiany władz lokalnych, wytworzenia nowej elity władzy, a na znaczeniu zyskali wójtowie, burmistrzowie, do których najczęściej respondenci zwracali się ze swoimi potrzebami⁴⁶.

Chociaż na ogół, jak wynika z powyżej zaprezentowanych badań, mieszkańcy wsi oceniają swoje życie pozytywnie, to większość w kontekście przemian transformacyjnych zalicza siebie do kategorii „przegranych”. Sytuację tę pokazują badania A. Wosia z 1996 r. Podzielił on badanych rolników na: dynamicznych i wydajnych, tradycyjnych oraz właścicieli gospodarstw będących w stanie stagnacji i zmierzających w stronę biedy. Zdecydowana większość rolników uważała swoją sytuację materialną za czynnik niesprzyjający rozwojowi. Często z wielokrotnością oni swój wysiłek fizyczny i mobilizują rodzinę, by za wszelką cenę utrzymać gospodarstwo⁴⁷.

Z kolei P. Długosz próbował ustalić, kto zyskał, a kto stracił w ciągu ostatnich kilkunastu lat na Podkarpaciu w wyniku transformacji systemowej. Autor odnosi się do wyników badań prowadzonych w 2002 r. pod kierunkiem M. Niezgody na próbie 1198 respondentów wybranych losowo do wywiadu kwestionariuszowego⁴⁸. W większości respondenci należą do grupy przegranych. Wynika to z ich postaw psychologicznych. Dużą rolę w przystosowaniu się do realiów wolnego rynku i demokracji odgrywają też: sytuacja materialna i kapitał społeczny. Wśród pozytywnych zmian po roku 1989 respondenci zwrócili uwagę na wolność słowa – wśród negatywnych zaś, dominuje przekonanie, że transformacja systemowa służy tak naprawdę politykom i przedsiębiorcom, zaś uczciwa, ciężka praca nie ma większego znaczenia dla odniesienia sukcesu⁴⁹. Analizy CBOS-u potwierdzają przekonanie mieszkańców wsi, szczególnie rolników, o dyskryminowaniu wsi przez władze centralne (uważa tak 3/4 badanych). Więcej badanych w porównaniu do poprzednich lat uważało, że miejsce zamieszkania ma istotne znaczenie w określeniu szans życiowych jednostki. Mieszkańcy wsi mają mniejsze szanse na samorealizację i zdobycie wykształcenia⁵⁰.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 52.

⁴⁷ Za: L. Kocik, *Trauma i eurosceptycyzm...*, s. 64.

⁴⁸ P. Długosz, *Wygrani i przegrani transformacji na Podkarpaciu* [w:] *Społeczeństwo Podkarpacia w badaniach rzeszowskiego ośrodka socjologicznego*, red. M. Malikowski, Wyd. UR, Rzeszów 2008, s. 41.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 53.

⁵⁰ CBOS, *Spoleczny obraz wsi*, oprac. B. Rogucka, Warszawa 1998.

3.2. Władza lokalna. Samorząd terytorialny

Rok 1989 przyniósł przełomową zmianę w postaci ustawy o samorządzie terytorialnym⁵¹ – to stworzyło szerokie pole do badań, które do dziś są szeroko reprezentowanym nurtem badań nad społecznościami lokalnymi. W latach 90., m.in. pod kierownictwem B. Jałowieckiego, prowadzono badania mechanizmów kształtowania się demokracji lokalnej, funkcjonowania samorządu terytorialnego oraz uczestnictwa społecznego w strukturach samorządowych⁵².

Wnioski, na które należy zwrócić uwagę, to: niewielkie zainteresowanie referendum i pracą w stowarzyszeniach związanych z samorządami lokalnymi, polityczna bierność społeczności lokalnych, rotacja kadr samorządowych (wykazały to badania J. Raciborskiego). Istotny jest też wniosek, do jakiego doszła A. Bury w swoich badaniach. Pisze ona, że w przypadku samorządów terytorialnych następuje rozszerzanie zakresu kompetencji samorządów przy systematycznym zmniejszaniu autonomii ekonomicznej⁵³. A zatem mieszkańcy wiejskiej społeczności lokalnej słabo angażują się w życie polityczne swoich miejscowości, jednak na ogół krytycznie oceniają działania władz lokalnych. Aż 53% respondentów przed wyborami samorządowymi w 2002 r. stwierdziło, że na lepsze zmienił się jedynie wygląd ich miejscowości. Raczej na korzyść oceniano utrzymanie porządku, gdy tymczasem najbardziej negatywnie oceniano sytuację na rynku pracy (88%), stan dróg (50%), sytuację w służbie zdrowia oraz w szkolnictwie. O pracy radnych częściej wyrażano się negatywnie. W porównaniu z rokiem 1993 nasiliły się opinie o realizowaniu przez nich partykularnych interesów oraz nepotyzmie⁵⁴.

Na omówienie zasługują badania M. Hałamskiej. Autorka badała funkcjonowanie elit władzy lokalnej w trzech wybranych miejscowościach (byli to członkowie rad gminnych). Ustaliła, że osoby te charakteryzuje pewna niechęć do włączania mieszkańców wiosek w podejmowanie lokalnych decyzji, przekonanie, że realizują oni interes tej społeczności oraz, że powinni się czymś wyróżniać na jej tle, by móc decydować o jej sprawach (np. statusem ekonomicznym czy wykształceniem)⁵⁵. A zatem u radnych gminnych występowały pewne symptomy aktywności, współzawodniczyli oni w wyborach. Warto też zwrócić uwagę na proces oddzielania polityki lokalnej od ogólnokrajowej.

⁵¹ M. Malikowski, *Zbiorowości terytorialne...*, s. 88.

⁵² Por. B. Woś, *Rozwój regionów i polityka regionalna w Unii Europejskiej oraz w Polsce*, Wyd. Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 2005.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ CBOS, *Moja miejscowość – oceny przed wyborami samorządowymi*, red. K. Pankowski, Warszawa 2002.

⁵⁵ M. Hałamska, *Reprodukcja czy wymiana? Przekształcenia lokalnych elit politycznych w Polsce w latach 1990–1998*, Warszawa 2001, s. 176–177.

Badania B. Tuziak z połowy lat 90. miały na celu określenie stosunku lokalnych polityków z Podkarpacia do przemian zachodzących w wyniku transformacji systemowej. Badaniami objęto przedstawicieli lokalnych elit władzy – wójtów lub ich zastępców z uwagi na szczególną rolę, jaką pełnią w swoich środowiskach⁵⁶. Z ustaleń wynika, że społeczeństwo nadal znajduje się w okresie przejściowym, gdyż w społecznej świadomości utrzymują się elementy charakterystyczne dla minionego ustroju, np. roszczeniowość czy oczekiwanie opiekuńczej roli państwa. Z drugiej strony pojawiają się elementy nowe, takie jak: poczucie podmiotowości, odpowiedzialności, potrzeba samoorganizowania się. W społecznościach lokalnych występuje bardzo zróżnicowana gama reakcji na zmianę – od pełnej akceptacji aż do pełnej negacji, jednak generalnie zauważono przemiany w świadomości przedstawicieli władz lokalnych, którzy artykułują coraz wyraźniej potrzeby swoich środowisk⁵⁷.

3.3. System wartości chłopów i mieszkańców wsi

Od przełomu lat 80. i 90. zaznacza się w Polsce zwrot ku ujednoczeniu badań nad chłopskim systemem wartości i poszczególnymi jego elementami. Do badaczy zajmujących się tą tematyką należą np. J. Styk, T. Chrobak, S. Siekierski czy B. Fedyszak-Radziejowska⁵⁸.

J. Styk w książce *Chłopskie widzenie świata i siebie* prezentuje zmiany w chłopskim światopoglądzie, jakie zaszły pod wpływem pracy w zakładach przemysłowych. W miejsce ziemi jako czynnika prestiżu wpisuje się wyposażenie gospodarstwa w maszyny rolnicze. Nadal wysoko sytuuje się silne poczucie własności, samodzielność i kontakt z przyrodą. Wiejski lokalny autorytet przestaje być związany z wiekiem⁵⁹. Używając języka M. Mead, społeczność wiejska przestaje być kulturą prefiguratywną⁶⁰, ale też nie przeradza się w inną – po prostu wiek przestaje mieć znaczenie na rzecz kompetencji zawodowej, społecznej czy politycznej. Wieś staje się miejscem wielośrodkowym. Mieszka tu tak-

⁵⁶ B. Tuziak, A. Tuziak, *Transformacja systemowa z perspektywy lokalnej* [w:] *Polityka gospodarcza władz lokalnych w procesie transformacji systemowej*, Wyd. AR im. H. Kołłątaja w Krakowie, Wydział Ekonomii w Rzeszowie, Rzeszów 1997, s. 82.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 87–88.

⁵⁸ Por. np.: J. Styk, *Chłopskie widzenie świata i siebie*, Wyd. Duszpasterstwa Rolników, Włocławek 1993; T. Chrobak, *Podkarpaccy chłopci* [w:] *Podkarpacie w badaniach...*; S. Siekierski, *Książka literacka. Potrzeby społeczne i ich realizacja w latach 1944–1986*, Warszawa 1992; B. Fedyszak-Radziejowska, *Zasobów bogactwo, ale kapitału ciągle mało*, „Zeszyty Europejskie” 2004, nr 23.

⁵⁹ J. Styk, *Chłopskie widzenie...*, s. 17–18.

⁶⁰ Por. M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Biblioteka Socjologiczna, Warszawa 2002.

że wiele osób o autorytecie ponadlokalnym. Spadło społeczne zapotrzebowanie na autorytety, bowiem chłop stał się sam dla siebie autorytetem w związku z upowszechnieniem się dostępu do wiedzy i informacji. Rolę odgrywa tu wzrost poziomu wykształcenia oraz masowy charakter kultury. Nie ma jednej wspólnej wizji świata, bo wieś stała się bardzo zróżnicowanym środowiskiem. Nie ma zatem również jednolitego kształtu osobowości mieszkańców wsi, oprócz wspomnianych⁶¹.

W opracowaniu *Społeczny wizerunek mieszkańców wsi i miast – opinie z lat 1993, 1998 i 2006* Centrum Badania Opinii Społecznej rysuje się swoisty autoportret współczesnego mieszkańca wsi. Niezależnie od roku badania respondenci deklarowali, że społeczny wizerunek mieszkańców wsi jest pozytywny i znacznie lepszy niż wizerunek mieszkańców miast. Ludzie żyjący na wsi są znacznie częściej niż żyjący w miastach oceniani jako: religijni, pracowici, moralni, życzliwi i szczerzy. Równie często jak ludzie z miasta uznawani są za kulturalnych, natomiast znacznie rzadziej przypisuje się im zaradność (46% wobec 64%) oraz dbałość o swój wygląd zewnętrzny (39% wobec 74%), które to cechy są najbardziej wyeksponowane w społecznym wizerunku mieszkańców miast⁶². Stereotypy na temat wsi mają z reguły wydźwięk pozytywny. Zdaniem badanych wieś jest ostoją polskich tradycji i dawnych zwyczajów (88%)⁶³.

Daje się jednak zauważyć pewne niespójności w tym systemie wartości. Wynikają one ze zmiany kulturowej, która prowadzi do globalizacji i homogenizacji kultury. Te procesy wymuszają na rolnikach zmiany stylu życia, zwyczajów, moralności oraz praw. Badania pokazują, że rolnicy zachowują pewne anachronizmy w działaniu, które mogą wchodzić w konflikt z wymaganiami dyscypliny, racjonalności, innowacyjności oraz efektywności⁶⁴. L. Kocik używa pojęcia traumy kulturowej w odniesieniu do sytuacji rolników w Polsce po 1989 r. Píše, że każda dziedzina wspólnego działania obejmowała także realizację wielu innych, niewymiernych w sensie materialnym wartości. Wiejska zagroda była „zamkniętym systemem”. Zatem jakiegokolwiek ingerencje w sferę produkcji to jednocześnie naruszanie praw wiejskiej rodziny⁶⁵.

M. Wieruszewska wskazuje, że to solidarność społeczności wiejskich pozwala im przetrwać w kapitalistycznym świecie. W 2008 r. badała samoorganizację społeczności lokalnych i doszła do wniosku, że istnieje szereg praktyk,

⁶¹ J. Styk, *Chłopskie widzenie...*, s. 25.

⁶² CBOS, *Społeczny wizerunek...*

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ A. Goliszek, *Postawy względem ziemi właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych wybranych gmin województwa lubelskiego*, „Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu” 2009, t. 11, z. 2.

⁶⁵ L. Kocik, *Trauma i eurosceptycyzm...*, s. 42.

postaw i przekonań opartych na systemie aksjonormatywnym mieszkańców wsi, które umożliwiającym im funkcjonowanie w nowych realiach. Wzory działania w rodzinie, sąsiedztwie i całej społeczności wioskowej to pewien zasób „wiedzy cichej” – niekoniecznie uświadamianej czy werbalizowanej, a jednak realizowanej w codziennych kontaktach z otoczeniem. Kolejnym etapem tych badań mają być obecnie podjęte studia na próbie ogólnopolskiej dotyczące dziedzictwa kulturowego wsi. Pozwolą one określić powszechność danych form współdziałania w społecznościach wiejskich w skali kraju⁶⁶.

Na rolę więzi w wiejskiej społeczności lokalnej zwraca uwagę w swoich badaniach P. Starosta. W 1990 r. badał on uczestnictwo w organizacjach. Stwierdził, że dominującym typem motywującym jednostki do organizacyjnej przynależności są czynniki egocentryczne i wewnętrzne. Aż 40% członków badanej organizacji, NSZZ „Solidarność”, można nazwać nominalnymi – figurują oni na liście zrzeszonych, ale nie wypełniają żadnych obowiązków wynikających ze statutu. Co trzeci członek opłacał składki i średnio raz do roku pojawiał się na spotkaniu. Co czwarty wypełniał tylko podstawowe obowiązki, jakie narzucał statut. Zaledwie 5% stanowili członkowie aktywni, wypełniający zadania ponadstatutowe⁶⁷. Co ciekawe – podobnie ta struktura wygląda w odniesieniu do innych organizacji, np. Kościoła katolickiego. Autor konkluduje, że w środowisku wiejskim dominują organizacje masowe, a szczególną rolę odgrywa Kościół katolicki⁶⁸. Warto uzupełnić, że obecnie obserwuje się ogromną liczbę stowarzyszeń, głównie o charakterze regionalnym, które starają się aktywizować wiejskie społeczności⁶⁹.

3.4. Kultura polskiej wsi w okresie transformacji systemowej

I. Bukraba-Rylska w swoich trój etapowych badaniach omawia kondycję ludowych środowisk edukacji kulturalnej. Przedmiotem badań w pierwszym etapie (lata 1992–1993) uczyniła instytucje realizujące działalność kulturalną. W drugim etapie analizowano adresatów tej działalności (wybranych) – uczniów klas ósmych. Wreszcie skoncentrowano się na tym, jakie kulturowe docierają do odbiorców. Celem badania było przeprowadzenie dogłębnych studiów nad miejscem i rolą kultury w rekonstrukcji poczucia lokalności,

⁶⁶ www.irwirpan.waw.pl.

⁶⁷ P. Starosta, *Więź społeczna z organizacjami masowymi w społecznościach wiejskich* [w:] *Wieś polska w procesie transformacji ustrojowej*, red. K. Gorlach, Z. Seręga, Wyd. UJ, Kraków 1993, s. 94–95.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 98.

⁶⁹ Głównie poprzez zdobywanie środków unijnych na realizację projektów, np. z Europejskiego Funduszu Społecznego.

w odzyskaniu tożsamości, autonomii. To instytucje kulturalne decydują o stopniu, w jakim społeczności wykorzystują elementy zasobów kulturowych danej społeczności. Pojawia się tu zatem ich odpowiedzialna, kulturotwórcza rola⁷⁰. Analiza stanu kultury w środowiskach wiejskich pokazała, że dla znacznej części badanych lokalna kultura nie stanowi obiektu zainteresowania ani ważnej sfery doświadczeń⁷¹. Potrzeba doświadczania kultury wysokiej została zastąpiona przez masową kulturę medialną. Potwierdza się teza o domestyfikacji, czyli przedkładania domowej rozrywki, najczęściej w postaci oglądania telewizji, nad uczestnictwo w życiu kulturalnym jakiegokolwiek instytucji⁷². Taka orientacja sprawia, że niejednokrotnie mieszkańcy porównywanych gmin lepiej znają kulturę europejską niż polską. Nie mają kompetencji do odbioru bezpośrednio dostępnej kultury, gdyż przedmioty pustych określeń, które znają, są odległe⁷³.

Władze lokalne z reguły marginalizowały sferę kultury na instytucje i lokalnych animatorów kultury. I. Bukraba-Rylska, podsumowując badania, zauważa potrzebę i konieczność pluralistycznego kształtowania treści kulturowych ze względu na heterogeniczność obszarów wiejskich⁷⁴.

3.5. Samoświadomość i tożsamość lokalna polskich chłopów

A. Kaleta pisze, że w licznych monografiach widać ambiwalentność współczesnego życia mieszkańców wsi – są oni zawieszani między tradycyjną „wiejskością” a ponadlokalną, zurbanizowaną „ni to wiejskością, ni to miejskością”. Współcześni chłopci należą do różnych struktur społecznych i systemów aksjologicznych⁷⁵.

Swoją tożsamość chłopci odnajdują w posiadaniu ziemi. Wskazują na to wyniki badań K. Gorlacha i Z. Seręgi. Efektem jest książka dotycząca tożsamości chłopów we współczesnej Polsce. W badaniach tych prowadzono rozmowy z gospodarzami. Indywidualną własność uznano za jeden z podstawowych czynników określających specyfikę chłopskiej sytuacji społecznej. W badaniach próbowano ustalić czym dla właściciela jest jego gospodarstwo i jakie typy odniesień do rodzinnej własności rolnej utrwaliły się w świadomości badanych.

⁷⁰ I. Bukraba-Rylska, *Kultura w społeczności lokalnej – podmiotowość odzyskana?*, Wyd. Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN i Towarzystwa im. Stanisława ze Skarbimierza, Warszawa 2000, s. 103.

⁷¹ *Ibidem*, s. 136.

⁷² *Ibidem*, s. 137.

⁷³ *Ibidem*, s. 165.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 226.

⁷⁵ A. Kaleta, *Podstawowe założenia odnowy obszarów wiejskich Europy [w:] Odnowa wsi. Między mitem a nadzieją*, red. M. Wieruszewska, Wyd. PAN, Warszawa 1992, s. 41.

Pytano również o czynniki różnicujące te wizje⁷⁶. A zatem uznano, że aspekt posiadania ma istotne znaczenie w kształtowaniu się podmiotowości chłopstwa. Prawo własności uprzywilejowuje właścicieli chłopskich na czterech płaszczyznach: określonego typu panowania nad czynnością pracy, przywileju dysponowania środkami pracy, prawa do decydowania o celach produkcji oraz podziału efektów pracy. Ustalono, że wiele trudności wynikających z posiadania ma związek z procesem pracy, zależnym od środowiska naturalnego. Z drugiej strony badani czuli się niezależni w sferze organizacji pracy, decyzji o rozkładzie pracy, odpowiedzialni bezpośrednio za wyniki własnej pracy, co stanowiło dla nich źródło satysfakcji i było podłożem do kształtowania się godności i ważności⁷⁷.

Autorzy próbowali też opisać uwarunkowania, które wpływają na kształtowanie się poczucia podmiotowości w środowisku właścicieli gospodarstw rodzinnych. Uwarunkowania te mają źródło w myśleniu o własności gospodarstwa, o własnej tożsamości i swojej pozycji w społeczeństwie oraz w myśleniu o grupowych interesach właścicieli rolniczych gospodarstw. Myślenie rolników o własności sprowadza się do trzech twierdzeń: „wizji podporządkowania własności” (rolnicy podkreślali tutaj wizję zachowania spuścizny rodziców, kontynuacji tego, co było najważniejsze dla ich ojców⁷⁸. Jak wskazywał H. Domański w swoich badaniach, oddziaływanie środowiska rolniczego, chłopskiego rodowodu spada w pokoleniu ojców, a jeszcze mniej należy do losów jednostek w kolejnych etapach ich własnych biografii), „wizji ograniczenia wolności” (rolnicy te niedogodności wiążą z trudnościami w zdobywaniu środków produkcji, niedostateczną pomoc ze strony instytucji, które powinny wspierać rolnictwo, a zatem chodzi tutaj o nieopłacalność produkcji rolnej i brak odgórnej pomocy) oraz „wizji panowania nad własnością” (posiadanie własnego warsztatu pracy jest elementem samorealizacji, to możliwość wyboru najbardziej efektywnego kierunku produkcji mimo elementu ryzyka). K. Górlach i Z. Seręga konkludują, że ich badania przemawiają za podmiotowym ujęciem chłopów. Co prawda pierwszy typ refleksji jest typowy dla manifestacji poczucia uprzedmiotowienia, o tyle „wizja panowania nad własnością” stanowi wskaźnik poczucia podmiotowości chłopów. Trzeci czynnik jest elementem pośrednim⁷⁹.

Właściciele rodzinnych gospodarstw rolnych szukali odpowiedniej strategii działania, odnalezienia się w nowych realiach. Wyniki badań pozwoliły autorom wyróżnić trzy główne strategie:

⁷⁶ K. Górlach, Z. Seręga, *Chłopi we współczesnej Polsce. Przedmiot czy podmiot procesów społecznych*, Wyd. UJ, Kraków 1991, s. 47.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 71.

⁷⁸ O znaczeniu, jakie przypisują temu aspektowi chłopskości jednostki wywodzące się ze wsi, pisał H. Domański (*idem*, *Na progu konwergencji*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 1996, s. 27).

⁷⁹ K. Górlach, Z. Seręga, *Chłopi we współczesnej Polsce...*, s. 126.

- 1) farmeryzacja polskiego rolnictwa, czyli zdolność do wykorzystania posiadanego potencjału w sferze produkcyjnej;
- 2) „skansenizacja” polskiego rolnictwa rodzinnego, czyli zachowanie chłopskiej własności, nawet za wszelką cenę, bez liczenia się z ekonomiczną racjonalnością;
- 3) budowanie rodzinnego rolnictwa ekologicznego⁸⁰.

Badania K. Gorlacha z 1994 r. potwierdzają hipotezę, że gospodarstwo jest ramą, swoistym układem odniesienia dla aktywności właściciela. Ma tu znaczenie jego wielkość i wyposażenie, a w przypadku właściciela istotne są takie zmienne jak wiek czy wykształcenie. Młodszy wiek i lepsze wykształcenie sprzyjają bardziej profesjonalnemu („farmerskiemu”) podejściu do gospodarstwa⁸¹. Nadal dominuje „rodzinnosc” sektora rolnictwa prywatnego w Polsce. Badani to drobni producenci tworzący mało zróżnicowaną zbiorowość. Badani postrzegają jednak siebie w skrajnej opozycji w stosunku do innych kategorii społecznych. K. Gorlach diagnozuje, że przełom w polskim rodzinnym rolnictwie jeszcze się nie dokonał⁸². Oceniając szanse rozwojowe polskiego rolnictwa, autor dochodzi do ostrożnego przekonania o największych szansach okręgu byłego zaboru pruskiego, to tu – jego zdaniem – jest największy szans na nowoczesne rolnictwo farmerskie ze względu na największą sumę rangową różnych kapitałów (sklasyfikował badane gospodarstwa od „zerowego” do „wysokiego” potencjału przystosowawczego)⁸³.

3.6. Aktywność obywatelska rolników

B. Lewenstein na początku lat 90. przebadła mieszkańców dwóch miejscowości należących do jednej gminy, ale posiadających odmienne historycznie doświadczenia. Były to Piotrowice i Łąkorz. Po I wojnie światowej po ustaleniu granic niepodległej Polski Piotrowice znalazły się po stronie niemieckiej, a Łąkorz – po polskiej. Po II wojnie światowej Piotrowice zasilila ludność napływowa⁸⁴. Najważniejsze ustalenia autorki dotyczą samoorganizowania się oddolnych inicjatyw oraz zaangażowania w politykę mieszkańców lokalnych społeczności. Dane potwierdziły „zasiedziały” charakter spo-

⁸⁰ *Iidem*, *Socjologiczne aspekty przeobrażeń rolnictwa rodzinnego* [w:] *Wieś polska w procesie transformacji ustrojowej*, red. K. Gorlach, Z. Serega, Wyd. UJ, Kraków 1993, s. 23–25.

⁸¹ K. Gorlach, *Chłopi, rolnicy, przedsiębiorcy: „Kłopotliwa klasa” w Polsce postkomunistycznej*, Kraków 1995, s. 143.

⁸² *Ibidem*, s. 144.

⁸³ *Ibidem*, s. 149.

⁸⁴ B. Lewenstein, *Wspólnota społeczna. a uczestnictwo lokalne. Monografia procesów uczestnictwa w samorządzie terytorialnym w pierwszych latach transformacji w Polsce*, Wyd. Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Warszawa 1999, s. 29.

łeczności polskiej (Łąkorz) – ci mieszkańcy umieli się też lepiej zorganizować przy kluczowych inwestycjach dla miejscowości, jak budowa wodociągu, szkoły czy drogi. Inaczej było w Piotrowicach – z wyjątkiem wybudowanej tuż po wojnie remizy strażackiej, brak tu było oddolnych inicjatyw⁸⁵.

Po 1989 r. w badanych wsiach nie zauważono większego zaangażowania w politykę. Niewielu mieszkańców zapisało się do nowych struktur „Solidarności”, niewielu też potrafiło wymienić jakąkolwiek partię polityczną działającą na badanym terenie. Lewenstein uważa, że brak zaangażowania w nowo powstające struktury polityczne na wsi to przejaw braku zainteresowania dla działalności traktowanej przez mieszkańców jako jałowa, w dodatku niepowiązana bezpośrednio z poprawą własnej sytuacji życiowej⁸⁶.

Badania dotyczą także poszczególnych kategorii społeczno-zawodowych funkcjonujących w społecznościach lokalnych. Z. Seruga, zastanawiając się nad możliwością kształtowania społeczeństwa obywatelskiego na wsi, zwraca uwagę na przedsiębiorczość, na rosnącą liczbę prywatnych przedsiębiorców. Autor odwołuje się do badań K. Gorlacha, który zauważa, że przemiany zachodzące w Polsce po roku 1989, rozumiane jako zwiększanie się obecności nowoczesnej gospodarki rynkowej na terenach wiejskich, dają naturalny kontekst wchodzenia gospodarstw rolnych w ten system gospodarki, a sami chłopcy przyjmują odpowiednie postawy⁸⁷. Seruga analizował także wypowiedzi rolników z powiatu puckiego w województwie pomorskim oraz z powiatu święckiego w województwie kujawsko-pomorskim⁸⁸. Stwierdził, że podejmowanie działalności gospodarczej przez rolników wiąże się z dwoma procesami dotyczącymi wiejskie społeczności lokalne. Pierwszy z nich to proces tzw. odchłopenia rolnictwa, drugi – to ubożenie polskiej wsi, obawa o byt, która stwarza potrzebę „ucieczki od zubożenia”⁸⁹. Dzięki temu, że istnieją pewne „utarte szlaki”, działania przedsiębiorcze mogą być podejmowane także przez jednostki, którym brak indywidualnych cech przedsiębiorcy. Jednym z takich utartych szlaków może być agrobiznes, w którym kierownik gospodarstwa przekształca się w przedsiębiorcę.

Polskie społeczeństwo wiejskie nadal jednak znacznie odbiega od wzorów społeczeństwa obywatelskiego⁹⁰. Rozwój ogranicza uzależnienie finansowe samorządów terytorialnych od państwa. Mieszkańcy wsi rzadko realizują się

⁸⁵ B. Lewenstein, *Wspólnota społeczna...*, s. 154.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 158.

⁸⁷ *Za: Suwerenność i rozwój. Przejawy dynamiki społeczności lokalnych we współczesnej Polsce*, red. Z. Seruga, Wyd. UR, Rzeszów 2004, s. 44.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 50.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 53.

⁹⁰ *Raport UNDP...*

w organizacjach pozarządowych. A jednak jest to odsetek wyższy niż w przypadku miast. Koszty transformacji, które obciążą środowisko wiejskie, spowodowały koncentrację na sprawach prywatnych lub rodzinnych ograniczając zainteresowanie sferą publiczną. Wzór uczestnictwa społecznego ulega ewolucji od modelu aktywności masowej do modelu aktywności selektywnej. Dynamika tych niekorzystnych trendów ulega osłabieniu⁹¹.

3.7. Reakcje mieszkańców wsi na transformację systemową

W ramach tego kierunku badań zostaną przedstawione wnioski dotyczące protestów chłopskich oraz opinii mieszkańców wsi o integracji Polski z Unią Europejską. Jest to również dość dobrze zbadany obszar zainteresowań.

W roku 1999 zainteresowanie protestami rolników było powszechne – aż 90% respondentów wiedziało, o co walczą rolnicy. Z kolei 93% deklaroowało, że rozumie ich racje i uznaje je za słuszne. Za najważniejszy powód strajków uznano brak dbałości o rolnictwo ze strony państwa (71%). Co piąty badany uznał, że przyczyna tkwi w tradycyjnym charakterze rolnictwa. Nie bez znaczenia są opinie rolników, że na wsi po 1989 r. „pogorszyło się” – tak uważa aż 84% z nich w porównaniu do 74% mieszkańców miast. Ponad połowa twierdziła, że pogorszy się po wejściu Polski do Unii Europejskiej⁹².

Jak zauważa na podstawie badań K. Gorlach, protesty chłopskie w latach 1989–1999 odbywały się w nowych „strukturach możliwości politycznych”. Polscy rolnicy coraz częściej zaczęli korzystać z metod protestu charakterystycznych dla zachodnich sąsiadów, np. demonstrując na ulicach miast, niszcząc płody rolne czy blokując drogi⁹³. Pierwsza fala tych wystąpień w latach 1989–1993 była spowodowana uwolnieniem cen produktów rolnych oraz przemysłowych, co miało związek z planowanymi reformami ekonomicznymi, zaś druga fala w latach 1998–1999 wiązała się ze spadkiem cen produktów rolnych jako efektem importu i kryzysu na rynku wschodnim⁹⁴. Gorlach pisze, że polscy rolnicy bezpowrotnie utracili swoją „chłopskość” jako element konstytutywny tożsamości – stali się zamiast tego producentami rolnymi, upominającymi się o swoje interesy. Paradoksalnie najbardziej aktywna w walce o swoje interesy grupa rolników w wymiarze protestów już się zjednoczyła z Unią Europejską⁹⁵ – pisał w 2001 r.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² CBOS, *Tło protestów chłopskich*, oprac. B. Rogucka, Warszawa 1999.

⁹³ K. Gorlach, *Świat na progu domu*, Wyd. UJ, Kraków 2001, s. 165–166.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 166.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 169.

Poparcie dla integracji z UE było niejednoznaczne, co wynikało z rozczarowania rolników efektami tworzonej w naszym kraju gospodarki rynkowej. Poza tym to, że nie można się utrzymać z rolnictwa, właściciele gospodarstw przypisywali czynnikom zewnętrznym, w tym – usilnemu forsowaniu przystosowania polskiego rolnictwa do europejskich standardów niezależnie od kosztów społecznych. Paradoksalnie rolnicy sprzeciwiający się kolektywizacji w czasach socjalizmu, po roku 1989 stali się zwolennikami opiekuńczej roli państwa⁹⁶. Jednak już w 2002 r. przeważała opinia, że dla polskiego rolnictwa korzystniejsza będzie integracja z UE, aniżeli pozostanie na uboczu, nawet jeśli nasi rolnicy nie od razu otrzymają dopłaty w takiej wysokości jak rolnicy unijni. Za minimum, które mieszkańcy wsi byli skłonni dopuścić, uznano średnio 66% tego, co otrzymują rolnicy z UE⁹⁷.

Istotne może być tutaj ponowne przytoczenie danych z Raportu UNDP. Autorzy zaznaczali, że postawy rolników w Polsce wobec integracji z Unią Europejską w latach 90. nie miały jednolitego charakteru. W 1995 r. niemal 70% mieszkańców wsi akceptowało integrację Polski z UE (w mieście 85%). Pod koniec lat 90. wskaźnik poparcia nie przekraczał 40% wśród mieszkańców wsi oraz 30% wśród rolników. Postawy ludności wiejskiej wobec integracji wiążą się z cechami społeczno-demograficznymi, takimi jak wykształcenie i status materialny (im wyższe, tym większe poparcie)⁹⁸.

Na zakończenie kilka słów o niemal pięcioletniej obecności Polski w UE. Tylko w 2009 r. na wieś wpłynęło prawie 13 mld zł z dopłat bezpośrednich. Badania nad wykorzystaniem pieniędzy, które rolnicy otrzymują (czyli około 860 zł za hektar uprawianej ziemi), prowadzone przez socjologów i ekonomistów związanych z rolnictwem są sporadyczne. Np. w 2006 r. przeprowadzono badania w Wielkopolsce na próbie około 300 gospodarstw. Okazało się, że zdecydowana większość rolników powiedziała, że pieniądze z dopłat inwestuje w gospodarstwo. Jednak te badania nie są reprezentatywne – tamtejsze gospodarstwa mają nieporównywalnie większe obszary uprawne. W skali małego gospodarstwa dopłata to średnio 2 tys. zł, która to suma jest przejadana. Inwestują duże i średnie gospodarstwa – małe natomiast konsumują.

Dopłaty obszarowe okazały się pewnym dodatkowym źródłem dochodu. Jednocześnie od 2004 r. został zahamowany proces powiększania gospodarstw, gdyż rolnikom opłaca się utrzymywać nawet skrawek ziemi, z której co roku otrzymują pieniądze. Nie chcą zatem sprzedawać swoich gospodarstw. J. Wilkin proponuje przyjąć kryterium sumy, jaką aktualnie otrzymuje gospo-

⁹⁶ Za: L. Kocik, *Trauma i eurosceptycyzm...*, s. 74–75.

⁹⁷ CBOS, *O dopłatach bezpośrednich i innych kwestiach związanych z negocjacjami rolnymi z Unią Europejską*, oprac. B. Rogucka, Warszawa 2002.

⁹⁸ *Raport UNDP...*

darstwo. Jeśli to mniej niż 500 euro na rok, to oznacza, że pieniądze są marnotrawione⁹⁹. Rozwiązania te nie są jednak tak jednoznaczne dla polityków zabiegających o głosy wyborców.

4. Podsumowanie: „białe plamy” w badaniu polskiej wsi

Zaprezentowane badania oczywiście nie wyczerpują studiów nad wyróżnionymi zagadnieniami i nie obejmują szeregu zjawisk. Można do nich zaliczyć takie kwestie, jak: zagraniczne emigracje mieszkańców wsi, różne rodzaje kapitałów dostępnych ludności wiejskiej i inne. Możemy także badać poszczególne segmenty społeczności lokalnej, jak: kobiety wiejskie, wiejską młodzież i inne. Wszystko zależy od kryterium, które przyjmujemy. Jakkolwiek różnorodne są współczesne badania dotyczące wiejskich społeczności lokalnych, wciąż pojawiają się „białe plamy”, tematy dotychczas niezbadane lub wymagające aktualizacji. Poniżej zostaną przedstawione płaszczyzny badawcze, które – zdaniem autorki – wymagają bliższej uwagi.

Takim tematem jest z pewnością wiejska religijność. Trudność jej badania polega na ograniczeniach dwojakiego rodzaju: z jednej strony napotykamy bariery w konceptualizacji tematu i przełożeniu teoretycznych terminów na język empirycznych zmiennych, z drugiej zaś – pojawia się problem adekwatności metod i narzędzi badawczych¹⁰⁰. Mimo oczywistych ograniczeń jest to obszar interesujący badawczo, zwłaszcza obecnie, w momencie ścierania się tradycyjnych chłopskich wartości, mocno splecionych z normami głoszonymi przez Kościół katolicki, z wartościami zmodernizowanego i zglobalizowanego świata.

Kolejnym polem badań dla socjologa powinna być w większym stopniu obyczajowość i codzienność wiejska. Jak dowodzą dotychczasowe badania, zatraciła ona swoje podporządkowanie uprawie roli. Warto zatem zapytać, jak współcześnie wygląda życie codzienne mieszkańców wiejskiej społeczności lokalnej? Czy zbliżyło się do wzorów miejskich? Na jakie wartości orientują się mieszkańcy wsi w swoim życiu codziennym? Czy pozostały jeszcze w ich światopoglądzie jakiegokolwiek elementy mentalności tradycyjnego chłopca? Te i inne pytania wkraczają w obszar postulowanej przez P. Sztompkę „socjologii dnia codziennego”.

Również niedostatecznie zbadane są dążenia mieszkańców obszarów wiejskich. Zwykle badania skupiają się na aspiracjach edukacyjnych ewentualnie zawodowych młodzieży. Pomijane są lub marginalizowane dążenia pozostałych grup. Orientacja na młodzież pomija fakt pokoleniowych relacji w rodzinie

⁹⁹ K. Naszkowska, *Wieś i dopłaty z Unii: Wydają, przekazują*, „Gazeta Wyborcza”, 26.11.2009.

¹⁰⁰ J. Styk, *Chłopi i wieś...*, s. 53–54.

wiejskiej, kwestię jej wyłączenia z pojęcia wielopokoleniowości, zubożenia na osoby starsze¹⁰¹ i wiele innych. Z tym obszarem badawczym wiąże się problematyka więzi społecznej. P. Starosta zwraca uwagę, że nie jest ona zbadana w dostatecznym stopniu¹⁰², zwłaszcza jeśli chodzi o powiązanie poczucia więzi lokalnej, narodowej, europejskiej oraz globalnej. Oto kolejny zbiór pytań stojących przed socjologiem.

Kwestią, na którą należy także zwrócić uwagę, jest potrzeba badań nad promocją pozytywnych stron wsi, gmin i regionów. Takich badań potrzebuje Rzeszowszczyzna, by pokazać atuty tego regionu i przyciągnąć duże inwestycje, których na Podkarpaciu brakuje¹⁰³. Z tym tematem częściowo wiąże się kwestia absorpcji środków unijnych – pytanie o to, w jaki sposób zostały one wydatkowane, na jakie cele i w jakim stopniu. Ten temat wymaga dookreślenia. Okazuje się bowiem, że w skali całej Unii Europejskiej Polska jest wiodącym beneficjentem funduszy na tzw. działania miękkie, czyli różnego rodzaju szkolenia. Brak jednak funduszy na konkretne inwestycje, które zamiast ciągłych szkoleń powinny realizować aktywizację np. zawodową. Oczywiście jest to jednostkowa opinia, która wymaga głębszych przemyśleń, a przede wszystkim badań.

Warto na zakończenie podkreślić, że socjologia obszarów wiejskich długo nie straci przedmiotu swoich zainteresowań. Polska wieś podlega bowiem wielu procesom, a co za tym idzie – coraz więcej jest obszarów wymagających badania. Mamy do czynienia z „rozciągnięciem” pojęcia „wieś” na nowe zjawiska oraz intensyfikacją przemian obszarów wiejskich, czyli także ich mieszkańców. Te procesy stawiają badaczy społecznych w rolach aktywnych obserwatorów, włączających obszary wiejskie w ogólnopolski nurt przemian.

Bibliografia

- Bauman Z., *Glokalizacja. Czyli komu globalizacja, a komu lokalizacja*, „Studia Socjologiczne” 1997, nr 3.
- Bukraba-Rylska I., *Kultura w społeczności lokalnej – podmiotowość odzyskana?*, Wyd. Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN i Towarzystwa im. Stanisława ze Skarbimierza, Warszawa 2000.
- CBOS, *Moja miejscowość – oceny przed wyborami samorządowymi*, red. K. Pankowski, Warszawa 2002.
- CBOS, *O dopłatach bezpośrednich i innych kwestiach związanych z negocjacjami rolnymi z Unią Europejską*, oprac. B. Rogucka, Warszawa 2002.

¹⁰¹ Nawiązanie do typologii M. Mead, która wyróżniła kultury postfiguratywne, kofiguratywne i prefiguratywne.

¹⁰² P. Starosta, *Więź społeczna...*, s. 84.

¹⁰³ M. Malikowski, *Spoleczeństwo Podkarpacia...*, s. 25.

- CBOS, *Polityka rolna wobec perspektywy wejścia Polski do Unii Europejskiej*, oprac. B. Rogucka, Warszawa 1998.
- Woś B., *Rozwój regionów i polityka regionalna w Unii Europejskiej oraz w Polsce*, Wyd. Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 2005.
- CBOS, *Spoleczny obraz wsi*, oprac. B. Rogucka, Warszawa 1998.
- CBOS, *Spoleczny wizerunek mieszkańców wsi i miast – opinie z lat 1993, 1998 i 2006*, oprac. B. Wciórka, Warszawa 2006.
- CBOS, *Tło protestów chłopskich*, oprac. B. Rogucka, Warszawa 1999.
- Diagnoza społeczna 2007. Warunki i jakość życia Polaków*, red. J. Czapiński, T. Panek, Wyd. Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa 2007.
- Duda-Dziewierz K., *Wieś małopolska a emigracja amerykańska: studium wsi Babica powiatu rzeszowskiego*, Biblioteka Socjologiczna PIS, Poznań 1938.
- Goliszek A., *Postawy względem ziemi właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych wybranych gmin województwa lubelskiego*, „Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu” 2009, t. 11, z. 2.
- Gorlach K., *Chłopi, rolnicy, przedsiębiorcy: „Kłopotliwa klasa” w Polsce postkomunistycznej*, Kraków 1995.
- Gorlach K., Seręga Z., *Chłopi we współczesnej Polsce. Przedmiot czy podmiot procesów społecznych*, Wyd. UJ, Kraków 1991.
- Gorlach K., *Świat na progu domu*, Wyd. UJ, Kraków 2001.
- GUS, *Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa 2008.
- Halamska M., *Reprodukcja czy wymiana? Przekształcenia lokalnych elit politycznych w Polsce w latach 1990–1998*, Warszawa 2001.
- Hanyga K., *Przyłączyć wieś do Polski. Wywiad z prof. M. Halamską*, „Sprawy Nauki” 2007, nr 1.
- Jałowicki B., Szczepański M.S., *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wyd. Scholar, Warszawa 2002.
- Kocik L., *Trauma i eurosceptycyzm*, Wyd. Universitas, Kraków 2001.
- Lewenstein B., *Wspólnota społeczna. a uczestnictwo lokalne. Monografia procesów uczestnictwa w samorządzie terytorialnym w pierwszych latach transformacji w Polsce*, Wyd. Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Warszawa 1999.
- Lytard J.F., *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1997.
- Malikowski M., *Przestrzeń jako wymiar struktury społecznej i społecznych nierówności*, „Studia Socjologiczne” 1994, nr 1.
- Malikowski M., *Zbiorowości terytorialne [w:] Socjologia w Polsce*, red. Z. Krawczyk, K. Sowa, Wyd. WSP, Rzeszów 1998.
- Mead M., *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Biblioteka Socjologiczna, Warszawa 2002.
- Naszkowska K., *Wieś i dopłaty z Unii: Wydają, przejadają*, „Gazeta Wyborcza”, 26 XI 2009.
- Pietrzko B., *Potrzeby wspólnot lokalnych w warunkach transformacji systemowej [w:] Władza lokalna a problemy rozwoju samorządności i decentralizacji w Polsce*, red. P. Dobrowolski, Wyd. UŚ, Katowice 2000.
- Piwowski W., *Religijność wiejska w warunkach urbanizacji*, Biblioteka Więzi, Warszawa 1971.
- Podedworna H., *Przemiany zbiorowości wiejskich [w:] Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*, red. J. Wasilewski, Wyd. Scholar, Warszawa 2006.
- Raport Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP) w Polsce, Społeczeństwo wiejskie*, 2000.
- Sikorska J., *Spoleczne zróżnicowanie aktywności ekonomicznej [w:] Elementy nowego ładu*, IFiS PAN, red. H. Domański, A. Rychard, Warszawa 1997.

- Socjologia wsi. Wybór tekstów i literatury socjologicznej*, red. R. Zych, Wyd. WSP, Rzeszów 1998.
- Sosnowski A., *Wyznaczniki zmiany społecznej: młodzież – lokalność – transformacja*, Wyd. US, Szczecin 2002.
- Spoleczeństwo Podkarpacia w badaniach rzeszowskiego ośrodka socjologicznego*, red. M. Malinkowski, Wyd. UR, Rzeszów 2008.
- Starosta P., *Spoleczność lokalna* [w:] *Encyklopedia socjologii*, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, t. 4.
- Styk J., *Chłopi i wieś polska w perspektywie socjologicznej i historycznej*, Wyd. UMCS, Lublin 1999.
- Suverenność i rozwój. Przejawy dynamiki społeczności lokalnych we współczesnej Polsce*, red. Z. Seręga, Wyd. UR, Rzeszów 2004.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 2005.
- Tuziak B., Tuziak A., *Transformacja systemowa z perspektywy lokalnej* [w:] *Polityka gospodarcza władz lokalnych w procesie transformacji systemowej*, Wyd. AR im. H. Kołłątaja w Krakowie, Wydział Ekonomii w Rzeszowie, Rzeszów 1997.
- Wieruszewska M., *Wieś. W poszukiwaniu całości społeczno-kulturowej*, PWN, Warszawa 1991.
- Wieś polska w procesie transformacji ustrojowej*, red. K. Górlach, Z. Seręga, Wyd. UJ, Kraków 1993.
- www.irwirpan.waw.pl.

MAJOR TRENDS IN SOCIOLOGICAL RESEARCH ABOUT POLISH VILLAGE AFTER 1989. PODKARPACIE ON THE COUNTRY'S BACKGROUND

Abstract

In this article there was presented the results of studies of selected rural communities past 1989. In the introduction, defines the term local community and the genesis of the study. These researches are divided into three periods: pre-war years, the interwar period and after World War II.

In the mid-80s again, the interest has rusticity. In Poland, there are sociological school mainly at universities. In this article selected researches divided into seven categories: general living conditions of rural residents, a local authority and local government, the value system of the peasants and the rural population and culture in rural communities, self-consciousness and local identity, civic participation and the reactions of villagers to the systemic changes. "White spots" in the study of rural communities are: religion, customs, intergenerational relationships and social bond with other individuals.

Słowa kluczowe: badania wsi, socjologia wsi, ośrodki badań wsi, transformacja systemowa

Keywords: village research, sociology, rural sociology, rural research centers, system transformation

Katarzyna Lenkiewicz

**WIEŚ SOLINA WE WSPOMNIENIACH JEJ BYŁYCH
MIESZKAŃCÓW**

W Bieszczadach można napotkać liczne pozostałości dawnych osad. Niektóre z nich przestały istnieć na skutek celowej działalności człowieka. W 1968 r. powstała zapora i elektrownia wodna w Solinie. Przesiedlono ludność z terenów objętych zalaniem. Istniejąca dziś Solina jest tylko częścią dawnej wsi. „Wydaje się, że celowe byłoby stworzenie retrospektywnego obrazu tego terenu, który został przykryty przez wody Jeziora Solińskiego, oraz samej budowli piętrzącej, gdyż nie wszyscy, którzy odwiedzają to miejsce, mają świadomość, że to, co widzą na powierzchni, stanowi jedynie część obiektu, duża część bowiem jest ukryta pod powierzchnią”¹.

Celem artykułu jest odtworzenie obrazu dawnej Soliny na podstawie wspomnień jej mieszkańców oraz próba odpowiedzi na pytanie, czy osoby wysiedlone ze wsi Solina do roku 1966 deklarują poczucie więzi i wspólnoty społecznej, przejawiające się m.in. w podkreślaniu wspólnej tożsamości, w ramach szerszej zbiorowości lokalnej, która to zbiorowość zamieszkiwała Solinę do roku 1966? Materiał badawczy zebrano na podstawie wywiadów pogłębionych, zestandaryzowanych (kwestionariuszowych). W wywiadach wyodrębniono trzy bloki tematyczne, uwzględniające wspomnienia mieszkańców przed wysiedleniem (Solina zapamiętana), w trakcie procesu wysiedlania oraz po wysiedleniu (przystosowywanie się do nowej rzeczywistości). Badaniem objęto osoby mieszkające w Solinie do 1966 r., które w momencie wysiedlenia miały nie mniej niż 15 lat. W związku z nieścisłością danych dotyczących liczby mieszkańców Soliny

¹ J. Dziewański, *Morze Bieszczadzkie. Budowa zapory wodnej i elektrowni w Solinie*, „Bieszczad. Rocznik Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Oddział Bieszczadzki” (Ustrzyki Dolne) 2003, nr 10, s. 358.

przed 1966 r. oraz liczby obecnie żyjących osób zastosowano dobór udziałowy. Przeprowadzono 11 wywiadów².

Informacje na temat Soliny pochodzą z danych zastanych. W drugiej części zostaną przedstawione dane empiryczne – wywołane.

Nazwa wsi wiąże się z solą pozyskiwaną we wczesnym średniowieczu. Było to bogactwo tego terenu, o które spierali się książęta ruscy, królowie polscy i węgierscy. Sól w Bieszczadach wydobywano co najmniej od IX do XII w. W dokumentach „Solina” pojawiła się w roku 1436, ale jej rodowód jest prawdopodobnie starszy. Musiała istnieć już w początku XIV w., za czym przemawia istniejące prawo ruskie. Od 1482 r. lokowano ją na prawie wołoskim. Wieś została założona w dobrach rodu Kmitów. Później była własnością różnych rodzin szlacheckich. Cerkiew w Solinie zbudowano prawdopodobnie już w 1589 r. (zapis w dokumentach mówi o popie, stąd wniosek, że była i cerkiew). Drugą cerkiew zbudowano w 1828 r., a trzecią, pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego – w 1937 r. (drewniana, przetrwała do lat 60. XX w., rozebrano ją wraz z budową zapory wodnej). Ikony z Soliny znajdują się: jedna w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, dwie w składnicy ikon w Łańcucie.

„Solina była bardzo rozległą wsią, świadczy o tym ilość przysiółków: Łęg, Lokieć, Polanki, Zadział oraz nazwy części wsi: Łuzek, Międzyrzecze, Na Kamiennem, Podgarbie, Podkaliszcze, Stary Folwark, Zaobszar. Na Podgarbiu stała karczma Żyda Kleina. W większe święta Izraelici zbierali się w jego domu na wspólne modlitwy. Na ogólną liczbę 863 mieszkańców w 1921 r. było 319 grekokatolików i 46 Żydów. Narodowość polską podało 498 osób”³. Do czasu przesiedlenia grekokatolików, czyli do 1947 r., w Solinie był kult św. Olafa, króla Norwegii. Związane to było z pobytem króla w Solinie, jego bohaterską śmiercią i uznaniem go za świętego, po licznych przypisywanych mu cudach. W Solinie i w okolicznych wsiach wyrabiano beczki, skopce, cebry, niecki, faski oraz kosze z wikliny i korzeni, kapelusze z żytniej słomy.

W latach 1772–1918 Bieszczady znajdowały się w zaborze austriackim. W 1932 r. mieszkańcy Soliny wzięli udział w tzw. powstaniu leskim w 1932 r. W czasie II wojny światowej, gdy San stał się rzeką graniczną, miejscowi znaleźli się w bardzo trudnym położeniu. W 1943 r. powstał oddział samoobrony

² Wywiady przeprowadzono z 5 kobietami i 6 mężczyznami. W badanej grupie 6 osób mieszka obecnie w Równi, 2 w Ustrzykach Dolnych, 2 w Berezce i 1 w Łobozewie. Wykształcenie respondentów: podstawowe (8 osób), zawodowe (2 osoby), średnie (1 osoba). Rok urodzenia respondentów: 1932 (2 osoby), 1934 (1 osoba), 1937 (1 osoba), 1939 (1 osoba), 1941 (1 osoba), 1942 (1 osoba), 1944 (1 osoba), 1948 (2 osoby).

³ A. Potocki, *Wokół bieszczadzkich zalewów. Przewodnik z legendami*, Wyd. Apla, Krosno 2001, s. 162.

przed Ukraińską Powstańczą Armią, dowodzony przez Józefa Pawłusiewicza, porucznika WP, zamieszkałego w Łęgu.

Po wojnie ogólna degradacja kraju widoczna była również w Bieszczadach. W 1960 r. wysiedlono mieszkańców Soliny ze względu na wejście w życie planów o wykorzystaniu potencjału Sanu oraz budowie zapory i elektrowni wodnej w Solinie. „Właśnie wzniesione zapory w Myczkowcach i Solinie, utworzenie zbiorników wodnych, powstanie bazy turystycznej, wypoczynkowej i leczniczej stanowiło wielki przełom w zagospodarowaniu i rozwoju tej nadszańskej części północnych rubieży Bieszczadów, Przedgórzem zwanych”⁴. Dane na temat liczby wysiedlonych osób i przeniesionych gospodarstw są rozbieżne. Według informatora turystycznego *Solina. Polańczyk* ogółem na obecnym dnie Jeziora Solińskiego mieszkało około 3 tys. osób, zniszczono lub częściowo przeniesiono na inne miejsce 126 domów drewnianych⁵. Jak podaje Stanisław Sieradzki, „jeszcze przed budową zapory, z terenu przyszłego zbiornika wysiedlono 185 zagród. Zniknęła pod wodą drewniana zabudowa wsi Solina, Wołkowyja, Teleśnica Sanna, Sokole i kilku innych. Przy pomocy finansowej ze strony państwa, mieszkańcy osiedlali się przeważnie w pobliskich miejscowościach. Trzeba pamiętać, że dzisiejsza miejscowość Solina jest nowym osiedlem, któremu początek dały bloki wzniesione przez budowniczych zapory, służące jako hotele, głównie dla kadry inżynieryjno-technicznej”⁶. Janusz Michalak pisze z kolei, że przed II wojną światową w samej Solinie mieszkało 900 osób.

Nowa Solina powstała na terenach wsi Zabrodzie. Nazwa została zachowana, lecz miejscowość ma już inny charakter. Dziś Solina jest ważnym ośrodkiem wypoczynkowo-rekreacyjnym. Posiada bogaty kompleks domów wczasowych, bloków mieszkalnych, pasaż handlowy, camping, pola namiotowe, przystań statków. Jest też poczta i ośrodek zdrowia. Solina kusi i przyciąga licznych turystów bogactwem przyrody i niezwykłym krajobrazem. „Dolina Sanu, gdzie dziś rozlewają się wody jezior, tworzyła na wielu odcinkach piękne przełomy, zwane nieraz kanionem Sanu. Dziś świadczą o nich górne fragmenty skał nad lustrem wody [...]. Zalew posiada liczne zatoki, w dolinach dawnych potoków spływających do Sanu i Solinki”⁷. Obecnie miejscowość ta liczy niespełna 450 stałych mieszkańców i jest stolicą gminy (siedziba urzędu znajduje się w Polańczyku)⁸.

⁴ J. Michalak, *Nad bieszczadzskimi jeziorami. Nie tylko przewodnik*, Wyd. Roksana, Krosno 1996, s. 24.

⁵ *Solina. Polańczyk. Informator turystyczny*, Wyd. Rewasz, Pruszków 1998.

⁶ S. Sieradzki, *Sztuczne jeziora w Solinie i Myczkowcach*, „Zeszyty Archiwum Ziemi Sanockiej” (Sanok – Zahutyń) 2002, nr 2, s. 98.

⁷ J. Michalak, *Nad bieszczadzskimi jeziorami...*, s. 9.

⁸ *Gmina Solina*, red. S. Mendelowski, Wyd. Roksana, Krosno 2005.

Aby zobrazować „dawną Solinę”, można odwołać się do książki Józefa Pawłusiewicza *Na dnię jeziora*, opartej wyłącznie na wspomnieniach autora. Pawłusiewicz wychował się w Solinie, z którą był bardzo emocjonalnie związany. Z jego relacji wynika, że Solina była dużą wsią, mającą około 200 gospodarstw. Rodzina Pawłusiewiczów mieszkała w Łęgu – przysiółku Soliny. „W Bieszczadach nie było miejscowości tak pięknie położonej jak nasz Łęg. Bogactwo przyrody było tam tak obfite, że trudno go opisać. Leżał on nasłoneczniony w kolanie srebrnej wstęgi Sanu jak w kołysce spokojny i zaciszny, osłonięty od wiatrów górami”⁹. Również zimą Solina zachwyca autora: „Na Sanie rój dzieci ślizgających się na gładziutkiej szybie lodu. Jedne na łyżwach, drugie na obcasach podkutych podkówkami. Z oczu tryska im radość taka, jaką tylko dzieci okazać i doznawać mogą. [...] Ta rozległa dolina Sanu słynie z wysokowartościowej i urodzajnej gleby. W tej chwili pokryta całunem białej i dość grubej warstwy śniegu, iskrzącego się na mrozie miliardem brylantów. Spotykamy na tym śnieżnym kobiercu pełno tropów zajęczych, lisich i gdzieś tam trop zwierza grubego, jelenia lub dzika”¹⁰. Szczególnym uwielbieniem cieszył się San, gdyż „była to rzeka chyba najbardziej rybna w Europie. W licznych jej dopływach potoków górskich, a przede wszystkim w niewiele mniejszej od Sanu Solince, roilo się od pstrągów, brzan, jeliców, świnek i innej ryby. Pospolity był też w Sanie i Solince łoś i węgorz, miętus i szczupak. [...] Na podzielone odcinki Sanu i jego najważniejsze dopływy [...], odbywała się w starostwie leskim licytacja. [...] Od dziecka do starca (nie wyłączając kobiet) wszyscy chętnie łowili ryby, bo to i mięso smaczne, zdrowe i wielka przyjemność łowienia. Mimo to ryb było zawsze dużo – bez porównania więcej niż obecnie”¹¹. Po wybudowaniu zapory „stan ryb w tych dwóch rzekach oraz ich dopływach uległ w Bieszczadach radykalnej redukcji”¹².

Społeczność wsi nie była radykalnie zróżnicowana społecznie. Dominowały grupy bezpośredniego kontaktu, spójne i żyte ze sobą. Na powrót Pawłusiewiczów tak zareagowali sąsiedzi: „Niebawem podwórko zaroilo się od sąsiadów bliższych i dalszych, którzy przyszli nas powitać. [...] Usiedliśmy na szerokiej ławie przed domem, przyzbą zwanej, w cieniu drzew owocowych i opowiadaliśmy o przejściach, ujęci życzliwością przybyłych, wśród których wielu było Ukraińców”¹³. W innym miejscu czytamy: „Bieszczadzka przyroda dostarczyła nam ryb, zwierza, grzybów i innych swych płodów. Uczciwi i poczciwi sąsiedzi przyszli z pomocą w dostarczeniu niezbędnej ilości płodów rolnych i tak powoli

⁹ J. Pawłusiewicz, *Na dnię jeziora*, LSW, Warszawa 1981, s. 14.

¹⁰ *Ibidem*, s. 85.

¹¹ *Ibidem*, s. 43–44.

¹² *Ibidem*, s. 44.

¹³ *Ibidem*, s. 121.

poczęła nasza gospodarka w Łęgu powracać do pewnej stabilizacji”¹⁴. W przekazach autora mieszkańcy Soliny nabierają cech ludzi pracowitych, życzliwych, uczciwych i szczerze przywiązanych do swojej ziemi. „Wszelkie prace związane z uprawą ziemiopłodów wykonywane były ręcznie. Owies i siano koszone wyłącznie kosami, żyto i pszenicę żęto sierpami. Zbiór ziemniaków i innych roślin okopowych odbywał się jedynie przy pomocy motyki. [...] Zasadniczo na dnie dzisiejszego jeziora w dawnej najbardziej żyznej dolinie Sanu i Solinki, gospodarstwa były rozdrobnione. Odczuwało się głód ziemi, ziemi, do której tak niewolniczo chłop był przywiązany”¹⁵.

W czasie II wojny światowej na Sanie była granica między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim. Okupant niemiecki zachęcał Ukraińców do walki z Polakami, co znacznie pogarszało położenie miejscowej ludności polskiej. Jednak – zdaniem Pawłusiewicza – „dzisiejszy nasz chłop [...] to patriota – mógłby być stawiany niejednemu z inteligentów za wzór odwagi, męstwa i gotowości poświęcenia się dla sprawy ojczyzny”¹⁶. W Solinie zorganizowano grupę łączników-przewodników, którzy z polecenia kapitana Wawrosza przeprowadzali chętnych żołnierzy patriotów do granicy, skąd szli dalej na Zachód. Podszywając się pod partyzantkę radziecką, zorganizowano oddział samoobrony, który następnie przyłączył się do żołnierzy kapitana Mikołaja Kunickiego o pseudonimie „Mucha”. Aktywnie udzielano pomocy Żydom. Autor działał w konspiracji w stopniu porucznika (ostatecznie mianowany pułkownikiem). Pomoc Żydom tak opisuje: „W międzyczasie Piotr Kowali daje przytułek Wekslerowi Mendlowi z Soliny, dołącza do niego Josef Lewinhak z Telesnicy Oszwarowej i Srul Hirt z Daszówki. [...] Sporządzamy specjalną kryjówkę dla wymienionej trójki, na południowym stoku góry Jawor. Kryjówka jest w miejscu niedostępnym dla zwykłego śmiertelnika. Stanowi ona rodzaj ziemianki. We wnętrzu palenisko urządzone z płyt kamiennych”¹⁷. Pawłusiewicz wspomina także o tajnym nauczaniu: „Równocześnie, na wniosek Michała Koncewicza, zorganizowaliśmy kącik tajnego nauczania. [...] W domu Koncewicza wspólnie z moją żoną, z zawodu nauczycielką, przeprowadzałem lekcje, ucząc dzieci miejscowych rolników. [...] I tak stałem się nauczycielem [...] młodzieży mieszkańców Łęgu, której groził wróg cywilizacji – analfabetyzm”¹⁸.

Po latach Józef Pawłusiewicz pisze „z dumą w sercu i podziwem oglądam dzisiejszy region bieszczadzki [...] odbudowany, nadal bogaty w piękno przyro-

¹⁴ *Ibidem*, s. 124.

¹⁵ *Ibidem*, s. 57–58.

¹⁶ *Ibidem*, s. 239.

¹⁷ *Ibidem*, s. 269.

¹⁸ *Ibidem*, s. 266–267.

dy i coraz bardziej rozwijający się pod względem gospodarczym¹⁹. Z drugiej jednak strony: „Zniknęły z powierzchni tutejszego regionu kurne chaty. Nie widać już domków krytych słomą ani gontami. Jednoizbowe domki drewniane zaliczyć można do reliktyw przeszłości. [...] Zmieniły się stroje u ludzi, zmieniły się obyczaje, nie ma już schadzek nazywanych »wieczornicami«. Starsi nie zbierają się już na oddzielnych »wieczornicach«, gdzie palili fajki, gliniane »zapienkanki« i gwarzyli o dawnych dziejach. Współzycie towarzyskie w czasie długich wieczorów zimowych – uznawane za powinność sąsiedzka, poszło w zapomnienie. Poszczególne rodziny spotykają się coraz rzadziej. Wolą pozostawać w domach przy telewizorach i radioodbiornikach²⁰.

Rozwój gospodarczy regionu bieszczadzkiego w dużej mierze nastąpił dzięki wykorzystaniu potencjału energetycznego rzeki San. San jest siódmą co do długości rzeką Polski, ma 444 km. Obserwacje i pomiary hydrologiczne trwały już od roku 1898. Określono San jako jeden z najbardziej atrakcyjnych cieków wodnych dla energetyki. Za wybudowaniem zapór przemawiało także ukształtowanie terenu korzystne dla projektu elektrowni wodnej. „Niecka solińskomyczkowiecka leży w strefie pogórza bieszczadzkiego, w dolinie średniogórnego Sanu i dolnej Solinki [...]. Układ łańcuchów górskich tworzy naturalną nieckę, którą wypełniły wody zalewów. Wysokość gór wzrasta w kierunku południowym i południowo-wschodnim. Szczyty mają kopców pokrytych najczęściej lasem²¹. San ma źródła na stoku Piniaszowskiego, po stronie ukraińskiej. Rzeka wylewała prawie każdej wiosny, choć szczególnie groźne były powodzie w latach: 1906, 1927, 1928, 1953, 1954. Druga z rzek wpływających do Soliny – Solinka ma źródła na Rosorze, na wysokości około 1050 m n.p.m. i na Strubie, na wysokości około 900 m.

Projekty techniczne dotyczące możliwości wykorzystania Sanu dla celów energetycznych pojawiły się już w latach 20. XX w. Zasoby energetyczne Sanu wyceniano na 1 mld KWh rocznie. Plany wykorzystania tego potencjału energii pojawiły się już w 1926 r. za sprawą profesora Karola Pomianowskiego. Brak inicjatywy i środków do realizacji wynikał być może z faktu, że były to tereny „o bardzo dużej gęstości zaludnienia (66 osób na km kwadratowy), wybitnie niskiej, nawet jak na ówczesne czasy, stopie życiowej (12 876 gospodarstw w powiecie leskim dysponowało zaledwie 21 tys. hektarów ziemi) i opłakanym stanie oświaty (w powiecie Lesko w 1931 r. było aż 60% analfabetów) [...]. Przemysł, poza rafinerią ropy naftowej w Ustrzykach Dolnych, prawie, że nie istniał, zaś elektryfikacja przeludnionej i żyjącej w nędzy wsi w ogóle wtedy nie

¹⁹ *Ibidem*, s. 481–482.

²⁰ *Ibidem*, s. 485–486.

²¹ A. Potocki, *Wokół bieszczadzkich zalewów...*, s. 5.

wchodziła w rachubę”²². Do II wojny światowej na terenach zatopionych wsi mieszkało około 22 tys. osób. W 1951 r. pozostało 3800 mieszkańców (gęstość zaludnienia: 17 osób na km kwadratowy). Na ponad rok przed rozpoczęciem budowy zapory w Solinie, liczba ludności ogółem w powiecie leskim wynosiła 20 tys., z czego na wsi mieszkało 18 tys. (gęstość zaludnienia: 22 osoby na km kwadratowy)²³.

Jako pierwszą rozpoczęto budowę zapory wodnej w Myczkowcach. Prace przerwano na skutek bankructwa Towarzystwa Akcyjnego „Elektrosan” (były to lata 20. XX w.). Wstępny projekt zapory i elektrowni w Solinie powstał w latach 1937–1939 w ramach rządowego programu zabudowy karpaccich dopływów Wisły. Wybuch II wojny światowej uniemożliwił realizację tych planów. „W 1956 r. resort energetyki powołał do życia Zespół Elektrowni Wodnych Solina-Myczkowce – samodzielną jednostkę organizacyjną mającą sprawować bezpośredni nadzór nad budową. Projekt techniczny obiektu w Myczkowcach opracowało Warszawskie Biuro Projektów Siłowni Wodnych pod kierunkiem inż. Jana Pękalskiego, zaś zaporę w Solinie zaprojektowano w Głównym Biurze Studiów i Projektów Energetycznych „Energoprojekt” pod kierunkiem inż. Feliksa Niczke”²⁴. Zapora i elektrownia w Myczkowcach powstała w latach 1956–1960, a w Solinie w latach 1961–1968. Ponadto wybudowano sieć dróg dojazdowych o łącznej długości 57 km. Powstało też osiedle dla pracowników i hotele robotnicze. Po raz pierwszy w Polsce wykorzystano dźwig liniowy sprowadzony z Wielkiej Brytanii.

Elektrownia wodna w Solinie nosi imię prof. Karola Pomianowskiego. Powstała pracą kilku tysięcy rąk ludzkich, w tym mieszkańców Soliny. Oficjalne otwarcie zapory nastąpiło dnia 22 lipca 1968 r. W Solinie wybudowano zaporę betonową typu ciężkiego o długości 664 m i wysokości 82 m. Kubatura zapory wynosi 760 tys. m sześciennych. Zbiornik ma pojemność około 500 mln m sześciennych, powierzchnię 2200 ha (22 km kwadratowych) i spiętrzenie do 60 m. Całkowita długość linii brzegowej to około 156 km. Jest to największe sztuczne jezioro w Polsce. Przy zaporze stanęła elektrownia wodna o mocy 120 MW. Wytwarza rocznie do 150 mln KWh energii. Od 1998 r. pracuje się na urządzeniach w systemie kontroli automatycznej.

Zespół Elektrowni Wodnych Solina-Myczkowce SA za priorytetowe przyjął następujące rodzaje działalności: wytwarzanie, przesyłanie i dystrybucja energii elektrycznej (wykorzystanie potencjału energetycznego górnego odcinka Sanu) oraz – przede wszystkim – usługi w zakresie gospodarki wodnej (podwyższanie

²² A. Socha, *Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Rzeszowie*, Wyd. Artystyczno-Graficzne Kraków, b.d.w., b.p.

²³ *Rocznik statystyczny 1959*, GUS, Warszawa 1960.

²⁴ *Solina. Polańczyk. Informator turystyczny...*, s. 62–63.

przepływów minimalnych, redukcja fali powodziowej na Sanie). Powstanie elektrowni wodnych w Solinie i w Myczkowcach przyczyniło się do prężnego rozwoju działalności związanej z turystyką, sportem i rekreacją. Sztuczne jezioro w Solinie wzmocniło turystykę górską w regionie (zima popularne jest narciarstwo), a przede wszystkim – umożliwiło uprawianie sportów wodnych (turystyki żeglarskiej, kajakowej, pływanie łodziami wiosłowymi i rowerami wodnymi). W ramach skutków ekologicznych podkreśla się złagodzenie klimatu – zmniejszyły się silne mrozy w okolicach Soliny, wahania temperatury, zwiększyła się liczba dni wietrznych i średnia siła wiatru. Dorzecze górnego Sanu przestało pełnić rolę tarlisk łososia, więc trzeba sztucznie zarybiać San i Solinkę.

Powstanie zbiornika wodnego w Solinie wywołało szereg współzależnych skutków, spośród których w niniejszym artykule za najważniejsze uznano – skutki społeczne.

Na podstawie przeprowadzonych wywiadów pogłębionych odtworzono niejako dawną wieś, wciąż żywą w pamięci jej byłych mieszkańców. Respondenci chętnie opowiadali o Solinie, przedstawiając stosunkowo wyrazisty jej obraz. Zdawali się być pogodzeni z faktem, że zapora wodna musiała powstać, ale niekoniecznie chcieli pogodzić się z tym, że utracili na zawsze „tamtą” Solinę.

W Solinie sprzed 1966 r. życie gospodarskie było – zdaniem mieszkańców – bardzo trudne i wymagające wiele wysiłku. Wszelkie prace gospodarskie wykonywano ręcznie z użyciem sierpów, cepów, kos i motyk. Posługiwano się końmi, ponieważ urządzenia mechaniczne pojawiły się dopiero pod koniec lat 50. Respondent nr 11 tak scharakteryzował życie gospodarskie: „Życie trudne, bo trzeba było narobić [pożywienia – K.L.] na cały rok. Zimą wykorzystywano drewno z lasu. Spławiano drewno Sanem do Łukawicy: robota ciężka, odpowiedzialna; ryzykowano życiem. Komunikacji nie było; nie było mostów, dróg. Od dziecka trzeba było pomagać w rolnictwie. Nie było nowoczesnych sprzętów”. We wsi znajdował się sklep, gdzie mieszkańcy Soliny zaopatrywali się w podstawowe artykuły spożywczo-przemysłowe. Jednak większość pożywienia produkowano we własnych gospodarstwach domowych. Samodzielnie wytwarzano również większość sprzętów służących do wykonywania prac rolniczych. Rolnictwo stanowiło podstawowe źródło utrzymania. „Ludzie zasiewali tylko, aby mieć na własne wyżywienie, bo nie mieli dużo pól uprawnych” (respondent nr 02). W Solinie dominowały gospodarstwa karłowate. Pola przeznaczone na użytek rolny były rozdrobnione. Niemniej jednak ziemię uprawną oceniano jako bardzo dobrą. Według respondentów w okolicach, gdzie dziś znajduje się zapora wodna, gleby miały I i II klasę jakości. Na polach zasiewano owies, pszenicę, jęczmień, żyto, proso. Chleb pieczono ze zbóż mielonych na własny użytek w domowych żarnach, żywno się też głównie ziemniakami, kapustą, nabiałem, jajkami. Dużą część miejscowego jadłospisu stanowiły też ryby, licznie występujące w rze-

kach. Respondent nr 02 podaje, że „rybołówstwo odgrywało bardzo ważną rolę: 40–50% utrzymania się ludzi (wyżywienia)”. Dotyczyło to szczególnie rodzin, które miały trudności z zapewnieniem sobie pożywienia wyłącznie poprzez pracę w rolnictwie. Za ryby kupowano też morgi pól uprawnych od miejscowych Żydów. Niestety, w latach 60. (nr 08) wprowadzono zakaz połowu ryb. Część pożywienia stanowiły też grzyby, jagody i inne owoce leśne, zbierane od wiosny do późnej jesieni.

Trudności w prowadzeniu prac gospodarskich wynikały zatem z braku odpowiednich urządzeń gospodarczych, co jeden z respondentów ocenił jako „prymitywizm życia gospodarczego”. Warunki gospodarowania pogorszył wprowadzony na początku lat 50. (jak podają badani) zakaz budowy nowych domów. Z jednego gospodarstwa musiało się utrzymywać czasem aż kilka rodzin. Warunki życia w Solinie nie odbiegały więc od wizerunku przeludnionej i biednej wsi galicyjskiej.

Poza rolnictwem trudniono się też spławianiem drewna oraz chałupnictwem, wyrabiając koszyki, sanki, łódki, drabinki. Były warsztaty tkackie, na których wyrabiano odzież i pościel z lnu, konopi, wełny. Respondent mieszkający na przysiółku Zadział wspominał też o wydobywaniu ropy naftowej między Zadziałem a Werlasem, tzw. studnie (szyby kopane).

Wnioskować można, że w Solinie życie przebiegało stałym rytmem, wyznaczanym przez prace na roli i przyrodę, a ludzie cieszyli się z tego, co mają, „byli zadowoleni z życia, bo nie znali lepszego i nie wiedzieli, że takie jest możliwe. Wieś była skumulowana w jedną całość” (nr 03). Wytłumaczyć to można istnieniem wśród mieszkańców Soliny silnego poczucia wspólnotowości, jedności grupowej i wzajemnej lojalności. Sąsiedzi zachowywali się solidarnie względem siebie, wzajemnie sobie pomagając i rozwiązując różnego typu problemy. „Ludzie znali swoje problemy, współczuli sobie i pomagali, pożyczali np. jedzenie” (nr 02), „Znali się, ponieważ przebywali cały czas ze sobą, spotykali się na co dzień i wiedzieli, co się dzieje u sąsiadów” (nr 03). Szczególną troską otaczano wdowy, które musiały samodzielnie prowadzić gospodarstwa domowe. Pomoc innym, gorzej sytuowanym, była wręcz normatywnie wpisana w swoisty kodeks życia społecznego: „Wiedziało się, gdzie jest źle i że tam trzeba pomóc” (nr 07). W konsekwencji zbliżonych warunków życiowych mieszkańcy czuli się zintegrowani i połączeni w ramach jednej wsi.

Wspólnota solińska, silnie zintegrowana, charakteryzowała się wysokim poczuciem przynależności swoich członków. Pomoc sąsiedzka była czymś powszechnym, szczególnie w kwestii prac rolniczych. „Tak, praca na roli była wspólna, dobrowolna i wzajemna” (nr 03). Wzajemna pomoc w pracach rolniczych w większości analizowanych przypadków dotyczyła głównie ludzi mieszkających w poszczególnych przysiółkach, bądź też mających sąsiadujące ze sobą

grunty. „Nie trzeba było prosić o pomoc, jak ktoś skończył swoją pracę, to szedł na pole sąsiada, żeby pomóc mu skończyć pracę” (nr 07). Warunki życia nie pozwalały rolnikom na zachowanie całkowitej niezależności od innych rolników. „Wszelkie prace rolnicze wykonywano razem, ponieważ nie było innego sposobu na utrzymanie gospodarstw [...] rolnik nie był w stanie samodzielnie wykonać wszystkich prac w polu” (nr 11). W pewien sposób potwierdza to inny badany: „Jeżeli ktoś był samotny, należało go wspomóc, przy wykopie ziemniaków, sianokosach, żniwach. Nawet nie trzeba było prosić o pomoc” (nr 05).

Więź mieszkańców Soliny była bardzo trwała. Solina była w pewnym sensie odizolowana od większych skupisk miejskich, ponieważ nie było dostatecznie rozbudowanych sieci komunikacyjnych. Respondenci podawali, że nie było dróg, mostów; poruszano się wozami zaprzęgniętymi w konie lub pieszo przez pasma górskie. Utrudniony transport hamował przepływ towarów oraz procesy komunikacyjne zachodzące pomiędzy ludźmi mieszkającymi w Solinie, a np. – w Lesku. Wzmacniało to poczucie przynależności do wspólnoty solińskiej oraz integrację jej członków, przede wszystkim w grupach sąsiedzkich w poszczególnych częściach wsi (przysiółkach).

Potwierdzeniem zintegrowania i przynależności mieszkańców do jednej wspólnoty może być opis życia sąsiedzkiego. Zdaniem jednego z respondentów relacje z sąsiadami w Solinie układały się bardzo dobrze: „Sąsiedzi się szanowali, odwiedzali jedni drugich” (nr 02). Relacje sąsiedzkie nabierały znamion układów charakteryzowanych jako „rodzinne”. Wspólnie wykonywano prace rolnicze, a w niedziele uczęszczano do jednego kościoła w Polańczyku, oddalonego o kilka kilometrów od Soliny. Dzieci wychowywały się razem, chodziły do jednej szkoły podstawowej w Solinie, po ukończeniu której pozostawały zazwyczaj we wsi. Czasem wysoki poziom Sanu zmuszał dzieci mieszkające daleko od szkoły do nocowania przy szkole u sąsiadów. Nieregularność poziomu rzeki często utrudniała życie mieszkańcom, niejednokrotnie odcinając całe gospodarstwa od pozostałych osad. „Życie sąsiedzkie było o wiele lepsze niż obecnie. Jeżeli ktoś doznał jakiejś krzywdy, to każdy przybiegał z pomocą w remoncie, dostarczaniu sprzętów, a nawet środków do życia” (nr 03). „Ludzie lubili się i szanowali. Życie sąsiedzkie było bardzo zgodne, koleżeńskie, uczciwe” (nr 06). Dodać też należy, że „plotki były jak wszędzie, kłótnie się zdarzały od czasu do czasu” (nr 07). „Trafił się też ktoś skąpy, zły, ale ogólnie ludzie byli dobrzy, nie było osób wyróżniających się” (nr 02). Stwierdzenie, że „nie było osób wyróżniających się” może sugerować homogeniczność członków wspólnoty wiejskiej w Solinie. Zażyłość i bliskość relacji sąsiedzkich wynikać też mogła z tego, że w Solinie nie zachodziły większe procesy migracyjne. Ludność napływowa była nieliczna, częściej zachodziły przypadki emigracji zarobkowej (głównie mężczyzn) do Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Siła wzajemnych relacji pomiędzy mieszkańcami uwidacznia się w podkreślaniu znaczenia wspólnych spotkań. Stałym elementem wyposażenia domów była specjalna szeroka ława, zwana przyzbą, na której przesiadywano. Za najważniejsze spotkania towarzyskie uznano jednak tak zwane „wieczornice”, szczególnie nasilone w okresie jesienno-zimowym. Zdaniem respondenta nr 03 „była to lokalna forma życia kulturalnego”, ponieważ jak sam ocenia – „radioodbiorniki posiadało może 2% wszystkich mieszkańców”. Inny respondent podobnie uzasadnia znaczenie „wieczornic” w podtrzymywaniu więzi sąsiedzkich: „Dawniej nie było telewizora, żadnych innych form spotkań poza takimi właśnie schadzками” (nr 02). „Wieczornice” trwały około 4–5 godzin. Gospodarz organizował kolację dla wszystkich zgromadzonych. Uczestnicy tych spotkań łączyli się w grupy według płci i wieku. Kobiety przędły kądziele, robiły na drutach, darły pierze. Mężczyźni zazwyczaj grali w karty, dyskutowali o rolnictwie i palili fajki, tzw. zapiekanki. „Dorośli śpiewali i rozmawiali. Młodzież uczyła się tańczyć przy adapterze. Było wesoło. Przy pogodzie spotykano się na placu zwanym stadionem” (nr 11). Na potwierdzenie liczebności członków na takich spotkaniach, jedna z respondentek powiedziała: „u nas był numer domu 2, to sąsiadki przychodziły nawet od numerów 15, 17” (nr 10). Spotkania odbywały się w kolejnych domach, w zależności do tego, jak się umówiono. Należało odwzajemnić zaproszenie. Podobnie obchodzono imieniny – „cała izba była wypełniona sąsiadami, nikt się temu nie sprzeciwiał” (nr 08). Podczas „wieczornic” i innych spotkań towarzyskich dominowała – zdaniem respondentów – wesoła atmosfera. Czas umilano wspólnym śpiewem i opowiadaniem sobie żartów. Wspólne spędzanie wolnego czasu dodatkowo jednoczyło mieszkańców, umacniając wzajemne powiązania.

Opisując wspólnotę solińską, respondenci udzielali lakonicznych odpowiedzi typu: „ludzie w Solinie byli bardzo dobrzy”. W związku z tym proszono ich, by wyodrębnili cechy mieszkańców na podstawie podawanych im par cech przeciwstawnych (np. sprawiedliwy – niesprawiedliwy), z których mieli wybrać jedną cechę. Powstał w ten sposób następujący opis mieszkańców Soliny: „zabawni, szczerzy, wierni sobie; chętni do pomocy; grzeczni, nie czynili sobie krzywdy i kradzieży, sprawiedliwi; żyli i szanowali się jak jedna wielka rodzina; jestem bardzo dobrej myśli o nich – do dzisiaj; wspólna więź [w Solinie – K.L.] była lepsza, jak teraz rodzinna, ludzie byli dobrzy, bo żyli w podobnych, trudnych warunkach”. Czterech respondentów udzieliło innych, również zbliżonych do siebie odpowiedzi – nr 07: „Każdy był biedny, więc musieli się szanować”; nr 03: „Biedni – materialnie niedowartościowani”; nr 09: „Biednych ludzi było dużo. Bieda była okropna: ludzie chodzili boso, nie mieli ubrań (wszystko szyli, wyrabiali sami)”; nr 06: „Analfabeci. Zmęczeni wojną, głodem, ale uczciwi w tym, co robili”.

W Solinie panowała bieda i analfabetyzm, co wymuszało konieczność współdziałania i wzajemnej szczerości oraz spójność grupy i wykształcenie się w niej specyficznych zasad moralnych. W związku z przesiedleniem pojawiają się pytania czy dziś zachowały się więzi pomiędzy dawnymi mieszkańcami Soliny? Czy przetrwały w lepszych warunkach życiowych i sytuacji formalnego rozproszenia wspólnoty? Większość respondentów potwierdziło istnienie takich więzi. „Więzi [między dawnymi mieszkańcami Soliny – K.L.] się utrzymują, są braterskie i koleżeńskie” (nr 01). „Spotykają się nadal, pamiętają o sobie; więzi więc są między starszymi ludźmi, którzy tam się urodzili” (nr 04). „Ludzie są rozsypani po różnych wioskach i jak się spotkają, chętnie rozmawiają, wspominają dawne czasy. Jadą na pogrzeb kogoś, kto umarł z Soliny” (nr 05). „Tak, spotykają się i wspominają tradycję, dawne czasy, jest szacunek [dawnych mieszkańców Soliny względem siebie – K.L.] do dzisiaj” (nr 10). „Zachowały się więzi pomiędzy ludźmi starszymi, którzy pamiętają Solinę; »Moja Solina« – każdy tak mówi. Jak się podaje miejsce urodzenia, to każdy mówi: »jestem spod zalewu«” (nr 11). Szczególną powinnością – jak zostało to wspomniane wyżej – jest uczestnictwo w pogrzebach osób z Soliny.

Spółeczność solińska, tworząc zwartą wiejską wspólnotę, wykazywała silne przywiązanie do tradycji i obyczaju. Dla utrzymania spójności grupy dbano o przestrzeganie rytuałów związanych z obchodzeniem poszczególnych świąt oraz odnoszeniem się do osób starszych. Życie mieszkańców podlegało ścisłej kontroli społecznej poprzez opinię publiczną, sankcjonującą zachowania na podstawie praw niepisanych, lecz obowiązujących.

Wyznacznikiem „dobrego zachowania” mogło być postrzeganie osób starszych. „Starsi ludzie byli szanowani, lepiej jak teraz [tzn. współcześnie – K.L.]” (nr 02). Potwierdzają to także inni respondenci: „ludzie zwracali się do siebie z wielkim szacunkiem, przekazywano to z pokolenia na pokolenie” (nr 03); „słowo starszych było najważniejsze i jedyne, rodzice byli szanowani” (nr 05); „nikt nie ubliżył komuś starszemu” (nr 07). Witano się zwrotami: „Szczęść Boże”, „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Do rodziców mówiono: „Wy mamó, Wy tato”, do chrzestnych „Nanciu, Nanaszko”, do ojca brata „Stryjek”, a do jego żony „Stryjanko”. Do sąsiadów – ludzi niezwiązanych więzami krwi – mówiono „Ciociu”, „Wujku”. Wielokrotnie zamiast nazwisk posługiwano się przydomkami, które przetrwały do dnia dzisiejszego i są używane przez mieszkańców „dawnej” Soliny. Zachowane w pamięci pozwalają podtrzymać poczucie więzi i tworzyć ramy dla pewnej grupy, którą starają się nadal tworzyć, mimo rozproszenia po okolicznych wioskach.

Mieszkańcy Soliny podkreślają swoją „solińską” obyczajowość, która wraz z dawną tradycją, powoli ulega zapomnieniu. Stąd też poproszono respondentów o opisanie zwyczajów świątecznych w Solinie. Rzeczowego opisu dokonał re-

spondent nr 03: „Święta – szczerze, sąsiedzkie, ubogie, wspólne. Bieda powodowała integrację. Bogaty staje się niezależny. Wiara i religia odgrywały bardzo dużą rolę. Każdy starał się uczestniczyć we mszy świętej, chociaż kościół był oddalony o 7 km”. Respondent nr 11 wspomina także o księdzu z Soliny – „bardzo duże znaczenie miał ksiądz Stopa: ceniony za swoją dobroć, znał wszystkich parafian, nie brał pieniędzy od ludzi biedniejszych, po kolędzie jak chodził, to cały plecak nosił cukierków, które rozdawał wraz ze świętym obrazkiem”. Wysoka pozycja duchownego w zasadzie nie była kwestionowana przez nikogo. Społeczność solińska była bardzo religijna. Ściśle przestrzegano praktycznych zasad wiary, choć niejednokrotnie łączono je lokalnymi przesądami i zabobonami.

Dni świąteczne miały charakterystyczną oprawę. W święta Bożego Narodzenia kolędowano. Kolędnicy zaczynali swój pochód od pierwszego domu w danym przysiółku i zabierali stamtąd jedną lub kilka osób, które dołączały do grupy i tak, aż do ostatniego domostwa. „Każdy dawał co mógł kolędnikom i dziękował za kolędę” (nr 11). Na wigilijnym stole zawsze znalazła się strucla makowa, a pod stołem wiązka siana. Izba była wyścielona słomą, która wolno było zamieść dopiero po świętach. W kącie stał snop owsa z chlebem w środku, który zjadano w Nowy Rok, co miało zapewnić obfitość pożywienia na cały rok. W Nowy Rok bardzo dbano, żeby jako pierwszy próg domu przekroczył mężczyzna. Charakterystyczny dla tej wsi był zwyczaj, że przy przynoszeniu siana i słomy w Wigilię Bożego Narodzenia, każdy gospodarz wygłaszał pewien tekst. W całości przytoczyła go jedna z respondentek (nr 08):

„Winszuję, winszuję, gdzie się Pan Chrystus narodził, w Betlejem mieście;
wyjął rączki z pieluszki, błogosławił ten dom zdrowiem, szczęściem;
komu winszuję, temu i życzę, po śmierci korony niebieskiej”.

Nie zachował się do dziś zwyczaj, by 6 grudnia Święty Mikołaj chodził po wszystkich domach w towarzystwie czterech diabłów, które wśród salw śmiechu wynajdywały panny, schowane w możliwych domowych schowkach, by nastraszyć je różgami (nr 10). Inaczej niż dzisiaj obchodzono także święto Zesłania Ducha Świętego, tzw. Zielone Świątki, o których wspomina respondentka nr 09. Pamięta, że był to czas robienia sobie żartów, zabaw i śpiewów, hucznie organizowanych na wolnym powietrzu.

Przed Pierwszą Komunią Świętą każde dziecko miało obowiązek pocałować swoich rodziców w ręce. Zgodnie ze zwyczajem dzieci szły na czczo do Pierwszej Komunii, a po mszy spożywano uroczyste śniadanie na plebanii, składające się z jajka, chleba i mleka.

Symboliczną oprawę miały także wesela. W Solinie wesele trwało 2–3 dni, a nawet do tygodnia u rodzin bardziej zamożnych. Rozpoczynało się w domu pani młodej, potem u pana młodego, a trzeciego dnia odbywała się wspólna zabawa państwa młodych i gości. „Drużbowie i drużki organizowali całe wesele.

Chrzestni (to jest »kum«, »kuma«) byli starostami” (nr 05). Wyznaczoną odgórnie rolę miały także tzw. swaszki, odpowiedzialne m.in. za wykonywanie pieśni weselnych i organizowanie weselnych zabaw. Panna młoda wręczała młodemu białą koszulę do ślubu. Do domu teściów wchodziła w asyście tzw. cyganów, niosących jej wiano, tj. pierzynę, którą młody musiał wykupić. „Dawniej teściowa musiała mieć około 6 metrów białego płótna. Gdy młoda przyszła do swojego wybranego, uroczyste witał ją każdy z domowników, o czym śpiewały druhny. Jak orkiestra zagrała pierwszy taniec, to teściowa brała to płótno, owijała nim siebie, syna i swoją synową i tak tańczyli na znak tego, że są ze sobą związani do końca życia” (nr 08). W weselu uczestniczył w zasadzie każdy z okolicznych mieszkańców. Przez wszystkie dni grała orkiestra z Soliny. Potrawy przygotowywano własnoręcznie.

Elementy przekazu symbolicznego dostrzec można również w uroczystościach pogrzebowych. Dom, w którym ktoś umarł, „nigdy nie był pusty, wyrażano współczucie dla rodziny zmarłego. Jeden ze wsi [stolarz – K.L.] robił trumnę z desek, a człowiek miał za życia deski przeznaczone na trumnę i nie wolno było ich ruszyć” (nr 08). Sąsiedzi przychodzili przez cały czas do pogrzebu na tzw. czuwania, na których dużo się modlono i wspominano „uczciwość i pracowitość zmarłego” (nr 09), czyli zasadniczo wyłącznie jego dobre cechy. Zazwyczaj sołtys wyznaczał kilku mężczyzn do kopania grobu (nr 05). Żałoba była udziałem nie tylko rodziny, a obrzędy pogrzebowe uwidaczniały nieformalną więź i jedność grupową mieszkańców Soliny.

Rozpoczęcie prac nad budową zaporę i elektrowni wodnej zaburzyło dotychczasowy porządek rzeczy w Solinie. W wywiadach zapytano respondentów, w jaki sposób odebrali wiadomość o konieczności opuszczenia swoich domów oraz w jaki sposób poradzili sobie z przystosowaniem się do nowego miejsca. Jeden z nich powiedział (nr 03): „Ludzie byli niezadowoleni i oszołomieni, bo nie wiedzieli, gdzie pójść, czy dostaną odszkodowania. Osobiście byłem zadowolony, bo budowałem dom tam, gdzie chciałem, nawet lepszy, niż miałem w Solinie. [...] Około 70% mężczyzn poszło do pracy przy zaporze. Dopiero prace przy zaporze doprowadziły do wybudowania mostu. [...] Wiedzieliśmy wcześniej, że będzie zapora. Kupiłem działkę, wziąłem kredyt. Była możliwość wybudowania dobrego domu”. Zbliżonej odpowiedzi udzielił także inny respondent (nr 05): „Zapora dała możliwość pracy dla ludzi młodych. Jedni się cieszyli, bo była praca przy budowie. Niektórym było przykro, bo ziemie były tam pierwszej i drugiej klasy. Rozwinęła się komunikacja, dojazd do miasta dzięki zaporze. Do lekarza było łatwiej się dostać”. Z drugiej jednak strony – „do dzisiaj niektórzy żałują tej Soliny” (nr 08). Żal za „tamtą Soliną” oznaczać może tęsknotę za miejscem swojego dzieciństwa. „Ze względu na młodość nie przyjęłam tego (konieczności opuszczenia Soliny – przyp. własny) szczególnie źle”

(nr 09). „Osobiście cieszyłem się, że wyjedziemy do lepszych warunków życiowych. Większość była smutna, że zostawiają Solinę. Niektórzy się cieszyli, że będzie praca. [W nowym miejscu – K.L.] zaaklimatyzowałem się szybko, ze względu na młody wiek i pracę” (nr 11). Inny respondent podkreśla, że opuszczenie Soliny było zewnętrznym narzuconym obowiązkiem, po czym kwituje swoją wypowiedź zdaniem, że w innej wiosce „było bardzo dobrze, a że za Soliną się tęskniło, to była druga sprawa” (nr 01). Nostalgii i tęsknotę widać także w tych wypowiedziach (nr 02): „Tam się człowiek wychował. Może nawet myślał, że idzie do lepszego, ale myślało się, jak tam było. Tęskniło się. Trzeba było zaczynać od nowa. Było mi przykro, pojechałam do tej Soliny, już wykopywali cmentarz. Jak to ujrzałam, te wykopy, powiedziałam, że już nie; wiedziałam, że już się tam nie będzie”. I dalej (nr 10): „Bardzo byłam smutna. Mama nie chciała się usunąć, jak rozburzali nasz dom. Za odstępne kupiliśmy dom. Wspominaliśmy bardzo długo – płakaliśmy. Nie mogliśmy się przyzwyczaić do życia w nowej miejscowości, panujących tam zwyczajów”.

Jedna duża grupa solińska została podzielona na kilka mniejszych. Osłabieniu uległy silne i wyraźne więzi krewniaczo-sąsiedzkie. Próbie poddane zostało poczucie przynależności do wspólnoty, zachowywanie dawnych obyczajów i tradycji. Z drugiej strony rozpoczęcie budowy zapory i elektrowni wodnej przyczyniło się w znacznym stopniu do poprawy lokalnej infrastruktury drogowej, a co za tym idzie, ułatwienia dostępu do opieki medycznej oraz możliwości podjęcia edukacji na poziomie ponadpodstawowym w miejskich ośrodkach edukacyjnych. Miejscowa ludność uzyskała możliwość podjęcia pracy (choćby przy budowie zapory i elektrowni wodnej), a to przyczyniło się do poprawy warunków ich życia. Poza tym miejscowi mogli rozpocząć życie tam, gdzie chcieli, co było to atrakcyjne szczególnie dla ludzi młodych. Odbijająca się mocnym echem w wypowiedziach respondentów tęsknota za miejscem, w którym warunki życia nie należały do łatwych, wynikać może z faktu, że mieszkańcy Soliny nie chcą zapomnieć miejsca swojego urodzenia i wychowania. Opowiadając o Solinie stworzyli bardzo plastyczny obraz niemalże magicznego miejsca, dokąd chętnie wracają we wspomnieniach. „Chętnie odwiedzam stare ścieżki. Pamiętam jak dziś, jak to wszystko tam [w Solinie – K.L.] wyglądało (nr 05), „nawet sny człowiek ma tamtędy, pod te wody, pod zalewem” (nr 02). Respondenci w odpowiedziach wskazywali na piękno dzisiejszego Zalewu Solińskiego, ale także wciąż żywą w nich tęsknotę za tamtejszymi ludźmi, ponieważ „byli radośni, bawili się i szanowali” (nr 05), za tamtejszą przyrodą („za lasem, grzybami, za wodą – nr 10), za Sanem – „rzeką piękną, ale dokuczliwą” (nr 06), za gruntami o wysokiej klasie jakości. Niektórzy z nich chętnie by wrócili do Soliny: „Zaraz bym poszła” (nr 08); „Zdecydowałbym się na pewno, bo tam życie było zdrowe i wesołe, ludzie dobrzy i szczęśliwi” (nr 11); „Gdybym mogła tam postawić swój dom, to bym wróciła” (nr 09). Na powrót nie

zdecydowałyby się osoby w podeszłym wieku oraz te, które uznały, że zbyt dużo czasu upłynęło od wysiedlenia i są wystarczająco dobrze zaaklimatyzowane w nowym miejscu zamieszkania.

Można stwierdzić, że wspólnota solińska była bardzo zintegrowana. Bliskie styczności osobiste i przestrzenne powodowały powstawanie trwałej sieci relacji między mieszkańcami. Wspólnota solińska zapewniała wsparcie i pomoc swoim członkom, lecz w zamian wymagała od nich współtworzenia dobra wspólnego. Była względnie samowystarczalna. Utrzymywała się na kilku filarach: trudne warunki materialno-bytowe, jednolity system wartości i zasad moralnych, prosta i intensywna religijność. Wspólna obyczajowość oraz siła tradycji stanowiły mocne fundamenty życia społecznego w Solinie. Członkowie wspólnoty czuli się świadomi przynależności do grupy (co przetrwało, pomimo rozproszenia grupy i utracenia przez nią swojego terytorium), poddawali się nadzorowi społecznemu, byli świadomi interesów nadrzędnych z punktu widzenia grupy i podejmowali działania świadczące o ich wyraźnej integracji i identyfikacji z tą grupą. Można sądzić, że dawni mieszkańcy Soliny nadal uważają się za członków jednej grupy, ponieważ podtrzymują wspólną tradycję w grupach rozlokowanych w poszczególnych wsiach oraz utrzymują ze sobą kontakt.

Reasumując, potwierdzono założoną hipotezę. Osoby wysiedlone z Soliny do roku 1966 potwierdziły wysoki stopień więzi społecznych, istniejący w trakcie zamieszkiwania na obszarze tej wsi. Umacniały to bardzo zbliżone warunki życiowe, które wymuszały wzajemną koordynację działań. Respondenci w trakcie wywiadów z dumą i satysfakcją stwierdzali, że nadal uważają się za mieszkańców Soliny. Ich związek nadal istnieje, choć w uboższej formie i w mniejszym zakresie, wśród skupisk mieszkańców Soliny rozłożonych na terenie wokół Zalewu Solińskiego.

Obraz Soliny naszkicowany w niniejszym artykule powstał na podstawie wspomnień byłych mieszkańców tej wsi. Jest to więc opis unikalny, skonstruowany na podstawie doświadczeń osób tam mieszkających. Oczami dawnych mieszkańców spojrzeć można na Solinę, której dziś nie ma, ponieważ przykrywają ją wody Zalewu Solińskiego. W *Nocie metodologicznej* Florian Znaniecki i William Thomas piszą: „Selekcja doświadczeń jest subiektywna, to znaczy uzasadniona wyłącznie dla konkretnej jednostki, w określonej sytuacji społecznej. Innej selekcji dokonuje badacz z naukowego stanowiska, obiektywnego, bezosobowego”²⁵. Zdając sobie sprawę z ułomności ludzkiej pamięci, warto wysłuchać głosu tych, którzy bezpośrednio doświadczali rzeczywistości dziś już nieistniejącej. Odwołując się do pamięci respondentów, w opisywaniu ich życia

²⁵ *Nota metodologiczna* [w:] W.I. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i w Ameryce*, t. 1: *Organizacja grupy pierwotnej*, LSW, Warszawa 1976, s. 44.

wskazane wydaje się stosowanie zasady współczynnika humanistycznego, „nakazującej badać rzeczywistość społeczną nie jako byt rzeczowy i obiektywny, ale jako byt doświadczany przez ludzi i przez te doświadczenia tworzony”²⁶.

Bibliografia

- Dziewiański J., *Morze Bieszczadzkie. Budowa zapory wodnej i elektrowni w Solinie*, „Bieszczad. Rocznik Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Oddział Bieszczadzki (Ustrzyki Dolne) 2003, nr 10.
- Gmina Solina*, red. S. Mendelowski, Wyd. Roksana, Krosno 2005.
- Michalak J., *Nad bieszczadzskimi jeziorami. Nie tylko przewodnik*, Wyd. Roksana, Krosno 1996.
- Pawlusiewicz J., *Na dnie jeziora*, LSW, Warszawa 1981.
- Potocki A., *Wokół bieszczadzskich zalewów. Przewodnik z legendami*, Oficyna Wyd. Apla, Krosno 2001.
- Rocznik statystyczny 1959*, GUS, Warszawa.
- Sieradzki S., *Sztuczne jeziora w Solinie i Myczkowcach*, „Zeszyty Archiwum Ziemi Sanockiej” (Sanok – Zahutyń) 2002, nr 2.
- Socha A., *Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Rzeszowie*, Wyd. Artystyczno-Graficzne, Kraków, b.d.w.
- Solina. Polańczyk. Informator turystyczny*, Wyd. Rewasz, Pruszków 1998.
- Thomas W.I., Znaniecki F., *Chłop polski w Europie i w Ameryce*, t. 1: *Organizacja grupy pierwotnej*, LSW, Warszawa 1976.
- Znaniecki F., *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1992.

SOLINA VILLAGE IN MEMOIRS OF ITS FORMER RESIDENTS

Abstract

This article aims to recreate the image of Solina village in former times basing on the memoirs of its inhabitants and it is an attempt to answer the question of whether people displaced from the village Solina up until 1966 still declare a sense of connection and social community manifesting itself by emphasizing common identity within the broader local community inhabiting Solina until 1966.

Słowa kluczowe: Solina, mieszkańcy Soliny, Bieszczady, polska wieś

Keywords: Solina, residents of Solina, Bieszczady, Polish village

²⁶ J. Szacki, *Wstęp do wydania polskiego* [w:] F. Znaniecki, *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1992, s. XIII.

IV

VARIA

Magdalena Niemiec

**CHARAKTERYSTYKA WYBRANYCH TEORII
ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ**

Wstęp

Administracja publiczna jest zjawiskiem wielowymiarowym i interdyscyplinarnym. Cieszy się zainteresowaniem wielu dziedzin naukowych. Nauka administracji, nauki prawne, zarządzanie, politologia, socjologia, a nawet ekonomia – uzurpują sobie prawo do wypowiedzania się na jej temat. Z powodu starcia tych wieloaspektowych i wielostronnych analiz wyrosłych na gruncie tych nauk mamy różnorodność podejść i koncepcji służących opisywaniu jej funkcjonowania.

Należy mieć na względzie, że źródłem istnienia administracji publicznej w państwie jest prawo powszechnie obowiązujące, z tego powodu administracja publiczna nie może być kształtowana przez postulaty socjologiczne czy ekonomiczne. Bódcze do jej działania nie wypływają także ze społecznych postulatów, jednak odgrywają w przypadku administracji publicznej niemałą rolę.

Jeden ze znanych przedstawicieli nauki J.Q. Wilson podaje w wątpliwość teorie administracji publicznej. Jak pisał, zrodziły się u niego „poważne wątpliwości, czy cokolwiek wartego nazwania »teorią organizacji« będzie kiedykolwiek istniało. Będziemy mieli teorie organizacji z reguły tak abstrakcyjne czy ogólne, że będą wyjaśniały raczej niewiele. Będziemy mieli interesujące wyjaśnienia, niektóre nawet poparte faktami, ale te z kolei będą częściowe i »ważne« tylko w danym miejscu i czasie. Wielu przedstawicieli nauki nie zgadza się ze mną. Życzę im powodzenia”¹.

¹ J. Supernat, *Miejsce i znaczenie teorii w badaniu administracji publicznej*, [www. supernat. pl/wyklady](http://www.supernat.pl/wyklady) [dostęp 6 VII 2011].

Można by przyznać rację J.Q. Wilsonowi, gdyby faktycznie rozumienie administracji było tylko i wyłącznie ukazywaniem faktów i danych pozyskanych w drodze badań. Jednak tak w rzeczywistości nie jest. Teorie odgrywają istotną, jeśli nie największą rolę w procesie poznawania i rozumienia administracji publicznej. Użyteczności teorii nie sposób przecenić.

Pojęcie administracji publicznej

Administracja publiczna jest pojmowana w różny sposób. Istnieje kilka kontekstów wyróżniania administracji publicznej, a w samej literaturze przedmiotu spotyka się wiele znaczeń i definicji administracji publicznej. W świadomości społecznej pojęcie „administracji publicznej” nie zawsze prawidłowo jest rozumiane. Z przekonaniem można stwierdzić, iż administracja publiczna nie jest wytworem nowoczesności, aczkolwiek zmiany społeczne i gospodarcze rzutują o jej kształcie i charakterze.

Klasycznym określeniem pojęcia administracji publicznej jest sformułowanie H. Izdebskiego, traktującego administrację publiczną jako aparat wykonawczy władzy publicznej, mający na celu służbę ustrojowi i prawu.

Jednak sens i istota administracji publicznej znacznie wykracza poza ramy służącego prawu i ustrojowi aparatu wykonawczego władzy publicznej. Szersze rozumienie administracji publicznej przedstawia administrację jako zespół „działań, czynności i przedsięwzięć organizatorskich i wykonawczych, prowadzonych na rzecz realizacji interesu publicznego przez różne podmioty, organy i instytucje, na podstawie ustawy i w określonych prawem formach”².

Rozpatrując administrację publiczną poprzez teorię organizacji i zarządzania, administracja publiczna jest „systemem społeczno-kulturowym”, w którym niebagatelną rolę odgrywa jej służebny charakter i organizatorskie funkcje formowania polityki państwa oraz samorządu terytorialnego, a także stymulowanie twórczych zachowań prowadzących do postępu w obszarach społeczno-gospodarczych³.

Z uwagi na socjologiczny charakter niniejszej pracy postanowiłam zaadaptować przyjęty przez J. Bocia⁴ termin administracji, który podaje, iż „administracja publiczna jest to przyjęte przez państwo i realizowane przez jego zawisłe organy, a także przez organy samorządu terytorialnego, zaspokajanie zbioro-

² H. Izdebski, M. Kulesza, *Administracja publiczna. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 1998, s. 91.

³ R. Biskup, S. Wrzosek, *Poszukiwanie koncepcji nauki o administracji publicznej [w:] Ius et lex. Księga jubileuszowa ku czci Profesora Adama Strzembosza*, red. A. Dębiński, A. Grzeško-wiak, K. Wiak, Wyd. KUL, Lublin 2002, s. 498.

⁴ *Administracja publiczna*, red. J. Boć, wyd. 3, Wyd. Kolonia Limited, Wrocław 2003.

wych i indywidualnych potrzeb obywateli, wynikających ze współżycia ludzi w społecznościach”⁵.

Główne zasady administracji publicznej

W państwie prawa administracja oparta jest na kilku elementarnych zasadach. Są to przede wszystkim:

1. Prawo powszechnie obowiązujące determinuje całą działalność wszystkich organów administracji publicznej. Każde działanie podjęte przez organy administracji publicznej musi być podparte literą prawa, może być wykonywane jedynie w celu wykonywania działań publicznych określonych przez przepisy prawne, a także musi być adekwatne do procedury narzuconej przez prawo.
2. Administracja pełni rolę władzy wykonawczej. Czasem mylnie utożsamia się administrację publiczną z władzą wykonawczą. Administracja publiczna jest narzędziem władzy wykonawczej, nie jest jednak z nią tożsama. Funkcja wykonawcza wypływa bezpośrednio z konstytucyjnej zasady trójpodziału władz publicznych na władzę ustawodawczą, sądowniczą i wykonawczą. Pomiędzy tymi trzema władzami istnieje harmonia i równowaga. Ale prym wiedzie władza ustawodawcza. Ona bowiem konstruuje prawo, które wyznacza granice działania dwóch pozostałych.
3. Administracja podlega kontroli niezawisłego sądu. Ustanowienie kontroli przez bezstronne i niezależne sądy jest uznawane za najskuteczniejszy środek ochrony praw i wolności obywatela, a także pełni funkcje ochrony przed nakładaniem na społeczeństwo obowiązków niewynikających z konstytucji.
4. Istnieje prawna odpowiedzialność organów za podejmowane działania. Ta zasada obok zasady podlegania sądowej kontroli pełni ważną funkcję. Daje poczucie oparcia w prawie i możliwość egzekwowania od urzędników działań zgodnych z prawem, nienaruszających prawa i w zakresie prawa⁶.

Poza zasadami, które zasygnalizowałam powyżej, należy wskazać jeszcze kilka innych – ważnych, które nadają charakter administracji publicznej i określają sposób jej funkcjonowania. Wynika z nich, że:

- zadania publiczne ściśle określone są przepisami prawa;
- struktura organizacyjna organów administracji publicznej jest uzależniona od charakteru zadań publicznych;
- administracja pełni funkcję wykonywania prawa, nie zaś jego tworzenia;

⁵ *Ibidem*, s. 10.

⁶ *Administracja publiczna...*, s. 33.

- misja wypełniania zadań publicznych jest związana z realizacją elementarnych praw obywateli;
- administracja publiczna nie ma własnych praw, swobód, dowolności, inicjatywy – każda jej działalność związana jest z prawem;
- w realizacji zadań publicznych nadrzędnym jej celem jest poszanowanie konstytucyjnych zasad materialnych: zasady sprawiedliwości, zasady poszanowania dobra wspólnego, zasadę zapewnienia nietykalności osobistej, wolności osobistej itp.;
- działania, jakie podejmuje administracja publiczna, z pewnymi wyjątkami, muszą mieć charakter jawny⁷.

Istota teoretycznych założeń i zasad, na których powinna bazować administracja publiczna, w praktyce nie zawsze pokrywa się z pierwotnymi ustaleniami. Za przykład posłużyć może np. zasada odpowiedzialności osobistej za podjęte działania czy łamanie zasady zakazu prawotwórstwa.

Teorie kształtujące administrację publiczną

Administracja publiczna ma bardzo długą tradycję. To, co dziś określamy jej mianem, ma korzenie w czasach, gdy pojedynczy ludzie podjęli próbę życia w grupach. Wtedy to zaczęli dostrzegać rodzące się w nich różnorodne potrzeby i podjęli wysiłek zaspokajania niedostatków. Wprawdzie potrzeby te we wczesnym etapie formowania się administracji pochodziły bezpośrednio od panującego, a dopiero wraz z pojawieniem się prawa wykształciła się administracja we współczesnym znaczeniu, to jednak stanowiło to załączek do powstania biurokracji w pozytywnym znaczeniu.

W XXI w. społeczeństwo jest świadome swoich potrzeb, zaś administracja publiczna stara się sprostać tym oczekiwaniom, podejmując się realizacji niezrządsko skomplikowanych i trudnych zadań.

Złożone mechanizmy jej funkcjonowania próbuje się wyjaśnić na gruncie nauki, wykorzystując różne teorie, często jednak zachodzące na siebie i mające wspólne podstawy. Nauka administracji w porównaniu z dorobkiem sprzed kilkudziesięciu lat jest znacznie bogatsza w teorie. Na jej gruncie wyrosło wiele ważnych koncepcji i szkół. Teorie te ułatwiają opis rzeczywistości społecznej – pozwalają nie tylko dostrzegać pewne zjawiska, lecz także je rozumieć.

Z racji tego, że administracja publiczna jest dziedziną praktyczną, nie można oczekiwać od teorii, by była na tyle uniwersalna, iż potrafi w pełni przewidzieć mechanizmy funkcjonowania administracji.

⁷ *Ibidem*, s. 38 i n.

J. Supernat⁸ uważa, że „im bardziej teoria jest dokładna czy kontekstualna, tym bardziej zmniejszają się jej możliwości wyjaśniania szerokiego zakresu zdarzeń i – w konsekwencji – możliwości predykcji podobnych zjawisk. Z kolei wielka teoria o szerokim zasięgu jest z reguły tak ogólna przez uproszczenia i założenia, że nie jest w stanie wyjaśnić niczego poza najbardziej oczywistymi zjawiskami [...]. Teoria administracji publicznej powinna się zatem charakteryzować zarówno dokładnością i empirycznym bogactwem, jak i ogólnością”⁹.

Duże znaczenie w poznaniu administracji publicznej odegrały prace z zakresu nauki o zarządzaniu, teorie klasycznej szkoły organizacji i zarządzania, teorie instytucjonalne, praktyczna teoria zarządzania publicznego i wiele innych.

W niniejszym artykule ograniczam się do wybranych teorii, których potencjał wyjaśniania administracji publicznej jest znacznej wagi.

Teoria idealnej biurokracji

Niekwestionowane znaczenie w powstaniu i kształtowaniu administracji przypisuje się klasycznej teorii organizacji. Wśród autorytetów na czoło wysuwa się jeden z najbardziej wpływowych teoretyków i współtwórców klasycznej teorii organizacji, niemiecki socjolog, ekonomista i historyk Max Weber. O Maksie Weberze mówi się jako o socjologu „wielkiego formatu”. Nazwisko jego kojarzone jest głównie z badaniami nad gospodarką kapitalistyczną oraz pierwszą systematyczną teorią powstania nowoczesnych organizacji¹⁰. Wśród amerykańskich socjologów Weber zyskał miano „założyciela nowoczesnej socjologii i największego uczonego wśród pionierów myśli administracyjnej”¹¹. Jako przedstawiciel metasocjologicznych teorii był przekonany, iż zjawisk społecznych nie da się badać, stosując metody wykorzystywane w przyrodznawstwie.

W swoich długotrwałych badaniach prowadzonych nad społeczeństwami i ich rozwojem Max Weber wskazywał biurokrację jako swoistego rodzaju panaceum gwarantujące sprawne działanie państw europejskich w obszarze polityki i gospodarki¹². Wprawdzie pierwszymi osobami, które podjęły problematykę administracji państwowej, w tym przedmiotowej biurokracji byli: Woodrow Wilson oraz Frank Goodnow, jednak to Max Weber stworzył taki typ biurokracji, zwany typem idealnym, który stał się kanwą do dalszych głębszych badań i analiz.

⁸ J. Supernat, *Miejsce i znaczenie teorii w badaniu administracji publicznej...*

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2008, s. 368.

¹¹ J. Zieleniewski, *Organizacje i zarządzanie*, Warszawa 1976, s. 111.

¹² *Biurokracja. Fenomen władzy politycznej w strukturach administracyjnych*, red. K. Zuba, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2007, s. 165.

Max Weber, mówiąc o idealnym typie biurokracji, nie miał na myśli wzoru doskonałości, lecz „abstrakcyjny model, skonstruowany z cech istotnych [...] zjawiska, w tak czystej postaci nigdzie niewystępującego”¹³. Myśliciel ten podkreślał, że typu idealnego nie odkrywa się w empirycznej rzeczywistości, lecz ten typ tworzy się po to, by właśnie badać tę rzeczywistość. Sugerował także, by mieć na uwadze, że nie zawsze rzeczywistość będzie z nim zgodna¹⁴. Typ idealny spełnia rolę wzorca służącego systematyzacji, porządkowaniu i opisowi pewnej rzeczywistości. Typ idealny jest konstrukcją pojęciową, złożoną z zespołu cech niewystępujących w empirii, a więc niebędącą także zwykłym uogólnieniem obserwowanych cech danego zjawiska.

Jak pisał, typ idealny „uzyskuje się [...] przez jednostronne spotęgowanie jednego lub kilku punktów widzenia oraz przez złączenie w jednym wewnętrznym spójnym myślowym obrazie całego bogactwa rozproszonych i z trudem zauważalnych, ówdzie liczniejszych, ówdzie mniej licznych, miejscami w ogóle nieobecnych jednostkowych zjawisk, które dobrze pasują do owych jednostronnie uwypuklonych punktów widzenia. W swej pojęciowej czystości ten idealny obraz empirycznie nigdzie w rzeczywistości nie występuje, jest utopią, zaś dla historyka wyłania się zadanie ustalenia w każdym poszczególnym przypadku, jak dalece rzeczywistość zbliża się bądź odbiega od tego idealnego obrazu”¹⁵.

W pracach prekursorów M. Webera zwraca się uwagę na konieczność oddzielenia polityki od administracji. Postuluje się ponadto, by administracji nadać cechy organizacji merytokratycznej¹⁶.

Co zatem było niezwykłego w jego teoriach, że nawet współcześni twórcy oraz badacze administracji i organizacji stale odwołują się do Weberowskich teorii?

Wiele opracowań i fachowej literatury przybliży te kwestie. Istnieją też tacy badacze, teoretycy, którzy negują skuteczność Weberowskich koncepcji, jak np. M. Crozier i jego koncepcja „błędnego koła biurokracji”. Dla M. Webera, co ważne jest podkreślenia, nie istniały nieformalne organizacje, istniały jedynie sformalizowane, podporządkowane skodyfikowanym zasadom organizacje, zaś sama formalizacja jest podstawowym i niezbędnym założeniem Weberowskiego panowania racjonalnego i pewnego rodzaju metodą jego pełnienia. Także w dzisiejszych, współczesnych koncepcjach często zaznacza się, iż formalizacja jest tym procesem, bez którego administracja publiczna nie jest w stanie prawidłowo funkcjonować i spełniać misji, do której została powołana.

¹³ B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2003, s. 207.

¹⁴ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 2007, s. 458.

¹⁵ M. Weber, „Obiektywność” poznania w naukach społecznych, tłum. M. Skwieciński [w:] *Problemy socjologii wiedzy*, red. A. Chmielecki, Warszawa 1985, s. 81.

¹⁶ *Biurokracja. Fenomen władzy politycznej...*, s. 7.

Max Weber przedstawił trzy typy prawomocnej władzy, różniące się pomiędzy sobą sposobami sprawowania władzy, sposobem zachowania i motywami, jakie skłaniały jednostki do posłuszeństwa. Z trzecią z tych władz – władzą legalną łączy się teoria idealnej biurokracji. Jest ona integralną jej częścią.

Typy owych władz zostały określone w następujący sposób:

- 1) władza tradycyjna, której podstawą jest wiara w trwałość tradycji i zwyczajów, w tej odmianie władzy tradycja jest święta i nienaruszona,
- 2) władza charyzmatyczna oparta jest na bezgranicznym poddaństwie względem obdarzonego nadzwyczajnymi cechami przywódcy,
- 3) władza racjonalna (legalna), która podstawy swego działania czerpie z akt prawnych oraz w kompetencji ludzi, którzy tę władzę dzierżą¹⁷.

M. Weber uważał, że istnienie biurokracji jest warunkiem istnienia racjonalnego społeczeństwa i integralnym elementem legalnej władzy. Według niego dzięki biurokracji możliwe jest skuteczne zarządzanie dużymi organizacjami¹⁸. Swoje argumenty podpierał przeświadczeniem, że skoro nowoczesne społeczeństwo się rozrasta i wymusza konieczność rozbudowy systemu sprawowania kontroli nad nim i administrowania, biurokracja jest w tym wypadku jedynym skutecznym instrumentem. Zdawał sobie sprawę, że system biurokratyczny obciążony jest również pewnymi wadami, ale traktował biurokrację jako swój model idealny.

Weberowska idealna biurokracja przejawia się w szeregu zasad. Zasady te można ująć w sposób przedstawiony w tabeli 1.

Max Weber uporządkował główne założenia idealnej biurokracji, biorąc pod uwagę wiele aspektów, jakie zachodzą w wielu płaszczyznach w organizacjach. Był przekonany, że przestrzeganie zasad biurokratycznego modelu sprawowania władzy uwidoczni dodatkowe walory biurokracji. Uważał także, że skoro nabór na stanowiska urzędnicze ma charakter otwartego konkursu, a szanse mają osoby lepiej wykształcone, z większymi kompetencjami, to tym samym zyska społeczeństwo. Kadra urzędnicza – według jego zamysłu – będzie wybierana wśród najlepiej przygotowanych osób ubiegających się o dane stanowisko. Wzrośnie zatem pewność, że pracownicy administracji charakteryzują się najwyższymi kwalifikacjami. Jak wskazuje Weber, wykonywanie obowiązków będzie przebiegać w poczuciu spełniania pewnego rodzaju misji, a „formalna równość traktowania dotyczy każdego w takiej samej sytuacji”¹⁹.

¹⁷ J. Hausner, *Od idealnej biurokracji do zarządzania publicznego* [w:] *Biurokracja. Fenomen władzy politycznej...*, s. 43.

¹⁸ A. Giddens, *Socjologia...*, s. 369.

¹⁹ *Ibidem*, s. 45.

Tabela 1. Zasady idealne biurokracji według Maksa Webera

| Rodzaj zasady | Przejawy zasady |
|---|--|
| kompetencje | Istnieje określony zakres działania i jasno określone kompetencje. Kompetencje są wypadkową wiedzy, wykształcenia. Do kompetencji zalicza: sprawowanie funkcji wynikających z podziału pracy, zagwarantowanie odpowiedniej władzy sprawującemu urząd, by należycie wypełniać powierzone funkcje, określenie wymaganych środków przymusu; urzędnik posiada określony przepisami zakres obowiązków, urzędnik ma wytyczony przez przepisy obszar działania, za który bierze odpowiedzialność. |
| zawodowy charakter pracy | Praca urzędników ma charakter pełnogatynowego etatu, a otrzymywane pensje są stałe i adekwatne do zajmowanego stanowiska. Urzędnicy mogą awansować, lecz awans uzależniony jest od kwalifikacji, stażu pracy lub jednego i drugiego. Kariera urzędników powinna mieć miejsce w ramach danej organizacji, natomiast urzędnicy są profesjonalistami. Stanowiska im przydzielone odzwierciedlają ich wykształcenie; zagwarantowana jest pensja, stała praca i emerytura. |
| hierarchia | Istnieje wyraźna hierarchia władzy i urzędów; hierarchiczna organizacja urzędów daje prawo do wnoszenia odwołania od wydanych przez niższe urzędy decyzji do urzędów wyższych rangą; urzędy niższe kontrolowane są przez urzędy wyższe. Kontrola ta ma charakter stałej czynności. |
| oddzielenie pracowników od środków produkcji | Środki jakimi dysponuje kadra pracownicza nie są ich własnością. Są instrumentem niezbędnym do wykonywania zleconych zadań. Na urzędnikach ciąży obowiązek rozliczenia się z ich wykorzystania. Urzędnik nie ma prawa zawłaszczenia swojego stanowiska. |
| rozdzielenie spraw służbowych od spraw prywatnych | Strefa zawodowa jest odcięta od strefy prywatnej. |
| kwalifikacje | Stanowisko urzędnika jest adekwatne do umiejętności i posiadanego wykształcenia; niezbędna wiedza i umiejętności powinny być precyzyjnie określone dla każdego stanowiska w urzędzie co ma zapewnić realizację zadań w możliwie najlepszy sposób. |
| dokumentacja | Istnieje obowiązek bezwzględnego zachowania pisemnej formy wszelkich decyzji, rozporządzeń wydawanych w organizacji ²⁰ ; dokumentacja w formie pisanej jest pamięcią organizacji. |
| bezosobowe stosunki | Stosunki pomiędzy pracownikami mają charakter bezosobowy |
| normy prawne | Wszelkie działania oraz stosunki między członkami organizacji podlegają przepisom i normom prawnym; funkcjonowanie organizacji oparte jest o normy prawne, które jasno i precyzyjnie określają spoczywającą na każdym szczeblu odpowiedzialność lub techniczne dyrektywy. |

Opracowanie własne na podstawie: *Biurokracja. Fenomen władzy politycznej w strukturach administracyjnych*, red. K. Zuba, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2007.

²⁰ Por. J. Hausner, *Od idealnej biurokracji...*, s. 43.

Z całą stanowczością można stwierdzić, że negatywna opinia o funkcjonowaniu administracji stoi całkowicie w sprzeczności z Weberowskim typem idealnej biurokracji. Sam jej twórca „pojmwował biurokrację jako nowoczesną, zhierarchizowaną strukturę administracyjną”²¹.

Postweberowskie koncepcje biurokracji

Próby wdrożenia w życie Weberowskiego modelu biurokracji, jak można przypuszczać, były załączkiem innych rozwiązań. Zauważono, iż model ten posiada wiele ułomności oraz że jego funkcja polegająca na usprawnianiu zarządzania organizacjami nie zawsze przynosi oczekiwane efekty.

Wielu badaczy podjęło wysiłek wnikliwej obserwacji idealnego modelu biurokracji, co z czasem zaowocowało powstaniem szeregu niebezpiecznych zarzutów formułowanych pod adresem Weberowskiej racjonalnej proceduralnie administracji publicznej. Wśród tych badaczy wskazać należy m.in. M. Croziera, R.K. Mertona oraz P. Selznicka²². Są oni twórcami własnych modeli, które są pewnego rodzaju odpowiedzią na pytanie, jaki jest powód tego, że Weberowska biurokracja mimo bogactwa zalet nie sprawdziła się.

Z koncepcją „idealnej biurokracji M. Webera” pozostaje w opozycji pogląd M. Croziera. Stoi on na stanowisku, że „organizacja biurokratyczna to taka organizacja, która niezdolna jest do ulepszania swej działalności na podstawie popełnionych błędów. „Biurokratyczne” modele działania, jak bezosobowość przepisów i centralizacja decyzji są tak dalece ustabilizowane, że stały się integralną częścią jej równowagi wewnętrznej, a w przypadku, gdy jakiś przepis nie pozwala na wykonanie przewidzianych czynności, nacisk wywołany przez tę dysfunkcyjną sytuację nie doprowadza do odrzucenia owego przepisu, ale przeciwnie do jego rozszerzenia i umocnienia”²³.

Pośród innych zarzutów formułowanych pod adresem biurokracji M. Crozier wymienia następujące dysfunkcje:

- zbyt długie przedłużanie procesu decyzyjnego jako wynik hierarchiczności organizacji;
- utrata motywacji wśród urzędników średniego szczebla również jako efekt nadmiernej hierarchiczności;
- zamknięcie się biurokracji na społeczeństwo;
- sztywność i brak elastyczności.

²¹ *Biurokracja. Fenomen władzy politycznej...*, s. 8.

²² E. Masłyk-Musiał, *Organizacje w ruchu. Strategie zarządzania zmianami*, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2003, s. 107.

²³ M. Crozier, *Biurokracja. Anatomia zjawiska*, PWE, Warszawa 1967, s. 287–288.

M. Crozier za podstawę swoich racji przyjął wyniki licznych badań, jakie przeprowadził w latach 1954–1959. Były to badania dotyczące m.in. ministerstw, towarzystw ubezpieczeniowych, administracji pocztowej.

Twórca tzw. błędnego koła, które jest przyczyną zrutynizowanego postępowania w organizacjach, uważał, że zjawisko biurokracji to pewnego rodzaju nieprzy stosowanie i nieadekwatność, które pojawiają się w organizacjach ludzkich²⁴.

Podobnie jak M. Crozier – R.K. Merton dostrzegał wiele negatywnych cech, jakie niesie biurokracja. Wnikliwe analizy Weberowskiego typu idealnej biurokracji doprowadziły go do przekonania, iż istnieją takie ogniwa w biurokracji, które mogą prowadzić do ich dysfunkcji. Według R.K. Merton biurokratyczna organizacja nie może działać wydajnie, jeżeli pracownicy mają nawyk bezwzględnej trzymania się przepisów i prawnie ustalonych zasad, a ich elastyczność i często konieczność indywidualnego podejścia do danej kwestii jest tłamszona i ograniczona literą prawa. Stan taki – zdaniem R.K. Mertona – może doprowadzić do tzw. rytualizmu biurokratycznego, zaś kurczowe trzymanie się zasad zabija wszelką inicjatywę, a niejednokrotnie nawet przesłania cele organizacji. Dysfunkcje te wskazywał jako ewentualne źródło konfliktu na linii biurokracja – obywatel.

R.K. Merton elementem zapewniającym niezawodność działań członków organizacji opartej o znormalizowane procedury w swoim modelu uczynił kontrolę wykonania tej procedury. Podkreślał także wagę dyscypliny. Zauważał wprawdzie pojawiające się konflikty pomiędzy pracownikami organizacji, jednak upatrywał w nich pozytywne aspekty²⁵.

W modelu P. Selzenicka również główny nacisk kładziono na kontrolę organizacyjną oraz tzw. delegowanie władzy ze szczebli wyższych do niższych. Ta delegacja władzy przyczynia się do chęci podnoszenia kwalifikacji członków danej instytucji. Efektem ubocznym w tymże modelu była ewentualność wystąpienia nadmiernej specjalizacji członków instytucji²⁶.

Mówiąc o szerokiej krytyce Weberowskiej biurokracji, warto wspomnieć o jeszcze jednej ważnej postaci – N. Luhmannie, krytyku sposobu rozumienia biurokracji przez M. Webera. Stał on na stanowisku, że współczesne organizacje nie są wyposażone tylko i wyłącznie w jeden ośrodek kontroli. Podważał istotę modelu biurokracji prezentowanego przez M. Webera, a swoje racje argumentował tym, że wielokrotnie to podwładni posiadają większy zakres wiedzy niż przełożeni. Zarzucał również biurokracji, że tłamsi kreatywność pracowników i zbyt dużą wagę przykładają do decyzji przełożonych²⁷.

²⁴ E. Masłyk-Musiał, *Organizacje w ruchu...*, 110.

²⁵ *Ibidem*, s. 107.

²⁶ *Ibidem*, s. 108.

²⁷ P. Modzelewski, *Administracja samorządowa jako dobro publiczne* [w:] *Samorząd lokalny – dobro publiczne*, red. J. Kler, Wydaw. Fachowe CeDeWu.pl, s. 170.

Naukowe zarządzanie

„O naukowym zarządzaniu” F.W. Taylora mówi się, że wyrosło na kanwie „wewnętrznych zmagañ jego zakłóconej neurotycznej osobowości”²⁸. Taylor uważał, że możliwe jest opracowanie takich metod, które pozwolą na zorganizowanie pracy w sposób umożliwiający maksymalne osiągnięcie efektów, a ścisła kontrola i nadzór będą dodatkowym czynnikiem pobudzającym kadrę do bardziej skrupulatnego wykonywania zadanej pracy. Wprowadzony przez niego system akordowy uważany jest za element podważający zaufanie pomiędzy pracownikiem a pracodawcą, zaś sam pracownik postrzegany jest jedynie jako narzędzie do wykonywania przydzielonych zadañ.

Jego usilna potrzeba propagowania racjonalizacji w organizacjach stała się inspiracją w budowie systemów zarządzanych przez jakość²⁹. Analogicznie jak M. Weber dostrzegał olbrzymi potencjał w mechanizacji i specjalizacji. Współcześnie wiele pomysłów Taylora zostało przeniesionych na grunt planowania i organizacji pracy. Taylor opowiadał się za stosowaniem metod naukowych, dzięki którym organizacja jest w stanie uzyskać najwyższy stopień efektywności. Uważał również, że na osobie przełożonego bądź kierownika powinna spocząć odpowiedzialność za organizację procesu pracy. Nadzór i stałe podnoszenie kompetencji pracownika, jak również przemyślany wybór i przyporządkowanie danej osoby do konkretnego zadania jest kluczem do wielokrotnego zwiększenia wydajności organizacji³⁰.

Czternaście zasad Henriego Fayola

Drugim znaczącym przedstawicielem nurtu administracyjnego jest **Henri Fayol** (1841–1925). Tematyka badawcza podejmowana przez niego dotyczyła struktury organizacyjnej oraz organizacji pracy kierowniczej. O ile na kontynencie amerykańskim brakowało siły roboczej do pracy, o tyle Europa wolna była od tego typu problemów. Kontynent europejski w czasie powstawania klasycznej teorii organizacji gnębiły problemy natury organizacyjnej. Poszukiwano kompleksowego rozwiązania, które będzie w stanie sprostać wyzwaniom polegającym na sprawnym i skutecznym zarządzaniu pracownikami.

Trzeba zaznaczyć, że H. Fayol dostrzegł, iż istnieje wiele cech wspólnych łączących zagadnienia sprawowania władzy państwowej w administracji ze sposobem zarządzania dużymi organizacjami prywatnymi. Jak wskazuje J. Zielewski, myślą przewodnią jego rozważań było łączenie funkcji administrowa-

²⁸ G. Morgan, *Obrazy organizacji*, Warszawa 1997, s. 239.

²⁹ Por. M.J. Hatch, *Teoria organizacji*, Warszawa 2002, s. 46–47.

³⁰ Por. G. Morgan, *Obrazy organizacji...*, s. 29 i n.

nia z funkcją szeroko pojętego kierowania różnymi instytucjami. Fayol dokonał rozróżnienia pomiędzy funkcjami finansowymi, technicznymi, handlowymi itp.³¹ i wskazał na konieczność adekwatnego do każdego z nich podejścia.

Niekwestionowaną zasługą H. Fayola jest również koncepcja traktująca o zależności udziału poszczególnych typów funkcji pracowników na stanowisku kierowniczym oraz koncepcja o zależności liczby podwładnych od szczebla hierarchii kierownictwa³².

H. Fayol opowiadał się za potrzebą harmonii i dobrych relacji pomiędzy podwładnymi a przełożonym jako przyczynku do efektywnego działania organizacji, tzw. *esprit de corps*³³. Jego wizja sprawnego funkcjonowania organizacji zamykała się w 14 zasadach, m.in.: podział pracy zgodny ze specjalizacją danego pracownika, podporządkowanie się i dyscyplina wśród pracowników, wyższość interesu ogółu nad interesem jednostki, uczciwe wynagrodzenie, centralizacja władzy i hierarchia.

H. Fayol w swoich pracach skupiał się na sprawach dotyczących przedsiębiorstw przemysłowych. Jednak można w nich znaleźć pewne odniesienia do urzędów. Omawiając problem zależności hierarchicznych, Fayol podkreślał znaczną niechęć urzędników do pomijania drogi służbowej nawet w pilnych przypadkach. Ta niechęć wynikała – jego zdaniem – z obaw przed ponoszeniem odpowiedzialności oraz z próby ukrycia braku umiejętności administracyjnych i niskich kompetencji przed przełożonym. H. Fayol zwrócił także uwagę na konieczność stałego przypominania urzędnikom o celu ich działalności i istnieniu klienta, gdyż interes ogółu jest dla nich tak odległy, że bez tego bardzo szybko urząd stałby się dla siebie celem ostatecznym.

Za główne jego osiągnięcie uznaje się sformułowanie funkcji zarządzania w szerokim i wąskim znaczeniu. Odnoszą się one wprawdzie głównie do przedsiębiorstw przemysłowych, jednak, jak pisał H. Fayol, mogą znaleźć one zastosowanie również w administracji.

Zasady te miały być pewnego rodzaju receptą na umiejętne kierowanie siłą roboczą. W swoim rozumowaniu H. Fayol ujmował przedsiębiorstwo jako całość, zaś zasady zarządzania określił w taki oto sposób.

1. Podział pracy – specjalizacja czynności oraz jasny podział funkcji są czynnikiem wpływającym na podniesienie wydajności produkcyjnej.
2. Autorytet – jest nieodzownym elementem, szczególnie ważny jest autorytet osobisty, bowiem daje możliwość wydawania rozkazów, autorytet musi iść w parze z wartościami moralnymi i osobistymi, co powinno zapobiec nad-

³¹ J. Zieleniewski, *Organizacje i zarządzanie*, Warszawa 1976, s. 110.

³² *Ibidem*, 110.

³³ J. Żbikowski, *Teoria organizacja i zarządzania*, Bydgoszcz 2004, s. 40.

użyciom władzy. Fayol rozgranicza autorytet urzędowy(formalny) od osobistego.

3. Dyscyplina – przejawia się w konieczności przestrzegania przepisów, zaś posłuszeństwo wynika z umiejętnego przewodzenia organizacji.
4. Jedność rozkazodawstwa – polecenia otrzymywane powinny być tylko od jednej osoby, nie może mieć miejsca sytuacja, by polecenia pracownik otrzymywał od dwóch przełożonych.
5. Jedność kierownictwa – prawidłowość działań zapewnia jeden kierownik koordynujący całość prac, prace zmierzają do wspólnego celu.
6. Podporządkowanie interesów osobistych interesom ogółu – nie ma możliwości, by interes osobisty przeważał nad interesem ogółu.
7. Właściwe wynagrodzenie – powinno być sprawiedliwe i zadowalające z punktu widzenia pracownika, jak i pracodawcy.
8. Centralizacja – podwładni mają ograniczoną możliwość podejmowania decyzji.
9. Hierarchia – konieczne jest określenie uprawnień poszczególnych członków (delegując uprawnienia. dążyć należy do najlepszego możliwego wykorzystania umiejętności pracowników organizacji, tak by można było właściwie wykonywać zlecone zadania).
10. Ład – ściśle określenie miejsca osób i rzeczy w danym czasie.
11. Stałość personelu – należy unikać rotacji kadr, bowiem jeden pracownik szeregowy zatrudniony od lat jest znacznie bardziej cenny od kolejnego nowego kierownika.
12. Ludzkie postępowanie z pracownikami – sprawiedliwość i przychyłność wobec pracowników, system kar nie jest wykluczony.
13. Inicjatywa – podwładni powinni mieć możliwość wyjścia z własną inicjatywą oraz realizacji planów i pomysłów.
14. Zgranie personelu – tzw. *esprit de corps*, utrzymanie miłej atmosfery w pracy pozytywnie wpływa na współpracę personelu³⁴.

H. Fayol jest powszechnie uznawany za ojca zarządzania. Jest autorem wielu cennych prac naukowych, w tym jednej niezwykle ważnej z punktu widzenia nauki administracji – *Administracji przemysłowej i ogólnej*.

Na podstawie długoletnich obserwacji możliwych dzięki piastowanej funkcji kierowniczej w koncernie górniczo-hutniczym H. Fayol dokonał charakterystyki pięciu funkcji administracyjnych:

- przewidywania,
- organizowania,

³⁴ A. Czermiński, M. Grzybowski, *Wybrane zagadnienia z organizacji i zarządzania*, Wyższa Szkoła Administracji i Biznesu, Gdynia 1996, s. 41–42.

- rozkazodawstwa,
- koordynacji,
- kontrolowania.

Jasno sprecyzowane funkcje stały się podstawą do sformułowania „tablicy uzdolnień kierowniczych”, z której wypływa wniosek, iż decydującą kwestią na wysokich stanowiskach jest posiadanie wyżej wymienionych umiejętności³⁵. Należy zauważyć, że mimo upływu lat i postępu technologicznego zasady te są wciąż aktualne.

Szkoła stosunków międzyludzkich (*human relations*)

Nurt ten zapoczątkowany został przez Eltona Mayo (1880–1948) eksperymentami społecznymi w Zakładach Hawthorne firmy Western Electric Co. w 1927 r.³⁶

E. Mayo sprzeciwiał się traktowaniu ludzi w sposób powierzchowny i postrzegania ich jedynie poprzez pryzmat zbiorowiska jednostek, z których każda indywidualnie i we własnym interesie walczy o byt³⁷.

Przeprowadzone badania wykazały, że istnieje ścisły związek pomiędzy wydajnością pracy a satysfakcją z niej uzyskiwaną. Do wniosków takich badacze doszli w czasie obserwacji związków wydajności pracy z warunkami panującymi w miejscu pracy, a konkretnie wpływu intensywności oświetlenia na stanowisku pracy. Wyniki badań były dużym zaskoczeniem. Zauważono bowiem, że początkowo w obu kontrolnych pomieszczeniach efektywność pracy rosła wraz ze wzrostem oświetlenia. Ponadto równie zadowalający wzrost wydajności odnotowano w pomieszczeniu doświadczalnym, mimo że zmniejszono oświetlenie.

Dalsze dociekania przyczyn tego stanu doprowadziły do stwierdzenia, że w organizacji istnieją grupy nieformalne, ustalające własne normy postępowania oraz wzorce, którymi się kierują³⁸.

Spostrzeżenia płynące z tych eksperymentów sformułowano w następujący sposób:

- głównym bodźcem organizacyjnego zachowania się pracowników są potrzeby, zwłaszcza potrzeba uznania i przynależności;
- duży podział pracy i rozdrobnienie obowiązków z niego płynących sprawiło, że potrzeby pracowników zostały zaspokojone w mniejszy sposób, z tego

³⁵ A. Peszko, *Podstawy zarządzania organizacjami*, wyd. 4, Uczelniane Wyd. Naukowo-Techniczne, Kraków 2002, s. 11.

³⁶ E. Masłyk-Musiał, *Organizacje w ruchu...*, s. 38.

³⁷ *Ibidem*, s. 82.

³⁸ A. Peszko, *Podstawy zarządzania...*, s. 19.

- powodu wśród pracowników wzrasta potrzeba nawiązywania nieformalnych stosunków;
- im wyższy pozytywny stosunek do miejsca pracy oraz im wyższe zadowolenie z jej wykonywania, tym chęć uczestnictwa w organizacji rośnie, stając się bardziej niezawodną;
 - techniki zarządzania, umiejętność ukazywania zainteresowania pracownikom kształtuje wysokie morale i znaczny poziom zadowolenia³⁹.

Wiele zasad wyodrębnionych z tej teorii nadal nie straciło swojej ważności i uniwersalności. W licznych przedsiębiorstwach pozostawia się pracownikom możliwość wyjścia z inicjatywą; tworzy się płaskie struktury organizacyjne czy okresowo poddaje rotacji pełnione obowiązki. W prezentowanej powyżej szkole stosunków międzyludzkich człowieka starano się zaprezentować jako istotę społeczną, podatną nie tylko na bodźce materialne. Poczucie przynależności do zespołu, możliwość uczestnictwa w tym zespole czy pozytywne nastawienie do miejsca pracy okazały się znacznie większymi motywatorami aniżeli dobre wynagrodzenie.

Kierunek psychologiczny – teoria potrzeb

Istotnym składnikiem kierunku psychologicznego jest teoria potrzeb rozwinięta przez Abrahama H. Maslowa. Mechanizmem sterującym ludzkimi zachowaniami są – według niego – potrzeby, pojmowane jako brak czegoś, wywołujący jednocześnie dążenie do zaspokojenia tego braku. To właśnie stopień zaspokojenia potrzeb społecznych jest kryterium oceny sukcesu administracji publicznej⁴⁰.

Piramida potrzeb jest najczęściej przywoływaną koncepcją wyjaśniającą mechanizm działania systemu motywacji człowieka. A.H. Maslow twierdził, iż ludzkie potrzeby są zaspokajane stopniowo. Człowiek stawia przed sobą większe cele i ma większe aspiracje, jeśli zaspokoi najpierw swoje podstawowe pragnienia. Maslow opiera swoją teorię motywacji na osiągnięciach szkoły stosunków społecznych Eltona Mayo. Szkoła ta reprezentowała kierunek stosunków międzyludzkich, dlatego też Abraham Maslow w swojej teorii koncentruje uwagę na człowieku.

„Piramida” zbudowana jest z pięciu kategorii: u jej podstaw leżą potrzeby fizjologiczne, następnie potrzeba bezpieczeństwa, potrzeba przynależności i miłości, godności i szacunku i – na szczycie piramidy – potrzeba samorealizacji.

Teoria ta głosi, iż motywowanie ludzi jest skuteczne jedynie przy uwzględnieniu tejże hierarchii, ponadto zachowanie człowieka jest motywowane przez

³⁹ *Ibidem.*

⁴⁰ W. Wytrązek, *Sprawność działania administracji publicznej w Polsce w warunkach decentralizacji*, Wyd. KUL, Lublin 2006, s. 120.

niezaspokojone potrzeby. Zaspokojenie potrzeb w pierwszej kolejności niższego rzędu jest warunkiem zaspokajania kolejnych potrzeb – wyższego rzędu. Działania motywacyjne są skazane na niepowodzenie, jeżeli zaspokaja się pewien poziom potrzeb, ignorując poziom hierarchicznie niższy⁴¹.

Teoria motywacji higienicznych Fredericka Herzberga

F. Herzberg był twórcą interesującej teorii określającej czynniki wpływające na satysfakcję z pracy lub jej brak. Teorię tę z powodzeniem można odnieść do instytucji administracji publicznej. W myśl jej założeń jednostki posiadają dwa rodzaje potrzeb: potrzeby typu zwierzęcego i potrzeby typu ludzkiego. Na satysfakcję z pracy mają wpływ dwa rodzaje czynników: czynniki motywacyjne oraz czynniki powodujące brak zadowolenia, tzw. czynniki higieny.

Do czynników motywacyjnych, tzw. motywatorów, zalicza się:

- dążenie do osiągnięć w pracy;
- przekonanie, że trud wkładany w wykonywaną pracę będzie zauważony oraz doceniony;
- większy zakres odpowiedzialności i poczucie odpowiedzialności;
- awans będący efektem zaangażowania w pracę;
- samorealizacja i możliwość podnoszenia kompetencji.

Wśród tzw. czynników higienicznych, które zniechęcają do angażowania się w pracę, na pierwszy plan wysuwają się:

- pensja,
- bezpieczeństwo i warunki pracy,
- kompetencje przełożonych,
- ogólna polityka firmy,
- stosunki międzyludzkie⁴².

F. Herzberg dowiódł, że człowiek stara się unikać nieprzyjemnych rzeczy, stąd zaistnienie czynników dyssatisfakcjonujących powoduje spadek satysfakcji z wykonywanej pracy. Przeciwnie jest z motywatorami: możliwość bycia docenionym, możliwość awansu i szansa na samorealizację przyczyniają się do wzrostu poziomu zadowolenia.

Nowe zarządzanie publiczne

Widoczną niesprawność działania administracji publicznej, wyrażającą się wieloma patologiami, w tym także wysokim wskaźnikiem niezadowolenia społecznego z działania mechanizmów administracyjnych, proponuje się rozwiązy-

⁴¹ A. Czermiński, M. Grzybowski, *Wybrane zagadnienia z organizacji...*, s. 15–16.

⁴² E. Masłyk-Musiał, *Organizacje w ruchu...*, s. 75.

wać metodami płynącymi bezpośrednio z publicznego zarządzania. Mimo że zasadniczym celem tego modelu jest w zasadzie zanegowanie Weberowskiego modelu idealnej biurokracji i w efekcie zastąpienie go modelem nowego zarządzania, to istota nowego zarządzania nie jest bezwzględnym zaprzeczeniem modelu Weberowskiej racjonalnej proceduralnie administracji publicznej.

Nowe zarządzanie publiczne (NPM) to koncepcja wywodząca się z końca lat 80. W wyniku ewolucji, jakiej uległa od czasu powstania, występuje w czterech modelach, jest współcześnie koncepcją, z którą łączy się wiele nadziei na modernizację administracji. Kolebką NPM jest Nowa Zelandia, ale w dużej mierze nowe publiczne zarządzanie zostało przyswojone w krajach Wspólnoty Europejskiej oraz w mniejszym stopniu w Polsce⁴³. Ideę tę postrzega się jednak jako praktyczną koncepcję administracji publicznej, niekoniecznie zaś jako narzędzie poznawcze nauki administracji.

Istnieje kilka zasad, które przyjęto w nowym zarządzaniu, a które również posiada duże znaczenie, podobnie jak w Weberowskiej koncepcji. Nowe zarządzanie kładzie nacisk na wysokie kompetencje pracowników, ustrukturyzowany system wynagrodzeń, osiąganie kariery według zasług, stałe podnoszenie kwalifikacji oraz system oceniania efektów pracy⁴⁴. Jego esencją jest położenie nacisku na współdziałanie i partnerstwo sektora publicznego z sektorem prywatnym oraz sektorem organizacji społecznych⁴⁵.

Rozwój administracji publicznej nie odrzuca całkowicie jednej koncepcji na rzecz drugiej. Dzieje się to stopniowo, a wszelkie zmiany zachodzące czy to w jej funkcjonowaniu, czy w samym podejściu teoretycznym są efektem długofalowych przeobrażeń i zrównoważonego przejścia z jednego modelu do drugiego, często przy zachowaniu rdzenia tej koncepcji, od której się odchodzi.

Współcześnie domena publiczna ewoluuje w kierunku „zarządzania publicznego”. Jak zauważa J. Hausner, Weberowski model biurokracji „implikuje państwo scentralizowane, zarządzanie publiczne wiąże się z koncepcją państwa zdecentralizowanego”⁴⁶.

Pierwszy model NMP za główny cel stawiał próbę upodobnienia sektora usług publicznych do sektora prywatnego. Przejawy głównych założeń pierwszego modelu NMP koncentrowały się wokół:

– większej kontroli finansowej przy jednoczesnym skupieniu uwagi na efektywności;

⁴³ E. Knosala, *New public management a sprawność administracji samorządowej* [w:] *Sprawność działania administracji samorządowej. VII Doroczna Konferencja Stowarzyszenia Edukacji Administracji Publicznej*, Rzeszów 2006, s. 245.

⁴⁴ J. Hausner, *Od idealnej biurokracji...*, s. 55.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 62.

⁴⁶ *Ibidem*.

- dążenia do otrzymywania więcej przy minimalizacji wydatków;
- propagowania pionowej hierarchizacji;
- dążeniu do wzrostu roli prywatnych usługodawców;
- zmniejszeniu biurokracji, z wyjątkiem dotyczącej kwestii finansowych;
- umniejszenie roli reprezentantów społeczeństwa i związków zawodowych⁴⁷.

Drugi model NMP związany był z przede wszystkim z decentralizacją oraz ze zmniejszeniem zakresu usług sektora publicznego. Nacisk w nim położony został również na:

- zarządzanie poprzez kontrakty;
- ograniczenia wydatków na płace w instytucjach publicznych;
- rozdział pomiędzy finansowaniem ze środków publicznych a środków pochodzących z innych źródeł;
- ukierunkowanie na współpracę pomiędzy instytucjami publicznymi;
- dążenie do świadczenia usług w sposób bardziej różnorodny i elastyczny⁴⁸.

Trzeci model NMP charakteryzował się głównie wzrostem roli kultury organizacyjnej instytucji publicznej. Od poprzednich modeli odróżniał się:

- poziomą strukturą zarządzania z naciskiem na rozwój instytucji publicznych;
- ocenianiem na podstawie osiągniętych wyników;
- intensyfikacją szkoleń dla menadżerów;
- podkreślaniem i dążeniem do realizacji zadań publicznych zgodnie z misją instytucji publicznej⁴⁹.

Największe nadzieje budzi czwarty model NMP, którego dyrektywy odnoszą się do:

- wzmoczonego nacisku na usługi publiczne i jakość usług przy jednoczesnej tendencji wprowadzania metod zarządzania jakością;
- uwzględniania potrzeb i oczekiwań usługobiorców;
- postulowania przesunięcia władzy od mianowanych do wybranych przedstawicieli społeczności lokalnych⁵⁰.

Zasadnicza różnica pomiędzy koncepcją Maksa Webera a zarządzaniem publicznym tkwi w sposobie sprawowania kontroli. Kontrola ta odnosi się głównie do wyników działania, nie zaś kurczowego trzymania się procedur i ma charakter kontroli zewnętrznej⁵¹.

W poniższej tabeli prezentuję zestawienie głównych cech charakteryzujących Weberowską biurokrację i model zarządzania publicznego.

⁴⁷ P. Modzelewski, *Administracja samorządowa...*, s. 158.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 158 i n.

⁵⁰ P. Modzelewski, *Administracja samorządowa...*, s. 159.

⁵¹ J. Hausner, *Od idealnej biurokracji...*, s. 55.

Tabela 2. Cechy biurokracji w ujęciu Weberowskim i model nowego zarządzania

| Model idealnej biurokracji | Model nowego zarządzania |
|---|---|
| biurokratyczny styl kierowania organizacją | menadżerski styl kierowania organizacją |
| centralizacja władzy | decentralizacja władzy |
| odpolitycznienie i oddzielenie administracji od polityki | upolitycznienie i nacisk na współpracę podmiotów władzy publicznej z organizacjami sektora prywatnego i społecznego |
| działanie nakierowane na utrwalanie porządku | działania nakierowane na wywoływanie zmian |
| wewnętrzna kontrola przestrzegania procedur | zewnętrzna kontrola wyników działania |
| dążenie do trwałych i stabilnych struktur organizacyjnych | dążenie do tworzenia elastycznych struktur organizacyjnych |
| zamknięcie się na innowacje | otwartość na innowacje |

Opracowanie własne na podstawie: *Biurokracja. Fenomen władzy politycznej...*

Nowy instytucjonalizm

Głównymi przedstawicielami tej koncepcji są J. March i J. Olsen. Ta postweberowska interdyscyplinarna teoria złożonych organizacji stoi w opozycji z teorią racjonalnego wyboru. Dorobek swój czerpie z kilku dziedzin: z ekonomii, socjologii i nauk politycznych. Jej eksplanacyjny cel obejmuje przede wszystkim stosunki pomiędzy strukturą organizacyjną, powiązanymi z nią przepisami i normami, procesem organizacyjnym oraz wynikami i odpowiedzialnością organów publicznych.

Teoria ta próbuje ustalić, w jaki sposób organizacja kształtuje zachowania aktorów publicznych. Według twórców teorii „instytucje są aktorami i składają się z reguł i norm, za pomocą których jest tworzona i wdrażana polityka. [...] kształtują preferencje i zachowania aktorów”⁵². Ponadto stoją na stanowisku, że owe instytucje modyfikowane i kształtowane są przez społeczne wartości. Instytucje to nie wytwór interakcji pomiędzy racjonalnymi aktorami. Analogicznie jak inni badacze instytucji – J. March i J. Olsen są przekonani o decydującej roli instytucji⁵³.

Wprawdzie jej twórcy nie odrzucili wszystkich elementów teorii ekonomicznej, jednak przyczynili się w znaczący sposób do przywrócenia należnego miejsca problematyce hierarchii, a poza tym zwrócili uwagę na taki ważny aspekt organizacji, jakim jest kultura organizacji.

Nowy instytucjonalizm swoje zainteresowania skierował na życie wewnętrzne instytucji, zwracając szczególną uwagę na nieformalny wymiar ich funkcjonowania.

⁵² *Samorząd lokalny – dobro publiczne...*, s. 168.

⁵³ *Ibidem*, s. 168.

Podsumowanie

Przegląd wybranych teorii administracji publicznej, klasycznych, jak i współczesnych, pozwala dostrzec ich różnorodność, a jednocześnie zauważyć, że wiele z nich ma wspólne elementy i cechy. Oznacza to, że mimo występowania szeregu różnic teorie te nie są tworzone „od nowa”, jakby mogło się wydawać, lecz można dostrzec pomiędzy nimi wspólny mianownik i wspólny rdzeń.

Administracja publiczna w porównaniu z dorobkiem sprzed kilkudziesięciu lat, w przeważającej mierze opartym na klasycznej teorii organizacji i koncepcji idealnej biurokracji Maksa Webera, dziś jest znacznie bogatsza teoretycznie. Nauka administracji wypracowała wiele ważnych i cennych koncepcji, podejść, a nawet szkół. Jej interdyscyplinarny charakter skupił wielu znanych i ważnych dla nauki teoretyków, nie tylko wywodzących się z nauki administracji, lecz także z socjologii, politologii, prawa, a nawet zarządzania. Niezaprzeczalnie stanowi to cenny wkład w jej rozwój i daje większe szanse na dokładne zbadanie zachodzących w niej zależności.

Bibliografia

- Biurokracja. Fenomen władzy politycznej w strukturach administracyjnych*, red. K. Zuba, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2007.
- Chmielecki A., *Problemy socjologii wiedzy*, Warszawa 1985.
- Crozier M., *Biurokracja. Anatomia zjawiska*, PWE, Warszawa 1967.
- Czermiński A., Grzybowski M., *Wybrane zagadnienia z organizacji i zarządzania*, Wyższa Szkoła Administracji i Biznesu, Gdynia 1996.
- Giddens A., *Socjologia*, Warszawa 2008.
- Hatch M.J., *Teoria organizacji*, Warszawa 2002.
- Ius et lex. Księga jubileuszowa ku czci Profesora Adama Strzembosza*, red. A. Dębiński, A. Grzeškowiak, K. Wiak, Wyd. KUL, Lublin 2002.
- Izdebski H., Kulesza M., *Administracja publiczna. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 1998.
- Samorząd lokalny – dobro publiczne*, red. J. Kleer, Wyd. CeDeWu.pl, Warszawa 2008.
- Morgan G., *Obrazy organizacji*, Warszawa 1997.
- Peszko A., *Podstawy zarządzania organizacjami*, wyd. 4, Uczelniane Wyd. Naukowo-Techniczne, Kraków 2002.
- Sprawność działania administracji samorządowej. VII Doroczna Konferencja Stowarzyszenia Edukacji Administracji Publicznej*, Rzeszów 2006.
- Szacka B., *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2003.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 2007.
- Wytrążek W., *Sprawność działania administracji publicznej w Polsce w warunkach decentralizacji*, Wyd. KUL, Lublin 2006.
- Zieleniewski J., *Organizacje i zarządzanie*, Warszawa 1976.
- Żbikowski J., *Teoria organizacji i zarządzania*, Bydgoszcz 2004.
- www.supernat.pl/wyklady [dostęp 6 VII 2011].

CHARAKTERIZATION OF CHOSEN PUBLIC ADMINISTRATION THEORIES

Abstract

The article presents selected theories of public administration. Made short characteristics of classic theory of management, Human Relation and Modern Theory of Management with describe its characteristics features.

It also tries to explain the definition „public administration” and shows what is the Ideal Model of bureaucracy by Max Weber, its defects and advantages.

Now we know, that no country can exist without well organized public administration system and property educated staff.

Słowa kluczowe: administracja publiczna, teoria, biurokracja, klasyczna teoria organizacji i zarządzania.

Keywords: public administration, the theory, bureaucracy, classic theory of management

Wojciech J. Cynarski

SOCJOLOGIA SZTUK WALKI.
PRZYCZYNEK DO UJĘCIA SEMIOTYCZNEGO

Socjologia jest sportem walki
Pierre Bourdieu

Wprowadzenie

Sławny socjolog, profesor College de France, Pierre Bourdieu, który odszedł w styczniu 2002 r., nazwał kiedyś socjologię sportem walki (*La sociologie est un sport de combat*). Nie zmienia to jednak faktu niewielkiego zainteresowania socjologów sportami walki, a zwłaszcza sztukami walki. Może to wynikać z niedostatecznej wiedzy socjologów o samych sztukach walki. Ci nieliczni, znający w jakimś zakresie sztuki walki, podejmują się realizacji ich dydaktyki, trafiając w zainteresowanie studentów.

Prof. Michael Kennedy z Uniwersytetu Michigan (Ann Arbor, USA) zaproponował kurs socjologii sztuk walki pod nazwą „Martial Arts, Culture and Society” – sztuki walki, kultura i społeczeństwo. Było to w kwietniu 2007 r. Rzecz dotyczyła relacji i przeciwieństw – dalekowschodnie sporty a sztuki walki, widowisko i przedstawienie a walka i sport; militarystyka a pacyfizm, otwartość a tajemniczość, tożsamość indywidualna a grupowa. Sztuki walki odnosił do antropologii, psychologii i sztuki leczenia.

Innym przykładem akademickiej aplikacji socjologii sztuk walki był projekt dr Ragny Zeiss z Holandii z września 2008 r., dotyczący nauczania tego przedmiotu (*Sociology of Martial Arts*). Autor nie zna jednak zawartości treściowej tego projektu. Temat nauczania socjologii sztuk walki podjęła też Beth P. Skott¹.

¹ B.P. Skott, *Table 17. Teaching the sociology of martial arts*, paper presented at the annual meeting of the American Sociological Association Annual Meeting, Hilton, San Francisco, CA, 2009-08-08, http://www.allacademic.com/meta/p304726_index.html [dostęp 7 VIII 2010].

Jednak wbrew nazwie wystąpienia była to jedynie kronika pewnego seminarium sztuk walki. Jest jednak ważnym faktem, że samo pojęcie „socjologia sztuk walki” pojawiło się wówczas na obradach Amerykańskiego Stowarzyszenia Socjologicznego.

Są też instytucje wyspecjalizowane w nauczaniu sztuk walki, jak Canadian Martial Arts University lub Union University College of Martial Arts z Serbii, gdzie naucza się sztuk walki i wiedzy na ich temat w multidyscyplinarnej perspektywie. W Polsce od roku 1993 działalność edukacyjną, naukowo-badawczą i wydawniczą prowadzi **Stowarzyszenie Idōkan Polska** (SIP) z siedzibą w Rzeszowie². Jest to towarzystwo naukowe, prowadzące od roku 2003 badania międzynarodowe porównawcze w zakresie socjologii sztuk walki³. SIP skupia w swej Komisji Badań Naukowych zdecydowaną większość badaczy sztuk walki z Polski oraz grono naukowców specjalistów z zagranicy.

O nikłym zainteresowaniu większych instytucji socjologicznych tematyką sztuk walki świadczyć może natomiast rzadka obecność tematyki tego rodzaju na konferencjach i kongresach naukowych. W roku 2010 odbyła się siódma konferencja **European Association for Sociology of Sport** (eass) w Porto (Portugalia). Tylko dwa referaty – W.J. Cynarskiego i T. Kitamury – poświęcone były socjologicznym badaniom sztuk walki (teorii i empirii). W tym samym roku 11–17 lipca w Gothenburg (Szwecja) odbył się XVII Światowy Kongres Socjologiczny. W sekcji socjologii sportu tego kongresu nie było ani jednej pracy poświęconej fenomenowi sztuk walki.

Pewną szansą na rozwój instytucjonalny socjologii sztuk walki jest **Sekcja Socjologii i Antropologii** (*Division of Sociology and Anthropology*), która powstała w ramach powołanego w lutym 2010 r. **IMACSSS – International Martial Arts and Combat Sports Scientific Society**. Jest to pierwsze wyspecjalizowane towarzystwo naukowe badaczy dziedziny *science of martial arts* o zasięgu globalnym⁴.

W USA jednymi z pierwszych badaczy uwarunkowań społecznych sztuk walki w ich genezie byli Ratti i Westbrook⁵. Wskazali oni na fakt historycznego

² W.J. Cynarski, *Działalność Stowarzyszenia Idōkan Polska na terenie Podkarpacia* [w:] *Spółczesność Podkarpacia na początku XXI wieku. Studia socjologiczne*, red. M. Malikowski, Wyd. Mana, Rzeszów 2003, s. 347–355.

³ Notabene: Temat 1.3. *Socjologia dalekowschodnich sztuk walki – europejskie badania porównawcze* w ramach projektu *Interdyscyplinarne, wieloaspektowe badania fenomenu sztuk walki* (kierownik projektu: W.J. Cynarski), realizowane od roku 2003 przez Komisję Badań Naukowych Stowarzyszenia Idōkan Polska.

⁴ Tę szansę wzmacnia fakt, że pierwszym prezydentem IMACSSS został socjolog z Polski – W.J. Cynarski [por. www.imacsss.com].

⁵ O. Ratti, A. Westbrook, *Sekrety samurajów. Studium o japońskich sztukach walki* [*Secrets of the Samurai*], Diamond Books, Bydgoszcz 1997.

podziału społecznego w Japonii, który umożliwiał arystokracji uprawianie różnych odmian sztuk walki z bronią i wręcz, także walki konnej, strategii, sztuki fortyfikacji etc. Uboższa szlachta ćwiczyła głównie łucznicstwo, walkę włócznią, szermierkę i *jūjutsu*. Niższe warstwy miały do sekretów sztuk walki ograniczony dostęp. Samurajów obowiązywał kodeks rycerski *bushidō*. Natomiast półlegendarne *ninjutsu*, sztukę szpiegowania i skrytobójstwa, uprawiali *ninja* żyjący poza nawiasem społeczeństwa.

Ważny dla socjologii sztuk walki dorobek posiada m.in. antropolog John Donohue. Zrealizował on badania dotyczące amerykańskich wyobrażeń o azjatyckich sztukach walki, czyli tamtejszej recepcji i adaptacji sztuk walki, oraz środowiska ludzi je praktykujących⁶. Kolejne badania recepcji, transformacji i adaptacji sztuk walki na bazie doświadczeń amerykańskich i europejskich przeprowadzili badacze skupieni w Komisji Badań Naukowych SIP⁷. Recepcja europejska (niemiecka lub polska) różni się od północnoamerykańskiej tak jak mentalność przedstawiciela Europy Środkowej od mentalności statystycznego Amerykanina.

W dość obszernym podręczniku (402 strony) Kurt Weis i Robert Gugutzer⁸ uwzględnili dział *Socjologie zróżnicowanych form sportu*. Nie ma tu jednak nic o socjologii sztuk walki. Zapewne nie czytali oni prac Cynarskiego i Obodyńskiego publikowanych po polsku⁹. Powinni jednak znać prace publikowane w Niemczech, jak *Taekwondo im Westen. Interviews Und Beiträge zum kulturellen Schlagabtausch*¹⁰. Autorzy pracy *Taekwondo na Zachodzie* opisują percepcję, zmiany i zastosowania *taekwondo* i innych sztuk walki w USA i w Niemczech.

Artykuł Alaina Jamesa i Richarda Jonesa należy do pierwszych prac empirycznych, gdzie analizowano „społeczny świat *karate-do*”, z wyznaczonymi przez tradycje danej szkoły pozycjami statusowymi, hierarchią wartości i zasadami postępowania¹¹.

⁶ J.J. Donohue, *Warriors Dreams. The Martial Arts and the American Imagination*, Bergin & Garvey, Westport, Connecticut – London 1994.

⁷ W.J. Cynarski, L. Sieber, A. Litwiniuk, *Azjatyckie sztuki walki w recepcji europejskiej i amerykańskiej*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2006, t. 6, s. 252–260.

⁸ K. Weis, R. Gugutzer, *Handbuch Sportsoziologie*, Hofmann-Verlag, Schorndorf 2008.

⁹ W.J. Cynarski, K. Obodyński, *Socjologiczna refleksja nad współczesnym fenomenem sztuk walki* [w:] *Społeczny wymiar sportu*, red. Z. Dziubiński, SALOS RP, Warszawa 2003, s. 188–195; W.J. Cynarski, *Teoria i praktyka dalekowschodnich sztuk walki w perspektywie europejskiej*, Wyd. UR, Rzeszów, s. 260–329; *idem*, *Architektura a antropologia dalekowschodnich sztuk walki: architektura dōjō – szkic z socjologii przestrzeni*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2005, t. 5, s. 75–95.

¹⁰ J. Hartl, U. Faber, R. Bögle, *Taekwon-Do im Westen. Interviews und Beiträge zum kulturellen Schlagabtausch*, Mönchseulen-Verlag, München 1989.

¹¹ A. James, R. Jones, *The social world of karate-do*, „Leisure Studies” 1982, t. 1, nr 3, s. 337–354.

Motywacje trenujących w jednym z regionów Anglii badali G. Jones, Mackay i Peters¹². W ich badaniach wśród czterech najważniejszych motywów uczestnictwa młodych Anglików są: „przynależność”, „fitness”, „rozwój umiejętności” i „przyjaźń”. Badacze ci wyciągają stąd tezę, że szeroki zakres motywów zaangażowania uczestnika w odniesieniu do sztuk walki przedstawia się podobnie do motywów aktywności na innych obszarach. Trzema motywami najmniej znaczącymi, o ograniczonym znaczeniu jako motywacji do udziału w treningu sztuk walki, były „nagrody / status”, „sytuacyjne” i „rywalizacja”. Dla tych czynników motywacyjnych nie było znaczących różnic według płci lub doświadczenia ćwiczących.

Inni empirycy badają doświadczenia dzieci uprawiających odmiany „miękkie” (jak *aikido*) i „twarde” (jak *kick-boxing*), ich stosunek do własnego ciała, a także analizują wypowiedzi trenerów na temat wpływu uprawiania danej sztuki walki bądź sportu walki na sferę fizyczną i duchową człowieka¹³.

Z kolei międzynarodowy zespół badaczy oceniał wpływ sprzyjających czynników społeczno-kulturowych na rozwój sztuk walki w Europie Środkowej¹⁴. Podobne badania dotyczące barier tego rozwoju (na terenie Polski, Niemiec i Słowacji) zostały także przeprowadzone, lecz jeszcze nie opublikowano ich wyników.

Socjologiczny namysł nad fenomenem azjatyckich sztuk walki podejmowany jest na gruncie socjologii kultury fizycznej i w perspektywie bardziej ogólnej teorii dialogów kulturowych. Pierwszy z wyróżnionych obszarów penetracji naukowej jest jeszcze ciągle zbyt mało rozwinięty¹⁵, co wynikać może ze zbyt małej wiedzy socjologów sportu o tej dziedzinie kultury fizycznej, jaką stanowią uprawiane dzisiaj na całym świecie drogi sztuk walki. Dużo lepiej zapowiada się ujęcie drugie – kulturologiczne i systemowe. Obszar dialogów kulturowych dotyczy bowiem różnych form kulturowych, co umożliwia interpretację sztuk walki w ich psychofizycznej, wielce zróżnicowanej postaci.

Czy można mówić o socjologii sztuk walki? Jeżeli ‘droga sztuk walki’ jest czymś istotnie różnym (w zakresie celów i sensu praktykowania) od sportu i re-

¹² G. Jones, K. Mackay, D. Peters, *Participation motivation in martial artists in the West midlands region of England*, „Journal of Sports Science and Medicine” 2006, t. 5, s. 28–34.

¹³ M. Theeboom, P. DeKnop, J. Vertonghen, *Experiences of children in martial arts*, „European Journal of Sport and Society” 2009, t. 6, nr 1, s. 19–35.

¹⁴ W.J. Cynarski, L. Sieber, K. Obodyński, M. Ďuriček, P. Król, M. Rzepko, *Factors of Development of Far Eastern Martial Arts in Central Europe*, „Journal of Human Kinetics” 2009, t. 22, s. 69–76 (Section 3 – Physical Activity & Social Issues).

¹⁵ W.J. Cynarski, K. Obodyński, *Modern sociology and sports philosophy in the face of socio-cultural issues of Far Eastern martial arts based on Polish and German papers from the years 1995–2001* [w:] *European Integration and Sport*, red. G. Anders, J. Mrazek, G. Norden, O. Weiss, LIT, Münster 2004, s. 47–60.

kreacji ruchowej, uzasadniona jest taka właśnie refleksja. Nazwijmy ją umownie socjologią tej akurat sfery kultury, kolejną socjologiczną subdyscypliną i teorią średniego zasięgu.

Dalekowschodnie sztuki walki (dsw) mają już swoją **humanistyczną teorię**¹⁶, której założenia wynikają z definicji dróg sztuk walki jako poniekąd ascetycznych systemów psychofizycznego doskonalenia ćwiczących. Nie tyle chodzi więc o fizyczną walkę, co o rozwój moralny i duchowy, perfekcjonizm i samodyscyplinę. Humanistyczna teoria sztuk walki, zawierająca refleksję o ich filozofii (antropologii, aksjologii, semiotyce), daje teoretyczną perspektywę dla dalszych kulturologicznych dociekań. Refleksja socjologiczna stanowi tu istotny filar systemowej, multidyscyplinarnej struktury teoretycznej. A tylko takie właśnie, systemowe podejście do wielowymiarowego i wielopostaciowego fenomenu sztuk walki daje szansę na jego możliwie pełny ogląd i wyjaśnienie¹⁷.

1. Główne kierunki badań socjologicznych sztuk walki

Najstarszym bodaj ujęciem zagadnienia obecności sztuk walki w kulturze jest **analiza historyczna**. Wzorem klasyków badań kulturowych podejście takie stosują Borbély¹⁸, Rżany¹⁹, po części także Draeger²⁰. Wciąż jeszcze brakuje rzetelnych badań historycznych oryginalnych sztuk walki.

Styl życia i funkcja formacyjna sztuk walki to zagadnienia podejmowane z perspektywy filozofii społecznej i w refleksji pedagogicznej. Analizowane są społeczne i filozoficzne determinanty przyjmowania określonego stylu życia przez ludzi studiujących sztuki walki²¹. Badani są nauczyciele sztuk walki

¹⁶ *Humanistyczna teoria sztuk i sportów walki – koncepcje i problemy*, red. W.J. Cynarski, K. Obodyński, Wyd. UR, Rzeszów 2003; W.J. Cynarski, *Teoria i praktyka dalekowschodnich sztuk walki w perspektywie europejskiej*, Wyd. UR, Rzeszów 2004.

¹⁷ W.J. Cynarski, *Sztuki walki budō w kulturze Zachodu*, Wyd. WSP, Rzeszów 2000; S. Sterkowicz, *Systemowa i kulturowa analiza sztuk walk w ujęciu W.J. Cynarskiego*, „Przegląd Naukowy IWFiz UR” 2001, nr 4, s. 481–483; W.J. Cynarski, K. Obodyński, *Socjologiczna refleksja nad współczesnym fenomenem sztuk walki...*, s. 188–195.

¹⁸ A. Borbély, *Eastern Martial Arts in Hungary*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2005, t. 5, s. 96–106.

¹⁹ R. Rżany, *Wpływ chińskich i japońskich sztuk walki na powstanie koreańskiej sztuki taekwondo a jej tożsamość. Zarys problematyki*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2002–2003, t. 3, s. 56–60.

²⁰ D.F. Draeger, *Martial arts and ways of Japan*, t. 1–3, New York 1973.

²¹ K. Obodyński, W.J. Cynarski, *Social and Philosophical Determinants of the Lifestyle of a Contemporary Student of Martial Arts* [w:] *Tělesná výchova, sport a rekreace v procesu současné*

z Polski i innych krajów europejskich, jako osoby wybierające ten styl życia „wojownika drogi”, jako wzory osobowe i nauczyciele kultury fizycznej²².

Z perspektywy filozofii społecznej i pedagogiki sportu zwrócił na to uwagę S. Kowalczyk, pisząc, że wywodzące się z Dalekiego Wschodu sztuki walki akcentują istotną rolę etyki, wszechstronnego rozwoju i samodoskonalenia²³. Pełnią zatem funkcję formacyjną, kształtując osobowość prospołeczną, odważną i prawną. Ideał osobowości i wzorzec wychowania kształtowany jest tu na podstawie autorytetu nauczyciela, biografii sławnych mistrzów i treści znanych z kultury masowej.

Ewolucji sztuk walki, ich westernizacji i modyfikacjom, poświęconych jest kilka wartościowych prac²⁴. Czy w dobie globalizacji zachowają one swą tożsamość, czy też staną się wymiennym towarem globalnego rynku, jak współczesny sport?²⁵

Socjologia humanistyczna, rozumiejąca, w której badacz dostrzega osobę ludzką integralnie, uwzględnia jej recepcję rzeczywistości i świat wartości, jest koniecznością, jeżeli mamy aspirację do uprawiania nauki na miarę XXI w. To też **recepcja i rozumienie** sztuk walki współcześnie w różnych kręgach cywilizacyjnych stanowi niezwykle interesujący temat²⁶.

globalizace, red. B. Hodaň, Univerzita Palackeho v Olomouci, Olomouc (Czech Republic) 2005, s. 271–281.

²² W.J. Cynarski, K. Obodyński, *A life style of martial arts teachers – example from Poland* [w:] *Scientific Congress on Martial Arts and Combat Sports. Proceedings, 16–17 May 2009*, red. A.A. Figueiredo, Viseu (Portugal) 2009, s. 81–82.

²³ S. Kowalczyk, *Elementy filozofii i teologii sportu*, TN KUL, Lublin 2002, s. 16–17, 99.

²⁴ J. Hartl, U. Faber, R. Bögle, *Taekwon-Do im Westen. Interviews und Beiträge zum kulturellen Schlagabtausch*, Mönchsseulen-Verlag, München 1989; S. Tokarski, *Sztuki walki. Ruchowe formy ekspresji filozofii Wschodu*, Glob, Szczecin 1989; J.J. Donohue, *Ideological elasticity: Enduring form & changing function in the Japanese martial tradition*, „Journal of Asian Martial Arts” 1997, t. 6, nr 2; M. Villamón, D. Brown, J. Espartero, C. Gutiérrez, *Reflexive Modernization and the Disembedding of Jūdō from 1946 to the 2000 Sydney Olympics*, „International Review for the Sociology of Sport” 2004, nr 2, s. 139–156; W.J. Cynarski, K. Obodyński, *Martial Arts in the process of institutional and ideological change on the example of Aikijutsu*, „International Journal of Eastern Sports & Physical Education” (Suwon, South Korea) 2005, t. 3, nr 1, s. 118–129.

²⁵ N. Chiba, O. Ebihara, S. Morino, *Globalization, Naturalization and Identity. The Case of Borderless Elite Athletes in Japan*, „International Review for the Sociology of Sport” 2001, nr 2 (36), s. 203–221; K. Obodyński, W.J. Cynarski, *Asian Martial Arts in the Process of Global Cultural Exchanges* [w:] *Sport in the Mirror of the Values*, red. J. Kosiewicz, K. Obodyński, PTNKF, Rzeszów 2003, s. 119–130.

²⁶ J.J. Donohue, *Warriors Dreams. The Martial Arts...*; B. Orlando, *Martial arts America: a Western approach to Eastern arts*, Frog, North Atlantic Books, Berkeley 1997; H. Eichberg, *Force Against Force: Configurations of Martial Art in European and Indonesian Cultures*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2004, t. 4, s. 262–285; W.J. Cynarski, L. Sieber, A. Litwiniuk, *Azjatyckie sztuki walki w recepcji europejskiej i amerykańskiej*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2006, t. 6, s. 252–260.

Badania kulturowe i analizy aksjologiczne, próby określenia filozofii sztuk walki i ich głębszego sensu czynione są przez badaczy będących często także praktykami dsW, którzy osiągnęli w owej praktyce poziom mistrzowski. Dochodzi wówczas nie tylko wiedza zdobyta dzięki obserwacji uczestniczącej, ale też zrozumienie subtelnych zagadnień samorealizacji²⁷. Podobnie wartościowe są, w tej perspektywie, **badania biograficzne** dróg życia mistrzów-nauczycieli, wybitnych ekspertów sztuk walki. Studia biograficzne jednostek twórczych, ludzi wybitnych wpływających na społeczeństwo i historię fascynowały już Diltheya, i także dzisiaj mogą przynosić inspirujące odniesienia, przykłady osiągnięć lub moralne wzory postępowania. Biografie mistrzów sztuk walki publikowane są na łamach „*Ido – Movement for Culture*” od roku 2000.

Teoria dialogów kulturowych w odniesieniu do dróg sztuk walki oferuje cenne analizy porównawcze i trafne interpretacje zagadnień międzykulturowego przekazu określonych tradycji, różnych percepcji, adaptacji do miejscowych warunków i mentalności, powstawania falsyfikatów etc.²⁸. Pojawiają się tu problemy kierunków wpływu kulturowego, easternizacji-westernizacji, funkcjonowania sztuk walki w procesie kulturowej globalizacji, obecności w mediach, związków z tradycjami lokalnymi i narodową tożsamością²⁹.

W powiązaniu z teorią dialogów kulturowych i w perspektywie socjologicznej realizowane są badania empiryczne społecznej recepcji sztuk walki, co dotyczy zarówno czynników i barier rozwoju azjatyckich sztuk walki w krajach zachodnich. Badania potwierdzają zwłaszcza fakt niskiego wciąż poziomu wiedzy na temat sztuk walki³⁰.

²⁷ S. Tokarski, *Sztuki walki. Ruchowe formy ekspresji...*; J. Hartl, U. Faber, R. Bögle, *Taekwon-Do im Westen...*; W.J. Cynarski, *Teoria i praktyka dalekowschodnich sztuk walki w perspektywie europejskiej*, Wyd. UR, Rzeszów 2004; *idem*, *Recepcja i internalizacja etosu dalekowschodnich sztuk walki przez osoby ćwiczące*, Wyd. UR, Rzeszów 2006, s. 1–420.

²⁸ S. Tokarski, *Sztuki walki. Ruchowe formy ekspresji...*; W.J. Cynarski, *Teoria i praktyka dalekowschodnich sztuk walki...*

²⁹ W.J. Cynarski, *Narodowe tradycje sportowe a globalizacja. Interpretacja socjologiczna* [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi. Studia wschodnioznawcze*, t. 7, Wyd. UR, Rzeszów 2006, s. 114–122; *Selected Areas of Intercultural Dialogue in Martial Arts*, red. W.J. Cynarski, Wyd. UR, Rzeszów 2011; S. Tokarski, *Paradox of Martial Arts of Central Asia – Western Patterns of Expansion and Eastern Values* [w:] *Sport in the Mirror of the Values...*, s. 112–118; K. Obodyński, W.J. Cynarski, *Asian Martial Arts in the Process of Global Cultural Exchanges* [w:] *Sport in the Mirror of the Values...*, s. 119–130.

³⁰ K. Obodyński, W.J. Cynarski, *Factors and barriers in the development of far eastern martial arts and combat sports* [w:] *The Changing Role of Public, Civic and Private Sectors in Sport Culture*, red. H. Itkonen, A.K. Salmikangas, E. McEvoy, University of Jyväskylä, Jyväskylä (Finland) 2007, s. 257–266; W.J. Cynarski, L. Sieber, K. Obodyński, M. Ďuriček, P. Król, M. Rzepko, *Factors of Development of Far Eastern Martial Arts...*, s. 69–76.

Zmiana społecznej roli kobiet, ich emancypacja (także na obszarze kultury sportowej) i ideologia feminizmu znajdują oddźwięk w dyskursie prowadzonym na obszarze nazwanym umownie socjologią sztuk walki. Nie tylko socjolożki piszą o **dzisiejszych kobietach-wojowniczkach**, ale ich udział w opracowaniu uczestnictwa kobiet w sztukach walki jest znaczący. Amazonki współbrzmiają ze wzorem ‘dynamicznej kobiety ponowoczesnej’³¹, podejmują role wyznaczone im przez tradycję sztuk walki³², lub przejmują role typowo męskie, rywalizując np. w boksie³³.

W perspektywie **socjologii przestrzeni** analizowane jest specyficzne miejsce ćwiczeń i poznawania drogi sztuk walki – tzw. *dōjō* (*jap.* miejsce drogi). Badacze wyjaśniają symbolikę tegoż miejsca oraz jego związek z antropologią (filozoficzną i kulturową) sztuk walki³⁴. Sala praktyki *budō* – dróg powstrzymania agresji – jest nie tylko miejscem ciężkiego treningu, ale też osobowego doskonalenia przez trud ustawicznej autokreacji, w czym pomocny jest mistrz-nauczyciel. **Relacje interpersonalne** zachodzące w szkołach sztuk walki wymagają jeszcze dalszych badań porównawczych³⁵.

Podjęmowane są próby określenia, w jaki sposób przedstawiciele różnych sztuk walki i sportów walki przestrzegają kanonu etycznego *fair play*. **Studia z etyki opisowej** potwierdzają zgodność postępowania przedstawicieli sztuk walki z uznawaną przez nich etyką normatywną pokrewną *fair play*³⁶.

1.1. Socjologia sztuk walki w badaniach szkoły rzeszowskiej

Jak stwierdził twórca polskiej szkoły socjologii kultury fizycznej Zbigniew Krawczyk, wśród kilku szkół działających aktualnie w Polsce na obszarze socjologii kultury fizycznej funkcjonuje szkoła rzeszowska reprezentowana przez

³¹ W.J. Cynarski, *Teoria i praktyka dalekowschodnich sztuk walki...*

³² H. Maeda, *Prosperous Middle-aged Women's Sports in Japan through Some Gender Issues*, „International Review for the Sociology of Sport” 2000, t. 35, nr 4, s. 487–494.

³³ C. Mennesson, ‘Hard’ Women and ‘Soft’ Women: *The Social Construction of Identities among Female Boxers*, „International Review for the Sociology of Sport” 2000, t. 35, nr 1, s. 21–33.

³⁴ J.J. Donohue, *Training Halls of the Japanese Martial Tradition: A Symbolic Analysis of Budo Dojo in New York*, „Anthropos” 1990, t. 85, s. 55–63; W.J. Cynarski, *Architektura a antropologia dalekowschodnich sztuk walki: architektura dōjō – szkic z socjologii przestrzeni*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2005, t. 5, s. 75–95.

³⁵ Por. S. Sterkowicz, *Sprawność specjalna a pozycja społeczna w grupie hapkido* [w:] *Humanistyczna teoria sztuk i sportów walki – koncepcje i problemy*, red. W.J. Cynarski, K. Obodyński, Wyd. UR, Rzeszów 2003, s. 79–83; W.J. Cynarski, *Teoria i praktyka dalekowschodnich sztuk walki...*

³⁶ A. Litwiniuk, W.J. Cynarski, *Idea fair play w świadomości osób uprawiających wybrane sporty i sztuki walki*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2001, t. 2, s. 144–149; V. Lukiewicz, *Fair play w zespołowych grach sportowych i sportach walki*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2004, t. 4, s. 298–302.

Obodyńskiego i Cynarskiego³⁷. Należy dodać, że liczne grono badaczy krajowych i zagranicznych skupione jest wokół wydawanego w Rzeszowie rocznika naukowego „**Ido – Ruch dla Kultury / Movement for Culture**” (od roku 2011 wydawany jako „**Ido Movement for Culture. Journal of Martial Arts Anthropology**”).

Oprócz badań i publikacji przedstawiciele szkoły rzeszowskiej zgodnych z kierunkami opisanymi wyżej, znajdujemy tu pewne nowe koncepcje i oryginalne opracowania. W części stanowią one rozwinięcie dorobku teoretycznego Z. Krawczyka.

Dzisiejszy wojownik sztuk walki wyznaje często etos zbliżony do zasad kodeksu samurajskiego i etosu rycerskiego Europy, jednak w wersji zdecydowanie bardziej łagodnej, humanistycznej. Można więc mówić o wpływie wartości sztuk walki na **styl życia** instruktorów i studentów sztuk walki³⁸.

Oprócz badań i uzasadnień teoretycznych rzeszowscy badacze realizują projekty o dużym znaczeniu aplikacyjnym. Dotyczy to badań **rekreacyjnego uczestnictwa** w zajęciach szkół, klubów i sekcji sztuk walki³⁹, możliwości **zastosowań programów nauczania** sztuk walki w wychowaniu fizycznym i sporcie akademickim, czy także badań **metodologicznych** na potrzeby rozwoju socjologii dsw i ogólnej, systemowej teorii sztuk walki⁴⁰.

Niezwykle ważny jest temat **instytucjonalizacji** i rozwoju organizacyjnego dsw. Poszczególne **instytucje** sztuk walki i ich społeczne funkcjonowanie potrzebują dalszego rzetelnego opisu i naukowej interpretacji⁴¹.

Oryginalnym zagadnieniem są „drogi turystyczne” środowiska sztuk walki, innymi słowy **‘turystyka sztuk walki’**⁴². Z tej samej integralnej antropologii i paradygmatu systemowego, jak dotyczy to humanistycznej teorii dsw, wynika

³⁷ W.J. Cynarski, K. Obodyński, *Jubileusz 75-lecia Profesora Zbigniewa Krawczyka*, „Przełęcz Naukowy Kultury Fizycznej UR” 2006, t. 9, nr 1, s. 106–107.

³⁸ Por. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, PWN, Warszawa 1986; K. Obodyński, W.J. Cynarski, *Social and Philosophical Determinants of the Lifestyle of a Contemporary Student of Martial Arts* [w:] *Tělesná výchova, sport a rekreace...*, s. 271–281.

³⁹ W.J. Cynarski, *Spoleczno-edukacyjne aspekty aktywności w zakresie dalekowschodnich sztuk walki* [w:] *Interdyscyplinarne zagadnienia aktywności rekreacyjnej, sportowej i turystycznej końca XX wieku*, red. I. Kielbasiewicz-Drozdowska, M. Marcinkowski, W. Siwiński, PSNARiT, Poznań 2000, s. 48–55.

⁴⁰ M. Ślęzak, *Zastosowanie wywiadu narracyjnego na gruncie socjologii kultury fizycznej (ze szczególnym uwzględnieniem dalekowschodnich sztuk walki)*, „Ido – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2006, t. 6, s. 34–41.

⁴¹ W.J. Cynarski, *Globalizacja a spotkanie kultur*, Wyd. UR, Rzeszów 2003, s. 1–237; *idem*, *The institutionalization of martial arts*, „European Journal for Sport and Society” 2006, t. 3, nr 1, s. 55–61.

⁴² W.J. Cynarski, K. Obodyński, „Drogi turystyczne” środowiska sztuk walki w Europie – szkic socjologiczno-kulturowy [w:] *Turystyka w humanistycznej perspektywie*, red. M. Kazimierczak, AWF, Poznań 2004, s. 295–302.

nowe spojrzenie na teorię turystyki, w którą wpisuje się samorealizacyjna turystyka osób studiujących sztuki walki. Zagadnienie to podejmowane jest więc w perspektywie antropologii sztuk walki, humanistycznej teorii kultury fizycznej i systemowej teorii turystyki.

1.2. Interesujące koncepcje teoretyczne i perspektywy badań

Przyjmowanie się w świecie zachodnim pochodzących z Dalekiego Wschodu sztuk walki jest procesem analogicznym (na zasadzie pewnego odwrócenia) do adaptacji sportu olimpijskiego oraz ideologii neoolimpizmu w Japonii⁴³. Badanie **wzajemnych wpływów różnych wzorów kultury sportowej**, jak i idei pochodzących z różnych kultur, ich globalne współwystępowanie i oddziaływanie, spotkania różnych tradycji i wartości stanowią obszar zainteresowań badaczy z różnych krajów⁴⁴. Niemniej jednak wiele zagadnień wymaga tu opisu, dalszej pogłębionej analizy i interpretacji.

Na gruncie socjologii kultury nie do końca zbadane są kwestie **tożsamości i identyfikacji** trenujących sztuki walki w różnych krajach świata⁴⁵. Otwarte pozostaje pytanie, czy i w jakich warunkach modyfikacja owej tożsamości zachodzi. Z kolei na pograniczu socjologii sztuk walki i socjologii ciała stawiane są pytania o samoidentyfikację przez ciało w zależności od uznawanych wartości i światopoglądu⁴⁶.

Opracowania wymagają **techniki kontroli ciała** – temat wprowadzony do kanonu socjologii sportu przez Klausa Heinemanna⁴⁷. W dziedzinie sztuk walki dotyczy to przestrzegania określonej tradycją etykiety, zasad grzeczności, tradycyjnych strojów i oznaczeń stopni, postępowania w sali ćwiczeń i w życiu.

Bardzo ciekawe jest powiązanie sztuk walki z **marketingiem, zarządzaniem i biznesem**⁴⁸. Ten nurt badań, podjęty przez specjalistów amerykańskich,

⁴³ *Olympic Studies: Discrepant experiences and politics*, red. S. Shimizu, Tsukuba 2004.

⁴⁴ J.J. Donohue, *Warriors Dreams. The Martial Arts...*; W.J. Cynarski, *Sztuki walki budō w kulturze Zachodu*, Wyd. WSP, Rzeszów 2000; S. Inoue, *Sports and the Martial Arts in the Making of Modern Japan* [w:] *Sports Culture and the Transformation of Contemporary Society*, The Japan Society of Sport Sociology, Seiekaishiso Seminar, Kyoto 1998; S. Shimizu, *Cultural Struggles on the Body in Japan and Asia: When should we use 'modern' or 'traditional' body techniques?*, „International Journal of Eastern Sports & Physical Education” 2005, t. 3, nr 1, s. 89–104.

⁴⁵ Por. A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, PWN, Warszawa 1996; Z. Bauman, *Identity – Then, Now, what For?*, „Polish Sociological Review” 1998, t. 3, s. 205–216.

⁴⁶ W.J. Cynarski, K. Obodyński, *Self-identification through bodily awareness in the contemporary mass culture* [w:] *Sports, Bodies, Identities and Organizations – Conceptions and Problems*, red. W.J. Cynarski, K. Obodyński, N. Porro, Wyd. UR, Rzeszów 2011, s. 25–39.

⁴⁷ K. Heinemann, *Wprowadzenie do socjologii sportu*, COM SNP, Warszawa 1989.

⁴⁸ R. Pater, *Leading from within: martial arts skills for dynamic business and management*, t. 5, Park Street Press, Rochester 1999.

w naszym kraju nie został jeszcze rozwinięty, aczkolwiek badania w tym kierunku są już prowadzone i znajdujemy ich pierwsze efekty⁴⁹.

Reasumując, obok socjologii sportu i socjologii rekreacji ruchowej, współtworzących socjologię kultury fizycznej, które kształtują refleksję społeczno-kulturową o sztukach walki, na powstawanie socjologii sztuk walki wpływają wyniki badań i tezy pochodzące z innych jeszcze socjologicznych subdyscyplin lub dziedzin pokrewnych (antropologia kulturowa, socjologia kultury, socjologia przestrzeni, socjologia organizacji, filozofia społeczna, psychologia społeczna). Wiodącymi kierunkami badań społeczno-kulturowych są:

- badania historii i ewolucji różnych dsw,
- badania kulturowe i analizy aksjologiczne (w tym zagadnienia wartości, stylu życia i studia z etyki opisowej),
- badania biograficzne,
- badania recepcji i rozumienia sztuk walki,
- badania instytucji i instytucjonalizacji dsw oraz społecznego uczestnictwa (w szczególności kobiet),
- badania w perspektywie teorii dialogów kulturowych,
- badania w perspektywie socjologii przestrzeni,
- badania semiotyczne,
- badania relacji interpersonalnych w grupach ćwiczących,
- badania powiązań dsw z marketingiem i biznesem,
- turystyka sztuk walki.

Liczne zagadnienia zostały już szczegółowo opisane i wyjaśnione, inne opracowane wstępnie lub jedynie zasygnalizowane. Przed socjologią sztuk walki pozostają dalsze badania – zarówno w zakresie określonym szkieletowo w niniejszym studium, jak też w kierunkach wymagających dopiero konceptualizacji. Określono główne kierunki naukowych penetracji oraz wskazano kolejne interesujące obszary poszukiwań badawczych. Niezbędne w tej sytuacji wydają się większe, międzynarodowe badania porównawcze.

2. Semiotyka i symbolika sztuk walki

W dobie kulturowej globalizacji upowszechniane są w skali globalnej określone wzory postępowania, wartości i symbole. Dotyczy to także kultury fizycz-

⁴⁹ Por. M. Mrówka, *Historyczne uwarunkowania kulturowe dalekowschodnich sztuk walki w kontekście metod zarządzania strategicznego w nowoczesnym przemyśle Japonii i Korei*, „Ido – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2008, t. 8, s. 45–55; W. Czajkowski, J. Piwowski, *Administrowanie jakością życia człowieka poprzez system Modern Bushidō*, „Ido – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2010, t. 10, s. 17–23.

nej, szeroko rozumianego sportu i fenomenu sztuk walki⁵⁰. Alan Bairner zajmuje się globalizacją sportu w powiązaniu z partykularnymi interesami narodowymi. Jest to słuszne także w przypadku sztuk walki. Kraje Azji Wschodniej promują swe narodowe sztuki walki jako część dziedzictwa kulturowego, co łączy z polityką promocji swoich krajów (turystyka), artykułów eksportowych (handel) i globalizacji własnego dorobku kulturowego. Np. koreańskie *taekwondo* weszło w globalny obieg kulturowy, a w wersji WTF stało się sportem olimpijskim.

Frank Röller na 416 stronach snuje refleksje o religii sportu – o sporcie jako fenomenie religijnym i jak się zmieniają formy kultu od totemizmu i szamanizmu po dzisiejszy np. kult futbolu. Jedyne kilka stron poświęcił on symbolice walki w sportach walki⁵¹. Inny niemiecki teoretyk sportu, Sven Guldenpfennig, w swej semiologicznej analizie sportu wcale nie uwzględnił sztuk walki. W książce *Sport: Sztuka czy życie* zajmuje się głównie estetyczną, semiologiczno-socjologiczną i kulturologiczną interpretacją sportu⁵².

Symbolika i semiotyka sztuk walki badane są przez nieliczne grono badaczy specjalistów⁵³. Zwracają oni uwagę, że podobne symbole (wbrew twierdzeniom C.G. Junga) są różnie rozumiane w różnych kręgach kulturowych⁵⁴. Chociażby mityczny smok jest zupełnie inaczej odbierany w kręgu kultury chińskiej, inaczej zaś w chrześcijaństwie. Walka bohatera ze smokiem to walka z własną, wewnętrzną ciemną stroną lub siłami zła⁵⁵.

⁵⁰ A. Bairner, *Sport, Nationalism and Globalization. European and North American Perspectives*, State Union of New York Press, Albany 2001; W.J. Cynarski, *Proces globalizacji. Dialog kultur czy konflikt wartości?*, Instytut Europejskich Studiów Społecznych, Rzeszów 2002, s. 1–191; T.J. Hinrichs, *East Asian martial arts: historical development, modernisation, and globalization*, 2003–2004, WWW.exeas.org./resources/martial-arts.html [dostęp 9 X 2010].

⁵¹ F. Röller, *Rituale im Sport. Der Kult der Religio Athletae*, Invoco, Homburg 2006, s. 95–98.

⁵² S. Guldenpfennig, *Sport: Kunst oder Leben? Sportszoologie als Kulturwissenschaft*, Academia-Verlag, Sankt Augustin 1996; W.J. Cynarski, *Sport w interpretacji semiologicznej wg Guldenpfenniga*, Idō – Ruch dla Kultury” 2000, t. 1, s. 219–221.

⁵³ E. Grossman, *Towards a semiosis of the martial arts: Aikido as a symbolic form of communication*, „Journal of Asian Martial Arts” 1998, t. 7, nr 2; W.J. Cynarski, M. Ďuriček, *Symbolika wschodnioazjatyckich sztuk walki*, „Przegląd Naukowy IWFiz UR” 2001, t. 5, nr 2, s. 167–175; D.E. Jones, *An Instinct for Dragons*, Routledge 2002; W.J. Cynarski, *Semiotyka orientalnych sztuk walki*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2002–2003, t. 3, s. 75–88; W.J. Cynarski, K. Obodyński, *The symbolic dimension of Japanese budō* [w:] *Local Sport in Europe*, red. D.H. Jütting, B. Schulze, U. Müller, Waxmann-Verlag, Münster – New York – München – Berlin 2009, s. 67–75.

⁵⁴ Por. D.E. Jones, *An Instinct for Dragons...*; W.J. Cynarski, *Semiotyka orientalnych sztuk walki...*; R. Breuker, *Toppling the tiger, devouring the dragon: alternative readings of Korean history through the Muhyop genre*, „Sungkyun Journal of East Asian Studies” 2009, t. 9, nr 2, s. 243–266.

⁵⁵ W. Bauer, I. Dümotz, S. Golowin, *Lexikon der Symbole*, wyd. 19, Fourier-Verlag, Wiesbaden 2002, s. 551.

Semiotyka sztuk walki, rozumiana jako forma komunikacji społecznej, opisywana była na przykładzie *aikidō*⁵⁶. Analiza zawartości symbolicznej i archetypów kulturowych realizowana była w odniesieniu do form (*kata*) karate i *taekwondo*⁵⁷, treści tekstowych i ikonograficznych na emblematkach różnych organizacji sztuk walki⁵⁸, oraz dla całego *budō* rozumianego jako system edukacyjny i samorealizacyjny⁵⁹. Droga sztuk walki jest zasadniczo drogą doskonalenia duchowego, a kolejne etapy określane są symbolicznie jako tygrys (siła fizyczna), smok (siła duchowa) i feniks (nieśmiertelność). Są to jakby ezoteryczne etapy w dążeniu do mistrzostwa duchowego lub, innymi słowy, ascezy na drodze do świętości.

Należy rozróżnić pierwotną symbolikę, zapożyczoną z dawnych wyobrażeń o rzeczywistości, oraz tę rozwiniętą już w kulturze *bushi*, w okresie rozkwitu sztuk walki. Pierwsza grupa zawiera semi-symbole: okrzyk, kolor, praelementy, i nawiązuje do archetypicznej sfery nieświadomej. Druga włada bogatszym treściowo komunikatem słowa, gestu i ruchu ciała oraz symboli o wielowarstwowej niekiedy strukturze znaczeń. Układ techniczny ('kata', *jap.* forma) jest zakodowanym zbiorem sytuacyjnych rozstrzygnięć, zastosowań technik i taktyk w walce, który jako schemat ruchowy przekazywany jest z mistrza na ucznia. Jednak interpretacja poszczególnych ruchów nauczana jest zwykle na etapie bardziej zaawansowanym. Niekiedy symbolikę tworzy się na potrzeby nowej szkoły lub stylu walki przez nawiązanie w godłach, nazwach i ideach do tradycji kulturowej Wschodu.

Semi-symbole, np. praelementy (ziemia, drewno, metal, ogień, woda), występują w teorii taoizmu i znajdują wyraz w strategiach i technikach walki. Przykładowo dotyczy to XV-wiecznej szkoły szermierki *Tenshinshōden Katori Shintō-ryū*, w której pewne kwestie taktyki walki wyjaśniane są według taoistycznych teorii *In-Yō* (chińskie *yin-yang*) i koncepcji Pięciu Elementów⁶⁰. Podobnie dotyczy to średniowiecznej japońskiej szkoły *Takeda-ryū*, która w swym godle przedstawia słońce i księżyc (wyobrażenia sił *In-yō*) na tle chryzantemy (dom cesarski, narodowa religia *shintō*)⁶¹.

Azjatyckie sztuki walki sięgają, co oczywiste, do symboliki z obszaru kulturowego ich powstania. Znajdujemy więc nawiązanie do symboliki cesarskiej

⁵⁶ E. Grossman, *Towards a semiosis of the martial arts...*

⁵⁷ W.J. Cynarski, *Semiotyka orientalnych sztuk walki...*; W.J. Cynarski, K. Obodyński, A. Litwiniuk, *Kata zendō karate – analiza zawartości technicznej i symbolicznej*, „Przegląd Naukowy Kultury Fizycznej UR” 2008, t. 11, nr 1, s. 27–32.

⁵⁸ L. Sieber, W.J. Cynarski, A. Litwiniuk, *Symbolika na emblematkach różnych organizacji sztuk walki*, „Ido – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2008, t. 8, s. 133–138.

⁵⁹ W.J. Cynarski, K. Obodyński, *The symbolic dimension of Japanese budō...*

⁶⁰ R. Otake, *The Deity and the Sword. Katori Shintō Ryū*, t. 2, Minato Research & Publishing Company, Tokyo 1977, s. 2–3, 25–34.

⁶¹ W.J. Cynarski, K. Obodyński, *The symbolic dimension of Japanese budō...*

i wierzeń ludowych, mitów i legend, historii krajów i narodów Azji Wschodniej oraz tradycji poszczególnych szkół sztuk walki. Semiotyka (dalekowschodnich) sztuk walki tłumaczy znaczenie emblematów organizacji sztuk walki, sens form technicznych (jap. *kata*), nazewnictwo szkół, form i technik, poetyckie określenia zasad taktyki i etyki, etc.

Semiotyka lub semiologia to interdyscyplinarna nauka o znakach. Używamy tu pojęć semiotyka i semiologia w rozumieniu przyjętym dla strukturalizmu w filozofii i antropologii. Rzecz dotyczy badań elementów znaczących w komunikacji kulturowej – od mitu po pojedyncze pojęcie. W każdym przypadku bardzo istotny jest tu (systemowy) kontekst kulturowy badanego znaku lub zespołu znaków.

Symbolika w sztuce walki – przykład *idōkan budō*

Przykład systemu *idōkan budō* oczywiście nie jest przypadkowy. Stanowi on przykład europejskiej, w pełni świadomej adaptacji programu edukacyjnego, bazującego na studiowaniu zespołu sztuk walki pochodzenia azjatyckiego, głównie japońskiego. W funkcjonującej tu filozofii *idō*⁶² mamy wyjątkowy przypadek połączenia dalekowschodnich form ascezy z humanistyczną mądrością Europy.



Ryc. 1. Emblemat SIP



Ryc. 2. Order Rycerski Homo Creator Nobilis

Drogi wojowników, podążających ku Dobru (Bogu) drogą prawdy, znajdują swój wyraz w symbolice. Emblemat Stowarzyszenia Idōkan Polska (ryc. 1) wskazuje w swej ikonografii na tradycję samurajską (chryzantema i miecz), wejście na właściwą drogę (brama *torii*) i dążenie do pełni (okrąg), zaś w kolorystyce – na

⁶² W.J. Cynarski, *Sztuki walki – Idō i Idōkan*, SIP, Rzeszów 2009, s. 66–85.

tradycje polskie i japońskie (kolory biały i czerwony). Te bezpośrednie odniesienia do symboli obecnych w kulturze Japonii wynikają z przyjętego tu na drodze wojownika wehikułu – sztuk walki pochodzenia japońskiego⁶³. Natomiast głębszy wymiar owej symboliki interpretować można następująco.

1. Biel jest kolorem niewinności, czystości i odświętności – jak białe *keikogi* i czyste serca. Czerwony jest kolorem miłości, ale też walki w słusznej sprawie. Z kolei kolory pasów mają tu znaczenie podobne, jak tłumaczył to P.K. Jahnke, twórca *zendō karate tai-te-tao*. Biały jest jak powietrze i czysta karta – symbolizuje debiutanta. Żółty – jak ziemia, w którą zasiane zostało ziarno. Pomarańczowy – jak słońce, dzięki któremu ziarno kiełkuje. Zielony – jak wzrastająca ku niebu roślina. Brązowy łączy kolory, które nawiązywały do wzrostu w świecie przyrody, oznaczając fizyczną dojrzałość i techniczną umiejętność zaawansowanego ucznia. Czarny jest tu kolorem powagi i refleksji, który odnosi się do stopni mistrzowskich i drogi duchowego mistrzostwa. Występujące jeszcze dla oznaczenia najwyższych stopni pasy biało-czerwone i czerwone są już jedynie nawiązaniem do japońskiej tradycji. Symbolizować mają wysoki poziom mistrzostwa ponadtechnicznego, a więc na drodze duchowego doskonalenia.

2. Brama torii jest wejściem na moralną **drogę rycerskich cnót** (*butoku-dō*). Droga ta nie jest ograniczona jedynie do japońskiego *budō*. Miecz jest wskazaniem na szlachetność, sprawiedliwość i honor; na **dążenie do prawdy**, która jest prosta jak cięcie miecza. Okrąg zaś symbolizuje, że chodzi o kompletne ujęcie postulatów osobowego rozwoju i perfekcjonizmu.

Prosta prawda o konieczności walki w imię Dobra jest także współcześnie przekonująca. G. Lukas użył popularnego na Dalekim Wschodzie języka energii, ukazując w kultowych „Gwiezdnym wojnach” rycerzy jasnej mocy i ciemnej mocy. Jego gwiazdna saga od lat cieszy się wielkim powodzeniem. Czyż jednak nie ma w naszej (zachodniej, łańskie) kulturze dużo ważniejszych symboli i archetypów odwiecznej walki dobra ze złem?

Archanioł Michał to wyjątkowa postać z Pisma Świętego. Jako symbol towarzyszy on logo SIP na „firmowych” koszulkach i proporczykach SIP, wraz z godłem miasta Strzyżowa. Jest też patronem Stowarzyszenia⁶⁴. Patron ten jest postacią o wielkiej mocy symbolicznej, jako biblijny przywódca anielskich hufców. Jest drogowskazem przypominającym adeptowi sztuk walki – bądź zawsze po właściwej stronie. Podobna jest rola św. Jerzego, który na najwyższym honorowym odznaczeniu, nawiązującym notabene do ideału *homo creator nobilis*, zabija smoka (ryc. 2).

⁶³ Występują tu m.in. wpływy chińskie i koreańskie, co dotyczy powstania składowych systemu – jak *zendō karate tai-te-tao*.

⁶⁴ W.J. Cynarski, *Sztuki walki – Idō i Idōkan...*, s. 68.

W treningu sztuk walki także i tu (w systemie *idōkan budō*) ćwiczone są techniki i formy zawierające określone gesty, symbole i znaczenia wynikające z przyjętej interpretacji. Są one dziedzictwem praktycznej wiedzy pokoleń tworzących je mistrzów – wcześniej azjatyckich, dziś – często także europejskich lub amerykańskich.

3. Sztuki walki na emblematach

W przeciwieństwie do historii ruchu sportowego weksylologia (nauka badająca chorągwie, flagi, sztandary i proporce)⁶⁵ nie ma na gruncie badań azjatyckich sztuk walki specjalnych osiągnięć. Także zbieractwo emblematów działających dziś organizacji sztuk walki nie doczekało się poważniejszych opracowań. Zapoznane kolekcje emblematów organizacji sztuk walki i długoletnia obserwacja uczestnicząca w środowisku sztuk walki umożliwiają niniejsze opracowanie, dając niewielki przyczynek do podjętego tematu.

W badaniach – w analizie wyników i ich interpretacji – sięgnięto do koncepcji semiologicznych znaku i symbolu. Ten nurt badań jest – w odniesieniu do sztuk walki – reprezentowany jedynie w nielicznych pracach. M. Ungurean badał symbolikę drogi do mistrzostwa w sztuce walki na przykładzie karate⁶⁶. E. Grossman analizował *aikidō* jako symboliczną formę komunikacji⁶⁷. Dolin i Popow poszukiwali ukrytych znaczeń symboliki kempo (*kenpō*, *kung-fu*)⁶⁸. Badacze skupieni wokół rocznika naukowego „Ido – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” przeprowadzili analizy symbolicznych wymiarów wybranych odmian chińskich, japońskich i koreańskich⁶⁹ oraz – bardziej szczegółowo – w odniesieniu do starych szkół i nowych organizacji *budō*⁷⁰.

W refleksji teoretycznej na potrzeby niniejszego opracowania nawiązano do symboliki kultur chińskiej i japońskiej oraz do teorii archetypów i symboli⁷¹. Aby ukazać i zinterpretować rozumienie symbolicznego wymiaru japońskiego

⁶⁵ M. Gizowski, *Zarys problematyki weksylologicznej Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Polsce* [w:] *Z dziejów Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Polsce w 135. rocznicę powstania*, red. W.J. Cynarski, K. Obodyński, M. Mirkiewicz, PTNKF, Rzeszów 2004, s. 22–30.

⁶⁶ M. Ungurean, *Karate-do shotokan. Initiere*, „Arte Martiale – Budo-KungFu Magazin I-DO” 1994, nr 1, s. 8–14.

⁶⁷ E. Grossman, *Towards a semiosis of the martial arts...*

⁶⁸ A. Dolin, G. Popow, *Kempo, die Kunst des Kampfes. Ostasiatische Kampfsportarten*, Sportverlag Berlin, Leipzig 1988.

⁶⁹ W.J. Cynarski, M. Ćuriček, *Symbolika wschodnioazjatyckich sztuk walki...*; W.J. Cynarski, *Semiotyka orientalnych sztuk walki...*

⁷⁰ W.J. Cynarski, K. Obodyński, *The symbolic dimension of Japanese budō...*

⁷¹ C.G. Jung, *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1976.

budō w europejskim środowisku azjatyckich sztuk walki, co stanowi główny cel podjętej tu eksploracji naukowej, przedstawiono przykłady obecnej w światowym ruchu sztuk walki symboliki klasycznych szkół sztuk walki oraz nowoczesnych organizacji sztuk walki i sportów walki.

Materiał i metoda

Analiza badawcza dotyczy tutaj symbolicznych treści zawartych w emblematkach organizacji dalekowschodnich sztuk walki (dsw) – szkół, klubów, federacji – uwidocznionych na naszywkach lub naklejkach. Notabene te same treści pojawiają się na proporczykach, naszywkach, naklejkach i na dokumentach poszczególnych organizacji.

Materiał badań stanowią dwa zbiory prywatne liderów organizacji dsw z Niemiec i Polski. Odpowiednio pierwszy zbiór to kolekcja eksponowana w prywatnej szkole wysoce utytułowanego mistrza, przy czym szkoła ta pełni funkcję *honbu*, czyli światowej centrali jednego ze stylów karate. Obejmuje 90 naszywek z emblematami szkół, klubów i innych stowarzyszeń oraz związków i federacji (w większości niemieckich). Z kolei drugim zbiorem jest nieeksponowana nigdzie prywatna kolekcja działacza krajowych i międzynarodowych organizacji dsw. Składa się z 38 walorów – 10 emblematów naszywanych i 28 naklejek. Pochodzą one z kilku krajów: Francji, Japonii, Niemiec, Polski, Rumunii i Węgier, odpowiadając drodze studiów i kierunkom współpracy ich właściciela.

Analizę jakościową rozpoczynamy od zestawienia symboli i połączenia ich w pewne kategorie. Następnym krokiem będzie ich interpretacja i porównanie zawartości obydwu zbiorów. Jako metodę badań wykorzystano także długoletnią obserwację uczestniczącą w środowisku sztuk walki w kilku europejskich krajach.

Analiza wyników

W pierwszym zbiorze najczęściej pojawia się pięść (21, tj. 23%), a więc coś, co wprost kojarzy się z siłą, twardością i walką. W 19 przypadkach są to same napisy liternictwem łacińskim lub też sinojapońskie ideogramy. 12-krotnie pojawia się motyw wschodzącego słońca (godło Japonii), a po 11 razy *sakura* – kwiat wiśni (wieloznaczny japoński symbol) i wyobrażenia walczących lub ćwiczących. Według częstości występowania znajdujemy tu koło *taiji* (stary symbol Chin i Korei), które występuje 9 razy, wyobrażenie samuraja (7), smoka i osoby wykonującej kopnięcie (po 6). Wymieniając w tej kolejności, mamy tu bramę

torii (4), tygrysa i orła (po 3), glob ziemski, miecz i lwa (po 2), modliszkę i budynek *dōjō* (po 1 przypadku).

Z tradycji rycerskich i szlacheckich pochodzą symbole orła i lwa. Pięść i miecz są także związane z walką i wieloma kulturami wojowników, nie tylko azjatyckich. Do uniwersalizmu lub światowego zasięgu nawiązują wyobrażenia ziemskiego globu. Budynek *dōjō* (miejsca drogi) wskazuje na *budō* – drogi sztuk walki pochodzenia wschodnioazjatyckiego. W szczególności czerwone, wschodzące słońce, *sakura*, brama *torii* i samuraj – nawiązują wprost do samurajskich tradycji Japonii i tamtejszych sztuk walki. Z kolei koło Absolutu *tao-taiji* z symbolami elementów *yin* i *yang*, smok, tygrys i modliszka są symbolami z kręgu kultury starożytnych Chin i tradycji sztuk walki tego kraju – *wu shu kung-fu*. Notabene trudno przecenić wpływ kultury chińskiej na rozwój wielu sztuk walki Azji wschodniej i południowo-wschodniej czy też odmian powstających poza obszarem Dalekiego Wschodu.

Ideogramy posiadają samoistną wartość symboliczną⁷². W wielu jednak przypadkach organizacjom nie chodzi o samo kojarzenie treści emblematu z daną tradycją, co raczej o nazwę (markę firmy), więc podają wyłącznie napisy – np. nazwę i miejsce działania klubu. Wysokie kopnięcia są charakterystyczne dla *taekwondo* i niektórych odmian karate lub kung-fu. Kluby *jūdō* chętniej pokazują techniki rzutów, specyficzne dla tego sportu.

Drugi zbiór zawiera najwięcej walorów z wyobrazeniami osób walczących, ćwiczących, medytujących (razem 12, tj. 31,6%). Dość sporo jest też emblematów z samymi napisami (8) oraz z symbolami japońskiej kultury – kwiatem wiśni i wschodzącym słońcem (po 6). Popularny jest miecz i orzeł (po 4). Kolejnymi motywami są chryzantema i góra Fuji, *torii*, tygrys i pięść (po 3), a także żuraw, fala *tsunami*, budynek *dōjō* i glob (po 2). Pojedynczo reprezentowane są wyobrażenia samuraja, kopnięcie i odwrócona swastyka (godło szkoły *shōrinji kenpō* i buddyzmu *kongō zen*, symbol słońca).

W porównaniu z poprzednim zbiorem nie pojawił się europejski lew ani chińska modliszka. Są natomiast typowe dla tradycji japońskiego *bujutsu* i kultury samurajskiej – *kiku*, góra Fuji, *tsunami* i żuraw. Chińskie koło *tao-taiji* występuje tylko dwukrotnie, smok – podobnie. Natomiast japońska symbolika wyraźnie dominuje (czerwone słońca, *sakura*, *torii*). Ten charakter zbioru wynika z działalności organizacyjnej właściciela analizowanej kolekcji – zorientowanej na uprawianie oryginalnych odmian budo pochodzenia japońskiego.

Góra Fuji i brama *torii* wyrastają z shintoizmu, jednak w symbolice sztuk walki oznaczają „wejście na drogę” doskonalenia się w sztuce walki i przez sztukę walki, a także związek z tradycją nauczania starych szkół sztuk walki i wierność

⁷² W. Eberhard, *Symbolle chińskie. Słownik*, Wyd. Universitas, Kraków 2001.

linii przekazu dawnych mistrzów. Miecz lub pięść, postaci walczących lub ćwiczących – akcentują zewnętrzny, techniczny wymiar praktyki. Okręgi natomiast i symetryczne figury geometryczne można tłumaczyć jako wyobrażenie mandali – symbolu jedności, zjednoczenia lub wewnętrznej integracji osobowości.

Dodawanie symboliki narodowej (lub barw) innej niż krajów pochodzenia uprawianych sztuk walki wynika z chęci akcentowania faktu, że dane stowarzyszenie jest reprezentatywne dla danego państwa. Z kolei np. wyobrażenie globu ziemskiego wskazuje na globalny zasięg danej federacji lub danej sztuki walki.

Organizacje podające samą nazwę dbają jakby o markę swej firmy (np. International Martial Arts Federation – IMAF) na rynku ds. Z kolei organizacje, które koncentrują się na rywalizacji sportowej, używają symboliki „drogi *budō*” (jako drogi do mistrzostwa osobowego, zwłaszcza moralnego i duchowego) raczej jako pewnych ozdobników. Przykładowo w wyobrażeniu kwiatu wiśni związku *jūjutsu* naśladują organizacje rozwiniętego wcześniej instytucjonalnie sportowego *jūdō*. Poszczególne nowe organizacje szkół i stylów sztuk walki naśladują motywy i rozwiązania plastyczne emblematów pokrewnych, dłużej istniejących szkół i organizacji.

Magiczny okrąg ‘mandala’, analizowany przez Junga jako pierwotny symbol jedności i schemat samointegracji jaźni⁷³, pojawia się zarówno w planach świątyń i sal treningowych oraz w treningu psychicznym wojowników. Mistyczny obraz świata w systemie buddyizmu tantrycznego jest także – w schemacie mandali – obrazem osobowego mikrokosmosu⁷⁴. Na emblemacie *zendō karate tai-te-tao* (pełna droga karate – droga ręki pokoju) zapisana jest liternictwem łańskim i w postaci ideogramów. Obok naturalnie ubarwionego tygrysa na okręgu narysowany jest niebieski smok (w przeciwieństwie do czerwonego w logo *kempo karate*) i dodatkowo – znaczący w kulturach Chin i Japonii żuraw oraz akcentująca związku z chińskim *kenpō* symbolika *yin-yang*.

Logo Stowarzyszenia Idōkan Polska[®] (autorstwa W.J.C.) powstało około roku 1990, zapożyczając układ treści z zaprojektowanego przez Didiera Jammeta znaku nieistniejącej już FFKTJ (Francuskiej Federacji Kobudō Tradycyjnego Japońskiego). Japońską tradycję symbolizuje brama *torii*, *katana* i koło *enbusen*. Logo to najpierw było emblematem CAKP i PUKiA⁷⁵ i jako takie występowało na certyfikatach i naszywkach polskiego środowiska aikibudō/kobudō. Wydawany w Rzeszowie pod patronatem SIP, CAKP i PUT „Biuletyn Sōbudō” przed-

⁷³ C.G. Jung, *Archetypy i symbole...*

⁷⁴ Por. A. Dolin, G. Popow, *Kempo, die Kunst des Kampfes...*, s. 31–38.

⁷⁵ W.J. Cynarski, *Działalność Stowarzyszenia Idōkan Polska oraz Polskiej Unii Kobudō i Aikibudō w latach 1987–2000*, „Kultura Fizyczna. Prace Naukowe Akademii im. J. Długosza w Częstochowie” 2005, nr 6, s. 87–95.

stawiał na okładce najpierw logo szkoły – Rzeszowskiego Ośrodka „Dōjō Budōkan” – otoczone czarnym pasem koło z bramą *torii* w środku, napis *Budōkan Dōjō* i chryzantemę (*takeda-ryū sōbudō*)⁷⁶. Od roku 1993 jest to emblemat SIP, aktualnie chroniony prawnie wraz z nazwą. W logo SIP (ryc. 1) znajdujemy: pierścień ‘embusen’ (wieczność, nieskończoność), shintoistyczną bramę (symbol klasycznej tradycji), *kiku* i miecz (rycerskie tradycje japońskie)⁷⁷.

Symbole krajów i kultur Dalekiego Wschodu składają się na konglomerat treści emblematów uprawianych aktualnie stylów, szkół, odmian i organizacji sztuk walki. Kwiat wiśni i miecz, smok i tygrys, feniks lub żuraw, godło starego arystokratycznego rodu lub zaciśnięta pięść stały się ikonami, dzięki którym uprawiający rozliczne odmiany sztuk walki mogą się identyfikować z daną szkołą lub mistrzem oraz kojarzyć swe studia „na drodze wojownika” z azjatyckimi korzeniami kulturowymi.

Z drugiej jednak strony długoletnia obserwacja w środowisku dsw w Europie wskazuje na fakt słabej, ogólnie, znajomości symboliki. Bywa, że instruktorzy sportów walki i samoobrony nieznający *kanji* noszą odznaki chińskie lub japońskie przypięte „do góry nogami”. Inni natomiast twierdzą, że mają wyszyte na *keikogi* logo danej szkoły, a okazuje się to godłem innego rodu lub innej linii przekazu.

Podsumowanie

Ogólnie szkoły kung-fu demonstrują na emblematkach smoki, tygrysy, żurawie, węże lub modliszki, koło *tao-taiji*, klasztor Shaolin, walczących itp. *Taekwondo* – najczęściej wysokie kopnięcia, specyficzne dla tej sztuki walki. *Judocy* pokazują zwykle swoje rzuty. *Karate okinawskie* nawiązuje do godła królestwa Okinawy. Japońskie szkoły zaś – do tradycji samurajskiej.

Według własnych doświadczeń ze studiów sztuk walki i wiedzy liderów i działaczy organizacji dsw powstają emblematy zawierające rozliczne treści semiotyczne. Częściej, na potrzeby rynkowego marketingu, promocji i reklamy, zawierają one łatwe dla identyfikacji symbole. W niektórych jednak przypadkach powtarzają wzory logo starych szkół lub godła samurajskich rodów, których pochodzenie i znaczenie nawet dla instruktorów nie zawsze jest znane. W każdym przypadku jest to przejaw dialogu kulturowego, w którym symbolika ta bierze udział.

⁷⁶ W średniowiecznej japońskiej szkole *takeda-ryū* w godle na tle chryzantemy (*kiku*) występują słońce i księżyc – wyobrażenia sił *in-yō* (odpowiedniki chińskich elementów *yin-yang*).

⁷⁷ W.J. Cynarski, K. Obodyński, *The symbolic dimension of Japanese budō...*

Bibliografia

- Bairner A., *Sport, Nationalism and Globalization. European and North American Perspectives*, State Union of New York Press, Albany 2001.
- Bauer W., Dümotz I., Golowin S., *Lexikon der Symbole*, wyd. 19, Fourier-Verlag, Wiesbaden 2002.
- Bauman Z., *Identity – Then, Now, what For?*, „Polish Sociological Review” 1998, t. 3, s. 205–216.
- Borbély A., *Eastern Martial Arts in Hungary*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2005, t. 5, s. 96–106.
- Breuker R., *Toppling the tiger, devouring the dragon: alternative readings of Korean history through the Muhyop genre*, „Sungkyun Journal of East Asian Studies” 2009, t. 9, nr 2, s. 243–266.
- Chiba N., Ebihara O., Morino S., *Globalization, Naturalization and Identity. The Case of Borderless Elite Athletes in Japan*, „International Review for the Sociology of Sport” 2001, nr 2 (36), s. 203–221.
- Cynarski W.J., *Architektura a antropologia dalekowschodnich sztuk walki: architektura dōjō – szkic z socjologii przestrzeni*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2005, t. 5, s. 75–95.
- Cynarski W.J., Āuriček M., *Symbolika wschodnioazjatyckich sztuk walki*, „Przegląd Naukowy IWFiz Uniwersytetu Rzeszowskiego” 2001, t. 5, nr 2, s. 167–175.
- Cynarski W.J., *Działalność Stowarzyszenia Idōkan Polska na terenie Podkarpacia [w:] Społeczeństwo Podkarpacia na początku XXI wieku. Studia socjologiczne*, red. M. Malikowski, Wyd. Mana, Rzeszów 2003, s. 347–355.
- Cynarski W.J., *Działalność Stowarzyszenia Idōkan Polska oraz Polskiej Unii Kobudō i Aikibudō w latach 1987–2000*, „Kultura Fizyczna. Prace Naukowe Akademii im. J. Długosza w Częstochowie” 2005, nr 6, s. 87–95.
- Cynarski W.J., *Globalizacja a spotkanie kultur*, Wyd. UR, Rzeszów 2003, s. 1–237.
- Cynarski W.J., *Narodowe tradycje sportowe a globalizacja. Interpretacja socjologiczna [w:] Polska i jej wschodni sąsiedzi. Studia wschodnioznawcze*, t. 7, Wyd. UR, Rzeszów 2006, s. 114–122.
- Cynarski W.J., Obodyński K., „*Drogi turystyczne*” środowiska sztuk walki w Europie – szkic socjologiczno-kulturowy [w:] *Turystyka w humanistycznej perspektywie*, red. M. Kazimierczak, AWF, Poznań 2004, s. 295–302.
- Cynarski W.J., Obodyński K., *A life style of martial arts teachers – example from Poland [w:] Scientific Congress on Martial Arts and Combat Sports. Proceedings, 16–17 May 2009*, red. A.A. Figueiredo, Viseu (Portugal) 2009, s. 81–82.
- Cynarski W.J., Obodyński K., *Jubileusz 75-lecia Profesora Zbigniewa Krawczyka*, „Przegląd Naukowy Kultury Fizycznej UR” 2006, t. 9, nr 1, s. 106–107.
- Cynarski W.J., Obodyński K., Litwiniuk A., *Kata zendō karate – analiza zawartości technicznej i symbolicznej*, „Przegląd Naukowy Kultury Fizycznej UR” 2008, t. 11, nr 1, s. 27–32.
- Cynarski W.J., Obodyński K., *Martial Arts in the process of institutional and ideological change on the example of Aikijutsu*, „International Journal of Eastern Sports & Physical Education” (Suwon, South Korea) 2005, t. 3, nr 1, s. 118–129.
- Cynarski W.J., Obodyński K., *Modern sociology and sports philosophy in the face of socio-cultural issues of Far Eastern martial arts based on Polish and German papers from the years 1995–2001 [w:] European Integration and Sport*, red. G. Anders, J. Mrzek, G. Norden, O. Weiss, LIT, Münster 2004, s. 47–60.

- Cynarski W.J., Obodyński K., *Self-identification through bodily awareness in the contemporary mass culture* [w:] *Sports, Bodies, Identities and Organizations – Conceptions and Problems*, red. W.J. Cynarski, K. Obodyński, N. Porro, Wyd. UR, Rzeszów 2011, s. 25–39.
- Cynarski W.J., Obodyński K., *Socjologiczna refleksja nad współczesnym fenomenem sztuk walki* [w:] *Spoleczny wymiar sportu*, red. Z. Dziubiński, SALOS RP, Warszawa 2003, s. 188–195.
- Cynarski W.J., Obodyński K., *The symbolic dimension of Japanese budō* [w:] *Local Sport in Europe*, red. D.H. Jütting, B. Schulze, U. Müller, Waxmann-Verlag, Münster – New York – München – Berlin 2009, s. 67–75.
- Cynarski W.J., *Proces globalizacji. Dialog kultur czy konflikt wartości?*, Instytut Europejskich Studiów Społecznych, Rzeszów 2002, s. 1–191.
- Cynarski W.J., *Recepcja i internalizacja etosu dalekowschodnich sztuk walki przez osoby ćwiczące*, Wyd. UR, Rzeszów 2006, s. 1–420.
- Cynarski W.J., *Semiotyka orientalnych sztuk walki*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2002–2003, t. 3, s. 75–88.
- Cynarski W.J., Sieber L., Litwiniuk A., *Azjatyckie sztuki walki w recepcji europejskiej i amerykańskiej*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2006, t. 6, s. 252–260.
- Cynarski W.J., Sieber L., Obodyński K., Ďuriček M., Król P., Rzepko M., *Factors of Development of Far Eastern Martial Arts in Central Europe*, „Journal of Human Kinetics” 2009, t. 22, s. 69–76 (Section 3 – Physical Activity & Social Issues).
- Cynarski W.J., *Spoleczno-edukacyjne aspekty aktywności w zakresie dalekowschodnich sztuk walki* [w:] *Interdyscyplinarne zagadnienia aktywności rekreacyjnej, sportowej i turystycznej końca XX wieku*, red. I. Kielbasiewicz-Drozdowska, M. Marcinkowski, W. Siwiński, PSNA-RiT, Poznań 2000, s. 48–55.
- Cynarski W.J., *Sport w interpretacji semiologicznej wg Güldenpffenniga*, „Idō – Ruch dla Kultury” 2000, t. 1, s. 219–221.
- Cynarski W.J., *Sztuki walki – Idō i Idōkan*, Wyd. SIP, Rzeszów 2009.
- Cynarski W.J., *Sztuki walki budō w kulturze Zachodu*, Wyd. WSP, Rzeszów 2000.
- Cynarski W.J., *Teoria i praktyka dalekowschodnich sztuk walki w perspektywie europejskiej*, Wyd. UR, Rzeszów 2004.
- Cynarski W.J., *The institutionalization of martial arts*, „European Journal for Sport and Society” 2006, t. 3, nr 1, s. 55–61.
- Czajkowski W., Piwowski J., *Administrowanie jakością życia człowieka poprzez system Modern Bushidō*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2010, t. 10, s. 17–23.
- Dolin A., Popow G., *Kempo, die Kunst des Kampfes. Ostasiatische Kampfsportarten*, Sportverlag Berlin, Leipzig 1988.
- Donohue J.J., *Ideological elasticity: Enduring form & changing function in the Japanese martial tradition*, „Journal of Asian Martial Arts” 1997, t. 6, nr 2.
- Donohue J.J., *Training Halls of the Japanese Martial Tradition: A Symbolic Analysis of Budo Dojo in New York*, „Anthropos” 1990, t. 85, s. 55–63.
- Donohue J.J., *Warriors Dreams. The Martial Arts and the American Imagination*, Bergin & Garvey, Westport, Connecticut – London 1994.
- Draeger D.F., *Martial arts and ways of Japan*, t. 1–3, New York 1973.
- Eberhard W., *Symbole chińskie. Słownik*, Wyd. Universitas, Kraków 2001.
- Eichberg H., *Force Against Force: Configurations of Martial Art in European and Indonesian Cultures*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2004, t. 4, s. 262–285.
- Gizowski M., *Zarys problematyki weksylologicznej Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Polsce* [w:] *Z dziejów Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Polsce w 135. rocznicę powstania*, red. W.J. Cynarski, K. Obodyński, M. Mirkiewicz, PTNKF, Rzeszów 2004, s. 22–30.

- Grossman E., *Towards a semiosis of the martial arts: Aikido as a symbolic form of communication*, „Journal of Asian Martial Arts” 1998, t. 7, nr 2.
- Güldenpfennig S., *Sport: Kunst oder Leben? Sportsoziologie als Kulturwissenschaft*, Academia Verlag, Sankt Augustin 1996.
- Hartl J., Faber U., Bögle R., *Taekwon-Do im Westen. Interviews und Beiträge zum kulturellen Schlagabtausch*, Mönchseulen-Verlag, München 1989.
- Heinemann K., *Wprowadzenie do socjologii sportu*, COM SNP, Warszawa 1989.
- Hinrichs T.J., *East Asian martial arts: historical development, modernisation, and globalization*, 2003–2004, WWW.exeas.org/resources/martial-arts.html [dostęp 9 X 2010].
- Humanistyczna teoria sztuk i sportów walki – koncepcje i problemy*, red. W.J. Cynarski, K. Obodyński, Wyd. UR, Rzeszów 2003.
- Inoue S., *Sports and the Martial Arts in the Making of Modern Japan* [w:] *Sports Culture and the Transformation of Contemporary Society*, The Japan Society of Sport Sociology, Seikaisho Seminar, Kyoto 1998.
- James A., Jones R., *The social world of karate-do*, „Leisure Studies” 1982, t. 1, nr 3, s. 337–354.
- Jones D.E., *An Instinct for Dragons*, Routledge 2002.
- Jones G., Mackay K., Peters D., *Participation motivation in martial artists in the West midlands region of England*, „Journal of Sports Science and Medicine” 2006, t. 5, s. 28–34.
- Jung C.G., *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1976.
- Kłoskowska A., *Kultury narodowe u korzeni*, PWN, Warszawa 1996.
- Kowalczyk S., *Elementy filozofii i teologii sportu*, TN KUL, Lublin 2002.
- Litwiniuk A., Cynarski W.J., *Idea fair play w świadomości osób uprawiających wybrane sporty i sztuki walki*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2001, t. 2, s. 144–149.
- Lukievic V., *Fair play w zespołowych grach sportowych i sportach walki*, „Idō – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2004, t. 4, s. 298–302.
- Maeda H., *Prosperous Middle-aged Women’s Sports in Japan through Some Gender Issues*, „International Review for the Sociology of Sport” 2000, t. 35, nr 4, s. 487–494.
- Mennesson C., *‘Hard’ Women and ‘Soft’ Women: The Social Construction of Identities among Female Boxers*, „International Review for the Sociology of Sport” 2000, t. 35, nr 1, s. 21–33.
- Mrówka M., *Historyczne uwarunkowania kulturowe dalekowschodnich sztuk walki w kontekście metod zarządzania strategicznego w nowoczesnym przemyśle Japonii i Korei*, „Ido – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2008, t. 8, s. 45–55.
- Obodyński K., Cynarski W.J., *Asian Martial Arts in the Process of Global Cultural Exchanges* [w:] *Sport in the Mirror of the Values*, red. J. Kosiewicz, K. Obodyński, PTNKF, Rzeszów 2003, s. 119–130.
- Obodyński K., Cynarski W.J., *Factors and barriers in the development of far eastern martial arts and combat sports* [w:] *The Changing Role of Public, Civic and Private Sectors in Sport Culture*, red. H. Itonen, A.K. Salmikangas, E. McEvoy, University of Jyväskylä, Jyväskylä (Finland) 2007, s. 257–266.
- Obodyński K., Cynarski W.J., *Social and Philosophical Determinants of the Lifestyle of a Contemporary Student of Martial Arts* [w:] *Tělesná výchova, sport a rekreace v procesu současné globalizace*, red. B. Hodaň, Univerzita Palackeho v Olomouci, Olomouc (Czech Republic) 2005, s. 271–281.
- Olympic Studies: Discrepant experiences and politics*, red. S. Shimizu, Tsukuba 2004.
- Orlando B., *Martial arts America: a Western approach to Eastern arts*, Frog, North Atlantic Books, Berkeley 1997.
- Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, PWN, Warszawa 1986.

- Otake R., *The Deity and the Sword. Katori Shintō Ryū*, t. 2, Minato Research & Publishing Company, Tokyo 1977.
- Pater R., *Leading from within: martial arts skills for dynamic business and management*, t. 5, Park Street Press, Rochester 1999.
- Ratti O., Westbrook A., *Sekrety samurajów. Studium o japońskich sztukach walki [Secrets of the Samurai]*, Diamond Books, Bydgoszcz 1997.
- Röller F., *Rituale im Sport. Der Kult der Religio Athletae*, Invoco, Homburg 2006.
- Rżany R., *Wpływ chińskich i japońskich sztuk walki na powstanie koreańskiej sztuki taekwondo a jej tożsamość. Zarys problematyki*, „Ido – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2002–2003, t. 3, s. 56–60.
- Selected Areas of Intercultural Dialogue in Martial Arts*, red. W.J. Cynarski, Wyd. UR, Rzeszów 2011.
- Shimizu S., *Cultural Struggles on the Body in Japan and Asia: When should we use ‘modern’ or ‘traditional’ body techniques?*, „International Journal of Eastern Sports & Physical Education” 2005, t. 3, nr 1, s. 89–104.
- Sieber L., Cynarski W.J., Litwiniuk A., *Symbolika na emblematach różnych organizacji sztuk walki*, „Ido – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2008, t. 8, s. 133–138.
- Skott B.P., *Table 17. Teaching the sociology of martial arts, paper presented at the annual meeting of the American Sociological Association Annual Meeting*, Hilton, San Francisco, CA, 2009-08-08, http://www.allacademic.com/meta/p304726_index.html [dostęp 7 VIII 2010].
- Sterkowicz S., *Sprawność specjalna a pozycja społeczna w grupie hapkido [w:] Humanistyczna teoria sztuk i sportów walki – koncepcje i problemy*, red. W.J. Cynarski, K. Obodyński, Wyd. UR, Rzeszów 2003, s. 79–83.
- Sterkowicz S., *Systemowa i kulturowa analiza sztuk walk w ujęciu W.J. Cynarskiego*, „Przegląd Naukowy IWFIZ UR” 2001, nr 4, s. 481–483.
- Ślęzak M., *Zastosowanie wywiadu narracyjnego na gruncie socjologii kultury fizycznej (ze szczególnym uwzględnieniem dalekowschodnich sztuk walki)*, „Ido – Ruch dla Kultury / Movement for Culture” 2006, t. 6, s. 34–41.
- Theeboom M., DeKnop P., Vertonghen J., *Experiences of children in martial arts*, „European Journal of Sport and Society” 2009, t. 6, nr 1, s. 19–35.
- Tokarski S., *Paradox of Martial Arts of Central Asia – Western Patterns of Expansion and Eastern Values [w:] Sport in the Mirror of the Values*, red. J. Kosiewicz, K. Obodyński, PTNKF, Rzeszów 2003, s. 112–118.
- Tokarski S., *Sztuki walki. Ruchowe formy ekspresji filozofii Wschodu*, Glob, Szczecin 1989.
- Ungurean M., *Karate-do shotokan. Initiere*, „Arte Martiale – Budo-KungFu Magazin I-DO” 1994, nr 1, s. 8–14.
- Villamón M., Brown D., Espartero J., Gutiérrez C., *Reflexive Modernization and the Disembedding of Jūdō from 1946 to the 2000 Sydney Olympics*, „International Review for the Sociology of Sport” 2004, nr 2, s. 139–156.
- Weis K., Gugutzer R., *Handbuch Sportsoziologie*, Hofmann-Verlag, Schorndorf 2008.

SOCIOLOGY OF MARTIAL ARTS – A CONTRIBUTION TO A SEMIOTIC APPROACH

Abstract

From the perspective of sociology of physical culture and the humanist theory of martial arts author draws conclusions on the state of sociological reflection on the martial arts. His concept of martial arts sociology, he enhances a review of the main lines of research. He makes a more de-

tailed description of the advancement of Rzeszów School's research and researchers gathered around a scientific journal, "Ido Movement for Culture", the periodical of IMACSSS – International Martial Arts and Combat Sports Scientific Society.

The second part is devoted to the study of semiotics and symbolism of martial arts. Here the scientific perspective is semiotics, as a theory of character. Analysis concern, in particular the symbolism of martial arts growing from symbolic culture in their countries of birth.

The third part contains the results of empirical studies the content of the symbolic emblems of martial arts organization, based on a query two private collections. These emblems, for the marketing, promotion and advertising, includes usually the easy to identify symbols. Some of the content relates directly to the traditions of China or Japan, others – e.g. to the global reach of the organization and symbolism of the local (European, national). In any case, it is a manifestation of cultural dialogue, in which the symbolism is involved.

Słowa kluczowe: sztuki walki, kierunki badań, symbolika, emblemat organizacji

Keywords: martial arts, research directions, symbols, emblem of the organization

Marta Wolińska

**EWOLUCJA ZACHODNIEGO FEMINIZMU I JEGO
WPŁYW NA ROZWÓJ TEJ IDEOLOGII ORAZ RUCHU
SPOŁECZNEGO W POLSCE**

1. Wprowadzenie

Feminizm rozumiany jest współcześnie dość szeroko – zarówno jako zorganizowany ruch społeczny, koncentrujący się na walce o równouprawnienie kobiet, jak i ideologia, podejmująca krytykę dotychczasowej rzeczywistości z punktu widzenia płci. Szerokie ujęcie terminu świadczy przede wszystkim o tym, iż ideologia ta nie ma i nigdy nie miała charakteru monolitycznego, nie stanowiąc tym samym pojedynczej teorii¹. Taki pluralizm oznacza z jednej strony upowszechnienie się feminizmu na skalę globalną, zaś z drugiej – dojrzałość samej koncepcji. Pomimo wielu perspektyw, z jakich opisuje się położenie kobiet, można wyróżnić założenia wspólne, stanowiące ramę dla wszystkich nurtów feminizmu.

Słowo feminizm (łac. *femina* – kobieta) w powszechnym użyciu pojawiło się w Stanach Zjednoczonych w latach 30. XX w., kiedy określano nim „obronę praw kobiet”². Współcześnie termin ten oznacza różnorodne ideologie i ruchy społeczne, podejmujące krytykę dotychczasowej sytuacji kobiet, a zwłaszcza ich pozycji społecznej. W paradygmacie feministycznym punktem wyjścia jest założenie, że status kobiety nie jest niezmienny ani zdeterminowany przez biologiczne czynniki, ale jest tworzony przez ludzi w ich kulturze i przez ludzi może

¹ C.M. Renzetti, D.J. Curran, *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 21.

² A. Titkow, *Feminizm [w:] Encyklopedia socjologii*, t. 1, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa 1998, s. 213.

być zmieniony, innymi słowy – jest rezultatem oczekiwań społecznych, który w wyniku socjalizacji staje się podstawowym komponentem osobowości. Feminizm uznaje w chwili obecnej status kobiet za niezadowolający i domaga się podjęcia działań politycznych i społecznych, których celem będzie jego poprawa³.

Współcześnie wyróżnia się zasadniczo dwie główne odmiany feminizmu: feminizm emancypacyjny (1800–1920) oraz feminizm kulturowy (od początku lat 50. XX w. do chwili obecnej).

2. Feminizm emancypacyjny

Rekonstrukcja dziejów ludzkości pozwala stwierdzić, iż niepodważalny wkład w rozwój cywilizacji wnieśli mężczyźni. Już od czasu pojawienia się mężczyzny-myśliwego funkcjonował podział pracy oparty na płci, w myśl którego to kobiety zajmowały się domem i wychowaniem dzieci, zaś mężczyźni pełnili role żywicieli i obrońców. Z racji swej funkcjonalności takie rozgraniczenie obowiązków przetrwało wieki, gwarantując bezpośrednie korzyści, tj. przetrwanie gatunku. Odmienność ról pełnionych przez kobiety i mężczyzn, potwierdzana i utrwalana przez filozofów wszystkich epok, zaowocowała dewaluacją nie tylko roli realizowanej przez kobietę, lecz także deprecjonowała ją jako człowieka, dostrzegając w niej istotę niższej kategorii.

Nie oznacza to jednak, że tak utrwalony podział ról był dla kobiet satysfakcjonujący. Wręcz przeciwnie – historyk Gerda Lerner w trakcie analizy historycznych dokumentów pochodzących z epoki średniowiecza odkryła silną tradycję protestów kobiet przeciwko patriarchalnej opresji. Dane dostępne na ten temat są bardzo fragmentaryczne, z racji tego, że kobiece działania i literatura nie były uznawane za istotne, dlatego też nie stanowiły dużej części przechowywanych źródeł⁴.

Jedną z pierwszych prac, które podejmowały tematykę nierówności płci, było *Cite des Dammes* (1405) francuskiej poetki i pisarki Christine de Pizan, która protestowała przeciwko mizoginii (silnemu uprzedzeniu do płci żeńskiej) swojej epoki, twierdząc, że współczesną jej rycerską kulturę erotyczną przenika męski egoizm. Podkreślała także brak śladu prawdziwego współczucia dla kobiet swojej epoki, które ponoszą wszelkie konsekwencje wyidealizowanych przez mężczyzn romantycznych miłości⁵.

³ *Ibidem*, s. 213–214.

⁴ C.M. Renzetti, D.J. Curran, *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo...*, s. 21–22.

⁵ T. Rejmanowski, *Ewolucja myśli feministycznej na przestrzeni wieków*, Wyd. Publikacji Elektronicznych Escape Magazine, <http://www.docstoc.com/docs/67604046/Ewolucja-my%C5%9Bli-feministycznej-na-przestrzeni-wiek%Ef%BF%BDw> [dostęp 28 XII 2010].

Bezpośredni wpływ na narodziny feminizmu miały wydarzenia historyczne rozgrywające się w XVIII i XIX w. Szybki postęp cywilizacyjny związany z rozwojem przemysłu, niepokoje społeczne wywołane przez Wielką Rewolucję Francuską, a następnie wprowadzenie kodeksu Napoleona, który zniósł prawa przyznane kobietom przez rewolucję, w końcu rozwój liberalizmu, który przyznawał istotom ludzkim status istot wyjątkowych z uwagi na zdolność racjonalnego myślenia (zarówno w aspekcie moralnym, jak i intelektualnym), przyczyniły się do dążeń kobiet do posiadania praw równych mężczyznom. Ten okres w dziejach feminizmu, którego ramy czasowe określa się na lata 1800–1920, nazywany jest „pierwszą falą”, „starą falą”, bądź też feminizmem emancypacyjnym⁶.

W piśmiennictwie społecznym XIX stulecia rozgorzała dyskusja na temat pozycji kobiet w społeczeństwie. W debacie brało udział wielu znakomitych intelektualistów tamtego okresu, zajmując skrajnie odmienne stanowiska. Żywe były poglądy Immanuela Kanta, który uważał, że myślenie wyrządza szkodę kobiecej urodzie, zaś niemiecki pisarz i publicysta Karl Gutzkow stwierdził nawet, iż pomysł wyzwolenia kobiet jest najgłupszą ideą stulecia. Umiarkowane stanowisko w tej kwestii zajął Georg Hegel, który w 1821 r. napisał, że „kobiety oczywiście mogą się kształcić, lecz ich umysły nie są dostosowane do wyższej nauki, do filozofii ani do określonych dziedzin sztuki”⁷. Niemal pół wieku później zgłosił odmienne stanowisko zajął John Stuart Mill w broszurze wydanej w 1869 r. *Poddaństwo kobiet*, stwierdzając, że brak dowodu na intelektualną niższość kobiet, zatem nie ma powodu ich eliminowania z życia publicznego. Co więcej, brak kobiet w sferze publicznej wpływa na regres dynamiki społecznej. Mill stawia pytanie retoryczne: „czy rzeczywiście mamy aż taki nadmiar wykształconych i zdolnych do pełnienia funkcji publicznych mężczyzn, że możemy z góry odrzucić usługi kobiet?”⁸.

Dyskusję w tej kwestii podejmowały także same zainteresowane. Początkowo były to pojedyncze głosy. Znaczącą rolę w refleksji nad zagadnieniami dyskryminacji kobiet odegrała pisarka Olympe de Gouges, która utworzyła klub polityczny, mający o tyle unikatowy charakter, że podejmował on problematykę pozycji kobiet w społeczeństwie w myśl idei oświeceniowych i rewolucyjnych⁹. Owocem tych dyskusji był dokument zatytułowany *Déclaration des droits de la femme*, przedstawiony we Francji na Zgromadzeniu Konstytuancy w 1791 r. Domagano się w nim przyznania kobietom prawa do edukacji i rozporządzania własnością pry-

⁶ A. Lekka-Kowalik, Z. Sareło, *Feminizm* [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, <http://ptta.pl/pef/pdf/f/feminizm.pdf> [dostęp 28 XII 2010].

⁷ M. Winclawska, *Głos Harriet Martineau w kwestii kobiecej* [w:] *Płeć w życiu publicznym*, red. M. Jeziński, M. Winclawska, B. Brodziska, Wyd. UMK, Toruń, 2009, s. 19–20.

⁸ *Ibidem*, s. 20.

⁹ C.M. Renzetti, D.J. Curran, *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo...*, s. 30.

watną, a także honorów i funkcji równych tym posiadanym przez mężczyzn, uczestnictwa kobiet w siłach zbrojnych oraz równości płci w rodzinie i w Kościele. Manifest był wzorowany na Deklaracji praw człowieka i obywatela¹⁰.

W tym samym czasie w Wielkiej Brytanii Mary Wollstonecraft opublikowała traktat *A Vindication of the Rights of Women (Obrona praw kobiet)*, który stał się swoistą biblią ruchu feministycznego¹¹. Autorka w swoim dziele zachęca kobiety, by stawały się autonomicznie działającymi podmiotami, podkreślając, że droga ku niezależności wiedzie przez uzyskanie równości w dostępie do edukacji¹². Realizacja tego postulatu pomoże kobietom w rozwijaniu racjonalnych i moralnych zdolności, ich pełnego ludzkiego potencjału, co umożliwi im wnieślenie wkładu w życie społeczne. Mary Wollstonecraft wielokrotnie podkreśla, że kobieta nie jest narzędziem, którego można używać dla czyjegoś szczęścia czy doskonałości, zaś pozwalając się traktować w ten sposób, tym samym pozbawia siebie pełnego statusu istoty ludzkiej. Warto podkreślić, że autorka nie utożsamia pojęcia kobiecej autonomii z niezależnością majątkową i polityczną, co więcej – uważała ona ruch sufrażystek za stratę czasu, gdyż w jej ocenie cały system prawnej reprezentacji był tylko „wygodnym narzędziem despotyzmu”¹³. Mimo oczywistych ograniczeń Wollstonecraft zarysowała wizję kobiety silnej na ciele i umyśle, która nie jest niewolnicą swoich namiętności, męża i dzieci.

W XIX w. głos w dyskusji nad równouprawnieniem kobiet zabrał John Stuart Mill, wspólnie z Harriet Taylor. Ich poglądów nie sposób rozpatrywać bez nawiązania do niekonwencjonalnego związku, jaki łączył tych dwoje przez ponad dwadzieścia lat, tj. do śmierci jej męża – Johna Taylora, kiedy to zawarli małżeństwo¹⁴. Od czasu zaistnienia tego niecodziennego układu Taylor i Mill wspólnie stworzyli kilka esejów o równości płci. Nadal trwają naukowe debaty nad tym, od kogo oryginalnie pochodzą poszczególne idee prac, których byli współautorami, jednak niemal powszechna zgoda panuje co do tego, że razem stworzyli *Early Essays on Marriage and Divorce (Wczesne eseje o małżeństwie i rozwodzie)*, że Taylor napisała *Enfranchisement of Women (Wyzwolenie kobiet)*, a Mill *Poddaństwo kobiet*. Wziąwszy pod uwagę ich osobistą sytuację, nie dziwi ich skupienie wokół tematyki rozwodu i małżeństwa.

Oboje wykraczali poza ramy koncepcji M. Wollstonecraft, choć zgadzali się z nią w kwestiach dotyczących racjonalności kobiet. Jednak racjonalność rozumieli nie tylko jako zdolność do autonomicznego myślenia i podejmowania de-

¹⁰ *Ibidem*, s. 30.

¹¹ R. Putnam Tong, *Mysł feministyczna. Wprowadzenie*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 22.

¹² *Ibidem*, s. 24.

¹³ *Ibidem*, s. 25.

¹⁴ *Ibidem*, s. 26–27.

czyż, lecz przede wszystkim jako samorealizację. Według nich, jeśli społeczeństwo ma osiągnąć równość płci, to musi przyznać kobietom takie same prawa polityczne, ekonomiczne i edukacyjne¹⁵.

H. Taylor wyrażała tradycyjny pogląd na temat więzi łączącej matkę i dziecko, podkreślając, że jest ona silniejsza niż ojcowskie uczucia do dziecka, zatem to na kobiecie spoczywa obowiązek jego wychowania w przypadku rozvodu¹⁶. Mill natomiast akcentował znaczenie roli ojca w wychowaniu potomstwa. Pomimo pewnej dozy tradycjonalizmu H. Taylor zdecydowanie sprzeciwiała się konwencjonalnemu pogładowi na temat pierwszeństwa, jakie kobieta powinna dawać roli żony i matki przed karierą zawodową. Twierdziła, że obowiązkiem kobiet jest bycie partnerką dla mężczyzn w pracach i zyskach, ryzyku i dochodach pracy produkcyjnej. Tym samym Harriet Taylor stwierdza, że kobieta powinna dodać pracę zarobkową do swoich macierzyńskich i domowych obowiązków. Według niej choćby symboliczny wkład w budżet domowy ma wielkie znaczenie psychologiczne dla kobiety, stawiając ją w relacji z mężem na pozycji partnerskiej¹⁷.

John Stuart Mill był przekonany, że kobiety zasługują na prawa obywatelskie równe prawom mężczyzn i na stworzenie im takich samych możliwości ekonomicznych. Uważał, że nic nie usprawiedliwia nałożonego na kobiety zakazu podejmowania prób samorealizacji na różnych polach. Według niego konkurencja jest wystarczającym kryterium weryfikującym współzawodnictwo płci w różnych dziedzinach życia. Przeczył także temu, by między kobietami i mężczyznami istniały generalnie intelektualne i moralne różnice, zaś różnice intelektualnych osiągnięć są rezultatem edukacji i ogólnie uprzywilejowanej pozycji mężczyzn. Stwierdził: „Nie znam więcej uderzającego przykładu zaślepienia, z jakim świat, nie wyłączając większości ludzi nauki, zaniedbuje wpływ okoliczności społecznych, nad to głupie poniżenie umysłowych zdolności i niedorzeczne panegiryki moralnej natury kobiet”¹⁸.

Pomimo tak świątłych i niewątpliwie innowacyjnych poglądów Mill zakładał, że większość kobiet będzie przedkładać życie rodzinne nad karierę zawodową, także w warunkach bliskich idealnym, tj. wówczas gdy małżeństwo będzie stanowiło kontrakt między dwoma równymi sobie osobami, gdy legalna będzie separacja i rozwód, a kobiety żyjące poza małżeństwem łatwiej będą mogły sobie znaleźć pracę. Autor uznał, że kobiety, przedkładając życie rodzinne nad karierę zawodową, taktycznie będą zgadzać się na poświęcenie swoich zainteresowań, do chwili, gdy rodzina nie osiągnie stabilności¹⁹.

¹⁵ *Ibidem*, s. 26.

¹⁶ R. Putnam Tong, *Myśl feministyczna...*, s. 27.

¹⁷ *Ibidem*, s. 27.

¹⁸ *Ibidem*, s. 29.

¹⁹ *Ibidem*.

Zarówno John Stuart Mill, jak i Harriet Taylor wysoko cenili ruch sufrażystek, walczących o uzyskanie pozycji równej mężczyznom w sprawach politycznych, które szczególnie aktywnie działały w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych w XIX i na początku XX w. (do I wojny światowej), domagając się przyznania kobietom całkowitego bądź częściowego prawa wyborczego, organizując protesty, demonstracje i strajki, a także stosując czynny i bierny opór²⁰.

Harriet Taylor i Johna Stuarta Milla określić można raczej mianem reformistów niż rewolucjonistów. Znacznie radykalniejsi w poglądach na rodzinę byli marksiści. Fryderyk Engels w *Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa* głosił tezę, że patriarchalna rodzina nie jest bynajmniej tworem naturalnym, co więcej – według niego – w pierwotnym społeczeństwie kobiety miały równie silną pozycję społeczną, jak i ekonomiczną²¹. Oswojenie zwierząt i hodowla stad doprowadziły do powstania nowych źródeł bogactw, a w miarę jak praca mężczyzn i ich aktywność produkcyjna się zwiększała, marginalizowała się pozycja kobiet w gospodarstwie domowym, tym samym obniżając status kobiety w społeczeństwie. Pojawienie się własności prywatnej zrodziło potrzebę zagwarantowania praw do jej dziedziczenia. Mężczyźni zaczęli więc dążyć do przekształcenia społeczeństwa matrylinearnego (tj. społeczeństwa opartego na zasadach dziedziczenia majątku, przywilejów po matce) w społeczeństwo patrylinearne (oparte na zasadach dziedziczenia majątku i przywilejów po ojcu).

Fryderyk Engels dowodził, że jeśli żony mają się wyzwolić spod władzy mężów, to muszą najpierw zdobyć niezależność ekonomiczną. Pierwszym krokiem na drodze do emancypacji jest zatem „wprowadzenie rodzaju kobiecego do produkcji społecznej”²². Zdaniem Engelsa właśnie z uwagi na fakt podejmowania pracy zarobkowej przez kobiety z proletariatu podlegają one mniejszej opresji ze strony mężów niż kobiety z burżuazji. Praca zarobkowa przyczynia się do zaistnienia większej równości między mężem a żoną.

Niewątpliwy wpływ na rozwój ideologii feministycznej miał Zygmunt Freud, którego teoretyczne poglądy stanowią paradoksalnie podwalinę pod kształtowanie się feminizmu kulturowego. W książce *Trzy rozprawy z teorii seksualności* omawia stadia seksualnego rozwoju dziecka, wskazując na biologiczne różnice między kobietą i mężczyzną, a także na wynikające z nich różnice w psychice obu płci. Krytykując pomysł wyzwolenia kobiet, dowodził, iż kobiety pozostają w konflikcie z prawami mężczyzn, przez co są bardziej odporne na działanie cywilizujących sił *superego*. Swoją teorią starał się udowodnić moralną niższość kobiet, wynikającą z zazdrości o penis. Wiele feministek podda-

²⁰ C.M. Renzetti, D.J. Curran, *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo...*

²¹ R. Putnam Tong, *Mysł feministyczna...*, s. 135.

²² *Ibidem*, s. 137.

ło jego teorię zdecydowanej krytyce, dowodząc, że społeczna pozycja kobiety ma niewiele wspólnego z eksponowanym przez Z. Freuda biologicznym determinizmem, natomiast wiele ze społeczną konstrukcją kobiecości. Podkreślano też, że koncepcja zazdrości o penisa stanowi oczywisty przykład męskiego egocentryzmu²³.

Biorąc pod uwagę różnorodne źródła powstania feminizmu, nie dziwi fakt, iż pierwsze feministki podejmowały szerokie spektrum problemów społecznych, tj. ochrona dzieci i kobiet przed przemocą fizyczną i wykorzystywaniem seksualnym, walka z prostytutką, reforma procedur rozwodowych, rewizja prawa dotycząca posiadania własności, rozszerzania możliwości w dziedzinie zatrudnienia, równy dostęp do edukacji i uzyskanie prawa do głosowania²⁴.

Doświadczenia I wojny światowej wpłynęły na przyspieszenie procesów emancypacyjnych. Jej totalizm spowodował nie tylko masowy udział mężczyzn w walkach, lecz także czynne angażowanie się kobiet w działania wojenne. Ponadto kobiety przejęły rolę „pana domu” pod nieobecność mężów. Przedstawione czynniki sprawiły, że utrzymywanie dotychczasowego wyobrażenia o roli kobiety stało się bezzasadne.

Mimo wielu ciągle istniejących nierówności (politycznych i obyczajowych) oraz niesprawiedliwości (przede wszystkim ekonomicznych), feminizm emancypacyjny z historycznego punktu widzenia spełnił swoją funkcję. Państwa demokratyczne stopniowo przyjmowały ustawy antydyskryminacyjne, które gwarantowały kobietom prawa wyborcze (w Stanach Zjednoczonych kobiety uzyskały to prawo po 80 latach walki w 1920 r., w Wielkiej Brytanii w 1928 r., we Francji w 1944 r., w Polsce w 1921 r.) oraz równy dostęp do wykształcenia, pracy, stanowisk politycznych. Przed kobietami otworzyły się możliwości zatrudnienia, wykształcenia, aktywności publicznej, kariery akademickiej, politycznej, a nawet pracy fizycznej, służby w wojsku czy zawodowego uprawiania sportów.

3. Feminizm kulturowy

Realizacja postulatów feministek, związanych z uzyskaniem praw wyborczych przez kobiety, nie przyniosła spodziewanych efektów w postaci równości praw obu płci. Zbyt pochopnie uznawano je za panaceum na wszystkie problemy społeczne, gdyż jak pokazała praktyka, kobiety nie potrafiły wykorzystać go w takim zakresie jak mężczyźni, zatem formalna równość płci wcale nie oznaczała pełnego ich zrównania. W okresie międzywojennym poszukiwano nowych

²³ *Ibidem*, s. 180.

²⁴ C.M. Renzetti, D.J. Curran, *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo...*, s. 31.

dróg i nowych definicji feminizmu. Nie oznaczało to, że pozostawał on w stanie hibernacji, jednak nie cechował się masową mobilizacją²⁵.

Wstrząs wywołany wybuchem II wojny światowej oraz wzrost znaczenia konserwatyizmu politycznego przyczynił się do stłumienia ruchu feministycznego w wielu krajach, w innych natomiast zmuszono go do przejścia do głębokiej defensywy²⁶. Choć można by przypuszczać, że wzrosło zrozumienie dla idei równości kobiet, czego wyrazem miała być np. Deklaracja praw człowieka ONZ, to jednocześnie nasilała się tendencja do przywracania i umacniania tradycyjnej roli kobiet w życiu społecznym. Wyrazem tej tendencji były szeroko rozpowszechnione publikacje samych kobiet, np. H. Deutsch – *The Psychology of Women. A Psychoanalytic Interpretation* (1944–1945), M. Farnham – *Modern Women. The Lost Sex* (1947)²⁷. Autorki obu książek przytaczały, czerpane z wyników badań psychoanalitycznych, argumenty w celu uzasadnienia patriarchalnej wizji natury kobiecej, zachęcając kobiety do powrotu do pełnienia tradycyjnych ról.

W odpowiedzi na ten krok wstecz w rozwoju idei równouprawnienia kobiet w 1949 r. zostaje opublikowane dzieło Simone de Beauvoir *Druga płeć*, w którym na pytanie o to, kim jest kobieta, autorka udziela zaskakującej odpowiedzi: „nikt nie rodzi się kobietą, kobietą się zostaje”. Jej zdaniem, kobiecość to kulturowy konstrukt, który uosabia wszystko to, co negatywne, gdyż w kulturze patriarchalnej jako standard funkcjonują wartości i zachowania męskie. Według S. de Beauvoir istotą kulturowej konstrukcji płci jest silna polaryzacja cech. Każda z płci jest konstruowana jako przeciwieństwo drugiej (jako Inny). Mężczyzna jest silny, racjonalny, gniewny, szorstki, natomiast kobieta słaba, uczuciowa, histeryczna, delikatna. Kobieta jest zawsze pasywna, a mężczyzna aktywny, kobieta kieruje się sercem, mężczyzna rozumem, naturalnym powołaniem mężczyzny jest sprawowanie władzy i walka, naturalnym powołaniem kobiet jest macierzyństwo i troska. Tradycyjnie przyjmuje się, że wszystkie tzw. kobiece i męskie cechy, a także zbudowane na naturalnym powołaniu role społeczne są pochodną różnic biologicznych oraz konstrukcji mózgu²⁸. Kobiety od dziecka są wychowywane do przyjęcia pozycji Innego wobec mężczyzn, dlatego też czują się całkowicie wyalienowane: obca jest im zarówno ich własna natura, jak i świat społeczny, w którym żyją. Nakładane na nie ograniczenia sprawiają, że nie potrafią być naprawdę wolne, co – według S. de Beauvoir – zagraża całemu społeczeństwu. Wyzwolenie kobiet będzie więc wyzwoleniem mężczyzn²⁹.

²⁵ *Ibidem*, s. 28–29.

²⁶ *Ibidem*, s. 31.

²⁷ A. Lekka-Kowalik, Z. Sareło, *Feminizm...*

²⁸ R. Putnam Tong, *Mysł feministyczna...*, s. 237–249.

²⁹ *Ibidem*, s. 237–249.

Analiza psychologicznych przeszkód, jakie napotykały kobiety na drodze do równouprawnienia, której podjęła się Simone de Beauvoir, zapoczątkowała zainteresowanie tym, w jaki sposób społeczne i kulturowe stereotypy płciowe przyczyniają się do seksizmu. Ideologia seksizmu wyraża się poprzez ograniczanie kobietom dostępu do edukacji, kariery zawodowej, wyższych zarobków, bądź też przez stosowanie praktyk wychowawczych, które faworyzują chłopców i mogą doprowadzić do zaniżonej samooceny dziewcząt³⁰. Twierdzenie S. de Beauvoir, że człowiek staje się kobietą, doprowadziło do rozróżnienia między płcią biologiczną (*sex*) a płcią kulturową (*gender*). Płeć biologiczna odnosi się do anatomicznych cech organów płciowych człowieka, zaś płeć kulturowa (społeczna) to zespół atrybutów, postaw, ról i zachowań przypisany mężczyźnie lub kobiecie, przyswojonych w trakcie socjalizacji i ukształtowanych odmiennie w różnych kulturach³¹.

Przełom w spojrzeniu na rolę płci nastąpił na początku lat 60. XX w., po publikacji książki Simone de Beauvoir. Ten okres uznaje się za początek drugiej fali feminizmu, który charakteryzuje się organizowaniem ruchów społecznych walczących o prawa kobiet. Chociaż na odrodzenie się ideologii wpłynęło wiele czynników, to z pewnością przynajmniej w części jego źródłem było rosnące niezadowolenie kobiet ze swojej sytuacji społecznej. Dostrzegły one, że żyją w warunkach nierówności, pomimo formalnego statusu równego mężczyznom.

Wkład w upowszechnienie się idei feministycznych wniosła publikacja książki Betty Friedan *The Feminine Mystique (Mistyka kobiecości)* w 1963 r. Friedan ukazuje w niej sytuację nieszczęśliwych i znudzonych białych, wykształconych gospodyń domowych z klasy średniej, które przestają satysfakcjonować rola żony, czekającej na powrót męża z pracy³². Izolowane w podmiejskich domach, które Friedan określiła mianem „komfortowych obozów koncentracyjnych”, kobiety nie miały żadnych możliwości rozwoju intelektualnego, a podporządkowawszy swoje własne pragnienia potrzebom mężów i dzieci, stanęły w obliczu głębokiego poczucia pustki, a nie – jak powszechnie uważano – poczucia spełnienia³³. Znaczenie *The Feminine Mystique* polegało na postrzeganiu tego problemu w kontekście społecznym, stając się punktem wyjścia dla wielu krytycznych analiz polityki płciowej.

W tym samym roku, kiedy ukazała się publikacja Betty Friedan, UNESCO, a następnie Stany Zjednoczone ogłosiły raport o sytuacji kobiet. Zainicjowane wówczas dyskusje inspirowały do podejmowania działań zmierzających do

³⁰ J. Miluska, *Przekształcenia ról płciowych a szanse kobiet* [w:] *Studia kobiece z psychologii, filozofii i historii*, red. J. Miluska, E. Pakszys, Wyd. UAM, Poznań, 1995, s. 23.

³¹ B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa 2003, s. 357.

³² K. Slany, *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Wyd. Nomos, Kraków 2006, s. 87.

³³ C.M. Renzetti, D.J. Curran, *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo...*, s. 29.

przewyciężenia mechanizmów dyskryminacji kobiet. Umożliwiło to powstanie w USA w 1966 r. Narodowej Organizacji Kobiet (NOW), która stała się modelem przykłądem dla innych zorganizowanych grup feministycznych, tj. National Women's Political Caucus czy Women's Equity Action League³⁴.

Niemal w tym samym czasie powstała posiadająca inną genezę gałąź feminizmu (ideologia lewicowa). Miała ona zdecydowanie bardziej rebeliancki charakter i zdominowała przede wszystkim kampusy studenckie³⁵. Zwolenniczkami tego ruchu były głównie kobiety aktywnie popierające inne, ważne w tamtym czasie ruchy społeczne: na rzecz praw obywatelskich i przeciwko wojnie w Wietnamie (hippisi). Aktywistki rozczarowane rażąca sprzecznością pomiędzy ideologią równości, za jaką opowiadali się mężczyźni dominujący we wspomnianych ruchach społecznych, a seksizmem, który ujawnił się w ich protekcyjnym postępowaniu, postanowiły utworzyć własne organizacje, które swą działalność polityczną skierowały przeciwko opresji płciowej. Do tego ruchu przyłączyło się także wiele lesbijek, które na co dzień odczuwały dyskryminację płciową³⁶.

Feministki lat 70. i 80. poddały pod dyskusję wiele seksistowskich założeń dotyczących m.in.: antropologii, psychologii, filozofii, etyki, teorii politycznych. Badano język i jego podteksty, również samą naukę i jej metodologię. Ogromny wkład w rozwój badań wniosła C. Gilligan w swojej pracy *In a Different Voice* (1982), która podjęła próbę „odczarowania” świata, ujawniając, co kryje się pod siatką wielowiekowych kategorii i wartościowań stworzonych przez patriarchalną kulturę. Podkreślała, że pojęcia te są użyteczne w konstruowaniu określonego obrazu świata – świata białych, dorosłych mężczyzn, eliminując i lekceważąc przede wszystkim kobiece wartości³⁷.

O ile „emancypantki” z XVIII i początku XIX w. domagały się zrównania w prawach z mężczyznami, a sufrażystki z przełomu XIX i XX w. za główny cel stawiały uzyskanie praw wyborczych i zniesienie dyskryminacji zawodowej kobiet, o tyle feministki drugiej fali nie toczyły walki o zlikwidowanie nierówności pomiędzy mężczyzną i kobietą, lecz o zbudowanie nowych struktur społecznych, opartych na całkowitym zniesieniu ról przypisanych płci. Koncentrowały swoją uwagę na kulturze, dopatrując się w niej głównego źródła dyskryminacji. Barbara Szacka podkreśla, że kluczową kwestią dla feminizmu kulturowego jest redefinicja treści ról „kobiety” i „mężczyzny” oraz samych pojęć „kobiecości” i „męskości”. Stworzenie nowej definicji miałoby zaowocować zrównaniem obu płci nie tylko w wymiarze formalnoprawnym, lecz także w sferze obyczajowo-kulturowej³⁸.

³⁴ *Ibidem*, s. 32.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*, s. 33.

³⁷ R. Putnam Tong, *Mysł feministyczna...*, s. 205–217.

³⁸ B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii...*, s. 357.

4. Wpływ zachodniego feminizmu na rozwój ideologii w Polsce

Zasięg oddziaływania ideologii feministycznych zależał w dużym stopniu od warunków panujących w kraju, w którym je podejmowano. Sytuacja polskich kobiet była specyficzna przez wzgląd na trudne warunki, w których priorytetem była walka o zachowanie narodowej tożsamości pod naciskiem zaborców. Wobec tego zarówno rozwój ideologii feministycznej, jak i powstawanie ruchów społecznych, domagających się wyzwolenia kobiet, na tle dążeń narodowyzwoleńczych stanowiły kwestie drugorzędne.

Utrzymanie tradycyjnej roli kobiety w społeczeństwie polskim w okresie zaborów stanowiło także kwestię polityczną, gdyż jedynym gwarantem zachowania tożsamości narodowej była tradycyjna polska rodzina. W dobie polskiego romantyzmu ukuło się pojęcie Matki Polki, której głównym zadaniem jest wychowanie patrioty, gotowego do poświęcenia w imię dobra Ojczyzny. Matka Polka miała nauczyć potomstwo języka, przekazać wiarę i wiedzę o kulturze narodu. Idealizacja kobiety, choć umacniała siłę oporu narodowego, wytwarzała tak mocne więzi między rodziną a narodem, że próba wyzwolenia się kobiet z tradycyjnych zależności od rodziny wydawała się równoznaczna ze zdradą narodową i apostazją religijną. Matki Polki realizowały postulat „prywatne jest polityczne” na długo, zanim wymyśliły go zachodnie feministki drugiej fali. W domach pielęgnowały polskość, kultywowały tradycję, religię, obyczaj³⁹.

Niemniej jednak feminizm (choć z pewnym opóźnieniem) dotarł do Polski w XIX w. W latach 1800–1920, kiedy nurt ewoluował w krajach Europy Zachodniej i w USA, na ziemiach polskich znajdował stosunkowo niewielki oddźwięk społeczny. Można zetknąć się z koncepcją, która wyróżnia siedem fal polskiego feminizmu⁴⁰, choć nie istnieją mocne podstawy, które pozwoliłyby na wychwycenie różnic pomiędzy rzekomymi pięcioma falami. W większości publikacji ten okres traktowany jest jako „pierwsza fala feminizmu”. Tak zwana „szósta fala” (okres po II wojnie światowej do 1989 r.) charakteryzowała się w naszym kraju zanikiem dążeń do równouprawnienia, z racji polityki realizowanej przez Polskę Ludową, która legalizując aborcję w 1956 r. i propagując udział kobiet w produkcji, spełniała zasadniczo wszystkie postulaty, które mogłyby wysuwać feministki.

W latach 1800–1920, na które przypadł rozwój feminizmu emancypacyjnego na ziemiach polskich, głos w dyskusji zabierały Klementyna Hoffmanowa (*Pamiętka po dobrej matce*), Eleonora Ziemięcka (*Mysł o wychowaniu kobiet*)

³⁹ M. Ksieniewicz, *Specyfika polskiego feminizmu*, „Kultura i Historia” 2004, nr 6 <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/169> [dostęp 28 XII 2010].

⁴⁰ http://pl.wikipedia.org/wiki/Feminizm_w_Polsce [dostęp 28 XII 2010].

i Narcyza Żmichowska, publikująca w „Przeglądzie Naukowym”, które akcentowały konieczność kształcenia kobiet. Motyw emancypacji kobiet jest kwestią niezwykle istotną w twórczości Elizy Orzeszkowej, Marii Konopnickiej i Zofii Nałkowskiej. Podejmowały one kwestie pasywności kobiet w konfrontacji z męską aktywnością, postulowały o formalne zrównanie praw kobiet i mężczyzn poprzez przyznanie kobietom praw wyborczych⁴¹.

W kwestie równouprawnienia kobiet angażowali się także mężczyźni. Głównymi rzecznikami emancypacji byli Adam Wiślicki i Edward Prądyński. Wiślicki opublikował w „Przeglądzie Naukowym” artykuł *Niezależność kobiety*, domagając się równouprawnienia płci w edukacji i pracy zawodowej, zaś Prądyński, który reprezentował najbardziej radykalne poglądy, domagał się całkowitego zrównania praw kobiet i mężczyzn w każdej dziedzinie życia. Głos w dyskusji zabrał także Bolesław Prus, publikując powieść *Emancypantki*. Tematyka dyskryminacji kobiet była szczególnie znacząca na Uniwersytecie Lwowskim. Wykładowca Uniwersytetu Lwowskiego – Leon Biliński, prowadząc cykl wykładów *O pracy kobiet*, domagał się intelektualnej i ekonomicznej emancypacji dla kobiet, jak również umożliwienia im dostępu do wykształcenia wyższego. Czasopismo „Prawda” opublikowało w 1889 r. artykuł Ludwika Krzywickiego *Sprawa kobieca*, który udowodnił, że „wyzwolenie kobiet” jest warunkiem rozwoju ekonomii kapitalistycznej⁴².

Kres rozwoju feminizmu emancypacyjnego w Polsce datuje się na rok 1921, kiedy to Konstytucja Marcowa przyznała kobietom pełnię praw wyborczych. W okresie międzywojennym polski feminizm (podobnie jak feminizm zachodni) poszukiwał rozwiązania wątpliwości, czy nadal należy walczyć o równouprawnienie, czy raczej o prawną ochronę kobiet. Ponadto wierzono, że uzyskanie pełni praw politycznych przez kobiety stanowi realizację założeń emancypacji. Zaslugą tego okresu jest legalizacja politycznego i edukacyjnego równouprawnienia płci, przy jednoczesnym słabym wykorzystaniu tych praw przez kobiety i ich początkowym wycofaniu z życia publicznego. Działo wówczas około osiemdziesięciu organizacji kobiecych różnych orientacji i można przypuszczać, że gdyby nie wojna, proces emancypacji postępowałby intensywniej⁴³.

W czasach PRL kobiety masowo wkroczyły na rynek pracy. Jednak ze względu na centralnie sterowany charakter tego systemu i fakt, że wejście nie było przedmiotem indywidualnego wyboru, lecz konieczności ekonomicznej,

⁴¹ R. Blobaum, *Kwestia kobieca w Królestwie Polskim* [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki. Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, Wyd. Neriton, Warszawa 2008, s. 39.

⁴² A. Janiak-Jasińska, *Ruch feministyczny wobec pracy kobiet* [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...*, s. 39.

⁴³ M. Ksieniewicz, *Specyfika polskiego feminizmu...*

oraz kwestię, że nie było w nim mowy o samorządnych organizacjach kobiecych, podjęcie przez kobiety pracy zawodowej podtrzymało tylko jej tradycyjną rolę, uzupełniając ją o nowy obowiązek. „Samozadowolenie ówczesnych pracodawców wyrażało się w poglądzie, że system prawny w krajach socjalistycznych jest tak postępowy, że wyprzedza aspiracje kobiet”⁴⁴.

Rolę społeczną kobiety w okresie PRL Walczewska określa mianem „matki gastronomicznej”, której władza polegała na tym, że faktycznie rządziła w kuchni⁴⁵. Powszechnie wmawiano kobietom, że mężczyzna jest wprawdzie głową domu, lecz to kobieta jest szyją, która tą głową kręci. Władza ta była pozorna i raczej życzeniowa, gdyż sprowadzała się głównie do podejmowania przez kobiety decyzji dotyczących posiłków, zasadniczo nie przekładając się na inne dziedziny życia.

W Polsce brakowało tradycji liberalnych, wzorów postawy zorientowanej na samorealizację jednostki, które były podstawą tworzenia się zachodnich ruchów feministycznych. Kultura polska to kultura bardzo silnej presji stadnej, kultura wymagająca jednolitych zachowań i represjonująca indywidualne wybory i różnorodność stylów życia⁴⁶. Jolanta Brach-Czaina sądzi, że powodem konformizmu społeczeństwa polskiego było wywieranie na obywateli presji przez dwa mocne, hierarchiczne i autorytarne systemy, a mianowicie przez Kościół katolicki i władzę komunistyczną. Rzadko zdarzały się postawy rozłączne, ponieważ większość wybierała lawirowanie między dwoma systemami – w trudnych warunkach życia w Polsce strategia ta zapewniała dostęp do dóbr, którymi dysponowały oba systemy. Aparat państwowy kontrolował dostęp do mieszkań i pracy, a Kościół dawał poczucie włączenia do tradycji kultury narodowej, której istotnymi składnikami są obrzędy i obchody większych świąt⁴⁷.

Z powodu tak specyficznej sytuacji w Polsce często mówi się, że drugą falę feminizmu w naszym kraju „przespano”. Przestrzeń dla tworzenia się innej tożsamości wykreowała dopiero „Solidarność”. Co prawda aktorami ruchu solidarnościowego kobiety były na równi z mężczyznami, ale jak pisze Shanna Penn, obie płcie pozostawały na swoich miejscach – „one zakładały komórki związkowe, załatwiały przelew pieniędzy, znajdowały kontakty w zachodnich ambasadach, udzielały wywiadów prasie i rozwijały kontakty z krajowymi i zagranicznymi duchownymi [...], oni – występowali na scenie publicznej”⁴⁸.

⁴⁴ S. Walczewska, *Damy, rycerze, feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 1999, s. 65.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 164.

⁴⁶ J. Brach-Czaina, *Progi polskiego feminizmu*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1995, nr 1–2, s. 351.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 333.

⁴⁸ S. Penn, *Tajemnica państwowa*, „Pełnym Głosem” 1994, nr 2, s. 11.

5. Zarys współczesnego feminizmu zachodniego

Współczesny feminizm (określany jako trzecia fala feminizmu) jest bardziej różnorodny niż w czasach, gdy rodziły się jego pierwsze koncepcje. Użyteczną klasyfikację tworzących go perspektyw zaproponowała Judith Lorber, która, odwołując się do istniejących kulturowych konstrukcji kobiecości i męskości, wyróżniła: feminizm reformistyczny (*gender-reform feminism*), feminizm oporu (*gender resistance feminism*) i feminizm rebeliancki (*gender rebellion feminism*)⁴⁹.

Judith Lorber wyraziła przekonanie, iż punktem wyjścia feminizmu reformistycznego jest założenie, że podobieństwa między kobietami i mężczyznami są znacznie większe niż dzielące ich różnice. Feministki reformistyczne dążą do zrównania praw obu płci w każdej dziedzinie życia, także w życiu publicznym, akcentując, że decydujące znaczenie w tym kontekście powinny mieć kobiece wybory, nie zaś dyktatura seksistowskiego społeczeństwa. Autorka wyróżniła cztery typy feminizmu reformistycznego, z których każdy jest zorientowany na zmianę obowiązujących form konstrukcji płci, są to: feminizm liberalny, marksistowski, socjalistyczny i Trzeciego Świata⁵⁰.

Zdaniem J. Lorber, zwolenniczki kolejnej z perspektyw – feminizmu oporu – koncentrują swoją uwagę na odmienności kobiecych i męskich idei oraz doświadczeń, propagując przekonanie, że warunkiem zerwania z męską dominacją jest tworzenie przez kobiety własnych organizacji i wspólnot⁵¹. Feminizm oporu można określić mianem nurtu separatystycznego, który poza podkreśleniem różnic pomiędzy kobietami i mężczyznami, raczej utrwała niż reformuje istniejący porządek społeczny. Do tego nurtu zalicza się feminizm radykalny i lesbijski oraz feminizm psychoanalityczny i feminizm „punktu widzenia”⁵².

Kolejne z ujęć współczesnego feminizmu jest charakterystyczne dla trzeciej fali, gdyż całkowicie odchodzi od koncepcji płci biologicznej i kulturowej, które były charakterystyczne dla teorii pierwszych dwóch fal. Feminizm rebeliancki koncentruje się na współzależnościach występujących między różnymi formami nierówności, przyjmując kryterium płci, jak i rasy, orientacji seksualnej oraz klasy ekonomicznej⁵³. W nawiązaniu do przyjętych kryteriów w tym nurcie wyróżnia się: feminizm wielorasowy, feminizm mężczyzn, feminizm społecznego konstruktywizmu i teorię *queer*.

Różnorodność współczesnego feminizmu stanowi zarówno jego siłę napędową, jak i źródło problemów. Obserwatorzy obserwują tzw. stwardnienie

⁴⁹ C.M. Renzetti, D.J. Curran, *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo...*, s. 33.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 33.

⁵¹ *Ibidem*, s. 36.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Ibidem*.

ruchu, które objawia się podziałem ruchu na mniejsze człony, które zamiast wzajemnie na siebie reagować, chronią swoje poczucie tożsamości. Zwolenniczki poszczególnych ruchów bezkrytycznie odrzucają perspektywy teoretyczne czy sposoby działania innych ruchów, co więcej – nierzadko wzajemnie się ośmieszają.

6. Feminizm we współczesnej Polsce

Rozwój feminizmu we współczesnej Polsce jest utożsamiany ze schyłkiem i upadkiem systemu komunistycznego. Sprzyjały mu nie tylko dezawuacja oficjalnej ideologii PRL, pluralizacja życia publicznego i wzrost aktywności obywatelskiej, lecz także ważne zmiany w zakresie ustawodawstwa, umożliwiające rozwój sektora działalności obywatelskiej⁵⁴.

Ruch feministyczny zaistniał w polskim życiu społecznym na początku lat 90., kiedy organizacje, tj. „Pro Femina” czy Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, zabrały głos w sprawie legalizacji aborcji, w czasie gdy przygotowywano projekt ustawy o ochronie życia poczętego, który przewidywał całkowity zakaz oraz karalność zabiegu usuwania ciąży⁵⁵.

W tym czasie ruch zaczynał się utrzymywać w świadomości społecznej. Druga połowa lat 90. stała się czasem refleksji nad jakością uczestnictwa kobiet w przemianach zachodzących w Polsce. Agnieszka Graff w zbiorze esejów *Świat bez kobiet. Pleć w polskim życiu publicznym* pisała: „Rzucało mi się w oczy coś, czego nikt zdawał się nie dostrzegać – że ta młoda polska demokracja jest światem bez kobiet. I proszę – Czytelniczko i Czytelniku – nie przywołujcie teraz listy: Suchocka, Labuda, Smereczyńska, Waniek, Sierakowska i jeszcze dwie czy trzy kobiety, bo sam fakt, że potrafimy je tak szybko wymienić, wskazuje, że jest ich mało”⁵⁶.

Agnieszka Graff rozpoczęła w młodej polskiej demokracji debatę o sytuacji kobiet, wywołując żywe zainteresowanie feministek. Uczestniczki debaty polemizowały ze stwierdzeniem, iż Polki mają w praktyce takie same prawa jak mężczyźni. Małgorzata Fuszara skomentowała tę opinię w sposób następujący: „Nie ma nierówności w traktowaniu kobiet i mężczyzn? Spójrzmy na rynek pracy, na listy kandydatów do parlamentu, przeanalizujmy podręczniki”⁵⁷.

⁵⁴ M. Bergmann, *Autoportret feminizmu we współczesnej Polsce* [w:] *Pleć w życiu publicznym...*, s. 44–45.

⁵⁵ S. Penn, *Podziemie kobiet*, Wyd. Rosner i Wspólnicy, Warszawa 2003, s. 282–283.

⁵⁶ A. Graff, *Świat bez kobiet. Pleć w polskim życiu publicznym*, Wyd. W.A.B., Warszawa 2001, s. 9.

⁵⁷ M. Fuszara, *Puch ciągle marny*, „Gazeta Wyborcza”, 21.07.1999, s. 11.

Problemy podejmowane przez feministki doczekały się żywego odzewu w mediach, debatach politycznych i publikacjach naukowych. Poruszane przez nie kwestie w latach 90. ubiegłego stulecia są aktualne także w XXI w. Świadomość społeczna nie zmienia się z dnia na dzień, zatem tylko planowe działania, mające przybliżyć społeczeństwu idee feminizmu, mają rację bytu.

To właśnie brak „feministycznej świadomości” polskich kobiet jest – zdaniem Jolanty Brach-Czajny – poważną barierą mentalną na drodze do upowszechniania się postulatów ruchu w Polsce⁵⁸. Aktywność polskiego feminizmu koncentruje się na tworzeniu ośrodków *gender studies* na wielu polskich uniwersytetach, angażowaniu organizacji feministycznych w proces aktywizacji społecznej i politycznej kobiet oraz akcentowaniu w mediach problemu dyskryminacji kobiet. Jednocześnie czynnikiem wybitnie hamującym rozwój ruchu jest polityka, gdyż brak mu realnego wpływu na polu instytucjonalno-legislacyjnym⁵⁹. Aktywność intelektualna i organizacyjna polskiego feminizmu przy jednoczesnym braku oddziaływania na ośrodki władzy stanowi jego cechę charakterystyczną.

Kolejną istotną cechą ruchu feministycznego w Polsce jest słaba społeczna aprobatą dla jego działań. W wielu środowiskach budzi on wręcz antypatię. Agnieszka Graff, usiłując znaleźć jej przyczyny, wysuwa tezę, iż jego przedstawicielki są postrzegane w naszym kraju jako osoby sfrustrowane, okazujące wrogość wobec mężczyzn, zajmujące się bulwersującymi tematami, nie zaś rzeczywistymi problemami kobiet⁶⁰. Tymczasem pole zainteresowań feministek zaczyna się zmieniać – istotną kwestię w debacie stanowi niedyskutowany dotąd szerzej problem równowagi między życiem rodzinnym i zawodowym, a także związek pomiędzy sytuacją społeczno-ekonomiczną kobiet a kondycją demograficzną społeczeństwa. Feministki zauważają również negatywne zjawiska na rynku pracy (segregacja zarobkowa, mobbing), feminizację niskopłatnych zawodów, która prowadzi do ubóstwa. Pozwala to przypuszczać, że ruch i dyskurs feministyczny w Polsce zmierza w kierunku koncentracji na wyraźnych codziennych problemach, będących rzeczywistością wielu Polek, jako matek i pracownic.

Podsumowanie

Specyficzne warunki, w jakich rozwijał się feminizm w Polsce, sprawiły, iż trudno odnosić mu sukcesy tak spektakularne jak w innych krajach Europy i świata. W latach 50. i 60. XX w., kiedy na Zachodzie tworzył się silny ruch

⁵⁸ J. Brach-Czajna, *Progi polskiego feminizmu...*, s. 347.

⁵⁹ M. Bergmann, *Autoportret feminizmu...*, s. 44–45.

⁶⁰ A. Graff, *Świat bez kobiet...*, s. 208.

społeczny, jasno artykułujący swe żądania, Polki odgradzone od zachodniej cywilizacji żelazną kurtyną, zmagaly się z innymi problemami, żyjąc fikcją centralnie sterowanego równouprawnienia. Przebudzenie nastąpiło dopiero w latach 90., kiedy Zachód wkraczał w trzecią falę feminizmu – w tym czasie w Polsce zaczęto zmagać się z podstawowymi problemami drugiej fali.

Zmagania te trwają po dziś dzień – w dalszym ciągu brakuje edukacji seksualnej w szkołach, zaś młodzież czerpie swoją wiedzę o seksie z portali i forów internetowych. Brakuje też reprezentacji kobiet w parlamencie, zaś polityka prorodzinna jest w rzeczywistości polityką antyrodzinną. Można zauważyć brak konstruktywnych działań kolejnych rządów w sferze polityki społecznej, tj. w tworzeniu nowych miejsc pracy, likwidacji ubóstwa i bezrobocia, tak powszechnego wśród kobiet. Postulowane zmiany nie dokonają się bez zmiany świadomości społecznej, bez gruntownej analizy sytuacji polskich kobiet i problemów, z którymi muszą się zmagać w różnych sferach życia. Brak tej świadomości wynika przede wszystkim z braku głębszej refleksji nad znaczeniem płci w kulturze. Zdaniem Jolanty Brach-Czajny: „Skoro nie wiemy, ile warta jest płeć w kulturze polskiej, to nie wiemy też, w jaki sposób ciąży ona – negatywnie czy pozytywnie – na naszym życiu indywidualnym. Czy w rzeczywistości do wartościowuje nas, czy deprecjonuje? A może jest neutralna? Tej wiedzy brakuje przede wszystkim kobietom”⁶¹.

Przyjęło się w Polsce mówić o kobietach bez ich udziału, decydować o kobietach „dla ich dobra”, zaś ich zaangażowanie w procesy rynkowe czy budowanie przestrzeni publicznej, w procesy demokratyczne nie jest ani cenione, ani na dobrą sprawę dostrzegane⁶². Można odnieść wrażenie, że w tej rzeczywistości kobiety nie istnieją jako indywidualne podmioty, zdolne do podejmowania decyzji, lecz przynależą przede wszystkim do rodziny. Tym większym wyzwaniem dla współczesnego feminizmu jest zmiana tego sposobu postrzegania roli kobiety, poprzez silne akcentowanie jej problemów w rzeczywistości społecznej. Zmiana ta dokonać się może poprzez rozwój społeczeństwa obywatelskiego i przynależnych mu wartości, takich jak tolerancja, solidarność i aktywna postawa wobec rzeczywistości.

Bibliografia

Bergmann M., *Autoportret feminizmu we współczesnej Polsce* [w:] *Płeć w życiu publicznym*, red. M. Jeziński, M. Winclawska, B. Brodzińska, Toruń 2009.

⁶¹ J. Brach-Czajna, *Progi polskiego feminizmu...*, s. 347.

⁶² N. Sarata, *Zrób to sama, czyli sposób na dyskryminację* [w:] *Płeć w życiu publicznym...*, s. 88.

- Blobaum R., *Kwestia kobieca w Królestwie Polskim [w:] Działaczki społeczne, feministki, obywatelki. Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, Wyd. Neriton, Warszawa 2008.
- Brach-Czaina J., *Progi polskiego feminizmu*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1995, nr 1–2.
- Fuszara M., *Puch ciągle marny*, „Gazeta Wyborcza”, 21 VII 1999.
- Graff A., *Świat bez kobiet. Pleć w polskim życiu publicznym*, Wyd. W.A.B., Warszawa 2001.
- Janiak-Jasińska A., *Ruch feministyczny wobec pracy kobiet [w:] Działaczki społeczne, feministki, obywatelki. Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, Wyd. Neriton, Warszawa 2008.
- Miluska J., *Przekształcenia ról płciowych a szanse kobiet [w:] Studia kobiece z psychologii, filozofii i historii*, red. J. Miluska, E. Pakszys, Wyd. UAM, Poznań 1995.
- Penn S., *Podziemie kobiet*, Wyd. Rosner i Wspólnicy, Warszawa 2003.
- Penn S., *Tajemnica państwowa*, „Pełnym Głosem” 1994, nr 2, s. 11.
- Putnam Tong R., *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2002.
- Renzetti C.M., Curran D.J., *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- Sarata N., *Zrób to sama, czyli sposób na dyskryminację [w:] Pleć w życiu publicznym*, red. M. Jeziński, M. Winclawska, B. Brodzińska, Toruń 2009.
- Slany K., *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Wyd. Nomos, Kraków 2006.
- Szacka B., *Wprowadzenie do socjologii*, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa 2003.
- Titkow A., *Feminizm [w:] Encyklopedia socjologii*, t. 1, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa 1998.
- Walczevska S., *Damy, rycerze, feministki. Kobięcy dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 1999.
- Winclawska M., *Głos Harriet Martineau w kwestii kobiecej [w:] Pleć w życiu publicznym*, red. M. Jeziński, M. Winclawska, B. Brodzińska, Wyd. UMK, Toruń 2009.

Źródła internetowe

- Ksieniewicz M., *Specyfika polskiego feminizmu*, „Kultura i Historia” 2004, nr 6, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/169> [dostęp 28 XII 2010].
- Lekka-Kowalik A., Sareło Z., *Feminizm [w:] Powszechna encyklopedia filozofii*, <http://ppta.pl/pef/pdf/f/feminizm.pdf> [dostęp 28 XII 2010].
- Rejmanowski T., *Ewolucja myśli feministycznej na przestrzeni wieków*, Wyd. Publikacji Elektronicznych Escape Magazine, <http://www.docstoc.com/docs/67604046/Ewolucja-my%C5%9Bli-feministycznej-na-przestrzeni-wiek%Ef%BF%BDw> [dostęp 28 XII 2010].
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Feminizm_w_Polsce [dostęp 28 XII 2010].

EWOLUTION OF THE WEST FEMINISM AND ITS INFLUENCE ON THIS IDEOLOGY AND SOCIAL MOVEMENTS IN POLAND

Abstract

Reflection on the feminisms movement and ideology in the world should start with an attempt at rendering the feminism concept more precise. In a first part of this treatise, it's presented short story of world feminism, fundamental terms and conceptions like: emancipation feminism, first wave of feminism, socio-cultural feminism, second wave of feminism, gender and sexism. Its analysis should take into consideration various impulses occurring in particular countries and inspiring the female members of society to actively insist on a due place in communities dominated by men.

Factors conducive for the growth of activity of women or hampering it did not transpire synchronically and with identical intensity. The awaking of women's identity in successive countries did not take place simultaneously or assume the same forms. Naturally, owing to the differentiation of the political situation not everywhere did the postulates of gender equality or attempts at self-organisation pursued for this purpose come to the forefront.

Political conditions in Poland in 19th century and beginning of the 20th century were specific. In the contrast to England (for example) – in Polish conditions it was not so much the struggle waged for the sake of political rights but for national rights which comprised a prominent and, frequently, the first impulse for women's self-organisation. Second part of this treatise is analysis progress of polish feminism in 19th and 20th century and nowadays.

Słowa kluczowe: kobiety, feminizm, płeć, ruch społeczny

Keywords: women, feminism, gender, social movements

Magdalena Skiba

FILOZOFICZNA PROBLEMATYKA ZAWARTA
IMPLICITE W SOCJOLOGII WIEDZY

1. „Wiedza” – znaczenie pojęcia w socjologii wiedzy

Jak stwierdza R. Merton, termin „wiedza” bywa tak szeroko rozumiany, iż odnosi się do każdego typu idei i sposobów myślenia – od wierzeń ludowych po ścisłą naukę¹.

Już w starożytności ukształtował się podział na dwa opozycyjne typy wiedzy – *epistemę* i *doksę*. *Epistema* to wiedza czysto teoretyczna, natomiast *doksa* stanowi wiedzę zaangażowaną praktycznie. *Doksa* w odróżnieniu od nauki łączonej z *epistemą* określana bywa świadomością społeczną. W tradycyjnym podziale wiedza naukowa charakteryzuje się tym, że jest specjalistyczna, teoretyczna, uzasadniona, usystematyzowana i kontrolowalna, natomiast wiedzę potoczną cechuje uniwersalizm, spontaniczność, charakter praktyczny, brak uporządkowania dowodowego oraz niedokładność². Według K. Poppera można mówić o dwóch rodzajach wiedzy. Pierwszy rodzaj to wiedza subiektywna, będąca zespołem przekonań człowieka o otoczeniu i sobie samym, stanowiąca podstawę potocznego ujmowania świata, zaś drugim rodzajem jest wiedza obiektywna, która charakteryzuje się pewnością i niezawodnością, służy jako fundament naukowego poglądu na świat. Cytując K. Poppera: „Jesteśmy więc przecięci na dwoje: na część ludzką, będącą źródłem poglądów omylnych (*doxa*), naszych błędów i ignorancji, oraz część nadludzką – zmysły lub intelekt – będącą źródłem wiedzy rzeczywistej (*episteme*), część wyróżniającą się niemal boskim autorytetem”³. M. Zemło wskazuje, że

¹ R. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, PWN, Warszawa 2002, s. 503.

² Z. Hajduk, *Ogólna metodologia nauk*, Wyd. KUL, Lublin 2007, s. 149.

³ K.R. Popper, *Droga do wiedzy: domysły i refutacje*, PWN, Warszawa 1999, s. 52.

wiedza potoczna jest podstawowym rodzajem wiedzy badanym w modelu pragmatycznym socjologii wiedzy. Dzięki niej jednostka potrafi poruszać się w środowisku przyrodniczym i społecznym. Nie jest ona przywilejem żadnej grupy społecznej; wpisuje się w biografię każdego człowieka. Wiedza potoczna stanowi macierz dla innych typów wiedzy, w tym naukowej. M. Zemło stwierdza, że wiedza („co wiemy”) oraz styl poznawczy („jak wiemy”) składają się na kategorię świadomości⁴.

Ukierunkowany fenomenologicznie A. Schütz wyodrębnił świat przeżywany oraz świat nauki. Przedmiotem tego pierwszego czynił wspólny społeczeństwu zasób wiedzy, prowadzący do mniej lub bardziej zwyczajowych działań. Na zasób wiedzy świata przeżywanego składają się: umiejętności, wiedza użyteczna, typyfikacje oraz przepisy. Te dwie ostatnie kategorie są uproszczonymi regułami ujmowania rzeczywistości. Natomiast wiedzę w świecie nauki stanowią stworzone przez naukowców modele świata, w których ludzie zachowują się racjonalnie. W modelach tych ludzie znajdujący się w świecie przeżywanym zostają teoretycznie przez socjologa, na określonych zasadach, zastąpieni przez marionetki (homunkulusy). Przytaczając A. Schütza: „Ta marionetka i jej sztuczna świadomość nie podlegają ontologicznym warunkom ludzkiej egzystencji. Humunkulus nie urodził się, nie starzeje się i nie umrze. Nie zna ani nadziei, ani lęków, nie zna troski jako głównego motywu swych czynów. Nie jest wolny, bo w swoim działaniu nie może przekroczyć granic wyznaczonych mu przez jego twórcę – badacza społecznego”⁵.

Zdaniem socjologów wiedzy, utrzymywanie radykalne takiego dualizmu w czasach współczesnych jest nieuzasadnione. Świadomość zwana wcześniej potoczną, a obecnie społeczną przestała być traktowana jako coś obocznego i stała się problemem samym w sobie. Okazało się również, że podział wiedza – niewiedza też nie wystarcza i wprowadzono elementy czynne i bierne do rozumienia, czym jest wiedza. Według L. Flecka: „Im głębiej wnika się w jakąś dziedzinę nauki, tym silniejsze staje się powiązanie z kolektywem myślowym i tym bardziej bezpośredni kontakt z badaczem. Krótko mówiąc, mnożą się czynne elementy wiedzy”⁶.

Według P.L. Bergera i T. Luckmanna, a także R. Rorty’ego, wiedzą jest to, co w danej chwili uchodzi za wiedzę, to, co do czego istnieje powszechna

⁴ M. Zemło, *Pragmatyczny model socjologii wiedzy* [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy. Studia z podstaw socjologii wiedzy*, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, Wyd. UMCS, Lublin 2006, t. 1, s. 33–35.

⁵ A. Schütz, *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania* [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, red. A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, Wyd. Scholar, Warszawa 2006, t. 2, s. 890.

⁶ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, Wyd. Lubelskie, Lublin 1986, s. 113.

zgoda⁷. R. Rorty proponuje badanie instytucji powszechnej zgody. Nauka w tej sytuacji zostaje potraktowana jako rodzaj konwersacji. Podział nauk na ścisłe i humanistyczne – według Rorty’ego – nie wynika z ontologicznego podziału na społeczeństwo i naturę, ale z faktu, że o niektórych sprawach konwersuje się prościej, a inne sprawy rodzą trudności w zakresie „adekwatności języka” w ich opisie⁸.

P.L. Berger i T. Luckmann wiedzą określają to, co umożliwia codzienne funkcjonowanie człowieka w świecie. Każda wiedza jest dla nich rezultatem pewnego uporządkowania informacji, będącego wynikiem społecznego bytowania człowieka. Wszelkie typy wiedzy poza wiedzą codzienną są jedynie jej nadbudową lub modyfikacją⁹.

Początkowo w socjologii wiedzy wiedzą określano to, co ludzie byli skłonni uznawać za wiedzę. Później okazało się, że wiedza naukowa tak samo podlega uwarunkowaniom pozapoznawczym jak wiedza potoczna.

K. Mannheim w swoim dziele *Ideologia i utopia*, uznawanym za sztandarowe dla socjologii wiedzy, definiuje wiedzę w ten sposób: „Wiedza jest od samego początku kooperatywnym procesem grupowym, w którym każdy rozwija swoją wiedzę w ramach wspólnego losu, wspólnego działania i przy pokonywaniu wspólnych trudności”¹⁰. Przytoczony autor wiedzę pojmował bardzo szeroko. W celu odnalezienia w świadomości społecznej prawideł rządzących bytowym uwarunkowaniem poddawał on analizie przypadki myślenia nawet skrajnie zakorzenionego, takiego jak chociażby świadomość polityczna. Według K. Mannheim’a należy wyróżnić trzy poziomy znaczenia wiedzy. Obiektywny poziom znaczenia zawarty jest w wytworze, ekspresyjny poziom oznacza to, co zamierzał autor wytworu, natomiast znaczenie dokumentacyjne, najważniejsze dla K. Mannheim’a, polega na tym, że dany wytwór może dać pojęcie o *Weltanschauung*, czyli światopoglądzie, będącym usystematyzowaną całością idei danej epoki czy grupy¹¹.

Wiedza w nurcie konstruktywistycznym nie polega na myślowym odbijaniu rzeczywistości. Rodzi się ona w przestrzeni relacji międzyludzkich, a o jej prawdziwości nie decyduje odkrycie „czystej” istoty, ale selekcjonujące procesy społeczne, które nie przebiegają zgodnie z zasadą logicznego następstwa. M. Zuber wskazuje, że konstruktywiści mają tendencję do zamiennego stosowania terminów „wiedza”, „nauka”, „wiedza naukowa”, „poznanie naukowe”. Wią-

⁷ P.L. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, PIW, Warszawa 1983, s. 42; R. Rorty, *Filozofia a zwierciadło natury*, Wyd. Spacja – Fundacja Aletheia, Warszawa 1994, s. 203.

⁸ R. Rorty, *Filozofia a zwierciadło natury...*, s. 313.

⁹ P.L. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości...*, s. 9.

¹⁰ K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, Wyd. Aletheia, Warszawa 2008, s. 59.

¹¹ G. Ritzer, *Klasyczna teoria socjologiczna*, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2004, s. 249.

że się to z założeniem, że wiedza naukowa i wiedza potoczna nie różnią się jakościowo, więc powielanie bytów nie znajduje uzasadnienia¹².

W teorii sieci tworzenie wiedzy to manipulowanie rzeczywistością, budowanie jak najgęstszych i rozległych sieci. Dla ANT wszelkie próby demarkacyjne opierają się na zbyt wąskim pojmowaniu wiedzy. Nie jest ona traktowana jako druga strona procesów budowania się zbiorowości, a jedynie jako „czysta” treść¹³. Według B. Latoura: „Wiedza nie jest czymś, co może być opisane samo przez się lub przez przeciwieństwo wobec ignorancji czy przekonania, lecz jedynie przez rozważenie całego cyklu akumulacji: jak powrócić z rzeczami (inskrpcjami, czyli danymi) do jakiegoś miejsca, tak by ktoś mógł je zobaczyć po raz pierwszy, tak by inni mogli zostać wysłani ponownie, po to by sprawdzić inne rzeczy”¹⁴. S. Nowak w podobny sposób pojmuje naukę. W jego przekonaniu jedną z cech dojrzałej nauki jest kumulatywny charakter jej rozwoju. Odkrycia badaczy sumują się w coraz bardziej spójny opisowy i teoretyczny obraz danej sfery zjawisk, że istnieje ciągłość pracy następujących po sobie generacji uczonych. Wyniki odrzucone w nauce są najczęściej niezbędnym etapem – wiedzą prowadzącą do twierdzeń bardziej adekwatnych, czy lepiej uzasadnionych¹⁵.

2. Problem obiektywności wiedzy – stanowisko socjologii wiedzy

W przedkantowskiej teorii poznania poznanie było odkrywaniem prawdy przez uczestnictwo podmiotu i jego aktywności poznawczej w obiektywnym porządku. Porządek ten rozumiano w rozmaity sposób. Jeśli traktowano go jako przyczynowo-skutkowy, to obserwacja i eksperyment stanowiły ścieżkę pozwalającą podmiotowi na wniknięcie w przedmiotowość, gdy był postrzegany jako irracjonalny strumień życia, wskazywano na pozaintelektualne zdolności, umożliwiające poznawczy kontakt z obiektywnością, natomiast kiedy jawił się jako ład racjonalny, za sposób obiektywnego dotarcia do przedmiotu uważano aktywność myślową.

Wedle formacji kartezjańskiej rozum stanowi gatunkową cechę człowieka i potrafi dostarczać wiedzy absolutnie pewnej. Zgodnie z twierdzeniem utrzymywanym jeszcze przez Arystotelesa poznanie absolutne jest dostępne człowie-

¹² M. Zuber, *Współczesna nieklasyczna socjologia wiedzy* [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy...*, t. 1, s. 241.

¹³ K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka: analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Wyd. Universitas, Kraków 2008, s. 176.

¹⁴ B. Latour, *Science in action. How to Follow Scientists and Engineers through Society*, Harvard University Press, Cambridge Mass. 1987, s. 220.

¹⁵ S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, PWN, Warszawa 2008, s. 27.

kowi i tylko z niego mogą wypływać zasady pierwsze w filozofii. Wiedza taka spełnia kryterium intersubiektywności, jeśli podmioty myślące zachowują reguły filozoficznej metody. Oświeceniowy racjonalizm zakładał, iż cała rzeczywistość uporządkowana jest wokół zasady rozumności. Porządek ten zastosowano do życia społecznego; zaczęto je postrzegać jako idealnie funkcjonujący mechanizm. Racjonalizm obecny w teorii poznania przeniknął inne dziedziny filozofii, w tym filozofię społeczną.

Dzieje doświadczenia ludzkiego skłoniły do refleksji nad tym, czy kartezjański racjonalizm i głoszona w jego ramach obiektywność prawdy są osiągalne. Wątpieniu poddano prawdę jako coś pełnego, pewnego, jedyne oraz podzielanego przez wszystkich. Prawda w klasycznym rozumieniu stanowiła wyidealizowany wzorzec poznania, umiejscawiający w swej podstawie obiektywizm polegający na tym, że wiedza prawdziwa musi odnosić się do zewnętrznych wobec myśli realnych obiektów, a obiekty te uchwytuje w sposób trafny i wierny. Dzięki spełnieniu tych dwóch warunków wiedza nabywa trzeci element obiektywizmu – staje się intersubiektywna. Dla klasycznego ujęcia prawdy typowa staje się skłonność do traktowania prawdy jako autonomicznej i autotelicznej wartości¹⁶. Celem epistemologii stało się udowodnianie, że wzorzec powyższy jest nie tylko pożądanym, ale także możliwym do realizacji. Odkrycie, że może być inaczej, spowodowało, jak wskazuje J. Mizińska, reakcję nerwicową¹⁷. Rozpoczęto usilne poszukiwania w kierunku „epistemologicznej równowagi”, ale rewizja samych podstaw zasady obiektywności napotkała duży opór. Wiązało się to z obawą przed nieuchronnym widmem relatywizmu.

Konflikt między obiektywistami i relatywistami miał inny charakter niż między empirystami a racjonalistami. W drugim przypadku był on prowadzony w tym samym języku, wiedzę rozumiano podobnie. Natomiast w pierwszym sytuacji przedstawiała się poważniej, gdyż rozmijano się w kwestii wartości samego poznania, a spór prowadzono w różnych językach.

W kantowskiej filozofii za cel obrano odsłonięcie warunków, w których dokonuje się spotkanie podmiotu z przedmiotem poznania. Do spotkania takiego dochodzi w obszarze możliwego doświadczenia ludzkiego, bo tylko w doświadczeniu rzecz może być człowiekowi dana. Jest ono faktem oczywistym, jego racjonalność jest przypadkowa i musi zostać usprawiedliwiona. I. Kant odrzucał możliwość ugruntowania poznania w bycie i absolutnie ważnej metodzie. Było ono przedmiotowo ważne, gatunkowo uniwersalne i prowadziło do wiedzy pewnej tylko w obrębie skończonego, ograniczonego obszaru doświadczenia ludzkiego.

¹⁶ B. Chwedeńczuk, *Spór o naturę prawdy*, PIW, Warszawa 1984, s. 66.

¹⁷ J. Mizińska, *Obiektywność a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy: od epistemologii do doksologii*, Wyd. UMCS, Lublin 1989, s. 28.

Kantowski transcendentalizm uległ przeobrażeniu w filozofii J.G. Fichtego, który przedmiot poznania traktował nie jako efekt czysto epistemicznego doświadczenia, ale jako korelat ludzkiej zmysłowości i rozumności. Czysta aktywność ustanawia przedmiot jako byt. „Ja” jest zarówno podmiotowością, jak i przedmiotowością, a empirycznie daje się poznać jako „Ja” ogólnoludzkie. Podmiotowo-przedmiotowa całość różnie konceptualizowana jest charakterystyczna dla następców J.G. Fichtego. Pokantowskie filozofowanie epistemologiczne czyni swym problemem świat kultury. U G.W.F. Hegla refleksja skupiła się wokół jego historyczności, K. Marks koncentrował się na jego społecznieniu, a F. Nietzsche na aksjologiczności¹⁸.

W fenomenologii uwagę skoncentrowano na przedmiocie poznania, postulowano *ad rem*, czyli powrót do rzeczy samych w sobie, których ogląd i prawda o nich jest człowiekowi dostępna. E. Husserl wskazywał, że dogmatyczne stanowisko, skupiające uwagę na doskonaleniu kryteriów prawdy, stało się w konsekwencji przyczyną jej zagubienia¹⁹. Nastąpiło przesunięcie akcentu z jakościowego aspektu prawdy na akcent ilościowy. Nawoływano do powrotu do kwestii natury prawdy, pytania o sens, na rzecz wyabsolutyzowanej, obiektywnej prawdy²⁰. W nastawieniu fenomenologicznym *Ego* filozofujące stanowiło nośnik i narzędzie urzeczywistniające rozum absolutny. Dla E. Husserla punktem centralnym była ponadindywidualna subiektywność pojęta transcendentalnie. M. Heidegger również traktował bycie jako fenomen, który dla filozoficznego myślenia musi być bardziej pierwotny od bytu, tyle że egzystencję będącą byciem-w-świecie, ale na inny sposób niż byt, podmiot, subiekt czy rzecz, uczynił głównym hasłem swojej filozofii²¹.

We wszystkich wspomnianych koncepcjach podmiotowa czy przedmiotowa substancjalność zostaje poddana analizie i ostatecznie okazuje się nietrwałą obiektywizacją pierwotnego dynamizmu, jawi się jako przygodna i domagająca się usensownienia i przekroczenia. Ludzka twórczość pojmowana jest absolutnie; wartości są powoływane do istnienia, a nie wcielane. Rozwój wiedzy to proces, w którym świadomość rozpoznaje, że sama jest ukryta za przedmiotowością i że ta jest jej własną konstrukcją²².

¹⁸ B. Tuchańska, *Problem poznania jako pytanie ontologiczne* [w:] *Racjonalność, nauka, społeczeństwo*, red. H. Kozakiewicz, E. Mokrzycki, M.J. Siemek, PWN, Warszawa 1986, s. 243–244.

¹⁹ E. Husserl, *Kryzys nauk europejskich i fenomenologia transcendenatalna*, Wyd. Rolewski, Toruń 1999, s.14.

²⁰ Z. Krasnodębski, *Rozumienie ludzkiego zachowania: rozważania o filozoficznych podstawach nauk humanistycznych i społecznych*, PIW, Warszawa 1986, s. 170–182.

²¹ B. Tuchańska, *Problem poznania jako pytanie ontologiczne...*, s. 245–251.

²² *Ibidem*, s. 253.

Europa pierwszych dziesięcioleci XX w. nie była przygotowana na rozpad świadomościowej wspólnoty, a podobieństwo ceniono bardziej niż różnorodność. Podwaliny dla myśli doksologicznej zauważyć można w fenomenologii, poprzez ukazanie ograniczeń klasycznej epistemologii, tj. poznania odpodmiotowanego oraz wyzucia realnego podmiotu z bycia nośnikiem poznania. Według H. Promieńskiej oswojenie się z nową psychologicznie sytuacją niepewności poznawczej, jako warunku rozumienia poznawczej obiektywności, mogło nastąpić w tej sytuacji na podstawie analizy psychologicznej potrzeby pewności i epistemologicznych konsekwencji jej funkcjonowania²³.

Przedstawiciele socjologii wiedzy, nie wypowiadając się bezpośrednio co do samej obiektywności wiedzy, często byli posądzeni o relatywizm, przy czym traktowali go jak zło epistemologiczne. Jednak już K. Mannheim, któremu przypisuje się zapoczątkowanie myślenia w tej konwencji, wychodził z założenia, że myślenie jest zawsze obciążone jakimś punktem widzenia, i obstawał przy podejściu relacjonistycznym²⁴. Relacjonizm umożliwia prześledzenie związków między partykularnym czy subiektywnym punktem widzenia a pozycją wyznaczaną przez istniejącą realnie sytuacją społeczną aktora²⁵. Relacjoniści bronili tezy, że rzeczywistość jest uchwytna wyłącznie perspektywicznie. Takiemu stanowisku ostro sprzeciwiał się m.in. K.R. Popper, pomimo reprezentowania aktywistycznej teorii wiedzy. Ostrzegał on przed skłonnością do niszczenia intelektualnej podstawy wszelkiej dyskusji. Jego zdaniem, czynił to hołdujący sprzeczności heglizm, psychoanaliza, dająca narzędzie w postaci mechanizmów obronnych, dzięki którym łatwo można odeprzeć każdy zarzut, marksizm, w którym wszystko można wytłumaczyć odchyleniem klasowym, czy socjologia posługująca się koncepcją ideologii całościowej. Według K.R. Poppera do wiedzy obiektywnej dochodzi się w otwartym, krytycznym dyskursie typowym dla demokracji. Rezygnacja z koncepcji ostatecznych źródeł wiedzy nie oznacza rezygnacji z poglądu, że prawda stoi ponad wszelkim ludzkim autorytetem²⁶.

Socjologia wiedzy, w ramach której zrodziło się podejście relacjonistyczne, nie rości sobie jednak prawa do elitaryzmu epistemologicznego, którego obawia się K.R. Popper, ale dąży do uwolnienia się z płaszczyzny teoriopoznawczej rozpiętej pomiędzy biegunami absolutyzmu z jednej strony, a relatywizmu z drugiej²⁷. Nie ma w niej heglowskiego ducha ambicji absolutystycznych, ale

²³ H. Promieńska, *Zasada tolerancji w nauce i etyce*, Wyd. UŚ, Katowice 1987, s. 92.

²⁴ K. Mannheim, *Ideologia i utopia...*, s. 119.

²⁵ A. Manterys, *Dynamiczny relacjonizm Karla Mannheim'a* [w:] *Punkty widzenia – problemy socjologii wiedzy: wokół myśli Karola Mannheim'a*, red. M. Chałubiński, J. Goćkowski, M. Sikora, „Colloquia Communia” 2002, t. 1 (72), s. 47.

²⁶ K.R. Popper, *Droga do wiedzy...*, s. 57.

²⁷ J. Mizińska, *Obiektywność a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy...*, s. 141–142.

występuje odniesienie do rzeczywistego sposobu interpretacji wypowiedzi konkretnych jednostek. Idąc za słowami M. Wątróbskiego, socjologia wiedzy jest zastosowaniem „wzmocnionego relacjonowania”²⁸.

Socjologia wiedzy, próbując przeciwdziałać relatywizmowi, z jednej strony zmierza do sformułowania kryteriów przydatnych do precyzowania zależności pomiędzy myśleniem i działaniem, a z drugiej do radykalnego przemyślenia teorii pozateoretycznych uwarunkowań wiedzy. Obiektywizm żąda usunięcia w cień podmiotowości członków badanego społeczeństwa, jak i uczonego, który je bada²⁹. Socjologia wiedzy się temu przeciwstawia.

Jak utrzymuje T. Kuhn, nawet jeśli godzimy się na odmienne od naszych systemy wartości, to już jesteśmy nietolerancyjni w metodach dokonywania różnicowań poznawczych, a preferując podziały dychotomiczne, wyrażamy nietolerancję dla sytuacji bardziej złożonych, czyli nietolerancję dla mocniej rozumianej zasady obiektywności poznania³⁰.

Polubowne rozwiązanie K. Mannheima w tym względzie można określić „nową obiektywnością”. Jej istotę stanowi równouprawnienie różnych oglądów rzeczywistości różnych myślących podmiotów i komunikacja między nimi na zasadach partnerskich. Ponadto – zdaniem K. Mannheima: „Obiektywność i autonomiczną świadomość świata człowiek osiąga nie przez to, że rezyguje ze swej woli działania i zawiesza wartościowania, lecz dzięki przyglądaniu się sobie i badaniu siebie”³¹. Nowy typ obiektywności K. Mannheim widzi nie w pozbyciu się wartościowania, ale dostrzeganiu go, krytyce oraz kontroli.

3. Socjologia wiedzy jako „nowa” epistemologia

„Socjologia wiedzy” niekoniecznie stanowi trafną nazwę dla obszaru poszukiwań, jakim się zajmuje. Dla socjologa słabo kojarzy się ona z badaniem interakcji poznawczych, zaś metodologowie czy epistemologowie mogą w niej upatrywać dziedzinę konkurencyjną dla ich własnych. Na pewno socjologia wiedzy w wydaniu K. Mannheima okazała się nowym spojrzeniem na kwestię źródeł ludzkiego poznania, choć może nieco niezręcznie została przez niego obwołana „nową epistemologią”. Sprawa „epistemologiczności” socjologii wiedzy była zresztą przedmiotem kontrowersji, ponieważ – zdaniem niektórych

²⁸ M. Wątróbski, *Popperowa krytyka Mannheima – prefiguracja sporu relatywizm versus racjonalizm* [w:] *Punkty widzenia – problemy socjologii wiedzy...*, s. 69.

²⁹ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 2007, s. 872.

³⁰ T. Kuhn, *Obiektywność, sądy wartościujące i wybór teorii* [w:] *Dwa bieguny: tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, red. T. Kuhn, PIW, Warszawa 1985, s. 445.

³¹ K. Mannheim, *Ideologia i utopia...*, s. 77.

badaczy – dyscyplina ta uzurpowała sobie prawo do refleksji przynależnej do teorii poznania czy filozofii nauki. G. Gurvitch pisał, iż socjologia wiedzy musi zerwać z naukowym i filozoficznym przesądem, że wszelka wiedza jest zależna od wiedzy naukowej i filozoficznej. Wiedzę wyznaczają ramy społeczne i socjologia wiedzy, która zajmuje się ich badaniem, winna wykazywać się taką dojrzałością, by temu zadaniu sprostać³².

L. Berger i T. Luckmann optowali za wyłączeniem z socjologii wiedzy problemów natury epistemologicznej. Według tych autorów: „Włączanie epistemologicznych pytań dotyczących ważności wiedzy socjologicznej do socjologii wiedzy odpowiada próbie popychania autobusu przez kogoś siedzącego w środku”³³. Socjologia wiedzy w tym przypadku rozumiana jest jako część socjologii empirycznej.

Tradycyjna epistemologia broniła paradygmatu uniwersalnej zdolności umysłu ludzkiego do poznania racjonalnego i obiektywnego. Uznawała siebie za autonomiczną i samowystarczalną teorię wiedzy, niezależną od empirycznych nauk. Począwszy od pierwszych dziesięcioleci XX w., zaczęły mnożyć się różnorodne pozaepistemologiczne koncepcje poznania, rozwijające się w kontakcie z epistemologią lub zupełnie niezależnie. Filozoficzne teorie wiedzy przyjmują *a priori* założenia o autonomii poznania „czystego” względem innych form aktywności ludzkiego umysłu i ludzkiej praktyki, albo próbują *post factum* wydożyć „czystą” *epistemę* z „zanieczyszczonej” interesownością *doksy*. Pozaepistemologiczne teorie poznania interesują się głównie „myślą w działaniu”, czyli konkretnymi podmiotami społecznymi. O ile epistemologia zajmuje się konstruowaniem modeli wiedzy idealnej, normatywnej, to teorie poznania wywodzące się z nauk empirycznych ukazują na podstawie zgromadzonego materiału, jak poznanie odbiega od wzorców. Pozaepistemologiczne koncepcje wiedzy mogą albo rywalizować i usiłować zastępować klasyczną teorię poznania, albo w ogóle traktować naukę jako tylko jedną z postaci świadomościowego opanowywania rzeczywistości przez człowieka³⁴. Zagrożeniem dla tradycyjnej epistemologii stały się twierdzenia socjologii wiedzy.

K. Mannheim, uznawany za prekursora tej dyscypliny, domagał się rozróżnienia na – jego zdaniem – „starą”, anachroniczną epistemologię oraz „nową”, którą utożsamiał z socjologią wiedzy. Paradygmat „starej” epistemologii oparty był na takim pojmowaniu prawdy, które relację prawdziwości umiejscawia między uporządkowanym myśleniem wyrażonym w języku a realnymi faktami.

Jak stwierdza J. Niżnik, konsekwencją pojawienia się socjologii wiedzy była całkowita przebudowa dyskursu filozoficznego. Socjologia wiedzy nie rewitalizo-

³² G. Gurvitch, *The social frameworks of knowledge*, Basil Blackwell, Oxford 1971, s. 13.

³³ P.L. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości...*, s. 40.

³⁴ J. Mizińska, *Obiektywność a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy...*, s. 29–30.

wała sceptycyzmu ani nie podważała klasycznej definicji prawdy. Relatywizm, racjonalność i prawda uzyskały w jej świetle nowy kontekst teoretyczny³⁵.

Zwątpienie w tradycyjną epistemologię przyniosło potrzebę rewizji wszystkich kategorii dotychczasowej teorii poznania, a przede wszystkim „podmiotu” i „przedmiotu”. Klasyczna teoria poznania opierała się na regule trzech jedności: jednego podmiotu, jednego przedmiotu i jednej metody. Schemat ten został naruszony na dobre, chociaż już Sokrates poddawał refleksji bezpośredniość relacji podmiotu i przedmiotu, wskazując na motywacje zależne od „świata norm i bytu”. Podmiot nie przystępuje nigdy do poznania z nieskazitelnym umysłem, bez żadnych uprzedzeń.

Istotną kwestią stało się uświadomienie roli języka, który posiada swoją wewnętrzną strukturę nakładaną na strukturę rzeczywistości. Myśl zawsze sformułowana przy użyciu słowa każe podać w wątpliwość tezę o adekwatności poznania typu kartezjańskiego. Poznanie ludzkie musi się zmierzyć z dwoma rzeczywistościami, tj. z rzeczywistością faktów egzystencjonujących obiektywnie oraz rzeczywistością językową, która będąc co prawda wytworem człowieka, podlega obiektywizacji i zaczyna wtórnie determinować ogląd świata.

Kryzys rozszczępienia świadomości społecznej mógł zostać zażegnany albo uratowaniem wartości uniwersalnego podmiotu gwarantującego obiektywną wiedzę, albo przewartościowaniem dogmatu racjonalności poznania i dopuszczeniem znaczenia czynników pozaświadomościowych w poznaniu. Zdaniem K. Mannheim'a ideał antropologiczny *homo rationalis* stracił rację zastosowania. Jednak nie chodzi o to, żeby odżegnywać się od wzorców poznawczych typu prawda, obiektywność, intersubiektywność czy pewność, ale o refleksję nad irracjonalnymi czynnikami poznania, uznanie, iż ludzka myśl, a w tym i nauka nie zbliża się w coraz większym stopniu do wspomnianych wartości. Choć może to kosztować utratę iluzji bezinteresownego i racjonalnego myślenia, to poprzez dostrzeżenie różnorodnych wizji rzeczywistości generowanych przez różnorodne podmioty warto zbadać niezauważane wcześniej funkcje umysłu, poznać doświadczenia świata w ich wielości. Właśnie problem partykularyzmu świadomości podmiotów zbiorowych stanowił w nowożytności źródło podziału ludzkości i kryzysu w poczuciu bezpieczeństwa bycia w świecie i jego nienaruszalności.

Strącenie z piedestału epistemy i przekształcenie kategorii prawdy z prawdy o sensie w prawdę o faktach poskutkowało zniesieniem jej doniosłości, a w konsekwencji otworzyło drzwi do traktowania jej w sposób instrumentalny. K. Mannheim nawoływał wręcz do przewartościowania paradygmatu racjonalizmu i obecnej w nim zinstrumentalizowanej koncepcji prawdy³⁶.

³⁵ J. Niznik, *Socjologia wiedzy po 80 latach*, „Societas Communitas” 2007, nr 1 (3), s. 37.

³⁶ K. Mannheim, *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, PWN, Warszawa 1974, s. 57.

Socjologia wiedzy, biorąc na warsztat historię żywiolowej i teoretycznej świadomości ludzkiej, nie utożsamia się z ideą uniwersalności ani jej nie zwalcza. Jak twierdzi J. Mizińska, celem tego stanowiska stało się wydobywanie na jaw relacji różnych świadomości i zastanowienie się, dlaczego epistemologia czasów nowożytnych tak uporczywie pilnowała modelu jedności umysłu. Można wyróżnić dwie przyczyny takiego stanu rzeczy. Jednym z powodów było filozoficzne upodobanie do myślenia o człowieku w kategoriach jego „natury” bądź „istoty”, zaś drugim – brak równoległości pomiędzy myśleniem zaangażowanym praktycznie a świadomością teoretyczną, samowiedzą tamtej świadomości pierwszego rzędu³⁷.

Dla K. Mannheima drugi aspekt kryzysu ma szczególne znaczenie: „Za jedną z anomalii naszych czasów uznać zatem należy okoliczność, iż właśnie metody myślenia, za pomocą których dochodzimy do naszych najistotniejszych rozstrzygnięć oraz usiłujemy rozpoznać nasz polityczny i społeczny los, a także nim pokierować, nie są zbadane, pozostają zatem poza zasięgiem intelektualnej kontroli i samokrytyki”³⁸.

Spór pomiędzy filozofami wyznającymi klasyczną epistemologię a socjologami wiedzy toczył się z tego względu, iż ci pierwsi, powołując się na zasadę autonomii teorii poznania, nie dopuszczali do siebie myśli wejścia na jej teren, a drudzy chcieli w pierwszej kolejności uznania niesamoistności teorii wiedzy. Według socjologów od G. Hegla stało się oczywiste, że myśl o bycie jest zapośredniczona przez fakt, że podmiot poznający sam jest szczególnym bytem społecznym. Świadomość istnienia ukrytej pod ujętą w języku wiedzy niedyskursywnej oraz nieuświadamianej „przewidy” (operując terminologią zaczerpniętą z myśli L. Flecka) była dla socjologów podstawową kwestią nowej teorii poznania. Celem socjologii wiedzy było przekształcenie całej siatki pojęciowej w taki sposób, by to, co nie było widzialne przez „starą” epistemologię, czyli nieświadomy wymiar świadomości, irracjonalne podstawy racjonalności, ujrzały światło dzienne. Okazało się, chociażby na przykładzie analiz freudowskich, że to, co wydaje się być racjonalnością, często odsłania się jako zwyczajna racjonalizacja. Charakterystyczne dla socjologii wiedzy jest obalanie mitu, że za pomocą filozoficznej introspekcji człowiek ma pełny wgląd do świadomości. Socjologia wiedzy akcentuje istnienie komponentów nieświadomych, które również wywierają wpływ na podejmowane przez niego działania.

R. Sojak wskazuje, że wbrew postulatowi Konstytucji Nowoczesności, często dochodzi do sakralizacji wiedzy – naukowcy w komforcie niewiedzy mieszają to, co społeczne, z tym, co naturalne. Zasługa socjologii wiedzy polega na

³⁷ J. Mizińska, *Obiektywność a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy*, s. 44–46.

³⁸ K. Mannheim, *Ideologia i utopia...*, s. 31–32.

przypominaniu, że nieświadomość nauki nie tylko istnieje, ale jest w niej głęboko zinstytucjonalizowana³⁹.

Socjologia wiedzy sprzeciwia się każdej teorii mówiącej o bezpośredniej relacji podmiotu oraz przedmiotu poznania. Przykładem może tutaj być chociażby podejście fenomenologiczne, w którym wierzy się w usunięcie wszelkich czynników utrudniających powrót do istoty rzeczy, czy marksizm, gdzie hasło „być określa świadomość” traktuje się jako wyraz relacji epistemologicznej, a nie determinowania, mającego do siebie to, że jest stosunkiem ukrytym, dającym się badać jedynie metodą poszlakową. Socjologia wiedzy przypisuje pierwszeństwo relacji determinowania względem relacji epistemologicznej. Dyscyplinę tę można uznać za „nową epistemologię”, bo uwzględnia w najszerszym stopniu stosunek determinacji oraz to, że będąc „sztuką podejrzeń”, stworzyła zasadę postępowania i systematyczną procedurę jej badania⁴⁰. Pojawiają się również i zarzuty w kierunku socjologii wiedzy, że popada w chorobę niewywrotności, wypowiada się na temat spraw metafizycznych. Jak zauważa A. Miś, by pozbyć się oskarżeń o dowolne spekulacje, dyscyplina ta musi skutecznie rozwiewać wątpliwości co do występującego w każdym przypadku związku, mechanizmu, jaki łączy strukturę społeczną i wytwarzaną w jej obrębie wiedzę filozoficzną⁴¹.

Jeśli chodzi o podobieństwo socjologii wiedzy do marksistowskiej teorii ideologii, to ta pierwsza stawiała sobie za cel bardziej złożone zadanie. Socjologowie wiedzy widzieli większe *spectrum*, jeśli chodzi o partykularne postacie wiedzy, niż marksiści, uznający jedynie czynnik ekonomiczny jako dzielący społeczeństwo. Podkreślali oni także znaczenie kultury w rozwoju wiedzy. L. Fleck obstawał mocno przy tezie, iż poznanie zmienia poznającego, a to oznacza obowiązek uwzględnienia przez badacza wpływu tradycji kulturowej na kulturową aktualność⁴².

Socjologia wiedzy zrywa z podmiotem poznania jako „ja uogólnionym” i dopuszcza możliwość gry wielu podmiotów, z których każdego traktuje indywidualnie jako umiejscowionego w konkretnym momencie dziejowym. Przeciwstawia się ona abstrakcyjnemu wyodrębnianiu jakiegoś transcendentalnego Ja, pełniącego rolę stróża myślenia powinnościowego, istoty *homo sapiens*. Stanowisko takie wynika z oporu wobec założeń klasycznej teorii poznania, mianowicie tego, że nakładała ona na siebie obowiązek tworzenia ideału wiedzy

³⁹ R. Sojak, *Paradoks antropologiczny. Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa* (seria: Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej), Wyd. UW, Wrocław 2004, s. 248.

⁴⁰ J. Mizińska, *Obiektywność a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy...*, s. 83–84.

⁴¹ A. Miś, *Analizy socjologiczne w Historii filozofii Władysława Tatarkiewicza* [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy...*, t. 1, s. 85.

⁴² L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego...*, s. 68.

uniwersalnej i pewnej, opozycyjnej względem poznania żywiłowego oraz przypisywała filozofowi zdolność zupełnego odizolowania się od rzeczywistości międzyludzkiej, wszelkich interesów, celem odkrycia „czystej” natury myślenia. Następstwem tego, że filozofia ograniczyła swoje poszukiwania do wartości, jaką jest *epistema*, zagubiła ona swoje powołanie. Na gruncie socjologii wiedzy odstępstwo to określa się jako błąd zapoznania prymatu racjonalności substancjalnej nad racjonalnością funkcjonalną.

Patrząc z perspektywy pozateoretycznego przeznaczenia wiedzy, socjologia wiedzy stawia sobie za zadanie analizę każdej postaci świadomości, tj. kto jest jej autorem, kto adresatem, a także podwójnej roli, jaką odgrywa z racji uczestnictwa w procesie poznawania wiedzy obiektywnej oraz procesie komunikacji społecznej⁴³. Rozum krytyczny rządził się zasadą autokracji, nie tolerował swoich wcześniejszych wersji bardziej żywiłowych, a komunikację międzyludzką sprowadzał do ogłaszania rozstrzygnięć w imię swojego najwyższego autorytetu. Czyste poznanie nie istnieje; poznanie kieruje się zawsze pewnym interesem, wyznaczającym ramy poznania⁴⁴.

Nowa epistemologia wychodzi zatem z założenia, że za problemem natury epistemologicznej kryją się przeróżne problemy egzystencjalne człowieka i liczy się nawet ze swoją niepewnością i brakiem recepty na absolutne rozwiązania.

4. Zbiorowy charakter myślenia jako kategoria w socjologii wiedzy

Upadek starych struktur społecznych typowych dla feudalizmu zrodził poczucie niestabilności i zagrożenie w kwestii nienaruszalności, jak się mogło wydawać, odwiecznego ładu. Socjologia wiedzy kryzys wspólnoty myślenia w pierwszych dziesięcioleciach XX w. traktowała jako szczyt procesu rozpadu średniowiecznego uniwersalizmu.

Według L. Flecka myśl uwikłana jest zawsze w krępujące sieci, które są wytworem jej samej. Człowiek tworzy zasady organizacji poznania, one się obiektywizują i w formie dziedziczonej z kultury tradycji uprzedzają kontakt ze światem, który w międzyczasie uległ już zmianie i nie mieści się w zdezaktualizowanych strukturach poznawczych⁴⁵.

Socjologia wiedzy wypracowała dwa dopełniające się pojęcia, służące przy-
porządkowaniu wiedzy do podmiotu. „Perspektywa poznawcza” pozwala zloka-

⁴³ J. Mizińska, *Obiektywność a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy...*, s. 157.

⁴⁴ J. Habermas, *Teoria i praktyka: wybór pism*, PIW, Warszawa 1983, s. 200–229.

⁴⁵ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego...*, s. 132.

lizować podmiot w hierarchii społecznej, a „styl myślenia” umożliwi opisanie tego podmiotu w czasie. Z lokalizacji specjalnej i temporalnego datowania wypływa wniosek, kim był i jaki był podmiot zbiorowy, który wartościował świat w dany sposób⁴⁶. Wznosząc się ponad klasyczną epistemologię, należałoby dążyć do odtworzenia stylów myślowych funkcjonujących na poziomie przedrefleksyjnej świadomości zbiorowej, a z drugiej strony do wyróżnienia różnych stylów myślenia o myśleniu. Traci sens mówienie o wiedzy i epistemologii w liczbie pojedynczej. Według L. Flecka, jeśli „kolektyw myślowy” określimy jako wspólnotę ludzi związanych wymianą myśli lub wzajemnym oddziaływaniem intelektualnym, to posiadamy w nim nośnik rozwojowy jakiejś dziedziny myśli, określonego stanu wiedzy i kultury, więc określonego stylu myślenia⁴⁷. Wracając do kwestii relatywizmu, nie pojawia się tutaj sytuacja, że dla jednego podmiotu wypowiedź jest prawdziwa, a dla innego fałszywa. Jeśli podmioty posługują się innymi stylami myślenia, to właściwie nie ma tej samej wypowiedzi, bo są różnie rozumiane. W socjologii wiedzy sprawa obiektywności wiedzy czy uniwersalności jej twierdzeń pozostaje kwestią komunikacji zbiorowej.

Przykładem transformacji komunikacji społecznej w dominację, gdzie dochodzi do przemocy podmiotu epistemologicznie silniejszego nad epistemologicznie słabszym, może być ideologia. Ideologia spełnia swoje zadanie o wiele skuteczniej niż bezpośrednia przemoc, ponieważ jej oddziaływanie ucieka się do środków symbolicznych. Nadawcy ideologii, powołując się na racje intelektualne, w istocie dążą do podporządkowania emocjonalnej sfery swych adresatów⁴⁸. Zdaniem P.K. Feyerabenda idea autonomicznej nauki, oparta na „prawdzie” fundamentalistycznej epistemologii, przekształciła się w świadomości społecznej w ideologię, czyli fałszywe rozeznanie w polu wartości⁴⁹.

Dla socjologii wiedzy wielość historycznych typów mentalności stanowi bogactwo. Fakt, iż są one subiektywnie uświadamiane, nie przeszkadza w opisie i ustalaniu wzajemnych powiązań.

K. Mannheim wyodrębnił dwa modele racjonalności w organizacji życia zbiorowego. Pierwszy to model racjonalności funkcjonalnej, w którym uwaga skupia się na skuteczności działania, a poza polem namysłu pozostawione zostają jego cele. Taka wyalienowana racjonalność nie była przez niego postrzegana jak w marksizmie jako produkt własności prywatnej i ucisku klasowego, ale jako efekt uprzemysłowienia i umasowienia życia publicznego. Konkurencją dla ra-

⁴⁶ J. Mizińska, *Obiektywność a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy...*, s. 104.

⁴⁷ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego...*, s. 68.

⁴⁸ J. Mizińska, *Obiektywność a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy...*, s. 157–158.

⁴⁹ P.K. Feyerabend, *Jak obronić społeczeństwo przed nauką?* [w:] *Czy sprzeczność może być racjonalna?*, red. K. Jodkowski, Wyd. UMCS, Lublin 1986, t. 4, s. 312–313.

cjonalności funkcjonalnej mogła stanowić racjonalność substancjalna, w której istotne staje się rozumienie funkcji irracjonalności. Według socjologii wiedzy każda teoria czy rodzaj mentalności społecznej pozostają uwikłane w niezwerbalizowaną irracjonalność i chodzi o to, by kolektywne subiektywizmy odślonić, a nie pozbawiać tożsamości. W relacjonowaniu wiedzy nie chodzi o pokazanie faktu, że każdy podmiot zbiorowy kieruje się własną, partykularną prawdą, ale o wyjaśnienie, dlaczego tak się dzieje. Reorientacja taka wynika z faktu zakorzeniania myślenia jednostki w kontekst społeczny i kulturowy. Epistemologiczne pojęcie myślenia domaga się przeobrażenia w myślenie psychologiczno-socjologiczne. Jak wskazuje J. Mizińska, poznanie jest w zasadzie poznaniem zbiorowym, ponieważ zakłada wspólnotę wiedzy, wyrastającą przede wszystkim z ukształtowanej w podświadomości wspólnoty doświadczenia. Myślenie rzadko kiedy motywowane jest kontemplacją, gdyż wymaga, by wolicjonalny i emocjonalno-nieświadomy nurt zapewniał nieustanne poznanie w życiu grupy⁵⁰.

Inaczej kwestia zbiorowego poznania była pojmowana w marksizmie. Marksieści absolutyzowali twierdzenie, że postrzeganie świata jest warunkowane położeniem klasowym, nie zaś treścią przedmiotu poznania. W ten sposób odnosili poznanie do innego podmiotu, a nie do obiektywnego przedmiotu. Socjologia wiedzy, chociaż nie neguje takiego stanowiska, stara się pójść dalej w rozumieniu specyfiki ludzkiego poznania. K. Mannheim zastanawiał się, czy interesy egzystencjalne są jedyną formą determinowania poznania. Za kierunek swoich dociekań obrał on pytanie, czym w ogóle jest rzeczywistość i czy bytuje poza treścią świadomości. K. Mannheim przedmiotem badań czynił świadomość ujmowaną historycznie, ważne dla niego były konkretne świadomości zbiorowych podmiotów. Człowieka będącego istotą społeczną uznawał on za istotę teleologiczną, czyli poznającą i działającą z uwagi na zbiorowe cele. Logika tych celów opiera się na praktyce i myśleniu o charakterze życzeniowym. Socjologia wiedzy, wykazując podobieństwo do psychoanalizy, tyle że ta interesowała się jednostką, zmierza do wypracowania pojęć niezbędnych do analizy struktury umysłu zbiorowego. W związku z istnieniem różnych nośników wiedzy pojawia się też konieczność analizy różnych znaczeń pojęć, jakimi posługują się te nośniki.

Jak zauważa J. Mizińska, socjopoznawcza kategoria podmiotu zbiorowego K. Mannheim'a pokrywa się w zasadzie z kategorią „charakteru społecznego” u E. Fromma⁵¹. Charakter społeczny obejmuje „zasadnicze jądro struktury charakteru większości członków grupy, które rozwinęło się jako rezultat podstawowych doświadczeń i sposobu życia wspólnego w tej grupie”⁵². Podmiot zbiorowy czy

⁵⁰ J. Mizińska, *Obiektywność a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy...*, s. 70.

⁵¹ *Ibidem*, s. 121.

⁵² E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 2003, s. 257.

charakter społeczny funkcjonuje wtedy, gdy internalizuje świadomie czy podświadomie konieczności zewnętrzne i jest obiektywny w tym sensie, że wyznacza z zewnątrz jednostce, która go przejściowo pochwyciła, sposób pojmowania świata.

Konstruktywista B. Latour utrzymuje, że nie jest możliwe zredukowanie kolektywu. Według niego: „Kolektywne eksperymentowanie wyznacza drogę pomiędzy pomniejszonym modelem a skalą 1:1, pozwala na wykorzystanie czasu przejścia do jednego do drugiego. Pod jednym tylko warunkiem: należy zachować ślady przebytej drogi”⁵³.

5. Konstruktywizm w socjologii wiedzy

Orientacje mieszczące się w tzw. nieklasycznych koncepcjach socjologii wiedzy można za M. Zuber zmieścić w szeroko rozumianym konstruktywistycznym modelu badania nauki. Wspólne cechy podejścia konstruktywistycznego w socjologii nauki – socjologii wiedzy to: postulat postrzegania procesu rozwoju nauki jako rezultatu działalności społecznej, odrzucenie przekonania, że wiedza naukowa jest odzwierciedleniem niezależnej rzeczywistości lub wynikiem stosowania niezmiennych historycznie reguł postępowania badawczego, uznanie pełnej kompetencji socjologa w śledzeniu procedur laboratoryjnego tworzenia nowoczesnej nauki⁵⁴.

O konstruktywizmie można mówić w dwojakim sensie. Po pierwsze, może być on rozumiany jako konstruowanie wiedzy odnoszonej do jakiegoś przedmiotu, po drugie – jako współ-tworzenie tegoż podmiotu⁵⁵.

Jak stwierdza A. Zybortowicz, konstruktywizm zrywa z ugruntowanymi od dawna intuicjami poznawczymi⁵⁶. W ramach tego podejścia utrzymuje się, że to, co postrzegamy jako rzeczywistość, konstytuowane jest w obrębie wypracowanych kulturowo praktyk społecznych. Konstruktywizm nie popiera dualizmu świat-wiedza, lecz skupia uwagę na zaangażowaniu podmiotu poznającego w proces wiedzotwórczy. R. Sojak utrzymuje, że obiektywistyczne, realistyczne patrzyenie na świat nie pomaga w odnalezieniu ścieżki poza paradoks antropologiczny, czyli uwikłanie podmiotu poznającego w naturę, którą czyni swym przedmiotem poznania⁵⁷.

⁵³ B. Latour, *Polityka natury*, Wyd. „Krytyki Politycznej”, Warszawa 2009, s. 273.

⁵⁴ M. Zuber, *Współczesna nieklasyczna socjologia wiedzy...*, t. 1, s. 240.

⁵⁵ A. Zybortowicz, *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Wyd. UMK, Toruń 1995, s. 110.

⁵⁶ A. Zybortowicz, *Konstruktywizm jako orientacja metodologiczna w badaniach społecznych*, „ASK. Społeczeństwo, badania, metody” 1999, nr 8, s. 7.

⁵⁷ R. Sojak, *Paradoks antropologiczny*, s. 203.

Fakty naukowe występują tutaj jako obiekty kulturowe. Sposób prezentacji przedmiotu zależy od często nieuświadomionych interesów podmiotów poznających oraz wysiłku włożonego w „podciągnięcie” przedmiotu pod posiadany schemat myślenia.

Przytaczając słowa M. Zuber: „Według konstruktywistów uczonym wierzymy nie dlatego, że są nieomylni – wręcz przeciwnie: pewność wzrasta w laboratorium tylko dlatego, że pracujący tam ludzie mogą popełniać wiele omyłek, ale muszą je wszystkie zapisywać w formie czytelnej i pozwalającej na intersubiektywną weryfikację. Kiedy bierzemy pod uwagę proces poznawczy, silniejsza jest pozycja kogoś, komu pozwolono popełnić więcej omyłek”⁵⁸.

W konstruktywizmie stawia się na konsensualno-koherencyjną koncepcję prawdy. Nie pojawia się tutaj pytanie dotyczące prawdziwości czy fałszywości twierdzeń. Kluczową kwestią stają się powody, dla których uznajemy jedne sądy za prawdziwe, a inne za fałszywe. Na gruncie tej koncepcji możliwa staje się próba rekonstrukcji społecznego mechanizmu funkcjonowania kategorii prawdy i obiektywności⁵⁹. Konstruktywizm analizuje empirycznie to, co kulturowo zastygłe, wyznacza obszar tego, co postrzegane jest jako obiektywne. W tym modelu poznania obiektywność jawi się jako obiektywność lokalna. Konstruktywizm ma charakter materialistyczny, o ile operacje na faktach wiążą się z kosztami. Stara się on pokazać, w jakich warunkach, przy realizacji jakich wartości i przy jakich wystarczających zasobach podmiotowych, konieczne jest to, co jawi się jako konieczne. Nie rości sobie jednak prawa do stwierdzenia, że konieczności te są nieuniknione i uniwersalne⁶⁰. Cytując A. Zybertowicza, „konstruktywizm jest świadomy, że arbitralność procesu poznania zawsze tworzy jakieś *residuum*, coś, co umknęło konceptualizacji i wrażliwości poznawczej”⁶¹.

W konstruktywizmie kultura nie uczy się otoczenia. Stanowi układ samostereowny, autonomiczny w większym stopniu, niż widzą to zwolennicy epistemologii ewolucyjnych.

W sensie logicznym konstruktywizm może obejść się bez metafizyki, jednocześnie jednak wie, że nie ma ucieczki od arbitralnych założeń. Wynika z tego pewna pokora w poznaniu, unikanie kategoriycznych stwierdzeń o wyższości swej opcji nad innymi. Chociaż konstruktywistyczny model poznania przeciwstawia się modelowi obiektywistycznemu, to z perspektywy konstruktywizmu, tezy podejścia obiektywistycznego nie są całkowicie bezpodstawne⁶².

⁵⁸ M. Zuber, *Współczesna nieklasyczna socjologia wiedzy...*, t. 1, s. 247.

⁵⁹ A. Zybertowicz, *Przemoc i poznanie...*, s. 70.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 111–113.

⁶¹ *Ibidem*, s. 116.

⁶² *Ibidem*, s. 133.

Dyskusja pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami konstruktywizmu w nauce jest wciąż żywa. Podejście to stanowi ciekawą alternatywę dla obiektywnego modelu poznania. Wydaje się, że idea ta może służyć opisowi zwłaszcza tych obszarów poszukiwań naukowych, w których zmiany cechują się wysoką dynamiką.

6. Filozoficzne założenia „Actor-Network Theory”

Teoria aktora-sieci rozwija się od końca lat 70., jej korzenie tkwią w socjologii wiedzy, a zwłaszcza w socjologii nauki uprawianej przez szkołę edynburską. Jej zainteresowania badawcze nawiązują do zagadnień podejmowanych w ramach filozofii nauki, antropologii kulturowej, semiotyki. ANT przeciwstawia się podejściom nieempirycznym, normatywizowanym i zrjonalizowanym, zwłaszcza filozofii nauki oraz klasycznej francuskiej historii nauki⁶³. Wydanie ANT (Action-Network Theory) Brunona Latoura uznawane jest za czołowe i najbardziej interesujące.

ANT zrywa przede wszystkim z dualizującym sposobem myślenia. Do takiego sposobu myślenia można zaliczyć np. realizm czy konstruktywizm. Różnica między nimi, jak podkreśla K. Abriszewski, ma charakter ilościowy, a nie strukturalny. Zarówno w realizmie, jak i w konstruktywizmie występują elementy substancjalne. Rzeczywistość – według ANT – to ostatnio podane, niekontrowersyjne opisy przedmiotów, które konstytuują te przedmioty i w połączeniu z nimi tworzą inne, zmienione przedmioty, służące kolejnym opisom. Celem nie jest tutaj idealny opis, ale tworzenie dalszych. Ma tu miejsce porzucenie idei bytu, jako czegoś permanentnego. Poznanie nie jest tutaj rozumiane jako zbliżanie się do prawdy, nie jest też gromadzeniem opisów pod jakimś kątem, ale spontanicznym dodawaniem opisów, często niemających ze sobą wiele wspólnego. W poznaniu punkt wyjścia stanowi nie przedmiot, tylko dotychczasowy opis⁶⁴. Dualizujący sposób mówienia niesie ze sobą ograniczenia polegające na: pojawieniu się problemu niesymetryczności, problemu granic, pokazywaniu nierealistycznego obrazu nauki, w tym stosowaniu ontologii zero-jedynkowej. Jak stwierdza K. Abriszewski, epistemolog badający naukę i technologię nie może z taką samą siłą i w równoległy sposób wypuklać znaczenia fizyki kwantowej i socjologii, psychologii ewolucyjnej i psychoanalizy. Właśnie dualistyczny podział na naturę i kulturę, przyrodoznawstwo i humanistykę, akcentowanie znaczenia jednej strony kosztem drugiej przesądza o niesymetryczności czy stronniczości.

⁶³ E. Bińczyk, *Program badawczy Brunona Latoura i jego zalety w kontekście badań nad światem współczesnym* [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy...*, s. 307.

⁶⁴ K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka...*, s. 101–103.

Zdaniem B. Latoura, zarówno w realizmie, jak i konstruktywizmie popełniany jest błąd polegający na redukcji liczących się w grze czynników. Na „wyjściu” eksperymentu pojawia się zawsze przynajmniej o jeden element więcej niż na „wejściu”. W innym przypadku innowacja okazałaby się jedynie rekombinacją. Z powstałym deficytem można sobie poradzić przez odwołanie się do innych czynników, tych, które nie miały bezpośredniego udziału w eksperymencie. Pojawia się nowy aktor, a dotychczasowi aktorzy nie są już tacy sami jak wcześniej⁶⁵.

K. Abriszewski, przytaczając metaforę teatru B. Latoura, stwierdza, że konstruktywiści nie potrafią wyzwolić się z perspektywy reżyserskiej, a obiektywiści (realiści) nie wychodzą poza sam spektakl. Dla pierwszych innowacja pozostaje skutkiem gry sił społecznych, a dla drugich wynika naturalnie z porządku świata⁶⁶. Dla realisty przyroda decyduje o kształcie społeczeństwa, w tym i wiedzy, natomiast antyrealista twierdzi, że przyroda nie dysponuje gotowymi receptami na przekształcenia społeczne, stąd istnieją zdania niemające określonej prawdziwości czy fałszywości.

W ANT proponowany jest pluralizm – wielości translacji odpowiada wielość bytów. Inaczej niż w stanowisku esencjonalistycznym uwaga zostaje skoncentrowana wokół relacji; obiektów będących pochodnymi relacji, w jakich pozostają. ANT zastępuje każdy esencjonalizm ontologią relacyjną⁶⁷. Natura stanowi sieć relacji, które poznajemy nie przez bierne przyglądanie się, ale przez ich budowanie⁶⁸. Zadaniem badacza jest zmaganie się z siłami natury, by wypracowane zasoby pojawiały się w centrum kalkulacyjnym, rozumianym jako miejsce ich przeliczania i manipulacji.

Cechy obiektów są efektami relacji z innymi obiektami, a nie zostały odkryte na kanwie ich „istoty”. Według B. Latoura: „Wydobycie na światło dzienne historii i socjologii Miasta uczonych na zawsze podważyło rozróżnienie na naturę i społeczeństwo i nigdy już nie będziemy mogli wrócić do dwóch osobnych całości, natury z jednej strony i jej reprezentacji stworzonych przez ludzi – z drugiej”⁶⁹.

Warunkiem gromadzenia wiedzy, czyli jej akumulacji, jest zbieranie inskrypcji, mobilizowanie świata, „pakowanie rzeczy w słowa”⁷⁰. Zgodnie z teorią

⁶⁵ B. Latour, *Pandora's Hope. Essays on the Reality of Science Studies*, Harvard University Press, Cambridge – London 1999, s. 123–126.

⁶⁶ K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka...*, s. 81–82.

⁶⁷ *Idem*, „Budowanie sieci” zamiast „wiedzy”. *Krótkie wprowadzenie do ANT-ologii* [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy...*, t. 1, s. 274.

⁶⁸ B. Latour, *Pandora's Hope...*, s. 58.

⁶⁹ *Idem*, *Polityka natury...*, s. 63.

⁷⁰ K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka...*, s. 54–55.

sieci operacje na wiedzy polegają na wiązaniu, śledzeniu, dokonywaniu klasyfikacji. Tekst nie rozdziela tutaj bytów na naturalne i kulturowe, materialne i abstrakcyjne, na przedmioty i procesy.

Wiedza pewna pojawia się tam, gdzie sieć relacji jest stabilna. Określanie czegoś jako obiektywnego bądź subiektywnego nie dotyczy od początku przekonania, ale jest wynikiem próby sił w relacjach. Bezpodstawne są usiłowania odwoływania się do natury na wstępie procesu nabywania wiedzy, bo natura wyłania się dopiero po zamknięciu kontrowersji. Fakty stanowią produkty końcowe działania wielu aktorów.

W ramach ANT nie dochodzi do zwrócenia się ku relatywizmowi poznawczemu czy kulturowemu. Relatywizm przeczy zasadzie symetrii, prowadzi do zamykania się w takich kategoriach jak kultura czy grupa.

Według B. Latoura utrzymywanie przez epistemologię stanowiska, że chodzi jej jedynie o poznanie i wiedzę, jest fałszywe. Tak naprawdę celem jej jest upodlenie polityki, ucinanie wszelkich pytań o naturę złożonych powiązań pomiędzy naukami a społeczeństwami⁷¹.

Dla ANT przedteoretyczna klasyfikacja aktorów ze względu na odwołanie się do świata, wiedzy, istot ludzkich pozbawiona jest wartości. Wiadomo tu wyłącznie tyle, że aktor musi się zmagać z próbami. ANT przedmiotem dociekań czyni aktorów będących quasi-obiektami czy fetyszami, czyli złożonych z cech naturalnych i społecznych. Każdego aktora typu ludzkiego czy pozaludzkiego można opisać poprzez dwa wymiary – umiejscowienia na kontinuum natura-kultura oraz poziomu stabilizacji.

Nauka tak jak żadna inna dziedzina ludzkiej działalności przekształca zbiorowość. ANT nie zgadza się z modelem, w którym wyodrębnia się naukę i jej otoczenie, społeczny kontekst⁷². Teoria sieci koncentruje się bardziej na zachodzących procesach, niż na kreśleniu granic pomiędzy powyższymi. ANT dysponuje jedynie metodologicznym zapleczem, gdzie główna dyrektywa brzmi: „podążaj za aktorami”; nie tworzy jakiegось specjalnego modelu badania rzeczywistości. Metodologia ANT nakazuje przede wszystkim agnostycyzm, tj. unikać imputacji ontologicznych i redukcji *a priori*⁷³.

ANT uosabia nowy typ stanowiska epistemologicznego. Jest propozycją wychodzącą naprzeciw zarówno konstruktywizmowi, jak i obiektywizmowi, potrafiącą czerpać z obydwu podejść i radzić sobie z ich minusami. Dostarcza narzędzi do pogodzenia zwolenników korespondencyjnej koncepcji prawdy i zwolenników koncepcji konsensualnej. B. Latourowi udało się zbudować kon-

⁷¹ B. Latour, *Polityka natury...*, s. 31–32.

⁷² *Idem*, *Pandora's Hope...*, s. 80–112.

⁷³ E. Bińczyk, *Program badawczy Brunona Latoura...*, s. 306.

cepcję wychodzącą poza paradygmat antropologiczny. ANT snuje wizję pomiędzy tym, jak jest, a tym, jak być powinno⁷⁴. Teoria ta przyznaje możliwość artykulacji każdemu z pojawiających się aktorów i prowadzi do uzyskania przez nich konsensusu. Zdaniem R. Sojaka nie ma kategorii socjologicznych, których nie da się przełożyć na język ANT⁷⁵.

Modernistyczna krytyka obrała sobie za cel likwidację przesądów na rzecz faktów naukowych. Konstytucja Nowoczesności postulowana przez modernistów zawierała trzy artykuły mówiące, że: natura, chociaż przez nas uprawiana i konstruowana, pozostaje transcendentna, tak jabyśmy jej nie uprawiali i nie konstruowali; społeczeństwo nie jest naszą konstrukcją, ale musimy traktować je, jakby nią było; powinno istnieć całkowite rozdzielenie świata naturalnego od świata społecznego⁷⁶. Wdrożenie takich postulatów polegało zatem na mozolnym odseparowywaniu natury i kultury⁷⁷. Równoległe do tego procesu potajemnie postępowała jednak hybrydyzacja naszej zbiorowości, ponieważ modernizm traktował hybrydy (połączenia czynników ludzkich i pozaludzkich) jako istniejące od zawsze byty naturalne. B. Latour wskazuje, iż nie da się zredukować czynników pozaludzkich do narzędzi, po to by następnie dokonać drugiej redukcji i w miejsce łańcuchów wiązań wprowadzić odizolowanych ludzkich aktorów posiadających odizolowane, niezmiennie potrzeby⁷⁸. Jak stwierdza K. Abriszewski, dynamika zbiorowości umyka naszej kontroli. Procesy, które ją przekształcają, są zaskakujące i mogą rodzić niebezpieczne rezultaty. Nauka powinna stać się narzędziem dla naszych celów, a nie „paliwem dla upartego pędu cywilizacji dla siebie”⁷⁹. ANT wydaje się posługiwać językiem zdolnym do opisu zmiennej i heterogenicznej rzeczywistości postępu wiedzy w naszych czasach.

Bibliografia

- Abriszewski K., „Budowanie sieci” zamiast „wiedzy”. *Krótkie wprowadzenie do ANT-ologii* [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy. Studia z podstaw socjologii wiedzy*, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, Wyd. UMCS, Lublin 2006, t. 1, s. 271–286.
- Abriszewski K., *Poznanie, zbiorowość, polityka: analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Wyd. Universitas, Kraków 2008.
- Berger P.L., Luckmann T., *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, PIW, Warszawa 1983.

⁷⁴ K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka...*, s. 348.

⁷⁵ R. Sojak, *Paradygmat antropologiczny...*, s. 266.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 247.

⁷⁷ B. Latour, *Pandora's Hope...*, s. 198–200.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 200–201.

⁷⁹ K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka...*, s. 355.

- Bińczyk E., *Program badawczy Brunona Latoura i jego zalety w kontekście badań nad światem współczesnym* [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy. Studia z podstaw socjologii wiedzy*, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, Wyd. UMCS, Lublin 2006, t. 1, s. 303–313.
- Chwedeńczuk B., *Spór o naturę prawdy*, PIW, Warszawa 1984.
- Feyerabend P.K., *Jak obronić społeczeństwo przed nauką?* [w:] *Czy sprzeczność może być racjonalna?*, red. K. Jodkowski, Wyd. UMCS, t. 4, Lublin 1986.
- Fleck L., *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, Wyd. Lubelskie, Lublin 1986.
- Fromm E., *Ucieczka od wolności*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 2003.
- Gurvitch G., *The social frameworks of knowledge*, Basil Blackwell, Oxford 1971.
- Habermas J., *Teoria i praktyka: wybór pism*, PIW, Warszawa 1983.
- Hajduk Z., *Ogólna metodologia nauk*, Wyd. KUL, Lublin 2007.
- Husserl E., *Kryzys nauk europejskich i fenomenologia transcendenatalna*, Wyd. Rolewski, Toruń 1999.
- Krasnodębski Z., *Rozumienie ludzkiego zachowania: rozważania o filozoficznych podstawach nauk humanistycznych i społecznych*, PIW, Warszawa 1986.
- Kuhn T., *Obiektywność, sądy wartościujące i wybór teorii* [w:] *Dwa bieguny: tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, red. T. Kuhn, PIW, Warszawa 1985.
- Latour B., *Pandora's Hope. Essays on the Reality of Science Studies*, Harvard University Press, Cambridge – London 1999.
- Latour B., *Polityka natury*, Wyd. „Krytyki Politycznej”, Warszawa 2009.
- Latour B., *Science in action. How to Follow Scientists and Engineers through Society*, Harvard University Press, Cambridge Mass. 1987.
- Mannheim K., *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, PWN, Warszawa 1974.
- Mannheim K., *Ideologia i utopia*, Wyd. Aletheia, Warszawa 2008.
- Manterys A., *Dynamiczny relacjonizm Karla Mannheim'a* [w:] *Punkty widzenia – problemy socjologii wiedzy: wokół myśli Karola Mannheim'a*, red. M. Chałubiński, J. Goćkowski, M. Sikora, „Colloquia Communia” 2002, t. 1 (72), s. 47–54.
- Merton R., *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, PWN, Warszawa 2002.
- Miś A., *Analizy socjologiczne w Historii filozofii Władysława Tatarkiewicza* [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy. Studia z podstaw socjologii wiedzy*, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, Wyd. UMCS, Lublin 2006, t. 1, s. 80–86.
- Mizińska J., *Obiektywność a społeczna i kulturowa determinacja wiedzy: od epistemologii do doksoologii*, Wyd. UMCS, Lublin 1989.
- Niżnik J., *Socjologia wiedzy po 80 latach*, „Societas Communitas” 2007, nr 1 (3), s. 37–46.
- Nowak S., *Metodologia badań społecznych*, PWN, Warszawa 2008.
- Popper K.R., *Droga do wiedzy: domysły i refutacje*, PWN, Warszawa 1999.
- Promieńska H., *Zasada tolerancji w nauce i etyce*, Wyd. UŚ, Katowice 1987.
- Racjonalność, nauka, społeczeństwo*, red. H. Kozakiewicz, E. Mokrzycki, M.J. Siemek, PWN, Warszawa 1986.
- Ritzer G., *Klasyczna teoria socjologiczna*, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2004.
- Rorty R., *Filozofia a zwierciadło natury*, Wyd. Spacja – Fundacja Aletheia, Warszawa 1994.
- Schütz A., *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania* [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, red. A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, Wyd. Scholar, Warszawa 2006, t. 2, s. 867–893.
- Sojak R., *Dwa kroki ku poznawczej teorii społeczeństwa – czy socjologia wiedzy ma szansę na uniwersalizację swoich koncepcji?*, „Societas Communitas” 2007, nr 1 (3), s. 47–70.

- Sojak R., *Paradoks antropologiczny. Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa* (seria: Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej), Wyd. UW, Wrocław 2004.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 2007.
- Tuchańska B., *Problem poznania jako pytanie ontologiczne* [w:] *Racjonalność, nauka, społeczeństwo*, red. H. Kozakiewicz, E. Mokrzycki, M.J. Siemek, PWN, Warszawa 1986, s. 241–263.
- Wątróbski M., *Popperowa krytyka Mannheima – prefiguracja sporu relatywizm versus racjonalizm* [w:] *Punkty widzenia – problemy socjologii wiedzy: wokół myśli Karola Mannheima*, red. M. Chałubiński, J. Goćkowski, M. Sikora, „Colloquia Communia” 2002, t. 1 (72), s. 66–73.
- Zemło M., *Pragmatyczny model socjologii wiedzy* [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy. Studia z podstaw socjologii wiedzy*, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, Wyd. UMCS, Lublin 2006, t. 1, s. 25–37.
- Zuber M., *Współczesna nieklasyczna socjologia wiedzy* [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy. Studia z podstaw socjologii wiedzy*, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, Wyd. UMCS, Lublin 2006, t. 1, s. 240–263.
- Zybertowicz A., *Konstruktywizm jako orientacja metodologiczna w badaniach społecznych*, „ASK. Społeczeństwo, badania, metody” 1999, nr 8, s. 7–28.
- Zybertowicz A., *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Wyd. UMK, Toruń 1995.

PHILOSOPHICAL PROBLEMS INCLUDED IMPLICITE IN SOCIOLOGY OF KNOWLEDGE

Abstract

To analyse the processes of knowledge generation, which constitute the subject of the sociology of knowledge, it is necessary to refer to philosophy. Sociology of knowledge, since its beginning, is a very reflexive discipline, focused mainly on the analysis of its own assumptions. As sociology of knowledge is widely criticised, *inter alia* for falling into classical subject-object identity paradox, it seems important to look closely at its philosophical assumptions. It is crucial to define the concept of knowledge, and so to find answers to fundamental questions of knowledge theory (epistemology) – is objective cognition possible, what are the social ways of cognition, how non-cognitive factors influence knowledge? Sociology of knowledge, which is the “new epistemology”, focuses mainly on forms of consciousness, which are rejected by the traditional epistemology. In accordance with constructive approach in the sociology of knowledge the knowledge-world dualism has been negated. Emphasis is put on the person who is engaged in the process of knowledge acquisition. Actor-Network Theory by B. Latour is an interesting approach to research and understanding of knowledge. The philosophical assumptions of this theory are also presented in this article.

Słowa kluczowe: socjologia wiedzy, teoria aktora-sieci, konstruktywizm
Keywords: sociology of knowledge, actor-network theory, constructivism

Barbara Cienki

**METODA BIOGRAFICZNA W SOCJOLOGII.
STAN WIEDZY**

Opór wobec badań jakościowych

W dzisiejszych czasach badania jakościowe w naukach społecznych stają wobec wielu wyzwań. Stosowane w nich metody często nie znajdują uznania u tzw. twardych naukowców. Badaczy jakościowych nazywa się lekceważąco publicystami lub „miękkimi” uczonymi. Ich praca określana jest jako nienaukowa i subiektywna, choć przyznaje się jej walory eksploracyjne. Opór wobec badań jakościowych wynika z założenia, że „prawda” powinna być wolna od opinii i osobistych uprzedzeń. Kryteria takie wyznacza jednak model nauki obiektywnej, wyzwolonej od wartościowania. Eksperymentalnym badaniom jakościowym zarzuca się tworzenie fikcji zamiast uprawniania nauki oraz brak procedur weryfikacji prawdziwości ich twierdzeń¹.

Uwarunkowania historyczne

Literatura biograficzna stanowi pośrednią kategorię między fikcyjnym opowiadaniem a prawdziwym życiem. Autobiografia opowiada o życiu autora z jego subiektywnej perspektywy. Biografie i autobiografie spisywano już w czasach starożytnych. W odniesieniu do autobiografii nowożytnych za pracę prekursorską uważa się *Wyznania* św. Augustyna (IV–V w.). Spisywanie indywidualnych losów stało się bardziej powszechne, poczynając od wieku XVII, a dziś autobiografie tworzone są nie tylko przez znane osoby, ale także „zwy-

¹ *Metody badań jakościowych*, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, Warszawa 2009, t. 1, s. 30–31.

łych ludzi”, zwłaszcza tych, którzy mają za sobą dramatyczne doświadczenia życiowe².

Szeroko rozumiana metoda biograficzna stosowana była w naukach społecznych od co najmniej XIX w. Najczęściej korzystali z niej historycy. Dla przykładu Jules Michelet w swojej pracy o rewolucji francuskiej obficie wykorzystywał relacje bezpośrednich uczestników wydarzeń. Prowadzący badania terenowe antropologowie zbierali historie życia i ustne relacje na interesujące ich tematy od swoich informatorów. W psychologii odwoływano się do metod introspekcyjnych³.

W socjologii metoda biograficzna, zwana także metodą dokumentów osobistych lub dokumentów ludzkich, pojawiła się w szczególnym okresie, kiedy socjologowie badający rzeczywistość społeczną zrezygnowali z całościowego wyjaśniania istoty społeczeństwa ludzkiego i praw jego rozwoju na rzecz empirycznego badania wybranych faktów społecznych. Badacze nie ograniczali się do opisu występujących zjawisk, lecz dążyli do zweryfikowania hipotez i sformułowania możliwie ścisłych uogólnień. Tendencja ta daje się zaobserwować w dziele Williama Isaaca Thomasa i Floriana Znanieckiego *Chłop polski w Europie i Ameryce*, które uznaje się za klasyczny pierwowzór metody biograficznej, mimo że sami twórcy nie posługują się tym terminem⁴.

Wzrost zainteresowania dokumentami osobistymi jako materiałem źródłowym w Stanach Zjednoczonych doprowadził do powstania tzw. metody historii życia. Metoda stosowana przez Johna Dollarda, Kimballa Younga i innych badaczy opierała się na czterech podstawowych założeniach:

1) Działania ludzkie są warunkowane przez subiektywne odczucia, doznania, interpretacje zjawisk, które człowieka otaczają – dlatego badanie ludzkich działań powinno zmierzać do poznania subiektywnych, przeżyć podmiotu działającego.

2) Subiektywne interpretacje i znaczenia wyrażane przez jednostkę są współzależne ze standardami grupowymi – dlatego badania powinny uwzględniać również reguły interpretacyjne środowisk, w których jednostka funkcjonuje.

3) Wartościowe są wszystkie rodzaje danych, które informują o subiektywnej stronie zjawisk społecznych – dlatego postuluje się, by w badaniach korzystać z różnych źródeł informacji.

² *Metoda biograficzna w doradztwie zawodowym i pracy socjalnej*, red. A. Golczyńska-Grondas, Ł. Dunajew-Tarnowska, Łódź 2006, s. 48.

³ *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, Warszawa – Poznań 1990, s. 3.

⁴ *Metody i techniki badań społecznych. Wybór tekstów*, red. M. Malikowski, Rzeszów 1984, s. 244.

4) Subiektywne przeżycia, interpretacje, działania jednostek względnie grup społecznych są w pełni zrozumiałe jedynie na bazie ich przeszłych doświadczeń⁵.

Oprócz wymienionych autorów, w latach 30. XX w. metodę biograficzną z powodzeniem stosował Clifford Shaw w swoich studiach nad przestępczością młodocianych. Metoda ta w różnych odmianach odwoływała się zawsze do subiektywnej perspektywy badanych osób, czyniąc ich własny punkt widzenia niezbędnym punktem wyjścia do konstruowania uogólnień teoretycznych. Zachodząca jednak w naukach społecznych „scjentyistyczna rewolucja” starała się całkowicie wyeliminować lub ograniczyć ten subiektywizm. Behawioryzm w psychologii, funkcjonalizm i strukturalizm w socjologii i antropologii, marksizm i neopozytywizm – dążyły do osiągnięcia „naukowego obiektywizmu”, spychając metodę badań biograficznych na margines badawczych dociekań.

Pomimo trudności polska szkoła Floriana Znanieckiego i jego uczniowie – Józef Chałasiński i Jan Szczepański – stali się niekwestionowanymi autorytetami w kwestiach dotyczących metody. Kiedy w 1967 r. przygotowywano międzynarodowy podręcznik metod badawczych socjologii, rozdział o metodzie biograficznej przygotował właśnie Szczepański.

O popularności metody dokumentów osobistych w Polsce świadczy wielość ogłaszanych konkursów na pamiętniki chłopów, robotników, mieszkańców miast czy osadników. Stopniowo jednak również w innych krajach nastąpił renesans metody biograficznej. Przyczyną ponownego zainteresowania tym sposobem postępowania badawczego był rozwój nowych antypozytywistycznych nurtów odkrywających indywidualność podmiotu ludzkiego i roli jaką pełni w życiu społecznym oraz uwzględnienie jego własnej, subiektywnej perspektywy. Do nurtów tych należy zaliczyć socjologię fenomenologiczną, symboliczny interakcjonizm, etnometodologię, socjologię kognitywną oraz nurt poznawczy w antropologii, a także podejście historyczne w socjologii i psychologii społecznej oraz pewne nurty w obrębie marksizmu.

Zmiana podejścia teoretycznego spowodowała refleksję nad procesem zbierania i wykorzystania danych w badaniach socjologicznych. W efekcie przewyciężono dominację masowych badań surveyowych analizowanych z wykorzystaniem metod ilościowych na rzecz badań jakościowych. Istotnym elementem, który przyczynił się do rozwoju metody biograficznej, był postęp techniczny umożliwiający nagrywanie rozmów oraz doskonalenie metod analizy lingwistycznej⁶.

⁵ H. Ogryzko-Wiewiórowski, *Wprowadzenie do metod badawczych w socjologii*, Lublin 1986, s. 223.

⁶ *Metoda biograficzna w socjologii...*, s. 4.

Charakterystyka metody

Według Normana K. Denzina „biografia przedstawia doświadczenia i definicje danej osoby, danej grupy lub danej organizacji, tak jak ta osoba, grupa lub organizacja interpretuje te doświadczenia”. Określenie to jest oparte na założeniu, że zachowanie ludzkie musi być badane i rozumiane z perspektywy osób, których ono dotyczy”⁷.

„Metodą dokumentów biograficznych nazywany takie prowadzenie badań socjologicznych, w których do rozwiązania postawionego zagadnienia zbiera się tylko materiały zawierające relacje ludzi o ich uczestnictwie w zdarzeniach i procesach stanowiących przedmiot badań, a na podstawie tych relacji dokonuje się opisu danych procesów i stawia hipotezy wyjaśniające”⁸.

Specyfiką polskiej socjologii jest przede wszystkim analiza pisanych pamiętników i wspomnień, natomiast w wielu krajach większe znaczenie przywiązuje się do materiałów nagrywanych. W tej sytuacji trudno mówić o jednej metodzie biograficznej, gdyż przyjmuje ona różne formy oraz odmienne założenia metodologiczne. Ta różnorodność odbija się już w sferze terminologicznej, gdzie wyróżniamy biografię i autobiografię, historię życia i opowiadania o życiu, dokumenty osobiste, wywiady pogłębione, wywiad narracyjny, badanie cykli życia itp.

Na podstawie dostępnej literatury można wskazać kilka zespołów zagadnień, do których odnosi się metoda dokumentów osobistych. Po pierwsze – przebieg życia ludzkiego. Może to być całokształt indywidualnych losów, cały przebieg życia danej jednostki lub pewien obszar ludzkiej aktywności, np. działalność zawodowa czy życie rodzinne, których opis daje tzw. biografia tematyczna. Mogą to być także okresy życia związane z ważnymi wydarzeniami, zmianą ról i pozycji społecznej. Uzyskiwane biografie mogą być przedmiotem analizy same w sobie lub też mogą być środkiem do rozwiązywania innych problemów badawczych. Nie chodzi jednak o szczegółową analizę jednostkowych losów, lecz o odkrywanie pewnych historycznie i społecznie zdeterminowanych regularności dotyczących życiowych dróg i karier członków poszczególnych grup czy całych pokoleń. Jest to specyficzny sposób badania struktury i historii społeczeństwa w makrowymiarze.

Tak rozumiana biografia może być analizowana w dwóch aspektach: obiektywnym i subiektywnym. Na aspekt obiektywny składają się elementy drogi życiowej jednostki, których zewnętrzne uchwycenie i udokumentowanie jest możliwe, natomiast aspekt subiektywny to interpretacje tych zdarzeń przez ba-

⁷ *Ibidem*, s. 13.

⁸ *Metody i techniki badań społecznych...*, s. 247.

danych. Chcąc odkryć „obiektywną” historię życia, dane i interpretacje pochodzące od osób poddanych badaniu należy skonfrontować z danymi i interpretacjami pochodzącymi z innych źródeł – relacjami innych osób czy dostępnymi dokumentami.

Badacz stosujący metodę biograficzną musi mieć świadomość, że niekiedy ustalenie faktów okazuje się niezwykle trudne czy wręcz niemożliwe. Próbuując ustalić „naukowe” fakty, często popełniamy tzw. błąd obiektywizmu, zastępując przez własną zobiektywizowaną perspektywę rzeczywistą perspektywę badanego. Z tego powodu dla badaczy walorem relacji o życiu jest nie tyle prawda, co autentyczność. Interesująca jest też dynamika subiektywnej interpretacji. Zaobserwowano, że wraz z upływem czasu i wystąpieniem nowych zdarzeń życiowych zachodzą znaczące zmiany w ocenie ważności poszczególnych faktów, nadawanie im nowych znaczeń, odmienne ich tłumaczenie, inne postrzeganie zależności warunkujących odczuwanie odpowiedzialności, zasług, winy czy wstydu.

Drugim obszarem powiązaniem z metodą biograficzną jest problematyka relacji pomiędzy biografiami indywidualnymi a kształtem społeczeństwa i zachodzącymi w nim procesami. Przedmiotem zainteresowania badacza będą czynniki określające przebieg indywidualnej socjalizacji, aspekty postrzegania przez jednostkę świata społecznego, jej miejsca w społeczeństwie, zakres wpływu jednostki na środowisko społeczne i kulturowe.

Trzeci obszar to refleksja nad najlepszymi metodami wywoływania, zbierania, analizy i interpretacji materiałów biograficznych. Metodologia jest tym obszarem, w którym najwyraźniej uwidacznia się różnorodność pojmowania metody biograficznej. Niektórzy zwolennicy metody usiłują dokonać pewnej standaryzacji i obiektywizacji uzyskanego materiału w celu poddania go analizom ilościowym. Inni wyrażają pogląd, że metoda biograficzna jest metodą typowo jakościową, odsłaniającą niepowtarzalny, subiektywny sens ludzkiego doświadczenia i że wszelkie próby standaryzacji są „wylaniem dziecka z kąpielą”⁹.

Chociaż poszczególne badania biograficzne zawsze zmierzają do dokładnego opisu ich przedmiotu, to dzielą się one na dwa rodzaje ze względu na sposób jego definiowania i stosowane metody:

- 1) biografia jako temat,
- 2) biografia jako środek.

Z jednej strony biografię traktuje się jako zagadnienie samo w sobie, obejmujące pytania o typowe sekwencje zdarzeń w życiu ludzkim. Z drugiej strony zbiera się informacje biograficzne mające służyć odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób człowiek dokonuje wyboru. Generalnie, rozróżnienie między biografią

⁹ *Metoda biograficzna w socjologii...*, s. 5–6.

jako tematem a biografią jako środkiem badań społecznych polega na zróżnicowaniu zainteresowań badacza. W pierwszym przypadku zainteresowanie ukierunkowane jest na przedmiot badań (pytania „co”) w drugim na strukturę badań (pytania „jak”)¹⁰.

Norman Denzin wyróżnił biografię kompletną i tematyczną. W kategoriach operacyjnych biografia „kompletna” oznacza, że badacz zbiera dane o całym życiu badanych osób lub grup. Z kolei w przypadku biografii „tematycznej” badacz zbiera dane dotyczące określonej dziedziny życia (integracji społecznej, alkoholizmu, przestępczości) albo wybranej fazy życia (młodości, wieku dorosłego, krytycznych okresów przejściowych). Naturalne jest, że biografie te przenikają się wzajemnie. Niektórzy badacze preferują zbieranie danych dotyczących kompletnego życia danego obiektu nawet wtedy, gdy celem ich badania na poziomie analizy jest tylko dotarcie do interesujących dziedzin życia. Twierdzą oni, że procedura ta umożliwi respondentowi umiejscowienie jego doświadczeń w kontekście całokształtu doświadczenia życiowego¹¹.

Badanie biografii w naukach społecznych może przebiegać co najmniej w dwóch perspektywach badawczych. Pierwsza z nich ma charakter czysto obserwacyjny. Druga perspektywa badawcza polega na humanistycznym spojrzeniu na zjawiska świata społecznego i ludzką kulturę. Celem badacza nie będzie tylko i wyłącznie obserwacja i rejestracja zjawisk, procesów, zdarzeń itp., ale także analiza ich rozumienia przez badanych ludzi.

Każdy badacz wykorzystujący metodę biograficzną musi mieć świadomość metodologicznych konsekwencji zastosowania różnych ujęć metody biograficznej w naukach społecznych, tj. musi wiedzieć, czego poszukuje, jak poszukuje i w jaki sposób formułuje wnioski¹².

Większość technik stosowanych przez socjologów ogranicza możliwości poznawcze procesów w pełnym ich przebiegu, dostarczając wyłącznie fragmentarycznych obrazów badanej rzeczywistości. Technika wolną od tych ograniczeń jest konkurs pamiętnikarski. Niestety, socjologia nie dopracowała się dotąd skutecznych technik przetwarzania olbrzymiego bogactwa informacji możliwego do uzyskania tą drogą.

Paradoksem jest to, że współczesna nauka boryka się z niedostatkiem informacji dostarczanych przez większość technik ich gromadzenia, z drugiej zaś strony – z ich nadmiarem w przypadku wspomnianej techniki pamiętnikarskiej. Nadmiar ten ma charakter względny, ponieważ wynika z niemożności wykorzystania całego zgromadzonego materiału, wskutek czego pomija się duże jego fragmenty.

¹⁰ I.K. Helling, *Metoda badań biograficznych [w:] Metoda biograficzna w socjologii...*, s. 16.

¹¹ *Ibidem*, s. 17.

¹² *O biografii i metodzie biograficznej*, red. T. Rzepa, J. Leoński, Poznań 1993, s. 9.

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że badawcze wykorzystujące materiały pamiętnikarskie, gromadzone najczęściej drogą konkursów, działają niejako według pewnego wypróbowanego schematu. Schemat ten sporadycznie i w niewielkim stopniu podlega modyfikacjom, natomiast wprowadzane innowacje przyjmują się bardzo rzadko. Stosowany schemat postępowania polega na zgromadzeniu możliwie dużej ilości materiału, jego selekcji w celu potwierdzenia formułowanych założeń, najczęściej o dużym stopniu ogólności i uniwersalności czasoprzestrzennej. Taki stan jest niezmienny od pierwszego zastosowania metody autobiograficznej, co wskazuje na brak postępu w jej doskonaleniu.

Refleksje badaczy skupiają się na kilku podstawowych zagadnieniach: możliwościach poznawczych stwarzanych przez pamiętniki, charakterze materiałów wynikającym ze sposobu ich pozyskiwania, sprawach organizacyjno-technicznych, rzadziej na kwestiach związanych z reprezentatywnością autorów i możliwościach zastosowania technik analizy ilościowej. Szereg ważnych problemów w ogóle nie znajduje zainteresowania. Powielanie schematów prowadzi do marnotrawstwa zgromadzonego materiału badawczego z powodu nadmiaru informacji, jak i niedostatków stosowanych technik ich analizy i przetwarzania. Te mankamenty mogą prowadzić do wyciągnięcia fałszywych wniosków.

Materiał pamiętnikarski, obejmujący z reguły długie okresy życia, powinien dostarczać danych dla:

- a) pełniejszego uchwycenia i opisanego przebiegu procesów społecznych,
- b) wykrywania związków między czynnikami,
- c) opisanego zależności wraz z historyczną zmiennością ich charakterystyk,
- d) wyjaśnienia zmian tychże charakterystyk w kontekście rzeczywistości społecznej,
- e) modyfikacji postępowania badaczy przy stosowaniu innych rodzajów pomiaru niż bezpośredni.

Aby sprostać temu zadaniu, konieczna jest większa niż dotychczas formalizacja przebiegu postępowania badawczego, która umożliwiłaby komplementarne zastosowanie analizy jakościowej i ilościowej. Formalizacja ta powinna znaleźć odzwierciedlenie w precyzyjnym określeniu oczekiwań organizatorów konkursów w stosunku do treści pamiętników, a następnie w tworzeniu narzędzi o charakterystyce podobnej do kwestionariusza wywiadu – przeznaczonych do tej analizy. Informację, zinwentaryzowaną przy ich pomocy i w pewnej mierze przetworzoną przy użyciu różnych skal, można by opracowywać, korzystając z najnowszych metod informatyki.

Pożądanym byłby system informatyczny umożliwiający:

- a) śledzenie wędrówki osób i ich grup w społecznie zorganizowanej czasoprzestrzeni wraz ze wszystkimi zmianami poszczególnych czynników,

- b) analizę zarówno synchroniczną, jak i diachroniczną podobieństw i różnic stanów tych czynników,
- c) uchwycenie wszelkich możliwych zależności i ich weryfikację technikami statystycznymi,
- d) orzekanie o możliwościach i dokładności przewidywań opartych na wnioskowaniu wskaźnikowym,
- e) posługiwanie się różnymi próbami, dobieranymi na podstawie podobieństw zbiorowości i odnoszenie ich do szerszych całości społecznych,
- f) sprawdzanie, czy dobierane do badań podzbiorowości są reprezentatywne, jeśli chodzi o czynniki socjologiczne,
- g) śledzenie i sprawdzanie za pośrednictwem miar statystycznych prawdziwości i aktualności twierdzeń formułowanych na temat rzeczywistości społecznej,
- h) tworzenie klasyfikacji (typologii) dla potrzeb analizy jakościowej.

Spełnienie tych postulatów pozwoliłoby nie tylko zmniejszyć zakres danych niewykorzystanych, lecz także, a może przede wszystkim, przełamać krąg rutyny badawczej, odkryć nowe zależności i w konsekwencji pełniej wyjaśnić otaczającą nas rzeczywistość społeczną¹³.

Definicja dokumentów biograficznych

Przez dokumenty osobiste (zwane także ludzkimi) rozumie się najczęściej ten typ materiałów źródłowych, które zawierają wypowiedzi autora o jego przeżyciach, doznaniach, opiniach, zachowaniach związanych z percepcją i oceną zdarzeń, zjawisk, sytuacji, których doświadczał podczas swego życia. Są to więc wszelkiego rodzaju listy, dzienniki, pamiętniki, autobiografie, wspomnienia, a niekiedy także dosłowne zapisy zeznań, wywiadów, relacji¹⁴.

Robert Redfield podkreśla, że mimo różnic w poszczególnych definicjach „ich istotny element jest ten sam: dokumentem ludzkim lub osobistym nazywamy dokument wyrażający ludzkie i osobiste cechy autora w taki sposób, iż czytelnik poznaje poglądy autora dokumentu na zdarzenia, do których ten dokument się odnosi”. Robert Angell formułuje następującą definicję: „Dokumentem osobistym służącym do naszych celów jest dokument odsłaniający pogląd uczestnika na wypadki, w których brał udział. Nie jest konieczne, by jednostka, której pogląd na wypadki jest wyłożony, napisała dokument sama. Troskliwe spisanie wywiadu może być również traktowane jako dokument osobisty, pod warunkiem, że osoba dokonująca wywiadu nie będzie dawała własnej interpretacji

¹³ B. Suchocki, J. Bartoszek, J. Martinek, *Próba zastosowania teorii sytuacji w socjologicznych badaniach pamiętnikarskich* [w:] *O biografii i metodzie biograficznej...*, s. 93–95.

¹⁴ J. Szczepański, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa 1973, s. 622.

wypadków. Nie jest to konieczne, by jednostka sama była ośrodkiem wypadków, o których mowa w dokumencie”.

Inną definicję sformułowaną na potrzeby psychologii podaje Gordon W. Allport, który stwierdza, że „dokument osobisty może być zdefiniowany jako dowolny zapis własny osobnika, który celowo lub nieintencjonalnie dostarcza informacji o strukturze, dynamice i działaniu swojego umysłu”. Z definicji pomijającej środowisko społeczne i zdarzenia, w które uwikłany jest człowiek, wynika, że Allport za dokumenty osobiste uważa tylko autobiografie i listy, a w szerszym znaczeniu – pamiętniki, spisane zeznania, wywiady oraz dokumenty zawierające projekcje stanów umysłu badanych.

Herbert Blumer definiuje dokument biograficzny jako „sprawozdanie z doświadczenia jednostki, przedstawiające jej działalność jako człowieka i jako uczestnika w życiu społecznym” Zacieśniając przytoczone definicje do celów badań socjologicznych, można by przyjąć, że dokumenty osobiste to te pisemne wypowiedzi, które relacjonując udział piszącego w pewnej sytuacji społecznej, zawierają także osobisty pogląd autora na te sytuacje, opis przebiegu zdarzeń, jakie miały w niej miejsce i opis zachowania się autora. Dopiero wystąpienie tych wszystkich elementów w dokumencie czyni go wartościowym dla badań socjologicznych. Socjologowie najchętniej wykorzystują autobiografie napisane na zamówienie, według konkretnych wskazówek¹⁵.

Wykorzystanie dokumentów osobistych zapoczątkowali Florian Znaniecki i William Thomas, którzy w latach 1918–1920 opublikowali pięciotomowe dzieło *Chłop polski w Europie i Ameryce*. Publikacja poświęcona była przeobrażeniom polskiej społeczności wiejskiej (form rodziny, grup sąsiedzkich, wzorów postępowania, obyczajów, moralności) pod wpływem nowych warunków życia i nowych doświadczeń związanych z emigracją do Stanów Zjednoczonych. Analizie poddano listy wymieniane pomiędzy rodzinami zamieszkałymi w Polsce i ich krewnymi osiedlonymi w Ameryce oraz autobiografie badanych. We wstępie do III tomu autorzy stwierdzają: „Możemy z całą pewnością powiedzieć, że osobiste materiały życiorysowe, możliwie jak najpełniejsze, stanowią typ doskonały materiału socjologicznego; jeśli socjologia musi posługiwać się innymi materiałami, to tylko wskutek praktycznych trudności, jakie przedstawia zgromadzenie dostatecznej ilości takich materiałów, niezbędnych dla wszystkich problemów socjologicznych, oraz wskutek ogromnej pracy, jakiej wymaga dokładna analiza wszystkich materiałów autobiograficznych, niezbędnych dla opisanego życia grupy społecznej”¹⁶.

Stanowisko autorów w sprawie wartości naukowej dokumentów osobistych jest efektem przyjętych założeń filozoficznych dotyczących rzeczywistości społecznej. Według Znanieckiego elementy rzeczywistości społecznej nie są niez-

¹⁵ *Metody i techniki badań społecznych...*, s. 249–250.

¹⁶ H. Ogryzko-Wiewiórowski, *Wprowadzenie do metod badawczych...*, s. 221.

leżne od postrzegania człowieka. Obiektywnie istniejące przedmioty, choćby najbardziej podstawowe, takie jak stół czy książka, stają się składnikami świata społecznego człowieka o tyle, o ile mają dla niego jakieś znaczenie i wpływają na jego odczucia, doznania, opinie, zachowania. Inaczej mówiąc, zewnętrzne wobec człowieka przedmioty materialne i niematerialne kształtują jego postawy. Natomiast rzeczywistość społeczna składa się z obiektywnie istniejących wartości kulturowych i subiektywnych postaw jednostek. Na sposób widzenia i interpretowania otaczającego nas świata wpływają takie elementy, jak: konstrukcja psychiczno-emocjonalna, indywidualna historia życia, aspiracje, pragnienia itp. Dlatego – według Znanieckiego – zjawiska społeczne powinny być ujmowane ze współczynnikiem humanistycznym¹⁷. Zasada współczynnika humanistycznego nakazuje, by zjawiska społeczne ujmować jako przedmioty, których istotnym składnikiem jest przypisywane im przez ludzi znaczenie¹⁸.

Informacje pochodzące z autobiografii są często konfrontowane z innymi źródłami. Norman Denzin wyróżnia dwie podstawowe kategorie materiałów źródłowych, z których korzysta się w ramach metody historii życia: dokumenty urzędowe dotyczące zarówno badanej osoby, jak i jej środowiska oraz dokumenty osobiste.

Pierwsze z nich obejmują:

- a) materiały o charakterze publicznym, np. dane z instytucji ubezpieczeniowych, z urzędu stanu cywilnego, z archiwów organizacji, do której dana jednostka należy bądź należała, z instytucji służby zdrowia, z instytucji oświatowych itp.
- b) materiały o charakterze politycznym i sądowym, np. dane o wyrokach sądowych, o zabezpieczeniu socjalnym, o usługach itp.
- c) materiały pochodzące ze środków masowego przekazu, np. informacje o zmianach politycznych na danym terenie, o problemach społecznych, o przykładach zachowań zbiorowych, listy do redakcji itp.

Do dokumentów osobistych Denzin zalicza:

- a) autobiografie (podobnie jak historie życia dzielą się one na całościowe, tematyczne i redagowane),
- b) notatki osobiste (mogą to być pamiętniki, dzienniki, luźne zapiski),
- c) listy.

Poza wymienionymi materiałami nie wyklucza się korzystania z wszelkiego rodzaju rozmów, wywiadów, stawiania pytań – pod warunkiem jednak, że wzbogacają one naszą wiedzę w zakresie subiektywnych przeżyć i doświadczeń badanych jednostek¹⁹.

¹⁷ *Ibidem*, s. 222.

¹⁸ *Metody i techniki badań społecznych...*, s. 257.

¹⁹ H. Ogryzko-Wiewiórowski, *Wprowadzenie do metod badawczych...*, s. 224–225.

Motywy tworzenia dokumentów osobistych

Dokumenty osobiste najczęściej powstają z jakiegoś konkretnego powodu. Gordon Allport utworzył zamieszczony poniżej katalog motywacji, które skłaniają ludzi do ich wytwarzania. Są to:

1) samoobrona, czyli samousprawiedliwianie się we własnych oczach lub w oczach otoczenia;

2) ekshibicjonizm, egoistyczny pęd do pokazania siebie;

3) dążenie do uporządkowania swojego życia, notowanie zdarzeń i własnych czynności;

4) szukanie zadowolenia estetycznego w działalności pisarskiej na własny temat;

5) szukanie perspektywy własnego życia, podsumowywanie przebytej drogi i odkrywanie nowych możliwości: specjalny rodzaj obrachunku własnych osiągnięć i możliwości;

6) wyładowanie wewnętrznego napięcia, np. przed samobójstwem, często z potrzeby wyznania własnych konfliktów wewnętrznych;

7) chęć zarobienia pieniędzy poprzez publikację lub zdobycie nagrody w konkursie (wbrew pozorom ten motyw nie obniża wartości autobiografii, zwłaszcza jeżeli łączy się ona z innymi motywami; najlepsze znane autobiografie otrzymano drogą konkursu z nagrodami);

8) wyznaczenie do napisania autobiografii, np. na żądanie pracodawcy;

9) autobiografie pisane na prośbę lekarza, mające stanowić pomoc w diagnozowaniu i terapii;

10) chęć nawrócenia się, szukanie powrotu do społeczeństwa, np. kryminalista, który zrywa z przestępczością;

11) zainteresowania ludzi wykształconych mogące być powodem pisania pamiętnika lub autobiografii;

12) poczucie obowiązku wobec społeczeństwa;

13) dążenie do nieśmiertelności, chęć pozostawienia po sobie jakiegoś dzieła.

Lista motywów tworzenia dokumentów osobistych jest obszerna, jednak trudno stwierdzić, który motyw jest decydujący, jaki oddziałuje podświadomie i jest rzeczywistym motorem skłaniającym do pisania²⁰.

Status danych autobiograficznych

Autobiografia stanowi podstawowy materiał we wszystkich badaniach posługujących się metoda biograficzną. Zalety autobiografii przedstawił Józef

²⁰ *Metody i techniki badań społecznych...*, s. 252–253.

Chałasiński, pisząc, że „dostarcza ona [...] opisu społecznych sytuacji autora oraz jego postaw i działania w tych sytuacjach”. Autobiografie przedstawiają procesy życia społecznego jednostki w ich rozwoju i ciągłości, czyli w kolejności występowania i powiązaniu sytuacji społecznych.

Ernest Watson Burgess wyróżnił następujące rodzaje autobiografii: tzw. typ samoobrony, typ wyznań, typ samoanalizy. Ernst Krueger dokonał podobnej klasyfikacji, dzieląc autobiografie na:

1) dokument będący wyznaniem osobowości zdeorganizowanej lub cierpiącej na poczucie niższości;

2) egoistyczny dokument noszący charakter racjonalizowania obronnego swej działalności;

3) autobiografię naukową, będącą próbą obiektywnego przedstawienia i analizy swoich przeżyć i działań;

4) dokument naiwny, napisany przez osoby nieprzekraczające ustalonych konwencji.

W socjologii wyróżnia się trzy zasadnicze grupy danych empirycznych. Pierwszą grupę stanowią dane o zewnętrznych, bezpośrednio mierzalnych cechach jednostek i zbiorowości, takich jak: płeć, wiek, wykształcenie, dochody rodziny, wyposażenie mieszkań itp. W drugiej grupie mieszczą się dane dotyczące obserwowalnych przejawów zachowań, m.in. częstości zachowań agresywnych, komunikacyjnych, dewiacyjnych lub innowacyjnych. Do trzeciej grupy zalicza się dane dotyczące doświadczenia indywidualnego i zbiorowego oraz jednostkowych i zbiorowych stanów świadomości, takich jak: sens przypisywany przez jednostki symbolom rzeczywistości kulturowej, siły postaw społecznych, poziom bezradności poznawczej jednostki wobec silnie alienującej sytuacji społecznej. Wyróżnionym w ten sposób grupom danych nie przypisuje się identycznego statusu empirycznego. Dane te porządkuje się z wykorzystaniem wymiaru obiektywność – subiektywność. Na jednym krańcu ciągu umieszcza się dane o cechach traktowanych jako obiektywne, tj. niezależne od woli, systemu wartości i przekonań zarówno badanego, jak i badacza. Na środku dane o faktach, którym przypisuje się pewien stopień subiektywności, gdyż jakkolwiek ich zawartość empiryczna jest zasadniczo niezależna od badanej jednostki czy zbiorowości, to jednak są one elastyczne wobec interpretacji dokonywanych przez badacza. Na drugim końcu ciągu usytuowane są dane subiektywne, dotyczące świadomości i doświadczenia. Treść tych danych jest silnie uzależniona od teoretycznej interpretacji badacza. Z uwagi na duży subiektywizm, dane te są zdecydowanie odrzucane przez obiektywistycznie zorientowane nurty socjologii.

Nasuwa się tu pytanie o powody, dla których nie akceptuje się danych autobiograficznych jako podstawy do formułowania koncepcji socjologicznych.

Równocześnie obserwuje się akceptację danych o stanach świadomości, uzyskiwanych w wyniku zastosowania wywiadu kwestionariuszowego czy standaryzowanej ankiety. Wydawać by się mogło, że w wyniku zastosowania obydwu tych technik otrzymujemy – podobnie jak w przypadku metody autobiograficznej – dane o charakterze subiektywnym. Jedne i drugie dotyczą stanu świadomości indywidualnej. Różnią się one jedynie etapem, na którym poddawane są obróbce i selekcji. W przypadku pozyskiwania danych w drodze standaryzowanej ankiety większości tych zabiegów dokonuje sam badany, kierując się kryteriami zawartymi w narzędziu badawczym. Badacz otrzymuje zbiór wyselekcjonowanych i uporządkowanych danych. Natomiast przy zastosowaniu metody autobiograficznej badacz staje przed niezwykle różnorodnością danych, które on sam musi poddać selekcji i obróbce.

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Burzliwy rozwój masowych badań wykorzystujących zestandaryzowane kwestionariusze wywiadu i ankiety doprowadził do udoskonalenia każdego z trzech elementów procesu badawczego, tj. teorii, metodologii i narzędzi. Wprowadzenie tego rodzaju narzędzi spowodowało uempirycznienie psychologicznych i socjologicznych koncepcji opisujących świadomość indywidualną i zbiorową oraz różne aspekty relacji pomiędzy nimi. Wiązało się to z zastosowaniem matematycznych rozwiązań w systematyzacji i opracowywaniu danych. Nurt badań ilościowych systematycznie wzmacniany jest przez rekomendację wielu wpływowych grup naukowych oraz zapotrzebowanie polityczne, marketingowe i reklamowe na tego typu wyniki. Dane uzyskiwane w wyniku badań ilościowych, pomimo wielu ograniczeń, mogą być traktowane jako wyniki ponadjednostkowe i intersubiektywne. Niestety, ciągle jeszcze nie można tego powiedzieć o danych uzyskiwanych za pomocą metody autobiograficznej. Chociaż nie jest ona metodą nową i młodą, to jednak jej rozwój zatrzymał się na etapie technik zbierania danych, które są stosunkowo dobrze rozwinięte. Brakuje natomiast modeli teoretycznych oraz skutecznych narzędzi selekcji danych. Jest to zasadniczy powód, dla którego dane uzyskiwane za pomocą metod kwestionariuszowo-ankietowych, wzmocnione obróbką statystyczną, traktowane są jako lepsze, bardziej obiektywne niż dane autobiograficzne.

To odmienne usytuowanie obydwu rodzajów danych na osi obiektywność-subiektywność jest faktem niekwestionowanym. Wyższość wskazanych metod nad metodą biograficzną ma dwa podstawowe źródła: pierwsze to nakład pracy wykonany przez badaczy stosujących te metody w celu ich udoskonalenia, drugie źródło jest związane z wygenerowaniem i upowszechnieniem systemu pojęć oraz kategorii konceptualizujących świadomość, tj. czyniących z niej przedmiot badań naukowych.

Badań empirycznych prowadzonych metodą autobiograficzną jest nieporównywalnie mniej. Dlatego badacze stosujący tę metodę nie potrafili dotych-

czas wytworzyć i skutecznie upowszechnić odrębną perspektywę teoretyczną umożliwiającą strukturalizowanie świadomości zbiorowej w sposób funkcjonalny względem własnej metody. Nie istnieją też teoretyczne modele z takiej perspektywy wyprowadzane. Dlatego prowadzący tego typu badania zmuszeni są do poruszania się w ramach obcej perspektywy i ciągłego reinterpretowania uzyskanych wyników. Permanentnie stoją przed dylematem: poddawać dane modyfikacji, co często prowadzi do pominięcia ich istotnych cech, czy też narażać się na zarzut, że nie mają one charakteru naukowego²¹.

Dane autobiograficzne a teorie socjologiczne

Aktualnie metoda autobiograficzna traktowana jest jako subiektywne źródło wiedzy o faktach z życia jednostek, o indywidualnych historiach życia czy zawartości doświadczenia potocznego i nie wychodzi poza ramy tego zastosowania.

Inaczej postrzegana była przez jej twórców – Williama Thomasa i Floriana Znanieckiego, oraz ich kontynuatorów, którzy wskazywali na jej empiryczny charakter. Obejmuje ona bowiem:

- zbiór technik gromadzenia danych empirycznych (pamiętniki pisane samorzutnie i na zamówienie konkursowe, dzienniki, wypowiedzi pisane na ustalone tematy);
- wzory selekcji i systematyzacji danych autobiograficznych oraz rekonstruowania na ich podstawie obrazu wybranych aspektów rzeczywistości społecznej.

Początkowo metoda autobiograficzna nie była więc traktowana jedynie jako narzędzie pozwalające wyłącznie uchwycić subiektywną interpretację zjawisk społecznych. Świadczy o tym dokonana przez autorów *Chłopa polskiego w Europie i Ameryce* krytyka dominujących wówczas stylów prowadzenia rozważań o społeczeństwie. W tym czasie w Europie prace socjologiczne przypominały najczęściej dzieła filozoficzne. W Niemczech socjologia wyodrębniła się z filozofii jako jej poddziedzina. Celem badań biograficznych było przede wszystkim dostarczenie spójnej, wieloaspektowej i możliwie pełnej wizji życia społecznego. Ta zasada kompletności usunęła w cień wymóg empiryczności. Pojawili się również zwolennicy innego sposobu uprawiania socjologii, którzy zakładali, że powinna być ona dziedziną refleksji praktycznej, skierowanej ku rozwiązywaniu aktualnych kwestii społecznych. Inaczej mówiąc, punktem wyjścia socjologii powinien być uznany społeczny system wartości, natomiast jej zadaniem – po-

²¹ R. Cichoński, *Dane autobiograficzne a problem empiryczności* [w:] *O biografii i metodzie biograficznej...*, s. 43–46.

szukiwanie praktycznych technik umożliwiających ich osiągnięcie. Socjologia byłaby wówczas nauką praktyczną, nastawioną na dostarczanie konkretnych strategii działań dla ludzi, grup czy instytucji, które podejmują próby rozwiązywania problemów społecznych, takich jak udoskonalanie instytucji, walka z patologiami społecznymi, przeciwdziałanie nędzy, zacofaniu, nieprzystosowaniu społecznemu itp. Ten drugi nurt najszerzej rozwinął się na gruncie amerykańskim, ponieważ społeczeństwo amerykańskie i jego instytucje o wiele wcześniej niż społeczeństwa europejskie stanęły przed wieloma problemami społecznymi, których nie można było rozwiązać za pomocą dotychczasowych metod. Model uprawiania socjologii proponowany przez Thomasa i Znanieckiego – w przeciwieństwie do pierwszego modelu – traktował tę dziedzinę jako empiryczną, natomiast w opozycji do drugiego – jako dyscyplinę teoretyczną. Traktowanie socjologii łącznie jako dyscypliny empirycznej i teoretycznej nadawało jej status pozytywnej dyscypliny naukowej. Dzieło *Chłop polski w Europie i Ameryce* było przykładem zastosowania tego sposobu uprawiania socjologii. Thomas i Znaniecki na podstawie zebranych materiałów nie tylko zrekonstruowali indywidualne losy życiowe badanych, ale dokonali też interpretacji rzeczywistości społecznej oraz stworzyli dla tych procesów modele teoretyczne, które w momencie ich powstania uchodziły za modelowe.

Niestety, nikt spośród kontynuatorów Thomasa i Znanieckiego nie doskonalili tej metody w kierunku wyznaczonym przez twórców. Późniejsze próby wykorzystania zarówno materiałów biograficznych, jak i autobiograficznych wskazują na intuicyjne, nie zaś metodyczne, stosowanie wskazanych procedur. Taką nieudolną próbą powielenia badań Thomasa i Znanieckiego jest praca Józefa Chałasińskiego *Młode pokolenie chłopów*, która imponuje wielkością zebranych materiałów oraz ich uporządkowaniem, brakuje jej jednak teoretycznej analizy procesów zachodzących w badanej warstwie społecznej. Publikacja Chałasińskiego jest najlepszą fotografią położenia społecznego, stanu świadomości i doświadczenia zbiorowego warstwy chłopskiej w tamtym okresie. Problem polega na tym, że jest wyłącznie odzwierciedleniem stanu badanego przedmiotu, pozbawionym perspektywy teoretycznej porządkującej wielowątkową zawartość. Brak tej perspektywy w rozwiniętej postaci zaważył także na późniejszych zastosowaniach metody. Była ona coraz bardziej izolowana od kontekstu teoretycznego, w obrębie którego powstała i z którym stanowiła komplementarną całość. W Polsce wzorcem teoretycznym i metodologicznym dla stosowania metody biograficznej nie stało się popularne dzieło *Chłop polski w Europie i Ameryce*, a właśnie *Młode pokolenie chłopów* Józefa Chałasińskiego.

Przyczyną takiego stanu rzeczy może być fakt, że wspomniane pionierskie dzieło wydane w języku angielskim nie było do połowy lat 70. dostępne w tłuma-

czeniu na język polski, co ograniczyło dostęp do niego. Ponadto w Polsce głównym inicjatorem badań biograficznych i autobiograficznych w okresie powojennym był Józef Chałasiński, który pod nieobecność Floriana Znanieckiego pozostawał najważniejszym i niekwestionowanym autorytetem w tym zakresie. Trzecia przyczyna wiązała się z prezentowaną przez Znanieckiego teorią społeczną. Autor był pod wpływem nurtów antropocentrycznych, według których człowiek stanowi centrum i cel wszechświata. Jednak w pierwszej dekadzie XX w. zarówno w refleksji społecznej, jak i w filozofii nastąpił gwałtowny regres antropocentryzmu na rzecz neopozytywizmu. Dodatkowo okres powojenny przyniósł zasadniczo odmienną od socjologii humanistycznej Znanieckiego ideologię marksistowską.

Trend polegający na wykorzystywaniu w badaniach socjologicznych materiałów autobiograficznych spowodował rozkwit polskiego pamiętnikarstwa konkursowego. W 1936 r. Instytut Kultury Wsi ogłosił konkurs „Opis mego życia, prac, przemyśleń i dążeń”. Na konkurs nadesłano prawie 1600 prac, z których powstało czterotomowe dzieło Józefa Chałasińskiego *Młode pokolenie chłopów*. Do udziału w podobnym konkursie została zaproszona młodzież wiejska w 1961 r. W jego efekcie zgromadzono niemal 5500 prac konkursowych, które opublikowane zostały przez tego samego autora w dziewięciotomowym wydaniu *Młodego pokolenia wsi Polski Ludowej*.

Wszystkie te czynniki spowodowały, że dane autobiograficzne zaczęto traktować jako elementy składowe opisu życia jednostek i zbiorowości społecznych, nie zaś jako bazę empiryczną do weryfikacji, konstruowania i doskonalenia teoretycznych modeli procesów społecznych. Wysoka subiektywność powodowała też, że były postrzegane raczej jako analizy psychologiczne, a nie socjologiczne²².

Autobiografia jako źródło samowiedzy

„Wiedza autobiograficzna to ogół informacji danej osoby o przebiegu jej życia. Obejmuje ona zarówno informacje pochodzące z własnych doświadczeń, jak i zawdzięczane innym ludziom, np. w formie opowiadań krewnych o zdarzeniach z wczesnego dzieciństwa. Na treść omawianej wiedzy składają się nie tylko przypomnienia zdarzeń, lecz także ich interpretacje, uogólnienia, komentarze poczynione na własny temat w wyniku lektur, rozmów i dyskusji zarówno z laikami, jak i psychoterapeutami, psychometrami i innymi”²³.

²² *Ibidem*, s. 47–50.

²³ Z. Pietrański, *Syntezy wiedzy autobiograficznej podporządkowane „roli” autokreacyjnej jednostki [w:] O biografii i metodzie biograficznej...*, s. 59.

Bardzo często wiedza autobiograficzna rozumiana jest wąsko jako zapis pamięciowy ważniejszych, znaczących zdarzeń życiowych, które dostępne są także obserwatorom zewnętrznym. Jednak obejmuje ona też historię życia wewnętrznego. Zawiera cały zapis pamięciowy strumienia świadomości, będąc tym samym najobszerniejszym działem wiedzy, jaki posiada jednostka. Spełnia następujące funkcje:

- ułatwia ciągłość działania za pomocą określonych i sprawdzonych uprzednio sposobów,
- daje jednostce samowiedzę na temat względnie trwałych cech osobowości i zapewnia poczucie tożsamości,
- używa odpowiednio dobranych fragmentów tej wiedzy do autoprezentacji,
- wspomaga kierowanie przez jednostkę własnym życiem i rozwojem,
- może służyć jako źródło poprawy samopoczucia w wyniku: a) powrotu pamięcią do przyjemnych zdarzeń z przeszłości, b) przypomnień o zdarzeniach nieprzyjemnych jako korzystnym tle dla obecnej, wprawdzie trudnej, ale jednak lepszej sytuacji, c) uświadamiania sobie swej sprawczej i twórczej roli we współformowaniu własnego losu²⁴.

Sposoby porządkowania wiedzy autobiograficznej

Wiedza autobiograficzna porządkowana jest w sposób spontaniczny lub intencjonalny. Podstawową formą porządkowania spontanicznego, jako niewymagającego namysłu i planowego działania jednostki, jest układ chronologiczny, odpowiadający czasowej kolejności zdarzeń. Inna zasada porządkowania spontanicznego opiera się na łączeniu rozproszonych informacji i przeżyć emocjonalnych pod wpływem praw kojarzenia. Takie grupowanie zapewnia łatwy dostęp do istotnych dla danej osoby wątków tematycznych, np. do wiedzy o odniesionych sukcesach, o kontaktach z określonymi osobami znaczącymi itp. Teraźniejszość postrzegana jest przez człowieka stosownie do tego, jak został on uformowany w przeszłości.

Cechą charakterystyczną intencjonalnego porządkowania wiedzy autobiograficznej jest zależność od pewnych stereotypowych w danym miejscu i czasie wymagań oraz wzorców społecznych. Wzorcem najbardziej powszechnym i poddawanym kontroli zewnętrznej jest sporządzanie przez ludzi własnych życiorysów na potrzeby uczelni i pracodawców lub odpowiadanie na pytania ustnego wywiadu biograficznego. Wzorcem najbardziej ambitnym jest napisanie obszernej autobiografii. Z uwagi na obszerność wiedzy biograficznej konieczna

²⁴ *Ibidem*, s. 60.

jest zawsze selekcja faktów. Jedne autobiografie ukierunkowane są na ukazanie działalności danej osoby na tle starannie opisywanej historii określonej społeczności, inne, lekceważąc fakty, główny nacisk kładą na pochlebny autoprezentację. Jeszcze inne ukierunkowane są na obronę własnego wizerunku²⁵.

Założenia metodologiczne

Źródła danych

Do celów badawczych rozróżniono bezpośrednie (*primary*) i pośrednie (*secondary*) źródła danych. *Primary* dostarczają danych bezpośrednio o osobie, *secondary* zawierają informacje o osobie jako członku pewnej kategorii. Do źródeł bezpośrednich należą publiczne dokumenty dotyczące danej osoby, takie jak raporty policyjne, kwestionariusze osobowe, karty zdrowia, orzeczenia sądowe, publikacje. Źródła pośrednie to również publiczne dokumenty nie dotyczące już konkretnej osoby, ale zawierające specjalne statystyki lub literaturę o badanych grupach. Źródłem danych są także prywatne dokumenty – autobiografie, listy, pamiętniki oraz dane z wywiadów niestandardyzowanych, które z powodzeniem wykorzystali Thomas i Znaniecki. Prywatne dokumenty były częściej wykorzystywane uprzednio. Dzisiaj obserwuje się tendencję ograniczania się do wywiadów, mimo że krytykowana jest nieuzasadniona metodologicznie dominacja wywiadu wśród innych metod empirycznych. Różnorodne źródła danych wykorzystuje się do przygotowania instrukcji wywiadu, nie są one jednak przytaczane w analizie danych, jak i przedstawiane w publikacjach. Tak więc postawiony przez Denzina w 1970 r. zarzut, że badacze nie stosują triangulacji źródeł danych, jest wciąż aktualny. Doskonałym, lecz rzadkim przykładem jej stosowania jest praca Aarona Victora Cicourela z 1968 r. *The Social Organization of Juvenile Justice*, w której połączono obserwację uczestniczącą z wykorzystaniem oficjalnych dokumentów odnoszących się do różnych poziomów działania społecznego. Podobnie Jean-Marc DeWaele stosuje łącznie zestawy różnych źródeł danych: wypowiedzi otwarte i standaryzowane wywiady, metody projekcyjne, bezpośrednie i pośrednie dokumenty urzędowe, raporty pracowników socjalnych oraz dane uzyskane od członków rodziny. Daniel Bertaux rozróżnia metodę badań biograficznych (*life history method*) opartą na wielu źródłach danych od metody opowiadaniego życia (*life story method*) opartej wyłącznie na bezpośrednich danych uzyskanych od badanej osoby²⁶.

²⁵ *Ibidem*, s. 61.

²⁶ I.K. Helling, *Metoda badań biograficznych...*, s. 18.

Dobór próby

Dobór przypadków do badania metodą biograficzną Norman Denzin zaproponował przeprowadzić z wykorzystaniem próby statystycznej, natomiast do doboru kwestii podlegających badaniu – próby teoretycznej. Autor stoi na stanowisku, że jedynie do unikatowych przypadków można zastosować dobór teoretyczny. Socjolog musi umiejscowić swój przedmiot badań w gronie jednostek, które jego pojedynczy przypadek reprezentują. Jeśli jest to np. biografia nieletniego przestępcy, to musi być przedstawiona analiza demograficzna populacji nieletnich przestępców, z której wywodzi się ten pojedynczy przypadek. Pozwala to na generalizacje odnoszące się do szerszej populacji, oparte na analizie jej elementu – jest to podstawowa zasada teorii próby statystycznej. W przypadku gdy celem socjologów jest szczegółowy opis interakcji społecznej i jej skutków, przedmiotem ich zainteresowania są głównie zdarzenia i procesy typowe, a nie jednostkowe. Według Denzina rozwiązanie tego problemu możliwe jest przez zastosowanie indukcji analitycznej jako metody wyprowadzania twierdzeń ogólnych i uniwersalnych z analizy indywidualnych przypadków. „Możliwe jest dochodzenie do twierdzeń odnoszących się do całej populacji na podstawie jednej biografii lub małego ich zbioru. Takie bowiem rozwiązanie umożliwi indukcja analityczna. Każdy przypadek i każde zdarzenie w ramach danego przypadku staje się krytycznym źródłem danych, które potwierdzają lub odrzucają poprzednie hipotezy”.

Próba teoretyczna „jest procesem zbierania danych do generowania teorii, za pomocą którego analityk równocześnie zbiera, koduje i analizuje swoje dane oraz decyduje, jakie dane zbierać dalej i gdzie je znaleźć [...]. Wstępne decyzje co do teoretycznego zbierania danych wspierają się na ogólnej perspektywie socjologicznej i na ogólnym przedmiocie lub problemie danej dziedziny”.

Odpowiednio do różnych celów badań i odpowiadających im wariantów metody biograficznej stosuje się różne sposoby selekcji przypadków. Procedura teoretycznego doboru próby zawsze rozpoczyna się od wstępnej analizy przypadków, która pozwala na wyłonienie przedstawicieli określonych typów czy kategorii wśród badanych. Wybór jednostki jest więc rezultatem przedwstępnego badania odpowiedniego przypadku. Podkreślić należy, że kryteria selekcji przypadków pojawiają się jako konsekwencja uzyskiwanych danych i że nie można ich ustalić z góry przed przeprowadzeniem analizy.

Często wybór danych osób i grup nie jest oparty na modelach próby statystycznej. Wnioskowanie na podstawie zebranych przypadków w odniesieniu do większej populacji nie może być zatem oparte na zasadzie prawdopodobieństwa, lecz musi być dokonane na zasadzie wiarygodności. Nie wynika to z niechęci czy braku kompetencji w stosowaniu metod statystycznych, lecz z faktu, że próba statystyczna wymaga definicji populacji odniesienia, która

musi być obecna ze względu na procedurę losowej selekcji przypadków. Najczęściej są to cechy demograficzne przedstawiane w oficjalnych statystykach. Jednak dla cech badanych przez osoby posługujące się metodą biograficzną nie istnieją takie zestawienia statystyczne. Wobec tego założenie o korelacji między cechami zawartymi w tablicach i cechami badanymi byłoby często w pełni arbitralne. Badacze zainteresowani formami biograficznej rekonstrukcji zakładają uniwersalną strukturę selektywnej percepcji i logikę potocznego myślenia. W badaniach biograficznych próba nie stanowi problemu, ponieważ zakłada się, że każdy przypadek odpowiada tej uniwersalnej strukturze. Jednak określenie jasnych procedur selekcji przypadków i modeli wnioskowania wymaga jeszcze wielu zabiegów²⁷.

Strategie analityczne

Metoda biograficzna opiera się na dwóch rodzajach założeń: ontologicznych, tzn. o tezach orzekających o naturze badanej rzeczywistości społecznej, oraz na założeniach metodologicznych. Założenia ontologiczne sformułowali William Thomas i Florian Znaniecki. Dotyczą one roli elementów subiektywnych w strukturze grup społecznych, co oznacza możliwość przejścia od subiektywnych opisów poglądów i opinii do twierdzeń o społeczeństwie, jego strukturze i zachodzących w nim procesach. Autorzy przyjęli, że rzeczywistość społeczna składa się z obiektywnych wartości kulturalnych, jak i subiektywnych postaw jednostek. Przedmioty natury rozwijające się w toku ewolucji przyrody stają się elementami kultury dopiero wówczas, gdy jednostka w swoich aktach subiektywnych nada im pewne znaczenie, przypisze jakąś ważność dla ludzkich potrzeb i celów. Tak więc w życiu społecznym czynniki subiektywne grają istotną rolę, a wszelkie ich przejawy są cennym źródłem wiedzy o procesach społecznych. Nie sposób zrozumieć związków przyczynowych pomiędzy faktami społecznymi, jeżeli nie uwzględni się ich podłoża subiektywnego. Podstawową zasadą metodologiczną jest zasada tzw. współczynnika humanistycznego, której Znaniecki we *Wstępie do socjologii* nadaje interpretację ontologiczną. Oznacza to, że przedmioty świata kultury są takie, jakimi ich ludzie doświadczają. Istnieją one tylko w doświadczeniu ludzkim, a poza tym doświadczeniem tracą wszelką ważność. Ta ontologiczna interpretacja zasady współczynnika humanistycznego przeniesiona do socjologii sprowadza się do tezy, że cała rzeczywistość jest kompleksem subiektywnych postaw, dążeń, przeżyć, wartościowań uczestniczących w niej ludzi²⁸.

²⁷ *Ibidem*, s. 19–22.

²⁸ *Metody i techniki badań społecznych...*, s. 257–258.

Literatura przedmiotu skąpi informacji dotyczących reguł analizy danych w metodzie biograficznej. Przyczyną tego stanu rzeczy może być uchylanie się od ścisłego oddzielania procesu zbierania danych i ich analizy. W biografii analiza danych następuje na bieżąco również na etapie ich gromadzenia. Trudno zatem wyobrazić sobie tę metodę przechodzącą przez fazę konceptualizacji, formułowania hipotez, analizy itp. Indukcja analityczna i teoretyczny dobór próby, jako strategie powiązane ze sobą, zakazują takiego klasyfikowania. Metoda ustalania socjostrukturalnych związków, polegająca na poszukiwaniu wspólnych cech dla wielu indywidualnych biografii, opiera się na „stałym porównywaniu grup”. Daniel Bertaux i Isabelle Bertaux-Wiame jako badacze stosujący metodę biograficzną swoją metodę analizy danych charakteryzują w następujący sposób: „W celu ustalenia, co jest cechą szczególną danego życia, a co jest konsekwencją związków socjostrukturalnych, należy przechodzić od biografii do biografii, różnicując maksymalnie zaobserwowane przypadki, aż pojawi się proces nasycania. Gdy określone elementy występują regularnie i gdy nasycenie czyni oczywistym, że takie fakty, jak długi czas pracy, wiejskie pochodzenie, problemy zdrowotne czy migracje geograficzne nie są spowodowane przypadkowymi właściwościami jednostek albo indywidualnymi decyzjami, lecz stanowią cechy strukturalne, można przystąpić do formułowania socjologicznych założeń o cechach socjostrukturalnych, które mogą kryć się za tymi powtarzającymi się, dostrzegalnymi faktami”.

Niektórzy badacze posługujący się metodą biograficzną, zainteresowani subiektywnymi doświadczeniami życiowymi określonych grup społecznych, stosują pewną formę analizy treści. Kategorie tworzone są na podstawie przeglądu danych (kategorie „emiczne”), a wszystkie wyrażenia zawarte w danych (w transkrypcjach wywiadu, protokołach obserwacyjnych itd.) odpowiadające danym kategoriom umieszczane są w kartotece. Użyteczne jest posiadanie kilku kopii kartoteki każdej kategorii w celu wykorzystania ich w kolejnych etapach porównywania w ramach poszczególnego przypadku, jak i między przypadkami danej próby. Inną metodę stanowi analiza, która uwzględnia językowe właściwości wypowiedzi. Rozróżnia ona narracyjne, argumentacyjne i opisowe części składowe danych. Jednostki tworzą materiał narracyjny, gdy relacjonują swoje doświadczenia, wskazując czas i miejsce, przytaczając interakcje lub sekwencje interakcji. Powodem koncentrowania się na narracyjnych częściach danych jest założenie, że najpełniej odzwierciedlają one subiektywnie doświadczane zdarzenia. Wywiad narracyjny zawiera zwykle także części opisowe i argumentacyjne, które analizowane są dopiero po ukończeniu analizy części narracyjnych. Dzięki tej kolejności analizy danych badacz nie jest zmuszony traktować dosłownie stwierdzeń informatorów, lecz może skonfrontować je z rzeczywistymi procesami społecznymi zawartymi w biografii.

W kolejnym etapie analizy danych materiał narracyjny dzielony jest na pojedyncze opowiadania i na segmenty opowiadań. Z treści poszczególnych opowiadań robi się wyciągi, a następnie bada materiał z punktu widzenia jego istotności. Od tego momentu można abstrahować od procesu życia respondenta widzianego przez niego samego. Dotychczasowa analiza przeprowadzana była na podstawie indywidualnych wywiadów z przypadkami danej próby. Obecnie porównywane są ze sobą wyabstrahowane profile indywidualne. W celu konstruowania teorii wybiera się kilka „skrajnych” przypadków i dokonuje się szczegółowej ich analizy. W efekcie tego zabiegu powstają określone typy. Użytkane wyniki stanowią modele biografii określonych grup²⁹.

Powyższe sposoby analizy danych uzyskanych w wyniku gromadzenia materiału empirycznego z wykorzystaniem metody biograficznej są akceptowane przez szerokie kręgi badaczy, natomiast zastosowanie w tym celu technik analizy ilościowej budzi kontrowersje.

Decydując się na taki krok, trzeba rozważyć kilka podstawowych kwestii. Przede wszystkim należy dać odpowiedź na pytanie, w jakiej mierze tego rodzaju materiały są w stanie sprostać wymaganiom stawianym przez metody statystyczne. Podstawowe z tych wymagań sformułować można następująco:

- 1) ściśle określenie zbiorowości podlegającej badaniu;
- 2) określenie tych cech jednostek, które z interesującego badacza punktu widzenia są istotne;
- 3) określenie poziomu pomiaru cech istotnych dla badacza;
- 4) zliczenie jednostek posiadających określone cechy bądź określony poziom ich natężenia.

Spełnienie tych podstawowych wymagań stanowi punkt wyjścia do sporządzenia opisu statystycznego. W przypadku materiałów autobiograficznych określenie zbiorowości badanej to rozstrzygnięcie fundamentalne, mające szerokie konsekwencje dla ewentualnego stosowania „metody statystycznej”. Zawężenie badań do zbiorowości autorów materiałów biograficznych to ograniczenie się do technik statystyki opisowej. Traktowanie jednostek badanych jako reprezentantów szerszych zbiorowości otwiera natomiast płaszczyznę stosowania wnioskowania indukcyjnego i jemu właściwych technik uogólniania wyników. O ile w pierwszym przypadku jedynym warunkiem jest dokonanie pomiaru, o tyle w drugim konieczne staje się spełnienie wielu innych rygorów.

Najtrudniejszym zadaniem jest dokonanie obiektywnego pomiaru cech istotnych. Dane zawarte w dokumentach osobistych to niemal wyłącznie wytwór „samopomiaru” respondenta, który wykracza poza rygorystyczne rozumienie

²⁹ I.K. Helling, *Metoda badań biograficznych...*, s. 28–31.

pomiaru, właściwe dla preferowanych przez statystykę narzędzi. Innym czynnikiem ograniczającym stosowanie opracowań statystycznych może być przeświadczenie o możliwości ich użycia wyłącznie do analizy dużej liczby przypadków, a kolejnym są wątpliwości dotyczące charakteru doboru jednostek badanych, szczególnie spełniania warunku losowości i podobieństwa rozkładu cech istotnych. Powyższe okoliczności stanowią barierę w podejmowaniu prób stosowania opracowań ilościowych. Dodatkowym hamulcem w podejmowaniu decyzji o zastosowaniu technik statystycznych jest niechęć przed zubożeniem bogactwa jakościowych treści dostarczanych przez dokumenty osobiste, w szczególności autobiografie.

Pomimo ograniczeń narzucanych przez metody statystyczno-matematyczne, rozwój socjologii empirycznej powinien opierać się na komplementarnym zastosowaniu analizy jakościowej i ilościowej. W celu statystycznego opracowania materiału zebranego z wykorzystaniem metody biograficznej należy przygotować niejako odrębne badania, tj. skonstruować skategoryzowane i wystandaryzowane narzędzie, np. kwestionariusz do wywiadu, który przeprowadzony byłby z indywidualnym, konkretnym, istniejącym już materiałem, jakim jest pamiętnik. Można zastosować alternatywnie jedno narzędzie bądź zespół narzędzi „problemowych” (np. oddzielne kwestionariusze wywiadu w odniesieniu do poszczególnych problemów).

Dane uzyskane w powyższy sposób bez zastrzeżeń nadają się do analizy statystycznej. Powstaje natomiast pytanie, czy uzyskane liczbowe charakterystyki można uogólniać. Statystyk, z punktu widzenia formalnego odpowie na to pytanie przecząco, wskazując brak losowego doboru próby. Z drugiej strony – praktyka badawcza nauk społecznych wymóg ten traktuje liberalniej. W celu osiągnięcia reprezentatywności można np. zaprosić do udziału w konkursie pamiętnikarskim taki zbiór osób spośród odpowiadających na odezwę konkursową (zgłaszających wstępnie akces do konkursu), by osiągnąć „minipopulację” z punktu widzenia określonych cech społeczno-demograficznych³⁰.

Jan Lutyński proponował organizowanie konkursów pamiętnikarskich w dwóch etapach. Właściwy konkurs należałoby poprzedzić etapem wstępnym, który polegałby na skierowaniu apelu o zgłoszenie chęci udziału w konkursie na określony temat, ale bez dokładnych wskazówek zamieszczanych zazwyczaj w konkursowej odezwie. Apel powinien zawierać prośbę o dostarczenie niektórych danych charakteryzujących kandydata oraz pytanie, jak wyobraża on sobie rozwinięcie tematu, o czym konkretnie chciałby napisać. Etap wstępny pozwoliłby dokonać doboru kandydatów reprezentujących po-

³⁰ B. Suchocki, A. Szafran, K. Wawruch, *Możliwości zastosowania „metody statystycznej” do badania materiałów autobiograficznych* [w:] *Metoda biograficzna w socjologii...*, s. 137–145.

żądane środowisko czy typy społeczne, a także ludzi posiadających odpowiednie umiejętności pisarskie. Tak przygotowany konkurs, jako konkurs zamknięty, zostałby rozpisany wśród dobranej przez badacza mniejszej lub większej grupy osób³¹.

Prezentacja wyników

Bogactwo i różnorodność materiałów uzyskiwanych w wyniku zastosowania metody biograficznej rodzi problemy z ich prezentacją. Niektórzy socjologowie publikują zebrane biografie bez jakiegokolwiek analizy, jednak da się wyróżnić kilka przyjętych sposobów prezentowania danych i są to:

- prezentacje całościowe bez przedstawiania systematycznej analizy,
- prezentacje wyników analizy wszystkich przypadków z załączeniem części danych dla zilustrowania wyników,
- prezentacje wyników analizy oraz przedstawienie przypadków typowych dla określonych typów w formie kilku biografii,
- prezentacje przypadków syntetycznych przygotowanych przez badacza na podstawie jego analizy³².

Trafność i rzetelność

Do oszacowania jakości danych biograficznych zastosowano rozróżnienie trafności wewnętrznej i zewnętrznej. Trafność wewnętrzna odnosi się do zmian dotyczących badanej osoby, które pojawiły się od momentu, gdy działy się relacjonowane zdarzenia, do chwili zbierania danych oraz do wpływu sytuacji zbierania danych na osobę badaną i badacza. Trafność zewnętrzna odnosi się do pytania, czy wybrane przypadki są reprezentatywne dla populacji. Powstaje więc otwarte pytanie, czy jesteśmy upoważnieni do wykorzystywania danych biograficznych w taki sposób, jakby były one danymi zaczerpniętymi z powtarzalnych badań?

Odrębnym zagadnieniem jest rzetelność danych. Niektórzy badacze rozwiązują ten problem przez przyjęcie określonej interpretacji danych, pod warunkiem zgody na tę interpretację całej grupy badaczy. Jednak do dziś nie wypracowano w badaniach jakościowych precyzyjnego, jednoznacznego pojęcia rzetelności³³.

³¹ J. Lutyński, *Metodologiczne problemy użytkowania autobiografii w badaniach społecznych* [w:] *Naród. Kultura. Osobowość. Księga poświęcona profesorowi Józefowi Chalasińskiemu*, red. A. Kłoskowska et al., Warszawa 1983, s. 339–340.

³² I.K. Helling, *Metoda badań biograficznych...*, s. 31.

³³ *Ibidem*, s. 36.

Przeciw metodzie biograficznej

Wartość poznawcza dokumentów osobistych, a zwłaszcza autobiografii czy pamiętników, bywa czasem kwestionowana. Główne zarzuty pod adresem tej metody zebrał i opublikował jeszcze w 1942 r. Gordon Allport. Podniósł on szereg kwestii związanych z reprezentatywnością i wiarygodnością dokumentów pamiętnikarskich, takich jak:

- 1) brak statystycznej reprezentatywności;
- 2) autorzy pamiętników nie są przeciętnymi uczestnikami życia społecznego, dlatego ich wypowiedzi mogą zniekształcać obraz badanej rzeczywistości;
- 3) ze względu na braki w pamięci piszących, a także wskutek ich niewiedzy, uprzedzeń, złej woli dokumenty osobiste nie zapewniają obiektywności dostarczanych informacji;
- 4) trudno ustalić trafność materiałów autobiograficznych;
- 5) mogą one być pisane z bardziej lub mniej uświadomionym celem zafałszowywania zdarzeń;
- 6) materiały autobiograficzne upraszczają opisywane zjawiska;
- 7) nie są niezależne od chwilowych nastrojów, psychicznych skłonności autorów, jak np. nadmierny optymizm, przygnębienie itp.;
- 8) pisanie autobiografii wymaga zawsze pewnych selekcji materiałów, to zaś może pociągnąć za sobą pominięcie ważnych dla badacza zdarzeń czy zjawisk.

Trudno tym zarzutom odmówić słuszności. Rodzi się jednak pytanie, czy na pewno dotyczą one wyłącznie autobiografii, czy też dokumentów osobistych w ogóle. Takie problemy, jak: zafałszowywanie informacji, zła wola badanych, upraszczanie badanych zjawisk, zależność od chwilowych nastrojów – stanowią problem badań socjologicznych opartych również na innych metodach i technikach, takich jak obserwacja, analiza treści itp.

Uwzględniając krytykę Allporta, należy przyznać, że dokumenty osobiste nie są dostatecznym źródłem informacji w badaniach zjawisk o charakterze obiektywnym, takich jak: ruchliwości społeczne, prestiż społeczny zawodów, nasilenie przestępczości itp. Przy badaniach tego typu dokumenty osobiste mogą stanowić jedynie uzupełnienie informacji otrzymywanych za pomocą innych technik badawczych. Dokumenty osobiste i autobiografie są natomiast znakomitym materiałem dla zrozumienia wielu istotnych prawidłowości życia społecznego. Jan Turowski stwierdza, że w dokumentach osobistych znajdują się opisy różnych fragmentów rzeczywistości społecznej, również subiektywne interpretacje tych sytuacji, w jakich jednostka występuje, jak i opisy jej postępowania. Daje to możliwość poznania wpływu środowiska, zależności między różnymi zjawiskami, mechanizmów, według których przebiegają zachowania ludzkie. Wartość poznawcza życiorysu lub wspomnienia zależy od ilości występujących w nim opisów różnych

sytuacji społecznych, w jakich znajdował się lub znajduje autor pamiętnika. Józef Chałasiński twierdził, że subiektywizm materiału autobiograficznego może być jego zaletą, ponieważ postawy i dążenia jednostki oraz jej zachowanie nie są wynikiem obiektywnych, lecz subiektywnych sytuacji. Reakcje jednostki odnoszą się do sytuacji takich, jakimi je widzi jednostka działająca. Punktem wyjścia działania jednostki jest jej własna definicja sytuacji, w jakiej się znajduje.

Krytyka dokumentów osobistych spowodowała jedynie to, że zmniejszyła się liczba jej zwolenników, a ci, którzy pozostali jej wierni, nadal poznają świat za jej pośrednictwem, nie podejmując starań w celu korekty raz przyjętych zasad i stosowanych technik³⁴. Aktualnie nadal toczy się dyskusja metodologiczna nad przydatnością materiału biograficznego i wykorzystaniem dokumentów osobistych do budowania teorii socjologicznych. Pojęcie metody biograficznej, którego literalny sens budzi wiele zastrzeżeń, przyjęło się tak szeroko prawdopodobnie dlatego, że właśnie dzięki brakowi precyzji zdolne jest ono do uchwycenia większości, jeśli nie wszystkich, kontekstów, w jakich prowadzona jest refleksja nad biografistyką oraz badania biograficzne w naukach społecznych. Oczekiwania formułowane pod adresem badań przeprowadzanych zgodnie z tą niedoprecyzowaną metodą dotyczą przede wszystkim możliwości włączenia danych biograficznych w szersze struktury naukowej wiedzy o człowieku, przy czym nie chodzi tu o poznanie indywidualnych losów osób poddawanych badaniu, lecz o gromadzenie wiedzy o człowieku w ogóle, wiedzy uporządkowanej i dającej się ująć teoretycznie.

Historyk Gwidon Zalejko stwierdza, że w dyskusjach nad biografią, biografistyką czy metodą biograficzną z reguły nie uczestniczą historycy, chociaż to oni są autorami największej liczby dzieł, które można nazwać biografiami. Stawia tezę, że:

1) biografia musi być traktowana jako zjawisko przede wszystkim historyczne z powodów tak merytorycznych, jak i metodologicznych, co nie wyklucza uprawiania biografistyki w innych niż historia dyscyplinach, podważa jednak próby traktowania biografii jako fenomenu spoza kontekstu historycznego;

2) tzw. metoda biograficzna, jeśli poważnie traktować sens słów użytych w tym wyrażeniu, nie istnieje i istnieć nie może; prowadzone badania socjologiczne czy psychologiczne oparte są na empirycznym materiale czerpanym m.in. z ludzkich biografii, ale stosowane wówczas metody niewiele różnią się od innych procedur badawczych przyjętych w tych dyscyplinach.

Biografia jako opis życia jest z istoty rzeczy zjawiskiem historycznym, będącym wynikiem przedsięwzięcia poznawczego. Jego przedmiot ma naturę identyczną jak przedmiot badań historycznych. Badaniu poddaje się pewien obszar ludzkiej

³⁴ H. Ogryzko-Wiewiórowski, *Wprowadzenie do metod badawczych...*, s. 227–229.

rzeczywistości, która w momencie badania jest już zawsze rzeczywistością minioną. Ten czasowy dystans wobec przedmiotu badania oraz konieczność jego konceptualizacji jako całości w pewien sposób już zakończonej i pełnej jest fundamentem wszelkiego badania biograficznego. Ponadto badacz stosuje z konieczności metody oparte na interpretacji źródeł będących świadectwem poznawczej rzeczywistości. Nieważne, czy materiałem tym będą dokumenty osobiste, pamiętniki, autobiografie, wywiady, czy inne. Istotne jest to, że badacz zawsze ma do czynienia wytworem innych ludzi, który odnosi się do perspektywy czasowej, z którą prowadzący badania nie kontaktuje się bezpośrednio. Badania biograficzne prowadzone są na materiale, który sam jest już interpretacją badanej rzeczywistości. Świadomość występowania podwójnej interpretacji (na poziomie źródeł i na poziomie konstruowania biografii) obecna jest w analizach tych reprezentantów nauk społecznych, którzy wykorzystują takie źródła, jak wywiady czy autobiografie. Brak jej jednak często wtedy, kiedy korzysta się z materiałów i dokumentów osobistych, zwłaszcza instytucjonalnych, które traktuje się jako odbicie realnej rzeczywistości, jako obiektywne świadectwo przeszłości, zapominając, że i one powstają na podstawie charakterystycznych procedur interpretacyjnych. Właściwy dobór, krytyka i interpretacja materiału źródłowego ma dla biografów znaczenie zasadnicze, a wynik badań prowadzonych w nawet najbardziej prawomocny sposób nie może w żaden sposób pretendować do pełnej obiektywności.

Znajomość człowieka nie daje podstaw do poprawnego przewidywania jego przyszłych działań. Intuicyjnie wiemy, że każde życie jest w pewien sposób podobne do innych, ale wiemy też, że jest od nich istotnie odmienne. Nie oznacza to jednak, że badania biograficzne nie powinny być przeprowadzane. Przeciwnie, badania takie były i są potrzebne, ponieważ mają ogromne znaczenie poznawcze, choć niekoniecznie ściśle naukowe. Konieczne jest jednak zdanie sobie sprawy z tego, co właściwie chcemy osiągnąć, uprawiając biografistykę bądź stosując metodę biograficzną. Biografistyka jest przede wszystkim dziedziną humanistyki. Opis humanistyczny jest sam w sobie wartością i nie wymaga dodatkowych uzasadnień. Opis życia wynika bardziej z ludzkiej ciekawości niż z potrzeby precyzyjnego porządkowania. Daje ona możliwość zrozumienia tego, czego nie widział czy nie rozumiał autor biografii, a nawet sama postać, której życie zostało opisane.

Inaczej jest w przypadku metody biograficznej. Jej wynikiem są biografie oparte na sztywnej, ontologicznej osi teoretycznej, biografie, których celem jest raczej zakończenie pewnego procesu poznawczego niż otwarcie jakiegoś innego. Dla humanisty metoda biograficzna zatem nie istnieje i istnieć nie może. Ma ona jednak rację bytu dla „naukowca społecznego”, z tym że jej nazwa, jeśli ma odzwierciedlać faktyczny rodzaj badań wówczas uprawianych, powinna brzmieć inaczej. Tam bowiem, gdzie sama biografia nie jest ostatecznym przedmiotem i celem badania i gdzie stosuje się metody charakte-

rystyczne dla nauk społecznych, można mówić nie o metodzie biograficznej, a co najwyżej o metodzie biograficznej weryfikacji hipotez teoretycznych lub o metodzie indukcji biograficznej³⁵.

Zastosowanie biografii

Pomimo problemów metodologicznych biografie znajdują praktyczne zastosowanie w badaniach nad pracą, w psychologii i psychiatrii, w kryminologii, pedagogice, pracy socjalnej, antropologii i innych naukach. Szczególnie cieszą się zainteresowaniem psychologów. Jednak metodologiczna refleksja nad sposobami korzystania z tych materiałów jest dalece niewystarczająca. Właściwie nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ każdy materiał autobiograficzny może zawierać mnóstwo zafałszowań. Ileż niebezpieczeństw czyha na badacza, który zbyt dosłownie i z pełnym przekonaniem o obiektywności traktuje tego rodzaju źródła. Wiedza, jaką dysponuje badacz, uwrażliwia go na wychwytywanie wypowiedzi życzeniowych, fałszywych motywów postępowania, wyrazów pychy, chęci „wybielenia” własnych win czy negatywnie ocenianych czynów. Z powyższych powodów niezmiernie trudna jest ocena wartości zgromadzonych materiałów.

Czego poszukuje badacz psycholog, analizując ludzkie biografie? Cele, jakie zamierza osiągnąć, mogą być dwojakiego rodzaju – szczegółowe i ogólne. Celem szczegółowym jest dokładne, rzetelne i trafne zbadanie historii życia wybranej osoby. Kryterium wyboru biografii może być typowość danej osoby i przebiegu jej życia lub ich nietypowość, oryginalność. Psycholog wybiera historię życia danej osoby również ze względu na „bycie” dobrym przykładem ilustrującym. Może on kierować się także niezwykłą popularnością danej osoby i badając jej życie, odpowiadać równocześnie na zapotrzebowanie społeczne na psychologiczną analizę jej osobowości i historii życia (jednostki wybitne, twórcze, genialne, kontrowersyjne, wyjątkowo negatywnie zapisane na kartach historii itp.). W efekcie badania historii życia powstaje biografia psychologiczna, która może być tylko opisową prezentacją danej osoby w kontekście przebiegu jej życia, bez jakichkolwiek prób wyjaśniania specyfiki i niepowtarzalności opisywanych zachowań jednostkowych. Może również przybrać formę psychobiografii będącej prezentacją osobowości badanej jednostki, z wykorzystaniem przez badacza teorii osobowości, na bazie zgromadzonych i zinterpretowanych psychologicznie danych z wykorzystaniem dostępnych metod psychologii. Tak powstały psychobiografie Adolfa Hitlera, Józefa Stalina, Williama Szekspira, Leonarda da Vinci, Williama Jamesa czy też nazistów, niewolników, przedstawicieli społeczeństw totalitarnych. Psycholog,

³⁵ G. Zalejko, *Przeciw metodzie (biograficznej). Refleksje nad historycznością biografistyki* [w:] *O biografii i metodzie biograficznej...*, s. 15–23.

socjolog, historyk i inni badacze analizujący biografie jednostkowe realizują cele ogólne, zmierzając do odkrycia, opisu i wyjaśnienia typowych form i schematów ludzkiego myślenia, odczuwania i zachowania się, reguł wchodzenia w relacje społeczne, pełnienia ról społecznych itp.³⁶

Niemożliwość całościowego ujęcia wiedzy humanistycznej nie jest niczym nagannym. Biografie dają poczucie, że żyjemy w tym samym świecie co inni ludzie współcześni i dawni, świecie, który poddaje się pewnym regułom, a więc nadaje się do analizy na gruncie nauk społecznych. Biografie pozwalają wypróbować swoje możliwości rozumienia i odczuwania w sytuacjach, które nie staną się naszym udziałem; współtworzą ludzkie nastawienia i możliwości empatyczne, a dopiero w dalszej kolejności stanowią źródło wiedzy naukowej.

Biografie odgrywają w naszym życiu ważną rolę. Nie wskazując na konkretne rozwiązania poszczególnych problemów, ułatwiają podejmowanie decyzji i odnajdywanie sensu w tym, co robimy, ostrzegają przed zagrożeniami i podsuwają pomysły skutecznych rozstrzygnięć. Biografia, podobnie jak historia, określa pewne reguły generowania działań, nie przesądzając o ich konkretnym kształcie. Bez tych reguł działania ludzkie byłyby nie tylko nieprzewidywalne, ale i niezrozumiałe nawet dla ich podmiotu³⁷.

Ponieważ często biografie pisze się u kresu własnej drogi życiowej, ich treść może wskazywać reguły postępowania innym ludziom. Karol Darwin pisał swą autobiografię dla wnuków, Benjamin Franklin – dla potencjalnych naśladowców jego stosunku do życia i metod pracy nad sobą. Już starożytny filozof i pisarz Plutarch widział w opisie wyróżniających się żywotów narzędzie kształtowania umysłów i charakterów. Wartość wiedzy o życiu innych ludzi tkwiła w przykładach męstwa, wytrwałości, mądrości itp. Dzisiaj studiowanie biografii wybitnych ludzi sukcesu wykorzystuje się w szkoleniu menedżerów. Jednak w odróżnieniu od Plutarcha celem studiowania jest już nie tyle naśladowanie cnót i czynów, co nauka wnikliwego myślenia o tym, jakie sploty warunków prowadzą do sukcesów i niepowodzeń³⁸.

Podsumowanie

Dokonując przeglądu literatury na temat metody biograficznej, uzyskamy efekt „remisowy”. Stosunek do tej metody wyrażany jest najczęściej poprzez użycie sformułowania „tak, ale”. Zwykle podnosi się atrakcyjność studiów biograficznych. Często w przesycony emocjami sposób oceniający podkreślają, iż to w bio-

³⁶ *O biografii i metodzie biograficznej...*, s. 10.

³⁷ *Ibidem*, s. 24.

³⁸ Z. Pietrasiński, *Syntezy wiedzy autobiograficznej...*, s. 62.

grafii zbiegają się wątki psychologiczne, społeczne, historyczne, ekonomiczne, geograficzne itp. Twierdzą, iż biografia odsłania konstytutywne dla jednostki, grupy i społeczeństwa związki postaw z wartościami oraz ich wzajemne powiązania na poziomie indywidualnym, grupowym i społecznym. Stwarza to możliwość poznania i zrozumienia głębi funkcjonowania jednostki, grupy czy społeczeństwa, jak również pomaga w weryfikowaniu rozmaitych założeń teoretycznych czy całych teorii wyjaśniających sens zachowań na każdym z tych szczebli. Natomiast sposób wykorzystania metody ujawnia specyfikę i zakres perspektywy teoretycznej badacza (zestaw narzędzi pojęciowych, jakimi się posługuje, taktyka selekcji materiałów źródłowych, cele i motywy sporządzania biografii itd.).

Podane argumenty na „tak” zdają się przesądzać użyteczność i efektywność metody biograficznej. Z drugiej strony ci sami autorzy wskazują na wszelkie „ale” metody biograficznej. Stwierdzają, że podstawą metody są retrospektywne i introspekcyjne dane o wątpliwej wiarygodności, dlatego metoda ta umożliwia wyłącznie stawianie hipotez, nie zaś ich testowanie. Zwracają również uwagę na to, że metoda biograficzna pozostaje zbyt otwarta na różnorodne wyjaśnienia, zależne od sposobu selekcji materiałów i wyboru teorii wyjaśniającej. Metoda biograficzna nie posiada zatem walorów obiektywności, reprezentatywności ani jednorodności (porównywalności).

Można powiedzieć, iż na każde „tak” dotyczące metody biograficznej można odpowiedzieć „ale”. Zwolennicy i krytycy tej metody dostrzegają bowiem jej plusy i minusy. Najczęstsze kontrowersje wokół metody biograficznej dotyczą niewyjaśnionej wciąż kwestii, czy biografia pozostaje przedmiotem badania, analizowanym za pomocą rozmaitych metod, czy też jest metodą gromadzenia danych źródłowych.

Na podstawie literatury przedmiotu można stwierdzić, że w zależności od zainteresowań badacza biografia będzie niekiedy przedmiotem analizy – badaniem historii czyjś życia, dokonywanej przy użyciu metod typowych dla danej dyscypliny naukowej i wtedy nazwa „metoda biograficzna” staje się nieadekwatna. Innym razem natomiast okaże się metodą zbierania danych, poddawanych kolejno intelektualnej „obróbce”, której przysługuje miano metody biograficznej. W obu tych znaczeniach biografia występuje w psychologii, literaturze, socjologii, historii, jak i w etnografii czy ekonomii. Rzadko jednak znaczenia te są wyraźnie odróżniane. Z biografią wiąże się chaos terminologiczny. Pojęcie biografii jako przedmiotu badań oraz biografii jako metody badawczej stosowane jest zamiennie. Sytuacja ta jest co najmniej niepokojąca, mimo pojawiających się prób uporządkowania terminologii na poziomie pojęć podstawowych³⁹.

³⁹ *O biografii i metodzie biograficznej...*, s. 7–8.

Na przekór wskazanym wątpliwościom od kilku lat obserwuje się wzrost liczby prac magisterskich, doktoranckich i habilitacyjnych wykorzystujących metodologię badań jakościowych. Również na rynku wydawniczym wiele opublikowanych w ostatnim okresie empirycznych prac socjologicznych powstało na gruncie różnorodnych jakościowych technik gromadzenia danych. Nie ulega zatem wątpliwości, że zainteresowanie metodologią badań jakościowych zdecydowanie wzrasta⁴⁰. Nie daje się jednak tego zauważyć w zakresie publikacji naukowych dotyczących stosowania metody biograficznej. Brakuje nowych opracowań z tego zakresu, spośród wykorzystanych do przygotowania niniejszego materiału pozycji bibliograficznych tylko jedna należy do nowości z 2009 r. i nie odnosi się szczegółowo do interesującej nas metody, a ogólnie do badań jakościowych.

Nauki społeczne są dyscypliną uwikłaną w kwestie wartości, dlatego zastosowanie w badaniach wyłącznie podejścia pozytywistycznego nie jest wystarczające. W tym stanie rzeczy zastosowanie metody biograficznej jest pożądane. Jakie korzyści czerpiemy z uprawiania badań biograficznych? Ze względu na specyfikę obszarów, do których udaje się dotrzeć za pomocą tej metody badawczej, możliwe jest wypełnienie białych plam w obszarze badań socjologicznych.

Badania oparte na metodzie biograficznej mogą ewoluować w trzech kierunkach. Po pierwsze, mogą zmierzać w kierunku rozwiązań silnie indywidualizujących. Po drugie, mogą zostać podjęte próby dalszej adaptacji tej metody do wymogów stawianych przez obowiązujące standardy metodologiczne i teoretyczne masowych badań kwestionariuszowych. Oznaczałoby to rezygnację z prób skonstruowania komplementarnego zaplecza teoretycznego i spełnianie roli drugorzędnej metody uzupełniającej. Po trzecie, możliwe jest wytworzenie takich narzędzi obróbki danych biograficznych, które zmieniłyby ich status empiryczny oraz pozwoliły uczynić z nich bazę dla samodzielnej perspektywy teoretycznej, strukturalizującej świadomość zbiorową w sposób alternatywny wobec dotychczas istniejących. Jest to możliwość najtrudniejsza do urzeczywistnienia, ale nie utopijna⁴¹.

Literatura

- Cichocki R., *Dane autobiograficzne a problem empiryczności* [w:] *O biografii i metodzie biograficznej*, red. T. Rzepa, J. Leoński, Wyd. Nakom, Poznań 1993.
- Helling I.K., *Metoda badań biograficznych* [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, PWN, Warszawa – Poznań 1990.

⁴⁰ K. Podemski, *Przedmowa do polskiego wydania* [w:] *Metody badań jakościowych...*, t. 1, s. XXIV.

⁴¹ R. Cichocki, *Dane autobiograficzne a problem empiryczności...*, s. 51.

- Lutyński J., *Metodologiczne problemy użytkowania autobiografii w badaniach społecznych* [w:] *Naród. Kultura. Osobowość. Księga poświęcona profesorowi Józefowi Chalasińskiemu*, red. A. Kłoskowska et al., Wyd. PAN, Warszawa 1983.
- Metoda biograficzna w doradztwie zawodowym i pracy socjalnej*, red. A. Golczyńska-Grondas, Ł. Dunajew-Tarnowska, Wyd. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 2006.
- Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski PWN, Warszawa – Poznań 1990.
- Metody badań jakościowych*, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Metody i techniki badań społecznych. Wybór tekstów*, red. M. Malikowski, Wyd. WSP, Rzeszów 1984.
- O biografii i metodzie biograficznej*, red. T. Rzepa, J. Leoński, Wyd. Nakom, Poznań 1993.
- Ogryzko-Wiewiórowski H., *Wprowadzenie do metod badawczych w socjologii*, Wyd. UMCS, Lublin 1986.
- Pietrasiniński Z., *Syntezy wiedzy autobiograficznej podporządkowane „roli” autokreacyjnej jednostki* [w:] *O biografii i metodzie biograficznej*, red. T. Rzepa, J. Leoński, Wyd. Nakom, Poznań 1993.
- Podemski K., *Przedmowa do polskiego wydania* [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 1, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Suchocki B., Bartoszek J., Martinek J., *Próba zastosowania teorii sytuacji w socjologicznych badaniach pamiętnikarskich* [w:] *O biografii i metodzie biograficznej*, red. T. Rzepa, J. Leoński, Wyd. Nakom, Poznań 1993.
- Suchocki B., Szafran A., Wawruch K., *Możliwości zastosowania „metody statystycznej” do badania materiałów autobiograficznych* [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski PWN, Warszawa – Poznań 1990.
- Szczepański J., *Odmiany czasu teraźniejszego*, KiW, Warszawa 1973.
- Zalejko G., *Przeciw metodzie (biograficznej). Refleksje nad historycznością biografistyki* [w:] *O biografii i metodzie biograficznej*, red. T. Rzepa, J. Leoński, Wyd. Nakom, Poznań 1993.

BIOGRAPHICAL METHOD IN SOCIOLOGY – THE STATE OF KNOWLEDGE

Abstract

The article entitled *Biographical method in sociology – the state of knowledge* is about one of the most popular methods of qualitative research. This indicates the historical circumstances of its origin and application, as well as the issues of motivation to create personal documents. The publication includes detailed descriptions of methods and the definition of biographical documents. It shows in detail the methodological assumptions, the analysis of sample selection, sources, analytical strategies and the accuracy and reliability of data.

The article mentions the status of the autobiographical materials, their links with the sociological theories and how to organize autobiographical knowledge.

Moreover, the publication mentions the problem of researchers' resistance to use qualitative methods. This includes issues relating to the application, and biographical method contains arguments against its use. In the summary the article attempts to answer the question about the future of biographical method.

Słowa kluczowe: biografia, autobiografia, metoda dokumentów osobistych, badania jakościowe.

Keywords: biography, autobiography, personal documents method, qualitative research

Renata Pomarańska

**ŚWIAT SPOŁECZNY KRESÓW
W UKRAIŃSKIM KOCHANKU
STANISŁAWA SROKOWSKIEGO**

Uwagi wstępne

Louis De Bonald w aforyzmie „Literatura jest wyrazem społeczeństwa, tak jak mowa jest wyrazem człowieka” dokonał podsumowania krwawego dzieła rewolucji francuskiej. Pytania o związek literatury ze społeczeństwem zaczęto sobie zadawać stosunkowo niedawno, bo dopiero pod koniec XVII w., podczas sporu starożytnych z nowożytnymi o osiągnięcia nowożytnej literatury europejskiej i literatury starożytnej Grecji i Rzymu. Stopniowe dostrzeganie wpływu życia społecznego na literaturę stworzyło konieczność rozpatrywania dzieła z dwóch perspektyw: socjologicznej i literackiej. Przyjmując definicję socjologii jako wiedzy o procesach i strukturach zachowań międzyludzkich, zaś literatury jako przedstawienia przebiegu określonych faktów, wnioskuje się, iż socjologia literatury jest jedną z gałęzi socjologii.

Socjolog literatury, analizując dzieła, musi pamiętać, że autorzy nadają „nowy wymiar charakterystycznym cechom faktów życia ludzkiego. Obserwują wydarzenia spotykane w codziennej rzeczywistości i w świadomości człowieka, ale inspirując się własnym osobistym doświadczeniem, tworzą także często nowe cechy charakterystyczne. Socjohistoryczne wyznaczniki rzeczywistości ukazują się nierzadko w ten sposób z większą jasnością, siłą i pełnią, niż jest to możliwe w życiu realnym”¹.

¹ G. Pospiełow, *Literatura i socjologia* [w:] *W kręgu socjologii literatury. Antologia tekstów zagranicznych*, Warszawa 1980, t. 1, s. 121.

Pojęcie Kresów i „literatury kresowej”

Ukraiński kochanek Stanisława Srokowskiego zaliczany jest do powieści kresowych. Warto w tym miejscu zastanowić się, co należy rozumieć poprzez literaturę kresową, a także same Kresy.

Dziś Kresy jednoznacznie kojarzone są z obszarami znajdującymi się przed wojną na wschodnim obrzeżu Rzeczypospolitej. Treść i zakres nazwy „kresy” nie były jednak w ten sposób rozumiane od samego początku. Jak podaje Bolesław Hadaczek, „początkowo „kresami” zwano czaty, posterunki lub straże wojskowe z pogranicza Podola i Ukrainy, broniące od napadu Tatarów, hajdamaków i Wołochów. Stanowiły one najdalsze południowo-wschodnie obszary państwa Jagiellonów leżące na krańcach, czyli na „kresach”². Dopiero po rozbiorach pojęcie Kresów – pisanych wielką literą – zaczęło obok znaczenia geograficznego nabierać sensu historycznego i aksjologicznego.

Realia polityczne i geograficzne międzywojnia miały wpływ na rozróżnienie Kresów na: zakordonowe i wewnętrzne. Kresami zakordonowymi określano te ziemie, które po odzyskaniu niepodległości i zawarciu traktatu ryskiego w 1921 r. znalazły się poza granicą wschodnią i północną, natomiast Kresy wewnętrzne oznaczały wschodnie województwa przygraniczne: stanisławowskie, lwowskie, tarnopolskie, łuckie, pińskie, nowogródzkie i wileńskie, zwane Małopolską Wschodnią, Wołyniem, Polesiem i Wileńszczyzną. Ziemie te z kolei po drugiej wojnie światowej znalazły się poza granicami Polski.

W literaturze po raz pierwszy, w dzisiejszym znaczeniu tego słowa, użył terminu Kresy Wincenty Pol w wydany w Krakowie w 1854 r. poemacie *Mohort*. Bywa bardzo często, iż nazwa ta jest synonimem małej ojczyzny Polaków, którzy po II wojnie światowej zostali ekspatriowani na Ziemie Odzyskane. „Pisane wielką literą Kresy stanowią jedyny w swoim rodzaju równoważnik nazwy geograficznej, zakresem swym obejmujący kilka regionów, kilka krain, kilka nawet obszarów etnicznych, uznanych jednak za obszar polskiej swojskości”³.

Różnorodne problemy i kwestie ideowo-artystyczne Kresów na przestrzeni wieków znalazły odzwierciedlenie w literaturze. Z czasem wykształcił się osobny nurt literatury, zwany kresową. Poprzez literaturę kresową zatem należy rozumieć literaturę powstałą na tych terenach, której autorami są ludzie tam mieszkający i której tematyka dotyczy Kresów.

Od romantyzmu w literaturze wyróżniły się dwa obszary tematyczno-problemowe związane także z podziałem terytorialnym Kresów. Jeden z obszarów to Kresy Północne, czyli ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego – Żmudzi,

² B. Hadaczek, *Kresy w literaturze polskiej XX wieku. Szkice*, Szczecin 1993, s. 5.

³ J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1995, s. 12.

województwa trockiego, wileńskiego, nowogródzkiego, mińskiego, smoleńskiego i brzesko-litewskiego, drugi zaś to Kresy Południowe, czyli ziemie ruskie należące do Korony po unii lubelskiej, a więc ziemie Rusi Czerwonej, Podola, Ukrainy i Wołynia.

Gdy pojawiły się próby stosowania nazwy Kresy także do innych terenów pogranicznych, jak chociażby do Dolnego Śląska i Pomorza Zachodniego – Kresy Zachodnie, czy do Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spiszu – Kresy Południowe, by uniknąć niejednoznaczności, zaczęto dla jasności posługiwać się określeniami: Kresy Północno-Wschodnie i Południowo-Wschodnie w odniesieniu do wschodnich ziem I Rzeczypospolitej, pierwotnie zwanych Kresami.

Autobiografizm i kryptobiografizm a autentyczność przekazu

Literatura kresowa od zawsze charakteryzowała się niezwykle autentycznym przekazem. Twórcy, przywiązani do swego małego zakątka, utrwalali w dziełach otaczającą rzeczywistość, pełną pięknych pejzaży i regionalnego folkloru. Apogeum autentyczności literatura osiągnęła w XX w. „Autobiografizm faktyczny i przetworzony formuje główne nurty i tendencje omawianej literatury, zwłaszcza po 1918 r. Modeluje formy literackie, utwory wartościowe i przeciętne. A wszystkie te teksty razem wzięte współtworzą jakby jeden zbiorowy i wieloaspektowy życiorys Kresowian, skonstruowany z autobiograficznych i autentycznych elementów wyniesionych z tamtego świata”⁴.

Po roku 1939 literatura kresowa w wyniku wydarzeń wojennych podzieliła się na emigracyjną i krajową. Cenzura w Polsce Ludowej uznała Kresy jako politycznie szkodliwe. Dopiero po 1956 r. zaczęły one wracać do słownika, by w latach 80. można o nich było mówić oficjalnie. W następnym dziesięcioleciu zarówno w literaturze krajowej, jak i emigracyjnej doszedł do głosu świat Kresów i dramatyczna tematyka wojenno-okupacyjna. Dramat Kresów spotęgowało zderzenie się tam dwóch totalitaryzmów, sowieckiego i niemieckiego, a także problemy narodowościowe ich mieszkańców. „Sowieci, a potem Niemcy z premedytacją podsycaли wrogość między nimi, prowokując jednych przeciwko drugim i trzecim. Województwa kresowe przypominały kocioł pełen kipiącej nienawiści, nad którym stali nasi sąsiedzi ze wschodu i zachodu, realizujący starorzzymską zasadę *divide et impera*. Ich dramaty dokonały się w trzech głównych odsłonach: pod okupacją sowiecką, niemiecką i znowu sowiecką”⁵.

⁴ *Antologia polskiej literatury kresowej XX wieku*, wybór, wstęp i objaśnienia B. Hadaczek, Szczecin 1995, s. 11.

⁵ *Ibidem*, s. 285.

Tragiczne wydarzenia tego okresu nie mogły nie odcisnąć piętna na ludziach, którzy doświadczyli tego okrucieństwa, a to z kolei musiało być wyrażone w ich twórczości, zwłaszcza że prawdę o Kresach tego okresu próbowano i nadal się próbuje zataić. „Auto- i kryptobiografizm psychologiczny, rodzinny i środowiskowy strukturalizuje różne warstwy utworów: fabuły, czasoprzestrzeń, a zwłaszcza postacie. Urasta więc do ideologii i metody twórczej, że poprzez własne biografie można najlepiej ukazać świat Kresów, jego dzieje i dramaty, urodę i osobliwość”⁶.

Fabuła inspirowana rzeczywistością

Jednym z kresowych twórców jest Stanisław Srokowski, pochodzący ze wsi Hnicze koło Podhajec (województwo tarnopolskie), urodzony w 1936 r., a więc dzieciństwo jego przypada na okres wojny i dramatycznych wydarzeń, jakie miały miejsce na Kresach. *Ukraiński kochanek* przedstawia rzeczywistość autentyczną, choć przetworzoną literacko. Jak autor sam wyznaje w rozmowie z Petarem Petroviciem, zamieszczonej na portalu kresy.pl, to historia miłosna kobiety, która opowiedziała pisarzowi swe dzieje, przekazała mu swoje dzienniki i pamiętniki, i jej ukraińskiego kochanka, potem męża. Ale też i jej wielka tragedia. Jej losy toczyły się w konkretnych miejscach i konkretnym czasie⁷.

Autor opisuje dorastanie głównej bohaterki – Kasi, wychowującej się w rodzinie bogatego młynarza, w domu, gdzie przede wszystkim matka kultywuje szlachecką, polską tradycję. Matka jako osoba wykształcona zajmuje się też wychowaniem edukacyjnym córki i „dziewczynka już od siódmego roku życia zaczytywała się w bajkach i baśniach, a jej matka uznawała za szczyt honoru, by wyobraźnia Kasi była tak żywa, dynamiczna i poszukująca jak jej własna, kiedy była dzieckiem. Dlatego nie szczędziła grosza, by przywieźć ze Lwowa, Stanisławowa czy Kołomyi kolejne koszyki z ilustrowanymi książkami [...]. Kiedy zaś Kasia stała się podlotkiem, matka przywoziła jej z miasta opowieści przygodowe z płonącą miłością w tle, w których sama się lubowała i ciężko wzdychając, opowiadała jej, że dzięki tym książkom rozwinie w sobie wielkie uczucia, które tak bardzo są potrzebne panience z dobrego domu”⁸. Także matka zadbała, mimo sprzeciwów ojca, który w wyniku wielkiego głodu na Ukrainie obawiał się pogorszenia sytuacji finansowej rodziny, by córka zdobywała wiedzę w słynących z wysokiego poziomu szkołach lwowskich.

⁶ B. Hadaczek, *Kresy w literaturze polskiej...*, s. 21.

⁷ Por. <http://www.kresy.pl/historia,nacjonalizmy>.

⁸ S. Srokowski, *Ukraiński kochanek*, Kraków 2008, s. 7.

Kasia, mając czternaście lat przeżyła pierwszą miłość do ułana porucznika Marka Łaniewskiego, który, jak się później okazało, nie odwzajemniał jej uczuć, a jedynie chciał przyjemnie spędzić czas z młodą panną. Na skutek zawodu miłosnego popadła w melancholię, na którą ojciec znalazł lekarstwo w postaci Henia Lanckorońskiego, uznając go za dobrego kandydata na męża Kasi. Jednak małżeństwo nie było szczęśliwe, Kasia nie kochała męża. Zakochała się tymczasem z wzajemnością w nieznanym Bojku – Mitii. Bez wahania została jego kochanką, a po śmierci męża na zesłaniu na Syberii – żoną.

W tę autentyczną historię kobiety, która przekazując ją autorowi, zastrzegła sobie prawo do anonimowości, wplecione zostało autentyczne tło społeczno-polityczne Kresów tego okresu.

Akcja powieści rozpoczyna się w międzywojniu. Kresy są tygłem wielonarodowym. Srokowski w powyżej wspomnianym wywiadzie wzmiankuje: „Na Kresach żyli nie tylko Polacy, Ukraińcy i Żydzi, ale i Ormianie, Karaimowie, Litwini, Białorusini, Niemcy, Rosjanie, Czesi, Słowacy, Węgrzy, Grecy, Serbowie, Rumuni, Cyganie... Jak sięgam pamięcią, w życiu codziennym moja wieś, pochodząca z XIV w., nie była nigdy targana konfliktami, ani napięciami etnicznymi. Nikt nikomu nie robił wyrzutów z tego, że jest Rusinem, czy Żydem. Rodzice też nie pamiętali jakichś większych zgrzytów. Ani dziadkowie i pradiadkowie. A była to duża wieś. Przed wojną liczyła trzy i pół tysiąca mieszkańców. Polaków, Ukraińców i Żydów. Była cerkiew, kościół i żydowska bóżnica. Było 10 sklepów, polskich, żydowskich i ukraińskich, Ochotnicza Straż Pożarna, Związek Strzelecki. Mówiliśmy trzema językami, polskim, ukraińskim i jidysz. Ja sam miałem dwóch przyjaciół, Żyda i Ukraińca. Moja matka przyjaźniła się z Ukrainką, która nas potem uratowała. Często w naszym domu bywali Żydzi. Ze Lwowa przyjeżdżali znajomi i krewni wielkiego polskiego matematyka, prof. Banacha. Gdy Niemcy tworzyli w mieście getto i zabierali Żydów, moja matka wspomagała żydowskie koleżanki. Ukrywali się w lesie, a matka nosiła im jedzenie. To było naturalne. Sąsiadom zawsze się tutaj pomagało”⁹.

Podobne opisy odnaleźć można w *Ukraińskim kochanku*. Dom młynarza i jego rodziny stał w niedalekim sąsiedztwie z domami Ukraińców i Żydów tak, iż Kasia mogła wypatrywać swej ukraińskiej przyjaciółki na podwórku nie wychodząc z domu. „Ksenia była wierną przyjaciółką i często się z nią bawiła, szczególnie wtedy, kiedy obie były małymi dziewczynkami i łapały motyle. Obie przyjaźniły się też z Żydówkami – z Salcią, córką karczmarza Samuela [...] i z Sarą Gotlieb, córką piekarza”¹⁰.

⁹ <http://www.kresy.pl/historia,nacjonalizmy...>

¹⁰ S. Srokowski, *Ukraiński kochanek...*, s. 10.

Innym razem, gdy siostra Mitii chciała wyjaśnić Kasi korzenie swej rodziny, okazało się, że ma z tym niemały kłopot, gdyż „tutaj wszystko jest pomieszane. Niby jasne, wyraźne, ale i pomieszane, skłębione w sobie. Bo nieraz tata jest Hucułem, a matka Bojkinia, albo odwrotnie, tata Bojkciem, a matka Hucułką. A nieraz przyplącze się i krew jakiegoś Rumuna, Ormianina, Greka, Węgra, Słowaka, Niemca, Tataru, Łemka, Karaima czy Polaka”¹¹.

Kolorytu Kresom nadawała też obecność Cyganów i Hucułów. Cygańskie taboro sygnalizowały nadejście wiosny. „Gdy Cyganów nie było widać, ludzie ciężko wzdychali i pochylali się nad czarną ziemią, morkotni i zawiedzeni. Cyganie stawali się tutaj strażnikami uświęconego ładu, stróżami porządku i odwiecznej prawdy, która rządzi światem. Uwiarygodniali przepływ czasu i byli świadkami wielu ludzkich nadziei, dokonań i spełnień. Liczył się czas od Cyganów i do Cyganów. Ich przyjazdy i odjazdy jawiły się nie tylko jako barwny, wiosenny obrzęd, lecz stawały się niezmienną częścią praw natury, takich jak obroty ciał niebieskich, starość czy śmierć”¹². Podobnie Huculi wędrujący z wysokich gór na targi, ciągnęli „drogami niemal jak cygańskie karawany długie kolumny z wozami krytymi dachami, wypełnione wiejskim towarem, by zamienić go w miście na wódkę i niezbędne dla gospodarstwa urządzenia i meble. Te długie karawany miały swój porządek i logikę. Zbierali się Huculi z wielu wiosek i mieli swego przywódcę, który kierował porządkiem. Z przodu pędzili bydło rogate, krowy, a za krowami ciągnęły owce, barany i kozy, a na samym końcu wolno stapały konie, objuczone mlekiem, bryndzą i masłem, lub workami siana, zwanymi biesagami, niezbędnymi do karmienia zwierząt na dłuższych postojach. Konie też poruszały się wedle tradycyjnego ładu i połączone były z sobą specjalnymi, długimi rzemieniami. I szły jeden za drugim, a gazdowie trzymając je za uzdy, towarzyszyli im z boku [...]. A na czele całej kolumny dzielnie kroczył znany w okolicy muzyk z trąbitą i rozgłaszał na wszystkie strony, że nadciąga świeży towar do miasta”¹³.

Sielskie życie na Kresach zostało brutalnie przerwane drugą wojną światową. Zanim jednak to nastąpiło sytuacja polityczna komplikowała się coraz bardziej. Dał temu wyraz Stanisław Srokowski w swej powieści, wplatając w tok narracji opisy sytuacji międzynarodowej: „O wojnie już nie tylko przebąkiwano, ale mówiono wprost. Już wiadomo było, że Hitler zniemacka atakuje i nie ma zamiaru w swojej grabieżczej, jak ją określały gazety, polityce komukolwiek ustępować. Nie dość, że Austria została włączona do III Rzeszy, że Niemcy zagarnęły czeskie Sudety i podbiły Czechów, powołując karykaturalne państewko, Protektorat Czech i Moraw zależne od Hitlera, to wyraźnie Hitler ostrzył sobie zęby na Polskę”¹⁴.

¹¹ *Ibidem*, s. 259.

¹² *Ibidem*, s. 5.

¹³ *Ibidem*, s. 193.

¹⁴ *Ibidem*, s. 209.

Mistrzowskim zabiegiem jest opis zachowania gości na weselu Kasi i Henia: „Nachylali się ku sobie i wznosząc toasty, życzyli sobie spokoju i ładu w świecie, który wydawał się być zakłócony. Zdrowie państwa młodych pili jakby z ukrycia, jakoś pospiesznie i nerwowo. I natychmiast wracali do przerwanych rozmów. Cień wojny kładł się już na ich twarzach smutkiem i niepewnością. Znowu nachylali się ku sobie i opowiadali o podpisanej dopiero co przez Ribbentropa i Mołotowa pakcie o nieagresji. I zastanawiali się, co to znaczy [...]. Poszły słuchy o powszechnej mobilizacji. Ale ktoś uspokajał, że nie wszystko stracone, bo właśnie Anglia podpisała z Polską układ o wzajemnej pomocy”¹⁵.

Pierwsze dni wojny na Kresach Południowo-Wschodnich również znalazły odzwierciedlenie na kartach powieści. Szczególnie mocno zaznaczony został 17 września 1939 r., kiedy na Polskę niedługo po napaści hitlerowców napadł drugi agresor – sowiecka Rosja, „a jej kolumny pancerne przekroczyły granice pod Korcem i Ostrogiem, zajęły Husiatyn, a kolumny kawalerii i artylerii przedzierały się przez całą linię wschodniej granicy Polski. I tego samego dnia zajęły Tarnopol, Zbaraż i Żałoźce, a dwa dni później, 19 września, stanęły na przedmieściach Lwowa [...]. Zewsząd napływały meldunki, że Sowietci zagarniają polską ziemię”¹⁶.

Srokowski przyznał się we wspomnianej już rozmowie z Petarem Petroviciem do świadomych zabiegów uświadamiania czy też przypominania realiów historycznych swoim czytelnikom, więc nie dziwi fakt, że w narrację wpleciona została także informacja o obradach w Kołomyi nad aktualną sytuacją w kraju najwyższych władz Polski z prezydentem Ignacym Mościckim, premierem Kazimierzem Bartlem i naczelnym wodzem Edwardem Rydzem-Śmigłym na czele, które potem zostały przeniesione do Kut. W poczuciu beznadziejności sytuacji Rydz-Śmigły wydał dyrektywę o wycofaniu wojska i rządu do Rumunii i na Węgry. Na kartach powieści znalazły się nawet jej fragmenty: „Będziecie jeszcze bić się za Polskę i wróćcie do Polski przynosząc Jej zwycięstwo”¹⁷, jak również fragmenty z „Orędzia do Narodu”, ogłoszonego przez prezydenta Ignacego Mościckiego w Kosowie pod Kołomyją: „Na każdego z was spada dzisiaj obowiązek czuwania nad honorem Naszego Narodu, w najcięższych warunkach. Opatrzność wymierzy nam sprawiedliwość”¹⁸. Te słowa zawarte w dyrektywie czy w orędziu to autentyczne, potwierdzone w dokumentach fakty. Przytaczane są również w opracowaniach historycznych, chociażby w *Napaści sowieckiej 1939*¹⁹ lub *Agresji 17 września*

¹⁵ *Ibidem*, s. 213.

¹⁶ *Ibidem*, s. 224.

¹⁷ *Ibidem*, s. 225.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Napaść sowiecka 1939*, red. J. Jasnowski, E. Szczepanik, Wyd. Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1987, s. 53–112.

1939 Jerzego Łojka²⁰. Gdy jednak do lektury dokumentów czy opracowania historycznego przystępuje nieznający historii albo nawet niezainteresowany nią w najmniejszym stopniu czytelnik, te informacje o wydarzeniach mających w przeszłości miejsce do niego nie trafią. Jeśli natomiast, czytając powieść, zainteresowany losami jej bohaterów, natrafi na te informacje, zapewne je zapamięta jako tło wydarzeń akcji. Dzięki takiemu zabiegowi odbiorca dzieła literackiego, niejednokrotnie nieświadomy tego faktu, poddawany jest edukacji historycznej. Dzieje się tak także dlatego, że fakty te mają wpływ na życie bohaterów, a także całej społeczności osadzonej w fabule książki.

Za przykład może także posłużyć opis sytuacji, jaka nastąpiła na Kresach w wyniku agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939: „A na Kresach dziesiątki tysięcy polskich żołnierzy i oficerów trafiło do sowieckiej niewoli. Z zagarniętych terenów niesły się straszne wieści. Sowietzi zaczęli mordować polskich oficerów w drodze do obozów pracy. Opowiadano ze zgrozą w oczach, że całe transporty z jeńcami wojennymi, głównie oficerami, odjeżdżają w nieznanym kierunku i nie wiadomo, jaki spotka ich los. Bo Sowietzi, szeptano po izbach, są kłamliwi i wiarołomni. I gotowi jeńców zgładzić. Widzieli świadkowie, jak grubo ponad tysiąc polskich rozbrojonych oficerów ze Lwowa pognali pieszo w stronę Winnik, a potem w kierunku Krasnego i dalej koleją do Starobielska i Charkowa, gdzie osadzono ich w obozach jenieckich. Potem wszelki słuch o nich zaginął”²¹.

Niewątpliwie ciekawe i wartościowe nawet dla obeznanego z tematyką czytelnika są opisy wydarzeń związanych z konkretnymi miastami czy wsiami. Chociażby wkroczenie armii sowieckiej do Kołomyi, gdzie na budynkach urzędów zaczęły powiewać czerwone sztandary, a „tłumy ukraińskiej młodzieży wyszły napastnikom naprzeciw, bijąc brawa i owacyjnie witając radosnymi okrzykami i kwiatami. A jakiś chłopak wdrapał się na budynek ukraińskiej szkoły im. Tarasa Szewczenki i zatknął na dachu niebiesko-żółtą flagę, symbol niepodległej Ukrainy”²².

Podobnie się działo w Kutach, „na przedmieściach pojawiły się sowieckie wojska. Wkrótce do centrum miasta wjechały obce tanki. Polacy z lękiem wycofywali się do swoich domów. Natomiast w kierunku czołgów rzucili się z entuzjastycznymi gestami powitania żydowscy i ukraińscy milicjanci. A tuż za nimi żydowska i ukraińska ludność cywilna, rzucając „wyzwolicielem”, jak głośno fruujące wokół ulotki, bukiety kwiatów i wznosząc na ich cześć entuzjastyczne okrzyki radości”²³.

²⁰ J. Łojek, *Agresja 17 września 1939*, Warszawa 1990, s. 68–86.

²¹ S. Srokowski, *Ukraiński kochanek...*, s. 225–226.

²² *Ibidem*, s. 228.

²³ *Ibidem*.

Również na kresowe wsie dotarli Sowieci. „Przez wioski przelewała się armia z czerwonymi gwiazdami na czapkach. Wyglądała strasznie i śmiesznie, równocześnie. Istny obraz nędzy i rozpacz, połączony ze zgrozą i przerażeniem. Żołnierze byli brudni, zaniedbani i obszarpani. Mundury w strzępach, porwane i obwiązane konopnymi sznurami. Karabiny zawieszono na jakichś szmatach i drutach. Głód im wyzierał z oczu. Ledwie powłóczyli nogami, ale szli. I byli groźni, z gniewem i nienawiścią w oczach. Szli bić polskich pań”²⁴, a także rabować polskie wsie. Pokazuje to opis napadu na dom Młynarza: Jeden z Sowieców domagał się mięsa i „runął w stronę spichlerza. Ale nie znalazł mięsa. Zaczął szperać po pokojach i szafach. Rabował naszyjniki, spinki do rękawów, korale, złote monety. Zbiegł na dół, gdzie już na niego czekali inni. I poczęli grabić kurnik i winiarnię, wrzucając do samochodu kury, prosiaki i kaczki”²⁵. Sowieci, napadając na polskie wsie, gwałcili także kobiety. Próba gwałtu spotyka również główną bohaterkę powieści Kasię.

Mieszkańcy Kresów po wkroczeniu Armii Czerwonej doświadczyli też postaw antypolskich wśród społeczności żydowskiej. Jerzy Robert Nowak w *Przemilczanych Zbrodniach* ukazuje, wykorzystując materiały źródłowe, opracowania i liczne świadectwa żydowskie, prawdę o antypolskiej kolaboracji z Sowiecami dużej części Żydów polskich na kresach II Rzeczypospolitej, a także reakcje Polaków na obrazy fraternizacji Żydów z najeźdźcami²⁶. Dał temu również wyraz Stanisław Srokowski w prezentowanej powieści. „Z osłupieniem patrzyli ludzie, jak ubogi krawiec, Izaak Hermann, na powitanie Sowieców wywiesił w swojej chacie czerwoną flagę, wyszedł na próg domu i dumnie uniósł do góry głowę.

– Hermann, czyś ty się szaleju najadł? Człowieku, diabeł cię opętał?! – pukali się w głowy chlōpi.

A on robił groźną minę i burczał pod nosem, że teraz zapanuje władza ludu i jak będą mądrzy, to do niego dołączą, bo też są, jak on, ludem [...].

– Teraz będzie wolność, równość i braterstwo [...]. I nikt nie będzie mnie nazywał parszywym Żydem. Skończył się czas pańskiej Polski. Dumnej i pełnej pychy. Nadchodzi pora zgnębionego, poniżonego i przez wieki upokarzanego ludu. Zapłacicie teraz za doznane przez nas krzywdy i upokorzenia [...].

Krawiec Hermann zdecydowanie poparł sowiecką władzę.

Szybko został wójtem, jego syn, Srulek, wstąpił do milicji, a najbliższa rodzina otrzymała intratne posady w powiecie. A wielu z tych, co krzyczeli na niego, nagle znikło. Wieś pograżyła się w smutku”²⁷.

²⁴ *Ibidem*, s. 231.

²⁵ *Ibidem*, s. 232–233.

²⁶ Por. J.R. Nowak, *Przemilczane zbrodnie. Żydzi i Polacy na Kresach w latach 1939–1941*, Warszawa 1999, s. 33–45.

²⁷ S. Srokowski, *Ukraiński kochanek...*, s. 234–235.

Jak pisze Jerzy R. Nowak, „wspomnienia z bardzo licznych miast kresowych odzwierciedlają wciąż te same, do znudzenia wręcz, powtarzające się fakty – ogromny początkowy entuzjazm prosowiecki okazywany przez miejscowych Żydów i ich nagle przyspieszone awanse na same szczyty lokalnej hierarchii”²⁸.

Oprócz Żydów kolaborowali, najpierw z Sowietami, a po wkroczeniu armii niemieckiej, z hitlerowcami, także Ukraińcy. Na dodatek zwierzchnik Kościoła greckokatolickiego, metropolita Lwowa, arcybiskup Andrzej Szeptycki powitał nazistów niczym wybawicieli, a w lipcu 1941 r. polecił odczytać we wszystkich cerkwiach swojej archidiecezji list, w którym nakazywał dziękczynienie za armię niemiecką i naród ukraiński. Fakt ten został także odnotowany w *Ukraińskim kochanku*. Przekazał go kuzyn Artur w rozmowie z Anną, matką Kasi. Kuzyn Artur to postać autentyczna – bohater Armii Krajowej – choć z domieszką cech innych postaci. W powieści spełnia funkcję informatora o wydarzeniach na Kresach i na świecie. Jest niejako drugim narratorem komentującym rzeczywistość i tłumaczącym Annie, a za jej pośrednictwem czytelnikowi, sens i genezę owych wydarzeń. Podobnie dzieje się ze sprawą metropolity lwowskiego. Kuzyn Artur przytacza nawet fragmenty listu arcybiskupa Szeptyckiego: „Zwycięską armię niemiecką... witamy z radością i wdzięcznością... W tej ważnej historycznej chwili wzywamy Was Ojcowie i Bracia... do posłuszeństwa dla władzy... Aby Najwyższemu podziękować za wszystko, co dał, i uprosić potrzebne łaski na przyszłość, każdy duszpasterz odprawi w najbliższą niedzielę po otrzymaniu niniejszej odezwy dziękczynne nabożeństwo i po pieśni „Ciebie Boga chwalimy”, wniesie intencję za zwycięską armię niemiecką i Naród Ukraiński”²⁹.

Anna nie rozumiała postawy metropolity, podobnie jak jej nie pojmowało wielu ludzi i wtedy, i dziś, więc Artur jej wyjaśnił: „faszyści znaleźli dobry grunt dla swojej propagandy i wzięli ukraińskich pachołków do swojej służby [...]. Ukraińcy także mają swój *Mein Kampf*. A ich główny ideolog, Dmytro Doncow, tak jak Hitler, wydał swoje propagandowe dziełko pt. *Nacjonalizm*. I to jeszcze, wyobraź sobie, w 1926 r., a więc piętnaście lat temu, w naszym polskim Lwowie”³⁰.

Artur mówił również o początkowych przejawach nacjonalizmu ukraińskiego, gdy we wrześniu 1921 r. we Lwowie zorganizowano zamach na Józefa Piłsudskiego. Wyrok na Marszałka wydał przewodniczący Ukraińskiej Wojskowej Organizacji – Jewhen Konowalec, co poświadczają także podręczniki do historii. Jak również istnienie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, o której kuzyn opowiadał Annie, że powstała w Wiedniu, jednocząc inne struktury nacjonalistyczne, w 1929 r.³¹

²⁸ J. R. Nowak, *Przemilczane zbrodnie...*, s. 99.

²⁹ *Ibidem*, s. 311.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Por. *ibidem*, s. 313, 410.

Te wyjaśnienia były potrzebne, by Anna zrozumiała, „dlaczego arcybiskup Szeptycki z takim uniżeniem wita Hitlera w Polsce. Bo on myśli kategoriami ukraińskich nacjonalistów. Jest w tych słowach podobny do nich. I puszcza do Niemców oko, powiadając, popatrzcie, oto my, Ukraińcy, was witamy chlebem i solą, a ci straszni Polacy nóż na wasz widok wyciągają. Wiecie teraz, co z nimi zrobić. I kto jest po waszej stronie”³².

Wykład przeznaczony dla Anny jest zarazem wprowadzeniem dla czytelnika tak, by zrozumiał ówczesną skomplikowaną rzeczywistość. Ukraińcy sprzyjający najpierw Sowiетom, potem Niemcom mieli w tym swój cel. Artur mówił: „Popatrz Anno, kto teraz tu rządzi. Wójtami i wyższymi urzędnikami w gminach, powiatach i magistratach zostali podporządkowani Niemcom ukraińscy nacjonałiści, którzy jeszcze niedawno wiernie służyli Moskwie. A teraz pozakładali na rękawy żółto-niebieskie opaski i z góry już patrzą na polskich i żydowskich sąsiadów. Natychmiast się przestawili. Najpierw wiernie służyli Stalinowi, a teraz równie wiernie Hitlerowi”³³. O tym, że u boku Niemców osiągnęli swój cel, Anna dowiedziała się od żydowskiej przyjaciółki Gytli, gdy ta ją informowała: „A czy wiesz, Anno, że na Ratuszu miejskim we Lwowie już wisi ukraińska flaga? [...]. A burmistrzem Lwowa został Ukrainiec, Polanski [...]. Niejaki Jarosław Stećko i Stefan Bandera stworzyli we Lwowie ukraiński rząd i kilka dni później proklamowali utworzenie Republiki Ukraińskiej (...). Jak stworzyli ten niby rząd, to od razu zaczęli organizować policję, która miała, jak się wyrazili, za główne zadanie usuwanie Żydów [...]. Na szczęście ten ich rząd przetrwał zaledwie dwanaście dni, bo Niemcy aresztowali wszystkich ministrów, a Stefana Banderę i Jarosława Stećkę umieścili w obozie koncentracyjnym”³⁴.

Ukraiński kochanek obrazuje z historyczną dokładnością wydarzenia związane z losem powszechnie znanych i szanowanych profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i samym uniwersytetem. Pod okupacją sowiecką rektorem został Ukrainiec, Mychajło Marczenko, człowiek niemający żadnego stopnia naukowego, a profesorowie z Wydziału Prawa zostali zamordowani lub wywiezieni na Sybir. Na kartach powieści pojawiają się autentyczne nazwiska, jak choćby Juliusz Makarewicz, autor kodeksu karnego z 1932 r., a także wybitni ekonomiści, Stanisław Grabowski i Stanisław Głębiński.

Po wkroczeniu do Lwowa 30 czerwca 1941 r. Niemców Eberhard Schoengarth wydał rozkaz aresztowania profesorów. „Już drugiego lipca żołnierze Schoengartha aresztowali profesora Politechniki Lwowskiej, byłego premiera Polski, Kazimierza Bartła. A w nocy z trzeciego na czwartego lipca jednostki

³² *Ibidem*, s. 314.

³³ *Ibidem*, s. 315.

³⁴ *Ibidem*, s. 321–322.

Geheime Feldpolizei pod dowództwem Hansa Krugera z SS, w towarzystwie ukraińskiego batalionu „Nachtigal”, posiadając listy proskrypcyjne przygotowane przez ukraińskich volksdeutsche, wpadli do mieszkań wielu lwowskich uczonych i aresztowali ich. Następnie przewieźli na przesłuchania do bursy Abrahamowiczów, a potem na Wzgórze Wuleckie i tam rozstrzelali. Wśród wybitnych profesorów zginął też ostatni przedwojenny rektor, profesor prawa cywilnego, Roman Longchamps de Berier, a także ulubiony poeta i tłumacz Anny, Tadeusz Boy-Żeleński³⁵.

Dokumenty historyczne, do studiowania których autor się przyznaje, potwierdzają też opisaną w powieści sytuację w Stanisławowie po wkroczeniu wojsk hitlerowskich. Czytelnik dowiadyuje się o tym z rozmowy Anny z Arturem, tak jakby sam był świadkiem tej relacji. „Sowieci – mówił Artur – tuż przed ucieczką ze Stanisławowa, postanowili rozprawić się z polskimi więźniami przy ul. Bilińskiego. Tych, co nie wymordowali wcześniej albo nie zdołali zesłać na Sybir, teraz wykańczali. Oddział NKWD zmasakrował ich ciała, kłując bagnietami, miażdżąc czaszki kolbami, parząc płomieniami, zdzierając z pleców skórę i wrywając paznokcie. Po wkroczeniu Niemców, Stanisławów znalazł się w Generalnej Guberni. I od razu hitlerowcy zabrali się do likwidacji Żydów. W lipcu 1939 r. było ich jeszcze w mieście około trzydziestu tysięcy. W sierpniu 1941 r. został zlikwidowany kwiat inteligencji żydowskiej. Niemcy wywieźli ponad tysiąc Żydów do lasu koło Uhrynowa i rozstrzelali. Tego samego miesiąca gestapo wraz z ukraińską policją wymordowało w Czarnym Lesie inteligencję polską, głównie nauczycieli³⁶. Język potoczny tej wypowiedzi, charakterystyczny dla rozmowy między znanymi sobie osobami, sprawił, że fakty historyczne podane zostały w przystępny dla odbiorcy sposób. Dopiero wiedza lub wnikliwość historyczna czytelnika pozwala na zweryfikowanie, czy Srokowski podając poprzez swego bohatera fakty z wydarzeń pierwszych lat drugiej wojny światowej tworzy fikcję, czy też tę fikcję osadza w historycznie potwierdzonych faktach.

Świat Srokowskiego podobnie jak świat *Ukraińskiego kochanka* przepełnia okrucieństwo związane nie tylko z okupacją sowiecką czy hitlerowską, ale także z ludobójczymi antypolskimi atakami nacjonalistycznych grup ukraińskich, które współpracując z okupantami, w nieludzki sposób dokonywały mordów najpierw na ludności żydowskiej, a w końcu na Polakach.

Kuzyn Artur w jednej z rozmów z Młynarzową ostrzegał, że największe zagrożenie idzie od strony Ukraińców. Jednak ona jako przedstawicielka zwyczajnych mieszkańców Kresów, na co dzień nie zajmująca się polityką, nie rozumia-

³⁵ *Ibidem*, s. 310.

³⁶ *Ibidem*, s. 310–311.

ła tych słów. Mówiła: „Przecież od wieków razem z Ukraińcami tu żyjemy, mieszkamy, mamy swoje chaty, rodziny, gospodarstwa, szkoły, świątynie, uniwersytety. Nasze córki wychodzą za mąż za ukraińskich chłopców. Nasi synowie żenią się z ich dziewczynami. Razem obchodzimy święta, uroczystości religijne. Razem żyjemy tu [...] ponad sześć wieków. Ponad sześć wieków wspólnego bytowania – Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Niemcy, Karaimowie, Łemkowie, Ormianie, Grecy, Czesi, Rumuni, Słowacy, Bułgarzy”³⁷. Na te słowa Anny Artur przypomniał wybrane wątki zawiłej historii stosunków polsko-ukraińskich. Wspomniał, jak po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Ukraińcy w listopadzie zdradziecko napadli na Lwów. „Walczyliśmy z nimi o nasz polski Lwów. Gdy nasze Orleża, niemal dzieci, wykazywały się nadzwyczajnym hartem, brawurą i bohaterstwem”³⁸. Ale, wspomina dalej, jak w 1920 r. ramię w ramię z ukraińskimi wojskami Petlury Polacy przepędzali bolszewików. „Ale wojen religijnych nie prowadziliśmy. Nocami, znienacka nie napadaliliśmy. Skrytobójczo nie mordowaliśmy. Nie to, co teraz. Skrytobójcze mordy, napady, okaleczenie niewinnych cywilów, bezbronnych, biednych ludzi. Teraz się wszystko pokręciło, stało niezrozumiałe, brutalne, okrutne”³⁹. W końcu, będąc po lekturze ukraińskich odezw, dokumentów i książek, Artur doszedł do wniosku, że wszystko to wskazuje na starannie opracowany projekt obalenia Polski, a dokładniej odebrania od niej Kresów⁴⁰.

Plan realizowano powoli, zaczynając od zmian na najniższych szczeblach. Pokazuje to przykład Kołomyi. Niemcy utworzyli getto dla Żydów i osadzali ich w nim przy pomocy ukraińskiej policji. Niektórzy Żydzi pod osłoną nocy uciekali ze swych domostw i szukali schronienia u Polaków. W powieści wiele razy takie sytuacje mają miejsce, podobnie jak wtedy, gdy u Młynarzowej szuka pomocy Gytla i jej córka Salcia. Refleksje Gyty służą do uświadomienia odbiorcy o sytuacji Żydów, ale również o roli Ukraińców w ich prześladowaniu. „Gytla powiedziała, że ukraińska milicja jeszcze niedawno sporządzała listy skazanych na Sybir [...]. A teraz ta sama ukraińska milicja, tyle tylko, że nazywa się policją, szykuje nowe listy, tym razem zsyłające Żydów do getta”⁴¹. Do pogromów Żydów dochodziło w wielu miastach i na wsiach.

Srokowski podaje sposoby męczenia i maltretowania ludzi. W powieści za przykład może posłużyć mord dokonany na karczmarzu, Joachimie Kitlu, z ukraińskiego przysiółka, za wsią Kowalówka. Gdy go znaleziono martwego widoczne były ślady znęcania się. „Miał oderżnięte wargi, powybijane zęby, plecy pocięte na

³⁷ *Ibidem*, s. 411.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ Por. *ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*, s. 320.

paski i zdjętą kawałkami skórę. Był pieczony żywcem na rozpalonym blacie i na dodatek poderżnęli mu gardło. A do otworu wsadzili brudną szmatę⁴².

Z czasem zaczęły docierać także wiadomości o okrutnych zabójstwach Polaków. Stara bibliotekarka opowiadała Annie o morderstwie chorego nauczyciela na wsi pod Obertynem. Cudem uniknął wywózki na Sybir i do Rzeszy, ale nie oszczędzili go nacjonaści ukraińscy. „Mordercy na czole wyrżnęli mu nożem znak orła. Obcęgami wyrwali mu paznokcie [...], na plecach związali mu ręce, a potem kolczastym drutem nogi. A na szyję zaciągnęli pętlę połączoną od tyłu z liną na rękach i nogach. Gdy tylko ruszył nogą albo ręką, pętla zaciskała się na szyi. I nauczyciel się dusił. Umierał w straszliwych mękach. A gdy tracił przytomność, rany posypywali mu solą i polewali gorącą wodą [...]. Nauczyciela pozostawili z wydłubanymi oczami i oskalpowaną głową. A na piersiach przyczepili kartkę z napisem: Wtikajty Lachy z Ukrainy, to nasza Zemla!”⁴³.

Bezwzględność band ukraińskich ukazana została na przykładzie bestialskiego mordu lekarza, znakomitego specjalisty, leczącego również Ukraińców. Artur, relacjonując to wydarzenie Annie, komentuje: „Doktor Kaliniewicz, nasz najlepszy lekarz, znakomity organizator, niezastąpiony chirurg, człowiek pełen miłości i pokory, których biednych leczył za darmo, szanowany obywatel, został zamordowany przez ukraińskie bestie tylko dlatego, że był Polakiem [...]. Uderzają w najbardziej wartościowych ludzi. Pragną w nas wyzwolić falę lęku i wygnać z naszej ziemi”⁴⁴.

Na Pokucie docierały też echa wydarzeń na Wołyniu. Stanisław Srokowski w rozmowie z Mają Narbutt, opublikowanej na łamach „Rzeczpospolitej”, wspomina: „Wołyń stał się symbolem ludobójstwa. Ale przecież ludobójstwo na Kresach objęło też inne regiony Polski: Podole, Pokucie, ziemię lubelską, rzeszowską i małopolską [...]. To był jakby koszmarny sen. Fala strachu docierała do naszej wsi etapami. Najbardziej przerażająca wiadomość dotarła do nas latem 1943 r. Na Wołyniu w ciągu jednego dnia, 11 lipca, ukraińscy faszyci zamienili w piekło około 100 miejscowości, zarżnęli kilkanaście tysięcy Polaków, spalili cztery czy pięć kościołów razem z kapłanami. W naszym domu zjawili się dziadkowie, wujowie, dalsza i bliższa rodzina i zaczęli się naradzać. Miałem wtedy siedem lat i, rozgorączkowany, chłonałem wszystko, co mówili. A słyszałem straszne rzeczy. Docierało do mnie, że Ukraińcy wyrzynają w pień Polaków, rozrywają na pół dzieci, wbijają na sztachety, tną piłami ludzi, brzemieniom kobietom wyrrywają widłami płody z łona i wsadzają tam koty”⁴⁵.

⁴² *Ibidem*, s. 326.

⁴³ *Ibidem*, s. 400.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 406.

⁴⁵ <http://www.rp.pl/artykul/164721.html>.

Czytelnik dowiaduje się o tym okrucieństwie stopniowo. Podobnie jak do autora docierało to w rzeczywistości. Najpierw z relacji Artura, który ponownie w powieści spełnia funkcję przewodnika intelektualnego. Kuzyn informuje Annę o płonącym Wołyniu: „Właśnie otrzymałem wiadomość, że jedenastego lipca równocześnie spalono ponad sto sześćdziesiąt polskich miejscowości, a w nich wymordowano kilkanaście tysięcy polskich kobiet, dzieci i starców. W tym także księży [...]. Ukraińcy, po zamordowaniu księży, do kilku kościołów spędzili Polaków i kościoły podpalili. Wszyscy spłonęli żywcem. I to nie od razu. Umierali w mękach, w wielkim cierpieniu. Trwało to godzinami [...]. Te płonące główki małych dzieci, ten syk spalanych rąk, nóg, piersi... Te płonące żywe ciała”⁴⁶.

W takie okrucieństwo trudno było uwierzyć ludziom, do których te wiadomości docierały, a tym bardziej trudno w to uwierzyć teraz, gdy prawda o tych faktach jest konsekwentnie tajona. Dlatego, by współczesnemu czytelnikowi potwierdzić, że te wydarzenia miały naprawdę miejsce, w powieści jest mowa o tym po raz drugi. Tym razem relacjonuje je świadek tamtych wydarzeń, Aniela Korupacka, ciotka Anny z Wołynia, w liście do Młynarzowej: „Po Żydach zabrali się teraz za nas, Polaków. Ukraińska policja oczyściła Krzemieniec z Żydów, wymordowała w tym mieście, jak mówią ludzie, blisko osiemset osób, najwięcej starców i dzieci. A ilu zabiła w Łanowcach, Tuczynie, Lubieszowie, Rokitnie, nie sposób policzyć [...]. No, a jak skończyli z Żydami, zabrali się, jak już powiedziałam, za nas, Polaków. Od kilku tygodni wyrzynają nas w pień, całymi powiatami, powiat po powiecie, wieś po wsi, dwór po dworze [...]. Najbardziej wykrwawili jednak polskie wioski. Połowa z nich już nie istnieje. Pamiętasz Chrynow, Dominopol, Mikulice, Kalusów, Gucin, Zemlice, Rudnię, Kisielin. Już ich nie ma, Anno. Spalone, a polska ludność wymordowana. A wszystko zaczęło się od hasła, jakie przechwyciło nasze podziemie [...]: Wyrznać Lachów do siódmego pokolenia, nie wyłączając tych, którzy nie mówią już po polsku [...]. No i bez obrony oraz uprzedzających ataków zalewa nas teraz największa fala zbrodni. Zaczęła się w niedzielę, 11 lipca, a więc bardzo niedawno. Tuż przed świtem tego dnia bandy UPA równocześnie napadły na Gurów Wielki, Gurów Mały, Wygranę, Zdżary, Nowiny, Zagaje, Poryck [...]. Mordercy nie liczyli się z nikim ani z niczym. Nie było dla nich świętych praw bożych ani ludzkiego współczucia. Zachowywali się jak hieny, dzikie stwory, żadne nienawiści, gwałtu, mordów i krwi. Nieludzkich rzezi dokonywali przy pomocy kuchennych noży, wideł, kos, młotków, gwoździ, drutów kolczastych, pił do cięcia drewna, sierpów i haków, na których wieszali malutkie dzieci, a łyżeczkami do kawy wydłubywali im oczy”⁴⁷.

⁴⁶ S. Srokowski, *Ukraiński kochanek...*, s. 407–408.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 445–448.

W dalszej części listu krewna z Wołynia podaje sposoby męczenia i maltretowania ludzi przez banderowców. Są one zbieżne z opisanymi przez Srokowskiego w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”. Polskiego chłopca rozebrali do naga i wrzucili żywcem w płomień rozpalonego ogniska, wokół którego tańczyły ukraińskie panny w rytm muzyki akordeonowej wykonywanej przez piętnastoletniego młodzieńca. Innym razem ukraińscy faszyci próbowali udusić zamkniętą w bunkrze kobietę dymem, a gdy ona nadal żyła, powalili ją na ziemię i jeden z oprawców wbił jej nóż w pierś, potem zaczął ciąć brzuch, a inni pokazywali jej jelita, żołądek, wątrobę i serce. Na koniec rozbili butelkę po wódce i nasypali jej do brzucha potłuczonego szkła. Inną brzemenną kobietę, gdy chwycili, rozcięli jej brzuch sierpem, wyjęli płód, a do brzucha wsadzili żywego kota i zszyli grubymi nićmi⁴⁸.

Prześladowań ze strony nacjonalistów ukraińskich doświadczają także główni bohaterowie powieści. Kasia i Mitia są polsko-ukraińskim małżeństwem. Wszystko zaczęło się od wezwania Mitii do wójta, kiedy to został wtajemniczony w marzenia Ukraińców o „samostijnej Ukrainie”. A potem, mając nadzieję, że wstąpi do Ukraińskiej Powstańczej Armii, pokazano mu ukraińskie państwo podziemne, wzorowo zorganizowane i ze świetnym kontrwywiadem. Bunkier, wyglądający jak kwatery dowódcy, wyposażony był w karabiny i automaty, wisiała w nim też granatowo-żółta flaga i tryzub, godło. Mitia i inni chłopcy musieli złożyć przysięgę wiernej służby „samostijnej Ukrainie” i że nigdy jej nie zdradzą, a za zdradę czeka ich surowa kara.

Mitii zlecono budowę bunkra, więc miał okazję obserwowania szkolenia jednego z banderowskich oddziałów, który przygotowywany był do akcji. Usłyszał wtedy o *Dekalogu ukraińskiego nacjonalisty* i o jego siódmym i ósmym przykazaniu: „Nie zawahasz się wykonać najniebezpieczniejszego czynu, jeśli wymagać tego będzie dobro sprawy”⁴⁹ oraz „Nienawiścią i bezwzględną walką będziesz traktować wrogów twojego narodu”⁵⁰. W niedługim czasie Mitia się dowiedział, kogo UPA uważa za wroga ukraińskiego narodu, żądając od niego, by zabił żonę, gdyż jest ona Polką. Gdy nie wykonał rozkazu, zaczęły się prześladowania jego najbliższych. Najpierw zdrowy pies nagle zdechł, a pożar zajął od razu całą stodołę, potem porwano matkę Kasi. Zarzucono jej pętlę na szyję i ciągnięto konno. Uratowała się cudem, dzięki temu, że wsunęła dłoń między sznur a szyję⁵¹. Wydarzenie to zostało oparte na autentycznym zdarzeniu, jakie miało miejsce w rodzinnej wsi Srokowskiego.

⁴⁸ Por. *ibidem*, s. 449–450.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 434.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 435.

⁵¹ Por. *ibidem*, s. 478–479.

W końcu banderowcy na oczach ojca bestialsko okaleczyli Borysa, syna Kasi i Mitii. Sposób, w jaki go maltretowano, znany był autorowi *Ukraińskiego kochanka* z autentycznej zbrodni dokonanej na Stasiu Rybickim. We wspomnianym już wielokrotnie wywiadzie Srokowski wyznał, że „w październiku 1943 r. banderowcy przyszli po księdza, ale go nie zastali, zabrali więc jego siostrzeńca. Gdy go później parafianie znaleźli w lesie, miał wyrwany język, wydłubane oczy, obcięte genitalia i pokłute nożami ciało”⁵². Podobny los spotkał Borysa. Banderowcy najpierw obcięli mu ucho, wyrwali język, aż w końcu oślepiли. Była to kara za niewykonanie rozkazu zamordowania żony, Polki.

Świat Kresów opisany przez Stanisława Srokowskiego w *Ukraińskim kochanku* jest w stanie agonii. Niszczy go nienawiść. Na dodatek prawda o ludobójstwie, jakie miało miejsce na polskich Kresach, jest skrzętnie skrywana w myśl zasady: *Silendo nemo peccat* (Milczeniem nikt nie grzeszy). Na konsekwencje nie trzeba długo czekać. Tylko 14 procent Polaków wie, co wydarzyło się na Kresach, a Ukraina nie przyznała się do ludobójstwa i nie potępiła OUN i UPA.

Krytycy zarzucają autorowi przekraczanie w powieściach granic okrucieństwa, ale opisywana przez niego prawda była w rzeczywistości dużo groźniejsza. Srokowski oddał przeżycia, emocje, napięcia, stan duszy człowieka w tamtym czasie, jednak ludzie cierpieli wielokrotnie bardziej i nawet najlepiej napisana powieść tego nie jest w stanie wyrazić w pełni. Zabijano ich na setki sposobów. Był świadkiem tamtych wydarzeń, wbiły się one w pamięć dziecka i narastały niczym nigdy niekończący się koszmar. Jego twórczość jest wołaniem o prawdę, której nie chce pamiętać ani Ukraina, ani Polska, ani Europa. W *Ukraińskim kochanku* Srokowski mówi wprost o tej potrzebie, wlewając je w usta swego bohatera, także wzorowanego na naprawdę istniejącej postaci, księdza Roberta: „człowiek żyje i rozwija się tylko dzięki prawdzie, nawet najokrutniejszej i najstraszniejszej. Bo z prawdy wywodzi się wolność, niepodległość, godność, nasz kresowy honor, przyszłość, sens naszej egzystencji [...]. Bo poza prawdą istnieje tylko świat obłudy, cynizmu i zła”⁵³.

Bibliografia

Antologia polskiej literatury kresowej XX wieku, wybór, wstęp i objaśnienia B. Hadaczek, Szczecin 1995.

⁵² <http://www.rp.pl/artukul/164721.html>.

⁵³ S. Srokowski, *Ukraiński kochanek...*, s. 456–457.

- Hadaczek B., *Kresy w literaturze polskiej XX wieku. Szkice*, Szczecin 1993.
<http://www.kresy.pl/historia,nacjonalizmy>.
<http://www.stankiewicz.e.pl/ludobojstwo/ciemnosc.html>.
 Kolbuszewski J., *Kresy*, Wrocław 1995.
 Korman A., *Ludobójstwo UPA na ludności polskiej*, Wrocław 2003.
 Łojek J., *Agresja 17 września 1939*, Warszawa 1990.
Napaść sowiecka 1939, red. J. Jasnowski, E. Szczepanik, Wyd. Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1987.
 Nowak J.R., *Przemilczane zbrodnie. Żydzi i Polacy na Kresach w latach 1939–1941*, Warszawa 1999.
 Pospiełow G., *Literatura i socjologia* [w:] *W kręgu socjologii literatury*, wybór, oprac. i wstęp: A. Mencwel, t. 1, Warszawa 1977.
 Siemaszko E., Siemaszko W., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1, 2, Warszawa 2009.
 Srokowski S., *Ukraiński kochanek*, Kraków 2008.

BORDERLAND AUTOBIOGRAPHIC AND CRYPTOBIOGRAPHIC TOUCH OF STANISŁAW SROKOWSKI, A UKRAINIAN LOVER

Abstract

It is relatively recently, namely at the end of the 17th century, that questions about the connection between literature and society began to be asked and that happened during an argument concerned the achievements of the contemporary European literature and the literature of ancient Greece and Rome. A gradual awareness of literature impact upon a social life brought about a need to look at a literary work from two perspectives, one of them being sociological perspective and the others, a literary one. Accepting a definition of sociology as knowledge about processes and structures of human behaviour on one hand, and a definition of literature as a presentation of a course of certain facts on the others hand, it is claimed that sociology of literature is one of the branches of sociology.

Literature of the Polish eastern borderland has always been remarkably authentic. The writers attached to their little region, depicted in their works the reality around them full of beautiful scenery and regional folklore. However, it was in the 20th century, that literature reached its climax of authenticity. It described tragic occurrences of World War II. The clash of a Soviet and a German totalitarisms, as well as nationality problems, only enhanced a drama of the borderland.

The tragic occurrences of the period must have left a seal of suffering on the people who experienced that cruelty and this as a consequence, had to be expressed in their literary works, especially since a truth about the Polish eastern borderland of the period discussed has continually been attempted to be concealed.

One of borderland writers is Stanislaw Srokowski. His novel *The Ukrainian Lover* shows a reality which is authentic, but literary transformed. It is a file and love story of a women who told it to the author and gave him her personal diaries, on the basis of which Srokowski wrote a plot of the novel. The plot is set in a particular place and a particular time. The reality that affected and burdened the borderland at the time was woven into the main character's story.

The world of the borderland presented by Srokowski in *The Ukrainian Lover* is in a state of agony. It is being destroyed by hatred. What is more, the truth about genocide which took place in the Polish eastern borderland is kept a secret according to a rule: *Silendo nemo peccat* (No – one sins through keeping silent). Negative results of that are inevitable. Only 14% of Polish people

know what happened at the border line and the Ukraine did not admit a guild of genocide and did not condemn OUN and UPA.

Literary critics resent Srokowski's exceeding the limits of cruelty, but the truth that he presented in his novel was actually more dangerous in reality. The author showed a range of emotions, tension, a state of people's souls at that time, but those people suffered far more in reality and even a best written novel is unable to express that to the full. They were being killed in hundreds of ways. He witnessed what really happened. That got rooted in a child's memory and grew more and more as a never – ending nightmare. Srokowski's work is a cry for truth, the truth that neither the Ukraine nor Poland nor Europe wants to remember. In *The Ukrainian Lover* the writer speaks straightforward about the need of truth putting such words into the mouth of one of his characters, also based on a real person, Robert a priest, "A man lives and develops his personality only thanks to truth, even if the truth is the most cruel and terrifying. Hence, what comes out of truth is freedom independence, dignity, our borderland honour, our future and a sense of our existence [...]. Because beyond the truth there is only a world of hypocrisy, cynicism and the evil".

Słowa kluczowe: nacjonalizm, faszyzm, ludobójstwo, ukraińska okupacja, konflikt narodowościowy, konflikt religijny, Ukraińska Powstańcza Armia, socjologia literatury, kresy południowo-wschodnie, literatura autentyczna, *Ukraiński kochanek*

Keywords: nationalism, fascism, genocide, Ukrainian occupation, national conflict, religious conflict, Ukrainian Insurgent Army, sociology of literature, South-East borderland, authentic literature, *The Ukrainian Lover*.

V

RECENZJE

Karolina Cynk

**RECENZJA KSIĄŻKI MARKA JANA CHODAKIEWICZA:
*PO ZAGŁADZIE. STOSUNKI POLSKO-ŻYDOWSKIE
1944-1947, PRZEKŁAD A. MADEJ, WYD. IPN,
WARSZAWA 2008, 252 SS.***

Historia Polski oraz narodu polskiego jest niezwykle interesująca, choć długa i zawiła. Niejednokrotnie wydarzenia w ojczyźnie wywierały wpływ na losy innych państw. Nie brak w naszych dziejach momentów dramatycznych, trudnych, a także chwalebnych i bohaterskich. Chwile takie można odnaleźć chociażby, sięgając do wydarzeń z okresu II wojny światowej i czasów powojennych, a zwłaszcza do stosunków polsko-żydowskich z lat 1944–1947. Analizując to ostatnie zagadnienie, trzeba zaznaczyć, że także historia narodu żydowskiego, głównie okresu wojny, jest bardzo trudna i tragiczna. Może przysparzać ona dodatkowych kłopotów przy podejmowaniu badań nad kwestią wzajemnych relacji, jakie łączyły Żydów i Polaków tuż po wojnie. Nie sposób mówić o stosunkach polsko-żydowskich bez uwzględnienia Holocaustu, jakiego doświadczył naród żydowski w czasie II wojny światowej, a który odcisnął piętno na relacjach między Polakami a Żydami.

Zagadnienie stosunków polsko-żydowskich jest kontrowersyjnym i „nie wdzięcznym” tematem do analizy naukowej. Niewielu naukowców chce się nim zajmować. Powody tego mogą być różne. Zniechęć do jego podjęcia mogą np. trudności w dotarciu do rzetelnych materiałów. Poza tym niechętnie badane są tematy „drażliwe społecznie” – jednym z nich są właśnie stosunki polsko-żydowskie, bo może to przyczynić się do „odzicia dawnych urazów” między narodami. W końcu unika się podejmowania tego właśnie zagadnienia, by „nie narazić się komuś wpływowemu”. Stosunki polsko-żydowskie są więc w pewnym sensie tematem tabu. O relacjach tych w sposób obiektywny niewiele się mówi i niewiele uczy. Wiedza społeczeństwa polskiego na temat

relacji polsko-żydowskich z okresu powojennego jest bardzo powierzchowna, a nawet nikła. Próżnia ta wypełniona została utrwalonymi w społeczeństwie stereotypami, czyli pewnymi schematami i uogólnieniami przekazywanymi głównie ustnie, które – według opinii publicznej – wystarczająco wyjaśniają wspólne losy Polaków i Żydów. Stereotypami takimi są hasła: „polski antysemityzm” i „żydokomuna”. „Zerwać” z tymi powszechnie funkcjonującymi i uproszczonymi wyobrażeniami postanowił amerykański wykładowca historii w Waszyngtonie i członek Amerykańskiej Rady ds. Upamiętniania Holocaustu – Marek Jan Chodakiewicz – w swojej książce *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947*. Publikacja ta wchodzi w skład serii monografii poświęconych najnowszej historii Polski i jest już 38 tomem. Niniejsza lektura jest naukową rozprawą o stosunkach polsko-żydowskich z lat 1944–1947, w której autor dąży do wyczerpującego przedstawienia tego zagadnienia. Autor zdystansował się w niej do wiedzy na temat losów społeczności żydowskiej żyjącej w Polsce w latach powojennych, jaka dotychczas była powszechnie dostępna, i zaczął szukać nieznanymi, ukrywanymi przed szeroką opinią społeczną materiałów. Uwidacznia się tu analogia do postępowania Kartezjusza, który podobnie odrzucił wszelką dostępną mu wiedzę na temat tego, co w świecie rzeczywiście istnieje, i sam, kierując się własnym rozumem, „od początku” zaczął docierać do prawdy¹.

Tytuł książki *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947* jest ogólną zapowiedzią tego, co można odnaleźć w jej treści. Pierwszym spostrzeżeniem czytelnika już w trakcie zaznajamiania się z ową publikacją jest opis dużej ilości indywidualnych historii ludzkich z czasów powojennych. Ukazane są przede wszystkim wspólne losy społeczności żydowskiej i polskiej, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. polskich niepodległościowców reprezentujących „wszystkie grupy polityczne oprócz komunistów [stawiające sobie za cel] wyzwolenie Polski spod niemieckiego jarzma i niedopuszczenie do narzucenia sowieckiego reżimu” (s. 11). Po wojnie podjęli oni walkę z komunistami, w którą została wplątana społeczność żydowska zarówno przez bierną, jak i aktywną akceptację ustroju komunistycznego w Polsce.

Badania historii narodu żydowskiego ze względu na braki metodologiczne nastrożają dużo trudności. Krótco po wojnie pojawiły się liczne „materiały historyczne”, które nie były rzetelnie zebrane, lecz w dużym stopniu w różny sposób sfałszowane. Niemniej należało je poddać ocenie. Według autora materiały te pojawiły się w wyniku „ponadhistorycznego kompleksu ocalonych”. Ów kompleks określony został jako „judeocentryczny, egocentryczny i skupiony na określonym miejscu. Skupia on uwagę historyczną na lokalnych wydarzeniach

¹ Kartezjusz, *Rozprawa o metodzie*, tłum. W. Wojciechowska, Warszawa 1981, s. 16–17, 37.

w aspekcie doświadczeń osobistych Żydów”². Poza problemami z metodologią i źródłami na badanie stosunków polsko-żydowskich w okresie powojennym wpływ miała tendencja polegająca na podkreślaniu zbrodni hitlerowskich, a pomijaniu przestępstw popełnianych przez Sowietów. Wynikać to mogło z faktu, że Związek Radziecki jako jedno z państw, które wojnę wygrały, nie było pociągane do odpowiedzialności – „zwycięzców się przecież nie sądzi”. Poza tym wpływy aparatu terroru radzieckiego w Polsce nie pozwalały dokonywać rozliczeń mordów popełnionych przez komunistów. Doświadczenia Żydów w powojennej Polsce były postrzegane jako kontynuacja procesu eksterminacji ich narodu. Temu twierdzeniu M.J. Chodakiewicz stanowczo zaprzeczył i stwierdził, że w latach 1944–1947 stosunkowo niewielu Żydów zginęło z winy Polaków, natomiast „dużo więcej Polaków straciło życie bezpośrednio lub pośrednio z rąk Żydów” (s. 9).

Wiedza na temat lat powojennych została przez propagandę komunistyczną zafałszowana na wiele dziesięcioleci i nadal pokutuje przekonanie, głównie na Zachodzie, że decydującym czynnikiem powodującym przemoc w stosunku do Żydów jest „polski antysemityzm”. Autor podjął się napisania książki (początkowo powstałej jako materiał na konferencję), w której chciał uniknąć wymienionych błędów i obiektywnie przedstawić wydarzenia z lat 1944–1947. Porównał on relacje i wspomnienia świadków z informacjami, jakie uzyskał w wybranych archiwach, a także z opublikowanymi dokumentami (radzieckimi, żydowskimi i polskimi), artykułami i monografiami, które traktują o tym temacie. Na podstawie tych licznych źródeł M.J. Chodakiewicz rozważył różne przyczyny przemocy wobec Żydów. Wydarzenia historyczne niezwykle trudno poddają się badaniom. Nie sposób np. wykluczyć każdego czynnika z osobna, by sprawdzać, który z nich miał decydujący wpływ na zaistnienie danego zjawiska; w tym przypadku na dokonywanie zabójstw Żydów. Badania empiryczne nie wchodzi tu w grę. W takiej sytuacji pozostaje oparcie się głównie na źródłach zastanych w postaci dokumentów pisanych oraz ewentualnie na relacjach świadków znajdujących się wówczas w centrum tych wydarzeń. M.J. Chodakiewicz zastosował w tym przypadku tę właśnie najlepszą, choć nie idealną metodę badawczą.

Autor podjął temat o dużej wadze, dotyczący najnowszej historii narodu polskiego. Przedstawia go jednak nieco inaczej, ujawniając nie do końca znane fakty, a co za tym idzie – wyciąga z nich inne wnioski, niż te powszechnie akceptowane. Dla większości społeczeństwa polskiego to, co sugeruje autor w swojej książce, może być zaskoczeniem. Można odnieść wrażenie, że naród chyba jakoś pogodził

² S. Gringauz, *Some Methodological Problems in the Study of the Ghetto*, „Jewish Social Studies: A Quarterly Journal Devoted to Contemporary and Historical Aspects of Jewish Life Jewish Social Studies” 1950, t. 12, s. 65–66. Cyt. za: M.J. Chodakiewicz, *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 18.

się już ze stwierdzeniem (które zawiera błąd logiczny i nieścisłość historyczną i jest przy tym bardzo krzywdzące dla naszego społeczeństwa), że „Polacy wysłali antysemityzm z mlekiem matki”. Autor przedstawia tymczasem zupełnie nową hipotezę, a mianowicie, że „przemoc wobec Żydów ze strony działaczy podziemia wynikała przeważnie z antykomunizmu” (s. 11). Nasuwa się tu jednak pewne pytanie: w przypadku gdyby definitywnie udało się tę tezę potwierdzić, czy zostałyby ona powszechnie zaakceptowana? Jak wiadomo, środowiska żydowskie są dziś bardzo wpływowe chociażby w Stanach Zjednoczonych i przedstawianie historii w taki sposób jak dotychczas, tzn. przez pryzmat Żydów jako ofiar, może być dla nich korzystne (niewątpliwie „odzywa się” tu trauma związana z Holocaustem, gdzie rzeczywiście Żydzi stali się ofiarami hitleryzmu, ale należy wyraźnie ten fakt oddzielić od wydarzeń, które miały miejsce w Polsce w latach 1944–1947, gdzie eksterminacja narodu żydowskiego nie była kontynuowana), więc będą przy tym stanowisku obstawać. Tym samym mogą próbować nie dopuszczać do upowszechniania się innych poglądów, nawet jeśli byłyby one zgodne z prawdą. Wpływy lobby żydowskiego prawdopodobnie skutkowały też tym, że badacze zupełnie pomijali sprawy „antypolonizmu żydowskiego”, a taka właśnie postawa mogła być przyczyną podejmowania przez Żydów działań wymierzonych w Polaków po 1944 r. Współpraca osób narodowości żydowskiej z przedstawicielami reżimu w Polsce, którymi początkowo byli Sowieci zajmujący kierownicze stanowiska, powodowała, że „istniało powszechne przekonanie o spisku Żydów z komunistami w związku z przypisywanym im antypolonizmem” (s. 72). O wadze problemu może świadczyć też błędne utożsamianie za granicą Powstania Warszawskiego z powstaniem w getcie warszawskim. Choć autor tej sprawy nie porusza, to może pośrednio dzięki swojej publikacji skłoni przynajmniej do zastanowienia się nad tym faktem opinię publiczną.

Cel książki, jakim jest przedstawienie rzetelnie stosunków polsko-żydowskich w latach powojennych, niewątpliwie jest słuszny, choć z drugiej strony, czy istnieje w ogóle możliwość przedstawienia tak kontrowersyjnej wspólnej historii w sposób obiektywny? Można chyba tylko próbować do tego ideału się zbliżyć i właśnie to czyni autor, podkreślając, że w tej kwestii będą konieczne kolejne badania. Na tym etapie nie jest on w stanie z całą pewnością zweryfikować swoich hipotez, ale wskazuje drogę poszukiwań oraz docierania do prawdy i w tym względzie M.J. Chodakiewicz cel swój osiągnął.

Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947 jest syntezą, która może zapoczątkować szczerą debatę na temat wspólnej polsko-żydowskiej historii, choć wiele w tej kwestii jest na razie niejasności i pytań, chociażby takich jak: Dlaczego tak mało mówi się o polskich ofiarach poległych z rąk Żydów po II wojnie światowej?, Jaki wpływ na przestępstwa względem Polaków miał „żydowski antypolonizm”?, Jaka była skala zabójstw Żydów dokonywanych przez

Polaków i mordów Polaków, których dopuszczali się Żydzi? Czy archiwa, w których mogą znajdować się na ten temat informacje, w najbliższej przyszłości zostaną udostępnione badaczom?, Czy ujawnianie nowych faktów dotyczących stosunków polsko-żydowskich zostanie zaakceptowane przez środowiska żydowskie? Dlaczego tak mało jest rzetelnych publikacji na temat wspólnej historii narodu polskiego i żydowskiego?

Niewątpliwą zaletą recenzowanej monografii jest odważne podjęcie przez autora problematyki, która nie jest łatwa, wymaga dokładnego zgłębienia tematu i może spowodować narażenie się środowiskom żydowskim. Autor przedstawia fakty, do których udało mu się dotrzeć, a które często nie są powszechnie znane opinii publicznej. Książka skłania do zastanowienia i podjęcia kroków, by dociekać prawdy. Zaletą jest też zrozumiały język, jakim autor posługuje się przy opisie złożonego tematu, który sam w sobie może raczej zniechęcać do podjęcia wysiłku zaznajomienia się z treścią książki. Tym bardziej należy docenić, że autor postanowił „przecierać szlaki”, zajmując się tą kwestią.

Za wadę pulikacji można uznać liczne przykłady, z którymi zapoznawanie się może stać się po pewnym czasie męczące. Z drugiej strony pomagają one jednak lepiej zrozumieć tę skomplikowaną tematykę. Można też mieć zastrzeżenia do stwierdzenia autora, że pewien rodzaj przestępstw dokonywanych przez Żydów to przypadki marginalne. Przedstawia on jednak na ich poparcie przykłady, które bardziej mogą utkwić w pamięci i stworzyć wyobrażenie, że dane sytuacje powszechnie występowały, niż jedno relatywizujące je zdanie, w którym mówi, że były to przypadki wyjątkowe. Można też mieć wątpliwości, czy przedstawione wydarzenia z wybranych części Polski są reprezentatywne dla całego kraju. Autor podaje głównie przykłady z Białegostoku, Lublina, Radomia, Rzeszowa i Szczecina oraz okolic tych miast, czyli z miejsc, z których uzyskał wgląd do archiwów. Trzeba mieć ten fakt na względzie, choć jest też prawdopodobne, że dane z niedostępnych dziś archiwów potwierdziłyby wyniki badań zaproponowane przez autora. Poza tym można też mieć zastrzeżenia do ostatniego zdania z książki, a mianowicie: „Przed wyciągnięciem ogólnych wniosków niezbędne więc są badania regionalne” (s. 213). W naukach humanistycznych wyciąganie ogólnych wniosków z jednostkowych przykładów może być zawodne, szczególnie w tak drażliwej kwestii jak stosunki polsko-żydowskie. Uogólnienia mogą budzić tu duże kontrowersje, może więc lepiej nie tworzyć uniwersalnych teorii o dużym stopniu niepewności (choć gdyby udało się taką teorię stworzyć, byłby to wielki sukces), a raczej – przynajmniej w tej kwestii – utrzymywać, wykorzystując badania regionalne, znaczny poziom szczegółowości teorii.

Książka *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947* rozpoczyna się przedmową i krótkim wstępem, w którym sprecyzowane zostało pojęcie niepodległościowców, przybliżone zostały hasła głoszone przez propagandę reżi-

mu, w której komuniści przedstawiani byli jako obrońcy Żydów i „demokracji”, a ich przeciwnicy jako „antysemici” i „faszyści”, nazywani też „obozem reakcyjnym”, składającym się z PSL, WiN i NSZ (jeśli chodzi o AK, została ona rozwiązana w styczniu 1945 r., a jej kierownictwo utworzyło m.in. WiN).

Książka składa się z dziesięciu rozdziałów. W rozdziale pierwszym przedstawiony został okres II wojny światowej i dwóch okupacji, pod jakimi znalazła się Polska. Autor skupił się tu na ukazaniu źródeł późniejszego konfliktu, czyli na wprowadzeniu przez Sowieców władzy komunistycznej i przysłaniu w tym celu z ZSRR występujących w roli Polaków tzw. popów (pełniący obowiązki Polaka) wraz z sowieckimi doradcami. Pojawili się oni w polskim wojsku i Urzędzie Bezpieczeństwa. W rozdziale drugim bliżej zostali scharakteryzowani polscy niepodległościowcy. Przybliżona też została formacja AK, skupiająca część NSZ i BCh. Wspomniano, że niepodległościowcy rozpoczęli akcję „Burza”, chcąc w ten sposób stworzyć polską administrację wolną od Niemców i Sowieców. Rozdział trzeci dotyczy charakterystyki społeczności żydowskiej, która wiosną 1946 r. liczyła w Polsce 180–240 tys. osób. Zostało też zaznaczone, że w nowym rządzie polskim znajdowało się wielu komunistów pochodzenia żydowskiego. Wstępowali oni, z wdzięczności dla Sowieców, do PPR jako Polacy, zapisywali się też do milicji i UB. W rozdziale czwartym ukazane zostało nieprzychylnie nastawienie przedstawicieli środowisk niepodległościowych do społeczności żydowskiej po 1944 r., ponieważ postrzegali ich jako współpracowników komunistów. W propagandzie tych kręgów pojawiały się, co prawda, elementy antyżydowskie, ale przede wszystkim antykomunistyczne. Wspomniane tu zostało pojęcie „żydokomuny”, przez co niepodległościowcy rozumieli „spisek komunistów żydowskich”. Niechęć do Żydów nie przerodziła się jednak w działania ludobójcze. W rozdziale piątym zostały przedstawione relacje polsko-żydowskie z punktu widzenia społeczności żydowskiej. Autor wskazał, że konflikt między tymi grupami narastał także przez spory wynikające ze zwrotu własności żydowskiej jej właścicielom, a także przez walkę o dzieci żydowskie ocalone przez chrześcijan w czasie wojny. Żydzi przyznawali, że ich działania wynikały czasem z chęci zemsty za Holocaust. W rozdziale szóstym ukazane zostały działania żydowskie tak jak postrzegali je kontestatorzy narzuconego Polsce ustroju. Zauważali oni duży udział Żydów w operacjach przeciw podziemiu. Przyniesiony został tu opis morderstw dokonanych w Jedwabnem i Radziłowie w lipcu 1946 r., gdzie zginęło kilkuset Żydów. W rozdziale siódmym zostały przedstawione działania niepodległościowców skierowane przeciw Żydom, którzy byli funkcjonariuszami UB. Przybliżone zostały dwa akty agresji oddziałów podziemia dokonane w Parczewie w 1944 i 1946 r. Autor stwierdził też, że najwięcej zabójstw Żydów dokonał oddział niezależny od organizacji podziemnych, tzw. jednostka Kurasia „Ognia”. W rozdziale ósmym zrelacjono-

wano i poddano krytyce żydowskie wspomnienia. Autor przedstawił tu liczne przypadki przemocy wobec Żydów, których nie udało się wyjaśnić, tzn. nie ustalono sprawców, okoliczności i motywów tych przestępstw. Czasem mylnie oskarżano o ich popełnienie podziemie i tłumaczono je polskim antysemityzmem. Przedstawiony też został pogrom, do którego doszło w Kielcach w lipcu 1946 r., podczas którego zabito 42 Żydów. W rozdziale dziewiątym przedstawiono opis przypadków udzielania przez Żydów pomocy niepodległościowcom. Żydzi czasem odwdzięczali się Polakom, którzy ich ukrywali w czasie wojny. W tym celu niektórzy Żydzi wykorzystywali swoje stanowiska, wstawiali się za powstańcami u władz albo na ich korzyść zeznawali w sądzie. Zdarzało się też, że Żydzi pomagali niepodległościowcom z czystego pragmatyzmu lub powodów finansowych. W rozdziale dziesiątym przedstawione zostały zbiorcze dane statystyczne. Autor zaprezentował tu liczne szacunki dotyczące ofiar polskich i żydowskich z lat powojennych. Zauważył też, że liczne źródła nie uwzględniają pewnych ważnych czynników, które w decydujący sposób mogłyby zmienić zaprezentowane wyniki. Na końcu znajduje się podsumowanie rezultatów badań i zalecenia dla naukowców podejmujących tę problematykę, by analizowali każdy przypadek śmierci Żyda w powojennej Polsce z osobna i stwierdzili, czy powodem zabójstwa był antysemityzm, antykomunizm czy zwykły bandytyzm. M.J. Chodakiewicz zachęcił do odtwarzania zdarzeń zgodnie z tym, co rzeczywiście się wydarzyło, poprzez badanie wszystkich czynników wpływających na postawę każdej społeczności osobno i porównania ich doświadczeń, a następnie wyłonienia elementów, które wpływają na ich wzajemne relacje.

Na podstawie zebranych przez siebie materiałów autor podjął próbę podania zbiorczych danych statystycznych dotyczących liczby ofiar wśród Żydów, jak i Polaków. Nie było to jednak zadanie proste, niemniej stwierdził, że od lipca 1944 do stycznia 1947 r. zginęło na obszarze Polski od 400 do 700 Żydów i osób pochodzenia żydowskiego, czyli mniej niż wcześniej podawano. Autor następnie wykazał, że zdecydowanie więcej działań wymierzonych w Polaków podejmowali Żydzi. M.J. Chodakiewicz szacuje je w granicach od 3128 do 6625 przypadków. Liczy się on z faktem, że kolejne badania na ten temat mogą zmienić jego wstępne wnioski zawarte w opisywanej monografii. Najbardziej zabiega jednak o to, by nie cofać się do utrwalanych przez wiele lat stereotypów. Czy jednak można mówić, że grozi nam powrót do nich? Wszak przecież – mimo starań autora – społeczeństwo wcale się ich chyba nie wyżyło.

Magdalena Szpyt

**RECENZJA KSIĄŻKI KRYSZYNY IGLICKIEJ:
POWROTY POLAKÓW PO 2004 R. W PĘTLI PUŁAPKI
MIGRACJI, WYD. SCHOLAR, WARSZAWA 2010, 160 SS.**

Tendencje demograficzne, które „przybliżają Polskę do Europy” (w sensie coraz mniejszego przyrostu naturalnego), sprawiają, że badania z zakresu socjologii migracji nabierają w ostatnim czasie szczególnej wagi. Wiedza o motywach powrotów do ojczyzny wydaje się tym cenniejsza, że może – i powinna – orientować działania władz na każdym szczeblu państwowości na rzecz zatrzymania w kraju uciekającego kapitału społecznego. A jak pokazują badania, najczęściej wyjeżdżają ludzie młodzi i dobrze wykształceni, którzy nie znaleźli zatrudnienia na lokalnym rynku pracy.

Krystyna Iglicka w swojej najnowszej książce *Powroty Polaków po 2004 roku. W pętli pułapki migracji* stara się wskazywać kierunki działań politycznych, które sprawiają, że Polska strąca, jaką jest ubytek populacji, przekuje w korzyści ekonomiczne. Książka ta jest ważnym głosem w problematyce kompleksowego zarządzania emigracją (s. 10). Jak zauważa autorka, dotychczasowy dyskurs badawczy koncentrował się na diagnozowaniu problemów imigrantów, pomijając w gruncie rzeczy emigrację i jej wpływ na kraje wysyłające. Do dziś jest to dominujący nurt badań nad migracjami, którego popularność Iglicka tłumaczy wpływem badaczy z krajów Europy Zachodniej i Ameryki Północnej. To oni w znacznej mierze kształtowali trendy badawcze, a zatem – wytyczali kierunki zgodne z polityką i problemami ich własnych państw (s. 24).

Prezentowana książka łączy w analizie trzy komplementarne dziedziny: demografię, politykę i ekonomię, pokazując ich zależny charakter¹. I chociażby po to, by uświadomić sobie emergentny charakter rzeczywistości społecznej na

¹ K. Słany, *Recenzja książki Krystyny Iglickiej*, 2010, www.csm.org.pl [dostęp 12 I 2011].

przykładzie migracji, warto sięgnąć po tę publikację. Dodatkowo książka uświadamia, że migracji nie należy traktować jako problemu do rozwiązania – raczej nauczyć się patrzeć na nią jako na nieuchronny proces, stąd postulat całościowego zarządzania zjawiskiem, szczególnie w odniesieniu do polityki².

Jak wynika ze wstępnych uwag, książka Krystyny Iglickiej reprezentuje raczej optymistyczny nurt badań nad zjawiskiem migracji, starając się wskazywać bardziej na korzyści aniżeli straty związane z migracją. Kolejne uwagi i odniesienia do różnych badań (często o sprzecznych wynikach) wzbogacają książkę i pozwalają Iglickiej zachować równowagę między tymi dwoma skrajnymi biegunami. Czytelnik ma szansę sam wyrobić sobie opinię na prezentowane tematy, mimo że autorka nie unika prezentowania własnego punktu widzenia.

We wstępie autorka opisuje działania polskich władz, głównie obecnego rządu, które miały zintensyfikować powroty Polaków do kraju³. Praktyka pokazała jednak, że nie spełniły swojego zadania. Według Iglickiej wynikało to z ich doraźności i zbyt późnego wdrożenia. To sprawiło, że emigranci odebrali je głównie jako działania o charakterze propagandowym. Dotychczasowe programy nie uwzględniają myślenia polityków krajów zachodnich, gdzie polscy emigranci mogą napotykać różne problemy. Kraje te świadomie zakładają bowiem cyrkulację najnowszej fali migracji, obawiając się tworzenia nowych diaspor. W praktyce im silniejsza ekonomicznie i społecznie pozycja migrantów w kraju, który ich przyjmie, tym większe z tego tytułu korzyści dla kraju przyjmującego⁴. Migracja jest zatem bezpośrednio powiązana z siłą polityczną i ekonomiczną kraju. Migracje są wpisane w historię Polski, co dodatkowo każe skupić się na ich wpływie na rzeczywistość społeczno-kulturową naszego kraju⁵.

W pierwszych rozdziałach Iglicka zarysowuje tło teoretyczne dla budowy tytułowej koncepcji pętli migracyjnej. Jest nim odwołanie do najnowszych teorii dotyczących zjawiska migracji powrotnych. Łączy główne elementy teorii Cesarego (1974) i Kinga (1986), szukając modelu adekwatnego do opisu polskich migracji. Cesare twierdzi, że powroty migrantów można podzielić na cztery kategorie: z powodu porażki za granicą, z przyczyn zachowawczych, powroty innowacji i powroty na starość. King uważa, że znaczenie ma rodzaj powrotu,

² Takie rozwiązania w krajach wysoko rozwiniętych to: umowy bilateralne, stymulowanie powrotów i kontakty z diasporą (s. 10).

³ Zachęcanie Polaków do powrotu z emigracji było jednym ze sztandarowych haseł kampanii wyborczej Platformy Obywatelskiej w 2007 r.

⁴ Przykładem może być chociażby diaspora żydowska w USA (por. np. N. Finkelstein, *Przedsiębiorstwo holokaust*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2001).

⁵ Tylko od początku XX w. można mówić o kilku falach migracji Polaków – pocz. XX w. – emigracja zarobkowa do USA, tuż po II wojnie światowej, w stanie wojennym (ucieczka przed władzą), po 1989 r. (rozczarowanie przemianami) i po 2004 r. (akcesja do UE i otwieranie rynków pracy przez kolejne kraje).

który może mieć charakter: okazjonalny, cykliczny, sezonowy, czasowy i na stałe. Zdaniem Iglückiej dopiero połączenie tych dwóch klasyfikacji daje możliwość kompleksowej analizy. Z badań autorki wynika, że powroty Polaków po 2004 r. mają charakter tymczasowy lub na stałe i są zachowawcze, co oznacza, że migranci w krajach emigracji są cały czas nastawieni na kraj wysyłający i tam lokują zarobione pieniądze. Gdy uznają, że odłożyli wystarczająco dużo, powracają do ojczyzny (s. 31). Dalej Iglucka rozważa, na ile kryzysy i recesje gospodarcze wpływają na skalę migracji. Analizując trzy sytuacje kryzysowe: kryzys paliwowy w Europie w 1973 r., recesję w Australii w latach 1990–1991 oraz recesję gospodarki amerykańskiej w 2001 r., dochodzi do wniosku, że na zwiększoną liczbę powrotów z emigracji większy wpływ aniżeli kryzys ma długotrwała recesja. Kryzys jest bowiem sytuacją niepewności, która generalnie nie sprzyja mobilności zawodowej, nawet wewnątrz danego kraju (s. 34). Widać również, że „z perspektywy historycznej kryzysy gospodarcze i recesje miały większy wpływ na napływ nowych fal migrantów (hamowały go) niż na odpływ, czyli migracje powrotne” (s. 115).

Analizując powroty Polaków do kraju w okresie kryzysu gospodarczego 2008–2009, autorka stwierdza, że nie należy się spodziewać masowości tego zjawiska. Polacy będą stosować różne strategie adaptacyjne. Ze względu na liberalną politykę w ramach migracji wewnątrzunijnych, a zatem brak ograniczeń politycznych i możliwości komunikacyjne, część zapewne zdecyduje się na czasowy powrót. Powracający mogą się zetknąć z problemem braku pracy odpowiadającej ich kwalifikacjom oraz kłopotami z dostosowaniem się do lokalnych rynków pracy. To będzie działać „wypychająco” i skłaniać ich do szukania swojej szansy w innym kraju (s. 38). Możliwa jest również inna sytuacja – pozostanie w kraju emigracji i próba przetrwania trudnego okresu. Zdaniem badaczki taka postawa zostaje wzmocniona, gdy kryzys ma charakter globalny (a zatem w kraju rodzinnym jego symptomy są zapewne również obecne), w kraju emigracji przebywa też rodzina oraz jeśli emigrant pozostaje już dłużej za granicą (s. 48).

Iglucka następnie analizuje badanie Głównego Urzędu Statystycznego z 2008 r., w którym wykazano, że sukcesywnie od 2000 r. rośnie liczba powrotów migrantów do kraju. Słabością tego twierdzenia jest jednak brak informacji o tym, czy deklarowany powrót był powrotem ostatecznym (s. 53). Może być też tak, iż rośnie po prostu liczba migracji czasowych, co sprawia, że powroty są rejestrowane częściej. Do najczęstszych przyczyn powrotów respondenci zaliczyli: koniec zaplanowanego wcześniej okresu pobytu za granicą, zakończenie kontraktu i tęsknotę za rodziną. Główne motywy wyjazdu za granicę to względy ekonomiczne. Za granicą badane osoby rzadko pracowały w zawodzie wykonywanym przed wyjazdem (tylko 38%), a większość dodała również, że była to praca poniżej ich kwalifikacji.

Część empiryczna książki została oparta na autorskich badaniach, które ukazują motywy wyjazdów, życie zawodowe na emigracji, sieci powiązań sytuacji migracyjnej i decyzji o powrocie. Badania te wnoszą nową jakość w budowanie koncepcji wyjaśniających emigrację i powroty do kraju⁶. Odnajdujemy też bogatą charakterystykę społeczno-demograficzną próby z opisem warunków, w jakich żyli i pracowali respondenci za granicą, i tego, jak obecnie odbierają swoją sytuację, przebywając w Polsce.

Wśród osób, które wróciły z pracy za granicą po 1 lipca 2008 r., nieznacznie przeważały kobiety. Miały one o wiele wyższy poziom wykształcenia w stosunku do mężczyzn – 66% kobiet i 34% mężczyzn miało wyższe wykształcenie (s. 65). Większość badanych (60%) były to osoby aktywne zawodowo, którym udało się znaleźć pracę w Polsce. Co ciekawe, największe trudności z wejściem na polski rynek pracy po powrocie mieli respondenci z wyższym wykształceniem – co trzeci z nich szukał pracy od 6 do 12 miesięcy, a 9% (wyłącznie kobiety) – rok i dłużej (s. 69). Za granicą respondenci najczęściej pracowali w branży turystycznej i gastronomicznej. Aktualnie trudno im znaleźć zatrudnienie w tych branżach ze względu na mało elastyczny rynek pracy w Polsce, niższy poziom rozwoju tych dziedzin aniżeli w krajach Europy Zachodniej oraz nasycenie rynku, szczególnie w handlu hurtowym i detalicznym, gdzie najczęściej są zatrudniani migranci (s. 75). Powyższe, wybrane kwestie ukazują szereg paradoksów polskiej migracji i skłaniają do głębszej refleksji.

Należy jednak zwrócić uwagę na trudności w obiektywnym opisie zjawisk migracyjnych. Badania prowadzone są głównie na niereprezentatywnych próbach celowych, nierzadko na nielicznych grupach. Badania K. Iglickiej nie stanowią wyjątku. Zrealizowano je metodą „kuli śniegowej”, poprzez ankieterów, którzy mieli za zadanie odnalezienie respondentów o określonych cechach. Mimo że sondaż dotyczył 200 badanych, na niektóre pytania odpowiadało zaledwie 45, a nawet 43 osoby, które stwierdziły, że swojego powrotu do Polski nie uważają za ostateczny. To w stosunku do nich Krystyna Iglicka formułuje koncepcję pętli migracyjnej i ich opinie bierze za podstawę procentowania. Przykładem może być takie oto zdanie, opisujące odpowiedzi na pytanie o długość planowanego wyjazdu za granicę: „Większość respondentów (19%) nie wie, jak długo będzie trwał wyjazd. Jednak 18% stwierdziło, że tym razem wyjedzie z Polski na stałe, dla pozostałych 18% to wyjazd długookresowy. Krócej niż 3 miesiące planuje pobyt za granicą tylko 13% respondentów” (s. 91). Nie można ufnie podchodzić do tego stwierdzenia, wiedząc, że podstawą procentowania było 45 osób. Co prawda autorka zaznacza, iż badanie nie jest reprezentatywne, jednak nie zmienia to faktu, że tego typu twierdzenia nic nie mówią o opisywanym zjawisku, a nawet je fałszują.

⁶ K. Slany, *Recenzja książki Krystyny Iglickiej*, 2010, www.csm.org.pl [dostęp 12 I 2011].

Centralną kategorią książki jest wprowadzone przez Iglicką pojęcie pętli migracyjnej. Zdaniem badaczki w pułapce związanej z migracją znaleźli się migranci, którzy powrócili do Polski i nie mogą się odnaleźć na lokalnym rynku pracy – decydują się na ponowną emigrację. Tam w obliczu kryzysu próbują przetrwać, obniżając swoje aspiracje dotyczące pracy i płacy. Wynika z tego wiele zagrożeń: mimo że nierzadko migranci wracają do swoich „małych ojczyzn” jako bohaterowie, w gruncie rzeczy za granicą nierzadko doświadczają antypolonizmu. Smutne są słowa Z. Krasnodębskiego (2009), cytowane przez Iglicką: „Istnieje niejawną hierarchia prestiżu narodów [...]. Polacy usytuowani są na tej skali nisko – niżej niż wiele narodów, na które sami Polacy często patrzą z wyższością [...]. Kraje eksportujące siłę roboczą nie cieszą się prestiżem, podobnie ludzie wykonujący najniższe prace, których nie chcą wykonywać turyści – nawet jeśli zarabiają dużo więcej niż w kraju i wyjazd wydaje im się awansem społecznym, chociaż jest oczywistą degradacją” (s. 117). Słaba znajomość języka kraju przyjmującego, wykonywanie pracy fizycznej i poniżej kwalifikacji sprawia, że w przypadku polskich migrantów często dochodzi do marnowania zasobów, a w chwili powrotów – do podwójnej marginalizacji:

– z jednej strony z uwagi na niedopasowanie pracy do kwalifikacji następuje „przerwa” w wykonywaniu wyuczzonego zawodu (lub brak jakiegokolwiek doświadczenia w zawodzie);

– z drugiej strony migranci są mało atrakcyjni jako potencjalni pracownicy dla polskich pracodawców – nie wnoszą na rynek pracy nowych umiejętności i kwalifikacji; nawet dobra znajomość języka angielskiego przestaje być wystarczającym czynnikiem (s. 122).

Z kolei, jak wynika z badań autorki, niemożność znalezienia pracy po powrocie to najważniejszy czynnik wypychający ponownie migrantów z Polski. Jak diagnozuje Iglicka, większość respondentów po 2004 r. tkwi nadal w pętli migracyjnej. Może być tak, że w dłuższej perspektywie wartością dodaną migrantów będzie kapitał społeczno-kulturowy, transferowany szczególnie na obszary wiejskie, dotknięte coraz bardziej przez migrację. Jak dowodzą badacze z nurtu teorii modernizacji, tak jak chłoporobotnicy byli „wiązkami przewodzącymi” procesu urbanizacji, tak migranci wiejscy, krążący między krajem rodzinnym i docelowym, będą „wiązkami przewodzącymi” procesu globalizacji, aktorami zmiany (s. 125). Nie da się wykluczyć jednak odmiennych następstw – np. retradycjonalizacji, utrwalania tradycyjnych wzorów postępowania w opozycji do poznanej kultury zachodniej⁷.

Jak pisze M. Malikowski, większość ostatnich badań nad migracją akcentuje jej dodatnie skutki. Pozytywne strony migracji to: transfer pieniężny, nowe wzo-

⁷ Por. M. Wieruszewska, *Tu i tam. Migracje z polskich wsi za granicę*, PAN, Warszawa 2007.

ry kulturowe, innowacje w zakresie organizacji pracy, przejmowanie zachodniego stylu życia i konsumpcji. Zbyt mało mówi się natomiast o społeczno-kulturowych skutkach migracji czasowych. Należałoby skupić się na patologiach, jakie niesie ze sobą ten dominujący typ migracji, oraz następstwach procesów migracyjnych⁸. Dalej autor konstatuje, że „istnieje pilna potrzeba odniesienia badań nad współczesną polską emigracją zagraniczną do różnych teorii migracji, a głównie ich społecznych i kulturowych konsekwencji, a zatem budowania teorii »średniego zasięgu« do emigracji zagranicznych społeczeństw postkomunistycznych, a zwłaszcza do realiów współczesnej Polski”⁹.

Wydaje się, że książka K. Iglickiej przynajmniej częściowo wychodzi na przeciw tym oczekiwaniom i może być początkiem ożywionej dyskusji na temat migracji czasowych. Kolejnym krokiem powinny być kompleksowe badania migrantów, szczególnie tych, którzy czasowe wyjazdy za granicę i powroty uczynili swoim sposobem na życie.

⁸ M. Malikowski, *Prawidłowości oraz paradoksy migracji zagranicznej Polaków w świetle badań regionalnych nad polskimi migracjami zagranicznymi* [w:] *Spółczesność Podkarpacia po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej*, red. M. Malikowski, Wyd. UR, Rzeszów 2008, s. 116.

⁹ *Ibidem*, s. 124.

Magdalena Szpyt

**RECENZJA KSIĄŻKI TOMASZA ZARYCKIEGO:
*PERYFERIE. NOWE UJĘCIA ZALEŻNOŚCI CENTRO-
-PERYFERYJNYCH*, WYD. SCHOLAR, WARSZAWA 2009,
364 SS.**

Paradygmat kontekstowy w relacjach centrum – peryferie to pewne *novum* w spojrzeniu na stosunki między centrum i peryferiami. Oto przyzwyczailiśmy się wartościować je tak jak strony świata – inna jest konotacja Wschodu i Zachodu – podobnie inne skojarzenia budzą słowa centrum i peryferie. Mają one charakter wyraźnie oceniający. Jak twierdzi Bohdan Jałowiecki, szczególnie w wymiarze przestrzennym można mówić o pewnej dysharmonii – centrum jest synonimem możliwości, większych szans, zaś peryferyjność kojarzy się z rodzajem zaściankowości i różnymi ograniczeniami¹. Myśląc jednak w takich kategoriach, mamy przed oczyma zwykle obraz prowincji przeciwstawiany wielkiej metropolii, a zatem relacje centro-peryferyjne w najbardziej spolaryzowanej postaci. Tymczasem Tomasz Zarycki w swojej najnowszej książce *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferyjnych* proponuje bardziej holistyczne spojrzenie na problematykę wewnętrznych relacji przestrzennych w Polsce. Chociażby dlatego warto sięgnąć po tę książkę, która istotnie w nowy sposób prezentuje omawianą tematykę. Za centrum Zarycki uznaje Warszawę, zaś za peryferie – historycznie ukształtowane duże regiony Polski, reprezentowane przez trzy formy miejskie: Kraków (Małopolska), Poznań (Wielkopolska) oraz Górny Śląsk (konurbacja śląska). A zatem brak tutaj tradycyjnie nasuwających się skojarzeń centrum – miasto, peryferia – wieś. Peryferie bowiem są w tym ujęciu dużymi miastami, choć są traktowane jako peryferie w stosunku do War-

¹ B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wyd. Scholar, Warszawa 2002, s. 382–383.

szawy (jednak nie byłoby nadużyciem nazwanie ich centrami w stosunku do peryferii w obrębie danych regionów). Jednak ich charakter centrum nie jest istotny, gdyż – jak wspomniano – autor prowadzi rozważania na bardziej ogólnym (ogólnokrajowym) poziomie.

T. Zarycki obrał sobie za cel opis relacji między poszczególnymi regionami a stolicą Polski szczególnie w aspekcie symbolicznym. Środkami służącymi do opisu (stanowiącymi tło i kontekst) stały się współczesne teorie polskich i zagranicznych obserwatorów relacji przestrzennych, w zasadzie z ostatnich dwóch dekad. Zarycki nawiązuje przede wszystkim do spuścizny badawczej Pierre'a Bourdieu. Znajduje to wyraz w prezentowanych koncepcjach. Część pierwsza – *Teoretyczne aspekty relacji centro-peryferijnych* stanowi w zasadzie większość pracy. Praca jest mocno osadzona w literaturze i wskazuje na erudycję autora – nawiązuje zresztą do jego zainteresowań, rozwijanych w poprzednich książkach (dr hab. Tomasz Zarycki zajmuje się socjologią polityki i kultury, geografią polityczną, analizą dyskursu; por. *Nowa przestrzeń społeczno-polityczna Polski* – 1997, *Region jako kontekst zachowań politycznych* – 2002, a także *Kapitał kulturowy. Inteligencja w Polsce i Rosji* – 2008)². Jak zresztą autor przyznaje we wprowadzeniu, w książce zostały rozwinięte tezy zawarte w jego wcześniejszych tekstach (por. s. 15–16).

Główny motyw swojej pracy Zarycki precyzuje na początku, zapowiadając, że książka jest wynikiem szczególnego podejścia do relacji centrum – peryferie, które nazywa ujęciem kontekstowym (lub interakcyjnym). Jego istota sprowadza się do rewizji tradycyjnie pojmowanych pozycji centrum i peryferii (o czym wspomniano powyżej). Według niego powinniśmy odejść od definiowania peryferii wyłącznie przez odgórną dominację, a zamiast tego – skoncentrować się na wizjach interakcyjnych, „przedstawiających relacje centrum – peryferie jako dialog i ciągłą negocjację pozycji w systemie przestrzennym oraz wymianę, zarówno symboliczną, jak i ściśle z nią powiązaną wymianę materialną. Aktorzy peryferijnie są co prawda w takim ujęciu relatywnie uzależnieni od centrum, ale spektrum ich możliwych działań nie jest mniejsze, choć inne, niż spektrum aktorów centralnych” (s. 9).

Najważniejszym teoretycznym odniesieniem dla Zaryckiego jest teoria symbolicznej kompensacji peryferijności nawiązująca do tez P. Bourdieu. Zgodnie z nią każdy region (zarówno centrum, jak i peryferie) dysponuje kapitałem, który przybiera trzy formy. Jest to kapitał społeczny (jego formą jest kapitał polityczny), kapitał ekonomiczny oraz kapitał kulturowy. W każdym z tych wymiarów może nastąpić dominacja centrum. Autor skupia się na opisie dominacji politycznej, ekonomicznej i kulturowej. Wydaje się, że dominujący charakter ma

² Z noty bibliograficznej, www.scholar.com.pl [dostęp 6 VI 2010].

kapitał ekonomiczny, gdyż to on decyduje o umiejscowieniu rozwoju gospodarczego. Prowincje, które nie posiadają go w tak dużym stopniu jak centrum, kompensują jego brak innymi rodzajami kapitałów. Nasze określenie wartości poszczególnych kapitałów i relacji pomiędzy nimi ma charakter subiektywny, jednak Zarycki za Bourdieu uznaje, że „struktury konkretnego pola i relacje między poszczególnymi polami istnieją obiektywnie, niezależnie od subiektywnej świadomości pojedynczych obserwatorów” (s. 45). Podejście kontekstowe zakłada wzajemne powiązanie podmiotów analizy – w tym przypadku centrum i peryferii, jednak to ujęcie można zastosować do opisu zjawisk z różnych dziedzin nauki: w psychologii społecznej – do analizy kontekstowej konsekwencji postaw (s. 63), w językoznawstwie – do analizy zachowań językowych w danych okolicznościach (s. 75), w filozofii – do teoretycznej refleksji nad symbolicznym interakcjonizmem, który konstruowanie rzeczywistości opiera właśnie na definicji sytuacji (s. 78). Jak widać, zakres teoretyczny książki wykracza szeroko poza socjologię, ma charakter interdyscyplinarny, a nawet – integrujący nauki humanistyczne.

Nawiązanie do tez Bourdieu nie kończy się na teorii kapitałów. T. Zarycki przekonuje, że koncepcję przemocy symbolicznej można odnieść do perspektywy dominacji centrów nad peryferiami. Władza oznacza tu możliwość kreowania rozwiązań, narzucania własnej woli oraz własnych znaczeń (np. wizja historii, określony kod komunikacyjny – por. s. 166). Władza definiuje także kryteria kompetencji (a zatem peryferyjność może się wiązać z niemocą dostosowania się peryferyjnych aktorów do dyskursu wyznaczonego przez centrum – s. 101). Centra są uprzywilejowane, ponieważ znajdują się w kluczowych węzłach informacji, dysponują siłą przebicia w mediach lub je kontrolują. A to informacje docierające do ogółu rządzą światem. To wszystko mogłyby wskazywać na niemoc peryferii, jednak w rzeczywistości dominacja symboliczna centrów jest negocjowana. Peryferie mogą się nie godzić na narzucane im wzorce, a siła ich sprzeciwu wynikać będzie z siły elit, które je reprezentują (s. 119). Z drugiej strony nie można zakładać, że peryferie są szczególnie uciśnione, bez możliwości realnego wpływania na losy swoich regionów. Czytamy zatem (autor zaznacza, że cytuje najnowszą pracę Janusza Hryniewicza z 2008 r.), że „przenoszenie odpowiedzialności za problemy ich [peryferii] rozwoju gospodarczego czy społecznego na centra stanowi [...] nieuprawnione próby uzasadnienia własnej bezczynności, w szczególności niechęci do imitacji najlepszych rozwiązań przyjętych w regionach silnych” (s. 128). Widać, że w książce pojawia się wiele różnorodnych opinii – Zarycki nie unika przedstawiania tak umiarkowanych, jak i skrajnych opinii na temat relacji centro-peryferyjnych.

Istotne miejsce w koncepcji autora zajmują elity peryferyjne, które są – według Zaryckiego – „rozerwane” (s. 148). Z jednej strony mogą być procentralne

(i oskarżane przez region o zdradę lokalizmu, o sprzyjanie zewnętrznym tendencjom, swoim interesom) lub też antycentralne (i piętnowane za zacofanie i zaściankowość). Silne opozycje sprawiają, że percepcja przestrzeni centrów i peryferii jest nacechowana stereotypami. Warto zaznaczyć jednak, że mieszkańcy peryferii wiedzą z reguły bardzo wiele o centrum, a wiedza mieszkańców centrum o peryferiach jest znikoma – ta bardziej rozwinięta zamyka się w wąskim kręgu specjalistów (s. 187). Takie relacje sprawiają, że podejmowana jest gra językowa szczególnego rodzaju, która uprzywilejowuje kod językowy centrum³.

W części drugiej zatytułowanej *Symboliczne aspekty relacji centrum – peryferie w Polsce* Tomasz Zarycki przedstawia analizę jakościową oraz ilościową zebranego materiału badawczego. W tej pierwszej analizuje źródła zastane, dokumentujące historię Polski w kontekście debaty postkolonialnej. Jest to część szczególnie interesująca dla socjologa. Autor stawia ciekawą tezę, według której Polska od czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów niemal ciągle była kolonizowana. W okresie rozbiorów była to kolonizacja trzech krajów zaborczych: Rosji, Austro-Węgier oraz Prus. Ten okres najbardziej zaważył na mentalności polskiej, która została rozczłonkowana – w każdym zaborze kładziono nacisk na inne dziedziny, co powodowało duże dysproporcje (niektórzy badacze twierdzą, że do dziś nie udało się ich wyrównać). II Rzeczpospolita była tylko krótkim przystankiem na drodze do następnej kolonizacji – sowieckiej. Najnowsze publikacje zwracają zaś coraz większą uwagę na kolonizację Polski przez Zachód, utożsamiany bądź z krajami Europy Zachodniej i USA, bądź z Unią Europejską⁴ (s. 193). Ilustruje to następujące zdanie: „W dyskursie liberalnym pojawia się bowiem często motyw opozycji między nowoczesnym i postępowym Zachodem a zacofanym i obskurantycznym Wschodem. Wizja tego ostatniego jest tu niezwykle często kojarzona z klasycznymi orientalistycznymi stereotypami, obrazami niższego poziomu cywilizacyjnego, a nawet zagrożenia” (s. 208). Takie myślenie zresztą, jak twierdzi Zarycki, przekłada się tak na poziom międzynarodowy (dla Polski pozytywną grupą odniesienia będą kraje Europy Zachodniej, dla Rumunii taką grupą będzie Polska), jak i krajowy (rozwojowa jest północno-zachodnia część Polski, otwarta na Zachód, a zaściankowa – Polska południowo-wschodnia – ze swoim konserwatyzmem to swoisty Orient, wobec którego Zachód może budować misję cywilizacyjną (s. 208).

Autor poddaje analizie jakościowej opinie Polaków o Warszawie i trzech regionach peryferyjnych. Według niego Warszawa jest słabym centrum, co uwi-

³ Pojęcie gier językowych T. Zarycki zaczerpnął od L. Wittgensteina, a szerzej na ten temat pisał w swoim manifestie postmodernizmu J.F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, Wyd. Fundacja Aletheia, Warszawa 1997, s. 44.

⁴ Na zagrożenia płynące z zachłystnięcia się UE zwraca uwagę np. C. Beddermann, *Brońcie Polski!*, Inicjatywa Wydawnicza „ad astra”, Warszawa 2003.

doczniło się szczególnie po upadku komunizmu. Postrzegana w najnowszej literaturze jako miasto wschodnie (s. 218), została osłabiona szczególnie po reformie administracyjnej w 1998 r., gdy mówiono wprost, że reforma ustroju regionalnego ma relatywnie osłabić stolicę na rzecz wzmocnienia ośrodków wojewódzkich. Jako drugi argument słabości Warszawy Zarycki podaje jej konfrontację z innymi stolicami europejskimi – są one większe i potężniejsze pod względem ekonomicznym, militarnym i kulturowym. W skali kraju Warszawa jest jednak miejscem szans dla przyjezdnych, gdzie lokuje się kapitał ekonomiczny i polityczny, który przekłada się m.in. na władzę nad mediami, co wpływa na jednostronny („uzgadniany centralnie”) obraz rzeczywistości docierający do masowego odbiorcy.

Zarycki opisuje następnie trzy regiony peryferyjne: Kraków, Poznań i konurbację śląską, pytając o genezę pojęcia peryferyjności w każdym z tych przypadków, o to, w jaki sposób mieszkańcy tych regionów postrzegają siebie, Warszawę oraz jak są odbierani przez centrum. Autor rozprawia się z regionalnymi i ogólnopolskimi mitami narosłymi wokół tych przestrzeni, prezentując wiele wątków działalności regionów na arenie krajowej, pokazując ich kapitały i słabości (s. 225–306). Zauważa, że Kraków dysponuje przede wszystkim kapitałem kulturowym, jednak ciągle odwoływanie się do historii stawia go w rzędzie europejskich miast reliktowych, bez orientacji na przyszłość. Jego słabością jest kapitał ekonomiczny (s. 232). Formą kompensacji kompleksu prowincji jest dla Krakowa chociażby budowanie mitu Galicji (szczególnie w latach 90. XX w.), którego wyrazem może być opinia Zdzisława Macha: „W Polsce, która ciągle zmagą się z dziedzictwem etnicznego nacjonalizmu, warto przypomnieć, że jest w kraju region, który przechowuje pamięć o Polsce tolerancji, dobrej organizacji, obywatelskiej wolności” (s. 235–236). Poznań z kolei, a szerzej – Wielkopolska, jest uważana za region wpływów zachodnich, a szczególnie niemieckich, które są obecne nawet współcześnie w etosie pracy, zasobach kapitału ekonomicznego (jednak przy tym słabości elit politycznych, utożsamiających się obecnie z partiami centralnymi, w przeciwieństwie do przeszłości, gdy Narodziła Demokracja promowała tzw. etos wielkopolski, wskazując na jego czystą polskość – patriotyzm w połączeniu z solidnością – s. 252), przy równoczesnym deficycie kapitału kulturowego. Obecnie tożsamość Wielkopolan wydaje się niejednoznaczna i rozmyta – podobnie zresztą rysuje się obraz Górnego Śląska, który historycznie był bodaj najbardziej oddalony tożsamościowo od centrum. Na mieszkańców konurbacji śląskiej wpływ wywierały ośrodki polski oraz niemiecki. Szczególnie w okresie PRL Śląsk ciążył ku Zachodowi. Po 1989 r. polski ośrodek jest natomiast uważany raczej za negatywnego hegemon, a groźba walki o autonomię to wyraz zabiegania o własne interesy (z silnym partnerem centrum musi się liczyć), ośrodek niemiecki jest zaś postrzegany przede wszyst-

kim jako partner posiadający uprzywilejowany status symboliczny (s. 296). Śląsk nie dysponuje dużym kapitałem kulturowym, jego elity nie są jednorodne, rozmywają się w sporach, przez co tracą na znaczeniu. Zarycki twierdzi generalnie, że słabością peryferii jako takich jest niska kompetencja komunikacyjna, która utrudnia artykułowanie zbiorowych interesów.

Analiza ilościowa odnosi się do badania sondażowego przeprowadzonego w 2007 r. na próbie 6500 studentów z czterech wymienionych regionów. Analiza ta nosi tytuł *Studenci aglomeracji o Warszawie*. Wyniki potwierdziły generalnie wnioski wyprowadzone w toku studiów jakościowych, wskazały jednak na szereg dodatkowych zależności, co dobrze ilustrują tabele zamieszczone w książce. Zadaniem recenzji nie jest wszak ich opis, lecz zaznaczenie, że zawierają wiele cennych uwag, stąd warto je dokładnie przestudiować.

Generalnie „przekonanie o dominacji Warszawy w Polsce wydaje się w świetle omawianych badań dość powszechne, jednak jej oddziaływanie odbierane jest wyraźnie inaczej w poszczególnych regionach. W przypadku Krakowa jawi się ona w pierwszym rzędzie jako dominacja ekonomiczna, w mniejszym zaś stopniu kulturowa. W przypadku Poznania jest to w większej mierze dominacja polityczna, co można zapewne łączyć z panującą w Wielkopolsce wiarą we własną zaradność gospodarczą i sukcesy ekonomiczne kraju [...]. Górny Śląsk okazuje się regionem bardzo silnie odczuwającym dominację Warszawy – dotyczy ona wyraźnie wszystkich trzech wyróżnionych wymiarów”.

Regiony próbują kompensować ową dominację na różne sposoby: Kraków podkreśla wiarę w znaczenie ducha regionu (jego tożsamość i szczególną europejskość). Poznaniacy są przekonani o swej europejskości, ale też – „zachodniości” miasta, która ostro kontrastuje z pejoratywną „wschodniością” Warszawy. Na Górnym Śląsku kompensacja peryferyjności odbywa się przez wiarę w ducha regionu, swoisty etos pracy oraz martyrologiczną przeszłość (s. 318–319). Powyższe zdania są swoistym *clou* pracy Tomasza Zaryckiego.

Mimo szczegółowości zadaniem niniejszej recenzji nie jest streszczanie książki *Peryferie...*, lecz wskazanie, na jakie problemy kładzie nacisk. Prezentowane powyżej koncepcje zostały jedynie zasygnalizowane w stopniu odzwierciedlającym subiektywne odczucia autorki recenzji w nadziei, że zostaną pogłębione u źródła. Praca T. Zaryckiego jest wielowymiarowa i może być istotnym wzbogaceniem wiedzy tak historyka, socjologa, dziennikarza, jak i zwykłego obywatela, który często nie uświadamia sobie sił nadrzędnych sterujących grupami, a poprzez to – nim samym.

Większość książki stanowi odniesienie do abstrakcyjnych idei i teorii oderwanych od rzeczywistości społecznej, co może zniechęcać. Dotrwanie jednak do części drugiej wynagradza czytelnika najnowszymi ustaleniami na temat obrazów poszczególnych regionów w dyskursie naukowym i publicystycznym.

Pomocne jest też umieszczenie załącznika, w którym dokładnie opisano badanie i zamieszczono ankietę przedstawioną badanym studentom. Osobnym problemem pozostaje interpretacja danych przez autora – w pytaniach bardziej złożonych co czwarty bądź co piąty badany nie miał zdania. Jeśli jednak nawet hipotez z analizy jakościowej nie można było w uprawniony sposób zweryfikować, to nie dało się ich również odrzucić.

Socjologa może razić obszerność części teoretycznej, służącej zrelacjonowaniu tez z wcześniejszych tekstów autora. Trudno jednak czynić zarzut Zaryckiemu, który postępuje zgodnie z zasadami wnioskowania dedukcyjnego i porusza się w opisie relacji centro-peryferyjnych od ogółu do szczegółu. Autor obrał bodaj najbardziej efektywną, a przede wszystkim spójną metodę przedstawienia rzeczywistości społecznej. Analiza ilościowa stanowi zaledwie fragment książki, jednak najbardziej istotny, pokazuje bowiem, że rozważania Zaryckiego nie są jałowe i mają odniesienie do faktycznych zjawisk. W ten sposób został zrealizowany główny cel pracy – paradygmat konsensusu znalazł odzwierciedlenie w rzeczywistości społecznej. Na pytanie zawarte w tytule recenzji należy zatem udzielić odpowiedzi twierdzącej – teoria konsensusu daje się zaadaptować do opisu relacji centrum i peryferii. Należy jednak pamiętać o założeniu ograniczonej różnicy w poziomie kapitału, którą da się częściowo przynajmniej zminimalizować poprzez kompensację. Relacje są bowiem uzgadniane między partnerami w toku dyskusji, często spornej, jednak by była to komunikacja efektywna, jak zauważa Jean-François Lyotard, partnerzy muszą być względnie równi⁵.

Po książkę *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferyjnych* z pewnością warto sięgnąć. Jest to ważny głos w dyskusji na temat relacji, jakie łączą poszczególne regiony Polski, ale też – roli Polski jako aktora na scenie międzynarodowej oraz wpływu specyficznego zakorzenienia w historii na wizerunek poszczególnych regionów i kraju jako całości.

⁵ J.F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna...*, s. 45.

Ewelina Pikuzińska

**RECENZJA KSIĄŻKI MARTINA LINDSTROMA:
ZAKUPOLOGIA. PRAWDY I KŁAMSTWA O TYM,
DLACZEGO KUPUJEMY, WYD. ZNAK, KRAKÓW 2009,
224 SS.**

Autor radykalnej książki *Zakupologia. Prawdy i kłamstwa o tym, dlaczego kupujemy* Martin Lindstrom jest uznawany przez wielu badaczy za marketingowego guru. Recenzując powyższą pracę, warto wspomnieć o ciekawej historii dotyczącej kariery zawodowej autora, który był m.in. szefem Lindstrom Company oraz agencji Brand Sense i współtwórcą Buyology Inc. Przez BBC okrzyknięty „światowym futurologiem marki”. W wieku 12 lat założył swoją pierwszą agencję reklamową. Następnie przez dwadzieścia lat zajmował stanowisko dyrektora w dużych firmach przy kolejnych projektach, odpowiedzialny głównie za kwestie reklamy, ponadto, jako doradca firm z listy 500 magazynu „Fortune”, zmieniając oblicze światowego marketingu. Piastował funkcję dyrektora operacyjnego British Telecom-LookSmart oraz był członkiem najwyższego kierownictwa firmy BBDO. Obecnie jeden z najbardziej prestiżowych ekspertów w sprawach marki i doradztwa m.in. firm: Disney, Pepsi, Philips, Yellow Pages, Microsoft, Mars czy Mercedes-Benz. Sam o sobie mówi: „prowadzę kilka firm i ciągle latam po świecie, doradzając innym szefom. W domu jestem przez zaledwie sześćdziesiąt dni w roku [...] doradzając firmom, jak dziś budować lepsze i trwałe marki, odkryłem, że źle się dzieje w państwie reklamy. Zbyt wiele marek potyka się i kuleje, zanim jeszcze staną na linii startu”. Lindstroma fascynuje m.in. to, dlaczego jedne marki rozbudzają nasze pożądanie, a inne nie, rozwiewa mity na temat kupowania – i te właśnie zagadnienia stanowiły przedmiot badań autora.

Zgłębiając dwunastorodziałową pracę badawczą, dowiemy się, co skrywa umysł współczesnego konsumenta. Czytelnik ma możliwość spostrzeżenia, jak

taką wiedzę można wykorzystać, by dotrzeć do odbiorców, na których już dawno przestała działać tradycyjna reklama. Udowodniono, że znaczącą rolę podczas zakupów mają m.in. zmysły, podświadomość i neuroprzekazniki. Badania pokazują, iż 80% produktów wprowadzanych na rynek ponosi porażkę już w pierwszym roku istnienia. Powodem tego są m.in. tradycyjne metody badawcze, takie jak kwestionariusz czy obserwacja, które, jak wiadomo, nie należą do najbardziej wiarygodnych źródeł informacji o preferencjach konsumentów, gdzie znaczącą rolę odgrywają czynniki nieuświadomione. Pomocą w identyfikacji tych czynników, a co za tym idzie – odkryciu prawdziwych powodów postępowania konsumentów – jest neuromarketing, czyli marketing uwarunkowany neurologią, określający, w jaki sposób na decyzje nabywcy wpływają zmysły, rytuały i przesady, wiara i religia czy podprogowa metoda przekazywania informacji. Za pomocą neuromarketingu można odkryć nie tylko sposób dopasowania produktu do oczekiwań odbiorcy, ale też da się obalić dotychczasowe mity związane z procesem podejmowania decyzji przez konsumentów.

M. Lindstrom w przedmowie do polskiego wydania omawianej książki pisze: „Wnioski z projektu »Zakupologia« popychają nas ku nowej generacji badań rynku, branding, marketingu i reklamy. Polska znajduje się na czele innowacyjnego myślenia o rynku. Biznes w waszym kraju powinien wykorzystać tę przewagę i odbudować swój status, zgaszony w drugiej połowie XX wieku”. Książka jest niezwykle ważna nie tylko dla ekonomistów czy ludzi z branży reklamy, przedsiębiorców i producentów przeróżnych marek, bowiem „wszyscy jesteśmy konsumentami. Niezależnie od tego, co kupujemy – telefon komórkowy, szwajcarski krem przeciwzmarszczkowy czy coca-colę – zakupy stanowią ogromną część naszego codziennego życia”. Konsumenci każdego dnia są wręcz bombardowani reklamami telewizyjnymi. Ciekawość badaczy budzi jednak pytanie, które z reklam docierają i lokują się w świadomości potencjalnych odbiorców.

Po raz pierwszy na świecie zespół badawczy zajął się podświadomością kontrolującą około 85% zachowań konsumenckich. Badania rozpoczęte w 2004 r. pochłonęły około 3 lata ciężkiej i żmudnej pracy oraz niemal 7 mln dolarów, angażując tysiące osób z całego świata, w tym 200 badaczy, 10 profesorów oraz komisję ds. etyki. Do współpracy w realizowanym projekcie zaproszono dwóch najlepszych naukowców z branży: dr Gemmę Calvert oraz prof. Richarda Silbersteina. Do badań wykorzystano urządzenie do wykonywania fMRI (*functional Magnetic Resonance Imaging*) – w uproszczeniu funkcjonalnego rezonansu magnetycznego do skanowania mózgu, oraz SST (*Steady-State Topography*) – zaawansowana wersja elektroencefalografu. Dzięki tym urządzeniom zespół badawczy poznał ukrytą prawdę o tym, co mózg robi z informacjami o danej marce, zwykle bowiem zachowujemy się dokładnie odwrotnie niż deklarujemy. Każdy z przeprowadzonych eksperymentów w ramach projektu „Zakupologia”

otrzymał pełną akceptację Central Ethics Committee (Centralny Komitet ds. Etyki) w Wielkiej Brytanii. Eksperymenty uznano za bezpieczne dla ochotników biorących w nich udział. Badani byli w pełni świadomi celów oraz sposobu przeprowadzenia badań, informowano ich również na bieżąco o wynikach każdego eksperymentu. W efekcie do wnioskowań wykorzystano 102 skany fMRI i 1979 wyników SST (dysproporcje wynikają zapewne z kosztów, jakie niesie za sobą badanie za pomocą fMRI).

Autor skupia uwagę na biznesie tytoniowym, zadając wiele pytań dotyczących tej właśnie konsumpcji. Szczególne zainteresowanie budzą wyraźne ostrzeżenia na paczkach papierosów. Czyżby była to wybiórcza ślepotą dotykająca znaczną część społeczeństwa? Badania nad aktywnością mózgu pokazują, że napisy na pudełkach papierosów wcale nie zniechęcają do palenia, lecz wywołują w palaczach podniecenie i przyjemność. W trakcie badań palaczom pokazywano teksty o szkodliwości palenia. W mózgach badanych aktywowała się część nazywana *nucleus accumbens* (jądro półleżące), określona jako „ośrodek przyjemności”. Lindstrom tłumaczy, że jest to „obszar złożony z wyspecjalizowanych neuronów, które świecą się, gdy organizm czegoś pragnie: alkoholu, narkotyków, nikotyny, seksu czy hazardu. Przy pobudzeniu *nucleus accumbens* potrzebuje coraz większej dawki, żeby się zaspokoić”. Odkrywcze badania pokazały, iż makabryczne napisy na pudełkach paradoksalnie zachęcały do palenia, co więcej – w percepcji badanych rodziło się przekonanie, że „jeśli ostrzeżenie jest tak czytelne, musi się za nim kryć coś naprawdę niezwykłego”.

Kolejna sprawa dotyczy emocji, które zgodnie z wynikami empirycznymi odgrywają kluczową rolę podczas kupowania. Jeśli jesteśmy np. przekonani, że zakupiony przez nas laptop ma wyśmienite parametry, to zwykle, niestety, jesteśmy w błędzie. Często dzieje się tak, że zakup sprzętu to wynik wywołanych w nas pozytywnych skojarzeń emocjonalnych z ludźmi sukcesu, usatysfakcjonowanymi czy spełnionymi. Podobnie rzecz się ma w przypadku reklamy podprogowej, wpływu przesądów i rytuałów na decyzje zakupowe oraz markerów somatycznych, czyli dźwięków, zapachów, wizualnych skojarzeń, tzw. skrótów mózgowych, na stałe wiążących konkretne wydarzenie z określonym doznaniem psychofizycznym. Autor przytacza znany przykład reklamy króliczka Duracell. „Działa do ośmiu razy dłużej niż zwykle baterie. Wypchana różowa maskotka wali w bębnek, gra w piłkę nożną i jest niemożliwie irytująca. Tak samo niemożliwie trudno nie skojarzyć jej z długotrwałą energią, gdy szuka się baterijek”.

Jeden z najciekawszych wątków poruszanych w *Zakupologii...* dotyczy seksu. Czytelnik zostaje zapoznany z historią reklamy wykorzystującej skojarzenia erotyczne oraz brutalną rozprawą na temat jej podstawowych hipotez. Wyniki badań empirycznych dowodzą, że „materiał seksualnie prowokujący wywoływał »ślepotę« u badanych na inne informacje z reklamy – nawet na na-

zwę samego produktu”. Co więcej, również w innych eksperymentach wyniki świadczyły o tym, że konsumenci poddani badaniu lepiej pamiętają erotyczne treści niż to, jaki produkt występował w reklamie.

Za pomocą eksperymentów wykorzystujących fMRI kilkanaście znaczących firm doświadczyło radykalnego przełomu w marketingu. Dla przykładu można przytoczyć historię znanego na całym świecie zapachu J'adore firmy Christian Dior, która korzystając z dobrodziejstw neuromarketingu, oceniła podczas wpuszczania na rynek produktu m.in., zapach, kolor oraz umiejscowienie reklam. Innym ważnym przykładem może być eksperyment przeprowadzony za pomocą skanowania mózgu kilkunastoosobowej grupy ochotników podczas emisji dwóch reklam w trakcie programu o masowej oglądalności. Warto wspomnieć, iż wartość reklam, o których mowa, sięgała rekordowej stawki 2,4 mln dolarów za 30-sekundowy spot. Wyniki badań były zaskakujące. Reklamy zamiast przyciągać potencjalnych konsumentów – odstraszały ich, budziły lęk i niepokój.

Podsumowując, nie sposób z całą pewnością stwierdzić, że analizowany w *Zakupologii...* problem badawczy oraz przedstawione w niej wyniki badań są bezbłędne. Warto jednak spojrzeć z innego punktu widzenia na tworzone dziś kampanie reklamowe. Pewne jest, że książka stanowi historyczne zderzenie nauki, techniki oraz marketingu. Lindstrom pisze w podsumowaniu swojej pracy badawczej, że „dzięki nauroobrazowaniu możemy dziś lepiej pojąć, co naprawdę kieruje ludzkim zachowaniem, kształtuje opinie oraz decyduje, czy wolimy koronę od budweisera, iPoda oraz zune, albo McDonald's od Wendy's”. Obalony został mit dotyczący reklamy, wielkie korporacje sukces mogą przypisać po części przypadkowi, który następnie powielano. Można stwierdzić, iż cel postawiony przez autora oraz dobór środków i metod analizy doprowadziły do ciekawych wniosków. Książka prezentuje wysoki poziom merytoryczny. Atutem pracy jest przejrzysta narracja, dzięki czemu o trudnych sprawach dowiadujemy się w przystępny sposób.

Iwona Żuk

**RECENZJA ZBIORU POD RED. BOGUMIŁA GROTTA:
*POLITYCZNE, RELIGIJNE I KULTURALNE ASPEKTY
SPRAWY POLSKIEJ NA KRESACH WSCHODNICH*, WYD.
KSIĘGARNIA AKADEMICKA, KRAKÓW 2009, 352 SS.**

Problematyka relacji polsko-ukraińskich oraz polsko-białoruskich przez wiele lat rozpatrywana była w oderwaniu od wiedzy na temat wydarzeń historycznych, które w znacznym stopniu relacje te ukształtowały. Ostatnie dziesięciolecie odsłania przed polskimi naukowcami oraz polskim społeczeństwem coraz pełniejszy obraz losów ludności polskiej zamieszkującej Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej. Kolejne wydawnictwa starają się uzupełnić ogromną lukę w wiedzy oraz obalić mity, które nawarstwiały się w świadomości społecznej na skutek oddziaływania informacji podporządkowanych ideologii i doraźnym interesom politycznym, a nie prawdzie historycznej. Jednym z nowszych opracowań poruszających te złożone zagadnienia jest zbiór tekstów pod redakcją Bogumiła Grotta zatytułowany *Polityczne, religijne i kulturalne aspekty sprawy polskiej na Kresach Wschodnich*. Praca ta wpisuje się w cykl czterech wcześniejszych wydawnictw redagowanych przez Bogumiła Grotta, dotyczących problematyki polsko-ukraińskiej. Najnowszy V tom, któremu poświęcona jest niniejsza recenzja, rozszerzony jest o problematykę Kresów Północno-Wschodnich, a więc obszarów dzisiejszej Białorusi i po części Litwy. Praca ta jest zbiorem dziesięciu artykułów z pogranicza historii, politologii, socjologii i stosunków międzynarodowych oraz dziewięciu recenzji książek poruszających podobne zagadnienia, wydanych głównie w ostatnim dziesięcioleciu w Polsce. We wstępie redaktor stara się przybliżyć treść prezentowanego zbioru, ale przede wszystkim wyjaśnić przyczyny przygotowania kolejnego już tomu rozważań o relacjach polsko-ukraińskich, zwracając uwagę na „istniejący przez lata deficyt w wiedzy o Kresach Wschodnich, a w szczególności lukę w świadomości

współczesnych Polaków na temat ludobójstwa dokonanego na Polakach z Kresów Południowo-Wschodnich przez nacjonalistów ukraińskich z OUN i UPA” (s. 7).

Pierwszy z artykułów, autorstwa Lucyny Kulińskiej, skupia się na problemie antypolskiej działalności znacznej części duchowieństwa greckokatolickiego na Kresach II RP¹. Jest to analiza oparta na bardzo bogatym materiale źródłowym, zaczerpniętym w dużej mierze z archiwów służb państwowych, dokumentującym znaczący wpływ kleru greckokatolickiego na wywoływanie, propagowanie i umacnianie nastrojów antypolskich wśród Ukraińców zamieszkujących wschodnie obszary Polski w okresie międzywojennym. Autorka przytacza liczne udokumentowane przykłady wykorzystania uroczystości religijnych do działalności antypolskiej i antypaństwowej. Udowadnia także zjawisko polityzacji funkcji kapłańskich czy udziału kleru w wytwarzaniu niekorzystnego obrazu Polski na arenie międzynarodowej. Autorka przytacza listy, oficjalne pisma, cytuje wypowiedzi, w których lansowano obraz ciemnionej, wyzyskiwanej, a nawet zbrojnie atakowanej mniejszości ukraińskiej na Kresach, głównie we Wschodniej Małopolsce. Ocena zebranego materiału dokonana przez autorkę jest bardzo stanowcza, stwierdza ona, iż „wprzęgnięcie religii w realizację tej strasznej ideologii [skrajnego nacjonalizmu – I.Ż.] to największy grzech Cerkwi greckokatolickiej w Polsce w okresie międzywojennym. Umocniana latami w kazaniach, manifestacjach i obchodach wrogość do wszystkiego, co polskie, wydała bowiem w latach wojennych straszliwe owoce”². „Wszystkie te działania [kleru greckokatolickiego – I.Ż.] torowały drogę skrajnym poglądom i szowinistycznym organizacjom ukraińskim. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że duchowieństwo greckokatolickie stało się w okresie międzywojennym awangardą wojującego ukraïnizmu”³. Liczba i różnorodność przytaczanych w artykule dokumentów sprawia, że nawet zorientowany w problematyce czytelnik odnajdzie tu nowe wątki, a osobom starającym się sprowadzić prawdę o międzywojennych stosunkach polsko-ukraińskich do „spiskowej teorii dziejów” trudno będzie z nimi polemizować. Za dopełnienie zagadnień prezentowanych przez L. Kulińską uznać można analizę poglądów i działalności dwóch reprezentantów Cerkwi greckokatolickiej na Kresach Wschodnich w okresie II RP: metropolity Andrzeja Szeptyckiego oraz biskupa Grzegorza Chomyszyna, dokonana przez Macieja Strutyńskiego⁴. Autor wnikliwie

¹ L. Kulińska, *Antypolska działalność duchowieństwa greckokatolickiego w II Rzeczypospolitej* [w:] *Polityczne, religijne i kulturalne aspekty sprawy polskiej...*, s. 13–68.

² *Ibidem*, s. 66.

³ *Ibidem*, s. 39.

⁴ M. Strutyński, *Metropolita Andrzej Szeptycki i biskup Grzegorz Chomyszyn wobec państwa polskiego. Przegląd stanowisk badawczych* [w:] *Polityczne, religijne i kulturalne aspekty sprawy polskiej...*, s. 101–116.

przygląda się poglądom obu hierarchów wyrażanym w pismach oraz wygłaszanym podczas spotkań z wiernymi i innymi kapłanami. Efektem tej analizy jest wielowątkowa krytyka księdza Szeptyckiego, uznanego za zdrajcę narodu polskiego i propagatora nacjonalizmu, o czym świadczy wiele przytaczanych tekstów jego autorstwa. Nie jest to jednak ocena całkowicie jednowymiarowa, gdyż autor artykułu cytuje także te wystąpienia, w których A. Szeptycki potępiał mordy i starał się uspokajać nastroje społeczne – taka działalność była jednak zdecydowanie rzadsza. Jako przykład kapłana greckokatolickiego o odmiennej postawie wobec państwa polskiego i polskiej ludności wspomniany jest G. Chomyszyn, poświęcający wiele uwagi budowaniu pozytywnych relacji pomiędzy Ukraińcami i Polakami. Zawarta w artykule prezentacja poglądów i działań obu kapłanów, dzięki odwołaniu do wielu interesujących materiałów źródłowych, staje się źródłem wiedzy nie tylko o wewnętrznym rozdarciu Cerkwi greckokatolickiej, ale o trudnych relacjach państwa polskiego z Cerkwią oraz o realiach życia Polaków na Kresach.

Maciej Strutyński jest autorem jeszcze jednego artykułu w niniejszym zbiorze, odnoszącego się do kwestii współczesnych przejawów nacjonalizmu ukraińskiego⁵. Prezentuje w nim najważniejsze punkty programów organizacji i partii nacjonalistycznych funkcjonujących współcześnie w życiu publicznym Ukrainy. Warto zwrócić uwagę na bogatą bibliografię oraz wykorzystanie licznych dokumentów dla lepszej prezentacji zagadnienia. Przytaczanie najciekawszych poglądów poszczególnych partii i organizacji czy zapisów statutów wykracza poza cel niniejszej recenzji – istotny wydaje się wniosek, do jakiego dochodzi autor i który stara się udokumentować: żadne współczesne ukraińskie ugrupowanie nacjonalistyczne nie odcina się od działalności OUN-UPA, raczej nawiązują do niej i czerpią z jej spuścizny. Podkreślić trzeba, że ugrupowania te nie mają pozycji outsidera na politycznym rynku, ale cieszą się dużym poparciem społecznym. Jest to wiedza szczególnie godna uwagi dla osób, które bezkrytycznie deklarują pełne poparcie dla kierunku ukraińskiej polityki ostatnich lat.

Artykuł Krzysztofa Łady koncentruje się na działaniach kierownictwa Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów⁶, dowodząc, iż od początku celem tej organizacji było zorganizowane eliminowanie ludności polskiej oraz budowanie struktur administracji przyszłego państwa ukraińskiego. Autor przedstawia trzy raporty terenowe sporządzone przez nacjonalistów z OUN-UPA, obrazujące szczegółową ich działalność: ilość spalonych wiosek polskich, zrabowanych dóbr, „przejętych” zwierząt i płonów. Raporty wspominają także o odbijaniu

⁵ *Idem, Współczesny nacjonalizm ukraiński i kwestia polska na Ukrainie* [w:] *Polityczne, religijne i kulturalne aspekty sprawy polskiej...* s. 117–130.

⁶ K. Łada, *Priorytety nowej władzy banderowskiej na Wołyniu w świetle raportów politycznych referentów terenowych nadrejonów Wojskowej Grupy UPA „Turiw”* [w:] *Polityczne, religijne i kulturalne aspekty sprawy polskiej...*, s. 69–86.

folwarków z rąk niemieckich, jednak K. Łada przekonuje, iż argumenty ukraińskich historyków o rzekomej walce OUN z niemieckim okupantem mają charakter czysto propagandowy. W rezultacie jedną z głównych tez artykułu staje się pogląd, że czynnik ekonomiczny (przejmowanie dobytku po uciekinierach i ofiarach) był jednym z kluczowych motywów napędzających masakrę ludności polskiej na Kresach. Język raportów, wyzuty z jakichkolwiek emocji, unaocznia, z jakim spokojem wykonywano zadanie mordowania ludności polskiej, a istnienie tego typu raportów dowodzi zaplanowanego i zorganizowanego charakteru tej działalności.

Ogromna skala mordów dokonywanych przez ukraińskich nacjonalistów dotknęła nie tylko Polaków czy mniejszości narodowe Kresów, ale także ludność ukraińską. Treść artykułu Wiktora Poliszczuka zogniskowana jest właśnie wokół pytania, dlaczego Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów wymordowała około 80 tys. swoich rodaków?⁷ Fakt ten traktowany jest tu jako dowód, że źródłem mordów OUN-UPA była wyłącznie ideologia faszystowska. Przyczyną prześladowań ludności ukraińskiej było rzymskokatolickie wyznanie (uważane za religię polską), poparcie dla idei socjalizmu, odmowa współudziału w mordach na Polakach czy udzielanie Polakom pomocy. Wyjaśnianie wrogości nacjonalistów ukraińskich względem Polaków czynnikami historycznymi i nierozwiązanymi problemami z przeszłości – zdaniem W. Poliszczuka – było i jest jedynie propagandą, przykrywką dla faktycznych (faszystowskich) źródeł prześladowań ludności polskiej. Licznie przytaczane raporty, protokoły, spisy pomordowanych o różnym pochodzeniu doskonale obrazują skalę i nieludzki charakter działalności nacjonalistów w stosunku do znacznej części swoich rodaków. Wymowa tekstu jest jeszcze mocniejsza, jeśli uwzględni się fakt, że autor artykułu jest Ukraińcem i stając po stronie swoich pomordowanych rodaków, jednocześnie występuje przeciwko bardzo licznej grupie Ukraińców – wyznawców ideologii nacjonalistycznej.

Oryginalna na tle pozostałych tekstów zbioru jest problematyka poruszana przez Olgierda Grotta w artykule *Kresy Południowo-Wschodnie w myśli Narodowych Demokratów lat okupacji* (s. 131–152). Autor proponuje analizę sytuacji Kresów przez pryzmat poglądów wyrażanych w latach 40. przez narodowych demokratów. W artykule tym polityka lat okupacji oraz historia wiążą się ściśle ze współczesnością. Tezy formułowane przez Narodową Demokrację podważały aspiracje państwowotwórcze Ukraińców, wskazując na brak historycznie ukształtowanego narodu ukraińskiego oraz dominację na Kresach ludności polskiej i rosyjskiej. Autor przytacza fragmenty programu politycznego endecji, w któ-

⁷ W. Poliszczuk, *Przyczyny mordów dokonanych przez banderowców na ludności spolonizowanej pochodzenia ukraińskiego i ludności ukraińskiej* [w:] *Polityczne, religijne i kulturalne aspekty sprawy polskiej...*, s. 87–100.

rym stanowczo odrzuca się możliwość odstąpienia jakiegokolwiek części polskich Kresów na rzecz Ukrainy, jednocześnie krytykując Cerkiew unicką oraz szolnictwo za szerzenie antypolskich postaw oraz demoralizację młodego pokolenia. Przytaczane poglądy i argumenty formułowane przez narodowych demokratów dowodzą, jak sprecyzowane były ich plany rozwiązania problemów narodowościowych na Kresach po zakończeniu wojny – nie spodziewano się jednak, że Kresy w ogóle nie wejdą w obszar powojennej Polski. Dzięki ujęciu zastosowanemu w artykule czytelnik ma możliwość spojrzeć na problemy Kresów oczami osób żyjących w tamtym czasie i zaangażowanych w sprawy polityczne. Mankamentem tekstu wydają się jednak zbyt obszerne i szczegółowe analizy stosunku ludności polskiej do ukraińskiej, które przysyłają część mniej wyeksponowanych, ale równie istotnych informacji zawartych w artykule.

Wymienione powyżej artykuły stanowią analizę relacji polsko-ukraińskich, kolejne cztery poświęcone są problemom ludności polskiej zamieszkującej obszar dzisiejszej Białorusi. Jest to wątek znacznie rzadziej poruszany przez współczesnych badaczy, dlatego staje się niewątpliwym atutem omawianej publikacji. Pierwszy ze wspomnianych tekstów, autorstwa redaktora zbioru – Bogumiła Grotta, dotyczący relacji polsko-białoruskich, łączy zagadnienia historyczne oraz współczesne⁸. Autor prezentuje krótką, a jednocześnie wielowątkową analizę historii Kresów Północno-Wschodnich (włączonych do Białorusi) oraz opisuje niestabilną sytuację Polaków mieszkających na tym obszarze. Z perspektywy współczesnej ukazuje problem wykorzeniania polskiej tożsamości, m.in. poprzez eliminowanie języka polskiego z liturgii rzymskokatolickiej, a także antypolską politykę stosowaną przez reżim A. Łukaszenki. Na pytanie zawarte w tytule artykułu: *Polacy na Białorusi – szanse przetrwania?* – autor odpowiada z dużą dozą sceptycyzmu.

Podobne problemy, chociaż z odmiennej perspektywy, dostrzega ks. Jan Puzyna autor artykułu *Duszpasterstwo Polaków na Białorusi – dzisiaj i jutro*, na co dzień mieszkający i pełniący posługę właśnie na Białorusi (Oszmiana). Dokonując analizy sytuacji Kościoła rzymskokatolickiego oraz sytuacji Polaków na Białorusi, dochodzi do wniosku, iż wszelkie przemiany, które w ostatnich latach następują w tej dziedzinie, są niekorzystne i godzą w polską tożsamość. Artykuł ten ma charakter raczej luźnej dygresji, eseju – przytacza subiektywne obserwacje i przemyślenia. Nie umniejsza to jednak jego wartości, gdyż subiektywne poglądy zostały wypracowane na skutek codziennego stykania się z omawianymi problemami w trakcie wieloletniej posługi. Co więcej, ujęcie łączące wiedzę naukową oraz subiektywne i emocjonalne oceny ożywia problematykę. Pozwala

⁸ B. Grott, *Polacy na Białorusi – szanse przetrwania?* [w:] *Polityczne, religijne i kulturalne aspekty sprawy polskiej...*, s. 153–164.

dostrzec, że za rozważaniami statystycznymi i polemikami kryją się realne problemy tysięcy ludzi, którzy żyjąc w granicach innego państwa, walczą o zachowanie polskiej tożsamości.

Najbardziej rozbudowaną analizę sytuacji ludności polskiej na Białorusi prezentuje Zdzisław J. Winnicki w dwóch tekstach zamykających omawiany zbiór. W pierwszym artykule autor dokonuje obszernej prezentacji działań podejmowanych przez przedstawicieli władzy i nauki białoruskiej w celu uczynienia z Białorusi państwa jednorodnego narodowościowo⁹. Odwołuje się do problemów fałszowania spisów ludności i odmawiania zgody na deklarowanie narodowości polskiej – problem ten wspominany był wcześniej także w odniesieniu do sytuacji na Ukrainie. Najciekawszym zagadnieniem, jakie przybliża autor, jest działalność współczesnych twórców literatury oraz historyków białoruskich. Lekceważą oni fakty historyczne, opisując przeszłość tak, jakby tereny Białorusi były od zawsze białoruskie. Stwarzają jednocześnie mit narodu białoruskiego o wielowiekowej tradycji, który nie istniał przecież nigdy przed wiekiem XX, a i obecnie sporo jest w tej kwestii wątpliwości. Autor jednoznacznie formułuje zarzuty w stosunku do historyków, którzy zamiast służyć prawdzie historycznej, podporządkowują się polityce i ideologii narodowej, m.in. poprzez lansowanie tzw. obiektywnego rozumienia narodowości. „Narodowa koncepcja historii Białorusi za jeden z naczelnych wątków uznaje przyjmowany bez żadnej wątpliwości fakt [...] iż wszystko oraz wszyscy na Białorusi było i jest białoruskie w dzisiejszym (XX–XXI w.) pojmowaniu tak państwowości, jak i narodowości”¹⁰. Oznacza to w praktyce, że osoba, która urodziła się lub mieszka na terenie państwa białoruskiego, jest automatycznie Białorusinem. Przyjmując tę zasadę, do wybitnych Białorusinów zaliczyć można Tadeusza Kościuszkę, Adama Mickiewicza, Stanisława Moniuszkę czy Stanisława Augusta Poniatowskiego (!) – i nie jest to jedynie nadinterpretacja wyczulonego na sprawy polskie autora artykułu, ale przykłady spotykane w pracach historycznych wydawanych na Białorusi. Co więcej, dokonuje się zmian w sposobie zapisu i w wymowie imion oraz nazwisk Polaków, nie uznając za istotne, jaką wersję osoby te uważają za właściwą i stosują na co dzień.

W dalszych rozważaniach Z.J. Winnicki wykorzystuje koncepcję zderzenia cywilizacyjnego S.P. Huntingtona dla uzasadnienia ogromnych różnic pomiędzy społeczeństwem polskim a białoruskim i ukraińskim (ze szczególnym naciskiem na kwestie białoruskie)¹¹. Dokonuje analizy historycznych przeobrażeń, konflik-

⁹ Z.J. Winnicki, *Polacy w Republice Białoruś – czynniki wpływające na osłabienie samoświadomości narodowej* [w:] *Polityczne, religijne i kulturalne aspekty sprawy polskiej...*, s. 169–230.

¹⁰ *Ibidem*, s. 188.

¹¹ Z.J. Winnicki, *Polska – Białoruś: uskok i przenikanie cywilizacyjne* [w:] *Polityczne, religijne i kulturalne aspekty sprawy polskiej...*, s. 231–256.

tów i traktatów, które doprowadziły do dzisiejszego układu społeczno-kulturowego. Pozwala to zlokalizować uskok cywilizacyjny właśnie w zachodniej części Białorusi i Ukrainy, tam gdzie przebiega granica między wyznaniem rzymsko- i grekokatolickim. Nie jest to delimitacja zbieżna z granicami państwowymi, lecz przesunięta na wschód ze względu na dużą liczbę polskiej narodowości na zachodnich obszarach Białorusi i Ukrainy. Granica ta staje się jednocześnie wschodnią granicą cywilizacji europejskiej. Wykorzystanie koncepcji zderzenia cywilizacyjnego dla wyjaśnienia przyczyn trudnych relacji polsko-białoruskich jest nową perspektywą w postrzeganiu tych problemów. Mankamentem artykułu jest jednak powtarzanie wielu argumentów i tez, które pojawiły się wcześniej (choćby we wspomnianym artykule Z.J. Winnickiego), co obniża wartość poznawczą tekstu. Usprawiedliwieniem może być fakt, iż artykuły nie były pisane dla potrzeb jednej publikacji, stąd powtórzenie pewnych argumentów było niezbędne, by treść została zrozumiana. Łączne wykorzystanie obu artykułów zmusza, niestety, czytelnika do zapoznania się z wieloma tezami i przykładami dwukrotnie.

Dopełnieniem zawartych w artykułach rozważań o Kresach Wschodnich jest zawarty w publikacji zbiór dziewięciu recenzji, autorstwa redaktora Bogumiła Grotta (osiem recenzji) oraz Agaty Kotowskiej (jedna recenzja), przybliżających czytelnikowi literaturę o tej tematyce. Dla osób, które dzięki prezentowanym artykułom zostały zainspirowane do dalszych poszukiwań, recenzje będą wartościową wskazówką ukierunkowującą poszukiwania.

Czytelnicy zainteresowani problematyką Kresów Wschodnich z pewnością natrafią na wiele tez i argumentów już znanych, pojawiających się w różnych wcześniejszych publikacjach. Niewątpliwie jednak nawet oni znajdą tu nowe sposoby prezentowania problematyki czy odwołania do nieznanych dotąd materiałów źródłowych. Bogactwo źródeł – dokumentów i statystyk – jest ogromną zaletą niniejszej publikacji, której autorzy dołożyli wszelkich starań, by prezentowane poglądy były dobrze uzasadnione i potwierdzone. Zróżnicowana tematyka oraz deklarowana w tytule wielowątkowość ujęć (aspekty polityczne, religijne i kulturalne) sprawia, że czytelnik dostaje do rąk bogate źródło wiedzy o historycznych i współczesnych problemach ludności polskiej zamieszkującej tereny dawnych Kresów Wschodnich.

Barbara Cienki

**RECENZJA KSIĄŻKI POD RED. PIOTRA SZUKALSKIEGO:
*PRZYGOTOWANIE DO STAROŚCI. POLACY WOBEC
STARZENIA SIĘ*, WYD. FUNDACJA INSTYTUTU SPRAW
PUBLICZNYCH, WARSZAWA 2009, 248 SS.**

Myślenie, że starość dotyczy innych, nie nas i że to coś odległego w czasie, jest bardzo mylne. W dobie postępu medycyny, wydłużenia życia – starość mamy niemal zagwarantowaną. Sam termin *starość* nie kojarzy się najlepiej, rodzi wyobrażenie związane z niedołężnością, chorobami, często koniecznością zdania się na pomoc innych. Wiąże się również z dwiema odmiennymi postawami – dowartościowywania tej grupy wiekowej, zachęcania do aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym, kulturalnym, wolontariacie, rozwijania swoich zainteresowań oraz przedłużania aktywności zawodowej lub też dyskryminowania ludzi starszych ze względu na wiek. Źródłem ideologii dyskryminacji zwanej *ageizmem* jest m.in. wzrost obciążeń podatkowych będący konsekwencją wzrostu liczby osób starszych oraz postrzeganie pracujących emerytów jako „zabierających” miejsca pracy bezrobotnej młodzieży.

Dyskryminacja seniorów nie ma żadnego uzasadnienia. W dzisiejszych czasach style życia ludzi młodych i starszych nie odbiegają od siebie. Jedni i drudzy (szczególnie w krajach wysoko rozwiniętych) aktywnie uprawiają sport, podróżują po świecie, sprawnie posługują się urządzeniami interaktywnymi. Twierdzenie, że są na coś za starzy, świadczy o tym, iż społeczeństwo, w którym żyją, nie nadąża za zmianami demograficznymi. Demografia jako nauka jest na tyle rozwinięta, że jest w stanie niemal bezbłędnie przewidzieć w pożądanej perspektywie czasowej liczbę ludności, przyrost naturalny, migracje itp. Gorzej jest z przygotowaniem się na skutki zmian o podłożu demograficznym, tym bardziej że są one często konsekwencją nieracjonalnych decyzji politycznych. Politycy

przejawiają tendencję do podejmowania działań nastawionych na szybkie, widoczne rezultaty. Mają skłonność do unikania dalekosiężnych, niepopularnych decyzji.

Próba odpowiedzi na pytanie o skutki zmian demograficznych będących efektem wzrostu liczby osób starszych jest opracowanie o charakterze poradnika *Przygotowanie do starości. Polacy wobec starzenia się* pod redakcją Piotra Szukalskiego. Redaktor opracowania jest doktorem nauk ekonomicznych, adiunktem w Zakładzie Demografii i Gerontologii Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego, członkiem Komitetu Prognoz i Komitetu Nauk Demograficznych PAN oraz współzałożycielem i dyrektorem Instytutu Inicjatyw Społecznych w Łodzi. Publikacja powstała na podstawie pracy naukowo-badawczej wykonanej na zlecenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W opracowanie książki zaangażowano kilka osób, które są autorami poszczególnych części tematycznych.

Przystępując do oceny tej publikacji, niejako założyłam, iż sam fakt, że traktuje ona o problematyce starości i powstała na zlecenie instytucji mającej interes w ograniczeniu wydatków z systemu zabezpieczenia społecznego, powoduje, że nie może być odkrywczą i zajmującą. Jednak, w miarę zapoznawania się z poruszonymi w niej kwestiami, moje założenie legło w gruzach. Już tytuł książki skłania do postawienia na wstępie pytania, czy do starości jako tego, co dla większości z nas nieuchronne, można się jakoś przygotować? Po drugie, jakie zyski z takiego przygotowania mają seniorzy, a jakie ogół społeczeństwa? Fakt, iż badania dotyczące tej problematyki zostały sfinansowane za pośrednictwem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z budżetu państwa (s. 12), wskazuje na to, że istnieje zależność pomiędzy jakością życia ludzi starszych a nakładami budżetowymi, co w niniejszej publikacji trafnie wykazano. Pierwotnym celem, jaki postawili sobie autorzy publikacji, było znalezienie odpowiedzi na pytanie, jak do starości przygotowuje się powojenny wyż demograficzny i na ile jego przedstawiciele skłonni są do modyfikowania własnych planów życiowych pod wpływem bodźców zewnętrznych. Szukając odpowiedzi na to pytanie, badacze odeszli od wnioskowania na podstawie dostępnych źródeł wtórnych, oddając głos samym zainteresowanym. Skonstruowana ankieta miała za zadanie ocenę własnego potencjału na starość.

Wybór takiej formy pozyskiwania informacji ma wiele zalet, ale nie jest też wolny od wad. Zaletą jest możliwość uzyskania maksymalnej ilości informacji o faktach, które dotychczas zaszły w życiu badanych, oraz deklaracjach odnoszących się do przyszłości. Problem tkwi w skłonności jednostek do idealizowania stanu swojego przygotowania do starości.

W celu zobrazowania poruszanej problematyki książkę podzielono na dwie części, w ramach których wyodrębnione zostały nienumerowane rozdziały. Część pierwsza, teoretyczna, składa się z czterech rozdziałów i wprowadza do

tematyki starzenia się ludności oraz przygotowania do tego etapu życia. Druga, empiryczna, złożona z pięciu rozdziałów, jest efektem przeprowadzonych na przełomie października i listopada 2007 r. ogólnopolskich badań w grupie 1500 respondentów. Na badaną zbiorowość składały się osoby należące do powojennego wyżu demograficznego, urodzone w latach 1946–1960, stanowiące 22% populacji Polaków (8,4 mln), oraz inne osoby znajdujące się na przedpolu starości, do których zaliczono osoby w przedziale wiekowym 45–64. Zbiorowość ta stanowiła 10,5 mln Polaków, co dawało 27,6% ogółu ludności (s. 11).

Autor rozdziału pierwszego części teoretycznej omawia przyczyny, etapy i konsekwencje starzenia się ludności, kończąc na promowaniu pomyślnego starzenia się. W rozdziale drugim wskazuje, że przygotowanie do starości jest zadaniem zarówno jednostek, jak i zbiorowości. Autor rozdziału trzeciego pokazuje zależność pomiędzy wiekiem i stanem zdrowia a zdolnością do pracy. Rozdział czwarty stanowi próbę pokazania różnic w świadczeniu płatnej pracy w życiu kobiet i mężczyzn. Na część empiryczną składa się rozdział pierwszy, ukazujący style życia współczesnych Polaków na przedpolu starości, oraz drugi i trzeci, w których autorzy ukazują stan zdrowia Polaków w przedziale wiekowym poprzedzającym starość oraz rehabilitację zawodową jako sposób przystosowania do pracy osób z problemami zdrowotnymi. W rozdziale czwartym autor wskazuje na uwarunkowania wczesnej dezaktywacji zawodowej, a w piątym kładzie akcent na formy sprawowania opieki nad ludźmi starszymi. Każdy rozdział kończy się podsumowaniem i wnioskami, a niektóre z rozdziałów zawierają też rekomendacje.

Podjętą problematyką autorzy prowokują do licznych pytań. Po pierwsze, czy uświadamiamy sobie, iż nasza starość w dużej mierze zależy od nas samych? Jakie czynniki wpływają na jakość życia w okresie poprodukcyjnym? Jakie należy podjąć działania, by starość było równie satysfakcjonującym okresem życia jak inne?

Już uświadomienie tych pytań jest niewątpliwym osiągnięciem autorów tej popularnonaukowej publikacji. Trudniej jest z jednoznacznym udzieleniem na nie odpowiedzi.

Redaktor wydania Piotr Szukalski zauważa, że przedstawiciele nauki i polityki od czasu zainteresowania się konsekwencjami procesu starzenia się ludności postrzegali wzrost udziału seniorów i wydłużanie się trwania życia jako zjawiska niepokojące (s. 26).

Autor stwierdza, że taki stan rzeczy jest m.in. efektem homogenizacji populacji seniorów, polegającej na założeniu braku różnicowania stanu zdrowia i innych ważnych cech osób starszych. Założenie takie może prowadzić do przyjęcia tezy, że wszystkie osoby starsze są nieproduktywne i stanowią obciążenie dla budżetu. Oprócz homogenizacji autorzy używają w publikacji wielu specy-

ficznych terminów oraz wskaźników powiązanych z poruszonym zagadnieniem, takich jak: nestorzy, demografia apokaliptyczna, przygotowanie do starości, styl życia, obciążenie ludności w wieku produkcyjnym ludnością w wieku poprodukcyjnym. Wszystkie pojęcia i wskaźniki są precyzyjnie i jednoznacznie zdefiniowane. Książka napisana jest prostym i zrozumiałym językiem. Autorzy unikają stosowania wyszukanych zwrotów, przez co publikacja jest przystępna i łatwa w odbiorze. Wyjątkiem jest rozdział o wieku i stanie zdrowia oraz zdolności do pracy. Przerost danych statystycznych i szczegółowych wskaźników medycznych utrudnia odbiór tekstu. Uzyskane wyniki badań oprócz formy opisowej, przedstawione są w ujęciu tabelarycznym. Ilustrowanie zależności zachodzących pomiędzy zmiennymi w postaci wykresów, które wizualnie przemawiałyby do odbiorców, stosowane jest sporadycznie. Generalnie publikacja jest interesująca i pouczająca. Prezentowane analizy świadczą o gruntownej znajomości literatury przedmiotu. W bibliografii autorzy odwołują się do ponad dwustu dwudziestu pozycji.

Największym, w mojej ocenie, walorem tej pracy, jest próba całościowego ujęcia zagadnienia oraz jej informacyjny charakter. Autorzy wskazują kilka newralgicznych obszarów określających w przyszłości jakość życia seniorów i odwołują się do koncepcji pomyślnego starzenia się, utożsamianej z zachowaniem aktywności na wielu polach. Dlatego publikację tę polecam wszystkim zainteresowanym kreowaniem swojego losu.

Pomimo tezy, że wiele zależy od nas samych, autorzy opracowania wyrażają pogląd, iż kształtowanie sfery polityki społecznej, odpowiedzialnej za losy ludzi starszych, jest poza zasięgiem pojedynczego obywatela. Ze swoim przesłaniem chcą dotrzeć do władz publicznych każdego szczebla, wymuszając na nich podjęcie działań ukierunkowanych na rozwiązywanie problemów ludzi starszych. Podejmują wyzwanie, by oprócz nieustannego mówienia o nakładach na utrzymanie ludzi starszych, w postaci rent, emerytur, konieczności zapewnienia opieki, pielęgnacji, leczenia, pokazać również profity z ich społecznej produktywności, która przejawia się aktywnością wolontarystyczną, pomocą w wychowaniu wnuków itp.

Ludzie starsi ze względu na mniejszą mobilność są względnie stali w swoich preferencjach konsumenckich, cechują się najniższą skłonnością do popełniania przestępstw, najrzadziej są sprawcami wypadków komunikacyjnych, stąd też wzrost ich udziału w populacji przekłada się na większe bezpieczeństwo. Prezentowane podejście do starości rzuca zatem nowe światło na ten rozdział ludzkiego życia.

Podsumowując przesłania autorów publikacji, należałoby na koniec odpowiedzieć na pytania, czy cel, jaki sobie postawili, jest słuszny i czy został osiągnięty oraz czy sposób osiągnięcia tego celu był optymalny. Odpowiadając na

pierwsze pytanie, nie sposób nie zgodzić się z redaktorem wydania, który twierdzi, że od przyszłych zachowań zbiorowości osób starszych, jej wyborów odnośnie do momentu przejścia na emeryturę, dbałości o zdrowie, umiejętności podtrzymywania nieformalnych więzi czy skłonności do oszczędzania, zależeć będzie w znacznym stopniu stabilność ekonomiczna, społeczna i polityczna naszego kraju. Tak więc niewątpliwie cel, jakim jest przybliżenie społeczeństwu problematyki przygotowania do starości, jest słuszny. O tym, że cel został osiągnięty, świadczy przydatność tego poradnika. Czy jednak sposób jego osiągnięcia był optymalny? Czy na pewno publikacja ta dotrze do decydentów, którzy kreują otaczającą nas rzeczywistość społeczną, a jeśli dotrze, to czy ktoś się nad nią pochyli, wyciągnie wnioski, wykorzysta? Przyjmijmy założenie, że wydatkowane środki budżetowe zostaną racjonalnie i efektywnie wykorzystane. Niezależnie od tego, czy tak się stanie, bogactwo tej publikacji może wykorzystać każdy z nas, będąc kowalem swego losu na przyszłość, tym bardziej że przygotowanie do starości rozpoczyna się już z chwilą usamodzielnienia.

Jakich istotnych pytań dotyczących sytuacji osób starszych nie postawili autorzy i dlaczego tego nie zrobili – to ostatnia z nurtujących kwestii. Całość opracowania nastawiona jest na projektowanie przyszłości seniorów, uzyskanie pożądanego z punktu widzenia ekonomicznego i społecznego stanu rzeczy. Aktualna sytuacja osób starszych, choć zobrazowana, pozostaje bez głębszej analizy. Autorzy pokazują nieprawidłowości, traktując je jako sytuacje patologiczne, ale nie dociekają ich przyczyn. Dla przykładu wyniki badań wykazały, że uzyskanie orzeczenia o niepełnosprawności traktowane jest przez osoby znajdujące się na przedpolu starości jako „polisa ubezpieczeniowa” umożliwiająca łatwiejszy dostęp do świadczeń z systemu zabezpieczenia społecznego – renty lub wcześniejszej emerytury (s. 155). Można powiedzieć, że ramy tematyczne tego opracowania są węższe i nie przewidują poszukiwania odpowiedzi na pytanie o przyczyny istniejącego stanu rzeczy, ale żeby mówić, jak powinno być, trzeba też wiedzieć, jak jest i dlaczego tak jest.

Joanna Porada

**RECENZJA KSIĄŻKI RYSZARDA BERY:
AKSJOLOGICZNY SENS PRACY A POCZUCIE JAKOŚCI
ŻYCIA MŁODYCH EMIGRANTÓW POLSKICH,
WYD. UMCS, LUBLIN 2008, 248 SS.**

Wstąpienie Polski do Unii Europejskiej i otwarcie nowych rynków pracy zapoczątkowało masową migrację zarobkową, szczególnie młodych Polaków. Jest to niewątpliwie przełomowe zjawisko dla polskiego społeczeństwa, które wywiera wpływ również na całą Europę. Nowa fala poakcesyjnej emigracji stała się przedmiotem debat publicznych, badań naukowych oraz dyskusji; pojawiają się również publikacje, na razie co prawda nieliczne, ale dające wgląd w specyfikę życia zawodowego Polaków na emigracji oraz problemów, z jakimi muszą się zmierzyć. Jedną z takich pozycji, na pewno godną uwagi, jest książka prof. Ryszarda Bery *Aksjologiczny sens pracy a poczucie jakości życia młodych emigrantów polskich*. Opracowanie przejrzyste, estetycznie wydane i reprezentujące wysoki poziom merytoryczny.

Książka opatrzona wstępem i podsumowaniem autora została podzielona na osiem rozdziałów. Pierwsze cztery rozdziały, oparte na szerokiej i różnorodnej bazie źródłowej, zawierają teoretyczne podstawy badań; w kolejnych czterech rozdziałach autor prezentuje założenia metodologiczne oraz wyniki badań własnych.

Trudno nie zgodzić się z uwagą autora zawartą we wstępie, że prowadzone do tej pory badania związane z problematyką nowej emigracji „mają najczęściej charakter analiz demograficznych, socjologicznych czy politologicznych. Brakuje tu refleksji pedagogicznej dotyczącej oceny możliwości rozwoju młodych emigrantów w nowym środowisku społecznym, realizacji ich wartości życiowych i oczekiwań zawodowych stanowiących podstawę odczuwanej jakości

życia” (s. 10). Prof. Ryszard Bera ukazuje nieco inny niż dotychczas, bo pedagogiczny punkt widzenia zjawisk związanych z emigracją. Poszukuje odpowiedzi na pytanie o poczucie jakości życia młodych emigrantów w aspekcie motywów emigracji zarobkowej, wartości i oczekiwań związanych z pracą.

W rozdziale pierwszym – *Ogólna refleksja nad pracą człowieka* – dokonano analizy pojęć „praca ludzka” i „praca zawodowa”. Autor ukazuje również różnorodność opinii i prezentuje różne podejścia do problemu pracy i jej roli w życiu jednostki jako podstawowej formy aktywności, poczynając od poglądów typowych dla kultury starożytnej, poprzez perspektywę chrześcijańską z nauką społeczną Kościoła, nurt pozytywistyczno-oświeceniowy, pragmatyczny oraz perspektywę socjalistyczną.

Praca decyduje o indywidualnym rozwoju człowieka i jakości jego życia, powinna służyć rozwojowi jednostki, wzbogacać i uszlachetniać osobowość, kształtować więzi społeczne, zapewnić człowiekowi doskonalenie moralne i godne warunki egzystencji; nie może degradować człowieczeństwa, ponieważ to praca stanowi o rozwoju kultury i cywilizacji (s. 24). Warto zaznaczyć, iż autor odrzuca tezę o „obumieraniu pracy”; pomimo przemian cywilizacyjnych czy procesów globalizacyjnych praca pozostaje wartością trwałą i uniwersalną, dzięki której powstają inne wartości cenione przez człowieka (s. 10).

W rozdziale drugim – *Wartości i oczekiwania związane z pracą* – prof. Ryszard Bera przybliży czytelnikowi pojęcia „wartość” i „system wartości”, zwracając uwagę na to, iż są one różnie definiowane. Wyrażając w tym miejscu swoje zdanie, uważam, iż każdy człowiek kształtuje własny system wartości, ale zmiana środowiska społecznego młodzieży emigrującej zarobkowo, różnice kulturowe, nowe normy prawne i moralne, obyczaje i zwyczaje, kontakty społeczne czy zdobywane doświadczenie mogą modyfikować wartości, które stanowią cel i dążenie życiowe emigrantów (s. 33).

W rozdziale tym został także zaprezentowany najczęściej stosowany w badaniach empirycznych sposób analizowania wartości pracy; określono orientacje życiowe i zawodowe różnych grup społecznych i zawodowych (lekarzy, nauczycieli, urzędników, funkcjonariuszy policji, wojskowych, robotników niewykwalifikowanych itd.). Zwrócono uwagę na zmiany w wartościowaniu pracy przez młodzież i osoby dorosłe spowodowane przeobrażeniami ustrojowymi. Zdefiniowano oczekiwania zawodowe i określono rolę oczekiwań w zawodowym funkcjonowaniu pracownika; w tym oczekiwania młodych polskich emigrantów.

Rozdział trzeci to rozważania dotyczące jakości ludzkiego życia. Pojęcie „jakość życia” w naukach społecznych jest różnie definiowane i można je ujmować w wielu wymiarach człowieczeństwa. Autor ukazuje różne perspektywy i aspekty tej problematyki. Przez jakość życia młodych polskich emigrantów

rozumie poziom ich satysfakcji z zaspokajania potrzeb w ramach realizowanego sposobu życia (s. 58).

Wymiary jakości życia młodych polskich emigrantów to satysfakcja z życia, zadowolenie z pracy i sukcesy zawodowe. Autor definiuje wymienione wyżej wymiary jakości życia młodych emigrantów polskich oraz przedstawia wyniki prowadzonych do tej pory badań związanych z tą tematyką.

W rozdziale czwartym autor podejmuje próbę scharakteryzowania migracji zagranicznych młodych emigrantów polskich. Przybliży terminologię dotyczącą migracji, analizuje migracje zagraniczne Polaków po II wojnie światowej, szczególną uwagę poświęcając migracjom poakcesyjnym. Ukazuje dynamikę migracji młodzieży polskiej i kreśli profil osobowo-zawodowy polskiego emigranta zarobkowego. Zwraca również uwagę na brak powszechnie przyjętej definicji migracji i migranta, co utrudnia analizę dynamiki migracji. Zdaniem autora problem najczęściej dotyczy czasu i różnorodności form tego zjawiska.

Rozdział piąty to omówienie obszaru własnych badań empirycznych. Autor formułuje zasadniczy cel badań, którym jest „określenie zależności między aksjologicznym sensem pracy a poczuciem jakości życia młodych polskich emigrantów przejawiającej się w następujących wymiarach: w satysfakcji z życia, w zadowoleniu z pracy i w sukcesach zawodowych” (s. 89). Główny problem badawczy wyrażony jest natomiast w postaci następującego pytania: „Czy występują, a jeśli tak, to jakie, zależności między aksjologicznym sensem pracy a poczuciem jakości życia młodzieży migrującej do krajów Unii Europejskiej?”. Autor określa hipotezę roboczą, dodatkowe pytania oraz pytania szczegółowe i hipotezy robocze, dotyczące zależności między analizowanymi zmiennymi. Przedstawia także opis zastosowanych metod i technik badawczych (wachlarz jest bardzo bogaty: Autorski kwestionariusz ankiety, Skala do badania oczekiwań zawodowych, Skala wartości, Skala do badania satysfakcji życiowej, Skala do badania satysfakcji z pracy oraz rozmowy i wywiady nieskateryzowane). Przedstawia organizację i przebieg badań własnych oraz charakteryzuje społeczno-zawodową strukturę badanej zbiorowości. Warto zwrócić uwagę na zamierzenie porównania wartości i oczekiwań związanych z pracą oraz jakości życia młodzieży migrującej zarobkowo do jej rówieśników pracujących w kraju; została także dokonana charakterystyka społeczno-zawodowa tych grup (badawczej i porównawczej).

W rozdziale szóstym prof. Ryszard Bera przedstawia wyniki analizy aksjologicznego sensu pracy. Charakteryzuje czynniki motywujące młodzież do podjęcia decyzji o wyjeździe, prezentuje stosunek do tej problematyki wyrażony przez młode osoby pracujące w kraju. Pragnę zwrócić tutaj uwagę na fakt, że podjęcie decyzji o wyjeździe podyktowane jest poszukiwaniem przede wszystkim warunków do własnego rozwoju, a dopiero po tym występuje motywacja

o charakterze ekonomicznym. Nastąpiło zatem wyraźne odwrócenie relacji w porównaniu do badanych wcześniej emigrantów (s. 111). Potwierdzenie w badaniach uzyskała też teza, że to marzenia o karierze zawodowej i dążenie do wyższego standardu życia skłaniają Polaków do wyjazdów.

Rozdział ten zawiera też opis wartości pracy w życiu młodych emigrantów, ukazuje ocenę wartości poszczególnych aspektów pracy, określa poziom oczekiwań zawodowych oraz strategię działań młodych ludzi w przypadku realizacji lub braku szans spełnienia tych oczekiwań. Młodzi ludzie pracujący w krajach Unii Europejskiej najbardziej cenią pracę przynoszącą wysoki dochód i zapewniającą im trwałość zatrudnienia. Wartości, jakie wiążą się z aktywnością zawodową, są dla nich mniej ważne. Co stanowi największą wartość dla ich rówieśników pracujących w kraju? Czy ważne są dla nich takie same walory wykonywanej pracy? Odsyłam do książki i bardzo interesujących analiz naukowych.

Kolejny siódmy rozdział to analiza poczucia jakości życia młodych polskich emigrantów, rozpatrywana tutaj na kontinuum: satysfakcja z życia – dyssatisfakcja, zadowolenie z pracy – niezadowolenie, sukces zawodowy – porażka. Przedmiotem analiz jest również refleksja emigrantów nad własnym życiem i pracą. Refleksja formułowana na podstawie procesów poznawczych ma charakter sądów wartościujących.

W rozdziale zostały zawarte wyniki badań dotyczące sukcesów zawodowych badanej grupy. Co ciekawe, uzyskane wyniki badań wskazują, że młodzi polscy emigranci są zadowoleni z możliwości realizacji swoich planów, jak również z perspektyw na przyszłość (s. 160). To pozwala spojrzeć na problematykę migracji z nieco innej strony. Wyjazd do pracy za granicę jest obecnie świadomym wyborem wynikającym z własnej woli człowieka. Nie wynika z zakazów czy nakazów prawnych, politycznych itp. Młodzi ludzie żyjący i pracujący na obczyźnie to najczęściej osoby ambitne, operatywne i otwarte na świat. Najwyższy czas pogodzić się z myślą, że mogą być i są tam szczęśliwi, co zresztą potwierdzają kolejne ustalenia prof. Bery, że Polacy pracujący za granicą są bardziej zadowoleni z miejsca zamieszkania, warunków mieszkaniowych, z większym optymizmem patrzą w przyszłość, dostrzegają szanse dalszego rozwoju. Jak słusznie zauważa Michał P. Garapich, jeden z autorów raportu *Polscy migranci w Londynie – klasa społeczna i etniczność*, „w debatach publicznych i naukowych jest coś irracjonalnego, tzn. traktuje się migrację jako ogromne wydarzenie w życiu człowieka; ulega ono udratyzowaniu, jako wręcz coś nienormalnego i patologicznego. W tej gorączce zapomina się, że ludzie zawsze migrowali i będą migrowali i jest to najnormalniejsza rzecz pod słońcem” i jeszcze jeden fragment wypowiedzi „ludzie zaczęli się orientować, że jednak nepotyzm, klasowość i wykluczenie w społeczeństwie polskim ma nadal więcej do

powiedzenia niż zdolności i kwalifikacje. Natomiast opowiadając sobie historie, że »tu jest łatwiej«, ludzie przekonują się, że dokonali słusznego wyboru”¹.

Emigracja, co trzeba podkreślić, to świadomy wybór, a wyjazd za granicę coraz częściej staje się elementem poszukiwania tożsamości i sposobem na życie. Nie należy oczywiście pomijać faktu, że młode osoby bardzo często podejmują pracę za granicą poniżej posiadanych kwalifikacji i umiejętności, co w dalszej perspektywie grozić może deprecjacją kwalifikacji (s. 172), ale nie zmienia to konstatacji, że nawet jeśli jest to praca znacznie poniżej posiadanych umiejętności czy wykształcenia, i tak stanowi źródło zadowolenia oraz daje poczucie satysfakcji.

W rozdziale ósmym – *Zależności między badanymi zmiennymi – weryfikacja hipotez* – rozwiązano szczegółowe problemy badawcze i problem główny oraz zostały zweryfikowane hipotezy robocze.

Podsumowując, omawiana publikacja jest godna polecenia wszystkim interesującym się problematyką migracji. Książka wnosi nowe, pedagogiczne spojrzenie na tematykę związaną z najnowszą falą emigracji młodych Polaków do kanonu dotychczasowych opracowań. Określa możliwości rozwoju migrującej młodzieży w nowym środowisku pracy. Jak pokazuje autor, emigranci pozytywnie oceniają swoją obecną sytuację życiową i zawodową. Co piąty Polak został mile zaskoczony warunkami w nowym miejscu (s. 222). Młodzi ludzie pragną efektywnie funkcjonować w nowym środowisku.

Zaprezentowane w opracowaniu badania mają charakter interdyscyplinarny, autor wykorzystał wiele twierdzeń z zakresu pedagogiki pracy, socjologii czy demografii. Co prawda – jak prof. Ryszard Bera zaznacza w podsumowaniu – mimo że wielkość próby badawczej odzwierciedla zbiorowość generalną jedynie w sposób przybliżony, uzyskane wyniki pozwalają na szersze uogólnienia (s. 221), ale nie mogą być rozstrzygające.

Wyniki prezentowanych w książce badań pozwalają na stwierdzenie, że młodzież wyjeżdżająca do krajów Unii Europejskiej w poszukiwaniu warunków lepszego życia przejmuje odpowiedzialność za swój rozwój i podejmuje starania o wysoką jakość życia w nowej rzeczywistości. Młodych polskich emigrantów wyróżnia optymizm i satysfakcja z własnego życia. Przeprowadzone w 2007 r. przez autora badania w krajach Unii Europejskiej (Wielka Brytania, Irlandia, Niemcy, Włochy, Belgia, Holandia) potwierdziły słuszność przyjętych założeń o współzależności między aksjologicznym sensem pracy określonym przez motywy emigracji zarobkowej a poczuciem jakości życia młodych emigrantów polskich.

¹ Wywiad z Michałem P. Garapichem *Emigrant – czy Polak mieszkający w Londynie?*, <http://m.onet.pl/prasa/3338027,detal.html>.

Opracowanie na pewno może być punktem wyjścia czy podstawą do formułowania dalszych hipotez badawczych i rozwiązywania kolejnych problemów dotyczących nowej emigracji, a tym samym przyczyniać się do zmian edukacyjnych w kraju i dobrego przygotowania młodych osób, tak by mogły na równi konkurować z obywatelami innych państw na europejskim rynku pracy (s. 229).

Książka stanowi również kolejny krok do zmiany postrzegania zjawiska nowej emigracji przez społeczeństwo polskie, które wciąż jest traktowane i rozpatrywane w kategoriach narodowej traumy. Pozwala spojrzeć na istotę emigracji z pewnym optymizmem. Emigracja to po prostu szansa na trochę inne, może lepsze życie, zwłaszcza dla młodych osób, które nie widzą dla siebie miejsca ani szans na podjęcie jakiegokolwiek pracy w Polsce.

UWAGI DLA P.T. AUTORÓW

Informacje ogólne

1. „Rzeszowskie Studia Socjologiczne” są rocznikiem wydawanym przez Instytut Socjologii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Artykuły zamieszczone w tomie powinny być przygotowane w języku polskim i opatrzone krótkim streszczeniem (do 1500 znaków ze spacjami) w języku angielskim (po angielsku również tytuł artykułu), z dołączonymi słowami kluczowymi – polskimi i angielskimi.

2. Do druku przyjmowane są niepublikowane wcześniej artykuły, polemiki i recenzje z wyznaczonego tytułem pisma zakresu tematycznego.

3. Tekst pracy wraz z bibliografią (złożony standardowo – w formacie A4, w Wordzie, czcionką Times New Roman 12 pkt, odstęp między wierszami 1,5, tekst wyrównany do lewego i prawego marginesu, wcięcie akapitowe 0,67) o objętości od 30 do 60 tys. znaków ze spacjami (0,75–1,5 arkusza autorskiego; recenzje nie powinny przekroczyć 20 tys. znaków ze spacjami – 0,5 arkusza autorskiego) z wersją elektroniczną na płycie CD prosimy przekazywać lub przysyłać do Redakcji w dwóch egzemplarzach. Wraz z tekstem należy podać dane o Autorze (imię i nazwisko, stopień naukowy, miejsce zatrudnienia, numer telefonu i adres internetowy).

4. Teksty po wstępnym zakwalifikowaniu do numeru przesyłane są przez Wydawnictwo UR do recenzji zewnętrznej.

5. Po recenzji Autorzy (jeśli jest taka potrzeba) nanoszą poprawki zgodnie z sugestiami opiniującego.

6. Po pierwszej korekcie redakcyjnej Autor otrzymuje pracę do korekty autorskiej, po czym w terminie do dwóch tygodni odsyła ją do Redakcji.

7. Za prace ogłoszone drukiem Autorzy nie otrzymują honorarium. Przysługuje im natomiast bezpłatny egzemplarz pisma.

8. Prac drukowanych oraz niezamawianych ani ich wersji elektronicznych Redakcja Autorom nie zwraca.

9. Prace należy przysyłać pod adresem:
Redakcja „Rzeszowskich Studiów Socjologicznych”
Uniwersytet Rzeszowski
Instytut Socjologii
35-959 Rzeszów, al. Rejtana 16 C
e-mail: instsoc@univ.rzeszow.pl

Ważniejsze ustalenia dotyczące tekstu głównego

1. Tytuły książek, artykułów, utworów muzycznych, dramatycznych, obrazów wyróżniamy kursywą.

2. Tytuły wystaw, konferencji, sesji naukowych, konkursów podajemy antykwą w cudzysłowie.

3. Cytaty ze źródeł i literatury przedmiotu podajemy konsekwentnie antykwą w cudzysłowie, opuszczenia w cytatach – nawias kwadratowy i trzy kropki.

4. Przy pierwszym przytoczeniu osoby podajemy jej imię i nazwisko, przy kolejnych używamy – nazwisko.

5. Przy pierwszym wystąpieniu nazwy organizacji czy instytucji podajemy jej pełny zapis, dalej – ewentualnie skrót. W przypadku nazw powszechnie znanych dopuszcza się podanie skrótów bez ich rozwijania przy pierwszym użyciu.

6. Liczebniki piszemy słownie, jeśli można je zapisać jednym wyrazem, zwłaszcza gdy odnoszą się do osób. Przy wyliczeniu lub porównywaniu danych – cyframi. Stosujemy skróty: tys., mln, mld, jeżeli występują pełne tysiące (np. 47 tys.), w innym przypadku posługujemy się cyframi (np. 46 305). W liczebnikach pięciocyfrowych i wyższych wprowadzamy w zapisie spacje (np. 45 300, 4 400 433).

7. Stosujemy skróty i skrótowce słownikowe według *Nowego słownika ortograficznego PWN* lub *Słownika skrótów i skrótowców* A. Czarneckiej i J. Podrackiego. W przypadkach zależnych takich skrótów, jak: dr, mgr, mjr itp. – stosujemy zapis z kropkami (dr., mgr., mjr.).

8. Przyjmujemy następujący sposób zapisu dat w tekście głównym: 1 września 1939 r. (rok zawsze w skrócie – r.).

9. Stosujemy zapis: lata dziewięćdziesiąte (forma: lata 90-te jest błędna).

10. Zapisujemy: XX w., nie 20. w. czy dwudziesty wiek (wiek zawsze w skrócie – w.).

11. Okresy, np. 1939–1945, łączymy pauzą bez spacji, podobnie strony dzieła, np. s. 11–20. Liczbę wszystkich stron utworu (ma być podzielna przez 4) podajemy następująco: 420 ss.

12. Dywiz służy do zapisu nazwisk dwuczłonowych, np. Izabella Anna Bukraba-Rylska, Lena Barbara Kolarska-Bobińska, złożzeń przymiotnikowych: biało-czerwony, robotniczo-chłopski, itp.; nie stosujemy dywizu w zestawie-

niach, gdzie drugi wyraz precyzuje znaczenie pierwszego, np. artysta plastyk, nauczyciel wychowawca.

13. Wyrażenia obcojęzyczne o dużym stopniu przyswojenia przez język polski piszemy tekstem prostym, np. notabene (łącznie), par exemple, expressis verbis itp., inne, zwłaszcza terminy naukowe niemające polskich odpowiedników, zapisujemy kursywą.

14. Unikamy stosowania cyrylicy – tytuły, fragmenty tekstów z języka rosyjskiego, ukraińskiego itp. podajemy w transkrypcji wydawniczej na łacinkę.

15. Respektujemy nową zasadę ortograficzną dotyczącą łącznej pisowni „nie” z imiesłowami przymiotnikowymi, np.: niezrobiony, niezaczęty, niemający.

Zasady cytowania literatury

1. W piśmie z powodu przewagi przypisów opisowych (objaśniających) obowiązuje tradycyjny ich zapis na odpowiedniej stronie u dołu kolumny. Opis bibliograficzny książki powinien zawierać następujące elementy: inicjał imienia i nazwisko autora / autorów, tytuł publikacji (kursywą), miejsce, rok wydania cytowanej pracy i ewentualnie stronę czy strony.

Przykłady:

K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, Warszawa 2008, s. 45.

S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, Warszawa 2008, s. 9–11.

Opis bibliograficzny artykułu powinien zawierać następujące elementy: inicjał imienia i nazwisko autora / autorów, tytuł publikacji (kursywą), tytuł pracy zbiorowej poprzedzony [w:], inicjał imienia i nazwisko redaktora / redaktorów pracy zbiorowej, miejsce i rok wydania, nr strony lub stron (od–do) albo: nazwę periodyku, w którym jest zamieszczony (po przecinku, tekstem prostym w cudzysłowie), strony w czasopiśmie (od–do) lub stronę w celu udokumentowania użytego w tekście cytatu. Podanie strony / stron w przypadku posłużenia się w tekście cytatem jest konieczne. Kolejne elementy opisu bibliograficznego w przypisach i bibliografii mają być oddzielane przecinkami, na końcu opisu kropki.

Przykłady:

M. Zuber, *Współczesna nieklasyczna socjologia wiedzy* [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy. Studia z podstaw socjologii wiedzy*, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, Lublin 2006, t. 1, s. 240–263.

Z. Bauman, *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne” 1993, nr 2, s. 64.

2. W związku z takim sposobem cytowania literatury artykuły powinny zawierać odpowiednio zredagowaną bibliografię. Kolejność elementów w opisie bibliograficznym powinna być zachowana bez względu na to, ile składników opis zawiera.

a) Wydawnictwa zwarte (jedno- lub wielotomowe; dzieło jednego, dwóch lub trzech autorów; dzieło zbiorowe, tj. więcej niż trzech autorów):

- Nazwisko(a) i inicjał(y) imienia,
 - Tytuł. Podtytuł (kursywą),
 - Numer tomu i części (z dwukropkiem – t. 1.; cz. 1:),
 - Tytuł tomu i części (kursywą),
 - Przekład (tłum.),
 - Współpracownicy (red., oprac.),
 - Które wydanie (jeśli to istotne),
 - Nazwa serii wydawniczej w cudzysłowie, numer tomu w serii (zapisane w nawiasie),
 - Miejsce wydania (b.m. umieszczamy po przecinku),
 - Rok wydania pracy (b.r. bez przecinka po miejscu wydania),
 - Informacje dodatkowe (np. rkps, mps).
- b) Artykuły w pracach zbiorowych:
- Nazwisko(a) i inicjał(y) imienia,
 - Tytuł artykułu (kursywą),
 - [w:] (bez poprzedzającego przecinka)
 - Tytuł pracy zbiorowej (kursywą),
 - Redaktor / Redaktorzy,
 - Miejsce wydania,
 - Rok wydania,
 - Strona lub strony od–do.
- c) Artykuły w czasopismach:
- Nazwisko(a) i inicjał(y) imienia,
 - Tytuł artykułu. Podtytuł (kursywą),
 - Tytuł czasopisma (antykwa, w cudzysłowie),
 - Rok wydania pisma (bezpośrednio po tytule, bez jakiegokolwiek znaku interpunkcyjnego),
 - Część rocznika (numer, zeszyt; numer podwójny: 1/2, numery kolejne: 1–2).

Przykłady:

Bauman Z., *Ponowoczesne wzory osobowe*, „Studia Socjologiczne” 1993, nr 2, s. 14–21.

Buchner-Jeziorska A., *Polska droga do kapitalizmu*, Łódź 1993.

Morawski W., *Stosunki pracy w Polsce a wzory zewnętrzne* [w:] *Zbiorowe stosunki pracy w Polsce w perspektywie integracji europejskiej*, red. W. Kozek, Warszawa 1997, s. 100–210.

Poszczególne opisy bibliograficzne w bibliografii należy złożyć z wysunięciem 0,67 pierwszy wiersz, uszeregować alfabetycznie według nazwisk autorów, w obrębie prac tego samego autora – alfabetycznie według ich tytułów. Tytuły dzieł obcych podajemy w języku oryginału; opis (red., oprac., t., cz.) – w języku polskim; miejsce wydania – w tym języku, w jakim zostało podane na karcie tytułowej.